



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>

PF
229
(4)



Harvard College Library

FROM THE

SUBSCRIPTION FUND,

BEGUN IN 1858.

11 Nov. 1890.



①

POKUCIE.

Obraz etnograficzny.

Skreślił

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii Umiejęt. i honorowy Tow. tatrzańskiego w Krakowie
oraz Towarzystw naukowych w Paryżu, Petersburgu, Lizbonie i muzycznych
we Lwowie i Warszawie.

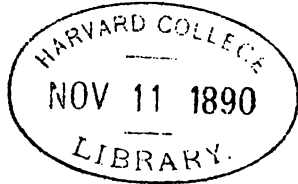
~~~~~  
**T O M I V .**  
~~~~~

Wydany z pomocą Akademii Umiejętności w Krakowie.

Œ **KRAKOW,**
W DRUKARNI UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem Anatóla Maryana Kosterkiewicza.
1889.

~~27241.26.2~~

KPF 1229 (4)



Subscription fund.
IV.

Powieści ludowe w niniejszym zawarte tomie, rozdzieliliśmy wedle dawniej już przez nas przyjętego planu, na: kazki cudowne, kazki o złych duchach i siłaczach, kazki moralne i legendy, kazki przygodne i dykteryjki, wreszcie bajki, — a podział taki usprawiedliwiliśmy już dostatecznie w Seryi III dzieła: *Lud* (ob. tamże str. 107) wskazując na cel jego główny, t. j. ułatwienie przezeń badaczom prac porównawczych.

Do badań takich nastroczają pole w pierwszym rzędzie baśni zbierane już to na bliższej, już na dalszej Rusi przez innych autorów, że wspomnimy tu tylko o najbliższej nas obchodzącym zbiorze ks. Sadoka Barączka (*Bajki, Fraszki i t. d. na Rusi*), jakkolwiek zbiór ten nie wskazując szczegółowo miejscowości z kąd baśni te pochodzą, ani nawet w ruskim podając je języku, do celów naukowych w dość szczupłym jedynie zakresie, bo tylko ze względu na zawartą w nich treść mitologicznej lub obyczajowej natury, użytym być może.

Wszakże pole to badań z niemalą rozszerzyć się daje korzyścią, gdy kazki niniejsze porównać zechcemy z ogłoszonymi już przez nas baśniami polskimi w Seryach III, VIII, XIV, XVIII, XIX i XXI (a po części i w Ser. I, II, IV, VII, XV) *Ludu*. Niejedna z nich, na tle podobnych

a wspólnych obu ludom osnuta przesądów, tu i tam jest prawie identyczną, krótsze nawet powiastki obyczajowe humorystycznego zakroju, powtarzają się niemal dosłownie. Słońce, księżyc, gwiazdy, wszelkie świata fizycznego objawy, jak i cała w ogóle przyroda, odgrywają jednakową tu i tam rolę, — bodaj czy nie pełniejszą, a ztąd potężniejszą i wspanialszą jeszcze w wersjach ruskich niż polskich, — w każdym razie oryginalniejszą, mimo że tak tu jak i tam napotykamy nieraz jakoby płataninę kilku nie zawsze sfornie z sobą powiązanych baśni (lub pojedynczych z nich ustępów), — gdy inne znów przedstawiają się bez należytego dokończenia, domówienia. A zdarzają się wśród nich i wielce pokaleczone, czasami niby torsy, do których brakujące części przy zbiegu szczęśliwych okoliczności, odnajdzie może kiedyś nauka czerpiąca materiał swój w coraz dalszych świata przestworzach. Do studyów porównawczych w tym zmierzających kierunku, dążą — nie bez nadziei nader pomyślnych dla nanki wyników — gruntowne, bo na zestawieniu najnowszych a źródłowych dzieł autorów zagranicznych oparte prace J. Karłowicza, w czasopiśmie warszawskiem *Wisła* ogłaszane.

Kazki niniejsze wypadaloby przedewszystkiem — jak to już z natury rzeczy wypływa — porównać z temi, jakie są po całej rozpowszechnione Słowiańszczyźnie. Wielką tu niewątpliwie pomoc przynoszą wydane przez Dra Fr. S. Kraussa: *Sagen und Märchen der Südslaven* (Lipsk, 1883—4, tom I, II) obejmujące podania i powieści przeważnie z Chorwacyi, Bośni i w ogóle z krajów południowo-słowiańskich Austro-Węgier (a w części także z Serbii i Czarnogóry) zebrane. W baśniach tych znajdujemy mnogie warianty, a często i ustępy odpowiadające najściślej wielu przygo-

dom tak w ruskich jak w i polskich skreślonym baśniach. I tak: — że tylko kilka przytoczymy przykładów — kazka niniejszego zbioru nr. 34 (Tymko złodziej) przypomina podobną jej o chłopcu co się znał na cygańskich sztukach (Krauss, I nr. 55); — kazka nr. 34 (Rozśmieszające przyrostki) widną jest przy zakończeniu baśni o człowieku w usługach diabła (Krauss, I nr. 37); — bajka o kozie nr. 70, powtarza się w nowej szacie u Kraussa (I nr. 21); kazka nr. 24 (Cudowny koń) ma jednakowe zakończenie z baśnią u Kraussa (II nr. 57) i baśnią polską (*Lud XIV* nr. 9); — kazka nr. 6 ma ustępy podobne u Kraussa II nr. 88; — toż samo i kazka na str. 317 (Jaga) u Kraussa II nr. 93. — Treść baśni u Kraussa (I nr. 40) *Drei Brüder ziehen in die Welt*, jest jakoby zlepkiem baśni w Serji XIV *Ludu* (nr. 52: Trzy słowa) ze znaną baśnią o łbach smoczyh (*Lud VIII* nr. 27, XIV nr. 4, tutaj kazka nr. 17) i z opowieściami o sprawie żołądkowej zaspokojonej przy pomocy „głodu i pragnienia“ tudzież o wypasaniu trzody zajęcy (tu kazka nr. 18) i wreszcie o napełnieniu konwi słowami. Ważny w dziele Kraussa materiały stanowią liczne baśni o czarodziejkach tamtejszych Wilach. Jedna z nich, *der Königsson und die Vila* (I nr. 79), której początek przypomina nieco i nasze polskie Wilły (*Lud XX* str. 201, — Ser. XXI str. 138, nr. 1) rozpowiada w dalszym ciągu o wodzie uśmiercającej i ożywiającej (*Lud VIII* nr. 27, 28; XIV str. 61); o trzech córkach Wili w postaci koni (*Lud XIV* nr. 1, Szklanna góra), o królu ogniowym, o dojeniu klaczy i kąpieli w grzanem ich mleku (*Lud VIII* nr. 14, — tu kazka nr. 18 i 24). Druga baśń: *Der Jüngling und das Vilapferd* (I nr. 80) mówi o 7 braciach, którzy jadąc konno

(*Lud XIV* nr. 5), — najmłodszy na koniu Wili, zajęchali do baby będącej matką tyluż córek (klaczy), która w nocy przez omyłkę, zamiast owych braci pozabijała własne córki, jak w kazce nr. 1 niniejszego zbioru. Motywa te i tym podobne, tylokrotnie w różnym upostaciowaniu w europejskich występujące i powtarzane baśniach, w nowém poniekąd ukazują się tutaj świetle.

Pragnąc zebrane tu kazki oddać wiernie w narzeczu miejscowego ludu, trzymaliśmy się przy spisywaniu ich metody fonetycznej, i dlatego wsłuchiwalismy się pilnie w brzmienie każdej niemal przez opowiadacza wymówionej głoski. Narzecze pokuckie (o którego właściwościach wspomnieliśmy w tomie I *Pokucią* na str. 29), dosyć wybitne w okolicach Kołomyji jak i w górach przyległych, ulega już pewnym odmianom w miarę posuwania się ku Dniestrowi. Ztąd też słyszeć się stronami daje jakoby wachanie się w użyciu pewnych głosek, n. p. w brzmieniu *d i g*, — *t i k* lub *c*, — *ch i f*, — *ly i ly*, — *a, ä i e*, — *e i y*, i t. d., a niekiedy jakiś dźwięk pośredni jakoby złożony, nie dający się oznaczyć graficznie. Zdarza się nawet, że jedna i taż sama osoba powie raz: *djak* drugi raz *giäk*, — raz: *diwka* drugi raz *giwka*, — raz: *kisto* drugi raz *tisto*, — raz: *kiska* (*kosa*, *warkocz*) to znów *tiska*, — *chwyst i fist* (*chwostyk i fostyk*), — *żyto i żèto*, — *dobre i dobry* (*dobrze*), — *bude i budy* (*będzie*), — *ne i ny*, — *sie i si*, — *koniä*, *konie*, lub *koni* (*konia*) *genitiv.*, — *wibraty i wybraty*, — *wydyv i wèdyv* lub *wygiv* (*widział*) i t. p. Zarzut więc jaki by nas spotkać mógł ze strony lingwistów, iż w przytoczonych tu kazkach nie zachowaliśmy pisowni jednostajnej któraby uwydatniała wskazane

wyżej gwary pokuckiej właściwości, — dotknąć by zarazem musiał i wspomnianych wyżej opowiadaczy: włościan, włościanek, dijaków i inne osoby (z różnych Pokucia pochodzące miejscowości), które nam spisane tu kazki w rodzinnej swej udzielali mowie, a jakimi byli: pan S. nauczyciel w Kołomyji, p. Bazyli Jurczenko z Ispasa, Iwan Nikityszyn dijak w Horodnicy, Zofija Olejniczka, Jewdocha Haraczycha, Łeś (Oleś) Ozarko i Michajło Basarab w Czortowcu, Tymko Czuprun i Fedor Serhiniuk w Jasienowie polnym, — i wielu innych.

O. K.

KAZKI CUDOWNE.

I.

Królewicz i czartowska córka.

Od Kołomyi (Ispas. Myszyn).

Królewicza porwała w lesie bida, wsadziła na chmurę, a ta zaniósła go do dworu czarta a ojca trzech córek. Czart kazał mu pod karą śmierci wyrąbać las dębowy i ułożyć w siągi; córka czarta najstarsza przysłała mu w pomoc czarowników, i ci las wyrąbali. Potem kazał mu wysuszyć morze; zrobili to znów czarci z nakazu średniej córki. Wreszcie kazał mu na osuszonym miejscu zorać pole, zasiać pszenicą i zebrać ją w ciągu dnia; dokonali tego znów czarci z rozkazu najmłodszej córki, która się z nim zaręczyła dawszy mu swój pierścień a wzięwszy jego. Po pierścieniu tym poznał on ją, gdy mu czart kazał zgadywać po trzykroć, która z nich (a były do siebie podobne) jest jego narzeczoną. Atoli gdy odgadł, uciekł z nią zaraz na chmurze z domu; czart ich gonił w postaci gromu, lecz nie dognał, bo ona stała się wodą a on słupem; toż samo i czortycha, goniąc jako błyskawica, nie dosięgła ich, gdy stała się ona morzem a on krzyżem. Królewicz wszakże przybywszy do ojca, miał być zeswątany z inną dziewczką, a tę czartowską odegnał; lecz utracił mowę, a ta czartowska wlała w krynicy; i gdy służąca mielnika poszedłszy po wodę ujrzała ją w krynicy i uciekła, ta czartowska uchwyciła konewki i przyniosła wody do młyna, — aż ją znów królewicz poznał, mowę odzyskał i z nią się ożenił.

Buv odyń korol, szo mav lysz odnoho syna, a tot syn buv szcze duże mołodij — może mav des tak simnait abo wisimnait rik; ale win chodyv vse z svojim tatom na pulowani. Taj odnoho razu jakos si w lisi ny chokiczy rozluczily taj rozijszly si. Ale na toho mołodoho natrafyła des w lisi bida, taj ho ufatyła taj zanesła na chmarach tak defeko, szo win y sam

ny znav kudy — des het na kraj swita do najstarszoho czorta. A w toho czorta były try dońky — wsi try odnaki, duże fajni.

Nu jak jeho wże prynesło chmaramy do toho najstarszoho czorta, taj win tam perenczuwaw, a rano wziew ho tot najstarszyj czort taj powiv u lis, taj widmiriev mu sto morgiw lisa — samych dubiw ¹⁾ taj kaže: „Majesz myni nyini do weczera ces lis — cych sto morgiw zrubaty taj porizaty taj w szuhy (sąźnie) skłasty, a jak my to ny zrobysz to budeš powiszenyj abo „rozstrilenyj“, — taj lyszyv ho a sam sobi piszov het. A win tak si zažuryv, tak mu źiel umyraty, ałe szo; koly win dobre znaje, szo win ny hoden sam y za rik kiłko lisa skłasty w szuhi, a ny to za odyn deń; win y ny zaczynaje niczo robyty, bo znaje szoby mu odnako wmyraty choťby robyv tak, szoby si až rospyrav, a choť niczo, taki ny bude j zaczynaty. Win siv taj płacze.

Ałe w połudne winosyt jemu jisty toho czorta dońka najstarsza taj kaže: „A ty czoho płaczesz?“ — A win kaže: „A jakže myni ny płakaty, koly myni twij tato zamiryv 100 morgiv ceho lisa taj kazav, szo jak do weczera ny zitnu taj w szuhi ny składu, to mni abo zawisi, abo rozstrili.“ A wna kaže: „A ożenysz ty si zo mnow?“ A win kaže: „Czomu ni, — ożeniu si.“ A wna kaže: „Nu, to ny żury-si niczo — jíž ta lihaj spaty.“

Win popojiv taj leh spaty, a wna zaraz dała czortam znaty taj skazała, aby ji zaryz tot lis skyly, porizaly taj w szuhi skłaly. Czorty jak si pustylы taj za piv-hodynkie uwes lis d'zemly (do ziemi) zwalyły, a nim win odyn son prispav, to wże szuhi stojaly hotowi, taj win nikoho ny wygiv lysz jeji, szo koło neho sydifa. A wna kaže: „Nu teper ty bery sokyru taj sobi szos niby pokovtuj koło szuhiw, aby ki tato wygiv, szo ty szos robysz, jak pryjde dywyty si cy ty skiev (ściął) lis, a ja jdu do domu, aby tato mene tut ny zastav.“

Win tak y zrobyv: wziew sokyru taj chodyt pomeže szuhi szos pokovtuje ni-by szos poprawjeje, a najstarszyj tot czort wchodyt, taj dywyt si, szo win szos poprawjeje taj kaže, „a szo skyv'jes (ściąłeś) uwes lis?“ A win kaže: „taž'em skyv, ot dywit si, szom skyv.“ Czort podywyv si — poobzyrav szuhy taj kaže:

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIV str. 234.

„Nu, chogim do domu.“ Nu, pryjszly wny do domu, ta poweczeryly, taj czort dav mu extra-cymbriu (ein extra-Zimmer), taj kazav mu w ni spaty.

Rano jak si probudyv, taj pośnidav, a czort pryjszov do neho taj kaže: „Chody zo mnow.“ Win piszov z nym, a win ho zawiv nad more take welyke, szo okom ho ny moż zozdrity taj kaže: „Majesz myni do weczera cyse more wiczepaty tak, szoby tut buła sucha zemle, a jak ny wiczepajesz, to budeš abo powiszenyj abo rozstrilinyj — pamnitaj sobi!“ Win wziew si czerpaty toto more — czerpaje, czerpaje może zo dwi hodyny, ale to j znaku ny slidno, aby si wody zmenczuwało. A win tak si zažuryv — tak mu źiel umyraty, ale szo, koly win dobre wygit, szo win ny hoden y za ciłe swoje źykie kilko wody wiczepaty, a ny to za odyń deń. A win lyszyv czerpaty, bo znaje, szoby mu odnako umyraty — cy siak cy tak, choťby czerpav tak, szoby si aż rospyrav, a choťby nybude niczo robyty. A win siv taj płacze.

Ale w połudne winosyt jemu jisty sereduszcza dońka czortowa taj wygit, szo win płacze taj kaže: „a ty czoho płaczesz“? A win kaže: „A jakže myni ny płakaty, koly twij tato kazav szo jak ce more do weczera ny wiczepaju, to mni abo zawisi abo rozstrili.“ A wna kaže: „A ożenysz ty si zo mnow“? A win kaže: „Czomu ni — ożeniu si.“ A wna kaže: „nu, to ny żury si niczo — jíž ta lihaj spaty.“

Win popojiv taj leh spaty, a wna zaraz dała czortam znaty taj skazała, aby ji zaryz toto more wiczepaly taj wisuszly. Czorty jak si pustyły taj za mału hodynu wiczepaly taj wypily het wsiu wodu z toho mori, a nim win odyń son prispav, to wże buła tam sucha zemle de buło more y win nikoho ny wygiv, lysz una sygiła koło neho taj kaže jemu: „Nu teper ty jdy ta szos niby roby — poprawjej, aby ki tato zastav pry roboki jak pryjde dywyty si, cy ty wiczepav more, a ja pidu do domu, aby mni tut tato ny zastav.“

Win tak y zrobyv a wna pobihła do domu. U weczir wjyszov najstarszyj czort taj kaže „a szo, wiczepavjes?“ A win kaže: „Tadžem wiczepav, ot dyvit si, szom wiczepav.“ Win ho wziew do domu taj poweczeryly taj pizshly spaty.

A rano pryjszov znov do neho najstarszyj czort taj kaže: „Chody zo mnow.“ Win piszov, a win ho znov prywiv na to

miejsce szo wczera taj kaže: „Majesz myni do wczera cyse pole, szos wczera wisusz yv, wi-oraty taj zasijaty pszenycew, taj tu pszenycu yzziety taj do wczera w kłani skłasty, a jak ny zrobysz tak jak ty każu, to budesz abo powiszenyj abo rozstrilinyj — nu pamnitaj że sobi“ — taj sam piszov sobi het wid neho. A win jak to wczuv taj taki zastoropiv, bo jemu j na dumku (myśl) ny prycho dyło, szoby to tak moż było zrobity. Win y ny zaczynaje niczo lysz siv taj płacze do rozpuky, bo mu ziel było wmyraty, a znaw szo mu wże niczo ny pomoże. Płacze win tak, aż do południ, y ny zaczynaje niczo robyty.

Ale winosyt jemu jisty najmłodcza dońka toho czorta taj uzdrila, szo win płacze taj pyta je si: „czoho ty płaczesz,“ bo ji si ziel ho zrobity, a win kaže: „A jakżeż myni ny płakaty, koly twij tato skazav myni, szo jak nyini do wczera ny z-oriu oce pole ta jak ny posiju na nim pszenycu taj jak szcze do wczera ny zberu totu pszenycu w kłani, to mni abo powisi abo rozstrili.“ A wna kaže „a ożenysz ty si zo mnow?“ — A win: „Czomu ni — ożeniu si.“ A wna: „Nu, przysihnyż myni, szo si ożenysz.“ A win kaže: „Nu, a jakżeż ja možu si z tobow ożenyty, koly wy wsi try odnaki, tak szo ja was ny možu rozpiznaty taj namist (zamiast) tebe možu z druhow si ożenyty, ta jak možu prysihaty.“ A wna kaže: „Ja wże na toto dam radu, szo ty mene piznajesz lysz prysihny.“ A win wziev taj prysieh A wna kaže: „Dajże ty myni swij perskiń, a ja dam tobi swij, taj lysz si podywysz na swij perskiń taj zaryz mene piznajesz meże sestramy.“ Nu wże wny zaminiely perstieni a wna kaže: „Nu, teper ty ny żurysi ałe jiz taj lihaj spaty.“

Win popojiv tajleh spaty, a wna dała znaty wsim czortam taj nakazała jim, aby zaryz toto pole zoraly, zasijaly pszenycew taj, aby zibrały totu pszenycu w kłani. Czorty zaraz pustyl si taj za minutu zrobily vse tak, jak wna rozkazala. Tot si probudzuje taj dywyt si, a to wże styrtly z pszenycew na kim poly. Win si ukisz yv a wna kaže: „Nu teper ja bižu do domu, aby mene tato tut ny zastav jak wijde dywyty si, cy ty zrobiv toto, szo win tobi kazav zrobity, a ty jdy ta szos niby poprawiej kłani, aby ki tato zastav pry roboki — a pamnitaj za prysiehu taj za perskiń,“ taj pobihła do domu.

A win wstav ta wziev hrabli taj chodyt pomeże kłani szos niby zahribaje — poprawjeje, a staryj nadchodyt taj pyta je

si: „A szo, zrobiv jes szom ty kazav?“ — A win kaže: „Nu tadżem zrobiv a podywit si szom zrobiv.“ A win kaže: „Nu chogim do domu.“ Nu, pryjszły wny do domu ta poweczeryly taj lihły spaty.

A na druhyj deń prychodyt do neho staryj czort taj kaže: „Ożenysz si z mojew dońkow?“ A win kaže: „Nu, ta jak choczete, abym si ożenyv, to ożeniu si.“ A czort kaže: Nu to chody zo mnów,“ taj powiv ho yd swoim dońkam. Pryjszly dnym (do nich) a to stoja try giwky, wsi try odnaki taj odnako ubrani — dosta toho try jak odna. A czort kaže: „Nu, kotru sobi wibyrajesz?“ — A win hlypnuv (glądnał) po rękach taj uzdriv swij perskiń taj kaže: „z ocev ożeniu si.“

A czort skazav, aby znow pizly perebraty si ynaksze, ale wsi try odnako, taj aby staly ynaksze w rigi (rzędzie) jak persze, bo persze tota najmłodcza stojała na kraju, bo wny stojały po starszyni. Nu wże wny staly w ried tak, szo tota najmłodcza buła w seredyni, a czort prywiv ho dnym taj znow pytaje si, kotru sobi wiberaje; a win znow piznav po perstény taj kaže na serednu: „Ociu.“

A win (czort) znow kazav jim perebraty si taj staty tak, aby tota najmłodcza stojała na kim miscy, na kotrim nasampered stojała najstarsza, taj prywodyt jeho yd nym taj kaže: „Nu kotru sobi wiberajesz?“ A win znow hlypnuv na perskiń taj kaže znow na najmłodczu: „Ociu.“ A czort kaže: „Nu, to ożenysz si z new.“

Ale czort des wijszov z domu, a win ji pidmowyv, aby wna z nym kikała (uciekła) do jeho kraju, szo tam lipsze taj wese-liszczé taj szo win welykyj bohacz. Wna dała si namowyty, taj utekly; wna ho wzięła na chmary taj kikajut szo możut. Ale czort pryjszov do domu, jich nyma doma — szo win rozisław czorkiw na wsi boky, aby si dowidaly de wny; ale wsi power-tały si każut: „ny znaty de — bulym skriz (wskrós) po wsi zemly, taj nigde nyma. Ale nadbihaje szcze odyń taj kaže, szo wtekly chmaramy w kraj toho korolewycza. A stara czorty-cha — niby to zinka toho najstarszoho — kaže jemu swomu czołowikowy: „Biży, abys my jich zaryz zawernuv.“

Win czort perekynuv si w hrim taj letyt za nymy — wże mav jich podohonyty, ale wna tota dońka czortowa podywyła si nazad sebe — niby obizdriła si taj uzdriła ho taj pereminyła si

sama w wodu a jeho pereminyła w słup taj postawaly. A win (czort) prybih do wody taj wernuv si nazad do domu taj kaže: „Wtekly — ny wygivjem jich nigde — lysz jem wygiv wodu taj słup.“ A czortycha kaže: „Taże tota woda, toto wna a słup to win, bodajże ki, ha szos takyj durnyj! — biżu ja sama za nymy.“

Taj perekynula si w łyskawku (blyskawicę) taj letyt chmaramy, a wny jak staryj czort wernuv si, znov kikaly chmaramy, szo mohly. To wże welykyj czies mynuv nim win wernuv si do domu ta nim ji rozkazav taj nim wna pustyla si zdohaniety; ale wna taki jak si perekynula w łyskawku, ta jak si pustyla chmaramy taj podohonyła. Ale wna tota dońka czortowa obizdriła si taj piznała swoju mamu szo zdohanije, taj wtot raz perekynula si w more a jeho w chrest; a stara czortycha prybihła do mori taj do chresta taj dywyt si szo wże dałsze niczo ny wydko, taj sama obijszła si — niby ny piznała, szo toto more to jeji dońka a chrest to win tot korole syn — taj wernula si do domu, a wny za |tot czies utekly do domu — niby do tata jego. Jak uny pryjszly, to doma nym duże si ukiszly — zwyczajne, ny wygily ho (czorta) czerez dovhyj czies, bo chto znaje, jak dovho jego ny buło; wże hadaly, szo ho nikoly wże ny budut wygity, szo może wże wmer, abo szo ho szos w lisi rozjiło.

Ale win korolewycz jak wże pryjszov do domu, taj jeji ny-schokiv (nie chciał) toji czortowoji dońky — prihnav jeji (odegnał) wid sebe. A jeho tato wibrav jemu taki w swoim seli giwku w jakohos dobroho bohacie. Ale jak win totu czortowu dońku prihnav, to mu umkło (zamknęło) mowu tak, szo ny howoryv, a tota dońka toho bohacie ny chokila za neho jty, ale jeji taki zacziely syłowaty (nakazali silnie) taj taki wże mało buty wesile.

Ale w kim seli buv mełnyk, a win mav słuźnycu, a tota słuźnyci buła paskudna; ale wna pizšla po wodu do kirnyci; a tota czortowa dońka, szo jeji tot ny schokiv, pizšla taj wlizła w kirnycu, a tota słuźnyci jak pryjszła po wodu do toji kirnyci taj uzdriła jeji taj hadała, szo to wna uzdriła swij obraz w kirnycy taj hadała, szo to wna taka fajna, taj kynula konowkamy yd zemly taj kaže: „ale swit zabuv, szoby ja, taka fajna wam mełnykam słuźnyła“ taj pizšla sobi het a konowky lyszyla, A tota czortowa dońka wilizła z kirnyci ta wziała konowky ta

zaczerała wody taj zanesła do mełnyka taj każe: „Prynesłam wam konowky, szo waszi słuźnyci kynuła koło kirnyci taj kazała szo wna taka fajna ny bude wam słuźyty taj sobi piszła het, taj, każe, jakbyste chokily, to ja-by w was słuźyła.“ Mełnyk pryjmyv jeji na słuźbu taj wna słuźyt.

Ale tot syn toho korole pryjszov do mlyna mołoty wże na wesile, a wna jeho uzdziła taj zaczyła z nym szos howoryty taj jemu trochi popustyło mowu. Nu, piszov win do domu, a do mlyna pryjszov tot bohacz także mołoty na wesile a z nym pryjszła y jeho dońka tota, szo mała si widdawaty za toho syna korolewoho, taj uzdziła totu słuźnycu, taj jak pryjszła do domu taj każe: „Jak my sprawyte taku odeżu, jak maje mełnykowa słuźnyci, to pidu za neho — za toho syna korolewoho — a jak ni to ni.“ Ale takoji odeži nigde ny moż było kupyty. A wny szo-ny-szo robyty, piszly zyczyty (pożyczyć) odeži w mełnykowi słuźnyci. Pryjszly do neji a wna każe: „Jak my pozwołyte z kniezem spaty odnu niez to pozyczu, a jak ni to ni.“

Nu, ny było szo robyty — musily ji pozwołyty, a wna jak zaczyła ho prosyty, aby si z new taki ożenyv — każe: Wygisz, ja tebe wiratuwała wid smerty taj em lyszyła swoho tata taj mamu taj piszłam z tobow, kudys sam chokiv; jakby ny ja, to tyby wże nikoly ny buv wygiv ani swoho batka, ani mamy, ani chaki (chaty) swojeji, a ty myni za to tak widpłaczujesz — ha!“ Dosta toho szo jak zaczyła ho konopadyty, taj ho tak zahulukała, szo win si taki z new ożenyv.

2.

Córka i pasierbica.

Od Obertyna. (Chocłmierz).

Jazia-źmija wzięła do słuźby córke biedaka, a miała i własną córke. Tamtej dała do szycia grube płótno, a swojej cienne. Szła Matka-boska i prosiła jazinej córki o płótno; a ta jej odmówiła. Za to, wylatywały tej córce z ust i oczu żaby i gady. Potem prosiła Matka-boska o płótno córki biedaka, — a ta jej go z chęcią użyczyła. Za to, gdy żyła w pobudowanej kaplicy, wylatywały jej za otwarciem ust złote perły i sygnety (pierścienie)¹⁾. A brat tej biednej (Amalii) przyszedł do tej kaplicy z princem;

¹⁾ Ob. *Lud*, Ser. VIII nr. 22. — Ser. XVII str. 185 nr. 3.

ten ją sobie upodobał. Wtedy jazia żmija zakłęła ją za szklaną górę do najstarszej jazi o 24 głowach, a swoją w tej kaplicy osadziła. Ale jak prync ujrzał, że z niej wylaziły jeno żaby i gady, tak ją zamurować kazał¹⁾, a sam poszedł szukać prawdziwej Amalii.

Spotyka na górze dwóch chłopców bijących się o posiadanie kapelusza niewidka, kuferka (wózka) sto-milowego, i buka (kija) roztrącającego wody²⁾. Kazał się tym chłopcom uganiać, a sam wzięwszy te rzeczy, zemknął. — I przychodzi do pałacu jazi, gdzie było 24 zaklętych panien. Pakazywał się im w lustrze i znikał. Nareszcie pokazał się Amalii. Ale jazia-matka nie chciała mu jej oddać, dopóki 1) nie wyrąbie lasu, 2) nie zaorze, zasieje i zbierze tam zboża. Dopełniły tego złe-duchy za poduszczeniem Amalii, (obacz str. 2 i 4).

Ale teraz rozjuszona jazia, swary robi swym sługom, i żąda znów od niego, by jej las za jego sprawą napowrót wyrósł. On pozostawia trzy trzaski, które zań odpowiadają, i z Amalią ucieka. Jazia ich goni płomieniem, ale on machnął bukiem (kijem) i rozstąpiła się przed nimi woda; poczem znów się zwarła, a jazia chcąc ją wypić pękła.

Buv to czołowik taj żinka, i maly dwoje ditej, chłopcie i diwczynu, a buli bidni. I mama ditiem wmerła, a tato łysziv sie. Chłopiec buv starszyj, i jeho wziely do wojska, a tato sie z dońkow łysziv doma. Taj tato prodav chatynu, a toto szczo wziev, projily. Tak óny ne maly wże de gazdówaty. Win tatko każe do diwczyny: „chody, synku, pidemo w swit.“

Idut wóny lisom; zdybaje ich jezie (jazia, jadowita) żmyja i każe: „de ty czołowicze jdziesz z tou diwczynow?“ A win każe: „jdu w swit.“ A jezie pyta sie: „czy ty majesz żinku?“ A win każe: „némaju.“ Ona każe: „chody czołowicze do mene, my sie oboje poberemo; w mene je odna diwczynyna, taj i w tebe odna.“ Tak win każe swoji dońci: „cy jty cy né jty?“ A dońka każe: „idy.“ Pryszly wóny do jezi, i podywyly sie szczo je dobryj majetok. Tak wony sie pibraly. Jezie dała swoji dońci tonkie połotno szyty na soroczkie, a tij dońci czołowika dała hrube. I posadyła swoju pid odnu derewénu, a czołowiczu dońku pid druhu derewynu, aby si ne wydily z sobou. Nadeszła preczysta Diwa, nese Jssusa Christa na rukach. J pryszła do jazyni dońci: „panoczko, luboczko, ukrij (ukrój) mni toho połotna trozske, détynu przykryty, bo sonce pécze.“ A ta diwczynyna do pre-

¹⁾ Skąpego bogacza zjadły znów gady i żaby, ob. *I. W. Wolf: Niederländische Sagen* (Leipzig, 1843 nr, 583).

²⁾ Ob. *Lud* Ser. XIV str. 80—81. — Ser. VIII nr. 7.

czystoji howoré: „deš ty détynn wistipała (wyskipała, urodziła békarta), to jdesz do mene połotna mantyty (cyganić).“ Tak preczysta Diwa sie wistupyla wid nej het. A po tomu prycho-dyt do neji swityj Petro i Pawło, kažut: „Preczysta Diwo, szczo sie naležyt tij diwczyni za takie nehidne słowo?“ Preczysta kaže „jak wóna sie zašmije, to budut ji z rota (z ust) žieby (žaby) skakaty; i to szcze za mało: jak sie bude wóna sikaty (siaćać nosem) to nosom budut sie hadie toroczyty; i to szcze za mało: jak wóna uzdriét toto wse, to bude płakaty, a z oczéj budut wilazyty jaszczirkie.“

Teper jde Preczysta do toji diwczyny, szczo szyje hrube połotno i prosyt jiz: „diwońko, lubońko, daj meni kawałok toho połotna, ókryty detynu, aby sonce ne pekło.“ A diwczyna, dońka czołowika, widpowidaje: „Mater Boža, jak ja dam połotna, koly u mene maczocha jezie; óna me zjist.“ Preczysta kaže: „ne bij sie, ona bilsze tebe wygity ne bude! Tak tota diwczyna utieła kawałok połotna i przykryła Jssusa Christa. A Preczysta wiprawyla ji na dorohu i kaže ji ité tow steszkwow do kaplyci, a ona piszła. A Petro i Pawło pytajut sie: „Preczysta Diwo, szczo ty diwczyni naležyt sie za toty dobry dieła?“ A Preczy-sta kaže: „ta diwczyna stane se switow tij kaplyci de ja jeji pislála.“ I tota diwczyna w kaplyci lyszyla sie, i zistała tam switow: nazywała sie Amalia; ale sie tam zasumyla. I płacze ta kaže: „Bože myłyj, de ja buła, a de ja je?“ W tim płaczu, zamist sloziw zołoti perełka ji ľekie. Ale jak uzdriela totyi perełka, uradowala si i zasmiala si; a w tym śmichu z rota Amalii zacziely padaty zołoty sygmety (persteni). W tim cziesu zacziela sikaty nosom, a ji zołoti bränzoli (bransolety) z nosa padut, tak wóna totu kaplyczku ubrała tymy sygmentamy, perełkamy, brenzolamy; ubrała tak, szczo na uweš świt ta ka-plyczka śnijała (jašniała). Tak odin princ né može sie dowi-daty, w kotrym kraju Amalia w kaplyci zistała (tak Bih dav). Wijsko blaszuje (szuka) a némože ji znajity. Tak Amalin brat buv ministrom koło cisari(a) i wiprosyv sie na urloup do domu. J jde win brat, i pryjszov prosto kaplyci uklek i mołytwy ho-woryt. A Amaliã piznała jeho z defeka taj do neho sie wid-zy-waje: „brate mij, de ty jdesz?“ A win sie zlek ji i kaže: „Bože myłyj, w mene je sestra, ale ja ji małeńku lysziv.“ A wna kaže jimu: „to ja twoja sestra.“ A po tomu prywytaly si, a wna

każe: „Mama umerła, chatynu'm prodaly, taj hroszy propily; a tato bidnyj oženyv sie z jászew.“ I skazała bratu wsio, szczo sie do sieho cziesu stało. A win ji każe: „że za tobow wojsko swoje muczyv, bo win chce tebe wziety za pryncznu.“ A wna każe do neho: „naj bere sztéry regimenty wojska, i naj suda pryjidut, mene tut najdut.“ I dała mu na znak, jiden segmet na pałec. „I jak budet sie tebe pytaty: z widki takiej sygmet majesz, szczo żebyś zaraz ne pryznawav sie.“

A minister zacziev prynca uberaty, i princ uzdriev mu na pałcy segmet i pyta je ho sie: „z widki ty to majesz, bo takoho sygmentu w cilym kraju nema, to musit buty Amalin segmet.“ A win, minister, Amalin brat, pryznav sie pryncowy i każe: „to Amaliä je moja ridna sesträ.“ A prync pyta je ho: „czy ty mav besidu z Amaliow?“ A win widpowiv, że „tak je; Amaliä kazała prysłaty sztéry regimenty wojska, bo inaczej czerez jäziu trudno bułoby ji distaty.“ Po tij rozmowi, piśaly wóny sztéry regimenta z kanonamy.

A skoro tam pryjszly, tak jäziä uchopyła Amaliu z kaplyci do sebe, a swoju dońku w kaplyci łyszyla, a Amaliu zakleła za szklennu horu, za szovhowu trawu, do jazi najstarszoi szczo maje dwacié sztéry hołowi. Jak wojsko wziely zamist Amalii, jazénu dońku, i prywezly ji do pałacu prenca, tak prync zrobyv bal. Ale ministry wziely ij dokucziety i kažut do neji: „szczo to za Amaliä, szczo nas tak muczyly czerez niéu w dorozí, szczo nas mordowaly, I tak žiertowaly (žartowali) dalij z neji, a óna sie zaśmijała. A tohdy žieby z rota zacziety na pov-mysok skakaty, až sia povny zrobyv. A ministry śmijut sie i kažut; „otto sobi prync wibrav Amaliu, szczo zamist ýgmetow maje žieby.“ Ale jak ségiła, tak kazav ji prync citkom zamurowaty, aby jeji nychto ne wégiév na świti.

I sam kazav kowalewy zrobyty sobi buczok (kij, pałkę) zelizny, i piszov prawdywu Amaliiu szukaty. Jde win, jde, a tam nad horou, dwa sie chłopci bjut až strach. Ale win każe: „szczo wy sie dite bjete?“ A ony kažut do prynca: „Tato łyszyv kepeluszok, szczo jak kto wozmé na hołowu, taj nychto czolowika ne wégit. A łyszyv nam szcze i kuferoczok, szczo jak kto sede na neho, mylu skoczyt a dwi myly połetyt. J łyszyv nam taki buk, aby jakaby buła rika welyka, to tym bukom jak machne, to woda sie rozstupyt.“ Tak stojav tam kamiñ

młyńskiej wże spotrębowany. A win prync pustyv toj kamiń z hory i każe do chłopciw: „biżyt, kotryj z was perszy toj kamiń dohonyt, do toho budut należyty wsi toty tri riczy.“ Tak toty chłopci pobihły za kaminem. A prync wziev kepeluszok na hołowu, buczok w ruku i siv na kuferoczok, a swij kipeluch i buczok zelizny łszyv. I każe: „kuferoczku, zawezy mene do Amalii!“ Jak machnuv, za hodynu u Amalii stav.

Pryjszov tam, kuferoczok schowav w sinech w hrubu (gruba u pieca), a sam w kiepeluszyku wijszov do pałacu. Ale tam w tym pałacu, u toji najstarszoi jazi, je bohato panniw pozaklynanych. A z tych pozaklynanych panniw (buło ich dwajciet cztery) kotra pryjde do lustra, a win z zadu skoro zdojme käpeluszok, taj sie w lustru pokaze, a panna jak sie oberne, taj nykoho ne wygit, bo win käpeluch znov na hołowu klade. A panna persza każe do Amalii: „meni sie prywegiv (przywidział) w lustru twij princ.“ A wona Amalia każe: „moho prenca woron kosty tut ne zanese.“ Piszła sie druha zaczisowaty do lustra, a win schopyv z hołowy käpeluszok i pokazav ji sie w lustru. A wona obernuła sie, dywy sie, a jiho wże néma. Piszła do Amalii każe: prywygiv mni sie twij prénc w lustru.“ A wona Amalia każe: „moho prénc woron kosty tut ne zanese.“ Tohdy prychodyt sama Amalijä do lustra; zacziela sie zaczielowaty, a prync ij sie pokazav. Ona sie obernuła, zlypała (rzuciła okiem), nema nyhde. Tohdy ona każe i prosyt: „Pryncu mij luby, pokaży meni sie!“ — A win każe: „ja je sude (tutaj).“ A ona każe: „de-ż ty je, szczo ja czuju twoju besidu a tebe ne wydžu.“ A win każe: „jdy, pytaj sie swoji mamy, szczo by ona meni kazała, jak-by mene tu uzdriela.“

A wona piszła do toji jazie-mamy (bo tak sie kazała wsim klykaty) i każe: „Szczoby mamuncia kazaly memu pryncowy, jakby win sie tu pokazav?“ A jaziä każe: „nyc bym mu ne skazała. tylko kazałabym mu daty weczery i z nym bym pobalačala sobi (pogwarzyła).“ A win czuv toto i każe: „ja jest tu mamunciu.“ A ona kazała: „zrobysz méni jidnu robotu, i dostaniesz Amaliju, wraży synu!“ — Dała jimu weczery; a jak po weczery, leh spaty. Wstaly do swyta; stara każe: „bery sokiru i motyku, i abyś meni wyrubav wes lis i wykarczówav, i w łatre (sąźnie) zložyv, widzemki do widzomkiw (od-ziomki), oseredki do oseredkiw (środku drzewa), a werchie do werchiw,

a hyle do hylí(a) i abyś mni spysav kilko (wiele) bude wsich łatriw.“ A win prync wyjszov, skiev (zrąbał) jidnoho duba, i siv na neho i płacze. W tim pryjszła pora nesty jimu obid; stara kaže aby kotra z njch ponesła obid. Ony ne choczut obid nesty, żadna; tylko kažut: „naj Amaliä nese, bo to jeji czołowik.“ Ale ona (Amalia) distała sygmet staroji jazi, wakrała jiho, i prinesła obid pryncowy i zastała jeho, szczo płacze i kaže mu: „cyt, ne płacz, obidaj, jakoś to bude.“ A win wziew, trocha strawy popojiv, a reszte łyszv. A óna jimu kaže: połóży hołowu na moji kolina, naj ty sie podywiu w hołowu, yiskaty.“ Tak win leh, taj zasnuv. A wona jak pokrutyła tym sygmetom, tohdy sie zletilo zloho ducha jak trawy a łystia. Jiden z tych złych duchiw prystupyv do neji i pyta sie: szczo prynczna potribuje?“ A óna kaže: „wy zboji, nyc ne robyte, łysz lampartujete; zaraz aby mni buv lis wirubany, widzemie do widzemie, oseredkie do oseredkie wержie do wержiw, hyle do hylí(a); szcobyste zrachówały i na pysmie podaly kilko łatriw je.“ Jak sie uchopyly, to po dwacit duchiw stało do jidnoho duba; jidnij rubajut, druhy korcuzjut, treti w łatry składajut. Doki (nim) prync na kolinach jij prespav sie, to wže lis zistav czesto wyrubany i w łatry złożeny, i rachunok na pyśmi widdany. Teper win sie prebudyv. Ona mu dała pyśmo, i kaže: „ne prychody do pałacu, tylko tam w lisi zbyraj niby triskie (trzaski), chorost i t. d. Amalijä pizšla do domu. A jazie wyłetiła podywéty sie, czy win tam zrobyv totu robotu kotru mu zawdała. Wyłetiła, podyweła sie, „dobre.“ I kaže: kobyś zrobyv totu robotu, distanesz Amaliju.“ Teper ona łetyt (jazia) a prync siv na swij kuferoczek i także łetyt za neju. Prylitajut do domu, do toho pałacu, a wona zaczyła wsich tych panniw hańbyty, swaryty: „wy suki, nyc ne robyte, tylko se hersztekajete (figlujecie).“

Ale po cziesowy, utychomeréła sie i pyta je sie: „czy nema szcze prynca?“ — „A win kaže, zdojmyvszy kăpeluch: „jestem, mamunciu.“ A ona jaziä kaže jimu: „wraży synu, jak mni zrobysz zautra druhu robotu, tohdy distanesz Amaliju. A byś meni zawtra de buv lis teper wikarczówany, wyorav, zasijav proso, i zawołoczyv, a proso potomu wyžev (żął), zibrav w kopi, wymołotyv, wypychav (z pęcał), aby ja szce na obid mohła maty kaszu.“ I win pizsov na to misce i dumaje. A jak pryjszov czies znowu obid nesty, to wypała znowu kolej na Amaliju. Tak ona

wse pokruczuje sie, aby mohła toj sygmet z kłynka ze stinej distaty. Jak sie stara widdaliła, tohdy ona uchopyła sygmet i ponesała z obidom do swoho prenca. Prénosyt, a win sedyt i płacze. A ona kaže: „cyt, ne bij sie, obidaj, i položy hólou na moji kolina, naj ty powiskaju.“ Skoro zasnuv, ona pokrutyla sygmetom, i znow chmara złych duchiw zletila sie i pytajut sie Amalii: „szczo ona sobi žedaje?“ Ona im kaže na toto: „wy lampartujete, huncfoty, nyc ne robyte; teper musite my wyoraty, zasijety i zibraty, i zrachowaty kilko kip, i zmołotyty. i zpychaty, i mni na pysmi podaty kilko buło kip, i kilko kir-ciw (korcy) pszona (jagieł).“ Dokil (nim) win sie wyspav, to wse czésto buło zrobлено i na pyśmi ji podano. Tak win probudyv si, ona jimu pyśmo widdala i kazala mu czikaty, doki jaziä né wyletyt, a sama piszła do domu. Ne za douhy czies jaziä wiletila, i kaže: „dobre wraży synu, distanesz Amaliju.“

Ale win wyrubav sobi try odnoliteczykie (pręty, latorośle). Ona letyt, a win za neju, i tym prutykom smahaje jaziu po pleczech, a za každym razem szczo ju udaryt, to ona wohnem posypłe i dalij letyt. Prylitaje do domu; zacieła tych panniw duże swaryty, i hryze ich tak szczo ne mohut witrématy. A jakže sie troche peresila (opamiętała) i pyta sie: czy je wže prenc?“ A win kaže: „je, mamunciu.“ A óna kaže: „mudra ja, ale ty szcze mudriszczy; ottoś mene skatowav.“ A win kaže: „ni, to ne ja; ja tylko szczom pryjszov.“ A óna jimu kaže: „ale szczo ja budu bez lisa robyty, szczos méni jehotak sfekowav (gefikt?); aby méni lis zawtra buv jak buv przed, tohdy distanesz Amaliju.“

Jak win wijszov z lisa, tak wziew sobi do kieszeni tré trisci. Ony pozasypieli, stara jaziä i panny, a prénc kaže do Amalii: „szczo budem robyty?“ A óna kaže: „budemo wtikaty.“ Tak ony oboje powstawaly o pivnocy, i položyly jednu trisku na postil, a druhu na wikno, a tretu na podwirie, l samy sily na tot kuferoczok i powtikaly. Stara jazie przed swytom probudyla sie i kłyce: „Amalije!“ A tam triska na postely odzywaje sie: „ja tu.“ Ona usnuła; jak sie druhu raz probudyla, kryczyt: „Amalijä!“ A ta druha triska z okna kaže: „ja wže robiu.“ I znowu jaziä zasnuła. A jak po trety raz sie probudyla, kryczyt znow: „Amalijo!“ A tota triska treta kaže na dwori: „néma Amalii; chto znaje, de sie Amalija obertaje.“ Tak jaziä sie scho-

pyła, i letyt za nemy w pohonije; w pohoni wohnem (ogniem) syple, lis treszczyt. — Toty szczo wtikaly, obezdriely sie i zobaczyli jaziu blysko sebe. Tak wóny pribichly do wody; a win pryne machnuv buczkom i woda sie rozstupyła, doroha stała; óny oboje perebihly, a woda znowu stała dunaj tak jak buła. A jaziä jak pryletiła do wody i kaže: „ja zaraz sej dunaj wypju, ich oboich zdohoniu.“ Jak zacziela pyty, aż sie roztriskała. A óny oboji piszly do swoich palaciuw, i tam gazdowały i żyły, żyły poki im sie ne porwały żyły. A jaziä jak potriskała, tak wże propała na city wik wieczny.

3.

Córka i pasierbica.

Odmiana.

Íspas. Myszyn.

Dziad i baba mieli każde swoją córkę. Dziada córka była porządna i pilnie przędła, córka zaś baby leniwa i goniła za chłopcami, a będąc zazdrosną oskarżała o te same występki córkę dziadowską. Więc baba nakłoniła dziada, że córkę swą zawiódł do lasu i tam w chatce komuś oddał do służby. Po drodze była krynica, którą ona wyczyściła, piec, który wymiotła, i jabłonka, którą podlała. W chatce oddawała ona usługi kobylej głowie z której uszów otrzymała bogactwa, jedwabie i pojazd z czwórką koni i stangretem. Wróciła więc do domu, poczęstowana po drodze smaczniemi jabłkami, wyborniemi ciastami z pieca, i czystą jak kryształ wodą z krynicy. Baba zazdrosna, ujrzawszy ją i jej dostatki, zapragnęła tegoż samego dobra i dla swej córki. Kazała więc dziadowi, zaprowadzić ją w to samo miejsce do lasu. Ale ta po drodze ani oczyściła krynicy, ani wymiotła pieca ani podlała schnącej jabłonki. W chacie nie chciała posługiwać kobylej głowie; więc gdy jej ta kazała zajrzeć sobie w ucho i dotknąć go, wylecieli ztamtąd szatani, rzucili się na babinę córkę, i tak długo ją szamotali, że same tylko z niej pozostały kosteczki. — W domu ostrzegąła o tem już suczka, a baba powstawała na nią, że szeczeka (bre-sze) tylko, — dopóki się wkrótce nie przekonała o prawdzie.

Buv sobi raz gid; win mav odnu giwku. ¹⁾ A buła także baba, szo mała także odnu giwku. Wny si z sobow podrużyły,

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. XIV nr. 8 (str. 30). — Ser. XVII, Str. 186. — Ser. XIX str. 240.

niby tot gid z tow babow. Ale toty giwky ny byly odnaki; gidowa giwka była ohidna (porządna, pilna), a babyna giwka duże pusta. Buwało ydut na weczirnyci priesty, to gidowa priede, a babyna ni, lysz z parubkamy objimaje si. A jak ydut do domu, to babyna wchopyt (chwytą) w gidowoji wereteno taj biżyt do domu napered taj każe: „A dywit, kilko ja naprieła, anu uzdryte, kilko gidowa naprieła; wna niczo ny robyła czerez cilyj weczir, lysz z parubkamy objimała-si, a wital chokiła w mene povne wereteno widobraty, szo ja musila wid neji kikaty; a wna sze des y teper z parubkamy perewertaje-si.“

Gidowa giwka znaje, szo wna niczo ny wynna, taj sobi bajduże — jde powoly do domu. Ale jak pryjde do domu, a baba taj gido jak ny ozme hańbyty: „A ty siaka ta lontaka, ty lysz chlib jisz za pusto, durno!“ Gidowa giwka zumije si, rozkazuje prawdu; ale babyna diwka każe, szo wna bresze, taj nichto ji ny wiryt a nawit' sluchaty ny chce. Tak buło s kilka raziw.

Ale baba kleła potij, kleła, a dali każe gidowoy: „Jak ty swoju giwku ny prożenesz (wycznasz) wid chaty abo de ny najmesz, to ja z swojew giwkow tebe pokynu taj pidu sobi w swit za oczyma.“ Gid si napudyv (złakł) taj chokiv giwku des najmyty, ale nichto ji ny chokiv, bo baba wsim rozkazuwała, szo wna duże pusta, a żiel mu buło nahnaty tak aby ny znaw de si giła (podziła).

Taj odnoho razu każe ji: „Chody, powedu ki w trete abo czetwerte seło, może ki tam chto najme, koly ki w swoim seli nichto ny chce.“ Giwka posłuchała, splakała, zibrała si taj piszly. Ydut wny dorohow, ydut, aż prychojie do kirnyci a kirnyci każe: „Yj giwońko! wiczyst mene, a jak si budesz wertaty, to ładnoji wodyci si z mene napjesz.“ Giwka pustyla si, wiczystyla kirnycu, taj piszly dalsze.

Ydut uny, ydut, aż dywje si, a to stojit stara oblupana picz (piec) taj każe: „Yj giwońko! wimasty w myni, a jak budesz nazad wertaty si, to ki teplymy knysziemy poczestuju.“ Giwka pustyla si, zamisyla borzo hlyny, wimastyła w peczy, taj piszly w dalszu dorohu.

Ydut uny, ydut, aż pry dorozu stojit lysnyci (leśna jablonka) taka koluczka ta stripata, ta napiv uschła, taj każe giwci: „Yj giwońko pidczyst' mene, nyboho, a jak budesz si wertaty,

to ki fajnymy jablucz kami poczestuju “ Giwka wzięła ta pid-
czystyla ji jak maje buty, taj piszly w dałszu dorohu.

Ydut uny dorohow, ale ta doroha zajszyła w lis, a tot lis
buv takyj welykij ta hustyj, szo aż temno si w nym buło. Ydut
uny lisom, ydut, wże uwijszly może z mylu; aż dywje si, a to
stojit na boci chatczyna. A gid kaže: „Ny znaty kiłko szcze
ceho lisa bude, cy ho perejdemo do weczera, lipsze widaj, abym
si w ci chatczyni uprosyly na nicz.“ Pryjszly wny d’chatczyni,
a to dweri powtworiuwani; wny wchogi, ale ny zastajut nikoho,
taj nyma ślidu aby chto w ni sygiv, bo w ni welykij nyład. Picz,
prypiczok, skiny oblupani, na postely nyma niczo, lysz tryszky
sołomy, a na zemly pometyni (śmiecie) po kolina. Giwka jak
ce uzdrifa, taj pustyla si robyty ład a gid kaže: „Robyż ty ład,
a ja pidu wkiety (naciąg) drow do peczy.“

Wijszov na dwir taj hadaje sobi: „Lysz ja jeji tut, chat-
czyna je, to bude maty w czim sygity, drywa blyzko, je czym
topyty, a jisty bude; szo zarobyt, toj za linywstwo zabude, jak
bude sama na sebe robyty.“ Piszov, ta najszov dowbeńku (pa-
łeczka od bębna) taj prysylyv do buka a sam w nohy, szcze na
nicz zajszov do domu, taj kaže swojój babi, szo wże ji najmyv
tak, szo wże może ny pryjde.

Witer wije, taj dowbeńku chitaje, a wna wse do buka:
kovt’! kovt’, — a giwka w chaki (chacie) czuje ta hadaje, szo
to gid drywa rubaje, taj nihadky sobi. Ale wże za jakies czies
poprietala w chaki, wżej roboty nymaje, a gida jak ny-ma tak
nyma, ny wchodyt z drywy, Giwka hadaje sobi: Biżu ja wnesty
drow, ta zatopiu, ta zhotowju szos jisty, aby gid ny źdav dovh
jak uwijde. Wijszła na dwir, dywyt si, a to nywydko ni drow
ani gida, lysz dowbeńka kovtaje (kolacze) do buka.... Zumila si,
szo takoho, klycze gida, a win ny obzywaje-si; piszła dałsze
wid chatczyny, klycze gida hołosniszcze, ale gida ny czuty; a to
wże y temno si zrobyło. Napudyła si (złękła), taj ny znaje, szo
robyty; szukała-by gida, ta ny znaje de, wartała-by si do domu
ta ny znaje kudy, bo temno taj ny znaty cy gid szcze ny pryjde.

Wernuła si z toho wseho do chatki, ześwityła oharoczok
(ogarek), taj swityt, ta płacze, taj Oczynasz (Ojczy-nasz) howo-
ryt, bo si bojit sama, w lisi, w czuži chaki, taj zwyczajne cze-
lidyna...

Jak una tak sydyt, a to szos zadudniło w sinech, taj do dweryj, ale jich ny może utworyty ¹⁾. Wna hadaje, szo to gid, taj pustyla si ta utworyła, a to ny gid, ale szos take, jak kobylicza hołowa; ta to podywyło si taj każe: „Peresady-ko mni czerez porih.“ Wna peresadyła a hołowa każe: „Perestely-ko poskil.“ Wna pustyla si, ta zruszyła sołomu, zhornuła ji do kupy, zastelyła swojew fustkow. A hołowa każe: „Wisad’ko mni na poskil.“ Wna pustyla si taj wisadyła hołowu na poskil. A hołowa każe: „Daj-ko my szo jisty.“ Wna dała szo zhotowyła. A hołowa popojila taj lihła, a wna pryjszła taj pomafeńky wkryła jeji swojew kużuszynow, a sama siła koło peczy taj ny spyt, swityt oharocz kami (ogarkami, łuczywem) taj howoryt Oczy-nasz, bo si bojit. Jak uże maly kury pity, to hołowa zaczyła si rusziety, a wna pizła taj rozkryła kożuszynu. A hołowa podywyła-si na niu taj każe: „Zsady-ko mni na zemlu.“ Wna wziała powołeńki zsadyła. A hołowa zaczyła si kotyty na dwir, a wna utworyła dweri taj peresadyła czerez odyń porih a witalak czerez druhyj taj pokłała pered chatow. A hołowa każe: „Anu podywy-si myni w prawe wucho, szczo tam wydko?“ A wna podywyła si taj uzdrila koniec szovkowoji fustki taj każe: „Wydko koniec fustky.“ A hołowa każe: „Anu, kiehny (pociągniej) za tot koniec.“ Giwka posłuchała taj pokiehnula, a to jak ny posypiut si dukaty ta talary; taka si kupa nasypała, szoby piv-kirci (korca) z neji buło. A hołowa każe: „hozmy sobi ce wse, taj ydy widkys pryjszła.“ A giwka każe: „Ja ny zasłużyła taku sumu sumennu, taj zanesty kilko bohato ny hodna’m.“ A hołowa każe: „Pokihny szcze z liwoho wucha.“ Giwka pokiehła, a to jak ny hozme si sypaty wsilaka kram szczyrna ogiż (odzież), czoboty, ta jynezi dorohi riczy, a na koniec wiskoczyv pojazd z kińmy y z firmanom. Giwka aż napudyła si. A hołowa każe: „Nu, bery ce wse sobi na firu, taj jig’ widkys (zkađ-eś) pryjszła; ja ce tobi daju za to, szos my wirne służyła.“ To skazała, taj des si tak borzo giła (podziała), szo giwka lysz hlypnula, a to wże ji nyma.

Rada ny rada, zabrała wse to, szo si z wucha nasypało taj pojichała, widky pryjszła. Ale wna ny znała dobre, cy wna jide

¹⁾ *Lud* Ser. XIV nr. 3 (str. 11.

tudy, kudy maje buty, aby do domu pryjichała. Ałe hadaje sobi: „Budu jichaty aż do toji lysnyczky, szom ji pidczystyła, jak ji uzdriu, to pojidu prosto do domu, a jak ji za piv-myli wid kin-cie lisa ny uzdriu, to lysz si wernu nazad, to doroha bude prosto do domu.“

Jide wna, jide, wże wijichała z lisa, wże ujichała połem z piv-myli, aż wydyt: a to stojit koło dorohy jablinka a na ni taki welyki ta czerwoni jâbluka, szo giwci aż slyna pustyła si. Zdywuwała si giwka, bo wna ceji jablinki ny wygiła jak tudy yszła; oże znak szo wna ny do domu jide, taj każe: „Hov! (halt).“ Pojazd stav, a wna każe: „zaoberny.“ A jablinka tohdy giwku piznała taj każe: „Anu, wstań giwońko ta hozmy (weź) sobi z mene jabłuk za to, szos mni tuda jduczcy pidczystyła.“ Giwka wstała, wzięła sobi trochi jabłuk, pogiekuwała fajno jablinci, taj pojichała prosto, wże ny zaobertała.

Jide wna jide, aż pryjichała yd ki peczy, a wna wże buła dobre zholodniła. A picz povna horiecznych knysziw, taj każe: „Anu, wstań giwońko ta nabery sóbi z mene knysziw za to, szos mni tudy jduczcy wimastyła buła.“ Giwka wstała, wzięła paru knysziw, pogiekowała fajno peczy taj pojichała.

Pojazd jidě, a wna sydyt w pojazgi taj jist knyszi, ałe ji si duże wody pyty schokilo, a wna hlyp, a to stojit koło dorohy tota kirnyczka, szo wna ji tudy jduczcy wiczystyła taj każe: „Giwońko! wstań ta napyjsi z mene ładnoji wodyci za to szos mene tudy jduczcy wiczystyła.“ Giwka ukiszyła si szo je woda, taj wstała, taj pobihła ta napyła si wody; ałe to taka woda studena ta ładna, szo wna sze zrodâ takoji ny pyła, tak szo ji żiel aż buło lysziety kirnyczku. Wna posygiła sze troszky koło kirnyczky, ta napyła si sze wody, taj siła witak w pojazd taj pojichała aż do domu.

Pryjichała wna pered chatu, taj stała, a baba hlypnula w wikno, ta uzdrifa pojazd taj skryczyła: „Biży gidu, jakis pany pryjichaly!“ — Gid wibih, dywyt-si, a to jeho giwka a win aż oczem swoim wiryty ny chce; ałe wna zaczyła do neho howoryty ta kazaty: szo to wna jeho dońka, aby brav ta pomahav ji zanosyty do chaty z pojazdu. Nu wże wny wse pozanosyly, a babi wse zdaje si, szo ce ji si snyt. Ałe jak uże pryjszła do sebe, ta jak si perekonała, szo wna ny spyt, hajda

hajda wipytuwały si giwky, widky wna to wse wzięła, cy wna ce ny wkrała. Ale giwka każe, szo wna sobi zasłużyła.

A baba tohdy do gida: „Wedy, staryj pse, zaryz moju giwku na służbu tudy kudys swoju wodyv, koly twoja pusta kilko zasłużyła, to moja ohidna sze biłsze zasłużył; wedy — wedy, staryj pse borzo, taky nyini, taki zaryz!“

Gid rad ny-rad, bere taj wede babynu giwku w tot lis, szo swoju buv widwiv. Ale baba wpered namowyła giwku jak wna maje si hodyty za służbu, aby chokiła wseho u troje (trzy razy) biłsze, taj wse fajniszcze, taj aby szcze chokiła y takoho, szo gidowa ny prywezła, aby witak maly za szo gidowi giwci cepkaty w oczy, szo wna linywa, szo babyna biłsze zasłużyła, szo ohidna babyna; — dosta toho, wse ji rozkazała jak y szo maje howoryty y robyty.

Nu pizly wny tow samow dorohow, popry tu samu kirnyczku, a kirnyczka każe: „Yj giwońko wiczys't' mene, a jak si budesz widty wertaty to ładnoji si z mene za to napjesz wodyci.“ A giwka każe: „Howory durna swoji, ty chyba ny znajesz chto ja je, kołys zabahła, aby ja sobi koło tebe ruki mastyła; ja je panskoho rodu, budesz wygity, szo ja budu jichaty widty cilym dworom w sztyrioch pojazdach po szisztma sywymy kińmy zaprieženymy, a jakoho dobra budu wezty! a na twoju wodu ani-by m si podywyła; napiju si zeleneńkoho wyncie (wina), jak my si schocze pyty; wydysz durna, a ty zabahła, aby ja sobi koło tebe, nychare, ruki powalieła?“

Taj pizly dałsze. Ydut uny popry totu picz, a wna znow wiłupana taj każe: „Yj giwońko, wimast'y mene, nyboho, a ja tebe za to horieczymy knysziemy poczestuju, jak si budesz nazad widty wertaty. A giwka skazała tak samo jak kazała kirnyczci, szo wna bude widty wertaty si cilym dworom w sztyrioch pojazdach, a każdyj pojazd bude zaprieženyj szisztma sywymy kińmy a w koźgim pojazgi bude sribło ta złoto ta wsieka wsieczyna doroha, a wna bude jisty bułky ta kołaczi ta marcypany, a ny nyzahniczenyj chlib z wiłupanoji peczy, ta szo wna ny bude sobi koło neji ruki waliety.

Taj pizła dałsze sobi. Ydut uny, ydut, aż pryhogie yd ki lysnyczci. A ta lysnyczka każe: „Yj giwońko, pidczys't' mene nyboho, a jak si budesz widty wertaty, to ki fajnymy ja-

blukamy poczestuju.“ Ale giwka skazała lysniczci tak jak pe-
czy, taj piszła w dałszu dorohu.

A to taka buła lysnyczka, szo jak chto pidczystyt, to wna zaryz zrodyt welyki ta czerwoni ta sołodki jábluka, a jak chto znow tych jabluk pokuszije, to wna znow perekidaje si w lysnycu. Taj picz tota buła taka, szo jak ji chto wimastyt, to wna specze zaryz duże krasnyj ta smasznyj chlib, a jak chto toho chliba pokuszije, to wna znow perekydaje si w taku samu wilupanu picz. Taj kirnyczka taka buła, szo jak ji chto wiczystyt, to wni si robyt taka ładna woda, szo ji takoji nigde w cilim swiki ny ma, ale tota woda je ładna lysz potyj, poki w pje tot, szo ji wiczystyt; a wi-tak znów perekidaje si w nyczystu.

Ydut uny jdut, wże zajszy w lis, taj pryjszy yd ki chatci. A gid każe: „Ot tut ja najmyv buv swoju giwku. Ždyž ty tut, a ja jdu szukaty w lis toho pana.“ Giwka siła na ławycu, taj sydyt; a w chaki znow takyj nyład. Gid wijszov niby szukaty pana; taj zat'myv do domu.

Giwka sydyt, ny robyt niczo, źde na pana, a pana nyma taj nyma. Uže zacziev si robyty weczir, a gida ani pana jak nyma tak nyma. Wna wże zacziela si serdyty ta lychosłowyty, aź to szos zahrymokiło w sineh taj zaczielo si do dweryj dobuwaty. A giwka ani si ruszije z misticie, a to kryczyt z sinyj: „A chto tam je? naj utworyt!“ A giwka każe: „A chto tam?“ A to każe: „Utwory, ta budesz wygity.“ Giwka oserdyła si sze duszcze; jak ny pide, ta jak ny wdaryt nohow w dweri, aź trochy z zawisiw ny wiskoczyly, ta do skiny trochy ny rozbyly si; jakby buly zasiehy (dosięgły) kobyliczu hołowu, toby buly ji wbyly. A hołowa każe: „peresady-ko mni czerez porih.“ A wna każe: „Daj my wpered sztyry pojazdy zaprieżeni szistme sywomy kińmy; odyń povnyj zołota, druhyj sribła, tretyj jenczych dorohych riczyj (taj skazała jakych), a czetwertyj porožnyj dla mene; ale aby buv samyj zołotyj, a na konich, aby buly zołoki szłyji (szleje) taj sribni pidkowy, to ki peresadžu.“ A hołowa każe: „Dobre, chody podywy my si w wucho szo tam wydko?“ — Giwka piszła, podywyła si taj każe: „Wydko powody wid muszenki (torebki).“ A hołowa każe: pokihny za toty powody, to zaryz budesz maty vse, szo chcesz.“ Giwka sipnuła za powody tak duże, szo hołowa aź jajknuła si (jęła), a to

jak ny zacznut wiskakowaty z wucha szatany, ta jak ny zacznut tancuwaty, tańcuwaty, kikaty z giwkow! — za minutu lysz kistky (kosteczki) si z neji posijaly po chaki.

Doma źde baba diwki odyn deń, źde druhyj, źde tyźdeń, a giwky jak nyma tak nyma. A dali każe baba gidowy. „Anu zbery si, staryj pse, ta pidy po niu, wna des pewne kilko zasłuźyła, szo ny może wse zabraty sama, ta tomu tak si bawyt, ydy ta ji pomożesz“. Gid zibrav si taj po-szkandybav...

Ale w gida buła suczka, a wna sieđe pid wiknamy na pryspu taj każe: „Dziaw, dziaw, gidowa doczka — jak pannoczka, a babynu wże czort wiaw.“ A baba taka nydobra na niu, bere ta bje suczku, aby tak ny kazała, ale to niczo ny pomahaje, suczka wse swojeji. A baba szcze lukiszcza (zła, luta, luciejsza, gorsza), ozme ułomyt bukatu (kromkę) chliba, ta kyne suczi u wikno taj każe: „Na, źry! ta ny każy dziaw, dziaw, gidowa doczka, jak pannoczka, a babynu wże czort wziav, ale abys kazała szo: babyna doczka, pryjide jak ponnoczka, a gidowu, aby czort sze nyni wziav.“ Ale suczka zzist chlib taj wse swojeji: „Dziaw, dziaw, gidowa doczka, jak pannoczka — o babynu wże czort wziav.“ A baba trochy szo si ny skikaje (wścieka), taka za to luta, taj każe: „Żdy, źdy, pryjide wna sze nyni, dast wna tobi za to szo ty tak na niu breszesz, a wna ki ubije na smerk (śmierć).“

Ale gid piszov do chatki, taj lysz kistky z babynoji giwki zastav, taj babi prynis. Ot tak to Boh za linywstwo karaje.

4.

Cudowny kamień ¹⁾.

Biedak sprzedał krowę orłu za kamińczyk (kamień, skałę), który się przekształcał na żądanie w stół pełen jadła i napoju. Spotkawszy zbója, zamienił ów kamień na dębnię (pałkę), co rozbijała ludzi, i ubiwszy nią zbója, odebrał swój kamińczyk. Spotkawszy cygana, zamienił znów kamień na płaszcz (z którego wyskakiwało 12 żołnierzy) i na kociołek (tworzący za uderzeniem pałac), i ubiwszy cygana, znów kamińczyk swój odebrał.

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV str. 22 nr. 6; a szczegóły podobne ma i nr. 7, tamże.

Zbudował sobie tedy na górze pałac, z którego go, już ani pan jego, ani sam król, wyrugować nie zdołali.

Neświska. Harasymów.

Buła baba taj mała jédnoho syna; buła bidna i né mała lysze jidnu korowu. Syn każe do nen'ci: „trába, mamu, krowu prodaty, bo wże néma szczo jisty.“ Każe mama: „dobre.“ Tak win syn, parobok wede tu korowu pid lis, a najszov ho czołowik taj pytaje sie: „deż ty wedesz tu korowu?“ A win każe: „ja chocz u prodaty, bo wże néma szczo jisty.“ A czołowik każe: „prodaj méni.“ A parobok każe: „dobré, prodam.“ A czołowik zrobyv sie orłom, i tu korowu wziew mézy nohy i poletiv po werch lisa, a tomu parobkowi skazav: „pidesz konec lisa, a ja tobi tam zapłaczu.“

Taj-że toj czołowik jak wiszov konec lisa, dywit-si, a tam jého korowa mézy czeredow pase sie. Tak on prychodyt do toho pastucha szczo pase czeredu i pytaje-si: „szczo tota moja korowa tu robyt, szczo pan ji wziew a méni za neju ne zaplatyv?“ A pastuch każe: „jdy do toho pana do dwora, to tobi tam zaplatyt, ale jak bude dawaty tobi hroszy, to abyś ne brav choćby kilko (dużo) tobi dawav, lyszeń toj kamińczyk szczo stojit u neho za dwermé; jak budeš wid neho jty, to ja tobi skažu szczo majesz z tym kamińczykom robyty.“ Parobok prychodyt do toho pana a pan każe: „dobre że ty tu je, to ja tobi zaraz za korowu zapłaczu.“ Tak pan whopyv wijaczku (łopatę), nabrav poľnu śrybła i daje tomu parobkowi, a parobok każe: „ja né chocz u tych hroszy.“ Pan pytaje sie: „a szczoż ty choczész?“ A win widpowidaje: „ja chocz u toj tylko kamińczyk szczo stojit u pana za dwermi.“ A pan każe: „wozmy sobi!“ — Tak win jde z tym kamińczykom, aż do toho pastucha szczo pase czeredu. Tak, jak wziew toj kamińczyk pastuch wid parobka, taj każe: „czékaj, ja tobi pokažu szczo majesz z nym robyty.“ Pastuch każe do kamińczyka: „perekień sie, żeby tu buło na dwi osoby jisty i pyty!“ Kamińczyk perekienuv-si, i stanov stolyk, a na nym buło szczo jisty i pyty. Pastuch z parobkom ponajidaly sie ponapywaly, a potomu kažut do kamińczyka: „złóży-sie, aby to wse buło popriétano“ (sprzątnięte). I tak sie stało. Pastuch każe do parobka: „idyż teper do domu, budeš maty teper szczo jisty i pyty poki w twoho zytia!“

Tak win jde dorohow, a i nadchodyt hajdamach, zbój, taj nese dovbniu (bijak od cepów, lub baba czyli kloc do bicia w siekierę albo klin uczepiony w drzewie) na pleczu i prosyt toho parobka chliba, czy ne maje? Parobok kaže: „dam,“ — i kaže znów do toho kamińczyka: „Kamińczyku, perekień sie, żeby było szezco jisty i pyty ne dwi osoby.“ Tak sie ponajidaly i ponapywaly. A potom parobok kazav do kaminczyka, aby to wse było poprieteno. Zbój kaže do parobka: „Miniajmo sie, ja tobi dam dovbniu, a ty mni daj kamińczyk.“ Parobok kaže do neho: „jakiej ty dureń, szczo by ja tobi dav kamińczyk za dovbniu; wydysz, ja jdu i tebe'm nachodówav i sam'em sie najiv, a ty, taj sam hołodnyś i dovbniu dwyhajesz.“ A zbój kaže: „wydysz szczo moja dovbnia znaczyt; pan jide sztérma kińmy, a ja dovbniu pizlu, taj wbije pana i firmana, a ja siedu na kozołok i pojidu do mista i koni prodam i powóz; tajże maju hro-szi.“ Taj toj parobok zaméniv sie z tym zbójom; taj dav kamińczyk za dovbniu.

Parobok nese tuju dovbniu, i ohlenuv sie za rozbijnikom, bo mu źiel było za kamińczykom. Taj kaže dovbni: „jdy ubyj toho hajdamacha.“ Taj dovbnia skoczyła taj i ubyła. Teper pry-chodyt parobok do neho i swij kamenec widobrav. Taj znów ide dorohow. I nadchodyt cyhan taj prosyt u neho znów chliba. Parobok kaže: „zaraz dam.“ I kaže do kaminczyka: „ótwory sie, żeby tu było szezco jisty i pyty.“ I kamińczyk otworyv sie, a óny posidaly, taj jily i pyly. Po tomu kazaly kaminczykowy sie zaperty. Cyhan maje płaszcz i kittlyk (kociolok), i kaže do parobka: „méniajmo sie, za kaminczyk tobi dam płaszcz i kittlyk.“ A parobok kaže: „na szezco méni twoho kociółka i płaszcz, koły ty jdesz, taj hołodnyś.“ A cyhan kaže: „mij kotlyk takij, że jak w neho udärysz, to stane takij dwir jak u samoho koro-la; a płaszcz, jakby kryknuv na neho, to wyskoczyt dwa-najcit žovnieriw, i możnaby sie oboronyty wid napadu.“ Tak parobok zaminyv sie z cyhanom. Taj jak parobok widcho-dyt wid neho, oblednuv sie, bo mu sie źiel zrobyło za kamiń-czykom. Każe do dovbni: „ubyj cyhana.“ I dovbnia pobihła i ubyła cyhana, a parobok pryszov taj i wziev swij kamenec. I win pry-chodyt z tym kamińcem do swoji mamy. I znów tak kaže: „ótwory si kamińczyku, żeby było szezco jisty i pety.“

Ponajadaly sie z nenow, ponapywali sie, taj każe win, aby buło wse spriétano.

Taj każe do mamy: „ja pidu do dwora, żeby pan méni pozwolyv (uwolnił od) pańszczyynu, i aby méni w zamin toho gruntu swojeho, dav tótu horu; ja sobi tam wykopaju jamu i tam budu sedity.“ Taj pan każe: „dobré, ja tobi ne boroniu, możesz ity.“ Parobok wziew mamu z sobow i wyjszov na horu, i udäryv w kitlyk, i takij pałac stanóv jak u samoho korola. Tak óny sobi tam z mamow sédily. Wyjszov pan i siv sobi na schody, i pomyslyv sobi: „szczo to Iwan bude tam na tij hori robyty?“ Taj hlenuv, i zobaczyv szczo u Jwana kraszczyj pałac jak u neho samoho. I posyła je lokaja do Jwana, szczo by win pryjszov do pana. Tak pry chodyt lokaj do neho, i każe, szczo by pryjszov na dolynu do pana, bo pan toho židaje. A win widpowidaje na to: „taka doroha panowy do mene, jak méni do pana.“ Toj lokaj pryjszov i tak każe panu. A pan na toje nic né widpowiv, — bo prawda.

W kilka dniw po tomu, korol objiždzav swij kraj. I pryjchav do toho seła de buy Iwan i zajichav na nicz do dworu. Na druhyj deń, jak zobaczyv korol na hori pałac, tak pytajet sie toho pana: „czyj to pałac?“ A toj każe: „buy w mene takij Jwan piddanyj, i wyprosyv sobi w mene tojéj hori i kazav szczo sobi tam jamu wykopaje, a win tymczäsom jednoji noczy pałac wibudowav, i posyła em do neho lokaja, a win ne chotiv pryjty“. Tak zaraz rozkazav korol swomu ministrowy, szczo by toho Jwana kazav prywesty. Tak pry chodie do neho ministry i kažit jimy aby jszov na dolynu do korola. A win na toto każe: „a szczož to korol takiej welykij pan, szczo by do mene sam ne pryjszov; méni taka doroha do neho, jak jimy do méne.“ I ministry toje skazaly korolowy. Korol néspotépieni (zuיעierpliwiony) poszov do Jwana i każe jimy, szczo mu rozkaže toj pałac rozbyty. Iwan każe: „dobre, možna.“ Takže zaraz korol piślav po swoje wijsko i po kanony, szczo by pałac Jwanewy rozbyty. I pryjszło wijsko, zaczely do toho pałaca z kanoniw strylety. Jak wystrelyly po razowy, Jwan zaraz kryknuv do płaszciä, a jak 12 żołniriw z neho wiskoczyło, kazav: „jdyté na dolynu byty sie“ a tryjnajcietu dovbniu za nymy piślav. Tak te żovniery, iz nymy tóta dovbnia, pobyly wijsko korolewskije na mak, tak, že dywyt sie korol že win né może nyc zrobyty

z Jwanom, i musiv Jwana preprosyty. I kaže do neho: „koly ty takiěj mocny, to pohoduj że (nakarm) moje wijsko“. Tohdy Jwan wziev i znis na dolynu swij kamenéc, i kaže sie na kilka tysieczyw wojska, szczo by było szczo jisty i pyty. Także idut óny obydwá, korol z Jwanom, i zapraszajut wijsko żeby jily i pyły“. I wijsko buło kontetne, że sie najily i napyły do séta. Tak teper kaže Jwan do korola: „nahoduje korolu i ty choć mojih dwanajećit' żovneriw. Tak korol kazav dwanaćiciom kucharom waréty jisty. Tak kuchary byly wolé (woły), paczuckie (prosiaki); nawaryly dosyt' a Jwan priwiv swoje wijsko. Tak posidaly koło stoła, wsio pojily i kryczut: „dawajte szczo jisty, bo my hołodni“. Tak korol ne mih nahódowaty tych dwanajećit' żovneriw, swojimy hłupymy kucharamy.

5.

Urodzony pod szczęsną gwiazdą.

Kupiec bogaty nocował w przejeździe u biednego, któremu żona po-wiła téj nocy dziecig, a anioł mu szepnął, że nowonarodzony ożeni się z córką tego bogacza. Ten ostatni, chcąc temu zapobiedz, uprosił rodziców noworodka by mu go oddali, i w drodze zamknął go w dziupli dębu. Tu go znalazł pan na polowaniu, przyjął i przysposobił na kucharza. Wkrótce pan ten wy-prawił bal; a był na nim i ów kupiec, i uprosiwszy sobie tego kucharza u pana, posłał go z pismem do żony, by go straciła. Ale w drodze na noclegu, książdz pismo przemienił, i napisał, by żona wydała córkę za oddawcę pi-sma tego; co się też stało.

Kupiec za powrotem, wygnał zięcia z domu, i kazał mu szukać szczę-ścia po świecie. Zachodzi on do kilku carów, a i ci, wyznawszy swe tro-ski i straty, kazali mu poszukać i ich także szczęścia. Nareszcie przyszedł do dworu jakiegoś zbójnika, który uprowadził córkę jednemu z carów, caró-wna ta przyrzekła mu pomoc i wybadała zbójnika jakie tenże porobił carom szkody, tak, iż zięć ów 1) przywiódł do zdrowia carewicza, od lat 7 chorego; 2) wyjął kociołki z pieniędzy z pod jabłonki nie rodzącej już od lat 12 zło-tych jabłek; 3) uwolnił uprowadzoną ową carównę, która przed 14 laty ojcu znikła; 4) złuzował żołnierza stojącego na warcie od początku świata. A tak, wyszukawszy i wróciwszy wszystkim ich szczęście, z carówną się ożenił.

Czortowiec.

Dwa kupci buli na jarmarku. I swójóu chudobu prodały obédwa i mały welyki hroszi za tu chudobu. Tak óny szly do

domu obédwa. I odnomu buło blyszcze, tak jak toto z Czortiwciä do Obertyna, a druhomu dalsze, jak toto z Czortiwciä do Horodenki. I toj szczo jimu blyszcze, zaprosyv toho druhoho do sebe na weczern. I óny weczernje, i tak si poradyl, aby ne jszov toj dalszy do domu, bo doroha wipadała czerez lis, aby chto u neho ne widobrav hroszi. Tak toj lyszyv sie u neho na nicz; i blyszy toj kupec rozkazav dla druhoho kupciä postelyty na ławu a sam leh do łózka swoho, i polehały spaty. A žinka toho hospodari kupciä, zyjszła sie toj noczy z detynu (porodziła). Ale prilitaje anhel do wikna de toj dalszyj kupec spav i każe do druhoho anheła: „sej chłopec szczo sie téper w tij chati wrodyv, jak wirote, to wozmé za žinko dońku toho kupcia szczo tu spyt na ławi“. A dalszyj kupec uczuv toto szczo anhel howoriv i każe do sebe: Boże, szczo to sie maje znaczyty; u mene dońkž taka fajna chochy i teper mohła wże sie widdaty, — i pryjszła mu lycha taka hadka: kóby ja mih tótu détynu jakim sposobom zaduszyty“. Potomu rozдумav sie jidnako szczo bude hrich. Wstav rano i każe do swoho hospodari: „Prodajte méni tótu détynu, bo w mene je welyki majetok a dity nemaju, lyszeń jidno diwczé“. Žinka hospodari każe do swoho czołowika: „prodajmó tótu détynu; jimu tam bidy ne bude, bo win maje welyki majetok, win znaje na szczo détynu kupuje“. Tak óny jimu totu détynu prodaly, a to buło litnow porow. Win wywiz détinu w lis, taj z abyv jiho (postawyv żywoho) w duple derewa duba, taj prykiedav łomom (gałężmi) a sam pojichav do domu.

Ale pan toho seła z widki buv toj kupec szczo détynu lyszyv w dupli, pojichav na polówanie do toho lisa, i psy jého zaczyły haukaty bo pokmitéły (poczuły) szczo tam je u dubi détyna. Ale pan klécze psy do sebe, a psy ne chotie sluchaty, lysze ustawiczne tam haukajut. Pan pisłav kozaka: „jdy, podywy sie, szczo tam takoho je, szczo psy ne chotie widty jty“. Kozak podywyv sie, i posluchav taj wernuv sie do pana i każe: „szczoś tam w dupli u duba płacze“. Pryjszov pan z kozakamy, i kazav im łym (łom) widkiedaty wid duba. Jak widkiedaly łym, obaczyły szczo tam leżył détyna upowyta i płacze. Wziely tu detynu do dwora, najszly mamku i ta plekała (karmiła) jiho city rik. A win chłopec takij wyris welyki za rik jakby mu wże sim rik buło. I pan pryjmyv do chłopciä professori, aby ho uczyv. A chłopec za rik nauczyv sie wsi swoji szkoly (przeszedł wszyst-

kie klasy). I pan zdumyv sie, szczo to sie znaczyt szczo ynni chłopczi uczut' sie po kilkanacit lit, a ne znajut swiji szkoly, szczo tot znajda za rik. I wziew jeho ze szkoly i widdav pid kucharewu ruku — jak u nas Hnatko. Téper win tré misieci pobuv pid kucharewou rukou, i lipsze znaje jak kuchar'. Tak pan widprawyv kucharie, jého za kuchari zostawyv. A potomn pan zahadav bal robyty. Rozjislav po panach i tot kuchar' lahodyv jedzénie dla paniw, pany zjichaly sie na bal', i daly dla paniw obid. Pany obid zjily i zacziely sobi radu radyty: szczo to za takiej kuchar' szczo taka strawa smaczna. A pan kaže, szczo „ja najszov sobi détynu w dupli w dubi, wihódówav i wiuczyv sie u mene. Na tym balu buv i tot kupec szczo totu détynu w dupło zabyv, i win pana prosyt, szczo by jému pozwolyty na dwi dobi toho kuchari, bo win chce także bal robyty. Pan kaže: „i owszim“. A kupec napysav pysmo do swoji zinki: „zakiw ja sie wernu, abyś jého stratyla;“ — i dav toto pyśmo chłopczy aby zanis. I win chłopec jszov i powernuv (wstąpił) do ksiondza na nicz; poklav na klynok swoju torbynu z pyśmom i zasnuv. Tak Pan Bih dav, szczo ksiondz podywzv sie szczo toj chłopec w torbéni nese. I podywzv sie szczo na werchy buło napysano szczo maje warty jisty, a jak rozpoczeta, a tam w seredyni buło napysano, aby jeho, kupcia zinka stratyla. Tot ksiondz pidrav toto pyśmo i druhe napysav, skoro toj chłopec tam upade (przyjdzie), szczo by win wziew z mojou dońkou ślub“ — (bo toto seło należeło do ksiondza parafija, tak jak u nas Czortowec i Hawrilok). Rano widdav ksiondz chłopczy pyśmo a win podiekwav i piszov do toji kupczychy, i widdav ji pyśmo. Ona przeczytała i w tot moment piszła ona do ksiondza. Ksiondz nic ne kołotyv, bo wże znav w tych enteressach; kazav zaraz do ślubu prichodéty, bo dawniszczemy cziesamy zapowidew né hołosyły na tri nedile na pered jak teper, — i dav im ślub. I piszły po ślubi do domu do kupczychy.

Kupec prijichav do seła i ne jszov do domu, lysze wstupyv do korszmy, i pétaje sie susidé, szczo tu czuwaty? A susid kaže: „jakešte napysaly, tak sie zrobyło“. A kupec zlek sie, bo win napysav aby stratyły chłopcziä, i wże wsi ludé o tym znajut. Win sie napudyv, ale dopytuje sie szczo lipsze susidé, jak tam sie zrobyło“. A susid kaže: „napysalyste aby wesile zrobyły zakim wy do domu przyjidete, i tak sie zrobyło.“ Ku-

pec pryjszov do domu i dav chłopcwy zietewy swomu piv bohcenci chliba i sześ', 'grajcariw i wiprawyv ho aby sobi szukav szczěstia. Win jde i zaszov do naszoho cari, aby jimu car' zrobyv pas (paszport), aby mu wilno jty w świt. Pytaje car: „de ty jdziesz?“ Win widpowidaje do cisari: „jdu szczisti szukaty“. Cisar' kaže: „jdy szukaj i moho szczistia, bo w méne syn, sim rik na jed en bik (leżył, choruje), i néma takich doktoriw aby mu likarstwo najszły“. Win kaže: „dobre, budu szukaty!“ Piszov chłopec do druhocho cari, aby mu pidpysav pas w świt. Cisar' pidpysav jimu i pytaje sie jiho: „de ty jdziesz?“ Win kaže: „jdu szczistiä szukaty“. A cisar' kaže: „szukajesz swoho, szukajže i moho; w mene jablinka zołoti jabłuszka rodyła; teper wže dwanaćit' rik jak né cwete, ni jabłuszka ne rodyt. Win kaže: „dobre, budu szukaty“. I piszov win až do tretého cari. I toj car jimu podpysav pas, aby mu wilno jty w świt. Car pytaje sie: „de jdziesz?“ A win kaže: „jdu w świt szukaty szczistie“. Car kaže: „szukajesz swoho, szukajže i moho; wže czternacit' rik jak wiszła na dwir panna, dońka moja, i nikto né znaje, de sie dila“. Win kaže: „dobre, budu pětaty“.

Piszov win, jde; nadybaje żounieri w lisi, stojit na odwachu. I skazav żownierewy temu: „dziń dobry,“ i piszov dalij. Żounier' pytaje ho sie: „de ty jdziesz?“ — A win kaže: „jdu szczistie szukaty“. Żounir' kaže: „szukajesz swoho, szukajže i moho, dokiw ja tu budu stojaty, bo ja tu stoju, wid koly świt nastav“. Win kaže: „dobre, budu szukaty“.

Jde win, jde; nadybaje w lisi taki dwori delikatny, że né możut buty lipszi, Win pryjszov do odnych dwerėj: nema nikoho. Pryjszov do druhych: néma nikoho. I do tretich, czetwertych, pietych — néma nikoho. Aż do odnacityoch dwerėj: néma nikoho. Pryjszov do dwónacitych dwerėj: a tam sedyt panna toho cisari, szczo ona propała szternaćcit lit tomu; sédyt i haftuje. Ona jimu kaže: „Boże mylyj, szczo tebe tu zanesło?“ A win kaže: „Pan Bih mene tu zanis“. — „I ja takoho maju złoho czołowika; szcze win tebe tu po kiści (kościach) roznese; a wreszti ja tebe schowaju pid łózko, i korytom te przykryju. I sily ony i radyly. Każe chłopec: „ja stupav do jidnocho cari, a w toho chłopec, syn leżył sim rik na odén bik, a w druhocho cisari jablinka dwanaćcit rik wže ne rodyt zołoty jabłuczka, a u tretého cisarie propała dońka szternaćcit rik tomu“. Panna tota kaže: „to ja sama, to

mene złyj duch uchopyv i tu zanis“. W tym czujut óny oboje, chłopec i panna, a lisom triszczet (trzęsie). A óna ho zaraz schowała pid lóžko i korytom nakryła. Win, złyj duch, jak pryjszov do chaty i kaže: „tut prisna duszie smerdyt“. A óna kaže: „tutby woron kosty ne zanis prisnoji duszi“. Win kaže: „dawaj weczeri!“ Ona jimu dała żeliznoho bobu. Win pochrustav taj leh, taj spyt. A ona dumku dumaje, jakby óna utékła z chłopcem. I niby spyt, i kryknuła wo sny: uh! — A win sie pyta: „szczo tobi takoho je?“ Ona kaže: „takie my sie prysnyło, szczoby nichto takie ne zbah ani prybah (nie odgadł). Snyło méni sie, szczo ja buła w tij a w tij zemné, i tam u cisari ležyt syn, sim rik na odén bik“. A win kaže: „ha! ne prysnyło tobi sie, to je prawda; jimu liku nichto ne dast; ot toj buk szczo stojit u kuti; aby ho nym tré razy chto udariv, toby pozdorowyv i kraszczyj buv jak je“. I spie dalij. A óna znou kryknuła: ach! — A win znou pyta sie: „czczo tobi takoho?“ A ona kaže: „snyło méni sie, szczom buła w tym kraju, tam u cisari jablinka wže dwanaćit rik jak né rodyt zołotii jabłuczka“. A win kaže: „hā! tobi sie ne prysnyło, to je prawda; pid tou jablinkou je zakopani dwa midiui kitły z sribłom; i óny szczo misiciā sie suszcie i czerez toto koréń uwiewaje (wiednie) i ne rodyt; ktoby znav i toti kitły z hriszmy wikopav, toby jablinka rodyła“. I znou spie. Lész win zasnuv, a óna kryknuła z sonu (ze snu): uh! A win kaže: „szczo tobi takoho?“ A óna kaže: „méni sie son prysnyv szczo ja buła w tij a tij zemne, a tam panna, cisarska dońka, wyszła na dwir, wže szternacit' rik tomu, i ne znaty de sie podifa“. A win kaže: „hā! prysnyło sie tobi; to je prawda; to ty sama je; ot toty tré skleńceńci (flaszki) szczo je na wikni; a ktoby z nych pokuszyv toho napoju, ałe muszczyn' ne žinka, to takiejby mav niuch szczoby až do twoho tata zajszov“. Taj znou pozasypiely. Ale ona znou zy sonu kryknuła: uh! A win kaže: „szczo tobi takoho je?“ A óna kaže: „takiej my sie son prysnyv, szczo stojit žounier na odwachu widkoly świt sie zaczyv“. A win kaže: „to tobi ne prysnyło, to je prawda; to ja sam stoju na odwachu; jakby sie najszła taka duszie, aby méni skazała oberlezungok (Ablösung), jaby swoji reminie skienuv z sebe i na neho dav“. A tim czāsom kohut zapjiv, a win złyj duch piszov.

Ona wzięła, z tych sklenczynok i sypała (dała chłopcu) napij, zabrała sklenczyny z sobou, zabrały hroszi dosyt, taj wtikajut. Taj jeha mynuly żovniry het, na odwachu. Prijichaly pid misto, de jij tato, i daly znaty do carie, szczo jaho dońka jide. Cisar' zrobyv welyku paradu, wyszly protiwn neji muzykanty, strilejut żovniery, muzykbanda hraje, tambory bjut — i tak wprowadzily iji do burku (Burg) razem z chłopcem. I pyta sie cisar chłopciã: „szczo ty chcesz za nadhorodu, za toto, czczoś méni dońku wiszukav i préprowadz do méne“. I cisar każe: „daju tobi połowynu mojeho kraju i bery szlub z mojom dońkou“. A chłopec każe: „né treba méni kraju, i z dońkou ślubu ne wozmu, bo ja maju wże żinku“. Cisar' kazav mu nabraty śribła, zolota w bréczku; założyly sztéry koni i to widprowadzily jého z paradou aż do druhoho carie. Win tam u druhoho carie wstupyv za jablinku wskazaty. Cisar' każe: „najszo v ty twoje szczo szczo?“ — A win vidpowidaje: „najszo v“. Car każe: „a moje najszov?“ — A win każe: „najszo v, daj ty méni dwa ludy z riskalamy i z łopatamy“. I win piszov zaraz pid jablinku i zacziev kopaty; wytiehnuly dwa kitly hroszi. I jak stojala jablinka, tak zacwěla. Cisar' każe: „szczo ty chcesz u méne za nadhorodu, za to, szczoś najszov moje szczo szczo?“ I każe mu zakładaty sztéry koni do bréczki; i tóty dwa kitli hroszi kazav mu na bréczku wisypaty; i szczo mu kazav dosypaty. I z paradou jiho wyprowadz do druhoho cisara, do toho szczo syn mu choruje, szczo perszy raz buv. Teper win wstupyv do naszoho cisari. Cisar' każe: „najszo v ty twoje szczo szczo?“ Win: „taj najszov“. Cisar': „a moje's najszov?“ — Win każe: „najszo v; ale proszu najjasniszczé panowe abyšte wystupyly z cymbry (Zimmer)“. Ony wystupyly i jého lyszly z tym préncem szczo leżyt chory sim rik na oden bik. Win chłopec tohdy wziev i toho prencea udaryv bukom. Udaryv ho raz, a win zaczev sie kiwaty, ruszuty. Udaryv ho druhy raz, win sie schopyv taj i siv. Udaryv ho treti raz, win wstav na nohy, takiej delikatnyj (piękny), takiej sylnyj, jakby nihdy ne ležév. I tato tak sie duże uradóvav, szczo jého prenc zdorowy. I pyta sie ho: „szczo chcesz za nadhorodu u méne, szczo tilko (tylko) buło doktoriw z ciého kraju, a nictu mu ne mih radu daty, ty jému dav za kwadrans hodyny“. A win każe: „niczoho ne chocz; tilko aby méne kompanije żovnieriw widprowadzily z paradou do moho tata, kupcie. I préprowadzily jého.

Zajichav na objistiè (obejście); uwiszov (wszedł) do chaty; kaže: „proszu tatu na dwir podywéty sie jakie ja szczistie najszov“. Prywiv ho do jédnoji bryczki; pokazav hroszi: „na, majete kilko hroszi jak ja?“ — Prywiev do druhy bryczki; i znów: „dywétsie kilko ja hroszi maju“. Tato žinczin (teść) jeho sie pytuje: „de ty synku takije szczistie najszov?“ — Win kaže: „jdit' w tretu zemlu; tam stojit žovnier' na odwachu w lisi. Jak pryj-déte prosto neho, žebyś-te skazaly jému oberlezunok (Ablösung)“. Teper win pryjszov, i skzav oberlezunok. Tot reminie z sebe; taj na neho; — taj stojit do neńki (do dzisiaj) tam. A tii dwa (dwoje) to sobi panówaly, dokiw ne pomerly.

6.

Pošťaniec žięciem ¹⁾.

Kupiec jeden w drodze będąc zanoćował u młynarza. A że młynarka leżała w połogu, ulokował się przed chatą, i usłyszał jak ptaki złote szczebiotały, że ten syn co się tu dziś ma narodzić ożeni się kiedyś z kupca tego córką. Wstawszy rano, pojechał w dalszą drogę i zapomniał o wróżbie. Po kilku-nastu jednak latach, gdy mu wypadło jechać w tę samą drogę i nocować u młynarza, zobaczywszy tu urodziwego młodziana, przypomniał sobie o niej. Chcąc jakieś dać polecenie żonie, wysłał owego młodziana do niej z listem, w którym wyraził aby ona młodziana tego zgładziła. Młodzian idąc do niej, usnął w pół-drogi pod krzakiem, gdzie go zdybali dwaj koledzy, i przeczytawszy ów list spalili go, a włożyli natomiast do kieszeni inny, gdzie stało, aby ona córkę swą wydała za owego młodziana. I tak się też stało, a tak wróżba się spełniła.

Ispas. Myszyn.

Buv odyn kupec-a win buv bohacz. Ałe raz jichav win des w dorohu, widaw na jarmarok, taj zafatyła ho nicz na poly. Ałe wzdrily słuhy młyn taj kažut, szo nyma de ynde noczuwaty,

¹⁾ Podobnie jak u Schillera: *Der Gang nach dem Eisenhammer*. Obacz: *Lud.*, XIV nr. 15 (str. 70). — J. W. Wolf: *Niederländische Sagen*, Lipsk, 1843, nr. 117 (S. 175).

Przypomina to także epizod w tragedji Szekspira: *Hamlet*, królewicz duński. Król w podejrzeniach swych co do stosunków pasierba z matką nie ustawał, i uznawszy potrzebę zgładzenia młodzieńca, wysłał go do Anglii w towarzystwie dwóch wiernych służalców, którzy mieli listy ryte

lysz chyba w kim młyni. A kupec kaže: „Ta szo robyty — koly nyma de ynde, to tréba by tut noczuwaty, koby lysz pryjmyły“.

Nu, pizly słyhy taj prosi mełnyka, aby jich pryjmyv na nicz, a win pryjmyv. Ałe mełnyczka buła na tych dnoich (w ciąży). Tam buła u mełnyka jakas kofesz nynka (zagródka, koliba), ta do neji zawely chudobu a słyhy pizly do chaki (chaty), taj mełnyk klycze y kupcie do chaki, bo to stugiń (styczeń) zwyczajne-zyma. Ałe kupec jak si dowidav, szo mełnyczka na tvch dnoich, taj ny chokiv yty do chaki — kaže: ja budu tut pered chatow“.

Nu, nakłaly jemu waterku (ogień) taj win siv sobi koló toji waterky taj drimaje sygiczy. Ałe w noczy dywyt-si, a to nadlekily dwa zołoki ptachi (złote ptaki), taj każut: „Ot u ceho mełnyka wrodyv si chłopec“. A to jakkurat tohdy mełnyczka zliħła taj mała chłopcie, a w toho kupcie bohatory je giwczynka (ptachi howorie), ta wna bude žinka ceho chłopczi“. A kupec uczuv, szo to wny za neho howori, taj podumav sobi. „A deż to może buty, ja takyj bohacz, takyj pan — dav swoju dońku za syna takoho starci (żebra) — ce puste“. Nu wże win jakos po hirki bigi, (bidzie) peresygiv pid chatow nicz, taj doświta (do dnia) pojichav sobi, kudy mav jichaty.

A mełnyk wziew ta jak tot chłopec pidris, taj dav ho do szkil, a kupec sobi bajduże y zabuv za toto, szo toty ptachi kazaly. Ałe szos (co-ś) w simnacit cy w wisimnacit rik trafyło-si znow tomu kupcewy jichaty tow samow dorohow, taj znow ho zafatyła nicz a win zajichav do mełnyka wże niby do znakomoho (znajomego), a mełnyk pryjmyv ho na nicz, taj szos si zhoworyly a mełnyk kaže: „Agit (a oto) ce tot chłopec, szo toji noczy urodyv si, jak wy u méne noczuwaly“. A kupec dywyt si, a to takyj fajnyj panycz, i win nahadav (przypomniał) sobi toho, szo toty ptachy kazaly taj dumaje sobi: „Wid czoho bida, może to taki jakby i buło, jakbym si tomu ny sprotywyv; ałe ja ny dopuszczu, aby to tak buło“. Taj szos sobi podumav taj zacciev si szos pocokuwaty (namyślać), szo szos niby doma zabuv

na drzewie, nakazujące Anglikom zadać mu śmierć. Dowcipny jednak królewicz, podczas snu swoich towarzyszków, przepatrzył listy, a poznawszy zdradę stryja i przewrotność tych dworzan, prowadzących go na śmierć, podstawił im rozkaz do Anglików, ażeby w jego miejsce stracili towarzyszków jego.

žinci skazaty taj niby chce pošlyaty sľuhu, ale znow si pocokuje, szo ny maje koly na sľuhu ždаты nim si werne z domu a bez sľuhy ny dobre mu jichaty... A meľnyk uzdriv, szo win si tak pocokuje taj kaže: „Napyszit do žinki, szo treba, a mij chłopec ponese; — win odnako ny maje teper takoji roboty, bo teper wakanc (wakacye)“. A kupcewy j toho lysz treba buło, taj siv borsze taj napysav, i zabezčietav taj dav tomu meľnykowomu chłopecy, a chłopec ponis, a win pojichav sobi, kudy mav jichaty. A win napysav do žinki: „Proszu tebe moja kochana luba žono, ces chlop-panycz, szo ces lyst tobi prynese, maje buty naszym zietem, kobys ho des tam tak zatratyła, szoby j czistka (wieść) za neho propała“.

Ale tot meľnykiw syn nese toto pyśmo; nese, ale to duże sonce prypekło a win si zmuczyl ta zihriv (zgrzał się) taj leh pid korcz w chołod szoby trochi widpoczty, taj usnuv taj spyt. Ale yszly tow dorohow jakis dwa panyczy jeho towaryszy z školy, taj ho piznaly taj kažut: „Ady onde Meľnykiw spyt pid korczom, ba kudyž yde?“ Taj pryjšly dnemu, szoby si zapytaty kudy jde taj dywji si, a win maje pyśmo taj kažut: „Yde des yz pyśmom, anu proczytajmo, szo w kim pyśmi stojit?“ Taj wzily ta rozpečietaly taj proczytaly i kažut: „Yj szkoda ho szoby tak marne hynuv“. Ta uziely taj szerknuly sirnykom (potarli zapałkę) taj toto pyśmo spalyly a napysaly: „Proszu tebe moja kochana, luba žono, szobys kazała cemu panyczewy, szo tobi ce pyśmo prynese, skrajity fajnu, delikatnu odežu taj pokupyła wse, szo maje buty, taj szoby si zwincziew z naszew dońkow nim ja si do domu wernu,“ — ta zabezčietaly taj pokłały tam de toto pyśmo stojało taj piszly sobi. A win tot meľnykiw syn ny zadovho probudyvsi, ta wziew pyśmo taj ponis.

Nu prynis win do žinki toho kupcie, a wna rozpečietala taj proczetała; taj zaraz pišlała odnych sľuh za suknom kupuwaty a druhych po krawciech y wsiudy kudy treba buło, taj posprawjeła tomu meľnykowomu synowy wse sze treba buło y w-hortynu (ogarnienie) y kăpeluch y czoboty, dosta toho, ubrała ho wid nih do hołowy, taj szcze nim kupec wernuv si, a win zwincziew si z kupcewow dońkow.

Ale tot kupec bawyl si w dorozu može try a može sztyry negily — dosta toho, szo raz w weczir pryjichav do domu taj utworije dweri ta dywył si, a tot meľnykiw syn sydył z jeho

dońkow za stolom taj weczeryjut, a win do żinky: „A ty szo zrobyła“? A wna każe: „Jakto-szo? — to szos chokiv — zwin-cziefam toho panyczie z naszew dońkow“. A win każe: „A deż ja tak chokiv — a tebeż zaślipyło buło, szos ynaksze proczytała jak ja napysav?“ — A wna piszła taj prynesła jemu pyśmo taj pokazała, a win procztav, taj tak si zadywuwav, szo mu z dywany mohło ziyty, jakto tak zrobyty-si mohło, szo win napysav ynaksze a teper ynaksze znów y sam czytuje, taj każe: „Ahij cy méne szos obijyszło, cy szo?“ Taj uże propało; wże musiv ho, toho mełnyka pryjmyty za zieki (zięcia).

7.

Moc pokuty ¹⁾.

Gospodarz bezdzietny zbudował most na bagnie, i stojąc pod mostem, usłyszał jak przechodząc tamtędy Pan-Bóg mówił do św. Piotra i Pawła, że będzie on miał syna, lecz ten rodziców usmierci. Wkrótce też syn ten mu się urodził; ale ojciec spotkania się z nim unikał. Syn dowiedziawszy się o przyczynie, poszedł w świat, i w pustej karczmie dostawszy kupę pieniędzy od zmarłych dusz, urządził sobie gospodarstwo i ożenił się. Rodzice dowiedziawszy się o nim, z ciekawości przybyli do niego, a żona jego umieściła ich w osobnym pokoju. Ale diabeł podszeptał wracającemu z cerkwi synowi, iż żona jego śpi w tym pokoju z gachem. Wpada on tedy i pałaszem przebija rodziców. Potem ze skruchy obchodzi cerkwie, a spowiednik jeden nakazuje mu, aby się za pokutę spalił. Nałożył więc ogień, wskoczył weń i zgorzał, tak że pozostało tylko serce i wątroba.

Przechodziła tamtędy carówna, zwabiona zapachem kwiatów, a zjadłszy owo serce z wątrobą, została brzemienną. Car kazał ją wrzucić do karmnika; tu urodziła chłopca. Ten uprosiwszy sobie u cara posłuchanie, zaświadczył niewinność carówny i wyznawszy iż jest owym spalonym pokutnikiem, uzyskał wolność i do żony wrócił. Tu też zastał w zdrowiu i rodziców swoich, z łaski bożej do życia wskrzeszonych.

Od Obertyna (Czortowiec).

Buv czolowik taj żinka, taj ny mały ditěj. Ale duże były bohaczi i né mały na koho majetok łyszyty. Ale za sełom buło duże welyke bołoto, takie szczo nikto ne mih perejty ni perejchaty. Wony si poradyły, ta na tim bołoti postawyły mist.

¹⁾ *Lud*, XXI, str. 180. Wyrzutek.

Piszov toj czołowik po pid toj mist słucháty szczo kto bude kazaty. Ałe idut ludy, idni kłenut, druhi djekujut, zwyczajne jak hromada. Ałe nadchodyt śś. Petro, Pawło i Boh. Taj śś. Petro i Pawło kažut: „Boże, szczo by to daty tomu czołowikowi za toj mist szczo my ne brodym czerez bołoto“. Ałe Boh: „ja wże znaju szczo jomu daty za to, to szczo jomu budé najutiszniszcze u domu: dajmo jomu jédnu detyntu“. „Nu, — kaži św. Petro i Pawło — szo ta jemu damo, czy chłopcie czy diwczie?“ — Ałe Boh znaje ich hadky, czomu ony były-by rady, taj każe: „damo jomu chłopczyka, ałe win otéc bude wid neho stracenyj“. I piszły.

A toj czołowik z pid mosta wyłazyt, taj do domu piszov płaczuczy. Prichodyt do domu i tak sumuje, ałe žinci nic ne każe. A žinka jak uzdrila szczo win takyj smutnyj, i zaczynaje johu sie dopytywaty „czoho ty tak sumujesz?“ — Ałe win ne chotiv iji kazaty; aże nareszti każe, szczo szły dwa lude u péred a tretyj za nymy i stały na mosti i zaczely howoryty, szczo „my budem maty chłopcie, i ja budu stracenyj wid neho“. Ałe žinka każe: „szczo ty czołowicze słuchajesz? to jakys pijaki jszły, howoryły né znaty szczo; jak my ne mały ditej kołym były mołodi, to teper pewna ne budem maty kołym stari“.

Ałe w korotkim cziesu je chłopczyk. I tak toj chłopczyk borzo wyrıs, do roku zrobyv si szkilnyk. Tak chodyt do szkody, dobre si uczyt, ałe jého tato zawsze wid ného wtikaje; wże toto na hadci maje, szczo win budé od neho straczen. Ałe profesor jého nakazuje jak ide iz szkoły, szczo „jak ty si majesz obchodyty s swoim tatom, szczo majesz pociluwyty w ruku jak idesz i pry-chodysz zé szkoły“. Ałe win każe, szczo: „ja si ny možu s swoim tatom nigdy zdybaty, bo win utikaje wid méne, mij tato“. Ałe każe toj profesor jomu: „spytaj si swoho tata, czom' win id tebe utikaje?“ Ta win prychodyt do domu iz szkoły i zastav swoho tata w chati. Joho tato chceze utikaty od neho, a win łowyt' za ruku i ciluje. I pytaje si: „skažit' myni tatu, czoho wy utikajete wid méne“. A win każe: „bo myni kazały try ludé, szczo ja budu wid tebe stracenyj“. — Ałe taj chłopéc każe: „majete wy buty wid méne straczeni, to ja idu sobi w swit“. I każe do swojej mamy: „złahid'té myni szmatia na dorohu, chliba, bo ja szcze idu do szkoły, taj pryjdu zé szkoły taj pijdu w świt“. Taj pryjszov zé szkoły, wziav sobi chliba, szmatja, taj piszov! —

Jak piszov taj zajszov u lis, a u tim lisi buło dwi korczmi, jidna dobra, a druha pustynia. Tak win zaczièv si prosyty u żydiw na nicz, a wony ho ny chtièly przyjmyty. A win każe: „ja idu do toji pustoji korczmy, taj budu tam noczówaty“. Ale jemu każut ludy: „oj né idy tam noczówaty, bo tam nikto ne noczuwaw, to i ty né perénoczujesz“. Ale win każe: „yj! szczo to ja né dbaju za swojim żytiom, ja i tak piszov u błud (bładzić), abo budu żyty abo ni“.

Ta leh na lużko, pomołyvsi taj zaczynaje spaty. Ale pry-chodie u nocziè d'nemu umerli duszy i każut do neho: „wstań id nam, my szczoś tobi skażem“. Ale win ne wstaje bo si bojét. A wony każut: „wstań, wstań, tylko postaw nohu na ryskal taj zaraz si znowu leżysz“. Nu, win ustav, postawyv nohu na ryskal; taku kupu hroszy wisypały, aż pid sufit. Taj każut jomu: „jak budesz żyty, tak tut sobi sédy, bo tut twoje szczyście, — ale zawsze za nas abys pamiataw, abys służby najmav, abys nigdy niczoho ne robyv, bo né potribujesz robyty; bo jak je oti hroszy, ta ty ўse budész braty, a tu use bude pribuwaty“.

I win tak robyt. Ożenyv si, i zawsze najmaje służby, robyt praznyk, spreszije ubohych, starciw, i szczo dnyny nigdy ne zminyv ciłyj rik. Ale nahadav sobi za swoji rodcyzi, za tatu, za mamu, szczo ne znaje szczo wony de robie, czy majut de z witki żyty. Jakos by. si za nych dowidaty i im hroszej pi-słały. Aż jak wony si dowidały ti rodcyzy, szczo win si dobre maje, i cikiwi buły sami, pryjichały do neho, ale ne zastały ho doma. Łysze żinka buła z kucharkamy, waryła obid dla tych szczo pryjduť z cerkwy. Jak wony pryjichały, żinka ich uhostyla i zaprowadyła ich do osobnoho pokoju, aby si lihły spo-czyty trochi. Ta wóny sobi polehały, — a óna ich zamknula, ta synowá. A czołowik ide z cerkwy, i joho zdybaje dyjawał (dia-beł), i każe: „O! ty robysz szczo dobroho, a twoja żinka robyt szczo najhirszoho“. — Win każe: „de?“ A toj każe: „w tim kraj-nim pokoju zamkłaś“. Ale win prychodyt pid toj pokij i dywyt-si kriz wiknò, cy to prawda szczo dyjawał kazav; dywyt-si: pra-wda! spiè dwoji luděj. I utwarije dweri, witichaje pałasz, jak machnuv taj perétjev razem tatu i mamu.

Tak prychodyt do kuchni, tam de żinka waryt, taj stukaje nohamy, a żinka kryczyt: „cyt! ne stukaj-si, bo zbudysz tato i mamu“. A win tohdy każe: „uże propało: szczo ti to ludy ka-

zały na mosti, a mij tato czuv, tak si i stało, ja užé i stratyv; t'per že ty si lyszy i tak roby jak my robyły, najmaj službu, roby obidy za tymy duszmy; a ja jdu u šwit ludi si pytaty, jak si hrichiw za tatu ta za mamu spasaty“.

Taj zapieczetówav toty dwery i piszov. Ide seło wid seta; de pryjde, do cerkwy vse ide spowidatyš i vse przyznaje-si ksiondzam szczo zrobyv, aby mu zawdały pokutu. Ałe nadybaje odnoho ksiondza, szczo mu zawdaje pokutu, kaže: „idy u lis, uijdy sim myl lisom, utny sobi sim łatriw (klafter, sążni) droŭ i nakłady ŭhoň, jak si toty drowa rozhorié, to ty si dáleko rozbiży szczo byš u samyj ŭhoň skoczýv“. — Win tak zrobyv taj si spałyv, lysz si lyszyło serce i peczinka (wątroba).

Ałe tou dorohoŭ kotroŭ win iszoŭ, duże krasni kwitky rosły. Ta u Cisarié buła dońka takã szczo nigdy na spacer ny szła nigde; ałe duże iji skortilo ity u toj lis na spacer. Tak ŭona pizšla u toj lis; cisar' pizwołyv, ałe pid wartoŭ. Tak óna tou dorohoŭ ide, ta use té kwitkié rwe. Czém bliŭsze k'tomu ŭohnewi prychodyt, tym kraszcze kwitkié nachodyt. Ałe pryszła 'd wohnewi i najszła toto serce i peczinku taj zjila. Taj zajszła w kiehotu (ciężę), i tak w korotkim cziesu maje chłopciã. Ałe cisar duże si tym zažuryv-š i ne zlubyv swoju dońku. Ta po tomu jak ŭona mała chłopciã, kazav ji zamknuty do karmnyka. Ałe tam jii niczoho ny dawały jisty, tylko to, szczo wepram. Chłopeć toj duże prutko wyrıs za pivrik, a może za misieć, taj zaczyv si stydaty szczo hołyj. I zaczyv prosyty tyji słuhi szczo ji donosyły jisty, aby taki dobyj cisar buv, aby pryjszov si na neho podywyty. Ałe cisar toŭo ne lubyv i czuty za tuju dytynu, taj ne chotiv ity. Až nareszti kaže: „pidu za ciekawiš“. I pryjszov d'karmnykowy i stav i dywit-si: ta toj z karmnyka chłopeć obzywaje si, szczo: „didu mij kochanyj, bud' na méne łaskawyj, daj myni jakoho ubrania; bo moja mama je néwynna za méne“. Taj užé rozkazuje, z jakoj przyczyny win sie nachodyt u karmnyku, szczo win si spałyv za brychi, i todi podzinkowav didowi za ubranie i piszov nazad do žinki.

I prychodyt do toji korczy — i ide do tych dweréj szczo zapeczietuwav jak iszov id swojego tata i mamu. I ótworyv dwery, a znych upav pałasz, a óny powstawały, taj kažut: „Synu mij lubyj, jak-žé my pozasypiéty na dovlo“. — I tak spasyv hrichiw za rodydziw.

8.

Zazdrosna żona.

Kupiec umierając pozostawił syna i córkę. Syn się ożenił, lecz siostry opuścić nie chciał. Żona jednak nie lubiła bratowej. Pojechał syn kupca po towar, i gdy wróciwszy poszedł powitać najprzód siostrę, żona porąbała ze złości złoty wózek jego i spędziła czyn ten na siostrę. Drugim razem, gdy wracał i udał się znów najprzód do siostry, żona ubiła najpiękniejszego konia i na siostrę to spędziła. Trzecim razem, odrąbała własnemu dziecięciu głowę i oskarżyła o to siostrę. Kupiec uwierzywszy żonie, wywiódł zatem siostrę do lasu, i kazawszy jej wleźć do wykopanej przez nią jamy, odciął jej ręce aż po łokieć, i pozostawił. A polował tam król. Ten ją wydobyl z jamy, zawiózł do pałacu i ożenił się z nią mimo woli matki nie chcąc mieć synowej bez rąk. Gdy odjechał na wojnę, żona ta (królowa) powiła mu synka ze złotą głową i z miesiącem na pępku, a matka doniosła o tem królowi. Posłaniec z listem zaszedł na nocleg do jej brata, którego żona list przeczytała i odmieniła, zawiadamiając natomiast, że królowa urodziła psa. Król odebrawszy tę wiadomość, odpisał, aby czekać jego powrotu. Ale posłaniec wracając znów zanocewał u tej bratowej; a ta list znów odmieniła, nakazując królowę spalić na cierńowym ogniu. Odebrawszy ten rozkaz matka, chcąc królowę uratować, puściła ją z dziecięciem w świat. Ta znów chcąc się napić wody z krynicy, upuściła dziecie we wodę, lecz wtedy odrosły jej ręce. Ucieszona tem, poszła dalej i napotkała pana, który ją wziął do swego domu. A tymczasem król, wróciwszy z wojny, i usłyszawszy o wydaleniu królowej, pojechał jej szukać i znalazł u owego pana. Zdrada się wykryła, i ową złą żonę młodego kupca zamurowano. (*Lud*, VIII, str. 35).

Od Horodenki (Strzylee).

Buv odén wylkij kupéc; ałe buv duży staryj win i jeho zinka. I mały dwoje dityj, syna i dońku.

Tut uże pryszow czies umyraty jeho żinci, a staryj sam lyszvsi lysz z dwoima ditmy. Ałe prożyv i win szczos paru rokiw, i duży zasłab, i zaraz sklykav swòj dity, rozdiłyv ich majétkom i każe synowy tak: „Ty synku pamnitáj abyś si ny żynyv aż u trydsit lit, a ty dońko abyś-si ny widawała borszy aż u dwadsit i piet lit“. I poblahosłowyv swoji dity taj zaraz umér.

Jak pochowały swoho tata, toj syn każe: „Séstro, ja ny možu tak wityrmaty jak myni tato kazav, ja muszu si żynyty“. I pojichav u swit szukaty sobi żinki. Ałe jak jichav z domu ta żyhnav-si z systrow, i każy tak: „Séstro, chot' ja-si ożeniu,

ale ja byz téby odnako ny obijdu-si, byz twoji rády; ty myné musysz zawszy poradyty, bo ty moja systrá ridna“. I pożyhnav-si taj pojichav.

Za paru misiciv pryjizdyt wże z żinkow. Ale systra jak zobaczyła swoho brata wże w pári, wzięła chlib i sil taj wjisza przeciw ného tak jakby ridna mama. Tut zaraz zrobyly bal. Pozjizdyly-si hosti i szczoś si pohostyły, taj każdy w swoju pojichav. Mynuło wże moży paru négil po wisilu młodoho kupcié, ale jeho żinka każy: „abo widgity-si (oddziel się) wid swoji systry, abo ja sobi jidu do swoho tata i tam budu sygity a z twojew systrow ny budu“. Ale jemu buv duży wylykij żiel za systrow i zaraz kazav wikłasty druhi pałacy prawo tych, i wże si widdilyv wid swoji systry.

Ale odnoho razu zahadáv jichaty w swit za towarom do sklepu, a doroha wse prypadála jichaty po-pry systrynyj dim. Taj win zaraz skoczyv zi swoho pojazdu, ta firy wiprawyv na peréd, a sam powyrnuv do systry na pożyhnanie. A tota systrá jemú każe: „jid' braty w dorohu, ale budesz dūży złe hostyty“. I pożyhnavsi taj pojichav, a jeho żinka wygiła szczo win powyrtav do swoji systry, taj duży lutyła-si (gniewała sie).

A win jak zajichav do odnoho wylykoho mista, i krasnoho sobi towaru nakupyv taj ny doroho zapłatyv. Ale szczoż, koly uže powyrtav do domu, taj zajichav u wylykij lis i zachopyła ho tam nicz i zaraz napały jeho hajdamachi i zrabowały wse szczo nakupyv i chokily jeho ubyty, ale win każe: „byrit sobi hroszi i wsé szczo je, lysz myni życie darujty“. I szczoś wony pomirkowały i pustyly jeho żywoho lysz w szmatiu. Ale win jak pryszov do domu i zaraz pėrszyj raz powyrnuv do systry, a jeho żinka jak tó uzdrila, taj zaraz iz toji zlosty pirwała sokieru i pobihła do wozowni i porubała zołotyj wizok i w wjisza do pokoju taj płaczy. Ale jij czołowik wchodyt taj każe: „a ty czoho płaczysz?“ A woná jemu każe: „jakże myni ny płakaty, koly ty pojichav z domu a twoją systra pryszła taj porubała zołotyj wizók“. A win każe: „a ty toho łak płaczysz; ta naj rubaje, bo jij buv żiel, bo to buv naszoho tata, a wona porubała, to typer ny budy ni jij ni myni, a ty nymajesz czoho płakaty“.

Ale wże promynuło z paru deń, moży tam dwi abo try nygily, win byrè taj znów jidy w doróhu, i znów powyrnúv do

swoji systry na pożyhnanie. A systra kaže: „jid' braty w dorohu, ale typer duży dobry budeš hostyty“. I pożyhnav-si taj pojichav w dorohu. A tak mu si dobry powyło, szczo szcze nikoly takoho krasnoho towaru ny nabrav. I pryjichav szczaslywo do domu. Jak uže pryjichav na podwirie i zaraz wibrav najkraszczyj darunok dla systry i wnosyt do pokoju. A jeho žinka uzdrila szczo win powyrnuv perszuj raz do systry, i pirwała sokieru i pizła do stajni i porubała najkraszczozoho konie, i w wijszła do pokoju taj płaczy. A win wchodyt taj kaže: „a ty czoho płaczysz?“ — „Jak myni ny plakaty, koly ty pojichav z domu, a twoja systra pryjszła taj porubała konie“. — „A ty toho płaszysz, cyt ny płacz; jak systra porubała, to typer ny budy ni jij ni myni, bo to nam tato buv lyszyv, a jij buv žiel, taj wona porubała“. I wže stało tycho.

Ale tut promynuło moży znov paru negil. Win znov jidy w dorohu, i znov powyrnuv do swoji systry na pożyhnanie. A systra jemu kaže: „jid' bratczyku w dorohu i duży dobry budeš hostyty“. I pożyhnav-si taj pojichav. Jak wže nakupyv towaru, taj jidy do domu; i tak mu si dobry powyło (powiodło), szczo lipszy ny moży buty. Jidy do domu, a jeho žinka wže wizyraje czy win znov powérny do swoji systry. A win lyszén na podwirie, taj wybrav najkraszczyj darunok i nese swoji systri. A jeho žinka jak uzdrila, taj pirwała szablu i zrubala swojij dytyni hołowu. A win wchodyt, a wona płaczy. Ale bo win dywyt-si, a dytynicza hołowa kaczieje-si. Taj win kaže: „a to szczo si stało?“ — „A dywy-si szczo si stało; twoja systra pryjszła taj zrubala dytyni hołowu“. Ale win kaže: „nu, koly moja systra tak zrobyła, to wže i wona ny budé žyty“. I zaraz wziev szablu i schowav pid płaszcz, i piszov do systry i kaže: „Séstro, byry ryskal i łopatu, taj pidem w lis; ja jak jichav do domu ta nadybav'iem taki kwitkie jak buły w naszoho tata i myni duży wony spodobaly-si; taj budem' kopaty“. Ale systra nie na to ny widpowiła, lysz wzieła ryskal i łopatu, taj pizła z bratom w lis. I zajszly tak dáleko w lis, až wijszly na odnu sziroku polinu. A win kaže: „séstro, byry ta kopaj tut jamu, a ja pidu dali w lis“. A win ny za toho piszov w lis szczoby szchos najty cikawoho, ale win nymoży dobuty sérci aby systru pohubty; i naplakav-si dowoli za korczyemy (krzakami). Až nareszti prychoydyt, dywytsi: a jama uže hotowa. A win kaže:

séstro, byry taj lihaj w totu jamu“. Lihła systra jeho w jamu; ta win kaže: „Séstro, protihny (wyciągnij) ruki“. Wona jak protihła ruki, a win zaraz machnuv szablyw i wrubav po sami likti (łokcie); ta wziév i zawjezav ruki u chustynu i nyse do domu. A systru lyszyv w lisi w jami.

Jak prinis ruki do domu i pokazav žiñci, to ny buło lipszoji radosty w switi dla neje, jak uczula szczo jij czołowik systru swoju porubav, i wže wona typer ciłkom spokijna.

Ale szczož. Pan Boh ny chokiv toho, aby nywynna muczynyci marny z swita pizšla. Taj tut odnoho razu prijichav mołodyj król z wojny. A to wže buła zymowa pora i win zahadav sobi zrobity pólwanie ¹⁾. I zaraz zaprosyv sobi myślywych, i pizly lisamy. Jak porozpuskaly goñci (psy), jak toty psy zacziely po lisi brychaty, i tak w odno miscy w-perly-si, ży nihde nawit ny ruszi. Ale mołodyj król kaže: „Anu, pidit de i czoho toty goncezi tak w odnim miscy brészut?“ I zaraz pizly myslywci na hołos gonceziw. Prychogié na miscy, dywiutsi: a tam jama, a w jami lyžyt osoba taka krasná jak wimalówna i stojit na powitiu (na powietrzu nad nią) knyžka i dwi swiczki koło neji horie; ale szczož, koly byz ruk. I zaraz pobihly i skazaly królywy szczo znajszy. Ale król kaže: „anu, powygit (poprowadźcie) myne do neje, naj ja si podywiu szczo to za osoba“. I zaraz prywyly króli na to miscy; i zaraz swiczky pohasly i knyžka des znydiła (zniedziała, zapodziła się). Ale król dywytsi: a wona lyžyt w jami taka krasna ży na cilim swiki ny buło takoji krasnoji. Taj krul zaraz pyry-žyhnav-si i kaže: „Wszelki duch Pana Boga chwali“. Ale wona widpowidaje: „i ja go chwali“. I zaraz król prystupyv blyžcze i kaže: „Panno, ja bym prosyv, moży bys pizšla zo mnow do pojazdu“. Ale wona kaže: „czomu ni? ja pidu“. A toj król tak sobi spodobav totu pannu, szczo ny moży nadywyty-si na niu, lysz tilko je chieba (chyba, wada) szczo byz ruk. Ale król sobi z toho nic ny czynyv, lysz pidložyv ruku pid jij hołowu, i zdwyhnuv na storec (sztorec) i wziew jij popid boki, wisadyv u swij pojazd, i zawiz do domu, do swoho pokoju, a sam pizsov do mamy, i kaže: „mamo, ja najszow w lisy taku krasnu pannu, szczom szcze w swiki takoji ny wygiv, ale szož koly byz ruk; i proszu mamy cy pozwołył myni

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XXI str. 177, nr. 3.

z new slub uziety?" Ale mama jemu kaže: „szczos sobi polubyv to ja tobi ny boroniu.“ I zaraz piszly oboji, wona z synom do neji. Mama jak si podywyła, to až si zumiła (zasmucila), bo szcze takoji krasoty w swiki ny wydiła, lysz tilko je chiéba szczo nyma ruk. Ale mołodyj król sobi z toho nic ny czynyv, lysz szczo zahadav to i zdiłav, taj za kilka deń zaprosyv hostyj na wisile i wziev ślub z byz-ruczkwow pannow.

Typer wże po wisilu pyryżyv win paru misiciv z žinkow, i naraz jemu pryjšła widomist, szczo w kraju nyspokij i maje buty wojna. Win zaraz zibrav-si i pożyhnav-si z žinkow i z mamow, taj pojichav na wojnu. Ale szczož, wojna ny zaraz si uspokoiła i prowylaśi (przeciągła) dovsze moży z kilka misiciv, a mołoda króliwna wpała tohdy w złohy (zległa), i wrodyła chłopczyka z zołotow hołowkwow, i misic na pupcy (pępku). Mama jeho jak totu dytynu uzdrila i zaraz z radośty pirwała za piuro i napysała pysmo do neho, i piśała piśańci.

Ale tot piśanyc jak piszov w dorohu, taj zajszov nyznajomo do brata mołodoji króliwny na nicz. A mołodoji króliwny brata žinka kaže: „daj suda pyśmo do pokoju, to budesz noczuwaty, a jak ny dasz, to pidesz pid wartu“. I widdav piśanyc pyśmo i zanočzówav-si. Ale tota kupczycha wziała toto pysmo i rozpyczietala; jak proczytała, taj si zumiła, i kaže: „szczo taka za odna, szczo wona takoho chłopeci wrodyła? czomu ja takoho ny maju“. I duży sobi z toho wontpyła ta iz serci lutoho (złego, gniewliwego) napysała tak: szczo twoja žinka maje psa; i napysała druhé pyśmo, zapyczietala i rano widdała piśanicywy. Piśanyc wziev pysmo i piszov w dorohu do swoho pana króli až na wojnu. Jak widdav swomu panowy pysmo, król jak proczytav i dužu zasumuwav-si (zasmucił), i zaraz napysav pysmo tak, aby mama nic ny kazała moji žinci, až zakim ja ny pryjidu do domu, i dav piśańcywy pysmo i wiprawyv do domu.

Ale piśanyc jak wże powyrtav wid swoho pana, i znov prypało jemu tam noczuwaty de mav perszyj niczlih, i znov uprosyv-si tam na nicz, i widdav pysmo do pokoju. A tota kupcewa žinka wziała toto pyśmo i rozpyczietala i proczytała i tak sobi sama do seby howoryt: „szczo to za czołowik szczo win swoji žinci za taku ricz niczo ny kaže“. I wziała pióro taj napysała pyśmo druhé tak: „naj mama moju žinku spałyť na tyrnowim wohny, aby ja jij ny zastav żywu w domu jak

pryjidu.“ I zapyczielała pyśmo, i lihła spaty. Tut uže zrobyv-si ranok, widdała wona pyśmo i pizsov sobi podorožnyj do domn. Jak uže pryjszov, i pokazav pyśmo starij pany, a stareńka pany, jak rozpyczielała pyśmo, i czytuje, taj jak zaczne płakaty, tak szczo až krywowi (krwawe) słozy idut. I tak sobi dumaje: „jak ja možu taku nywynnu duszu z swita zihnaty“. I byre toto pyśmo taj ide do swoji nywistki i płaczy, taj każy: „wydysz ty doniu moja doroha, szczo twij czołowik napysav, aby tybe na tyrnowim wohny spalyty“. A mołoda króliwna każy: „jak mamyna woli, szczo mama schoczy to zrobyt“. Ale staruszka każy: „w mény nyma takoho serci, aby ja tak zrobyła“.

I pizšla staruszka i zacziela rewny Panu Bohu molyty-si, i Pan Boh dav jij taku hadku (myśl) i prychodyt do swoji synowoji i każe: „dytyno moja doroha! ja uže znaszła sposib szczo z tobow zrobyty“. I zaraz wziała połotence, i uszyła byszaki (besagi, worki) to jest taku tórbyнку na pleczi, aby tam mohła dytyna utrymaty-si; i wsadyła tam dytynu, i uszyła znów dla neji druhyj worok (to jest kieszeniu), w kotryj to worok nasypała povnyj dukatiw, i wsadyła jij na pleczi, i każe tak: „idy ty dytyno moja doroha u swit, de tybe Pan Boh zaprowadyt, i czej bude boża woli szczo ty czej ny zhynysz byz jeho woli“. I pożyhnała-si staruszka z swojew synowow i wyprowadyła ji u świt; rozplakaly-si obi mamy, bo buło i nad czym; bo wže serdce ny moży dali promowyty jakiej to buv rozchid nywistki z mamow. I pustyla-si bidna króliwna u swit.

Ide taj ide, ale kuda to sama ny znaje, až narezsti zajszyła w takiej wylykij lis szczo jemu trudno i kincie znajty. Ale tak duży zaprahnula wodyci, ży za mału chwyłku trochi ny zhynuła, až tut Pan Boh dav szczo najszła i kirnycu; ale szczoż koly do toji kirnyci prystup buv duże prykryj. Jak si bidna króliwna zhynała pyty wodu i zacziela-si prypraty na swoji tiekti (kikuty? ręce ucięte), a kirnyci buła hliboka; tak tym cziesom dytyna czyryz hołowu, taj upała u wodu, a wona zo strachu pustyla-si tymy tiektimy braty dytynu, a tym cziesom Boża syła sotworyła jij ruki i wona bidna uže z wylykow radostyw wijmyła swojimy rukamy dytynu z kirnyci. Ach Boży myłoserdnyj! szczo za radost i uticha dla bidnoji syroty króliwnoj. Jak położyła swoho ody-naka na zemlu swojimy rukamy, jak uziała Pana Boha blahaty,

i to tak szczo aż serce mało ne pukny z żalu. Juże po molytwi wzięła swoju detynku na ruki i pizšla z new u swit.

Jak zaczęła chodyty switom, aż zajszła do odnoho mista i to duży wylykoho. Ałe ide wona mistom, a jakiejs pan jidě pojazdom, taj kaže: „a z widkie pani jest?“ — „Ja z toho i toho mista“. — „A kuda-ż pani ide?“ — „Ja sama ny znaju kuda ja idu; at pustyla-si u swit taj idu“. Ałe pan toj kaže: „Ja bym prosyv pani, możyby pani pizšla do meny, bo ja jezđu switamy, a moja żinka sama doma i ny maje z kiem zabawiety-si, a ja bym duży rad i życzyvbym dla pani, szczo w meny ny buło-by złe dla pani“. — I zaraz na toty słowa, siła pani króliwna w pojazd i pojichała do toho pana a z nym do jeho domu. Ałe jak uže prijichaly na podwirie, a toho pana żinka zaraz wijszła naprotiw swoho czołowika i zobaczyła nowoho hosti i radostno zaprosyła do chaty (do pokoju); i zaraz jiy czołowik rozpoviv, szczo wże bude maty towarzyszku do seby. A wona tym duży była wkiszna (ucieszona), bo jiy czołowik zawszy szczies ta jizdyt za towarom w swit a wona sama doma, i duży dla neji skuszno. I tak za jakiej czies tak si polubily, jakby ridni sěstry, zawszy sobi spiwały nabożni pisni i jenszi riczy dobry robyly. Ałe tut odnoho razu pojichav tot pan kupec w dorohu i zabawyv-si ny małyj czies. Aż u misiě pryjizdyt do domu; a na dorozu uprosyv-si do neho na nicz takży odyn kupec, i pryjichaly oba do domu. Ałe wże po wyczery szczos wony si trochi pobawyly w karty, i zažidav sobi hist, aby jemu chto skazav de jakoji bajki, bo win duży sobi lubuwav-si w bajkach. Ałe tot domasznyj kupec kaže: „w meny jest taka kobitka, szczo wmije rużnych bajczok i wona nam zaraz skaży“. I zaraz zaprosyv tot pan domatar mołodu króliwnu do sali na zabawku.

A mołoda króliwna jak uzdrila hosti, i zaraz piznała w nim swoho brata. Ałe koly win ny moży piznaty swoju systru. A mołoda króliwna iak zaczęła kazaty bajki, ałe tak-si spodobała hostywy, szczo ny mil' oczyj z neji spustyty, i tak sobi dumaje: „buła i w meny kolys taka systra szczo taki prachtyczki znała, i taka podibniseńka do neji; ałe szczoż, cyse znaju i wydžu szczo z rukamy a moja systra to byz ruk“. Ałe wże dużé pobawyly-si, i wże pryjszła hodyna na son, wże czies spaty. A tot hist nic lysz dywy-si de tota kobitka leży spaty, a jak wże polihaly spaty, tot hist czykav aby domaszni dobry

pisnuly i wstav po tychońko, piszov do łózka mołodyji króliwny i kaže: „pani, ja bym prosyv możyby pani piszła zo mnov do moho domu, a w meny budé lipszy dla pani jak tut, bo moja žinka duży sobi židaje aby mała jaku towarzyszku“. I zaraz wstala mołoda króliwna i potychońko zibrála-si i pojichala z kupcem do jeho domu. A jeho žinka tak si wtiszyla, jakby swojew ridnow mamow, i tak sobi žyly jakby ridni séstry.

Ale szczož, koly tota rozkisz ny na dołho jim zapanuwala. Tut odnoho razu, jak mołodyj król pryjichav z wojny, i na sam peryd zwidav-si za žinku, a jeho mama kaže: „ta žy ty napysav do meny aby jiji ztratyt“.

Jak toto skazała jemu, a win až umliv. Ale mama jemu znow kaže: „cyt synu, ny žury-si, twoja žinka je des u switi; ja jij wiprawyla z dytynkow, i wona des żyje, bo to takiej chłopczyk szczo maje zołotu hołowku i mi-sie na pupcy. Win jak szczo toto wczuv, szczo takiej chłopcy, i zaraz kazav zakłasty koni i piňnav switamy za new szukaty. Jak zacziev jizdyty mistamy i seľamy, až zajichav do odnoho mista i na nicz do odnoho kupcie. Zaraz wijszly protiv neho na podwirie i duży jeho krasno powytaly, i zaprosyly do switlyci; prawda, je szczo jisti i pyty. Ale szczož z toho, koly królywy vse sumna hadka (myśl), bo ny znaje de jeho žinka, cy żyje cy moży wže umerła. A tak jemu na sercy szczo niby troszki wyselo i znow smutno. Taj tut wže zaprosyly do wyczeri; wže i wyczeri zkinczyla-si i tak sygie sobi koło stoła i baľakajut. Ale mołodyj król duży sobi židaje, koby jemu chto skazav de jakoji bajeczki. A tot kupec kaže: „w meny je taka kobitka szczo znaje róznych bajeczok“. I zaraz zaprosyly mołodu króliwnu do pokoju i prosyly aby jim skazała de jakoji bajeczki. Ale wona kaže: „ja možu skazaty bajki, ale proszu aby si chto ny hniwav“. A kupec kaže: „chto by si whniwav, to za odno słowo musyt polożyty ľewa na stiv, i bilszy aby si ny hniwav“. I zacziela kazaty bajki, i kaže tak: „buv odyn wylykij kupec, ale buv duży staryj, win i jeho žinka; i mały dwoji dityj: syna i doňku; tut wže pryjszov czies umyraty jeho žinci, a staryj lyszyv-si lysz z dwoima ditmy; prožyv win szczo paru rokiw, i duży zasľab i zaraz zklykav svoji dity i rozdiliv jich majetkom i kaže synowy tak: „ty synku abys-si ny žynyv až u trydcit lit, a ty doňko abys-si ny widdawała borszy až u dwatcit i piet lit; i pobľahosťowyv svoji dity, taj zaraz umer.

(Wse toto je spysano w poczitku, szczo si z new stało, jak si brat ożenyv, szczo si stało z dytynow, jak stratyla rukie po łokti, jak jiy wziev król, jak win pojichav na wojnu, jak wona znov mała synka z zołotow hołowkow i misić na pupci, wsio i wsio jak tam w poczirkach napysano i t. d.).

Typer wona dali każy: „Jak pryjichav król z wojny i zaraz wczuv szczo jeho žinki nyma i pustyv-si w swit za new szukaty jiy, aź typer win swoju žinku najszov w ceho mołodoho kupcie koło stola; i zaraz wstała i obijmyła jeho, swoho króli, i każe: „ty mij czołowik a ja twoja žinka, i zaraz kryknuła na swoho chłopczyka. Chłopczyk jak prybih, a wona rozwiezała jemu hołowku a z toji hołowki takjej wdaryv blysk na wsi pokoji, i wże si król wtisziv szczo znajszov swoju družynu. A mołodyj kupec zaraz na drubj deń piszov do sejmy, i rozkazav wse jak buło, a w sejmi tak osudyly, aby jiji zatratyty. I zaraz kazav wimurowaty kaplycu i zamurowav swoju žinku w mur, lysz lysziv małeńku dieroczku aby moź jiy troszki wody podaty; a sam žyv sobi z systrow w swoho szwagra aź do smerty.

9.

Wierna córka i żona ¹⁾.

Kupiec wyjehawszy z synem z domu, pozostawił w sklepie córkę swą i jej dziadka. Ten chciał ją uwieść, lecz wzgardzony, napisał do jej ojca, że uszła z żołnierzami. Kupiec wysłał syna by ją za to zgładzić, i na dowód przywieść mu z niej serce i mały palec. Ten w lesie uciął jej palec, a serce wyjął z ubitego psa. W lesie zdybał ją królewicz, zabrał, i z nią się ożeniwszy, miał po roku synka. Wtedy zapragnęła ona odwiedzić ojca. Wyjechała; w drodze chciał ją uwieść żołnierz, lecz gdy mu była oporną, uciął jej dziecku głowę. Przyjehawszy do ojca, opowiedziała wszystko. Wezwano królewicza, i końmi rozhukanymi stracono winnych t. j. dziadka i żołnierza.

Horodenka.

Buv takij kupec, mav win u sebe tato i dwoje dity, buła jédna dońka a jéden syn; buły uže wiwczyni (wyuczeni) oboje. Tota dońka wse w skłépi prodawała; wona wże mała do 16 rik.

¹⁾ Treść baśni téj uważamy tu za wielce nadwątloną, jako z dziedziny cudowności zastępującą już na pole realizmu. Obacz: *Lud*, Ser. XVII, str. 180. Ser. XIV nr. 15.

Aly jednoho razu pojichav do swoho brata na wisilie. I wziely z sobow syna, a dońka lyszyła-si w doma, w sklepi prodawała; i jeji did lyszyv-si na gospodarci. Prychodyt z domu do sklepu, siř sobi koło ónuki taj zaczipa je; taki zapaťenyj did chokiv aby onuka hriszyła z nym. Wona wirwała-si i wtykla. Wzdřiv did, szczo wona-si toho ny dopusty hrichu; a win piszov do domu i napysav do syna: „Ty jidysz na wisile, a szczo twoja dońka? piszła za żovnieramy“.

Jak to kupec pysmo pyryczytav, wchodyt do pokoju, klyczy syna swoho: byré strilbu taj ide z nym w ogrod. Zawiv jeho daleko wid pokoju i każy do neho: „wklikaj“. Win pytaje-si: „czoho wklikaty?“ A toj każy: „twoja systra piszła za żovnieramy, a tébe zabyju, abym ny mav i za tébe wstydu“. A win każy do tata: „ja systru znajdu, aby wona de buła i prywyžu jeji až suda“. A kupec każy: „prywyzy myni z neji sercy i palyc mizylnyj“.

Zaraz win pojichav. Pryjizdyt do domu, dywyt-si: a systra doma. Każy do neji: „zbyraj-si, pojidym do wujci na wisile, bo myne przylaly za tobow“. Wona z ochotow ubyrage-si; posidaly i jidut, a doroha buła czyryz lis. Prijichaly w lis, a win ny jidy tow dorohow szczo maje jichaty; widjichav dyłeko wid dorohy i każy do neji: „ty znajesz sestro, szczo ja maju z tobow robyty“. A wona pytaje-si: „szczo?“ Win każy: „ja maju z teby prywezty tatowy mizylnyj palyc i sercy“. Wona si napudyła i każy: „braty mij mylj, szczo tobi z toho prijdy szczo myné wbjesz; je pesyk z namy, ubyjmo toho pesyka, winim' sercy z neho, a ja palyc dam sobi wkiety, ja si pewny do tata ny prykažu“. Jak-si wradyly tak zrobyly; dała palyc wkity, zawyla i piszła lisom, a brat pojichav sobi na wisile, widdav tatowy palyc i sercy, taj spokij.

Wona jak piszła lisamy, najszła sobi taku giru (dziurę) szczo w ni żyła aż do zymy. Aly w zymi robyt cari-syn póluwani, zacziely póluwaty, a prync uzdriv szczo jakas panna pobihła do giry. Pryjizdyt koło toj giry i stav, zaraz zaklyk zovnier i każy: „chto polizy do tojé giry, dam jemu szczo bude mat' żyty do smerty“. Aly buv odén maczkojéd staryj i każy: „ja polizu“. I poliz do giry, wiwodyt tu pannu; a jak wzdriv prync, tak mu si spodobała, szczo ny moży oczy spustyty nihde. Pytaje-si jeji: „szczo ty za odna?“ A wona każy: „ja ludyj do-

brych i sama pościwa“. Wziew jeji na pojizd i prywiz do pałaciw swoich i ženyt si z new.

Wziew ślub i żyjut wże rik. Najszło si myży nymy ma-
tenkiej synok, a win wse si pytaje jeji: „szczo wóna za odna?“
A wona każy wse odno: ja dobrych ludyj, i sama potsciwa“.
Raz każy do swoho czołowika: „pojidyj do moho tata“. Zibra-
ly-si i jidut. Wziew win sobi z desit zovnier' a wona siła sobi
w pojizd z dytynow, a zovniery około pojizda. A odyn takiej
staryj zovniir jéchav na kony taki sywyj jak hołubyc. Wona-si
zmyłowała nad nym i kazała daty druhomu konie, a jemu sidaty
koło neji w pojizd. Jak win siv koło neji, taj uziew zaczypaty
jeji. Wona ba nato ny myslyła, taj jeho w lyce (w twarz ude-
rzyła). A win wikih szablu, i chokiv skity hołowu, taj ny skiev
jeji, aly dytyny. Wona tohdy jak skoczyt z pojizdu, ta dali
w lis, a zovniery postawaly. Nadjizdyt car, a wony stoja, dy-
wyt-si a dytyni hołowa widkieta. A win pytaje-si: „szczo takie?“
A wony kažut: „cariwna widkieta dytyni hołowu taj utykła
w lis“. Tak zovniir' tych namowyv. Wzdriw car szczo bida,
wirnuv-si nazad do domu.

A wona jak piszła taj zajszła do odnoho syła; pyrybrała-si
po chłopski, niby czołowik. Taj stała za hromackoho pysari;
widbyrała tam rik podatok. W riwnyj rik robyt bal; pyszy do
swoho tata i do dida i do czołowika swoho i do toho zovniir
szczo chokiv zrubaty jeji hołowu. Poprijizdyły wsi, zaczyely
obidaty. Po obidi zaczynaję wona swoju nuždu rozpovidaty,
i każy: „Buv oden kupec, mav dwoje dityj i mav sklep; w tim
sklepi toho dońka prodawała; jédneho czisu pojichav toj kupec
do brata na wisile, a toji diwczyny did prychodyt do sklepu
i chokiv hriszyty z new, a wona si ny dała nawysty do hricha;
a win ozmy, napyszy do jeji tata: szczo twoja dońka piszła za
zovnieramy; kupcewy-si zrobyło źiel i wiwiv swoho syna w ohorod
i chotiv zastrilyty; syn jemu kazav, szczo: ja tatu wam najdu
de wona bude; a tato kazav aby prywiz z neji pałyc i sercy;
wziew win jeji na bryczku i powiz, kazav jeji szczo na wésile
prosyly, a win zawiz w lis i chokiv jeji ubyty, a wona-si wid-
prosyła w neho, dała sobi pałyc wkiéty, z psa sercé wimyly,
win pojichav na wisile a wona piszła lisom; najszła sobi giru
i sydiła tam; a prync poluwav i wzdriv jeji jak bihła do giry,
kazav jeji wiprowadyty wity, wiszła wona z giry, prync jak

uzdriv tu pannu, tak jemu-si spodobała, pyta je-si toj panny: „widkie wona?“ a panna każy: „ja dobrych ludyj i sama posciwa; win totu pannu wziev do svojich pałaciu i ożynv si z new; żyly sobi rik i maly synka myży sobow. Wona jednoho razu każy do swoho czołowika: „pojidy m' do moho tata“. Zibraly-si i jidut, dav car žovnier' koło swoji žinkie, i pojichała wona napyred, a car lyszyv-si z zadu; jidy wona, aly dywyt-si: jidy na kony žovnir takiej staryj; zrobyv jeji-si žiel i każy jemu: „daj konie druhomu, a sam idy sidaj koło meny; siv win koło neji, zacziev zaczipaty; wona bahato ny myslyła, wdaryła jeho w pysok, a win chokiv jeji bolowu widrubaty; ta jakos ny potrafyv w niu aly dytyni widrubav; wona jak skoczyła z pojjizda a taj piszła lisom.

Tohdy piszła do druho wankiri (alkierza) prybrała-si po damski, wchodyt i każy carewy: „ja twoja žinka, a ce mij tata, a ce mij did, a ce toj zovnir szczo twoju dytynu wbyv.

Wziely dida jeji, prywjizaly z žovnirom do konij takich, szczo ny wsidlani (osiodłane) nikoly, i pustyl w poly. A car z carinnow żyv poki ny pomerly.

10.

Brat i siostra.

Brat z siostrą wielce się wzajem miłowali. Brat się ożenił; bratowa przez zazdrość, utopiła mężowi konia i własne okaleczyła dziecko, spędzając to na jego siostrę. Oddano ją do sądu, a sąd ukarał ją ucięciem rąk, i tak poszła w świat ¹⁾.

Zaszła do królewskiego ogrodu; tu ją zdybał królewicz, upodobał sobie i z nią się ożenił, mimo woli rodziców, nie chcących mieć kalekę za synowę. Gdy królewicz pojechał na wojnę, porodziła ona bliźnięta złoto-włose, a matka doniosła mu o tem; ale bratowa pochwyciła i przemieniła pismo, donoszące iż urodziła dwa psy łyse. Gdy posłaniec wrócił, przemieniła znów jego odpowiedź na wyrazy nakazujące ją stracić wraz z dziećmi. Lecz matka żałując jej, wypędziła jedynie z domu; przy krynicy anioł ka-

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, nr. 15. — Ser. VIII, nr. 15, 16. — Ser. XXI, str. 177 nr. 3. — *I. W. Wolf: Niederländische Sagen* (Lipsk 1843, nr. 117 str. 175. — Ks: Sadok Borącz: *Bajki, Fraszki i t. d. na Rusi* Lwów 1886, str. 168, Rozbójnik).

zał kalece wsadzić ramiona w wodę, i wówczas ręce jej odrosły. Gdy po 7 latach wrócił król z wojny, odszukał ją, zabrał do siebie, a bratową jej ukarał.

Czortowiec.

Buv to czołowik taj i żinka; maly dwoji ditěj, chłopcie i diwczynu. Tak óny ich uczyły paciara (molytwy), aby, skoro wstajut molyły sie, a po skończenioj molytwi aby sie pocilowały. W korotkim cziəsi otec i mama tych ditěj pomerly. A óny tak jak wpered, molyły sie i cilowały. I rosły tak. Jak powirastaly, tak brat ożenyv sie, i swoim zwyczajom molyv sie i z sestrow cilowav sie. Ale žinci jiho buło markotno i każe do czołowika swoho: „czoho wy ustawyczne pry molytwi cilujete sie?“ A win ji każe: „tak nas mama i tato nauczyły, i tak budemo robyty póki w kupi (razem) żyty budemo“. Tak óny pizły jidniho razu oboje, czołowik z żinkow na okazyju (na prozzone zebranie na chrzciny, wesele i t. p.) a séstru jiho lyszyły doma na gospodarstwi. Żinka lyszyła czołowika na okazyj, a sama prybiła do domu, wywěla koni (konia) z stajni, zaprowadyła u wodu hleboku i utopyła. Powernuła sie po tomu na okazyju, a pobuwszy tam jakiejś cziės, powernuły oboje do domu. I każe żinka do czołowika: „dywy sie, szczo twoja séstra za zbytki narobyła, stratyła konie, a ty ji nyc ne każesz, lysze ju cilujesz“. Czołowik na toto każe: „Boh bude wydyty, jak ona zbytki zrobyła; ale, né budu ja maty, né bude i ona maty“. I za toje nyc ji ne sztrofowav.

Teper perewéło sie (przewiodło, przewlekło) kitka dniw. Tak óny pizły znouwu oboje na wesile, a séstru lyszyły i z détynu w domu na gospodarstwi. A séstra détynu ukołysała i pizła praty chusty. A tymczäsom newistka prybiła z wesila sama do domu, i swoji détyni obłupyła z obóch ruczok szkiru po samy likti (łokcie), i powernuła nazad na wesile. Prychodie oboje, win z żinkow do domu, i czujut płacz w chati, płacz détyny i sestry. Wijszły do chaty i pytajut sie séstry: „szczo to sie znaczyt?“ A séstra każe: „ne mohu znaty, bom chodyła praty, a koly'm wernuła, zastałam détynu skaliczenu. A żinka każe: „Hospod' by tebe pobyv i z twojow sestrow“. A win stav i zadumav sie, szczo by robyty, jakuby karu zawdaty sestri za détynu. Nareszti każe: „ne budu sam karaty, budu sie na sud zdawaty“. Zdav win sie na sud. Tak ij prysudyły, szczo ji

rukje ukięły (ucięli). Teper win kaže: „sestro, cy budeš koło méne, cy pidesz pricz wid mene?“ Ona kaže: „ne budu, bratczyku, koło tebe; idu sobi het wid tebe w swit“. Tak win ji zawiezav wuzel hroszi i dav na pleczy.

Ona jde, jde, shołodniła, i kaže: „Boże mylyj, hroszi maju, i z hołodu zhébaju“. Nareszti, pryjszła pid cisarski sad, i hadaje sobi: „Boże mij, takóm zhłodniła, kobym choć jidnu hruszku zjiła“. Tak Pan Bih dav, szczo ona sie jakoś w sad distała, wlizła; i zjiła hruszku i chodyła po sadi i kaže do sebe: „wżem né hołodna“. A u toho cisari buv prenc (prinz) i kaže win do swoho tatka: „abyś méni pozwolyv pijty do ogrodu na polówanie, i szczo sobi spoluju, abyś my toto darowav“. A otec kaže: „i owszim, synku“. Tak win, syn, piszov na polowani, i najszoł totu bez ruk diwczynu. Wziew z sobow; prywiv ji do burgu. I kaže: „wydysz tatk, szczo ja sobi zpolówav, abyšte méni né boronyly z new sie ożenyty“. Ale tato kaže: „ja né pozwoliju tobi tóto robyty, bo to kalika; ja dla tebe wozmu u cisari“. A syn kaže szczo: „ni, ja né chcucu ynczoji, łysze totu szczom sobi spolówav“. I tatko musiv pozwolyty. Rozisłały pysmo po cilym kraju, szczo: „ja za (dla) swoho syna kaliku bėru“. Tak zrobyły bal, zrobyły wesile. I żyv z neju prync może dwa, może try méściw, i lyszv jé w tata i u mamy, a sam wyberaje sie na wijnu. Prosyv ałe swoho tata i mamy, aby ji dohledaly. Ona pobuła jakiejś tam czieś, i Pan Bih ij dav, porodyła blyźnieta, dwa chłopczyki z zołotowłosi. Tak sie duże uradowaly, cisar i cisarowa, tymi dėtmy, bo takiech w cilym kraju né buło. I cisar napysav pysmo do swoho syna: szczo „twoja żona maje blyźnieta, chłopey zołotowłosi“. Toj pocztar jichav z tym pysmom i tak wypało, szczo musiv noczówaty w tym seli z widki ona buła. Prijichav do korczmy, i kaže wijtowy: „daj mi kwatyrę na nicz“. Wijt zaprowadyv jiho do ji brata; i tam, jak to pocztar strużdeny, torbu z tym pysmom zawisyv na kłynok (kołek) a sam zasnuv. Newistka, żinka bratna, podywyła si na toje, wziała pysmo z torby, proczytała i piznała szczo to je pysmo do pryńca, a czołowika séstry muža swoho. I wziała pysmo, podrała, a ynsze pysmo do neho napysała, szczo twoja żinka maje dwa psy łysi (łyse) i pysmo do torby pocztara włożyła. Pocztar pérebudyv sie rano, wziew torbu, taj pojichav do pryńca i widdav jimn toto pysmo. Prync proczytav, i nazad widpysav:

„szczo mi Pan Bih dav, naj źdut z tym méne, naj né tratie to szczo sie wrodyło“. Pocztar powertav wid prynca, i znowu tam powernuv na nicz de tamtoji noczy noczóvav. I pokľav torbu na klénku i zasnuv. A newistka wzieła znowu toto pyśmo i przeczytała i yncze napysała: „skoro upade do domu (pocztar), aby ij stratyty i dity potratyty, bo takich ditěj néma nihde w kraju“. Tak toj pocztar' pryjichav do domu i jak óny, tato i mamó, to pysmo przeczytały, tak kieźko zapľakaly; szczo jimu sie stało, takii dity krasny a win każe tratyty wraz z źinku, i każe szczo by serce z neji i z ditěj na znak łszyly jak win z wijuny pryjde. Ony ne tratyly, bo im źiel buło; kazav cisar porobyty taki szlejski (szelki) i prywiezaty dite do hrudej jij, tak aby mohly dity ssaty, — i tak wyprawyv ich w świt.

Tak óna jde, jde; duże schotiła pyty, i pryjszła do kyrnci, ale né może napyty sie, bo tak né dosiéhne, ruk némaje, i koło kérnyci siła i zaczyła rewne pľakaty. Pan Boh zesľav anheła z neba, i każe anheł: „maczej (maczaj) kiekot' (rękę skaleczoną) uw wodu“. Skoro umoczyła, taj sie i ruka ciła zrobyła. Każe anheł: „maczej druhyj kiekot'“. A jak umoczyła druhyj, to i druba ruka buła ciła. Urádowała sie duże szczo maje wże ruki, i maje czym dity obchodyty i sama sebe. Piszła óna wid tej kérnyci i znajszła dworok w lisi. W tym dworku je wsio; je szczo jisty i pyty i widki źyty. I wóna tam sédiła w tym dworku sim lit i wse mała szczo zahadała, choć ani duszy tam ne buło.

A prync w sim lit pryjichav do domu i skoro wpav na podwiri pytaje si: „de źinka i toty psy łysi kotry moja źinka mała porodyty.“ Każe tata, szczo to buly né psi ale dwa chłopci zolotowłosi. A win każe: „na szczoź wy méni napysaly szczo to dwa psy?“ Oni kaźut, szczo ni. Kazav pocztari pryklykaty do sebe i pytaje sie: „de ty noczóvav z tym pysmom?“ A win kazav w kotrym séli i u koho. Tak zaraz prync wziev regiment źovnieriw; i obstupyly naokoło totu chatu i harmatamy rozbyly i spalyły razem z tow gazdyniow i z gazdom i z ditmy. Widty powernuv si prync i pojichav z wojskom jij szukaty po świti. I pryjichav do toho dworka i uprosyv sie na nicz do neji. Ta win ij piznaje i né piznaje, bo ona wże rukie maje; ale ona jiho piznała. A win leh i zasnuv a dity bihajut po chati; a jak zasnuv, to spustyv jédnu ruku z posteli, że zwisła. A óna każe: „idy synku popraw tatkowy ruku“. A détyna pryjszła pidymaty

jinu ruku a win sie zbudyv. Tak wstav z posteli i pidojmy siepuczku (czapkę) detyni na hołowi, a wid-toho wołosi zołotoho až sie wydko w chati zrobyło. Tohdy piznav ditié i žinku zabrav z sobow i zawiz do domu. Taj i panówaly, panówali, póki im Pan Boh žytia Péreznaczyv.

II.

Zamiana.

Ojciec jeden miał 12 synów. Będąc niezamożnym, postanowił razem ich ożenić z córkami takiego ojca, który również ma córek 12. Synowie idą na poszukiwanie tych żon, i gdy ich w lesie zaskoczyła noc, rozpalają ogień i siadają około niego. Ogień ten spostrzega ze swego dworu dowódzca opryszków, podchodzi do nich i dowiedziawszy się o celu ich podróży, oznajmia, że jest ojcem 12 córek i do siebie zaprasza. Idą tedy do jego dworu i oświadczają się o te córki. Najmłodszy z nich, niby-to durny, zwał się Dżingołos. Ten zmiarkował że opryszki jadają mięso ludzkie, obeznał się dokładnie z położeniem dworu i dowiedział się, że owe córki były-to żony opryszków. Gdy tedy mieli iść spać, dowódca wezwał ich, by każdy z nich legł obok swojej. A żonie kazał, aby wstawszy w nocy, wasztkim tym parobkom pucinała głowy, a pozna ich po czapkach. Podczas kiedy ona ostrzy nóż, Dżingołos ściąga nieznacznie parobkom czapki i kładzie je na głowy tych kobiet, a chustkami tychże obwija głowy parobkom. Zmylona tem żona opryszka ucina głowy swym kobietom, parobcy z Dżingołosem uciekają, — a opryszki dogonić ich nie mogą. Wkrótce idzie Dżingołos nocą do opryszków, i przetacza cichutko dowódcę ich z żoną z złotego łóża na drewniane, lecz go chwytą ów opryszek i rozkazuje żonie by go upiekła. Ta pokazuje mu, jak ma on sięgnąć na poctasek, a on tymczasem wsuwa ją do pieca, piecze i ucieka. Wkrótce ma on być w trumnę włożony i żywcem zakopany. Pomaga on ją robić, i gdy opryszek zapytany przezeń o miarę długości, sam się w nią położył, Dżingołos nakrył go wiekiem, przybił wieko i do ziemi go zakopał.

Kulaczkowce, Zahajpol.

Buv odyń czołowik, a win mav-si hej duże bidneńko, ale mav bohato gityj, mav dwanacit syniw. Ale wże pryjszov czies starszym żenyty-si, a win ny żenyt ani odnoho; aż jak pryjszov czies żenyty najmłodczoho a win kaže: „Teper ygit taj najgit takoho czołowika, szoby mav 12 doniok, to was poženiu, bo ny maju z zaczocho (za co) każdomu wesile okreme robyty, a tak to odno wesile dla wsich razem zrobiu“. Wny, — toty syny — posłuchaly, taj zibraly si, taj piszly szukaty takoho czołowika, szoby mav dwanacit' doniok.

Ale jdut wny, jdut wid sela do sela, ta pytajut takoho czołowika, ale ny możut widpetaty, aż zajszy w duże welykyj lis. Yszly wny tym lisom wid rano do weczera, taj szcze ho ny perejszly, taj y nicz jich w lisi zaskoczyła. Ale to buly duży parubky, ny bojaly si niczoho, taj rozkłaly sobi welyku watru, taj posidaly, taj szos hutori (zabawiają się). Ale w kim lisi buv dwir najstarszoho wid opryszkiw; a win uzdriv totu watru taj kaže zinci: „Szo ce si maje znaczyty, uže tut trycit' rik sydymo, ale żywa duszie sudy ny zachodyła, aż tepér chtos zajszov, ta ta szcej taku welyku watru nakłav, anu ja pidu podywyty si, chto to takiej“.

Taj ubrav si tak jak zlisnyj (leśniczy), taj pizsov yd watri taj kaže: „Dobryj weczir, ludel!“ A wny jemu widpowily, a win wziev sobi watry w lulku taj zajszov z nymy w besidu: zacziev si wipytuwaty widky wny, kudy jdut taj zaczym ydut. A wny rozkazaly jemu wse po prawgi, bo wny ny znaly, szo to opryszok. A win jak wisłuchav, taj kaže: „Znajete szo, — widaj my was sam Boh prysłav; ja maju jakkurat dwanacit' giwok, taj wže wid dawno dumaw'jem tak samo jak wasz otec, szo koby si trafyv takyj czołowik, szoby mav 12 syniw, tobym swoji dońky wid-dav za nych, aby za odnym zachodom zrobyty wesile, anu chogit do méne do chaty, ta budete wygity moji giwky; ta jakby wam si spodobały, to jich za was widdam“. A wny posłuchaly taj pizsly z nym do chaty, a win pizsov taj uwiv 12 giwok takych fajnych, szo wny aż oczy swoji na nych pozabuwaly. Taj každyj sobi odnu wibrav taj kaže: szo totu chce, a tot totu, a win kaže: „dobre, naj bude“. Taj giwky prystaly, taj zacziely szcos hutoryty (bawić się), a z za toho y weczери pokłaly na skił, taj uny posidaly po za skił po starszyni každyj z swojew knihnew, taj zacziely pyty horivku, taj jisty.

Ale toty parubky maly najmłodszoho brata za durnoho, taj ho prizwaly Džińgołosom. Ale win ny buv durnyj, ale buv najrozumniszczyj wid nych wsich, taj win si ny protywyv tomu. Tot Džińgołos zaryz piznav, szo tota sztuka (mięsa) szo jim daly jisty, to z ludyj; taj ny jiv ji, ale ozme w ruku taj niby ponese w rot, ale wid rota kradki (ukradkiem) zawerne, taj kydaje pid skił, a tam buly pesyky (psy), taj pojidaly. Nu wže wny wstaly wid weczeri ta sze szos hutori, a Džińgołos pizsov niby na dwir taj dobre prydywyv si, jaki zamky, de szo

stojit, tak, szo wse tak dobre znaw, jakby wże z rik w kim dwori buv, taj piznav, szo tot pan to je opryszok; taj szo toty giwky, to ny jeho dońky, ale žinky druhych opryszkiw, taj popereberaly-si za giwky. Jakže wse dobre rozwidav, taj uwijszov do chaty, ale tak uczynyv i udawav, jakby niczo ny znaw, taj hutoryt tak jak y druhi.

Ale zza toho pryjszov czies spaty, a tot opryszok kaže, aby lihaly koždyj yz swojew giwkow spaty, bo odnako, ny za dovho wny budut jich žinkamy, a wny szcej zadniszczi (ostatnie), zaryz wnesly sołomy ta postelyly sered chaty, taj ny zadovho pisnuly jak poubywani.

Lysz Džingolos ny spav; ale wstav, taj potychońki wijszov do sinyj, a tam stojała skryni z dyja mantamy. A win wziew w pazuchu taki dwi jabłuci (jabłka dyamentowe), taj siv pid dwermy tymy, szo wid toji cymbry (Zimmer) szo w ni spav tot starszyj yz žinkow swojew, taj sluchaje, a tot starszyj kaže do neji: „A szo, ydu ja chyba poženýty tych (porizaty)“. A wna stara kaže: „Spy-ko, spy, ty trudnyj, ja pidu ta jich poženiu (porižu)“. Taj wstała zaswityła swiczku, ta najsza niż (nóż), taj chce jty do sinyj, ale tot jeji czołowik kaže: „A dywysi, abys kotru mołodycu ny zarizała — abys macála za hołowy, ta jak w kuczmi (czapce) hołowa to rubaj, a jak w fustci (chustce) to ni — ale poostry sze wpered niż, taj zaždy sze trochi, może sze kotryj ny wsnuv, aby ny narobyy hałasu, ta aby si ny poprobudžuwały, bo by wital kyzče (ciężej) buło jich porizaty; ta szcej naszych chłopciw nyma doma, szoby pomohly“.

Wna zaczyła hostryty niż, a Džingolos tymczasom pizsov, ta zabrav z parubkiw kuczmy ta poklav na giwky, a jich pozawywav w fustky, taj sam si zawyv w fustku, a na totu szo z nym spała poklav swoju kuczmu taj leh popry niu. Lyszeń szo win leh, a tota stara uwijsza potycho, ta posluchała, szo wsi spje, a wna zajsza, ta wse na kotrim namacaje kuczmu ta lysz pokyhne nožem po szyji, a hołowa widletyt.

Taj jak wże wsich dwanacitioch skyla, taj piszła do swoho pokoju, a Džingolos pobudyv svojich brakiw taj szerknuw sirnyk (potarł zapalke) taj kaže: „Podywitsi, oto szo wam mało buty, — kikajmo!“ A toty jak uzdrily, ta w nohy, taj powkikaly. A wna stara jak pryjsza do pokoju a win kaže: „Anu zašwity, ta podywy-si, može szce kotroho ny dobre oženyla (zarizała)“. A wna zaswityła, ta

jak si podywyt, a to wsi giwki porizani a parubkiw nyma, a wna aż zaopadkuwała si; — a win uczuv, ta prybih; ta jak podywv si, taj zaryz ubrav si, ta na konie, taj poľekiv za opryszkamy, aby z nym bihly za tymy w pohoniu; — ale nim win jim dav znaty a nim wony pozbyraly si, a toty wtekly aż za hranycu. Win prybih yd hranycy taj lysz uzdriv jich dafeko taj skrycziev: „Zdyždy, ty smutczyj Dzińgołose! wpadesz ty si szcze w moji ruki“. A Dzińgołos kaže: „Howory durnyj swoji, ja szcze twoju žinku speczu, a tebe żywcem w jamu zakopaju!“

Taj opryszki si wernuly nazad, a toty braki piszly w swoje seło, taj Dzińgołos ponis ta dav toty dyjamentowi jabłuka swomu gidyczewy (dziedzicowi), a win jim dav za nych odno seło. Nu wže wny si staly bohacziemy, taj poženýly si w najbil-szych bohacziw w swoim seli, lysz Dzińgołos ny chokiv si ženyty, ale kaže panowy swomu: „Jak choczete to ja wam szcze prynesu dzołote łůžko“. A gidycz (dziedzic) kaže: „ta dobre, to jak prynesesz, to ja tobi zapłaczu“. — A win piszov ta zrobyv derewjine łůžko ale take, szo si rozbyrało, jak buło treba na mali kawalky, taj znouw si skladało; taj wziev na pľeczy taj piszov yz seła.

Win piszov w tot lis do toho dwora taj zaždav, až w dwori pohasyly switło, a jak skimuwav (wyczekał) szo wže pisnuly, a win piszov ta powoľenki rozemknuv dweri, bo win wže znaw wid perszoho razu, jak tam buv z swojimy brakimy, jak si dweri rozmykajut, taj zajszov tychońko do toho pokoju, de tot opryszok yz žinkow spav na dzołokim łůžku, taj zdojmyv z pľeczy toto derewjine łůžko taj sklav po tychońki taj zastelyv taj prysunuv yd tomu łůžkowy, szo na nim spaly, taj zaczyv jich perekaczuwaty (przetaczać) na toto swoje łůžko. Ale jeji perekotyv tak, szo ny czuła, taj jeho jak zaczyv perekaczuwaty, a win si zbudyv taj ymyv ho za ruku taj kaže: „To ty Dzińgołose?“ a win kaže: „Tadže ja“. A win kaže: „A dobre szos my si wpav w ruki, a wydysz ty kazav, szo moju žinku specesz (upieczesz) a to wna tebe specze“. Taj wziev ho, taj zabyw (zamknął) do aresztu, a sam leh spaty. A jak wstav, taj siv na konie, taj poji-chav do opryszkiv daty jim znaty, szo wže jimyv Dzińgołosa, taj szoby prijichaly ho jisty (zješć), a žinci nakazav, aby spekła Dzińgołosa nim win si werne z opryszkamy.

A wna wstała taj natopyła (napaliła) w peczy w zelizni, taj uziela wizoczok (wózek, pociasek) tok, szo na nim mała zasunuty ho w picz taj kaže mu, aby sidav na tot wizoczok. Ale win niby chce sidaty, taj niby ny znae jak to si maje sidaty, taj prosyt ji, szoby mu pokazała jak maje sisty. A wna durna pokazała, a win spustyv borsze pružynu, a ji hołowa widłekita, a win ji zatrutyv (zakrećił) z wizkom w picz a hołowu pokłav na tudérewjinu poskil, taj nakryv tak szo lysz troszki wołosi wydko, a sam wziev zołote łózko taj piszoł.

A opryszki pryjichaly, ta wikihly (wyciągnęli) totu s peczy ta tak jigie, ta smakujut, taj kažut: „Oto buv Džingolos sytyj“. Ale wny wže dovhyj czies sygie, wze j hołosno hutori, a ta ny wstaje z postely, ale win hadav, szo wna si duže wmuczyla z Džingolosom taj tomu ny wstaje. Ale wže to duže dovho trywało, a wna si ani ny ruszēja, a win widkryv, a to lysz hołowa. A win zaopadkuwav si taj kaže: „Ta my paniu moju zzily, biży za nym!“ Pobihly, ale uzdrily ho lysz dełeko za hrancycew taj wernuly si. A win widnis panowy swomu łózko dzołote, a tot mu dav bohato hroszyj.

Win rozdav toty hroszi brakim swoim, a sam zabrav sobi szo buło treba, tai pizsov w tot lis ny dełeko wid dwora, taj rubaje derewo. A tot opryszok uczuv, taj prychodyt yd nemu taj petaje ho si, szo win tut robyt. A win kaže: „W naszym seli je takyj Džingolos, szo wže kilka ludem narobyv krywdy, szoby na wołowi szkiri ny spysav, a nijak ho ny moź z świta zhladyty, chokeń pan welyki hroszi obiciev daty tomu, chtoby ho z świta zhladyv; ale ja buv u worožki, a wna kazała, szo aby z ceho lisa zrobyty trunwu (trumnę), ta aby ho w tu trunwu za hulyty, to wže si ny wirwe, a tohdy ho si żywcem z zemlu zahrebe, ta ja chocz u robyty trunwu nu neho“. A tot kaže: „Dobre roby, ja tobi pomožu, bo win y myni krywdu zrobyv“. Taj pomahaje mu robyty, ale Džingolos kaže: „Ale to ja ny maju miry wid neho (miary na niego), ponota bude naszymi robotami!“ A tot kaže: „Mirij do mène, win takyj jakkurat jak ja“. Nu wže zbyly trunwu, taj kaže tot opryszok: „Anu ja ležu w trunwu, a ty prybyj wiko, abym poprubuwav, cy ny rozłomyt, nim ho si zahrebe“. Opryszok leh, a tot prybyv wiko, a win poprubuwav taj kaže: „Nybij si — ny wirwe si!“ — A tot objzav (obwiązał) wołowodom ta wirubav gierku (dziurkę) na oczy, taj na rot, taj

nese w swoje seło. A tot kaže: „To ty Dzińgołose?„ — „Todie ja“. — Taj ponis, taj zakopav żywcem w zemlu.

12.

Woda odmładniająca.

(Sławna historia za carie)¹⁾.

Trzej synowie szukają dla starego ojca wody odmładniającej. Najmłodszy królewicz popłynął w korabiu i zobaczył wysoką górę. Trzej pustelnicy wskazują, mu drogę, dając wiosło, sopilkę (piszczałkę) i 3 butelki. Gdy zagrał na piszczałce, zsunęła się góra; nabrał z krynicy wody w jedną butelkę, zrobiła się mysz; w drugą butelkę, szczur; puścił je; dopiero w trzecią butelkę naczepał czystej młodej wody. Wtedy wszedł do pałacu; w jednym pokoju widzi siano, w drugim z boże, w trzecim pannę; obcuje z nią. Wracając, spostrzegł obojgu braci i zabrał z sobą. Ci mu wodę młodą skradli i oddali ojcu. Ten najmłodszego wypędził i kazał w lesie stracić katowi; kat przyniósł ojcu jego mały palec i wydobyte ze psa serce. Wygnaniec przyjął służbę u kupca. A panna owa pisze do jego ojca, by przyjeżdżał z tym najmłodszym synem. Więc odszukawszy go, przyjechał z nim ojciec. Za radą trzech sióstr, powiodły ich tam mysz, szczur i kot; ale mysz upuściła sopilkę do morza, więc na górę wleźć nie mogli; odszukał ją rak, a wtedy królewicz zadał, góra się zsunęła, on wszedł do pałacu, wygnał z tamtąd braci i pojął pannę. A owe siano i zboże w pokojach, było to zakłete wojsko.

Od Horodenki.

Buv odén car, mav troch syniw; dwa buly rozumni a jédén durnyj. Toj car buv uže w hliboki starosty. Jédnoji noczy mav krasnyj son; snyło-si jemu, szo je taká woda: jak-by si new umyv, toby w sim rik mołodyj stav. Rano zbudyv-si, stav opowidaty swojém synam: „kotryj z was dostané myni toji wody, połowynu carstwa maje“. Widozwav-si starszyj syn: „ja wam tatu gistanu (v. dostanu) wody toji“. Zaraz rozkazav majstram robyty takiej korabel. W toj czäs zrobyly korabel. Wziav sobi kilka żovnieriw i pojichav za tow wodow. Wže rik nyma jeho.

Syrydusczyj kaže do tata: „ja jiedu, aż ja wam tatu toji wody gistanu (dostane)“. Pojichav i druhij. Nyma i toho wže rik, a starszoho dwa roki.

¹⁾ *Lud*, Serya VIII, nr. 27, 28. Ser. XXI, str. 175, nr. 2.

Typer każe toj tretim: „tatu, ja pojidu, aż ja wam toji wody gistanu“. Widpowidaje jemu tato: „idy durnyj! toty rozumni pojichaly ta tilko ich nyma“. Wziew prosyty tata i pozwoływ jemu car jichaty, i pojichav; wziav sobi lysz dwa stareńki żovniery.

Nu jidut ony, jidut misic ba i dwa misici; nyma nigde suchoji zémly; jidut dali, zobaczyly horu taku wysoku szczo aż straszno dywyty-si na nieu. Każe prync do swojich wojakiw: „budem' pid néw spoczywaty“. Pryjichaly pid nieu i staly i uzdrily świtło w ti hori. Prywjazaly korabel, a prync piszov do toho świtła. Prychodyt tam, zobaczyv staruszka i każy: „dobryj wieczir tatuniu!“ Staruszok widpowiv jemu, i pytaje-si jeho „z witki win si tam wzjav“. Zaczäv jemu rozpowidaty wsiu prawdu, jakiej si tatowy son snyv za wodu. Każy jemu toj pustełnyk: „je taja woda, ale jsze daleko; ja tut uže sto rik żyju, jeszcze ne wigiv ja ni ptaszki ni muraszki, aż tybe perszuj raz, szczo-by tobi podaruwaty, ce tobi podaruju wesło; szczo raz pohornysz, sto myl wjédysz“. Podjakowav staruszkowy, a staruszok każy: „jid' po pid cu horu, tam jeszcze mojih dwa braki (braci); szczos ony nadarujut tobi“. Podjakowav i pojichav.

Pryjichav do druhoho. Znow na wieczir prychodyt i do toho staruszka, i każy: „dobry wieczir!“ Widpowiv jemu staruszok i pytaje jeho tak jak tot perszuj staryj widpowiv. I tomu wsiu prawdu każe. Jemu staryj „je prawda, ale jeszcze daleko; dwista rik tut żyju, ny wygivém nikoho aż ty do mény w hosti przyszov; traba tobi szczos nadaruwaty, na! tobi cysiu sopiloczku; jak przyjidysz do toi wody, a ta woda duże na wysoki hori, jak zahrajesz, to toto izsunny-si na dolynu“. Wziew prync totu sopiloczku i piszov. Ale jak widchodyv, kazav jemu toj didok: „powyrny do toho moho najstarszoho brata, win takij tybe nadhorodyt, a jak z-orudujesz, powyrny do nas i widty“. Win pryobidciv szczo powerny.

Pojichav do tretoho czyrnca. Pryjizdyt do tretoho, prychodyt wid nému toj czyrnec; wzdriv jeho, każy do neho: „de ty si królwiczu w daleku dorohu pustyv?“ A win zacziev rozpowidaty, szczo za wodow tatowy za mołodow. Czyrnec każy jemu: „je woda mołoda wže né duży daleko; naż! tobi try butelki; jak przyjidysz do toji wody, nabéresz jednu bude mysz, kień (rzuć!); nabyresz druhu, bude szczur, kień i druhu; nabéresz

tretu, bude czysta, schowaj“. Iszcze każe: „Królewiczu dorohyj, trysta lit tut żyju, ny wygiv'ym ni ptaszki ni muraszki, aż tybe perszuj raz; to proszu tybe królewiczu, budesz wyrtyaty nazad, wstupy znou do mény“.

Nu i pojichav. Pryjizdyt pid tu horu, jak si podywv na tu horu, a wona taka wysoka, bilsze jak tysicza siazeń. Kazav widjichaty korabłem trochi na wodu; wimaje totu sopiloczku szczo dav perszuj czyrnec; jak w nien zahrav, a hora izsunuła si na dołynu. Pryjizdyt do beryha, wilazieje iz korablie, byre jédnoho wojaka z soboju, ide na tu horu; wichodyt do toi kiernyci, naczyraje (naczerpuje) jédnu butelku: je mysz, kienuv; naczyraje druhu: je szczur, znou kienuv; naczyraje tretu, czysta; schowav jeji do kieszeni. Ide uže wity, dywyt-si: takiej pałac samym sribłom i złotom obytyj; aż si zadywowav i każy do toho wojaka: „ta mij tato jakiej bohatty i nymaje takoho pałacu; anu, ja idu podywju-si do neho“. Prychodyt do pałacu, wid-tvoreje, wchodyt do syrydyny; w jednim pokoju stojit sino, w druhim stojit żyto i pszynyci w takiech wylykiech michach. Wchodyt do tretoho pokoju, stojit stił, na nym stojit try butelci wyna i trojie chliba. Sidaje koło stoła, pje z jédnoji butelki i krojit jednoho chliba; pje z druhoji, krojit i druhoho chliba i tak tretu i chliba znou, napyv-si i najiv-si. Dywyt-si, lyżyt pana (panna) w łóžku, byre budyt i budyt, ny wstaje; szczo robyty? — robyty ynterys iz spieczow (śpiąca); potomu byre pióro do ruk, pyszy kartku, szczo toj i toj buv s tobow.

I widchodyt do korablie; sidaje i jidy do domu, utiszenyj szczo je woda. Wse szczo raz pohorny, to sto myl wiédy (ujedzie); jidut, jidut, i pryjichaly do zaklietoi hory i wzdriv z dáleka svojich bratiw na ni, szczo uže pasut-si, bo uže né buło chliba i niczo. Tohdy kryknuv do nych: wygyty, aż ja tatowy distav wody mołodoji; nu, chogit uže do domu i na ty (na, macie) wam jisty“. Posidaly razem i jidut. Afe starszi oba radi-si to: „tato nas pofalyt za wodu; — każy starszuj do syryduszczo, — budem' jému kazaty, abym zrobyly bal, taj win może upje-si, a my ukradem' u neho tuju wodu; bo jak tak né zrobym' to jakże pryjidem' pyryd tata?“ Pryjichaly do jakohos misteczka, zrobyly bal; po baliu pizly spaty. Toj saraka duže strudenyj zasnuv; braki dibraly-si taku jak tu samu sklienku i wkrały. Pryjide do domu; każy toj najmłodszuj: „aż ja wam tatu gistav wody“.

Tato każy: „anu, daj, naj-si wmyju“. Dav toj saraka, umyv-si tato, jédnako staryj. Typer każut tofy: „szczo wy si tatu dywyty na durnoho! to my wody gistaly, ny win“. Daly tatowy; umyvsi, stav mołodyj, jakby sim lit mav. Typer na toho najmłodszoho; tak zhnawydív jeho, szczo né może si wdéržity koło tata. Takiej stav tatowy brydkiej, szczo ne choćé-si tato na neho podéwyty; bida jemu.

Jédnoho razu piszov tato iz mamow na spacir; i zabuly kluczy wid kassy. Win kupyv try czyrusy (pasy) nabrav povni samych czyrwonych (dukatów). A tato uže rozkazav starszomu bratowy, aby jeho stratyv. Toj pryne wperez (wprzął) jeden czérus do hołoh' tifa, druhij po werch soroczki, a tretyj po werch kamizelki, i chokiv ity świtom. Tut wchodyt kat do pokoju i każy: „proszu prynca, pidem na puluwani (polowanie)“. Toj pryne utisziv-si i każy: „zaraz idem“. Hadav szczo tato podobriv na neho. I piszly; idut lisom, zajszly uže dăleko; typer każy toj kat: „znajety królu, szczo z wamy maju robyty?“ Pytaje-si: „szczo“? — „Maju was stratyty“. Prync widpowidaje jemu: „znajesz, szczo majem' tut psa; serdce z neho wimym' a ja palyc dam utiety; ja pewny, do neho né przyznaju-si nikoly“. I tak zrobyły; wtietyj palyc zawyv i piszov świtom. Toj kat serdcé wziev i palyc, prynis carewy i widdav.

Piszov pryne dăleko świtom, i najmyv-si w jédnoho kupciă, szczo mav tzy kamenici. I pereprodawav ruzdni riczy, pustyy tańio wsio. Jak uczuly ludy, szczo tak tanio, to iszly duzé. Sprodav wsio do weczira i zamiv (zamiótł) sklep. Tohdy iz seby czerys czyrwonych do tych hroszej jeszcze. Pryjszov do weczira do domu. Pan jeho pytaje-si: „czo's przyjszov?“ A win widpowidaje, szczo sprodav wsio. Pan si zadywówav; „tam riczy lieziely od dwoch rik, a ty za jeden deń sprodav“. Pryjszov hroszi rachuwaty; porachuwav i każy: „kobys myni jeszcze i tych dwa sklepy tak prodav“. A win prodawav, szczo bŭło wart piet' ryńskich, a win dav za dwa i piv ryńskich; tak wsio na połowyni poprodav.

Ale tam tota pryncyzna, szczo z new spav jak wodu brav mołodu, pyszy do jeho tata: aby win przychav, a tut jeho nyma. Typer car tak prosyt toho (kata) szczo jého wodyv tratyty: „moży ty jého ny stratyv“. Prypowiv-si, szczo „nie“, Tohdy car rozpysav po kraju, de je jakiej bez mizylnoho palci, aby daty

znaty. Ksiondzy hołosyly po cerkwoch, i toj ksiondz hołosyv: cy nyma takoho bez palci, A toj kupec widozwäv-si, szczo je w neho. Zaryz dylizans zajichav po neho i pojichav. Tato jak ho uzdriv, obcilóvvav jého skriz. Siv sobi w swij korabel i pojichav. Pryjizdyt pid horu, zahrav w sopilóczku, hora si zésunúła, a win wiszov na horu, prywytav-si z new. Zaraz pryjichaly do jého tata, pibraly-si, pohostyly-si i widjichaly do swoho domu. Typer żyły ony, i syn ich ris (rósl). Jédnoho czäsu synok rozplakav-si. Win ny mił niczym jeho zabawyty, a win dav swoju sopilóczku, ti dytyni, a wona si hrała. A win wziäv strilbu na pleczi i piszov w lis na polóvni, taj zabuv sopilóczku tuju szczo wid neji hora si suwała. Wyrtaje-si nazad do domu, a hora stała znov wysoka. Win jak zabuv sopilóczku, a ona wzdríła i schowała jeji żyvo do kufra. Wzdriv, szczo wže ne wilizy na horu.

Taj pryhadav sobi, szczo mav try séstri. Jak buri (burza) zwiála-si, taj ich wzięła. Win sobi hadaje: des ony tut nédäteko. Pustyv-si w dorohu. Ide, znajszov jédnu séstru najmólodszu; prychodyt na podwirie, a tam mysz z karabinom potiéhaje. Wiszła ona (sestra), oboronyła. Zacziev jeji rozpovidaty wsio jak buło, taj każy: „séstro, ja choczú znaty dè toty séstry?“ Ona jemu każy: „idy, mysz tybe pówyde“. Ide mysz napyred, win za new. Prychogie do druhoji, a tam szczur z karabinom. Szczur pikiv, ona wiszła, oboronyła. Wiszly do chaty; rozpoviv tak jak ti séstri i każy: „ja bym rad znaty, de je starsza systra?“ Ona każy, „ci dwoje zwiriat tybe powyduť“. Prywyly jeho do najstarszoji sestry. Wziv dywyty-si: a tam kit iz karabinom. Kit zwavkav, ona wiszła, oboronyła. Wijszly do chaty; zacziev opovidaty wsiu pravdu: jak win jizdyv za wodow tatowy, jak si oženyv, jak piszov na polóvni, wsio rozpoviv. Ona każy jemu: „na, tobi sych troje zwirát; jak ony tobi ny gistanut, to nichto tobi uže ny gistanyť“. Wziev ich z soboju i piszov z nymy do wody toji. Pryjszov i każy im: „idit lizty na horu tuju“. Piszly ałe traba buło trochi czerez wodu plysty; zibrav kit na seby i poplyv. Wilizly na horu; każy kit do myszy: „ty wyrty gieru mału, a szczur za tobow biłszu“. Prowértily, prohryzly kufyr, wzięly sopilku i piszly. Prychodie do wody; wziev kit na seby znov oboch i plynut. Szczur siv kotowy na syrydynu, a mysz na hołowu, i plynut; a mysz z radosty bihaje po hołowu; kit chokiv skazaty: sydy tycho! a sopilka upała ů wodu. Wiszly na

beryh i swarie-si; pyta je ich pan: „je sopilka?“ Ony każut: szczo wtopyły. A win każy im: „jak ny bude, to was pibju“. Piszly ony po nad beryh i najszov kit raka; zlapav jeho łabamy, a rak każy: „królewiczu; ny již myne, bo ja maju dribni gity. A win widpowidaje: „najidy myni sopiloczku, szczom jeji wtopyv, to ti ny zjim“. Win (rak) piszov, szukaje, nyma, Wichodyt i każy: „nyma“. Kit pohrozyv na neho i każy: „idy, szukaj, bo jak ny najdysz, to ti rozirwu po kawałku; abys de buv, to tybe znajdu“. Piszov rak i najszov. Winosyt, wziäv kit sopiloczku, wdav swomu panowy. Jak zahrav toj pan, hora zésunula-si, win wiszov do pałaci. Zastaje konie w swoim dwori; wziäv najszov bysahy, pyrywisziv na konie, wibrav konowy oczy, wijszov do pokoju, zastaje druhoho carskoh' syna koło neji. Wziäv szablu, widkiev hołowu, posik na dribni kusni, spakowav do sakwiw, pustyv konie. Wchodyt do pokoju; prywytav družynu fajno nahajom i pomyrly-si oboje.

Jak żyły uže w dobri, i pyta je-si win swoji žinki: „moja myła kochana, szczo to za zbižie stojit w michach, i szczo za sino?“ Ona widpowiła: „to wojsko zbiži, a sino zbroja i mundur; jak pidkowy corknu, z toho dzerna wojak“. I corknuła pry nim raz, z jidnoho małoho worka stało wojsko. A win nastraszov si taj wona każy jému: „jaby tak hudowała jak twij tato“. I wid toji chwyli żyły ony sobi dobry.

13.

Zdradliwa siostra.

(Odmiana).

Człowiek jeden biedny, dręczony głodem umówił się z żoną, by zarznąć dwoje własnych dzieci i zjeść je. Usłyszał to w nocy synek jego, obudził więc siostrę, i oboje uciekli w świat. Błądzą po lesie, aż zaszli do jednego dworu, gdzie nie zastali nikogo, jeno wieczerzę przygotowaną dla opryszków. Podjedli sobie, brat z szablą stanął na staży w jednym pokoju, a siostrze kazał iść spać. W nocy nadchodzą opryszki. Starszy wysyła ich, jednego po drugim, do pokoju pilnowanego przez brata. Co który z nich zajrzy w okno (bo drzwi były zamknięte), to mu brat szablą głowę ucina, a tułów wciąga do pokoju. Aż wreszcie podchodzi i sam starszy ich do wódca, temu zadrasnął jeno szyję, ale wciągnął także jego ciało. Potem wyszedł z pokoju, który zamknął, i gdy się siostra obudziła, polecił jej (nie o swej sprawie nie mówiąc) straż domu, lecz przykazał do pokoju owego

nie zaglądać, i wyruszył na polowanie. Po odejściu jego siostra ciekawa, otworzyła pokój i widzi w nim pełno trupów. Ale ten najstarszy, raniony tylko, prosi jej aby mu cudowną wodą (stojącą w szklance na półce) pomaściła szyję. Co gdy zrobiła, ozdrowiał. Tak samo przyprowadzili do życia i innych opryszków. Ci wszakże, acz pragnęli go zgubić, obawiali się jednak jego potęgi. Więc namówili tę siostrę by zmyśliła chorobę, i zażądała na lekarstwo zajęczego mleka, a następnie wilczego i niedźwiedziego mleka, a nawet i mąki z diabelskiego młynka. On tego wszystkiego dostarczył, a nadto przyprowadził sobie zajęczka, wilczątko i niedźwiadka. Wtedy namówili ją by bratu sprawiła kąpiel, a wtenczas oni wpadną i zabiją go. Atoli gdy wpadli, on zagrał na sopiłce, a wszystkie wilki i niedźwiedzie zleciały mu się na pomoc, i opryszków rozszarpały, on zaś sam siostrze ściął szablą głowę.

Ispas. Myszyn.

Buv oden czołowik taj mav dwoje gityj, chłopci taj giwczynu. Ale wpav hołodnyj rik, a win wiprodav z chaty wże wse, szo buło na chlib, ale wwes chlib yzzily, tak szo wże ny buło ani raz szo wkusyty, taj prodaty wże ny buło szo, taj zarobyty ny buło de. Nu uże wny ciłyj deń niczo ny jily taj bez weczery lihly spaty, ale ny bere si jich spanie lysz gity pisnuly, a win radyt si z żinkow, szo robyty. Taj poradyly si, aby rizaty gity ta jisty, bo odnako by jim wmératy. Nu tak wny wże wradyly, szoby na sam pered zarizaty giwczynu, a wital jak zzigie (zjedzą) giwczynu to chłopci, taj wże maj perestaly żuryty si taj pisnuly.

Ale chłopiec czuv jak wny si radyly, taj jak wny pisnuly, a win zbudyv potychońki giwczynu taj kaže ji: „Kikajmo (uciekajmy) het, bo tato poradyv si z mamow, szoby nas rizaty ta jisty — jak ny wteczemo, to zawtra na śnidani zariżut tebe a jak tebe zzigie, to wital y méne, kazaly, szo zariżut — kikajmo;“ — Giwczynu jak ce wczuła, taj zaraz si sfatyła, taj powkikaly, a rano tot czołowik z żinkow wstajut rizaty gity, a tu nyma gityj.

Ale wny kikajut, kikajut, a to w noczy, same newit' ny znajut kudy; taj zabihly w lis, taj ydut tym lisom manuwciemy (manowcami), ydut taj uzdrily jakes switło w lisi, a wny piszly na to switło. Ydut uny dalij taj pryhogi taj dywji si, a to je welykij dwir a w pokojach wsindy switło, stoły pozasteluwani a na stołach wsieke jidzini taj pyke (picie), ale w dwori ny wydko nikoho. A wny staly pered dworom taj ny znajut szo robyty, cy jty w seređnyu cy ni; ale hołodni buly a na stołach

uzdrily wsieke jidzini taj każut: „Chogim do chaty, ta jak chto bude tam, to skażemo, szo'm zabłudyly, taj jem' duże zhołodnily taj budem prosyty, szoby nam daly szo jisty“. Wny hadaly szo dweri zamkneni, a wny prychoży yd dwerem, a to dweri powidchyluwani. Wny wchogi do pokojiw, a to nyma ni koho, lysz wsiudy po skinach (ścianach) wsilaka zbroja. A to w kim dwori sygily opryszky, taj pizly wsi zabywaty (zabijać) w noczy, a weczери lyszyly sobi na stoli, aby, nakoly pryjduť hołodni taj pomuczeni, lysz posidaly taj jily. Tot chłopec to wże buv rozumnij, wże, mav zo simnacic' abo wisimnacic' rik, taj zaryz zдохadav si, szo to tam sygie (siedzą) opryszky, ale ny każe swoji sestri niczo, lysz sily koło stoła taj najily si, taj chłopec każe tohdy giwczyni: „Ty lihaj ta spy, a ja budu wartuwaty nim chto pryjde, a witak jak si prispysz to ja leżu spaty“. Giwczyzna lihła taj usnuła, a win pozamykav dweri taj pohasyv switło wo wsich pokojach, lyszeń lyszyv switło w odnim pokoju, szo w nim lysz odno buło wikno; ale win toto wikno utworyv, taj spustyv zasłonu, taj wziew sobi z kłyńka (haka) szablu najhostriszczu w ruky, taj siv za skinu taj sydyt¹⁾.

Ale nagijszly opryszky taj uzdrily szo switło w pokojach pohaszene, lysz je w odnim pokoju, a starszyj każe: „Ahij! szo za dywo, ce szcze si nikoly ny trafjeło, aby świtło w pokojach pohasło aż teper“, taj piślav odnoho opryszka, aby pizsov podywyty si, szo to take, a samy lyszyły si nadełeky (niedaleko) taj žduť nim tot pryjde ta skaże, szo tam je. Ale tot pizsov, taj prychođyt do dweryj, a dweri zamkneni yz seredyny, a win pizsov do wikna taj perechilyv si ũ wikno, szoby si podywyty, chto je w pokoju, a tot (chłopec) szachnuv szabłew, taj skyy szyju, taj pokyhnuv (pociągnął) ho do druhoho pokoju, taj lyszyv, a sam pizsov taj znov siv za skinu taj sydyt.

Ale opryszky žduť, žduť, a tot ny prychođyt skazaty, szo je w dwori; a starszyj jak zmirkuwaw szo wże by mu czies si wernuty a win si ny wertaje, taki piślav druhoho, aby si podywyv każe, szo tam za czort. A tot pizsov taj tak jak tot perszyj; pryjszov do dweryj, a dweri zamkneni, a win perechilyv si uw wikno a tot (chłopec) widkiev mu szabłew szyju taj

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIV, nr. 9, 23, 62, 63, (str. 36, 253, 368).

jpokyh do toho, do pokoju. A najstarszyj znow jak zmirkuwaj, szoby tomu czies si wernuty a jeho nyma, to pisław tretoho a witalak czetwertoho y tak pisław wsich po odnomu, ale ani odyn si ny wernuv, tot (chłopiec) wsim postynaw hołowy taj pozakihav do pokoju, abyj ślidu na dwori ny buło.

Nareszki (nareszcie) yde najstarszyj sam, ale tot y jemu, hołowu skyv, ale ny cilkom; tak, szo sze si trochi derżieła, taj zakyh ho yd tym do pokoju taj znow siv za skinu taj sydyt, ale wże nicto ny prychodyv. Taj z za toho y dnyna si zrobyła. Win chokiv zamknuty tot pokij, szo w nim buly toty opryszky postynani, ale ny buło kołodki, a win wziev ta zawjizav łyczkom.

Giwcyzyna si witalak probudyła; ta pośnidaly, taj wna piszła warty szos na obid, a win leh spaty. Nim wna zwaryła obid, a win prispav si taj wstav, ta zzily obid, a tot wziev na pleczi dubelkiwku (dubeltówkę) z kłynka taj pałasz y każe: „Ja du, ta może zastrilu zajaci abo jaku ptachu na weczериu, a ty bug’ (bądź) tut, ale pamnitaj szobys si ny dywyła do toho pokoju, szo łyczkom zawjezanyj!“

Nu, piszov win na póluwani, a giwcyzynu zakorkiło (skorciło) taki podywyty si do toho pokoju, szo łyczkom zawjezanyj; wna hadała, szo podywyt-si, taj znow zawjeżé tak jak buło, taj brat ny bude znaty, szo wna dywyła si ¹⁾. Taj piszła, ta rozwjézała ta jak hlypne, a to povno merciw (martwych) a wna si aż napudyła (złękła), ale tot najstarszyj, szo mu ny dobre sze skyv hołowu, zaczyv do neji howoryty taj prosyv, aby mu podała z polyci sklynoczku z wodow, ta, aby mu pomastyła szyju, bo ny może wmerty ²⁾. Wna posłuchała, ta piszła, ta najszła sklynoczku, taj prynesła, ta pomastyła tam de buła szyja perekyta (przecięta). A to w sklynoczci buła woda ciluszcza taka, szo aby szo bug’ widkyty, a witalak tow wodow tudy kudy perekyte pomastyty, to si tak sciłyt (scali, będzie całe), jakby y ny buło widkyte. Nu jak wna pomastyła, a to w tot raz szyja si ściłyła, a win wstav, taj wziev ta pomastyv wsim opryszka szycji tow wodow, a szycji si pościliwaly, taj wny powstawaly. Wna giwcyzyna tak si napudyła, a wny zaczyly si ji wipytuwaty jak y szo — chto to z new je takyj dużyj, szo jich wsich postynav, taj de

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. VIII, nr. 9 (str. 21).

²⁾ „ *Lud*, Ser. XIV, str. 61.

win; a wna rozkazała wse, ale skazała, szo ji brat je duże du-
 żyj, taj szo ho si kuli ny bere; aż opryszki jak ce wczuly, taj si
 ponapudzuwały. Ale tot najstarszyj buv duże fajnyj, a win za-
 cziev do neji duże fajno howoryty, ta jeji objimaty, ta kazaty,
 szo win ji duże polubyv, szo win by si z new ożenyv, szo wna-by
 panuwała z nymy, koby wna lysz pomohła jim, aby wny si zbuly
 jakos toho jeji brata. A wna powiryła, taj polubyla toho star-
 szoho, taj kaže szo wna-by jim pomohła, ale ny znaje jak. A wny
 ji kažut, szoby wna si zrobyła słaba taj, aby zabahła (zapragneła)
 zajoczoho mołoka, a win pide po mołoko, taj des abo zabłu-
 dyt, abo ho może jakyj zwir yzzist. A wna pryobicieła jim,
 szo tak zrobyt; taj uny pizly sobi het, taj des si pochówaly,
 a wna lihła na poskil taj stohne (stęka).

A win (brat) prychodyt, taj pytaje si, szo ji je, a wna
 kaže, szo ji duże bolyt w seredyni, taj szo ji si snyło, szo koby
 si napyła zajaczoho mołoka, toby podużyła. A win hadaje szo
 to prawda, taj ny zdohaduje si niczoho; podywyv si na tot pokij,
 de buly toty opryszki postynani, a to zawjezano tak, jak buło
 łyczkom, a win y ny dywyt-si wże do seredyny, ale poweczeryv
 taj leh spaty, a rano wstav taj pizov za zajeczym mołokom.

Jak opryszki uzdrily, szo win pizov, a wny pryjszly sobi
 do dwora taj gospodari sobi jak doma. A tot brat pizov w lis,
 taj szukaje zajaczoho hnizda, ale ny może najty, aż uže ponad
 weczir dywyt si, a to biżyt zajaczycha a win zmiryv do neji
 rusznycu taj skrycziev: „Skij! bo strileju“. — A wna kaže: „Yj
 bij si boha, ny strilej, bo w mene je gity — szo choc, to ty
 dam, lyszev ny strilej! A win skazav, aby mu dała swoho mołoka,
 a wna poweła ho do hnizda, ta dała mu mołoka zajeczoho taj
 sze mołodoho zajeczyka w darunku, a win wziev taj pogiekuwaw
 zajaczysi, taj pizov do domu.

Ale jak si weczir zrobyv a opryszki kažut: „My jdemo na
 ciłu niez na zdobyocz, aż rano pryjdemo, a ty, abys nam dała
 takyj y takyj znak — skazaly wże jakyj — jakby win pryjszov“.
 Taj pizły z domu.

Ale szo lyszeń opryszki pryjszly het wid dwora, a win
 wchodyt taj prynosyt mołoko; a wna si napyła, taj niby podużyła,
 taj zaryz wstała ta dała mu poweczeryty, taj win leh spaty.

A rano jak si probudyly, taj una niby wijszła na dwir, taj
 pokłała znak, szo win je doma, a opryszky uzdrily, taj wże ny

jszly prosto do dwora ale pochówały si taj źdut; aż dywji si, a win ide z zajaczykom na polówani po śnidaniu. A wny sze trochi zaźdały aż jak périjszov (poszedł) het wid dwora, a wny tohdy pryszly u dwir, taj pytajut si: cy prynis mołoka? A wna kaže: szo prynis.

A wny si z toho zadywuwały taj kažut, szoby znow lihła niby chora, taj aby zabahła wovczieczoho mołoka (wilczego mleka) a samy ponajidaly si ta ponapywały si, taj pizly het z dwora. A win pryszov z polówani, a wna stohne taj kaže, szo ji si snyło, szo jakby si napyła wovczieczoho mołoka, toby podużila. A win popojiv taj pizov za wovczieczym mołokom.

A opryszky znow pryszly sobi do domu taj gospodari aż do weczera, a w weczir znow pizly na zdobycz na ciu nicz taj kažut: „Nu teper pewne wże si ny werne, bo ho wovky rozjigie, ale wid czoho bida, jakby przyjszov, to abys nam dała znak“. A win pizov taj szukaje wovczieczoho hnizda, ale ny może najty, aż ů weczir dywytsi, a wovczyci biżył, a win zmiryv taj kryknuv, aby stojala, bo strileje, a wna kaže: „Skij ny strilej! szo choc to ty dam, bo w mene gity je!“ A win skazav, aby mu dała swoho mołoka; a wna powela ho do hnizda ta dała mu mołoka taj sze wovczyka w darunku, a win pogiekuwav taj pizov do domu, ta dav sestri mołoko a wna si napyła, taj niby podużila, dała mu weczeryty, taj lihly spaty. A rano wna pizła niby na dwir taj pokłała znak, szo win je doma, a opryszki uzdrily, taj ny jszly do domu aż win pizov na polówani.

Ta aż witak przyjszly, ta ponajidaly-si taj duże si zadywuwały, szo win prynis wovczieczoho mołoka, taj kažut, szoby si znow zrobyła chora, taj aby zabahła medwegieczoho mołoka (niedźwiedziego), a win jak pide to ho pewne medwig' ubje — taj pizly sobi het z domu. Win pryszov z polówani, a wna leżył taj stohne taj kaže, szo ji si snyło, szoby podużila, koby si napyła medwegieczoho mołoka. A win posłuchav taj hadaje, szo to prawda, taj pizov za medwegieczym mołokom. Pizov win het defeko w połonynu, taj szukaje medwegieczoho mołoka, ale ny może najty hnizda medwegieczoho, aż dywyt si, a to biżył medwedycha, a win zmiriv strilety a wna kaže: „Skij! bij si Boha ny strilej, bo w méne gity je — szo choc to ty dam“. A win kaže: „Daj my swoho mołoka“. A wna powela ho do hnizda do swoho, taj dała mu mołoka taj medwegiuka w darunku.

a win uziev taj pogiekuwaw taj piszov do dwora, taj dav ji mołoko, a wna si napyła taj niby podužiła, po czomu dała mu powecerity, taj lihly spaty. A rano wna wijszła, taj pokłała znak szo win je doma, a opryszky pochuwaly si, taj źdut.

A win wstav ta pośnidav, ta tak si kiszyt (cieszy), szo maje zajeczyka, taj wovczyka, taj medwegiuka — szo jemu wże ny skuczno samomu — szo wny tak si hrajut a jeho ani na krok ny spuskajut z oczyj, wse za nym chogi (chodzą) ślid w ślid. Nu wże win pośnidav, taj takyj rad, szo j sestra zdorowa, taj piszov na polowanie.

A opryszki jak uzdrily szo win piszov, a wny prychogi taj pytajut si: cy prynis mołoka medwegieczoho? a wna każe szo prynis, a wny tak si zadywuwaly, taj szcze biłszyj strach pered nym gistaly, taj dumajut, łomji sobi hołowy jak jeho zo swita zhladyty, taj każut: „Zroby si szcze raz chorow taj każy, aby ty prynis z gitezoho mlyna (diabelskiego) muky; a win jak pide, to ho czorty zmelut na muku; a jak-by taki pryjszov do domu, to zroby w odnim pokoju dla neho kupil taj kupaj ho, a nam daj znak, a my wże same ho budemo łowyty, abo — abo ho jmemo, abo win nam smert' zrobyt — lysz dywy-si, abys z toho pokoju powinosyła wsiu zbroju, aby ny mav szo w ruky ufatyty“.

Taj piszly sobi opryszki het, a wna zrobyła si chora. A win prychodyt, a wna stohue taj każe, szoby podužiła, koby ji prynis z gitezoho mlyna muky. A win popołudnuwaw taj piszov do gitezoho mlyna a dweri zaperki; ta win zaczyw dobuwaty si, a to nichto ny chce ho wpustyty, ta win zaczyw na dwerech robyty chrest, a czortenie wibihło ta utworyło dweri, a win do mlyna; a zajeczyk taj wovczyk taj medwegiuk za nym do mlyna, a czortenie pytaje si, czoho win chce? A win każe, szo chce trochi muky; ta czortenie czerpnuło mu trochi muky taj każe, aby kikav borsze y ny obzyrav-si, bo ho hrim trisne.

A win jak ce wczuv, ta w-nohy z mukow, a dweri si za nym zaperły borzo, a zajeczyk taj wovczyk taj medwegiuk lyszly si ũ mlyni. Win ukik taj biżyty, y ny obzyraje si aż het-het defeko; obizdriv si, a to ny biżyty za nym ani zajeczyk, ani wovczyk, ani medwegiuk. A win aż zapłakav tak mu si źiel zrobyło, taj wże ny wertav si po nych, ale piszov do domu, taj dav ki sestri swoji totu muku. A wna niby pozdorowiła, taj

take niby koło neho prypadaje, a dałe każe, szo wna jemu kupil zrobyt, szo win takyj zmuczenyj — szo to jemu pomoże. Ale win ny chokiv; a wna taki zahriła kupil taj jeho maj-że syłomié (siła) zapchała do wanienki taj kupaje.

Ale wże napered dała znaty opryszkam, a wny wbihly taj ho jmyly, taj wże ho chokily porubaty. Ale win mav supiłowczku, szo w niu lubyv hraty, taj każe opryszkam, aby mu sze pered smertew pozwołyly zahraty w totu supiłowczku. Ta opryszki pozwołyly. A win jak Źiev ta jak zahrav takoji duże smutnoji, szo aź piszov lek (lehot, wietrzyk?). A zajaczyk taj wovczyk taj medwegiuk jak uczuly, taj każut: „Yj nasz pan w pryhogi, a my ny możemo ho ratuwaty“, ta ja ny zacznut rusty, a medwegi taj wovky uczuly, taj prybihły taj rozłomyly dweri w młyni, a toty szo możut zaskoczyly łekie (leca) do domu, a druhi wovky taj medwegi za nymi aź do dwora wbihajut. A opryszki wże chokie toho rizaty. A wny jak si puski (puszcza), taj pobylly ta porozszierpuwały opryszkiv szo do nohy. A win tohdy piszov ta podywv si do toho pokoju, szo buv łyczkom zawjezanyj, a to nyma opryszkiv. A win każe: „Aha, to ty taka fajna sestra, szos si skompanuwała z opryszkamy na moje żykie, a ja za tobow tak dbav taj jem ki wid smerty wiratuwav“. Taj Źiev szablu, taj skiev ji hołowu.

14.

Zdradliwa siostra.

(Odmiana).

Brat i siostra uciekli od biednych rodziców, którzy ich zjeść chcieli. W lesie wykopał brat strzelbę i szablę, któremi pobił 12 zbójców, i wzedł do ich domu. Ale trzynasty, niedobitek, przyniósł siostrze flaszkę z żywą wodą, którą ona pobitych ożywiła, i obiecał się z nią ożenić, jeśli uśmierci brata. Tedy ona udała chorą, i kazała bratu aby jej przyniósł na lekarstwo mleka niedźwiedziego, a następnie wilczego. Wreszcie, gdy tego szczęśliwie dopełnił, kazała bratu w kąpieli rozerwać sznur z 80 nitek; czego gdy uczynić nie zdołał, zbój już się zamierzył by go zabić. Lecz brat zadał w piszczalkę, na odgłos której przybiegł niedźwiedź i wilk i wnet zagryzły owego zbója, a siostrze jeść trupów nakazali.

Czortowiec. Uniż.

Buv jiden czołowik Wasyl i mav troje ditěj; buło dwi diwczyni a tretyj chłopc. Tak hołodni rik wipav (przypadł), ta

né maly szczo jisty. Tak Wasyl każe do swojij zinkie: „żeby mu jidnu détynu zarizaty“. Taj i wzięły jidnu détynu z dziewcziet, zarizaly taj i zwaryły. I maly toho łysze na jidén deń. Pryjszło na druhyj deń; znów każe Wasyl zabyty druhu diwczynu. Ałe starycha Wasylycha każe, aby zabyv chłopcie. Tak ta diwczyna małeńka czuła totu naradu, i wybihła na dwir do swoho bratczyka Jasia i każe jimu: „utikajmo, bo każe tato méne zarizaty, a mama każe tebé.

Tak óny wzięły i wtkly w lis; i utikaly tym lisom aż sie smerkło (zmierzchło). Jaś każe do sęstry: „a déz my budemo teper noczówaty, bo tu może nas wovk zjisty“. Ałe ony polehały pid jiden dub i ponakrywaly sie łystiem. A snyt sie Jasiewy w noczé: żeby kópav pid tym dubom, dwa sieźni hléboko, toby można znajti strilbu i szablú złotu. Jak sie prebudyv, tak każe toto swoji sestri. A sestra na to: „kopajmo“. Tak win wziev swij nożyk i szportav zemniu, a sestra palciema wyhortała zemniu do hory, aż poki ne dobyły sie. Także Jasio jak wziev totu strilbu na pleczy, tak stav dużé mocnyj; a jak pryčépyv szablú, tak szczo buv micnijszczy. Tak óny jdut dalij lisom. Ałe dywie-sie, szczo je dwir jakieś w lisi. Także óny prychodie do toho dwora; widte (ztamtąd) wyletyło do nych dwa najécit zbojiw. Tak win wytih szablú, jak machnuv kilka razy, tak ódenaécit zbojiw upało a dwanacity wtik. Tak prychodie win z sestrou do pokoju; dywyt sie, a tam śrybła, złota dosyt' i jisty także je dostatkom. Brat teper każe do sestry: „tu budemo gazdówaty“. Jasio wziev, postiehav trupiw tych pobytych hajdamachiw do komory; i toho złapav dwanacietocho szczo buv utik. I wsadyv jiho także do komory, zawdav jimu taku pokuty, szczo by nyc bilsze ne jiv, lyszeń toty trupy.

A Jasio takiej buv néspokojny czołowik, szczo nikoly né lubyv posédity, ale chodyv na polówani, a swoji sestry ne kazav dywyty sie do toji komory, de buły te trupy i toj żywyj dwónajcity. Ałe ona każe: „szczo by ja za gazdyni buła, szczo by ja sie do toji komory ne podywyla“. Tak prychodyt óna pod komoru, pod dweré, słuchaje, a tam sie odzywaje żywyj hajdamacha i każe do toji diwczyny: „idy do tretoho pokoju, wozmé sobi fleszczynu, a tam je żywuszcza woda, i abys ju pryneśła tu“. Ta óna piszła, taj wzięła i pryneśła. Taj dała jimu tu fleszczynu; win wziev i dav sie každemu hajdamasi po trochu

napyty; sypnuv každomu w hubu. Taj óny sie zacziely rusziety. Jak sie probudyly, zdało im sie, szczo óny tak micno zasnuły. Toj zbój kotryj buv żywyj, promowiaje do diwczyny: „szczoby ty mohła twoho brata jak stratyty, a ja bym sie z tobow ožen-nyv“. A óna kaže: „a jakže ja jiho straczu? koly win takiej mō-nyj, szczo sie nikoho ne bojít“. A win kaže: „zroby sie słaboju i skaży bratowy swojimu, szczo tobi nyc ne pomože, tilko mołoko wid medwedyci, szczo maje w lisi małe dity, a jak win pide, to wona jiho tam rozidre. Taj pryjszov brat Jaś z poluwania, i zastav sestru w lóžku i pytaje ji sie, szczo ij bra-kuje? A óna kaže: „ja duže słaba; žeby ty pizsov w lis po mołoko wid medwedyci, to možeby ja podużyła“. Jaś pizsov ze strilbow do medwedyci i chotiv do neji strélaty. A óna promo-wyła i kaže: „bij sie Boha, ne strilěj, szczo chcesz to ty dam“. A win kaže: „ja choczū mołoka“. A óna kaže: „jdy, ta se udij (udój)“. Win udojiv, a medwedyci kazała mu szczo szcze doda jak zachocze, swoho najstarszoho syna i kaže: „win može kolyś stanuty tobi na posłuzi“. Jaś prynis mołoko do domu i dav sestri. Ałe sestra ne pyła toho mołoka, lyszė jak brat wyjszov na polówani, a óna wylita¹⁾.

Po tomu wstała, i pizšla znovu do zbója i kaže jimu, szczo Jaś prynis mołoko wid medwedyci, ta niczoho mu sie ne stało; a óna mołoko wiliła. A zbój kaže do neji: „kažé swomu bra-towy, szczo tobi to mołoko wid medwedyci né pomohło, žeby jeszcze pizsov do lisa do wovczyci (wilczycy), kotra maje mali dité po mołoko, možeby méni tot pomohło. A jak Jaś pryjszov do domu, tak pytaje sie: „szczo tóbi sestra, ne ľeksze wid mołoka medwedyci?“ A óna kaže: „ni, žebys pizsov szcze do wov-yczyci po mołoko wid neji, možeby méni toto pomohło“. Jas wziew strilbu, taj pizsov do lisa, wiszukav wovczyeu, taj zložyv sie do neji strilety. A wovczyci promowyła: „bij sie Boha, ne strilej, szczo chcesz to ty dam“. A win kaže: „ja choczū mołoka twoho“. A wovczyci kaže: „a jdi, ta sobi udij“. Win udojiv; taj mu szcze obicieła daty syna swoho najstarszoho na posłuby. Prynosyt win toto mołoko i daje sestri, a sam pizsov na poló-wanie. A óna wzięła toto mołoko, wylila.

¹⁾ Rysy podobne ma i bań ob. *Lud*, VIII nr. 28.

Taj piszła do toho zbója, ta kaže: szczo prynis mołoko a wona wylifa. Teper zbój kaže jij: „paly w piecy, ta zroby kupil; a jak win pryjde z polówania, skaży jimu sie kupaty; a w kupylu zawieży (zawiąż) oba palci mizylni (małe) szovkom (jedwabiem), szovkowym sznurkom z trecitloch nétok (z trzydziestu nitok), i zapytaj sie jiho, czy potrafyt urwaty. Jak Jaś pryyszov z polówania, pytaje sie jiho sestra: „czy budesz w pered obidaty, cy budesz sie kupaty, boś duże brudnyj?“ — A win kaže: „jak chcesz“. A sestra: „jdy sie kupaty“. Jak win wże wliz do kupily, ona jimu daje szovkowy sznurok, namotała na oba mizylni palci trycejt nytok taj kaže: „a nu, cy potrafysz urwaty“. Win potiehnv, taj urwav. Ona jimu namotała try razy kilko (tyle) jak wpered buło, (trzy razy grubszy sznurek), a brat pomocowav, ałe ne mih wże urwaty. Ona tohdy pobihła do zboja, taj kaže: „chody, bo win wże né może urwaty“. Win zbój tohdy prybih do Jasia, taj kaže jimu: „a je ty tu nebože! czekaj, zaraz tóbi tu smert bude“. A win Jaś sobi tylko wyprosiv, aby sobi mih zahraty na sopivci, bo sopivka stojała na wikni. Skoro zahrav na sopivci, a medwedyci w lisi uczuła i posyła je swojeho syna na ratunok i kaže: „jdy, bo bjut twoho pana“. A wovczyci to samo zrobyła, i posłała swoje wovczatko. Prybih medwid' do dwori i zaraz rozbyv dweri, a wovk prypav i zbója zajiv, zahryz. A medwid' pobyv totich reszta co buly wid wody żywuszczyji pożywaly. Jaś tohdy wyliz z kupilu, i zaraz sie do nych radyv, do medwid'a i wovka, szczo swoji sestri za pokutu daty? A medwid' kaže, szczo by sestri daty zjisty toty trupy szczo win pobyv, (win znovu tych rozbijnykiw pobyv). Taj zaraz wiv (wiódl) sestru do toji komory i kazav jij toty trupy jisty.

15.

Zbójca i królewna.

(Za zbója i króliwnu).

Królewna ma się wydać za urodziwego zbója. Wieczorem przybywa do niego, do lasu; i nie zastaje w domu. Ale widzi trupy, i chowa się pod łózko. Zbój z towarzyszem przywodzą jakąś pannę, ucinają jej głowę i pierścień zdejmują jej z palca. Upuszcza go zbój, a ten toczy się pod łózko; chwytą go królewna i oddaje później towarzyszowi za którego idzie.

Buv jiden król, ałe mav dońku taku ładnu, szczo wóna chtiła sobi takoho kawalira dobraty jak óna fajna. Ale kaže óna do króla, szczo by wystawyv swoje wojsko. szczo by sobi kawalira wibrała. Król jiji wolu uczynyv; wońa chodyła pomeży wojsko, a ne mohła sobi wibraty; tak prosyła wóna tata, szczo by dav jiji firmana, szczo b' pojichaty w świt szukaty sobi kawalira. Tak óna jizdyła try roki, i né mohła sobi najity, taj prijichała nazad do domu. Prosył óna szcze tata, szczo by wybiv taku taryfu i namalówav taku osobu jak wóna; win uczynyv jiji wolu; a jak kto bude jichaty i bude takyj ładnyj jak ta osoba na taryfi, to naj powértaje do dwora.

A buv jiden zbój u lisy, szczo buv jiszcze ładnijszyj jak wóna. Jide win jednoho czasu na szpacir z swoim kamandyrom (kamerdynerem). Taj jide koło toji taryfy, hlanuv na taryfu, taj uzdriv szczo tak napysano; wziav, postupyv swoim konem dalij i pyta je swoho kamandyra: „czy win takyj ładnyj jak ta osoba?“ A win kaže: „Pan jeszcze ładniejszy“. Tak berut postupajut do toho dwora. Tam zacziely sie zaraz kiszyty, i tam strjleły, hrały im, szczo króliwna maje wże kawalira. A baluwały wóny sie całyj deń utam, i weczér wyjizdźeły wże do domu. A toj zbój kaže do swoho kamandyryna: „ty wydiv szczo tam je śrybła i złota?“ — Kaže: „woźmesz zawtra takie spodni szczo je welyki keszeni; ja budu si baluwały, a ty budesz chodyty po pokojach i budesz braty śrybło i złoto.“

Taj ũ druhyj deń win tak zrobyv: pryjizdźieje znow; toj si baluje, a toj chodyt po pokoji i rǎbuje. A wże nabrav dosyt' i morhaje do swoho pana, szczo by wże iszov, bo né może de chowaty. Tak-že wóny berut teje i znow wyjizdźiejut z toho dwora. Ałe wyszła króliwna za nymy i pyta je si toho zbója: „de win sedyt?“ A win kaže: „w tim lisi, tam jest — kaže — doroha, a jak si kinczyt doroha tam je — kaže — steżka, aż do moho dwora“. Wóna kaže: „jaby pryjechała do pana na ciepłe nogi“. Ón kaže: „dobrze!“

Tak pryjšło-si ũ weczér. Jak dawały do stołu weczér, tak lokaj do sribła, do złota, szczo mav dawaty noży, łyżkie do stołu; néma niczoho; i melduje królowi, kaže: szczo ktoś obikrav; a win odpowidaje, „to wy sami — kaže — obikrały!“ Todi wziav firmany i lokaji i posażav do areztu i kazav bukamy

byty. Ale łyszyv-sie jiden firman, szczo nazywaw-sie Józef i buv u dorozu. Taj-že do niego króliwna kaže: „szczobyś ty u weczir zaprih koni, taj pryjichav pered mij ganok jak u tata i mamy zahasyt'-sie świtło“. Tak win tak zrobyv; zaprih koni i déwyt'-si: świtła néma u jiji tata i mamy; i win tychońko zajichav.

Tak wóna siła, i jide z nym; pryjízdzije aż do lisa, kiélko dorohy stało, wziała wóna zlizła i piszła steszkou, pryhodyt wóna aż do pokoju, dywyt-si: néma nikoho w pokojach; ale dywit'-si na klenok: stojit tuz (tuzin) klicziw (kluczy); tak wóna cikawa buła, chtila znaty wid czoho to ti kluczy tak bahato? Bere wóna, prybiraje kluczy do szafy, taj widmykaje; diwyt-si wóna, szczo je srybło, złoto jeji tata. Piznaje swoje. Ale szcze jiden klucz buv szczo wóna né znała wid czoho. Otworieje wóna komórku tuto, i dywit-si: szczo tam je panna zarubana i koło neji bilsze trupa, a wóna kryczyt: Jezus Maryja! — Tak óna si napudyła, trisnéła dwermy i zamknula, klucz powisyła i zaczyła tikaty. Ale skoczyła wóna na porih, dywyt-si, szczo wže idut tych dwa zbóji. Tak óna zaraz si schowała pid joho łózko.

Ale prywety wony jidnu pannu z soboju. Kazav win swomu kamandyrynu pozdijmaty z neji sukni i sygnety pozrywaty, i kulczyki żywcem z kilom zo wsim wyrwaty. Taj toj kamandyryn tak zrobyv; i kazav jiji tak hołowu skiety jak tamti. I win musiv tak robyty. Wziav, i tak hołowu zrubav. Ale pytá-si toj zbój swoho kamandyryna: „czy néma szcze kruliwny?“ A win kaže: „szcze néma“ — kaže: — koby wóna pryjichała, każu jij tak hołowu skiety jak toti“. — Taj-že win lahav spaty, a kamandyryn piszov do stajni spaty. A zbój zdéjmav z rukie segnyt i chtiv postawyty na stołyk, a win pjenyj buv i postawyv na kraj (brzeg), a sygnyt zletiv, taj zabih do teji panny szczo je pid łózkom; dzwonyt na swoho kamandyryna żeby pryszov toj sygnyt pidniety. Pryhodyt kamandyryn i pytaje si: „szczo pan chtie?“ A win kaže: „deś mij ségnyt upav, koby ty jako pidnis“. A win kaže: „zawtra rano“. Ale pan kaže: „koły mész, zatiehné johu w diru hde“. — Tak win zaśwityv, szukav toho ségnyta. Ale lize pid łuzko, a wóna daje jomu w ruku, ta króliwna, i stysnuła ho za ruku, szczo ny kazav nic. I sam piszov sobi na dwir i stav sobi na porozi; a wylažieje wóna s pid łózka. Jak toj zbój zasnuv, tak wychodyt óna na dwir, dywyt-si, taj kamandyn stojit na porozi. Tak óna kaže: „né każy myni nic, ty mij czo-

łowik a ja twoja żinka“. Tak przyjechała wóna do domu i skazała swomu tatowi i mami.

Ale druhyj deń wstav zbój i pytaje si kamandyna, czy jiji né buło, każe: „szczo szcze raz do neji pojidu“. Tak posidłały koni i berut i jidut. Przyjǳdziejut do neji. Óna wyszła wże na dwir, na porih, ne puskajut joho do pokoju. Óna zaraz zacziela si żaluwaty pered nym, szczo jiji szczoś duże paskudnoho si snyło, każe szczo: „deś em u pana buła i deś em nadybała naszy łyżkie, noži, wydelcie, het usio śrybło i złoto nasze u pana buło;“ i każe: „deś panu pryweły jakús pannu i kazały ségnet i kulczyki pozrywaty z neji i sukni, i tak samo hołowu skiety jak i tamtij“. Taj prybih zaraz tkat (kat) i powisyv joho na szibenyci.

16.

Carówna wiarołomna.

Woznica spotkał w mieście panią, ta go przyjęła do służby i powiodła za morze do pałacu do dozoru koni i klaczy, i zabroniła mu tam drzwi jedne otworzyć. Służył wiernie, lecz drzwi te otworzył, i ujrzawszy lucypera wiszącego, cofnął się. Podśluchał, jak kobyły rozmawiały o zbroji. Gdy się miał oddalić od téj pani, zażądał od niej owéj zbroji i orzymał ją. A tą była czapka niewidka, koszula niezbitka, strzelba nieomylna, szabla wszystko tnąca. Więc pomagając carowi, zbił tém jego wroga murzyna, i ożenił się z carówną. Ale murzyn tajemnie z carówną tą się znosił. Więc ona mężowi wykradła ową zbroję i przeniosła się z nią do murzyna, a ten woznicę porąbał i zwłoki jego przywiązał do konia. Koń pobiegł nad morze, i spotkał tam panią ową, która go ożywiła i dała ziele do potarcia w potrzebie. Więc zrobił się złotym koniem, a gdy go służył jej zarzneli, z trzech kropel krwi powstały trzy jabłonki, potem z listków złotych, 3 wazoniki złote. W końcu zrobił się kaczorem, i gdy go murzyn na stawie chciał schwycić, frunął, zabrał mu swoją zbroję, i wiarołomną żonę ukarał.

Od Horodunki.

Buv odén czołowik szczo służyv w odnoho pana za firmana 25 rik (lat). Ale odnoho razu pisłav jeho pan w dyłeku dorohu, i dav jimu pyśmo i konie, i win pojichav.

Jidy, jidy, taj przychav do odnoji korszmy i stav popasaty. Ale tak sobi dumaje: „kilkó ja służyv swomu panowy wirno, i nikoly ja ny zrobyv żadnoji zmayı, anu ja rozpyczietaju cyse

pysmo“. I wziev taj rozpyczietav, dywyt-si, a tam suma nyprytoreenna (okropna), taj każe „oho! wże myne mij pan ny bude biłszy obzyraty“.

I pojichav sobi do odnoho wylykoho mista; taj jizdyt sobi po misti koném; ato dywyt-si, a jakás pani jidy na kony taj każe jemu: „cy ny piszov by ty do mény slúżyty?“ „Czomu by ja ny piszov? ja pidu“. Ałe wona jemu każe: „a ty wmiiesz firmanyty?“ „Czomu by ja ny wmiw? taży ja w odnoho pana 25 rik buv za firmana, taj u was možu buty?“ Taj idut oboje, wóna w pyréd, a win za nów. Pryjichaly nad mory, a wóna jak machnuła chustkow, a mory si rozdilyło, i pyryjichaly oboji. Ałe za tym morym taka hora wysoka szczo trochi ny do połowy-ny swita. A wóna jak swysnuła, a w tij hori wtworzyła-si bráma; jidy wóna w pyréd, a win za nów. Hospody! jak pryjichaly wże do domu, win dywyt-si: a to taki pałacy, taki pozłócéni szczo nikoly szcze ny wygiv takich. Ałe wóna jemu każy: „na! ja widdaju tobi ot cych szist kobyliw, ałe abys jich dobry dozyrav, i daju tobi kluczi wid wsich zamkiw“. A buło tych klucziw wsich 77, i rozpowiła jému wse szczo win maje robyty, a szczo slúhy, a sama siła na kobyłu taj pojichała u swit. Ałe szczo odnu ricz zabuła jemu skazaty i wyrnuła-si z dorohy, taj każy: „szczém tobi zabuła odnu ricz skazaty: abys do toho pokoju szczo zapyczietanyj nikoly ny dywyv-si, i to duży tybe napowidaju“ — taj pojichała.

Ałe win swoju robotu robyt, tak tych kobyliw dobry dozyraje, i jisty jim dobry daje, tak jich fajno wiczisuje, i fajno powiczyszczuje i powimitaje, tak szczo lipszy ny moży buty; taj slúham dobry dawav jisty, i wóny jeho dobry slúchaly. Ałe tut uže dali i rik kinczyt-si, a pani szcze nyma z dorohy; ałe win tak sobi dumaje: „kazala myni pani aby ja ny dywyv-si do toho pokoju szczo zapyczietanyj, ałe ja muszu podywyty-si“. I wziev taj rozimknuv i rozpyczietav, wtworyv dweri, dywyt-si: a tam lu cypir wysyt na zyliznim swołoku, taj jak zaczne kryczyety, taj każe: „bratčyku, rozwieży myne, aby ja tut ny wysiv!“ Ałe tot firman jak jeho uzdriv, taj až napudyv-si, i hrymnuv dwyrmy i zamknuv, taj zapyczietav nazad tak jak buło.

Druhoji dnyny pryjichała pani z dorohy, a win fajno jiji prywyttav i widdav jiy kluczi, a sam uziev kobyłu do stajni i dav jisti, taj leh sobi na łózko. Win slúchaje, a tota kobyła szczo

pryjszła z dorohy, pyta je si tych kobyliw: „a jak wy si mały domu? cy dobryj ces firman?“ — „Toto dobryj (każut kobyły), tak nam systruniu daje dobry jisti i wodyci swiżoji, fajno nas powiczisuje, i powiczyszczuje i pozamitaje, tak czczo lipszy ny moży buty“. Ałe tota kobyła każy jim: „Koby win mav rozum, aby ny brav u mamy hroszi, ałe aby prosyv aby mu dała totu z broju szczo w pokoju na kłytku.“ Ałe win to wse wisłuchav, a kobyly ny znajut szczo win je w stajny.

Rano win zehopyv-si i szczo obijszov chudobu, i wchodyt do pokoju, taj każy: „nu, pany! myni uže zkindy-si rik, taj ja budu sobi jichaty u swit“. Ałe wona każy: „prawda szczo myni wirny służyv, lysz kobyś buv ny dywyv-si do tobo pokoju szczo ja tobi kazała, ałe to niczo, boly (chwała bogu) szczo jeho ny pustyv, bo win moji dity zaklév szczo kobyłami postawaly“. I nabrała mysku czyrwonych, i daje jému za służbu. Ałe win każy: „pani, ja wam dziekuju za hroszi, ja maju swojch dosta hroszyj; ja bym prosyv, aby myni pani daly totu zbroju szczo w pokoju na kłytku“. Ałe wona każy: „ziel myni za tobow szczo buv wirnyj, ałe ja ny možu toto zrobyty.“ I win byre taj jidy. Ałe wona szczo podumała taj każy: „wyrny-si!“ Win wyrnuv-si, a wóna piszła do pokoju, i wnosyt zbroju taj każy: „a znajesz szczo z néw robyty?“ — „Nie, ja ny znaju“. Ałe wona jemu każe tak: „ot cysu sziepoczku jak ozmysz na hołowu, to nichto twoji portryty ny wzdryt; a cysu soroczyczku jak ubyresz, to żadna si tybé kuli ny ozmy; a ces gwer szczo wzdrysz to wbiesz; a cysie szabli kudy machnész to wse wojsko poleży; taj każy idyż typer do carie, bo car bude maty wojnu z mury-nom, a ty jemu wsiu wojnu wihrajesz, i win za teby dast swoju dońku; ałe szczo tybe na-powidaju, abys-si ny dav nikomu zradyty“.

Taj siv sobi na konie, taj jidy do carie. Pryjichav win na dziedzync, prywjizav konie do dyrywyny, a sam piszov do pałaciw. Ałe car wchodyt taj każy: „a czo ty czołowicy potrybujesz?“ „Ja mylduju-si carewy, szczo choczu staty do pomoczy carewy do wojny“. Car utiszyv-si szczo prybuw szcze oden muž, i zaraz kazav zaprowadyty konie do stajni, a jému kazav daty jisty i pyty. Taj na druhyj deń zrobyv-si larum; wdaryly tambory, wże ity do wohniu. Ałe dywyt-si tot firman, szczo takoho narodu syła ide, taj każy: „cariu! to ny traba tilko

narodu, ja sobi oznu lyszeń s-kilka“. I pizov myży zowniery, taj wibrav sobi dwa nadciit takiech chudych i małych, szczooby byly z nym w kompaniji. A car każe: „a szczoż ty tam jemu zrobysz? taży w neho taka syła wojska szczo okom ny moż zidrity“. Ale tot firman każy: „cariu! ja bym i tych ny brav, ale ja byru aby myni ny skuszno“. I pizov do wohniu. Prychodyt na plac, dywytsi, a w muryrna takoho wojska jak chmary. A toj muryrn każy: „ty pryjszov myni na smich! taży ja lysz odnu kulu puszczu, taj zaraz zahynysz?“ Ale tot firman każy: „a nu, strilej!“ — Hospody! muryrn jak zaczne kulimy sypaty, taku mohyłu nasypav wysoku, szczo wże ny wydko buło jeho“. A tot firman wiłazyt na mohyłu, taj każe: „otos nakiedav horichiw“. Hospody! jak witihny szablu, jak machne w prawyj bik; a to wse wojsko polihło; a witalak jak machne w liwyj bik, a to znow wse wojsko polihło; taj wże nyma i odnoho zovniiri w muryrna, lysz muryrn sam-si lyszyv jak palyc. Ale win do muryrna — taj nabyv jeho dobry kułakom, taj pustyv jeho żywoho. Car jak uzriv szczo win kilko wojska pobyv, taj aż zumiv-si; i zaraz zrobyv wisile i dav swoju dońku za neho.

Ale muryrn jak dowidav-si szczo car dav swoju dońku za neho, taj zaraz napysav lyst, i piśtav takoho stareńkoho dida, aby-si chto ny zdohadav szczo win ide z pysmom do mołodoji cariwnoji. I każy jemu muryrn: „idy, i abys sygiv pid pałacamy aż zakim ny wijdy mołoda cariwna“. Bo to muryrn sam chokiv swataty carewu dońku. I pizov staryj didok w dorohu. Ide, ide, aż pryjszov do mista, i wprosyv-si w odnoho czołowika na nicz, i pyrynoczuvav. Rano wstav taj ide do carie. Prychodyt do pałaciw, a tam jakies panycz każy: „a ty czoho tut pryjszov?“ „Ja za ałmużnow“ — każy staryj didok, taj siv sobi koło scho-diw. Sydyt, sydyt, aż nareszti wichodyt pani mołoda cariwna, a win borzo witihnuv lyst i dav mołoděj cariwny, a sam pizov sobi nazad do domu.

Ale u wéczir polihaly spaty, a wóna, jakto każut smiływo sobi koło swoho czołowika, taj każy: „skaży myni mij mužu, szczo ty takia majesz do séby, szczo ty tilko wojska muryrnowocho pobyv“. „Ale — kaže mołodyj carewycz — ja maju takiej wołosok na hrudych, szczo w nim taka syła szczo bym u-wes narid pobyv“. A wóna jemu każy: „to ny moży buty, skaży myni poprawdi, taży ja tobi prysihala a ty myni; taj ty myni

ny eboczysz skazaty poprawdi“. Jak zacziela ho nudyty i pri-powiv-si. Taj każy: „skažu tobi po prawdi, ot cysu sziepoczku jak ozmu na hołowu, to nichto moji portryty ny wzdryt — a cysu soroczyczku jak wbyru, to żadna kuli myné ny ozmé-si, — a ces gwér szczo wzdrju to wbju, — a cysie száblu kudy machnu, to vse wojsko poléży“, i rozpowiv vse taj zasnuv. Jak dobry wže zasnuv, a wóna borszy wziela sziepoczku, — taj do sziposznykiw i w duch taku zrobyly, — a soroczyczku do szwaczok, taj w duch uszyly, — a gwér i száblu do pidsmachériw i zaraz w tot czies zrobyly; i wziela jeho zbroju taj zapakuwała i zapycziétała i pi-słała do muryrna, a totu nowu zbroju pidkieniła pid ného. Win ráno wstaje i byre swoju zbroju, i vse jemu szczos hej ny staje.

Ale tut wže moży z misie, a muryrn pyszy aby znów do wojny stawav; — nu koly win choczy wojny to trába ity. I wibrav sobi mołodyj carewycz dwanadcit żovnieriw i siv na konie, taj pojichav na wojnu. Pryjichav na plác, a muryrn lysz jeho uzdriv taj prawo (prosto) do ného pryjszov, i zrubav jemu hołowu, i wi-ták posik jeho na dribni kawałki, taj zkláv w torbynkie, i pyry-wisyv na konie taj nahnáv u swit.

Ale tot kiń jak zacziev bihezy, taj prybih nad mory, jak zayrzav nad moramy, a tota pani, szczo win w néji służyv, taj wijszła. Jak machuła chustynkow, a mory si rozdilyło i kiń pryjszov do néji taj zayrzav. Ale wona każy: „oto ti nyboży zradała.“ Taj zdojmyła torbynky i zacziela składaty, i skłała jého na misicy tak jak buv. Hospody! jak swysnuła na worona, a woron prylytaje, taj każe: „czoho pani potrybujut?“ „Ja po-trybujy abys myni prynis zciluszczoji wody“. I połekiv woron, taj za hodynu prinis. Ale wona jemu każe: „pluń na seho czo-łowika!“ Woron jak plunuv, a win stav cilyj. A wítak znow jak swysnuła na hołuba, a hołub prylytaje taj każe: „a czo pani potrybujut?“ „Ja potrybujy żywuszczoji wody“. I połekiv hołub i za hodynu prynis, taj każy jemu pani: „a nu, pluń na ceho czołowika“. Win plunuv, a tot stav żywyj. Taj każy win: „Boży! a ja de?“ A wóna jemu każy: „oto ti nyboży zradała, ja tobi kazała, abys-si ny dav zradały; ale kolys-si piddav, to ja tobi ny wynna; nu, ale typer ná tobi cyse zileczko, taj idy do muryrna; jak wže budész nydyłeko jeho dwora, taj abys sybe potér tym zileczkom, i zrobysz-si zołotym koném i budész bihaty; a tam u muryrna cyhany panszczynu robji, i win skaży jim, aby

tybe imyly, taj panszczynu jim podaruje; a ty szcze try razy budesz porubanyj, i taki widbyrész swoju zbroju“.

Ale win ide, ide, az tut uze ny dáleko muryn. A win wziew taj potér-si tym zileczkom i zrobyv-si takiéj krasnyj zołotyj kiń jak lalka. Taj jak zaczne wibrykuwaty, a muryn jak uzdriv, to az si striés, taj każy cyhanam: „złowit myni toho konie taj wam panszczynu podaruju“. A cyhany jak obskoczyly taj imyly, i zawyly jeho do stajni. A typer muryn dav po 25 bukiw, taj podaruwaw panszczynu. Ale wchodyt win do pokoju taj każy: „oto kobys wygiła žinko moja myła, jakiej u nas je konyk zołotyj. Ale pokojowa buła cikawa giwczyna, taj pobihła do stajni podywyty-si, a tot konyk każy: „pokojiwoczko lubko, ozmu sobi tybe za družynu, lysz abys stojała jak myne budut rubaty, a tobi wpády try kropylci krowy (krwi) na fartuszok, a ty abys wziała niź i pizła w ogród, i abys myży dyrywynu zstruhała“. I pizła pokojiwka do pokoju.

Ale muryn wyde swoju žinku, a wona dywyt-si taj każy: „cyse mij czołowik pėrszyj, jeho traba porubaty i na tyrnowim wohny spalyty, i popiv (popiół) w zėmlu zakopaty“. I zaraz muryn posłuchav i kazav konie porubaty i na tyrnowim wohny spalyty. Ale jak pryjszov kat rubaty, a pokojowa wbihła do stajni, jak ukiev kat pałaszym, i try kroply krowy skoczyło pokojiwci na fartuszok, a wóna pobihła borzo na ogród, iz-szkrybtała myży dyrywynu, a na druhyj deń wirošlo try jablinci zołoki.

Ale rano wchodyt muryn na dwir, taj ide sobi na spacyr w ogród, dywyt-si: a to myży dyrywynow je try jablinci zołoki. A win borszy pobih do pokoju taj każy: „oto kobys wygiła žono moja kochana, jakiech try jablinci je zołoki w naszym ogródi“. Ale-j pokojiwka buła cikawa wygity, taj pobihła w ogród. A toty jablinky kažit: „pokojiwoczko lubko, ozmu tybe za swoju družynu, lysz ozmy dwa listoczki z mény, taj kień w oryndžarny myży wazonki“. Ale muryn wyde swoju žinku w ogród, a wóna lysz hlypnuła, taj zaraz piznała, taj każy: „cyse mij czołowik pėrszyj, jého traba zrubaty i wikorinuwaty i na tyrnowim wohny spalyty i popiv w zėmlu zakopaty“. I zaraz pryjszly słyhy, i wikórezuwaly i porubaly, taj na tyrnowim wohny spalyly.

Ale na druhy deń, pizsov muryn do oryndžarni, dywyt-si, a tam myży wazonkamy je dwa wazonki taki zołoki, szczo až oczy d’sobi byrut. A win wchodyt do pokoju taj kažé: „oto ko-

bys wygiła żono moja kochana, jaki w naszij oryndżarny je try wazonki zołoki“. Ałe pokojiwka buła cikawa wygity, i pobihła w pyred do oryndżarni. A toty wazonki każut: „pokojiwoczko lubko, ozmu tybe za swoju družynu, lysz ozmy oden lystóczok, taj kień u staw (na wodu)“. I urwała pokojiwka oden lystoczok taj kienuła na wodu.

Ałe muryń wchodyt, iz swojew żinkow do oryndżarni, a wóna dywyt-si, taj każe: „cyse mij czołowik pėrszyj, jeho traba posicy, i na tyrnėwim wohny spalyty i pėpiv w zėmłu zakopaty“. I zaraz słuhy pryjszly, i tak zrobyly jak wona jim skazała. Ałe na druhyj deń, spacyruje sobi muryń po dziedzińcy, i zanėšla jeho hadka pijty na staw podywyty-si. Dywyt si: a w stawu takiej kaczur zołotyj plywaje, szczo aź ny moż-si dywyty na nėho. Ałe win każe: „kilko ja słuchav swoji żińki, ałe typer, ny budu słuchaty“. I rozbyraje-si, taj lizy, u wodu. A wże buło tut, tut, imyty, a kaczur wse dali na wodu. Jak zaprowadyv muryńa po szyju u wodu, taj tohdy lysz furk! i z wody, a muryń lyszyv-si u wodi. Muryń dywyt-si: a z kaczura zrėbyv-si czołowik, taj borszy pirwaw soroczyczku na sėby, taj widkieh kurok i zastrilyv muryńa u wodi. I raraz piszov do pokoju, i każy do swoji żinki: „a tos mynė obrichtuwała“. I machnuv szablyw taj zrubav jij hołowu. A pokojiwku wziev za ruku i piszov do kościola, taj uziev ślub, i żyly sobi spokijno aź do smerty.

17.

Pogromca smoków.

Król miał 3 córki. Najstarszą z nich wygnał z domu gdy została brzemienną; poszła w świat i zaszedłszy do księdza, urodziła tu dziecię, Wasylą carewiczą, które mając 13 niedziel życia, nadludzko już było silne. Matka z carewiczem poszli dalej i nocowali pod mostem. W nocy nadjechał Hryć Zelizniak, a Wasyl go zmógł i wbił po szyję do ziemi. Następnie zaszli do dworu Zelizniaka; ten obiecał się z matką żenić, jeżeli syna zgubi. Więc namówiła syna, by w pobliskiem mieście, walczył ze zjadającą panny żmiją (smokiem) o 12 głowach. Dokonał tego, zabił żmiję i przywiózł chorą matkę z nięj wątrobę. Lecz należało ubić jeszcze drugą mocniejszą żmiję o 12 głowach. Dokonał i tego także, i zabrał wątrobę; lecz panna namówiona przez ministra, podać musiała tego ostatniego przed ojcem swym jako swego wy-

bawcę. Tu Wasyl pokazał im wątrobę, ubił owego ministra, i za pierścien od panny (królowny) wzięty, dał jój swój sygnet. Poczém wrócił do matki. W domu Zelizniak, daną od swój już żony szablą, ściał Wasylowi głowę i pochował go pod dębem, na którym wyrył napis. Ale Wasyl z królowną pozostawili dwóch synów bliźniaków, równie jak on mocnych. Ci, gdy dorosli, wykopali ojca z grobu i ożywili wodą, którą im przyniósł orzeł. A dziadka (t. j. Zelizniaka) rzucili w górę i roztrzęśli, babkę zaś (żonę Zelizniakową) na wieczny jój płacz, przywiązali nad kośćciami jego do dębu ¹⁾.

Od Tłumacza.

Buv jiden korol, mav tré dońkie. A pryjszła żebruszcza baba do neho, koby ji darowaty chlib, ałmużnu. Ale najstarsza dońka wynesła ji darunok, hroszie. A ta baba każe korolowy: „ta najstarsza dońka bude mała bez muža detynu“. A korol sie na toje userdyv, i kazav babu zamknuty, a pannu dońku kazav wsadyty do pokoju i daty ji dwanacit diwok szczoby ij pilnowały, aby ne wychodyła nihde.

Tymczäsom u jidnoho z ministriw buv bal, na kotryj pry-szły także toty diwki szczo buli około panny koroliwny na warti. Jak óny sie widdalyły na bal, tohda pribih jiden z ministriw i szczoś sobi z koroliwnu pohoworyły i won pizov od neji na bal, a diwki poprychodyły z balu na wartu. I tak znov w kilka misiciw, dywyt-sie korolewa mama swoju dońku, szczo ona taka tęga zrobyła sie szczo jij sukni né obstajut. Kazała óna krawcewy, szczo by jni sukni porobyty. A znov w kilka misiciw dywyt sie, szczo jij sukni né obstajut, i zobaczyła tohdy szczo dońka jij pry nadiji, bereminna. A skazała matka królowi, a korol kazav zaraz wydrukowaty kniżku i ciłomu świtu ohołosyty, szczo by jeho dońku, kotru wyprawiaje w świt, né ważyv sie nichto ani jidnoji noczy perenóczowaty, bo mavby za toto wełyki sztrof. Tak ona chodyła, prosyła sie na nicz, ale nichto né chotiv pérenóczowaty; a óna starała sie szczo by prynajmni pid weczér mohła buty blysko seła, szczo by mohła choć pid strichow jakow alba odenkom (stóg) nicz perenoczowaty. Ałe wże koly prychođyv czies do połohu, óna sie prosyła u žinki jidnoji, szczo by ta jij pryméła, bo je pry nadiji. A ta žinka każe: „idyte do staroho ksiondza w seli, to win was perenoczuje“. Także óna piszła do ksiądza, i każe jimu swoju bidu, a ksiondz każe: „do-

¹⁾ O siłaczu podobnym, ob. *Lud*, Ser. XVII, str. 183, nr. 2.

bre, ja perenoczuju“. Tak rozkazav daty jiy osibny pokiěj, i óna tam sobi buła i zlehła. Ale czuje diwka, najmyczka ksiondza szczo tam płacze detyna w tym pokoju de noczuje podrožna. Tak ksiądz tohdy zébrav sie, wziev pałeczku (laskę) w ruku, knyżku pid pachu i piszov do baby (akuszerki). Zapukav w wikno, baba sie schopyła, zébrała sie i piszła za ksiądzom; taj i detynu widobrała wid toji koroliwny, syna. Na druhyj deń do chrestu; tak baba wybérała sobie ymnie (imię) dla toji detyny; ale ksiądz dywyt sie w kalendar jakie świato toji dnyńe; a tam napysano, żeby ynaksze ymnie ni nadaty, lyszeń Wasyl carewycz, i na toto ymnie ochrystyv chłopci. Ksiądz toj trymav tuju newistu z detynow trynacit nedil. A toj chłopec to takii zbétki robyv, szczo wże nyc ne wystarczyło, any krisła, any kanapiw; szczo de siede, tam sie pid nym ułomyt. A toj chłopeć każe do swoji mamy: „czomu ne jdemo wid ksiądza dalij, bo nam did né kazav nihde nicz perenoczuwaty, a my sedemo tu wże trynacit' nedil“. Nym pustylly sie w dorohu, piszła ona z detynou do cerkwy do wywođu. A chłopec, ta detyna, kuda jszov, hde stupav w cerkwy, to kamenni płyty pid jiho nohamy popukaly. Z cerkwy zabrała sie matka z detynou i piszly w dorohu. I hde pryjduť do jakoho mista, to kassa króliwska buła dla neji wsiudy otworena (bo korol jak ji wyprawiev z domu, takiej rozkaz do kass wydav kassyjeram) i óna nabrała sobi hroszi i kupyla szczo potribna i piszła dalij. Spiszut sie z mista, bo traba w dorohu; — aby pryjty do sela na nicz.

Także ona jde, a ji syn carewicz jidneho razu każe: „szczo sie tak spisysz mamó? ty ne znajesz szczo my budemo noczówaty pid mostom na dorózi, bo ja choczú swoho konie widobraty“. Tak óny piszly pid mist i polehaly i ležut. A czujut że zdala, a tak może z mylu, z dwi, jide Hryć Zelizniak. A chłopeć każe: „czujesz mamó, że jide, to ja muszu wid neho koniã wziãty“. A mama każe: „de ty hoden wid neho takoho sylnoho konie widobraty, koly pid nym až zemnia dudnyt“. A Zelizniak pryjichav blészce mostu, i kiń jimú sie spotyknuv, a win konie pytaje sie: „czy ty na mene jaku nesławu preczuwajesz, żeś sie spotyknuv?“ A win Zeleźniak sam do sebe każe: „je w świti Wasyl carewycz, dopiro maje rik, dwanacit misiciw; jészce win mołod, mołoda trawa, a tu ani woron kósty jiho ne zanese“. A w tim odzywaje sie Wasyl carewicz z pid mosta: „ne dywy

sie szczo ja mołod, mołoda trawa, szczo woron kosty jiho tu né zanesse, a jak dobryj chłopeć, to sam po świti chodyt“. Tak Zeliźniak do carewicza każe: „czy budemo sie rozchodyty, czy budemo sie byty?“ A carewicz widpowidaje: „né na toje ja sie z tobou zyjszov żebym sie rozchodyv, ale na toje, szczo bym sie z tobow byv“. Także Zeliźniak każe: „no, byj-że mene. A carewicz każe: „jakże, ty majesz méne wpered byty, né ja tebé“. I udaryv pikou carewicza, aże sie pika na dwoje perełomyła. A carewicz na toje każe: „szczo jiho błoha (pchła) ukuszyła. I każe do Zeleźniaka: „trymaj-że sie mocno, bo jak ja udaru, byś ne zletyv z konie“. Win-że jiho jak udaryv tom kawałkom pikie, tak Zeliźniak na dwanacit' sieżeń (sażni) z konie zletyv. Po tomu wziew jiho szczo pid pachu i jak kienuv z mosta, tak Zeleźniak po szyju w zemniu zabyv sie, i tam ho łszyv. Tak siv i wziew mamu na koniä i pojichav.

Jidut czerez jiden lis; nadybajut w tym lisi dwir. Dojiz-dżejut do toho dwora - a i jimu się kiń spotknuv takož. Każe: „koniu, czyż ja tobi kiężkiej (ciężki), czyż mama kiężka?“ A kiń na to widpowidaje i każe: „ty meni ne kiężkiej ani twoja mama, ale twoja mama bude tobi kiężka“. A win, carewicz, na toje sie zlostyv, i jak wytieh nahajku, jak udaryv koniä, aż do kosty dorubav tow nahajkow. Także óny pryjchaly do toho dwora, tak każe do mamy: „je tam szczo jisty i pyty. ale néma komu zwaryty“. Mama każe: „ja sama zwaru, koby buło szczo“. A win po tomu né chotiv aby mama sama waryła i pojichav do mista szukaty sobi słuhé; ale że buło däleko wid toho lisa do mista, jizdyv ciłyj deń i né mih najity mista, i wernuv sie do domu. A toj Zelizniak widobyv sie z zemni, i prychodyt do swoho dwora; ale słuchaje szczo Wasyl carewicz jide do jého domu, i każe sie schowaty, szczo by jiho schowała mama carewicza. Tak win, carewicz, pryjchav i poobidav, a po obidi piszov na spacir. A Zelizniak wychodyt do jého mamy i każe: „kobys mo- hła swoho syna stratyty, jabym sie z tobow ożenyv. Mama każe: „jak ja mohu jiho stratyty, koly win je duże sylnyj“. Win każe: w jidnym misti je žmija szczo soboju wodu zalehła; jakby win tótu zmiju zwojowav. to win by jiszczé raz pryjchav do domu; a może né zwojuje, to jiho zmija zajist“. Wasyl carewycz pry- chodyt do domu i zastaje swoju mamu w łóżku, szczo słaba le- żyt. Win sie pytaje mamy: „szczo ty takoho?“ A óna każe:

„ja duže słaba, né znaju czy z toho wyjdu; ale jszcze bym wyszła, kobys totu zmyju zwojowav i z neji wuntrobu méni prywiz; jabym toto zjila, możebym podużyła“. Win carewicz, siv na konie i pojichav.

Pryjizdżaje tam de ta zmyja je; tam sedyt korolewa dońka u powozi, szczo ji maje ta zmyja jisty. I pryjizdżaje win do neji i pyta je sie: „szczo ty tu robysz?“ Ona jimu każe: „ty utikaj, bo szcze i tebe zjist“. A win każe: „ne bij sie, może ja szcze i tebe wyratuju“. Ałe dywyt sie, — letyt zmyja, prylitaje do bryczkje i każe: néma tak jak u korola, bo je szczo zjisty, wy-pyty i zakusyty“. A Wasyl widpowidaje ji na to: „uwazej abyś sie zakuskou ne udawéla“. Ona, zmyja zaraz skoczyla w bik wid bryczki; każe: „néma tu takoho aby méne tu poborowav (poborykał) je tylko w świti Wasyl carewicz kotromu teper piv-tora roku; ałe jészcze mołod, mołoda trawa, a w-tim (tu) woron kosty jeho ne zanese“. To win każe: „ne dywy sie, szczo mo-łod, mołoda trawa, jak dobryj chłopeć, sam po świti chodyt“. Tak zmyja każe: „no, to chody na zelizny tik (tok) ze mnou sie poboroty“. Tak prychodie obydwu na zelizny tik, i każe zmyja do carewicza: aby kiedav neju (nią) do zemni. A win każe: „kiedaj ty mnoju (mną), bo ja tobi pereszkodeyv (przeszkodził), bo ty byś pannu koroliwnu zjila i znov byś buła wodu zalehła“. Tak zmyja zchopyła Wasyla carewicza i kienuła nym do zemni tak micno, że carewycz zastréh (zastrzegł) w zeliznim toku po kolina. Tak win, jak zchopyv zmyju, jak kienuv neju, aż ona zastréhła w tym zeliznim toku po pojas; i zniv (zdjął), zérwaw ij szist' hołow, (bo wona mała 12 hołow). Tak ona wyrwała sie z toku, uchopyła carewycza i kienuła nym na zelizny tik, aż carewycz po pojas zastréh. A win wéliz z toku i zchopyv zmyju i kienuv neju szczo zastrihła po szejju. I zdejmyv ji, zérwaw, szcze druhych szist hołow. Rozporav ji i wytiéh z neji wuntrobu; wziew sobi w chustynu (chustkę), prychodyt do bréczkie de tota panna je, i każe do neji: „jid' sobi téper spo-kijne do domu, bo zmyja wže ne żyje“.

A win siv na konie i pojichav sobi do domu. Dav mami totu wuntrobu zwaryty, a sam leh spaty. I spav dwanadcit' dib (dob). A óna totu wuntrobu zwaryła i dała Zeliźniakowj jisty. A Zeliźniak jak ji zjiv, taj każe: „že ja téper trocha micnyj (mocniejszy)“. Ona jimu daje szablu taj każe: „nà, rubaj jiho, moho

syna“. A win kaže: „že ja bym jimu i szkiré ne peretiv (prze-
 ciął), a win jakby sie zirwav, toby méne zabyv“. Po tomu Zeli-
 žniak kaže: žeby szcze pojichav do druhoho mista, a tam je zmyja
 mocnišcza wid toji kotru win zabyv, i win (carewycz) wstaje,
 a mama znow w łóžku stohne. A syn sie pyta: „a szczo, né
 pomohła mami tota wuntroba?“ A wóna widpowidaje, že: „ni;
 ałe, pojid' do druhoho mista, tam je takož zmyja, a jakbyš mih
 ji zabyty i wuntrobu prywesty, to jabym wid neji buła zdorowa“.
 Tak win siv na konie, taj pojichav. Pryjždžeje tam, a tam je
 druhoho korola dońka w bréczci, szczo ji maje zmyja zjisty; i py-
 taje sie koroliwny: „szczo ty tu robysz?“ A koroliwna kaže
 szczo: „méne maje zmyja zjisty“. Tak win upiev (upiał) konie
 swoho koło bryczki, a sam wliz do bryczki taj siv koło koroli-
 wny. A win duže zdremav sie, i kaže do koroliwny: „na, tobi
 szpylku (špilke); jak ja zasnu, a zmyja nadłetyt, žebyš méne
 tow szpylkow ukołóła, to ja sie zbudžu“. I zasnuv. Po cziesi,
 dywyt sie panna, až tu letyt žmyja, a wona budyt jiho, ałe žaluje
 jiho kołoty szpylkow.

Ałe, dywyt sia, a zmyja wže blysko; tohdy ona jiho ukołóła,
 a win sie prebudyv. A zmyja pryłetiła duže blysko i kaže: „né-
 ma-to jak u korola, je szczo jisty i pyty i je czém zakusyty“.
 A carewycz widpowidaje: „uważěj, szczo byš sie zakuskow ne
 udawéła“. A zmyja kaže: „néma tu takoho, szczo by sie zo mnov
 poborav; je w świti Wasył carewycz, ałe szcze mołod, mołoda
 trawa, a w-tim (tu) woron hosty jiho ne zanese“. A carewycz
 kaže: „ne dywy sie szczo ja mołod, mołoda trawa, a jak dobryj
 chłopeć, sam po świti chodyt“. A zmyja kaže: „chody zo mnov
 na midinyj tik (miedziany tok) boroty sie“. A win dav téj
 panni koroliwni scyzoryk taj kaže: „dywy sie na moho konie
 jak bude z chrapiw (z chrap) krow téczy (ciec), žebyš wuzdu wid-
 rizała (odcięła), naj tohdy kiń jidé w świt, bo ja wže żyty ne
 budu“. Tak prychodie wony na midinyj tik, i kaže zmyja: „kié-
 daj-že teper mnov,“ a carewycz kaže: „kiédaj wperéd mnov,
 bo ty bohato wody pustyla do mista; bo ty byš buła koroliwnu
 zjiła i znow wodu zalehła“. Ałe zchopyła zmyja carewicze, taj
 kienuła nym po pojias w midinyj tik! A win zirwav sie z mi-
 dinnoho toku i kienuv neju, a wóna lyszén zastrihła po kolina.
 Taj win zirwav ji szišt hołow. Tak óna złapała jiho,
 i jak nym kienuła, že zastrih w tik po pachwy. A win kaže

do zmyji: „bij sie Boha, daj méni widpocziéty, bo naszymy didé i pradidé, jak wojówały, jiden druhomu pozwolily widpoczywaty“. A wóna kaže: „widpoczywaj abo né widpoczywaj, a ty musysz swojow hołowow tu nałóżyty“. Wyliz win z midiénneho toku i kienuv swij czerewyk až do bréczki, ale tak sylno, że toj czerewyk bryczku połomav, a koroliwna pro toto spyt. Zchopyv win zmyju, i kienuv, że ona zastriéhla po pojas. I zirwaw ji znow szist hołow. Óna wychopyła sie z toku, i złapała jiho i nym kienula u tik szczo znow zastriéh po pachwy. I znow sie win prosyt, aby mu dała widpocziety. Win wyliz i kiennv druhuj czerewyk do bryczki, że až totu koroliwnu zbudyv. Ona sie dywyt, szczo konewy z chrapiw krow jde; taj wuzdu scyzorykom widrézala i konie nahnala. A kiń pryłitaje tam de carewycz ze zmyjow sie bje; ale kiń jak złapav zmyju, tak zirwaw ji dwanatcit' hołow; za mało, szcze i carewyczewy ne zirwaw; a carewycz zabrav wuntrobu ze zmyji i prychodyt do bréczki. I tak sie wserdyv na pannu, szczo wóna jého prosyła, aby ij napysav kartoczku: „bo ja ne zhynuła wid zmyji; to jak jakiej nadjide minister, to ja zhynu wid neho“. Tak win ji ne chotiv napysaty. A wóna sie zabrala, taj tak poszła, bo bryczka połomana. A win piszov do korszmy. A ta panna jdè, i zdybaje ministra. Minister kaže do neji: „de ty jdziesz?“ A wóna kaže: „ja wže jdu do domu, bo tam jakiejś podorožny zmyju zabyv“. A win kaže: „werny sie zo mnov i pokaży méni, de tota zmyja je zabyta“. Tak óna jého prywodyt do toj bryczki połamanoji taj kaže: „tu wony sie boraly“. A minister wziev totu krow szczo konewy z chrapiw tekła i neju sie umastyv. I kaže do panny: „prysiéhny (przysięgaj) prodo mnov, szczo nycho tótu zmyju ne ubyv, łysze ja“. Taj wóna musiela prysiéhnuty, szczo ne bude kazaty. Minister prychodyt z tow pannow do pałaciw. Tam zaraz korol zobaczyv i uradowav sie szczo wydé żywu pannu i pytaje sie: „chto ji wiratówav?“ A wóna kaže, szczo minister nadszov tohdy jak žmyja bihła mene zjisty, toj ji zabyv. Tohdy zaraz korol kazav bandu (muzykę) sprowadyty, aby sie tiszly, balówały.

A toj Wasyl carewycz je szcze w korszmi i pytaje sie żyda: „szczo to, kaže, je? że tak weselo w korolewskim pałaci“. A żyd kaže: „dla toho, bo minister jiden wiratowav dońku korolewu wid zmyju“. A carewycz: „može by i ja sie tam mih

podywyty“. A žyd kaže: „ojoj, czomu né!“ — Tak carewycz prychodyt do korolewskoho dwora i jiho zaraz tota panna sama zobaczyła, szczo win ji wiratowav wid smerty. Taj zaraz pobihła do swoho tata, do korola, taj kaže jimu, szczo: „ja musila fałszywe prysiehaty pered ministrom, bo chotiv mene zabyty; bo to ne win, ałe Wasyl carewycz wiratowav mene“. Tak zaraz Wasyla carewycza kazav korol zaprosyty i uhostyty, a ministra pytaje sie: „cy win né maje jakoho znaku z toji zmyji, szczo win ji zabyv“. A minister kaže, szczo tam na mišcy (na miejscu) de zabyta zmyja, je szcze krow. Tak korol wziev swoji hosti, ministriw, i Wasyla carewycza i jdut na toto mišcy de je zmyja ubyta. Tak prychodyt minister do bréczkie, taj kaže: „szczo ja ji tutka wbyv“. A carewycz pytaje sie: „a dež ta wuntroba z neji?“ A minister kaže, szczo psy porozkiechaly“. A carewicz kaže: „chody, ja tobi pokažu, szczo szcze né rozkiechnuty“. I pokazuje im totu wuntrobu w chustyni, i hołowy pokazuje pozrywani na zemni. I prosyt Wasyl carewycz korola, aby pozwoływ ministrowy za brechniu raz szczutka w nis daty. A korol kaže: „dobrè“. A wasyl carewycz jak dav mu szczutka w nis, to nychto ne wydiv, de sie jiho kosty rozletily. Powernuv korol z hisémy (gošćmi) do swoho pałaciu. Tak Wasyl carewycz prosyv korola, žeby mu dav dwanacit' bohcenciw chliba i dwanacit' kwart horivki. I win uweš chlib zjiv i horyvku wypyv, i siv na konie i pojichav do domu. Ale koroliwna dała mu połowynu swoho perstenia, a win ji dav swij ségnet; i kazav do neji: „dywy sie na toj sygnet, jak ja budu żyty, to toj bude czim raz jaśniszczy, a jak umru, to win bude czornyj jak z rohu“.

Jak prijichav do domu, tak zaraz dav wuntrobu mami zwaryty, a sam leh spaty i znow dwanacit' dib spav. A mama tótu wuntrobu zwaryła i dała Zeliźniakowoy jisty. Tak win, jak ji zjiv, kaže, szczo „ja teper jiho-že zabju“. A óna, mama, daje jimu szablu i kaže: „na, rubaj!“ A win kaže: „na szczo ja maju jiho spieczoho (špiącego) rubaty, koly ja jiho i tak zarubaju, jak budemo ž sobow howoryty“. A carewycz jak wstav, tak sie dywyt na swoju szablu, taj kaže do szabli: „budem' sie teper wže žehnaty“. A Zeliźniak prychodyt do neho i kaže: „jak sie majesz, brate?“ A win widpowidaje: „szczož tobi pytaty jak ja sie maju, ty jdy, pytaj sie mamy“. A Zeliźniak kaže:

„ja teper maju tebe zarubaty“. A win kaže: „jakiej-že ty je dureń, szczo ty kažeš, szczo majesz mene zarubaty? otto, w lis, a wyrubaj duba, a wybyj na nym zołoti lytery, szczo to ja buła za osoba, szczo ja žyjni zwojowav, že ja teper świt oczystyv, szczo teper woda je wilna ludem“. A Zelizniak piszov, duba wyrubav, taj zołoti lytery wybyv, i wykopav jamu, hrib (grób) wymurowav jimu, Wasyl carewyczu. I pryjšov carewycz na swij hrib, i tam Zelizniak Wasylewy carewyczewy skiev (ściąg) hołowu i zakopav jiho do hrobu, i toho duba tam postawyv.

A óna, koroliwna, mała dwoje ditěj wid Wasyle carewyczä. obydwä chłopci. Tak óny chodyly do szkoły i każdy szkolar przyrywav sie im, szczo óny sut benkarty. Ale óny pro toto dobré sie uczyly; i wže wziely toto do rozumu, szczo to ne ładné, že im sie przywajut, i jak kotroho złapajut, to wyrwajut im albo ruku albo nohu; a ich taty taj idut do ich dida, skarżyty sie. A gid (korol) hańbyv ich obydwuch za toto, szczo óny sut taki zbytoczni, a óny obzywajut sie do swoho dida: „a de nasz tato?“ A mama, tohdy hlanuła na sygnet, szczo win wže czornyj, i skazała že: „wasz tato né żyje“. Ale ditem blyźnietam, ne buło bilsze łyszeń po sztery misici. Jéden sie nazywav Jaś a druhyj Antoś. A Jaś starszy taj kaže do Antosie: „chodymo w świt, tata szukaty“. Taj jdut óny lisom i kaže Jaś: „szczo z toho szczo my jdem, a nas możut jakiejś zbóji zabyty“. Prychodie óny do skały i każut: „tu budemo sie próbowaty, jaki my zamocny“. Jaś jak udaryv skału nohow, tak skała ciła rozłekiła sie na mak, že tak buło na tim miści riwno jak na pidłodzi (podłodze). A Antoś prychodyt do druhoji skały, wziew ij na mizelny paléc i kienuv ji tak däleko, že ne buło wydyty, de ona upała. I każut: „teper znajemo, jaki my sylni, taj ne bojimo sie“. Idut dalij lisom i nadybały toj dub na hrobi ich tata, i czytaje Jaś i kaže do Antosie: „tu je nasz tato w tim hrobi pochowany, no dobuwajmo“. Tak, widkopaly swoho i bere kiéto (ciało) Jaś, a Antoś hołowu i pryložyv hołowu do kiele i kaže: „jakiej nasz tato buv fajny!“ — Jaś kaže: „koby mohlysmo tak zrobyty, szczo by nasz tato buv żywy“. A Antoś kaže: „czomu ni?“ —

Taj kopajut w hrobi druhu jamu w bik; taj posidaly tam oba w tij jami a tata włożyly w hrib. Nadlitaje oreł z swojimy ditmy; taj wletiv do hrobu, i dziobaje tatowy oczy. A Jasio

zaskoczv, taj dité, worleta (orlęta) połapav, a staryj oreł utik ; ałe litaje win i płacze za swojimy ditmy. A Jaś każe: né płacz, ałe prynesi takoji wody, szczoby nasz tato ożyv, a my tóbi twoji dity widdamo“. A oreł każe: „dobré, ja prynesu“. Jasio mav fleszczynu wid atramentu, i Antoś także. I oreł zletiv do nych, i óny pryczepyly fleszczynkie jimu do kryly, a win pole-tiv po wodu, po żywuszczu i po ciłuszczu. Taj prynosit im toji wody. A Antoś wziev jedno orletko i rozdar na dwoje; i wziev wodu żywuszczu, poliev, taj ono sie ścilyło (spojiło) do kupy; taj szcze dav jimu żywuszczu wody sie napyty, taj ono ożyło i połetiło. Jaś i Antoś wynoszut tata z hrobu na plac. Jaś wziev hołowu tatowu pryložyv do kiefá, i pomastyv tow ciłuszczow wodow, i hołowa zrosła sie z kiłom. Po tomu, daly ta-towy wody żywuszczoji sie napyty; taj tato ożyv. Każe Jaś do tata: „cy my né majemo tu jakoji rodyny?“ A tato każe: „ma-jete tutka babu“. A Jaś sie pytaje: „de óna sedyt?“ Tata każe: „tut nedáľeko, w tim domu“, Idut ony na podwire, ałe Zelizniak uczuv szczo Wasyl carewycz jde. Taj każe do žinki: „ide ca-rewycz, twij syn“. A óna każe do Zelizniaka: „cy ty jiho wbyv na smert?“ A win każe „szczo'm ho ubyv.“ A óna każe: „to zabyj ho szcze raz, jak pryjde do chaty“. A Zelizniak każe, szczo Pan Bih dwa razy ne karaje, łysze raz, „dam mu kawa-łok chliba i pare grajcariw na dorohu, ta naj sobi jde“. Pry-chodie dity, zwytyaly sie z didom i z baboju, i posidaly sobi. Jaś i Antoś kažut do gida (dziada): „chodit z namy do horoda, jakiej majete horod, czy takiej fajny jak nasz?“ Ałe chodyt po horodi, a Juś każe, szczo: „nasz kraszczyj“. A Antoś każe do gida: „stawajte méni na dołoni (połožyv dołón na zemni) czy wy duży kiészki (ciężki)“? A gid każe: jak bym ty stav, tobym ty ruku ułomyv“. Antoś każe: „stawajte powoly“. A jak mu gid stav na ruku, jak jiho pidnis, jak kienuv nym w horu, to łetiv dwi hodyni do horé a dwi hodyni z horé. A Jaś dywyt sie, szczo gid łetiv z horé i pobih, i jak udaryv jiho w pleczu rukow, tak kosty gida sie rozsypaly na drybnyj mak. Tak oby-dwa prychodie do chaty i swarut sie. Każe baba: „szczo wy sie swaryte?“ Jaś każe babci vse toto, szczo sie w horodi di-jało, i że sie swaryly za gida, bo jiden kienuv ho w horu, a dru-hyj udaryv až sie kosty rozsypaly. A babka jak to uczuła, za-smutyła sie. A carewycz każe do Jasiá: „jdy, wyrwi méni duba

z korenem, a ty Antosiu kopaj jamu w chati". Jak pryniś Jaś duba, tak zakopaly toho duba w jamu i babu prypniely (przypięli) lancuchamy do duba; daly babi wiezku sołomu i boczku wody a druhu boczku porożnu, i każe syn: „jak zjisz tótu wiezku sołomy a wypijesz boczku wody, a porożnu boczku napłaczesz povnu śliz (łez), tohdy do tebe sie wernu".

18.

Królowna i pastuch.

Król miał córkę, która pod pachami miała słońce i księżyc. Na przejażdżce spotkała ona pasterza, który za uproszone u niego trzy prosięta, ujrzał u obnażonej panny ów księżyc i słońce. Wkrótce dał król bal dla wszystkich, na którym oświadczył, iż wyda córkę za tego kto odgadnie, co córka ma pod pachami. Odgadł pastuch, a król mu ją przyrzekł. Ale panowie przez zazdrość namówili pannę, by nie przyjęła jego ręki, dopóki nie spełni on nałożonych mu prób. Kazali mu tedy paść 10 zajęców przez 10 dni, i przyznać co wieczór wszystkie do dworu pod karą śmierci. I przyznał ich za sprawą piszczalki, którą mu dał dziad. Więc dziewiątego dnia, król przebrany kupił u niego zajęcia za cenę połączenia się z kobyłą, lecz wydany mu zajęć wrócił do Wasyla na odgłos piszczalki. Dziesiątego znów dnia kupiła przebrana królowna zajęcia za cenę połączenia się z chartem (?), lecz i teraz wrócił się doń zajęć posłuszny piszczalcę.

Zadano mu drugą próbę. Kazano zdobyć złotą górę i ubić żmija (smoka) wielogłowego dawszy mu konia i dwóch wojaków do pomocy. Wojaków zostawił w gospodzie, polecając by przyszli mu w pomoc gdy wino pocznie samo skakać (burzyć się) a nożyce same ciąć. Poczem idzie Wasyl i pod mostem czeka na nadbiegającego żmija, któremu ucina trzy głowy, i budzi wojaków śpiących. Na drugą noc też samo; teraz ucina on żmijowi 6 głów. Na trzecią noc podobnie ucina on żmijowi 12 głów; lecz wtedy dopiero gdy dwaj wojaacy wyrąbawszy żmijowi szablą krzyż na plecach, osłabili żar słońca które ów żmij nosił na piersiach, a Wasyl zdjąwszy mu pierścien na swój włożył palec.

Poczem, pozostawiwszy wojaków na gospodzie, poszedł Wasyl w postaci kota do żon żmijowych. Tu podsłuchał, jak żona żmija trójgłowego ma się przerzucić w sosnę by chłodem swym uśmiercić zgrzanych pgonią i odpoczywających pod nią wojaków; żona żmija sześciogłowego w jabłonkę by ich potrudzić jabłkami; żona żmija dwunastogłowego w krynicę by ich zgubić wodą; wreszcie był tam i krzywy żmij, mający ich potracić, jeśli się który w skutek jego obelg po za siebie obejrzy. Wasyl przerzuciwszy się znów z kota w człowieka, opowiedział to wojakom; ostrzeżeni byliby się uratowali, gdyby niecierpliwy czy zdrażliwy jeden z woja-

ków nie był się obejrzał na krzyki owego krywego, skutkiem czego złapano Wasyla i przywiedziono do żmijowego dworu. Tu podojił krywy kobyły, i wlał mleko do kotła na ogniu, w który wrzucić miał Wasyla gdy ten przechodzić będzie po sznurze nad kotłem rozpiętym; ale ostrzeżony przez jedną z kobył, kazał Wasyl przejść po sznurze krywemu, który wpadł w kipiące mleko gdy Wasyl sznur nożycami przeciął. Wtedy Wasyl wyszedł ze żmijowego dworu, i wrócił do króla, właśnie gdy córka miała ślub brać z jednym z tych wojaków. Wasyl go rozbija.

Ale panna nie chce iść za Wasyla, dopóki nie zje na jedno danie 12 jałowic i nie wypije 12 beczek piwa. Dokonywa tego Wasyl przy pomocy trzech dziadów: wiatru, mrozu i głodu. Przy ich też pomocy przespał się na rozpalonej blasze i wydobyl z dunaju skaczącą weń pannę.

Gwoździec. Soroki.

Buv odén car, taj mav odnu dońku. A tota dońka mała pid liwym bokom pid pachow misic, a pid prawym bokom sonce, i nichto ny znaw, szczo wona maje.

Jédnoho razu pojichała tota panna na spacic; jidy, dywyt-si: pase chłopyc swynu z pacietamy. Ały toty pacieta taki fajni, szczo aż lubo dywyty-si; a panni tak si toty pacieta podobaly aż strach. Posyła je firmana: „Pidy, naj prodast win myni odno pacie“. Pryjszov firman i każy: „Prodaj odno pacie carski dońci“. A toj chłopyc każy: „Ja ny prodaju i durno pacie ny daju“. Taj piszov firman, prychodyt i każy: „Ny choćy prodaty i durno daty“. Każy panna: „Pidu ja sama“. Skoczyła z bryczkie i piszła wid (ku) tomu chłopcéwy. Prychodyt wid nemu i każy: „Prodaj myni odno pacie“. Chłopyc każy ti panni: „Ja ny prodaju i durno ny daju“. A szczoż ty choćysz? — A win każy: „Nic ny choću, lysz zaholit' spidnycu po kolina“. Podywyła-si szczo nikoho ny wydko, wzięła i pidnieła spidnycu po kolina. Ujmyv chłopyc pacie i dav. Wona si utiszyla i pryjszła do bryczkie, siła i pojichała. Chłopyc pryhnav swyni do domu, a mama pyta je: „de odno pacie?“ A win każy: „wovk wibih z lisa, ufatyv pacie taj ukik.

Druhoji dny ny zajmuv znov tam lochu i dwoje paciet. Dywyt-si, jidy znov panna. Dywyt-si, i panna, szczo pase chłopyc znov toty pacieta z swynew i każy do firmana: „Stań, pidy do toho chłopci, naj prodast myni jedno pacie“. Piszov firman i każy: „Prodaj odno pacie“. A win każy: „ja ny prodam i za durno ny dam“. Prychodyt firman i każy panni: „Ny choćy

prodaty i durno daty“. Każy panna: „pidu ja sama“. Skoczyła z bryczki i piszła. Prychodyt do toho chłopci i każy jemu: „Prodaj myni odno pacie“. A win każy: „Ja ny prodaju i za durno ny daju“. A wona pytaje si: „A szczoż ty хочysz?“ Win jeji każy: „nic ny chcuzu, lysz naj panna pidojmut spidnycu po pojas. Wona hadaje sobi: szczo to pidojmyty spidnycu. Podywyła-si wsiudy, ny wydko nikoho, taj pidojmyła spidnycu aż po pojas. Podywyv-si chłopyc i piszov, złapav pacie, i dav panni. Wziela wona pacie, utiszyla-si duży szczo maje uže dwoje paciet. Siła na bryczku i pojichała do domu. Pustyla do kupy, tak kiszyt-si nymi duży, i hadaje sobi: koby szcze toto treté wziety.

Pojichała i tretyj deń na spacir.. Tuda znov dywytsi: pase znov toj chłopyc toto odno pacie z lochow. Posyła je znov firma: „idy naj prodast toto pacie“. Piszov firman i każy jemu: „prodaj toto pacie“. Każy chłopyc: „ja ny prodaju i durno ny daju“. Prychodyt i każy: „Ny choćy prodaty i durno daty“. Wona każy: „pidu ja sama“. Prychodyt do neho, każy jemu: „Prodaj myni toto pacie“. A win każy: „Ja ny prodaju i durno ny daju“. A panna pytaje-si jeha: „A szczoż ty хочysz?“ A win każy: „nic ny chcuzu, lysz pidojmit spidnycu aż po pachi.“ Hadaje wona szczo to znaczyt pidojmyty spidnycu po pachi, zaraz pacie bude. Podywyła-si, ny wydko; pidnesła spidnycu aż po pachi. Podywyv-si toj chłopyc, pid liwym bokom pid pachow misic, a pid prawym bokom soncy. Złapav pacie i dav ti panni. Wona wziela i piszła do bryczki, siła i pojichała do domu. Prywozyt toto pacie; pustyla do kupy, tiszyt-si szczo maje troje paciet takiech fajnych.

Des za misic toj car robyt bal. Pozjiżdyly si pany kawaliery. Po obidi wistupaje car i każy do hostyj: „Chto widhadaje szczo dońka moja maje, to pide wona za neho“. Jak to uczuly, każy koždy: „maje szcistie;“ druhij każy: „maje bahato hroszyj;“ koždy swoje bałakav, a car tak wiznaczyv: naj bnđe i muzyk, skoro widhadaje, to moja dońka za neho pide. Pryjszov i toj chłopyc szczo pacieta dawav. Pryjszov do carskocho pałacu i stav koło proha; dywyt-si car na neho i każy: „Możyby ty widhadav szcz w moji dońkie je“. Car tak na żert (żart) skazav. A toj chłopyc widpowidaje: „ja widhadaju“. A car każy: „A nu, widhadaj!“ A chłopyc każy tak: „Caru, w twoje dońkie je to pid liwym bokom pid pachow misic, a pid prawym bokom

pid pachow soncé. Car każy: „Dobry! widhadavys, to budesz-si žynty z mojew dońkow“. Typer tam byly wylykich paniw syny i carski syny. Kożyj (každy) zasmutyv-si, szczo takiej łachabunda bude si ženyty. Zaczyly carie prosyty: „de takiej łacholata bude si žynty z twojew dońkow“. A car każy: „szco ja raz skazav, chto widhadaje cy z paniw cy z muzykiw, to z new si oženyt; ja swoho słowa ny cofnu, musyt-si win taki žynty z mojew dońkow“. Jak zaczyly namowjety pannu, kažut: „każy swomu tatowy szczo ny pidesz za neho. Wona pizšla do tata i każy tatowy: „Ja ny pidu za toho“. A tato każy: „Musysz ity za neho, bo jak ja pryrik, tak musyt buty“.

Wziely panowé carie myży seby, zaczyly syjmuwaty (sejmikować, radzić), tak usyjmowały, aby toj chłopc pas 10 zajaciw i taku jemu karu położyly: „Koly ty takiej mudryj, szczo ty widhadav szczo panna maje misic i soncy, to abys pas zajaci u lis czyryz desit den, i szczo weczira majesz pryhonyt do ogrodu a jak ny przyznysz, i jak lysz odnoho bude brakowaty, to sudym tobi smert, to majesz smert“. Koždyj znaje szczo zajaci nictu ny hodyn pasty¹⁾. Widpustyly jemu desit zajaciw, i pihnav win zajaciw do lisa — znajut dužé, szczo zajaci potikajut, i win znaje, toj chłopc, szczo zajaci u weczir ny przyzne. Jak zajaciw jemu wipustyly desit, taj pizly koždyj u swoju dorohu. Piszov toj chłopc za nymy płaczuczy, bo znaje szczo zajaci u weczir ny przyzne. A toj chłopc nazywaw-si Wasyl Symaka. Ide taj płaczy lisom, ny znaje de zajaci podily-si. Aty zdybaje jeho jakies gid; pytaje si jeho; „czoho ty Wasylu płaczysz?“ A win każy: „Jak myni ny płakaty, daly myni pokutu, pasty zajaci na desit deń, abym u dnynu pas a u weczir pryhonyv do domu, a jak bude lysz odnoho zajaci brakowaty, to zaraz moja smert.“ Każy jemu toj gid: „Ny bij-si, na! tobi cysu so pivku, lihaj taj spy; u weczir ustanysz, zahrajesz taj wsi zajaci pryjdu wit tobi (do ciebie)“. Taj pizov gid sobi swojow dorohow, a Wasyl lieh taj spyt. U weczir ustaje, zahrav u sopivku, pozbihaly-si zajaci, uziev win na pyryd seby usi zajaci, taj zajmyv do carskoho dworu²⁾. Pryhonyt na podwirie, dywyt-si pany i car i cariwna, je usi zajaci

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIX, str. 226.

²⁾ Tamže.

i howorie sobi: „Cyse jakas bida, szczo jeho zajaci sluchajut“. „Jak tak usi desit den dopase, to musysz ity za neho,“ każy car do panny swoji. Pryjszło si, win každoji dnyny tak pryhonyt usi zajaci; uže dochodyt osmyj deń, win pryhonyt usi zajaci, zajmyv i dywjetyj den. A car każy do swoji cariwny: „Ja pyrybyru-si poprostu i pidu do neho u lis, kobym jak u neho kupyv odnoho zajaci. Pyrybrav-si i piszov do neho u lis. Win sydyt, a zajaci si pasut koło neho Każy car: „Prodaj myni odnoho zajaci“. Car hadav, szczo toj Wasyl jého ny piznaje; a Wasyl jeho piznav, bo win (Wasyl) buv wiszczun. Car tak prosyt, aby prodav, a win ny choćy. Ały tam si pasła i kobyła jakas czuża koło neho, taka chuda, a win każy: „Pany! wiliz na tu kobyłu i zroby jeji tak jak kiń robyt, to ty dam jednoho zajaci“. Car dumav i ny dumav, kazav jemu potrymaty kobyłu, i poliz na niu, jak win chokiv. Zibrav-si car, a Wasyl piszov, złapav zajaci i dav jeho carewy. Car si utiszyv i sobi hadav, szczo Wasyl ny znaje szczo win car i piszov sobi do swoich pałaciw, tiszyt-si szczo Wasylewy bude smert, bo uže ny pryżyne zajaci jédnoho: Nydáleko dochodyt do pokoju swoho, a Wasyl dobnv sopivku, jak zahrav, a zajac carewy z ruk wirwy-si ta dali prybih nazad do Wasylie, taj pase si znov z tymy zajaciemy. Car uchodyt do pokoju, pytaje si jeho panna: „A szczo tatu, ny choćy prodaty zajaci?“ A car każy: „ni, nychočy“: a ny kažé nikomu, szczo win na kobyłu łazyv za zajaci. Taj zajaci nyma, taj boji si, aby si nichto ny diznav szczo win z kobyłow buv tak jak z zinkow, bo bude wstyd. Wasyl pryhonyt u weczir usi desit zajaci. Ały dysietoji dnyny każy panna do tata: „Ja pidu, moży ja kupju zajaci u neho“.

Tató ny pozwolieje panni swoji; boji-si. aby win szczo z new ny wirobyv. I jak zaczyła panna, każy: „moży ja kupju, ta win lysz nynkie dopase, taj ja do slubu zawtra z nym muszu ity“. Pozwoływ tato i pizła. Prybrała sobi ynczi sukni, aby ny piznav. De Wasyl ny piznaje? koly win wiszczun. Prychodyt wona do neho i każy: „Prodaj myni odnoho zajaci“. A win każy do neji: „Ja ny prodam, to ny moji zajaci.“ Ały tota kobyła szczo car z new buv, taj zdochła. Jakies chort pryjszov, taj jist, a win każy do toji panny: „Dam wam odnoho zajaci, ały naj tot chort polizy na was, win uže staryj, dawno buv widej na wisilu, uže dali zdochné, bude i za neho prosty-bih (proś-boga)“. Wona ny

dbała. hadaje sobi: szczo to znaczyt. Każy do toho Wasylie: „to prywydy suda“. Win prywiv, chort zrobyv swoje. Złapała zajaci, biżyt do domu, tiszyt-si szczo maje zajaci, hadaje sobi: u weczir bude jemu smert. Nydäleko dochodyt do pokojiw, a Wasil wilih sopivku, jak zahrav, a zajac pänni z ruk wirwav si, ta dali do Wasylä pribihaje, tam taj pase-si znow. A panna pryjszła do pokoju, a tato pytaje-si: „A prodav zajaci?“ Wona każy: „ni, ny chokiv“. Taj bilszy nic ny każy. A car znaje do-bry, szczo win musiv szchos i panni wiropyty. Panna ny pry-znaje-si jak jiji buło, a car ny pryznaje si jak jemu buło, bo jim wstydnö.

Szczo tut robyty, radie-si wsi troje. Każy car: „Je nydäleko złöta hora, budu jemu kazaty, jak win widobje (zdobędzie) to dam tybe za neho“. Tak każy do panny. Wona: „to dobry tatu, wy każyty; win jak pidy do toji hory, a tam zmyji požyrut jeho, bo uže tilko cariw chokily widobyty i ny mohly.

Pryhonyt Wasyl zajaci, wydyt szczo je usi. Każy tohdy do neho tak car: „Wasylu, dam za teby dońku swoju, ały jak myni widobjesz zaklietu horu“. A Wasyl każy: „Widobju“. I każy: „wihony stado konyj, naj wibyru sobi try koni, jednoho pid seby, a dwoch pid dwa żovniery“. Zaraz wihnaly stado, a Wasyl zacziev wibyraty koni. Pryjde do konie, łapny jeho za hrywu odnow rukow, taj powerch seby kieny; s ciöho stada najszov odnoho konie dla żovniri, a szcze i dla dru-hoho żovniri. Kazav wiprowadyty szcze dwoje stadiw konyj, najszov tam tych dwa koni, siv win z tymy żovnieramy taj pojichaly.

Pryjichaly nydäleko toj hory, zajichaly tam do korszmy. Pryjszov weczir, a Wasyl każy do tych wojakiw: „Dywit-si, kładu na stiv dwi butélki wyna i nożyci; jak bude wyno skakaty a nożyci samy kiety (ciąć), abysty bihly tuda wid myni (do mnie). Taj piszov Wasiel tam de bude zmyj jichaty, siv sobi pid mist taj sydyt, czuje, jidy žmyj; pryjichav na mist, a kobyła for. A zmyj każy: „wje sterwo, ny bij-si, nichto złötu horu ny widbyv, taj ny widojmy, chiba Wasyl Symaka“. A Wasyl każy: „Ja je tut“. „Ny bij-si“ każy zmyj do Wasiele. „Anu chody, budem-si byty“. Zacziely-si byty; tak-si bjut, strach, a wyno i nożycy tak tnut, wyno skaczy; a żovniery tak spiut

i ny czujut¹⁾. Jak-si Wasyl poprawyv, za mih (zmógł) z myju, powitynav hołowy i prychoďyt do źovnier, a wony spit. Każy do nych tak: „bihłys-ty wid myni“. A dywyt-si de wyno i jak sie²nożyci skiely. Każy Wasyl do źovnier: „pamnitajty, druhoji noczy bude szcze hirszy, bo budy zmyj maty szist hołow, abysty ny spaly“.

Pryjszov weczir, piszov znov Wasyl Symaka pid mist, taj siv pid mist, taj sydyt. Jidy zmyj na mosti, kobyła for, a zmyj każy: „Wie sterwo, ny bij-si, nichto horu złotu ny widbyv taj ny widobje chiba Wasyl Symaka“. A Wasyl każy: „Ja je ozdy“. Każy zmyj: „a nu, chody, budem-si byty“. Wiszov Wasyl. Jak-si zacznut byty, to strach dywyty-si. A źovniery spit, nożycy tnut, wyno skacy, a Wasyl si bje zo zmyjom. Poprawyv-si Wasyl i pyrybyv zmyja, powitynav zmyjewy hołowy i prychoďyt do swoich wojakiw, i każy do nych: „A wy tak pryjszly do meny, podywyt-si na meny, jakiej ja zmuczyv-si“.

I każy do nych: „cych dwi noczy jak buło tak buło, ały tretoji noczy bude zmyj maty dwa nacit hołowiw, bijty-si Boha, abysty ny spaly“. Pryszła i treta nicz; ide Wasyl znov i napowidaje swoich wojakiw: „ny spit, dywit-si jak budut nożyci rubaty, a wyno skakaty, biżyť wid (do) myni“. Taj piszov Wasyl, siv znov pid mist i sydyt, czuje, jidy zmyj z dwanacikma hołowamy. Pryjichav na mist a kiń for, a zmyj każe: „Wje sterwo, czoho boji-si, nichto zołotu horu ny widbyv taj ny widobje, chiba Wasyl Symaka“. A Wasyl każy: „ja je ozdy.“ A zmyj jemu każy: „chody, budem-si byty“. A toj zmyj mav do dwanatsit hołow i soncy na hrudych (słońce na piersiach). Zacziev-si Wasyl byty z zmyjom, tak-si bjut, strach za touczuty, a nożyci zacziely rubaty, wyno skakaty. Jak źovniery uzdrily, taj biżut. Prybihly na toj mist, dywjutsi, a zmyj Wasyle zamahaje, ta ny tak bijkow (bójką) jak soncym palyt. Tohdy kryknuv Wasyl na wojakiw: „rubajty chrest na pęczych szablyw“. Wziew oďyn wojak, zrobyv chrest na pęczych. Wasyl łapnuv zmyja za palyc (palec), skieh perstyn z palci, zakłav na swij palyc. Zaraz zmyj osłab, a Wasyl stav duźczyj, zamih zmyja, powitynav hołowy, i pizly wsi try na stanciju.

¹⁾ *Lud*, XIV, nr. 4, (str. 16).

Pryjszly. Zkaży do nych Wasyl: „bud'ty wy tut, a ja idu tudy do tych zmyjowych żinok“. Pyrykienuv-si (przerzucit się) kitkow, pryjszov pid dweri, zawovkav, wpustylu jeho do tych pokojiw, dali jemu jisty; popojiv kotyk, a wony nyzdohadajut-si szczo to za kit; szczo Wasyl si² kotom pyrykienuv. Siv sobi kotyk taj słuchaje, a tych zmyjiw żinkie radie-si (radzą). Każy tota żinka toho zmyja szczo mav try hołowi: „Ja si pyrykienu sosnow, jak wony zawtra budut jichaty, zihrijut duży (zgrzeją się bardzo), polihajut pid mij chołod, taj pohynut“. Każy druha żinka toho zmyja szczo mav szist hołow: „Ja pyrykienu-si ja blinkow koło dorohy; budut jichaty, zobaczut taki fajni jabłuka, taj lysz urwe odyn z nych, taj wsi try pohynut“. A tota każy toho zmyja szczo mav dwanaćit hołow: „Jak waszych oboch nikotroj ny poruszi, to ja pyrykienu-si kiernycyw, duszno budé, pochokie wody, taj lysz-si napjut myne, taj pohynut“. A buv tam odyn krywyj z myj, tak każy: „Jak niczo waszoho ny poruszie, a ja pidu na pyred i budu si im krywyty, koby lysz oden z nych obizwaw-si, to ja Wasylie chapnu, taj prynysu jeho, a tut jemu smert zrobym“ Wony ny znajut szczo to za kotyk sydyt; ny znajut szczo to ny² kotyk aly Wasyl wisłuchav. Kotyk usio taj do dwyryj, naw! — pustylu jeho.

Wiszov kotyk na dwir, pyrykienuv-si nazad Wasylem, taj prychodyt do swoich wojakiw, taj rozpowidaje im tak jak czuǔ, każy do nych: „bude sosna, aby-si z was ny ważyv nikotryj staty ani liczy (leżó); dali bude jablinka, a na ni budut prykrasni jabłuka; dali bude kirnyci, duży pochoczyty wody; abysty si nichto ny ważyly pyty; szcze dali bude ity krywyj na pyryd nas, bude wam prozywatysi: żovniery zasrani, żovniery taki ta taki, aby-szczu wam kazav, ny wobzywajty-si nikotryj“.

Druhij den zibralysi, taj jidut, dywjut-si: je sosna koło dorohy, a tak hryje soncy jak wohnem palyt; pomynuly sosnu; — dali dywjut-si: stojit jablinka, taki jabłuka na ni tak pachnut jak mid; pomynuly i jablinku; — jidut dali, dywjut-si: taka kirnyci czysta jak słoza, tak wody chokie, strach by-si napyly, aż huby zlypajut-si; pomynuly uże i kyrnycu, — dywjut-si, a krywyj czort ide, tak si prozywaje-si im: wy taki, wy taki, krywyv-si tak z hodynu. Aly buv odyn żovnir takiej nytyrpieczyj, ny mih toho witrymaty, każy jemu tomu krywomu: „A ty czoho хочysz krywuły (krzywule), ty siakiej, ty takiej“. Jak toj krywyj złapaje

Wasyliu Symaku, ponis jeho nazad do tych pałaciw de win kotom buv.

Typer jemu każy: „typer nyboży Wasylu zahynysz“. Zaprowadyv Wasyliu tam de kobyły stojaly tych zmyjiw, szczo wony jizdyly nymy. Uziew taj krywyj dojit kobyły, i zlywaje do takoho kitła wylykoh' i vysokoho bilszy niż dwa łatry (miara), i pid tym kitłom wohoń horyt, a mołoko kipyt. Des wiszov, az z tych kobyliw odna każy do Wasyliu: „Znajesz ty Wasylu, na szczo to mołoko kipyt?“ Wasyl każy: „nie, ny znaju“. Kobyła każy: „to na teby, ały ny bij si, tak roby: jak mołoko bude hotowy, pryjdy toj krywyj, pokłady sznurok posyryd kitła i skaży do teby: Wasylu pyryjdy myni po tim sznurku, budesz dobryj chłopc jak pyryjdysz; a ty abys ny jszov, ały skażysz jemu: Jak ty pyrejdziesz, to ja pyrejdu. Win zacne ity, a ty tohdy nożycimy sznur pyrytny, a win wpady w koteł, taj zwaryt-si, a ty pryjdziesz do dwyryj i skażysz: „utworit-si dwéri, bo swij ide“.

I tak zrobyv z krywym czortom, dwéri jemu si utworyły i piszov, zabrav hołowy z tych zmyjiw. Pryjizdyt do carie. Pryjichav tak jakby nynkie, a zawtra tot odyń zovnur szczo z nym buv na ti bijci, maje braty ślub z tow pannow jeho. Wasyl pryjszov do neho i każy jemu: „A ty szczo robysz, ty hadav szczo ja zahyb pyryd carem; ady ja je“. Jak jeho udaryv ku łakom, a win si rozłetiiv jak pirie, a panna odnako ny choczy ity za neho. Każy car do Wasyliu: „Ozmysz ślub zawtra, ały jak nynkie izjisz dwanatsit jaliwok (jałówek) a dwanatsit becзок pywa wipiesz; a jak nie, to ny ozmysz ślub z mojew dońkow, ały zahynysz“. Bida, usio porobyv, a dwanatsit jaliwok ny hodyn izisty i pywa dwanatsit boczok wipyty. Aż typer Wasyl zapłakav, ały tak szczo nichto ny wygiv, a carewy kazav, szczo izist. Jaliwkie-si pyczut cilij den, a Wasyl piszov u lis na spacir.

Ide taj płaczy, dywyt-si: idut try gidy i pytajut-si jeho: czoho win płaczy. Wasyl im rozpoviv, szczo win maje tilko jaliwok izisty i kilko pywa wipyty. Każut jemu toty gidy: „Idy, każy, naj szcze dwanatsit jaliwok pycze, nybij-si“. A to toty gidy byly: oden wityr, a oden moroz, a oden hołod ¹⁾. Pryj-

¹⁾ *Lud*, Ser. XIX, str. 219.

szly z nym i kaźut jemu: „kaźy naj dajut tobi jisty“. Siv Wasyl jisty, a gidy koło neho. Tych gidiw nihto ny wydyt, hadaly szczo Wasyl sam to mnieso izjiv; pojily usio. Wasyl kryczyt: „dawaj szczo pywo“. Wipyly i pywo. A Wasyl ustav (wstał) i kaźy do carie: „A szczo, hodyn'ym jisty i pyty, bude wisile carewny“. A car kaźy jemu: „bude, ały jak pyrypysz na bliesi (na blasze) de pid new bude łatyr drow hority“. Typer bida koło neho, jak na wohny spaty.

Ide do tych gidiw i placzy. Wony pytajut-si jeho: „ty czoho placzysz?“ A win kaźy do nych: „kazav car abym na bliesi pyrypšov szczo łatyr drow bude pid new horyty“. Kaźy moroz: „ny bijsi, idy kaźy carewy szczo budesz spaty“. Piszov i kaźy carewy: „rozkaźy, naj palie pid bliechow“. Rozpalyly, horyt; pryjšov weczir, Wasyl lieh spaty na bliechu, wohon horyt, a moroz jak potysny, blieha taka studena, a win kryczyt: „czomu ny kładesz drow, aby horily, bo ja zmerz (zmarzł).

Rano wstaje zbyrati-si do ślubu, a panna ny choćy ity. Kaźy wona do carie: „Ja budu jichaty do kościoła po nad Dunaj, skocz u bryczkie taj utopju-si“.

Win to uczuv, wiszov na dwir i kaźy tym starcim. A wityr kaźy: „kaźy, naj jide, ny bij-si, jak wona skoczyt, a ja jak powiju, taj tobi wikinu aż na bryczku wid tobi (ku tobie)“.

Posidaly, taj pojichaly; — jidut ponad Dunaj, a wona z bryczki taj u wodu, a wityr jak fudnuv, taj jeji wikinuv na bryczku nazad wid nemu. Pojichaly do kościoła, uziely ślub, zrobyv car wisile fajno, hrały i tancowały aż myło buło słuchaty i dywyty-si, i widobrav Wasyl totu horu, i żyly sobi uže dobry.

I ja tam buv na kim wisili, najiv'ym-si i napyv'ym-si, łedwym zajszov do Hwizdciä (Gwoźdźca).

19.

Szewe i niedźwiedz.

Szewe biedny poszedł do lasu, drzeć lyko na chodaki. Przychodzi niedźwiedz i mówi, że lubo łatwo mu jest wyrwać drzewo z korzeniem, ale drzeć lyka i łupać jak szewe nie umie, więc ten chyba mocniejszy od niego być musi; ale poprobujmy się. Niedźwiedz ścisnął kamień, tak, że aż z niego popruszyla się mąka. Szewe wyjął sér, potarł go w piasku, ścisnął, i pokazał że z jego

kamienia pociekła woda (serwatka). Dalej próbują się oni, kto rącej biega. Szewc puszcza niby syna swego, zająca; niedźwiedź się z nim mierzyć nie może. Poczem idzie próba gwizdania; tu zawiązuje szewc niedźwiedziowi oczy i siekierzykiem mocno go w łeb uderza.

Zawiązali spółkę i idą obadwa w świat. Przyszli do miasta, gdzie była krynica (studnia) a w niej siedziała żmija (smok) zjadająca codzień człowieka, i mająca właśnie zjeść carską córkę. (Obacz str. 86). Szewc z niedźwiedziem idą do cara i oświadczają że żmiję ubiją, za co im cesarz obiecuje córkę i pół carstwa. Podeszli uzbrojeni pod krynice, a szewc każe niedźwiedziowi wleźć do wody, wyciągnąć z niej i rozszarpać żmiję, co też ten dokonał, bo gdyby szewc to zrobił, toby żmiję (jak sam twierdził) tak rozmiądzzył na nic, iżby jej nie było znaku. Mimo to, wynagrodzono tylko szewca, który się pięknie ubrał, najadł, a niedźwiedzia zbył uleżałkami, któremi się tenże objadł. Na cesarskim dworze dano im osobny pokój i w nim ich zamknięto, a o północy miała przyjść ta cesarzówna i wybrać sobie jednego z nich na męża. Ale niedźwiedź uczuł potrzebę iść na stronę, a tu wyjść nie można; więc mu szewc kazał wypróżnić się w kącie i konsumować to, by nie było znaku. Cesarzówna nadeszła, i wołała oczywiście szewca niż cuchnącego niedźwiedzia, z nim się też zaręczyła, a tamten odpalony odszedł grożąc zemstą. Ożeniwszy się z cesarzówną, poszedł szewc raz na polowanie i przy ogniu w lesie przypiekał sobie łakocie i kielbasę. Zapach jej zwabił znów do niego niedźwiedzia, ale że jej było mało, więc mu kazał szewc przynieść wieprza, i z niego robił kielbasę aby ją przypieć; gdy jednak niedźwiedź niecierpliw wydzierał mu kawały surowe z ręki, szewc mu łapę kazał wsadzić w rozłupany klocek, gdzie przychwyciwszy go, zastrzelił.

Ispas. Myszyn.

Buv raz odyn szwec (szewc), szo ny mav ani gruntu, ani chaty, ale żyv lyszeń z szewstwa, chodyv wid chaty do chaty taj szyv czoboty y tak si charczuwav (żywił).

Odnoho razu yszov win w lis za łubjem. Doroha jemu wipała poprzy odnu chatu. Yde win popry tu chatu, a z toji chaty wibihaje zinka taj każe: „Jasiu — win si zwav Jaś, — cyby ty myni ny pidszyv czoboty?“ A win każe: „Czomu ni, pidszyju, ale teper ydu za łubjem, bo my wijszłó“. A wna każe: „To zażyż troszki, a ja tobi szos winesu z chaty“. Pobihła do chaty, taj winesła mu chliba taj syra swiżoho taj każe: „Ot na, może zhołodnijesz“. Win wziev chlib y syr taj piszov.

Pijszov w lis, a tot lis buv na pisku, szo trawy ny buło lysz pisok ta kaminie, taj wziev ta łupyt łubje (kora, tylko na trzewik). Ale przyjszov d'nemu medwig¹⁾ taj każe: „Dużyja ja,

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, nr. 59 (str. 247).

bo ja wirywaju derewo z koriniem, ale si tak ny łupyt jak w twojich rukach, nyznaty, chto z nas duszczyj; anu popróbujmo-si, ja wydžu, szo ty także majesz buty dużyj, chokień jes takyj suchyj ta mizernyj. Anu próbujmo si na kaminiu“. — „Anu, — kaže, ja ces kamiń pitru na muku“. Uchopyv kamiń z pisku taj tak ho w łabach stys, szo muka z neho zrobyła si, taj kaže: „Anu ty teper!“ Ale szwec mudryj wydyt, szo ny jemu si z medwedem boroty, taj kaže: „Yj szo to puste, szo ty zrobyv, ja szos lepsze zrobiu, ale ty toho ny zrobysz, chot’bys si maluwav; ja tak stysnu kamiń, szo woda z neho potecze“. A medwig kaže: „Anu tysny“. Szwec wikieh (wyciągnął) z pazuchy syr, taj zihnuv-si niby po kamiń ta obmastyv syr w pisok, taj pokazuje ho medwedewy taj kaže: „Kamiń ce, medwegiu cy ni?“ A medwig podywyv si taj kaže: „Tadže kamiń“. A szwec kaže: „Nu dywy-si, szo to bude jak ho potysnu“. Potys szwec syr a to pokik dzer (serwatka), bo syr buv swiżyj. A medwig’ duże si zadywówav, bere odyn kamiń tysne, poter na muku ale niczo z neho ny potekło, bere ta tysne druhyj kamiń, ale także poter ho na muku a niczo ny tecze. „Nu, — kaže medwig’ — wže ja wydžu, szo ty duszczyj, ale zrobim sze odnu próbu“. A szwec chotień bojit-si, szo mu si wže ny udast, ale kaže: „zrobim, zrobim szej desit’ ny to odnu“.

A medwig’ kaže: „Anu wijgim z lisa ow-tam na pole, ta popróbujmo-si, chto z nas borsze biżyt“. Szwec napudyv si, bo wže ny maje sposobu, jakby medwegi zduryty, ale kaže smilywo (śmiało): „Dobre, chogim“. Ydut wny, aż dywyt-si szwec a to spyt pid korczykom zajac, a win ukiszyv si, taj kaže medwedewy: „Znajesz ty szo? jak ja pobižu, to ty mene nyto ny dohonysz, alej wygity mni bilsze ny budesz; ale ja tobi szos ynczoho skažu“. A medwig’ kaže: „Anu każy, szo?“ A szwec kaže: „Howde pid korczem spyt mij najmłodczyj syn, łowy jeho, win ny tak duże biżyt jak ja, ta sze teper y zaspanyj, może ho jmesz, ale mene bys ny jmyv, ani bys mni wže bilsze ny wygiv, jakbym pobih“. A medwig’ kaže: „Nu, naj bude j tak“. A szwec kaže: „Nu teper zajgim pomałenki ty z odnoho boku a ja z druhoho tak, aby win pobih na pole, bo win zaspanyj, ta może szmygnuty w lis. Jak wibiżyt na pole, to ty pobiżysz za nym, a ja wernu-si łupyty łubje, bo ja ny maju koly“. A medwig’ kaže: „Dobre, naj bude“. Zajszy wny zajaci tak, aby pobih na pole,

a szwec skrycziev: „Kikaj synu. ale ny duze“. A zajac si zir-waw ta w nohy, ta na pole, a medwig' za nym, a szwec zare-hotav-si taj pizsov lupyty sobi lubje. Zajac bih, bih, a dali uzdriv jamku taj prycziek, a medwig' ho ny zozdriv, pereskocziv taj pobih w druhij, a zajac wernuv-si tohdy nazad w lis. Medwig' bih szcze trochy a dalij wernuv-si d'szewcewy. A szwec każe: „A szo jmyv'jes?“ A medwig' każe: „Yj de tam, win tak pobih daleko na pored, szo'm ho z oczyj stratyv, ny-to ny jmyv“. A szwec każe: „Nu wydysz, mene y pohokiw buvbyś ny jmyv“. „Nu, — każe medwig' — wze ty dwa razy buv duszczyj, ale sprobujmo si sze raz, naj bude do trioch raz“. A szwec chot' uze dobre bojit si, szo mu si wze bilsze ny wdast medwegi zduryty, ale każe smilywo: „Dobre, sze j sto raz ny raz“.

A medwig' każe: „Anu chto z nas dwoch duszcze zaruje?“ A szwec każe: „Dobre, ruj!“ Medwig' jak zaruv, to az lystie z derew popadalo a szwec ledwy szo na nohach uderziv-si. „Nu, — każe medwig', — ruj teper ty!“ A szwec każe: „Ależ bos y zaruv, szo ny znaju, cy czuty buło na sto krokiw, taże ja jakby zaruv, toby na wsi swita buło czuty“. „Nu ruj, — każe medwig', — naj czuju“. „Dobre, — każe szwec, — ale wpored muszu ty oczy zawjezaty, boby ty wiskoczyly z holowy, jakby buly ny zawjezany jak ja zaruju“, „Yj, każe medwig', ty ny ziertujesz?“ „Ta szoby ja mav zertowaty, — każe szwec — koly mene ny sluchajesz, to budesz slipyj!“ „Nu, nu, — każe medwig' — to zawjezy my oczy, ale ruj, ja dokoncze choczju czuty“. „Znajesz szo, — każe szwec — ja tobi zawjezu oczy, taj zaruju ny tak duze wpored, a jak tobi niczo ny bude szkodyty, to zaruju druhij raz duszcze“. „Dobre, dobre,“ — każe medwig'. Szwec wziev zawjezav fustkow medwedewy oczy, ta jak ny wsadyt sokierow bletom meze oczy, az medwedewy zuby zazeleńkotily ta swiczky w oczech zaswityly-si y mozok malo ny wiskocziv. A szwec każe: „Nu a szczo, rusty sze raz?“ A medwig' każe: Yj ny ruj, bij-si boha, bo ny lysz oczy alej mozok my z holowy wiskoczyt“. A szwec każe: „Nu, nu! wze ny budu,“ taj rozwjezav mu oczy.

A medwig' każe: „Nu teper wzem si perekonav, szczo ty duszczyj wid mene, ale y ja ny slabyj; wid teper ja budu tobi towarzyszuwaty, a my oba czohos w swiki dokonajemo“.

Teper pizly wny oba w swit. Ydut wny, jdut, az pryjszly do odnoho welykoho mista; a w kim miski buła lysz odna kir-

nyci, a w ki kirnycy buła zmyja, a tota zmyja ny chotiła ynaksze daty wody, ale ji dawaly každoji dnyny odnu duszu zjisty, a wna jak izjiła to dawala cilyj deń wody ¹⁾. A na druhyj den znow ji dawaly odnu duszu, bo jakby ny daly, toby ny lysz ny dała wody, ale by jiła, chtoby lysz pokazav si yd kyrnycy. Tak yszło za czer'how (kolejno) wid najnyszczoho do najwyszczoho, z každoji chaty po odni duszy. Toho dnie prypała czer'ha na cisarewu dońku. Cisar' tu dońku duże lubyv, ale sperty ji ny mih, bo taka buła zhoda z lud'my, taj zmyja-by buła ny prystała, jakby ji byly pidkienuly koho ynczoho. Ože-j cisar' sperty-si ny mih, ale win skazav szo jakby-si najszov chto takyj, aby tu zmyju wbyv, to mu dast piv swoho carstwa, taj widdast za neho swoju dońku.

Szwec taj medwig' jak to wczuly, tak pryhogie do cisarie taj kažut, szo wny wbjut zmyju. Cisar' prystav na to, taj spytav jich, jakoho ružie jim treba. A wny skazaly aby zrobyly jim kliszczy z cetnari zeliza a kłewec z dwoch cetnariw. Zaraz jim zrobłeno kliszczy taj kłewec, taj wny pizly do kirnyci byty zmyju. Ale pryjszly yd kirnycy taj zacziely czerhuwaty-si chto maje lizty w kirnycu po zmyju. Medwig' kaže szewcewy, aby win liz, bo win duszczyj. A szwec mudryj taj kaže: „Jak ja polizu, to ja jak jeji ufaczu kliszczyemy, to ji rozmieckaju na niczo, a tut nyma nikoho, aby to wygiv, taj skažut witak szo my ny wbyly jeji“. Medwig' hadaje sobi, szo ce taki prawda, taj poliz, taj imyv kliszczyemy za hołowu taj kiehne; nu wže wikiehnv taj kryczyt na szewcie, aby byv bo wirywaje si, ale szwec nyhoden y ruszyty kłewcie taj kaže: „Yj znajesz szo, byj ty sam, bo jak ja jeji wdariu, to rozybju ji na niczo, szoj znaku z neji ny bude, taj znow skažut, szo my jeji ny wbyly“. Medwig' podumav szo-j to prawda, taj wchopyv odnow łabow (łapa) kłewec a druhow deržyt kliszczy, taj zahołomszyv (zagłuszył) jeji jak raz udaryv, a witak sze kilka raziw udaryv, taj ubyv.

Teper uziely jich do cisarskoho dwora, daly hroszyj szewcewy, aby-si ubrav, bo win buv duże bezczesnyj ta obdertyj. Win pizov, ta kupyv sobi fajnu pansku uhortynu, obmyv-si myłom, pidhołyv-si, nu stav szwec jak ny tot, popojiv fajno. A me-

¹⁾ *Lud*, Ser. IV, nr. 4, (str. 15), nr. 19 (str. 88).

dwig' hołodnyj, bo wże szos dwa dny niczo ny jiv, taj każe szewcewy, aby mu szo kupyv jisty. A szwec każe: „A szo ja tobi kupju, koly ja maju wże lysz szóstku“ (10 centów). Ale win brechav, win mav bohato szcze hroszyj, ale nawmysne tak kazav, bo win chokiv zbuty-si wże medwegi. A medwig' każe, „aby kupyv chot' za szóstku, ale aby było bohato szo jisty, bo win duże hołodnyj“. „Nu, — każe szwec — chogim w jarmarok, to budemo wygity czoho najbiłsze za szóstku, to toho kupymo“. Piszly wny na jarmarok, ale to wse dorohie; za szóstku nyma-j szo wygity. Aż dywiut-si, sydyt żygiwka, a pered new kisz a w koszy des tak z piv-tora geletki hruszok hnylyczyenych (ulęgałek). Wny pytajut-si, kilko chce za toty hruszky, a wna każe kilko-j kilko, a wny dajut kilko-j kilko, zwyczajne jak na jarmarku, dosta toho szo witurhuwały za szóstku. Medwig' jak wziew jisty, taj zżjiv usi szo do odnoji.

Witak wernuly si znow na cisarskij dwir taj wże y weczir si zrobyv. Tam daly jim osibnu cymbru, de wny maly spaty, a o piv-noczy mała pryjty cisarska dońka; taj kotroho sobi spodobaje z tym maje spaty i za toho widdaty si, a kotroho ny spodobaje to maje gistaty splat. Tak kazav cisar' taj wny na to prystaly. Nu pizly wny spaty, zamknuły cymbru taj spjut; ale w noczy probudźuje-si medwig' taj każe, szo chce na dwir na stronu. A szwec każe, szoj win chce na stronu, ale dweri zamkneni, taj kluczie nyma a wiważuwaty dweri to ny fajno, taj-by za to karu maly. „A szoż robyty? każe medwig', — koly ja ny możu doderżity tak duże chocz u na stronu“. „Ydy chyba ty w odyn kut a ja w druhyj na stronu,“ każe szwec. „Chogim oba w odyn kut“, każe medwig'. „Yj ni — każe szwec — ydy taky ty w odyn a ja w druhyj, bo jak pidemo w odyn, to bude welyka kupa, ta borsze wzdryt caréwna, jak pryjde“. „Naj y tak bude,“ każe medwig' taj pizov w kut, ta taku kupu nawalyv jak sam, zawelyku. A szwec pizov niby także na stronu, ale niby duje-si, ale niczo ny robyt. Nu wstaly taj pizły spaty, ale to takyj si smrid zrobyv, szo ny moż dychaty. A szwec niby zażuryv-si taj każe: „Hołowońko moja bidna, szo to bude, jak cariwna nadejde; taże wna-j poroha ny perestupyt, lysz si werne; ta jak skaże cisarewy, szo my tut take narobyly, to nas pozastريلjut. Znajesz szo, nam-si koncze treba ratuwaty; chogim taj zżizmo (zjedzmy), bo dali cariwna nagijde, a jak wna pide, to

dweri wże ny budut zamkneni, ta pidemo na dwir tohdy, taj dobre vse bude“. „Nu, jak tak koncze treba, to naj y na twojim bude, — kaže medwig' — ale chody ta zzižmo w pered moje a witak twoje“. „Yj ni, — kaže szwec — již ty taki swoje a ja budu swoje“. Piszly wny, taj jigie: medwig' jist, szo až dawyt-si, a szwec niby jist, cziamkaje rotom, ale ny jist, bo tam taki niczo ny buło. Medwig' jist, jist na sylu a dali kaže szewcewy: „Chody pomahaj, bo ja wże ny možu a tut szczo dosta je“. A szwec kaže: „Howory swojeji, ja-j swoje ny možu zamoczy; koly ny možeš zzižmo, to bery ta masty po sobi“. Medwig' rad szo wże ny treba jisty, ta bere ta mastyt po sobi. Nu, lysz szo wima-styv, ta leh znow spaty. Až czujut jde cariwna. A wny prytajily-si niby niczo ny czujut. Wna pryjszła, dywyt-si na medwegi, to teńgij, fajnyj, kuczeriewyj, ale szo koly takyj wonieczyj szo wderžity si koło neho ny mož. Piszła d'szewcewy, a tot ynakszyj, ny wonieczyj chotień paskudniszczyj. Ože wna lihła koło toho (szewca), a tot probudyv-si a wna skazała, szo wna za neho pide; taj piszła sobi, bo smrid wid medwegi až tudy buło czuty. A szwec tohdy jak ny ozne ho hańbyty, szoby cariwna ny buła tak borzo piszła, koby win buv takoho smrodu ny narobyv, a tak to czerez neho wna tak borzo piszła. „Chto znaje, — kaže — može szczo budut zawtra jaki korowody, ydy paskudo, k'kierynnyku, nychare ta obmyj-si!“ Jak win mu ce skazav, to medwig' oserdyv-si taj skazav: „ždy, ždy, ja si tobi widwgieczu (odwdzięczę),“ taj piszov sobi het.

Szwec oženyv-si z cariwnow, cisar' zrobyv duže, bungiuczne (buńczuczne) wesile, taj dav mu w wini piv kraju swoho a druhu połowynu po swoji smerty. Nu wże win sobi tak żyje po pancky. Ale odnoho razu piszov win na puluwanie na cilyj deń, taj nabrav sobi wsiekych łakitkiw (łakoci), kovbasiw, sołonyny, bryndzi, cukru, medu... Ale win duže lubyv kovbasu pripikanu, taj sobi w lisi rozkław watru, taj prypik kovbasu. Ale to si rozizszov zapach po cilim lisi. A medwig' zacuv, taj pryszov za niuchom (węchem) až yd szewcewy, taj ho piznav taj kaže: „Aha to ty panku tot szwec, szos tohdy łubje drav; teper ja budu z tebe szkiru derty“. A szwec kaže: „na szo majesz szkiru z mene derty, ja wid zhody ny widstupaju, ale-j teper hodžu-si tak jak tohdy z namy buła zhoda“. Ale medwig' kaže: „Ja ny chocz u twojeji zhody, bo ty szachraj, ale daj myni toho, szo tak zapa-

chto, a ja tobi daruju swoju krywdu“. Szvec dav mu prypecze-
noji kovbasy; wna mu duże zasmakuwała, ale było ji duże trohi,
medwig' lysz rozjiv-si taj kaže: „Zrobiu dla ki, szo schoczesz,
lysz daj sze celo“. A szvec kaže: „Davbym ty z radnoji duszi,
ale wże nyma; jdy ta prynesy paciuka (prosię) to ty zrobiu“.
Medwig' pobih, taj za minutu prynis aż dwa wepri. Szvec wziew,
taj robyt kovbasy, ale medwig' ny źde aż zrobyt, ale chapaje taj
jist syru (surową) sztuku. A szvec kaže: „Ta-bo zaždy, bo sére
ny dobre, naj prypeczu“. A medwig' kaže: „Nu, nu, prypikaj,
zaždy“. Szvec wziew ta prypikaje, a to jak zajssov zapach mu
pid nis a win kaže: „Oho ny widerźn, chyba bys mni prysylyv“.
A szvec kaže: „Ta na szczo ki prysyly, koly nyma wołowoda“.
Ale tam byly hrubi kłecky szo kołoly z nych szuhy (siągi, sążnie).
A szvec wziew odyn ta nadkołow taj kaže: „Anu kłady tut łaby“.
Medwig' pokłav łaby, a szvec kaže: „Anu trebuj, cy wirwiesz si“.
Medwig' poprubuwav taj kaže: „Oj wirwu-si“. A szvec rozwa-
żyv kłecok lepsze, taj kaže: „Anu trebuj, cy si wirwiesz teper“.
A medwig' poprubowav taj kaže: „Oho teper si ny wirwu,
choťbym mav tut zdochnuty!“ A szvec kaže: „ny wirwiesz-si
ziprawdy?“ A medwig' kaže: „Ni, ni“. A szvec hadaje sobi:
„koly ni, to dobre“ taj wziew fuzyju (strzelbę) taj zastrilyv me-
dwegi. Ot tak to w switi je, szo chto komu dast chliba, to win
mu si tak widwgieczyt (wywdzięcza).

20.

Szklanna góra.

Gazda miał trzech synów. Umierając (po zjedzeniu złota), kazał im
straż odbywać na swym grobie. Gdy pilnował z nich najmłodszy, zwany
Bajło, przybiegł do niego chart, i kazał mu wlecieć, gdzie ujrzał słońce; wtedy
ojciec powstał, wyciągnął z kiszek charta złoto, a chart znów Bajle kazał
wyciąć ze swej sierci trzy włosy, które mu w przygodzie szczęście
i świetność przyniosły.

A tam car jeden miał córkę na szklanej górze, i obwieścił wy-
dać ją za tego, kto podjedzie na szczyt tej góry¹⁾. Dwaj bracia o to się

¹⁾ Na Szląsku są zwaliska zamku Kynast, niegdyś siedziby książąt Piastów.
Do zwalisk tych przywiązane jest podanie o pięknej Brunhildzie. Bę-

pokusili, lecz Bajło za pomocą trzech włosów wyjął z ucha końskiego zbroję, na rumaku dotarł na szklaną górę i od panny dostał ślubny pierścień. Toż samo i drugim razem, gdy wjechał na siwym koniu w złotej zbroji, i po raz trzeci na czerwonym koniu w srebrnej zbroji; więc z panną się ożenił. Car ten widł wojnę z drugim carem, a Bajło dzięki swemu koniowi posiadał szablę, z pomocą której jako nieznanym rycerz, pobił wrogów. Ale otrzymał ranę w nogę, którą sam car owiął połową swej chustki, i gdy spał, poznała go po owej chustce żona, a car zbudziwszy go, ogłosił swym następcą.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv odyn gazda, ta mav try syny; dwa buło rozumni, a najmłodszyj buv durnyj, ta lysz sydiv na pyczy, ta mniev w popyli jaje.

Ały jich tato, jak umyrav, taj kazav aby syny jého pylnuvaly try noczy hrobu, bo win jak umyrav ta mav dwi mysci czyrwonych (dukatów), taj usi izjiv¹⁾. Pochowoly jeho; piszov najstarszyj s ty noczy, druhoji noczy syryduszczyi, a tretioji toj durnyj. A jeho nazwały bajlom.

Piszov toj bajło, whornuv-si (ogarnął się) dobry, wziew buk w ruki i lieh na hrib. Lyżyt, czuje koło o-piv-noczy tak lytyt chort (chart?); prylitaje wid nemu i stav i każy: „jak choczym lykity, duży wysoko cy po syrydyni?“ A bajło każy: „tak po syrydyni“. Lysz skazav, taj poľekiv. Zlitaje wity, pytaje-si chort: „szczos tam wygiv?“ A win każy: „wydiv’ym takie jak kolyso młynskie“. A chort każy: „to sonce“. Tohdy chort jak tupny nohamy, a jeho tato wilykiv z jamy na horu, rozporov jeho, wibrav z kiszok czyrwoni, i każy do Bajła: „wivkny z meny try wołoskie; jak de tobi bude traba prykro, prypyczy szyrstynu, ja stanu tobi w pryhogi“. Pryjszov do domu, taj praw’ (prosto) na piecz, popylu w ruki, taj mne swoje sobi, taj

dąc przedmiotem zabiegów rycerstwa okolicznego, przyrzekła ona swą rękę temu, który trzykrotnie w pełnej zbroji objedzie konno mur zamkowy, głęboką otoczoczy fossą. Po wielu nieszczęśliwych usiłowaniach, zakończonych śmiercią konkurentów, znalazł się wreszcie śmiałek, który z niebezpiecznej tej próby wyszedł zwycięzko, lecz spełniwszy warunek, okrutną dziewicę z pogardą odtrącił. Legenda ta przypomina i „Rękawiczkę“ Szyllera. *Tygodnik illustr.* Warsz. 1884 nr. 65, 66 podaje opis i rycinę tych zwalisk. (*Lud*, Ser. XIV, str. 1. Szklanna góra).

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. VIII, str. 172, nr. 71, 72.

nic ny każy szczo wygiv koło tata na hrobi. Aly buła w nych szcze mama.

Aly w ti zymly car mav dońku na widaniu, a tota dońka buła na taki hori sklini, szczo nichto ny mih wijty ¹⁾ A toj car rozpysav po swojim kraju, chto po ti hori wijidy wid (do) pani, to z neu si oženyt. naj bude chłop, naj bude pan, lysz chto wijidy, to jeho pana (panna) bude. Piszła poholoska po cilim kraju, i braki bajłowy jidut; jak bajło uczuv szczo braki jeho pojichaly, a win każy mami: „i ja pojidu“. A mama każy: „idy bajło, i tybe tam traba!“ Win ny sluchaje, zbyraje-si, i jidy, wziev sobi jakohos parszywoho konie, siv na neho i obyrv-si do fosta, ujmyv-si rukamy za fist, taj jidy. Zajichav u lis, pustyv toho konie parszywoho, aby-si pas; wijmaje szyrstynu, pycze wohnem, dywyt-si: bižyt kiń takiej bułanyj. Prybih i każy jemu: „dywy-si mni w prawy ucho, wikihny sobi ubranie a z liwoho zbroju“. Bajło wikih, ubrav-si, zbroji na pleczi, siv i pojichav. Jak zacziev jichaty, ny jidy aly lytyt, nadohonieje swojich brakiw. Jak dast im po nahaju, taj pojichav, a wony kažut: „o ces pewny wijidy, i kažut: boh-by jeho pobyv; jak nam po nahaju dav, aż mało skiru ny wirwav nam“. Lysz pryłekiv bajło, taj po hori po skleni kiń pizov tak jak po zymly. Pociuluwaly-si oboje, a wona zakłała perstyn na jeho ruku iz swoji, taj win pojichav nazad do domu. Jidy, nadohonieje znov swojich brakiw; jak uzdrily szczo win jidy, tak zdąteka szipkie (czapki) pozdojmaly i tak dąteko z dorohy ustupyly-si. Pryjizdyt bajło nazad do lisa, rozibrav-si, skłav konewy do wucha, siv nazad na parszywoho konie, wczypyv-si fosta, taj jidy do domu. Pryjichav, pustyv konie do stajni, a sam popyłu w ruki, taj na piecz, taj mne jajci.

Pryjizdie jeho braki do domu, a mama pytaje-si jich: „a szczo nikotryj ny wijichalysty tam“. A wony kažut: „de wy si wigily, ny taki buly koni, taj ny mohly wijiehaty, nyto my, aly odyn wijichav aly to kiń, a szczo win dylikatnyj.“

Jak bajło wijichav do toji panny, tak wona jemu zakłała perstyn na palyc, taj na czoli jakowoś farbów chrest zróbyla. Aly ny zapytała-si: jak si nazywaje. Byre car, robyt bal, roz-

¹⁾ Ob. *Lud*, Ser. XIV, nr. 1.

pysav po kraju aby-si poschodyly starci, pany, muzykie. Jak rozkazav, tak-si zrobilo; takoho narodu poschodylo-si szczo az tam zynly buło kiezko. Po-obsidaly w ried, dywyt-si panna na ruku i na czoło koždy, a bajło na samim końcy sydyt w taki pidrani sardaczyni, szczo wstyd dywyty-si na toj sardak. Prychodyt až do neho, dywyt si: perstyń jeji na pałcy, dywyt-si na czoło, je toj znak. Objymyła jeho, poculuwała, i powyla jeho do pałacu. Zaraz daly jemu odežu czystu, z-kilka deń wziely ślub i żyjut sobi. Aly win ny pokiedaje miety jajci, za to zworohuwav (znienawidził) na neho i na dońku car.

A druhyj car pyszy do carie: aby stawav z nym do wojni, szczo ny dav dońku za jeho syna. No traba stawaty; uže zaczyly-si byty. Aly bajło szcze doma; czuje win szczo woško jeho teskie (teścia) duży pobyv toj car. Zbyraje si bajło i jidy win na wojnu, siv na toho parszywoho konie, wczypyv-si fosta i jidy. Pryjichav do lisa, prypik szyrstynu, prylytaje kiń sy wyj, i każy: „czoho potrybujesz?“ A win każy: „na wojnu jichaty“. Każy jemu kiń: „podywy-si do wuch' wikihny złotyj ubjor i municiju (amunicyje)“. Bajło powitihav, ubrav-si, siv na konie, a kiń każy jemu: „jak pryjidym, wikihnysz totu szablu, machnesz new na wsi styry storoni, taj pohyny vse woško; tohdy bude tesk tybe prosyty, abys iszov na pyreknsku, a ty abys ny jiszov“. Pryjichav, machnuv szablaw, vse woško toho carie pohybło, a tesk jeho prosyt szczo zjisty. Win ny chokiv, a tot ny znaje szczo to jeho ziet'. Bajło pojichav do domu. Pryjizdyt do lisa, poskidav z seby wsio, siv na toho konie parszywoho, taj jidy do domu. Pryjizdyt, taj prawo na picz, taj robyt swoje szczo dosy robyv.

Piszła dońka do tata i każy: „taj mij buv na wojni“. A tato każy: „ta ny wbyly jeho, naj by-si ny zawodcziev“. Wona każy: „nie“. Rospowidaje dońci: „koby buv jakieś car ny pryjichav, toby ni (mnie) tot buv zbyv na nic, aly daj mu Božé zdorowje, tomu carewy, szczo ni poratuwav“.

Za rik znov pyszy toj car: aby-si ľahodyv byty na tohdy i na tohdy. Pryszov czies wojni, jidut na wojnu, zaczyly-si byty, taj znov zamih ceho carie. Aly Bajło zibrav-si, siv na konie, wcziepyv-si fosta, taj pojichav. Pryjizdyt do lisa, prypik szyrstynu, prybihaje kiń takiej c z y r w o n y j, pytaje-si jeho: „czoh' potrybujesz?“ Bajło każy: „na wojnu jichaty“. „Wibyry z wuch municiji i ubranie“ każy jemu kiń. Win uziev, ubrav-si w same

sribło, siv na konie, a kiń każy jemu: „totu szablu jak wiki-hnysz, machnesz new na wsi sztyry storoni, wosko toho carie pohyny; jak bude tybe car prosyty, abyś ny jszov z nym“. Pryjichav tam, witił szablu, machnuv new na wsi sztyry bokie, polihło woško jak sołoma. Aly d'toho carie szcze prybih jeden zovnur, szczo jeho ny wigiv, ta machnuv szablyw, chokiv jemu skiety hołowu, taj ny skiev, bo jakosi widwyrnuv-si, lysz skaliczyv jemu nohu. Car uzdriv szo krow z nohy tycze; win fustku (chustkę) iz szyji pyryder, taj zawyv jemu nohu; i stało źiel jemu szo takoho pryjatyli skaliczyv. Prosył jeho, aby win iszov pyrykusyty. Win ny chokiv, wziev taj pojichav do domu. Pryjizdyt do lisa, skienuv ubranie i broń skłav konewy u wuch, siv na swoho konie, wczipyv-si fosta taj jidy. Pryjichav do domu, pustyv konie do stajni, a sam piszov do pokoju taj lieh spaty. A žinka jeho prychodyt, dywyt-si, a tatowoji fustyny (chustki) połowynow noha jemu, zawjezana. Nic ny kazy jemu, pobi-hła do tata i każy: „waszoji fustyny połowynou zawjezana noha momu czołowikowy“. A tato każy: „de to moży buty, aby ja jemu zawjezuwaw, ta takiej buv w sribnim ubranij, ny takiej jak twij“. Wona każy: „to proszu podywyt-si“. Piszov tato, a win jeszcze spyt, rozjezav fustynu z nohy, składaje do toji połowyny: jeho fustyna. Zbudyv jeho, pociluwav i każy: „to ty mij pryjatył“ — tohdy iz seby korunu, taj pokłav na neho, i każy: „wid ceho razu ty budeš carem, boś wart“. Zrobyv bal car; balowały-si ze dwa dny, i strilely na paradu. Bajło buv carem, a tesk ni do czoho-si ny misziew lysz żyv koło neho.

21.

Złoty ptak i morska panna ¹⁾.

Car miał trzech synów i złotą jabłonkę, z której co noc obrywał ktoś po jabłku. Najmłodszy carewicz pilnując, zobaczył złotego ptaka, lecz tylko piórk o zeń zdołał pochwycić ²⁾. Ojciec wysłał synów by szukali i przynieśli owego ptaka. Poszli w drogę i rozeszli się. Najmłodszego spotkał

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, nr. 22.

²⁾ *Lud*, Ser. XIX, str. 234.

wilk, i poniósł go na sobie do cara co miał złotego ptaka, carewicz miał go pochwycić, lecz go złapano, i obiecano dać ptaka jeżeli przywiedzie złotego konia; wilk go znów poniósł do cara gdzie był złoty koń; już miał go pochwycić, lecz znów go złapano, i obiecano konia tego dać wtedy, gdy przywiedzie pannę z morza; poniósł go i tam wilk i zdobyli pannę. Wracając przez miasto, spotkał carewicz braci zbiedniałych i zabrał ich z sobą. W drodze zmówiwszy się obaj starsi, zabili młodszego, i wrócili ze zdobyczami do domu. Starszy brat miał z panną wziąć ślub, lecz przeszkodził temu wilk, który ożywił najmłodszego, a ten przybywszy na wesele jako skrzypek, graniem swem dał się pannie poznać, i z nią się ożenił.

Od Horodenki (Potoczyska).

Buv odyn car, ta mav try syny i zołotu jablinku. Ałe win skoro rano wstaje, taj zaraz rachuje jabłuka, a chot' rachuje win kóždyo ranku, a wże ny staje odnoho. Ałe starszyj syn kaže: „tatku, anu, ja budu wartuwaty, chto to naszi jabłuka obrywaje?” I wiliz na jablinku taj sydyt. Sydyt, sydyt, i zdrimav-si taj usnuv. Rano wichodyt car i rachuje, taj znów nyma odnoho. Ałe druhoji noczy każy syryduszczyj syn: „anu tatku, ja budu wartówaty“. I wiliz na jablinku i tak samo i syryduszczyj sydiv i zdrimav-si taj zasnuv, a rano car znów rachuje, i znów nyma odnoho jabłuka.

Ałe wże tretioji noczy, każy najmłodszyj: „tatku, anu ja pidu na wartu“. A car kaže: „idy het! koly starszi rozumni ta ny dostyrehły, a ty i kilko ny dostyryżesz; — ałe kaže car -- a zresztow koly majesz ochotu to idy“. I piszov najmłodszyj, i wiliz na samyj wérch; sydyt, sydyt, ałe des buło w opivnocy, dywyt-si: a zołotyj ptaszok pryłitaje, taj dziobaje jabłuczko; koly win choczy jého łapnuty, a ptaszok si wirwav, lysz odno pyrcze lyszyło-si w rukach. A rano car rachuje, taj kaže: „je wsi jabłuka“. Ałe młodszyj syn kaže: „a dywit-si tatku, chto naszi jabłuka obrywaje; to zołotyj ptaszok“. A car sklykav syny do kupy taj kaže: „idit u świt, kotryj z was troch toho ptaszka pry-nyse, to dam swoju korunu i połowynu carstwa“.

I zibraly-si wsi try braki (bracia), nabraly hroszyj, i posidaly na koni taj pojichaly w dorohu. Ałe pryjichaly w takiej wylykij lis, szczo aż lyczno (straszno) dywyt-si. Ałe najszly try doroz, a starszyj kaže tak: „typer rozchodim-si; ja jidu krajnow, a ty syryduszczyj jid' syrednow, a ty młodszyj jid' znów druhow krajnow dorohow“. I rozdilyly-si taj pojichaly.

Ale młodszy jidy, jidy, i zachopyła ho niez. Byre win taj putaje konie i puskaje pasty, a sam nakłav sobi wohniu, i uklek taj molyt-si Bohu. Ale wovk prychodyt taj kaže: „młodyku, ja twoho konie budu jisty“. A młodyk kaže: „na tobi mij chlib i mnieso i wsio szczo maju, lysz ny jiz moho konie“. Ale wovk izzjiv chlib taj kaže: „koly ja szcze taki hołodnyj. ja taki muszu twoho konie izzjisty“. A młodyk kaže: „a jaż szczo budu robyty byz koniã w dorozy?“ Ale wovk kaže: „a tyż z kuda jidesz?“ A młodyk rozpovidaje mu vse kuda jidy. A wovk kaže: „ny żury-si, my zaraz za hodynu i budem tam“. Wovk jak izzjiv konie, taj kaže: „a nu, sidaj na mény!“ Hospody! młodyk jak siv na wovka, szczo skoczyt a vse myli (mila), szczo skoczyt a vse myli, i za hodynu prijichaly, tam de zołotyj ptaszok. Aż wovk kaže: „stij ty tut na dwori, a ja pidu i pomyrtyw jich, i wony ny budut czuty“. Piszov wovk do stajni i pomyrtywv wartiwnykiw, a potomu piszov do pokoju tam de buv ptaszok zołotyj, i takży pomyrtywv wsich, i wichodyt na dwir taj kaže: „idy do pokoju, ale abyś ny brav ptaszka w zołotu klitku, lysz byry z tow klitkow, szczo ptaszok w nij sydyt“. Ale młodyj caréwycz wchodyt do pokoju, dywyt-si, a ptaszok u prostij klitci. Ta win byre taj witihaaje ptaszka do zołotoj klitky, a ptaszok jak zawyryszczyt, a to wsi powstawaly, taj imyly jeho koło ptaszka, łaj każut: „a ty jak smiesz ptaszka braty?“ I napudyv-si młodyj panyecz, taj kaže: „w moho tata je zołota jablinka, a ces ptaszok szczo noczy obrywaje odno jabłuczko, i myne mij tato piślav, aby ja seho ptaszka prynis“. Ale tot car jemu kaže: „idy! jak prywydész myni zołotoho konie, to dam tobi ptaszka“. I piszov młodyj carewycz, ale wovk kaže: „a wydysz, ja tobi kazav abys ny brav do zołotoj klitky; ale wże propało — skaże wovk — nu, sidaj na mény“.

Siv, a wovk szczo skoczyt a vse myli; i pryłetily do druhoho carie, tam de zołotyj konyk. Ale wovk kaže: „stij ty tut na dwori a ja pidu do stajni“. I piszov wovk do stajni, i pomyrtywv wsich firmaniw; i wichodyt na dwir taj kaže: idyż typer do stajni i byry konie, ale abys ny brav zołotu kulbaku, lysz byry z tow kulbakow szczo na kony“. I piszov młodyj carewycz, dywyt si: a to taka kulbaka zołota, szczo aż oczy w séby byre; ale win choćy braty kulbaku w ruki, a kiń jak zayrże, a to wsi powstawaly, taj imyly młodoho caréwyczi, i zawyly

do carie. A car jého zacziev-si pytaty: „z jakoji przyczyny ty chokiv konie wziety?“ A mołodyj carewycz rozpoviv jemu vse jak buło. Ale car kaže: „idy, jak prywydesz myni totu pannu szczo na morach w okrenti wrodyla-si i zrosła, i szcze ny buła jiji noha na suchij zymly; jak myni prywydesz, to dam tobi zołotoho konie“. A mołodyj carewycz wijszov na dwir taj placzy, — a wovk kaže: „a wydysz, ja tobi kazav abys ny brav zołotu kulbaku, i buvbys uziev konie, a typer ja tobi ny wynyn“. Potomu pytaje-si wovk: „a szczoż tobi kazav car?“ — „A szczoż, kazav aby jemu prywysty totu pannu szczo-si wrodyla na morach, i szcze ny buła swojew nohow na suchij zymli“.

A wovk kaže: „ny żury-si, my jiji distanym, ale idy do mista, ta nakupy chustok czyrwonych, zyléných, i z wsiekimy kwitamy“. I piszov mołodyj carewycz w misto i nakupyv wsiekoji materiji, i piszly nad mory, taj wicklaly sklep, a win porozwiszuwav chustky na druczках, a to wityr nosyt chustkamy i strach dyleko wydko. Ale wovk mołodomu panyczewy kaže: „stań sobi za sklepom i stij, a wona jak pryjde i bude obzyraty riczy, a ty lysz zabiży i zaraz jiji imesz w sklepi“. I piszov sobi wovk na żyryło, a mołodyj carewycz dywyt-si: okrynt plyne, i pryplyv do beryha. Ale tota panna jak uzdrifa szczo to takia czyrwonije-si, taj wiskoczyła na beryh i prawo do sklepu zajszła, taj obzyraje riczy; a win borszy zabih taj imyw jiji w sklepi. Ale wovk prybihaje taj kaže: „znajisz szczo my zrobym; my jak damo carewy pannu, a konie ozmem, to i kiń bude nasz, taj panna bude naszi“.

I wziev wovk zamyrtywv pannu aby-si ny bojała jak bude lytity, wisadyv mołodyj carewycz pannu na wovka, taj sam siv. Hospody! wovk jak skoczyt, taj za hodynu staly w carie. Tut wovk zbudyv pannu taj kaže: „idyż ty z mołodym carewyczym do pokoju, a ja budu tycho pid korczem sydity w ogrodzi; a ty jak budesz z carem spacyruwaty, taj abys widyjszła troszki na bik i abys-si ny bojała; bo ja tybe uchwaczu, i z tobow utyczu“. Wziev mołodyj carewycz pannu i wyde do pokoju. Car jak zobaczyv pannu, to tak si wtiszyv, jak-by ny znaty czym; i zaraz kazav wiwysty konie iz zołotow kulbakow, i dast mołodomu carewyczu. I wziev carewycz konie, taj siv sobi na neho, taj jidy powoly dorohow. Ale wovk sydyt, sydyt pid korczém, dywyt-si, a car wichodyt z pannow taj spacyruje sobi po ogrodzi. A to

wże dobry smérkło-si, a panna lysz widyjszła troszki na bik, Hospody! wovk jak ufatyv pannu, jak skoczyv i zdohonyv carewyczi za mistom, taj kaže: „nu, wże majem pannu i konie.

Jidut wony, jidut, i prijichaly wże do toho carie, de ptaszok zołotyj. A wovk kaže: „znajesz szczo ja tobi skažu? my zaraz ptaszka ozmem i konie ny damo“. I wziev wovk taj sam pyrytienuv-si (przerzucił się) konem, taj kaže carewyczu: „naj panna trymaje konie, a ty byry, taj wydy, myne“.

Jak prywiv do carie konyka, a car tak utiszyv-si jakby ny znaty czym, i zaraz widav ptaszka iz zołotow klitkow. I wziev mołodyj carewycz ptaszka i wijszov za bramę, wisadyv pannu na konie, taj jidut w dorohu do domu. Ale wovk szczo pobuv w stajny, ny źdav; i wirwav-si taj utik, i zdohonyv carewyczi, taj kaže: „wydysz, jak ja tobi dobry zrobyv, wże majesz pannu i konie i ptaszka; typer ozmy i szcze kupy sobi paru konyj cugowych i bryczku, i najmy sobi firmana, taj jid' do domu; ale pamnitaj lysz abys ny zabuv za mény w dorozii“.

I piszov sobi wovk w lisy, a mołodyj carewycz piszov w misto i kupyv sobi paru konyj taj bryczku i najmyv sobi firmana taj jidy do domu. Jidy, jidy, wże ujichav z kilka myl, i zajichav z new do odnoho nywylyczkoho mista i stav popasaty. Ale win dywyt-si, a jého braki (bracia) chodié po misti taki obidrani i bosy, szmatie na nych oblétilo, taki nuždenni szczo ledwy jich piznav. I zaraz wony si z nym powywały, taj kažut: „otom brateczyku nachodylym-si switamy, i poprodelym' koni i odežu, bo wże ny małym' zaszczo pohuduwały-si, a typer radym'si, jak do domu prystupyty. Ale mołodziej brat kaže: „chodit braki zo mnów.“ I piszly do sklepu, win pokupyv jim soroczky i czoboty i odežu, taj popyrybyrav jieh na nowo tak jak buly, i kupyv jisty; popojily wony, a jak popojily, taj firman zaprieh koni i jidut do domu.

Ale na dorozii szchos-si obydwá starsi braki poradyly, i kažut: „nam bude wstyd wid tata szczo my starsi, ta niczo ny zorięduwały, a mołodziej zorięduwaw, taj win distany wid tata korunu“. I wziely taj wbyly mołodszoho brata i firmana, a samy sily na bryczku taj pojichaly. A na dorozii kažut wony panni: „pamnitaj jak-bys skazała tatowy, toby i tobi toto buło“. Ale wona zabożyła-si pyryd nymy, szo ny skaży nikomu. A toj starszyj kaže: „my lysz do domu pryjidym' i ja ozmu z tobow ślub“.

Jidut, i wże pryjchaly do domu, a car jak zobaezyw ptaszka i zołotoho konie, to z radosty aż ny znaw szczo sobi robyty, i zaraz na druhyj deń zrobyv wylykij bal i rozpovidav hostim szczo jého syny winajszly zołotoho ptaszka i konie i pannu z moriw; a za mołodszoho swoho syna i ny zhadaje.

Ale wovk szczo chodyv lisom, chodyv i dumajie sobi: „anu, ja pidu tow dorohow, kuda mołodyj carewycz pojichav“. I piszov wovk sobi spacyrkom, a to buła wże nicz. Ale wovk dywyt-si: a to szchos-si czornije. Pryjszov blyżczy, a to mołydyj carewycz. Taj każe wóvk: „oto ti nyboży, zradylы braki“. I pobih taj prynis żywuszczoji wody, i plunuv jimu w zuby, taj win ożyv. A wovk jému każe: „otos-si lyszyv hyj syrota; ale ty ny mirkujesz, cys ny mav szczo koło séby?“ A szczoż? ny buło nic lysz „ségnat, tot szczo myni panna dała“. Wovk jak zaczew zémlu burléty i najszov segnat złotyj i dav mołodomu carewyczu, taj każe: „sidaj na meny“. Hospody! win lysz siv, a wovk jak skoczyt taj za hodynu staly doma. Tut wovk każe: „idyż typer do mista i kupy sobi skrypoczku, taj hraj, a do domu abys-si ny przykazuwav“.

I piszov sobi wovk w lis, a mołodyj carewycz piszov w misto i kupyv skrypoczku; ale jak zahraje to naj-si schowaje banda. I piszov mołodyj carewycz w dim do żyda i kazav sobi daty szchos pyty, a witak jak zahraje w skrypoczku, a żydy choťby ny rady tancuwaty, to musily, bo szcze ny czuly takoji hry. Ale żyd każe: „ja idu do carie i skažu carewy, aby wziev sého muzyku hraty na wisilie“. I piszov żyd do carie; i każe cariu: „takiej je muzyka, szczo na cilim swiki ny najdy-si lipszyj, ale to naj-si banda schowaje jak win zahraje“. I zaraz kazav car jeho zaklykaty. Prychodyt win do carie, Hospody! jak zahraje w pyłacach, tak szczo aż wikna dzylyńkotie. A tota panna szczo mała ity wże do slubu, lysz podywyła-si na muzyku, i zaraz pi-znała szczo to tot szczo jiji wziev iz moriw, taj każe: „Proszu was pany, posłuchajty a ja wam skažu bajku“. I zaczyła kazaty, i każy tak: „Buv odyń car, ta mav try syny i mav zołotu jablinku, win wse szczo ranku rachuwav jabluka i wse ny stawało odnoho“. — I rozpowiła wse tak jak buło i szczo z nym wovk robyv i t. d., a na poslidku każy wona tak: „jak win jichav wże do domu, taj nadybav swojeh brakiw w odnim misti, dywyt-si, a wony taki obderti, taki bosy i nuždenni, szczo aż

ny moż si buło dywyty a mołodyj carewycz pokupyv jim ubranie i vse, i pustylu-si w dorohu; a w dorozu, bo im buło wstydnu, szczo mołodszyj winajszov ptaszka, i zaraz wbyly jého, ridnoho brata, i zatienuły w lis, a samy wzielyp taszka i zołotoho konie, taj zaboronyły panni, aby ny skazała, boby i wona zahynuła, i musila-si zabożyty pyryd nymy szczo nikomu ny skaży — i poji-chały. A car jak zobaczyv zołotoho ptaszka i konie i pannu, to zaraz kazav zrobyty bal, i powidaje hostim szczo to jeho syny prywezly z dorohy, a za mołodszo i ny zhadav; ta tut wže mało buty w carie wisili, starszyj syn mav braty slub, ałe ny buło dobrych muzykiw, aź najszov-si takiej oden szczo jak zahraje, to naj-si i banda schowaje“. I zaraz obyjmyla toho muzyku, i pociuluwała, taj każe: „o typer ty mij, a ja twoja!“ A hosti aź zumily-si, a wona każy carewy: „tatku! o cyse wasz mołodszyj syn, to win vse winajszov, i zołotoho ptaszka, i zołotoho konie i myne z moriw, bo moja noha ny buła na suchij zymly widkoly ja wrodyła-si, aź win myne prywabyv“.

I zaraz car poklav korunu na swoho mołodszo syna i wiprowadyv do ślubu, a starszym każe tak: „idit sobi wid meny! aby moji oczy ny wydily i wucha ny czuły za was“. I nahnaw u swit, a mołodszo mu dav połowynu swoho carstwa i żyly sobi krasno aź do smerty.

22.

Szewczyk królem.

Szewe miał syna, i wygnał go w świat. W lesie na polowaniu daje mu baba drąg, dłuto i kleszcze, by ubił smoka (żmyja), któremu owczar daje po dwie owce na dzień. Z głowy smoka ma on wyciągnąć klucz, którym odemknie zapadłe miasto, i je wybawi; lecz niema się żenić z carówną, którą tam zastanie. Wszedł tedy do miasta, które wyszło na powierchnię¹⁾, a carówna każe mu iść na górę i odebrać od dwóch szatanów kij wszech-bijący, kapelusz niewidek i trzewiki sto-milowe, któremi się mają dzielić. Potem mu daje książkę by czytał i nie dał się odstraszyć mnóstwu szatanów, którzy go nękać i koronę obiecywać będą. Gdy się roz-

¹⁾ Obacz: *Lud*, XIX, str. 191.

widniło, panna w wyzwoloném mieście, z którą się ożenił, dała mu koronę ojcowską. Jedzie on do swego ojca; w drodze, w karczmie, zarzezali jego wojsko rozbójnicy i ledwo sam uciekł do ojca obdarty; tą samą drogą pojechała i żona z wojskiem, które rozbójników pobiło, i połączyła się z mężem

Od Horodenki (Horodnica).

Buv odyn szwec, ta mav odnoho syna. Ały toj syn buv duży rozpusnyj, pyv duży, byv-si. A tato jeho jak uzdriv, szczo win takiej, taj nahnav jeho het wid seby. Wziew win taj piszov u swit.

Ide win switom, ide; prijszov win w druhij kraj; ide lisom. Zajszov w lisi na taku polinu, szczo buło toji poliny bilszy jak try ryzi (staje). Dywyt-si, a na ti polini chodyt baba taka stara duży; taj prychoydt wid nemu (do niego), taj każy: „a ty szczo robysz tut, rymarczuku?“ A win każy: „widohnav ni (mnie) tato, a ja piszov u swit“. Każy jemu baba: „na, tobi druczok (drag) żyliznyj, ważył cetnar, do v b n i (dłuto) taki cetnar, a klišczy (kleszcze, obcegi) piv cetnari; taj ty idy w toj lis, a w kim (tym) lisi pase wivczier (owcarz) wivci, a ty w neho si najmy, za pidpasziczi (podpastucha); i tam je zmyja, szczo win daje koźdoji dnyny po dwi wivcy ti zmyji, a ty jéji ubjesz. Jak ubjesz totu zmyju, rozkrojisz zmyji hołowu, a w jeji hołowi najdesz klucz. A tot klucz wid wylykoji duży stolyci (stolicy), szczo piszła pod zemlu z ludmy, zo wsim. A ty toty ludy wykupysz z toji nywoli. I tam je szcze dwi panni carie toho wi toji stolyci; a ty si z mołodszow ożenysz, a ces car szczo w jeho lisi zmyju ubjesz, skaży tobi: aby-si z jeho dońkow żynyv. A ty skażysz jemu carewy: szczo „ja ny choczu“. Win bude tobi dawaty hroszyj, koni z pojizdom, a ty abys nic ny brav, bo ty znajesz kiłko ty carewy zrobysz dobroho. Toj kraj szczo win w nym, to toji zmyji; — a car zmyju za to hoduje; wona jeho bilszy kosztuje jak toj kraj wart, bo cilyj kraj to ny zjist (zję) na rik toho, szczo wona sama“. — Rozpowiła baba rymarczukowy wsio, i każy: „idi synu, naj ty Boh pomahaje“.

I piszov rymarczuk do toho wivczirie; pryjszov taj najmyv-si w neho za pidpasziczi. Pasut oba z tym wivczirem wivci; szczo ranku, szczo weczira, dajut zmyji po dwi wivcy. Pasut ba i dwi nygily. Wivczier spustyv-si na rymarczuka; uže win sam dawav zmyji wivci.

Jédnoho razu ny dawav rymarczuk zmyji jisty. Czykała zmyja cilyj den, ny dawav. Wona wzięła, polytiła do carie i powibywała wsi wikna carewy. Prylétiła nazad do swoji diry i siła, a rymarczuk pryjszov do diry; zmyja wczuła, wistawyla rot, hadała szczo jeji dajut jisty, a rymarczuk kliszcziemy za jazyk, ta dovbnyw (dłutem) w hołowu, taj ubyv, roskiev hołowu, najszov klucz, taj ide do carie. A car uže pisłav zovnier' (żołnierzy) do wivczirie: czomu ny dawav zmyji jisty, szczo powibywała wikna. Zdybaje rymarczuk toty żovniery, pytaje-si ich: „de wy idety?“ A wny każut: „idem do wivczirie, czomu ny dawav zmyji jisty“. A rymarczuk każy do nych: „wyrtajty-si nazad do carie, ja wże zmyju ubyv“.

Wyrnuly-si z nym nazad do carie. A rymarczuk prynis iz zmyji hołowu na znak carewy, szczo zmyji nyma. Jak car uzdriv, tak-si utiszyv i każy rymarczukowy: „typer budeš żyntyty-si z mojéw donkow, koly ty takiej mocnyj; ja posyłav harmaty i woško; żovnier' striliely do neji, a wona jak-si wichopyła iz swoji diry, taj pobyła z-tilka rydimentiw (tyle regimentów) wośka, a ty sam jeji ubyv, to typer budeš mojim zietym“. A win każy: „ja ny chcuzu buty twojim zietym“. A car każy rymarczukowy: „a czoh'ż ty хочysz?“ Win każy: „ja nic ny chcuzu“. Każy car jemu: „na, tobi koni, pojizd, hroszjy“. Win każy: „ja nic ny chcuzu“. Zibrav-si i piszov.

Prychodyt na to misky, de to misto wylykie zapalo-si, szczo w nim buła stolyci. Czykaje do weczira; pyryd o-pivnoczy dywyt-si, a to misto wichodyt na werchi na dwi hodyni. Dywyt-si rymarczuk, switło skriz (na wskrós). Wziew taj ide do toji stolyci. Pryjszov, maje klucz wid toji zmyji, wid tych samych pałaciw. Widowknuv (odemknał), wchodyt do pokojiw, dywyt-si, a pany (panny) każut do neho: „Kikaj rymarczuku, na, tobi żywo jisty; bo jak prydut sz a t a n y, taj tybe roznysut po kawałku“. Wzięła najmołodsza panna, dała jemu perstyn z swoji rukie na jeho ruku, taj każy jemu: „idy zawtra tam na totu i na totu horu, tam bo budut-si dwa czorty dilyly (dzielić) szczo im tato lyszyv bucok i kăpyluch i czyrywyki. Buk takiej, szczo jakby nym machnuv, toby wsi czorty pobyv; a kăpyluch takiej jak by-si w neho ubrav, to aby tilko buło ezortiw, toby tybe ny wydily; a czyrywyti taki, jak by-si w nych ubuv (obu), to szczo bys

stupnuv to sto myl, a jakbys skoczyv to dwista myl ¹⁾. Byry-ž ta, idy tuda, jak-bys mih to distaty, tobys mih nas witecy i cife misto wikupyty“.

Wziew rymarczuk i pizov, uže i ny choczy jemu-si spaty. Ały ide ciłu nicz. Prychodyt do toji hory, dywyt-si; lysz den zrobyv-si a czorty uže je oba, prawdujut-si, ny możut-si podilyty, bo oba chokie (chcą) aby distaly to wsio; ny możut-si pohodyty, byrut, taj bjut-si. Prychodyt rymarczuk wid nym (do nich), każy do nych: „czo wy si tak bjety?“ A wony kažut czorty: „ta bo nam umer, taj lyszyv nam czyrywyti, käpyluch i buk, oto szczo wydysz“. A rymarczuk każy: „durni, ja wam zrobyu sprawu, podilu was“. A czorty kažut: „kobys mih nas podilyty!“ Rymarczuk zdojmyv plytu (pletnię?), taj każy do nych: „dywit-si, ja kiedaju plytu u wodu; kotryj borszy jeji znajdy i winsy, toho bude wsio“. Zaraz prystaly czorty na taku sprawu, taj kienuv rymarczuk płytow u wodu, taj polityty czorty za płytow u wodu, a rymarczuk żywo käpyluch na hołowu, czyrywyti na nohy, buk w ruki, taj stav. Winosit czort odyn plytu, a druhij tak wichodyt; dywjut-si, nyma niczo, taj rymarczuka nyma! — Każy odyn do druhoho: „o to dobre sprawu nam rymarczuk zrobyv, typer ni tobi, ni myni; tak ny mohlym-si podilyty, typer nikotryj ny majem“.

Pizov rymarczuk tam do toho mista de wichodyt z pid zemli. Czykaje, czuje, wichodyt to misto, a win żywo do tych pałaciw; widowknuv (odemknął), wchodyt, a panna jemu dała taku knyżku, aby czytav i każy jemu: „sidaj, bo zaraz takiech czortiw pryjdy, szczo až straszno bude-si dywyty; budut tybe prosyty: Pany nasz! cariu nasz! pokaży-si, pokaży-si nam! A ty, abys ny pokazav-si i ny skidav käpyluch“. Panna jeho lysz napomiła, czuje, tak (tylu) jech ide jak trawy ta lystu; kotryj uwijdy (wejdzie), to koždyj każy: „dobryj weczir, rymarczuku!“ Koždyj jeho tak asystujut, koby lysz obizwaw-si. Ały ny wobzywaje-si rymarczuk, lysz czytaje. Czorty wse: „rymarczuku, obizw-si, dywy-si, jaku my tobi korunu pry nesly, jaka złota, druha (droga) z dyjamentu, prosym a podywy-si!“ Win hlypnuv, a to

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, nr. 2 (str. 10); nr. 18 (str. 80); nr. 22 (str. 105—106); nr. 23 (str. 114).

taka skała, jakby wydily jeha, ta jakby pustyly na neho, toby jemu buła smert. Czytaje, uže mynaje po opivnoczy. Jak-si zirwy rymarczuk, jak zacne byty tym buczkom; takiej pysk (pisk), strach, pobyv wsi czorty.

Zrobyła-si dnyna, misto uže ny ide pid zemlu. Typer rymarczuk ženyt-si z jednow panow, wziew slub. Po wysylu, dała jemu jeha žinka swoho tata korunu, taj zistav carem. Požyly wony rik, dwa; tohdy każy rymarczuk do swoji žinkie: „ja pojidu do swoho tata“. A wona każy: „ja ny boroniu; to jid“. Druhij den, zibrav-si, wziew sobi woška (wojsko), siv w pojizd, taj jidy až do weczira. Zachopyv jeha weczir dāleko wid syła (siola); jidy (jedzie), a nyma syła nijakoho. Až naraz dywyt-si, wydko switło. Pryjizdie tam, to korszma zajizdna, taka wylyka, strach. Obibrav sobi rymarczuk stanciju. A to korszma taka buła, szczo rozbijnyki rozbywaly, a tam znosyly, buło tam szczo jisty, i nawit dla carie; powyczerily wsi zovniery. A tota žydiwka szczo trymała toj dim, każy do carie: „możyby jasnyj monarcha zahrav sobi zo mnow w karty?“ A win każy: „czomu? j-owszym!“ Zaczely hraty. Pryhrav (przegrał) car szczo mav, nawyt i korunu. Polihaly spaty. Pryjszly rozbijnykie, prynisly szczo narozbywaly, wzely porizaly (porzneli) usi žovniery. Pryjszly i carie rizaty, a win jakos uczuv, taj wikno wibyv, taj ukik (uciekł) tak jak spav (w koszuli).

Prybih až do swoho tata, taj tam lieh des pid jakus szopu. Rano wchodyt do chaty, a mama każy: „a dywy, drantiuha, des chodyv? powidnosyv wsio szczo jemu si postarało, a typer pryjszov lysz w portkach ta w sorotci (koszuli)“. A win bidnyj nic ny każy, szczo win carem, taj uprosyv-si u tata swyni pasty. Dav jemu tato jakus staru kapotu, tak ny lubyt na neho, strach. Uže win bidnyj pase piv rik.

Byre jeha žinka, jidy za nym do jiho tata, wziała sobi woška (wojska) taj jidy. Tak samo i jeji trafyło-si noczuwaty w ti sami korszmi. Nóczuje wona, kazała sobi daty jisty, pyty i dla swojich žovnier' powyczery. A tota każy hostynyci do cariwny: „możyby jasna pani zahraly u karty? Każy cariwna: „czomu? zahrajem“. Zaczely hraty. Cariwna wihraje wid toji hostynyci ruźne sribło, złoto, pojezdy, koni, wsio szczo mała; uže nymaje z czym hraty, ały wona žydiwka pizšla taj wnosyt koranu. Jak cariwna uzdrila korunu, taj piznała szczo to jeji czołowika. Za-

raz woškowy (wojsku) kazała postawaty okolo toji korszmy, aby stojaly do ranku na warti. Aly w noczy przyszly toty rozbijnykie, prynesly wsyho dobra. Złapaly ich żovniery, postriliely wsich. Rano do pywnyciw carivna z żovnieramy, dywyt-si, je jeji woško i koni, aly carie jeji nyma. Kazała zabyty totu żydiwku, lyszyła połowynu woška tam koło toji korszmy, a sama pojichała za czołowikom do jeho tata.

Prijizdyt tam na weczir, a jeji czołowik lysz pryhnav swyni. Win żinku swoju piznav, a wona jeho nie, bo win duży zaris tak jak did. Sydyt, nie nikomu ny każy, bo ny wydyt swoho czołowika, i znaje dobry, szczo tam jeho tato. Ale schotiła wody, kazała daty wody, a jeji czołowik uczuv taj podav w takim drantiu (obdarciu), strach. Podaje car carivni tow rukow szczo buła obruczka (obrączka) na pałci. Wona hlyp, taj piznała swoju obruczku, objimyla jeho, pociluwała. Zaraz kazała pryklykaty cyrułyka, obholyv jeho, obmyly fajno. Wona zakłała korunu sama na neho, ubrav si fajno, a tato jeho jak uzdriv, taj na styv (stół) posidaly, taj pojichaly; zabraly z toji korszmy wsio, taj tohdy zyly aż poti ny pomerly.

23.

Kupiec i cesarzówna.

Kupiec jeden bogaty miał 12 sklepów i syna. Wysłał go w świat z pieniędzmi. Syn przybył do miasta, gdzie kupcy chcieli zgładzić jednego ze swego cechu za bankructwo. On go wykupił, ale zapłaciwszy zań, musiał wracać do ojca. Ojciec odebrawszy długi od tamtych kupców, wysłał znów syna, który naładował 12 beczek popiołem a po wierzchu pokładł złoto i srebro, i puścił się z tem mimo ostrzeżeń o rozbójnikach (których było 99) ze sługami na morze, nakupiwszy jeszcze upajającej wódki i sto kieliszków. Na morzu zdybują go korsarze, lecz on im się poddaje. Gdy pokazał owe beczki z bogactwami, przyjęli go na wodza, a on ich poczęstował ową wódką, poczem upojonych kazał wrzucić do morza. A na statku była w niewolę wzięta panna, cesarzówna. Wdzięczna za uwolnienie, oddała mu ona swą rękę gdy przybił do brzegu (portu), a wkrótce przyjechali i jego rodzice, którzy z początku gniewali się iż bez ich wiedzy i woli pojął żonę. Wkrótce wypadło mu znów puścić się w podróż morską, w którą wybrał się z portretem żony. Burza zapędziła go do tego miasta gdzie mieszkał cesarz. Tu obaczył takież jak miał portrety, i mówi: „a zkąd się tu wzięła moja żona?” Posłałszy to minister, który się zaręczył był z cesarzówną nim ją porwali

korsarze, i kazał kupca uwięzić. Popłynął potem z nim (przykutym w łańcuchy do ławki) do miasta gdzie ona mieszkała. Tu przybywszy oświadczył minister, że on ma do niej dawniejsze prawo, i kazał tak przykutego do ławki kupca wrzucić w morze. Zbiedzony, wyrzucony on został na wysepkę, i byłby zginął, gdyby się nie był zjawił nagle ów kupiec zbankrutowany, któremu niegdyś dopomógł. Ten, za obietnicę iż mu da to z domu o czém nie wie, podarował mu pierścień, za pokręceniem którego stanie się wszystko czego zażąda i znikł. Więc on się zaraz wyswobodził i wrócił do swojej żony, którą minister chciał pojąć. Ale ów zbankrutowany przyniósł jej synka, — a wtedy ona oddała rękę napowrót swemu mężowi.

Ispaa. Myszyn.

Buv odyn takyj kupec, szo mav dwanacit' kramiw (sklepów), takyj buv bohattyj, a biłsze gityj ny mav lysz odnoho syna. W kim (tym) cziesi to kupci najlipsze si maly; tomu y tot kupec chokiv, aby jeho syn buv także kupcem.

Taj raz chokiv ho piślaty w dorohu, bo, każe „jak ty ny pidesz w dorohu, ta ny prozdrysz swita pokiw ja żyju, to ny budesz witak znaty switowy ład“. Ale syn ny chokiv yty w dorohu, taj każe tatowy: „Jak ja pidu w dorohu, to wy ny budete z méne kontentni“. Ale tato taky jeho prysyłuwav (zmusił), szo piszov w dorohu. Win wziew yz sobow dwa miliony, szoby tam nakupyty kramszczyzny, taj pojichav do odnoho mista, w kotrim byly tatowi znakomi kupci; ale szcze napered piślav swoho kozaka, niby słuhu do toho mista do tych kupciw, szoby jim skazav, szo win jidé, ta szoby wsi kupci wijszly prokiw neho, u kotrych win maje kramszczyynu braty. Słuha jak jim skazav, to wny wsi wijszly prokiw neho, wziewy ho do sebe, taj zrobyly mu bal, bawly-si do pizna a pokim (potem) daly mu osibnyj pokij, szoby sobi spav, a win piszov taj spav.

Rano probudyv-si sluchaje, ny czuty nikoho; win wstav taj widchylyv dweri, aby chtos pryjszov ho obpucowaty (ab-putzen, oczyścić buty), ale ny wydko nikoho. Wichodyt na ganok, nyma nikoho; jde w horod nyma nikoho; klycze, nyma nikoho. „Pek mu od syna, każe, jde do mista, ny wydko nikoho. Aż striczieje (potrąca) odnoho chłopczi, szo nis czoboty taj pytaje-si: „De to si lude z mista pogiwały, szo nikoho ny wydko y wsi kramnyci pozapyrani?“ A chłopec każe: „A tyż ny znajesz de?“ A win każe: „Taze ny znaju“. A chłopec każe: „Wny sugi (sądzą) teper nad odnym kupcem, szczo zbankretówav taj wmer y ly-

szyv welyki dovhy“. Win kaže: „De to je?“ A chłopec jeho sprawyv, de.

Win pizov tudy a to prawda, tam takoho myru (tyle świata, ludu), szo aż czorno, sugi nad tym kupcem, taj osudyly, aby jeho kiło (ciało) rozrubaty na sztyry sztuki, taj powisyty na sztyrioch czaskich (częściach) mista, aby druhi wygily ce, ta aby ny bankretuwaly. A win kaže: „Skijte! ny robít seho, ja widdam wsim hroszi, szo win buv wynen a jeho daste myni“. Kupci przystaly na ce, a win skazav aby wsi schodyly si do neho a win jim bude płatyty. Jak wziew płatyty, to mu si lyszyło lysz piv-miliona hroszyj, a piv-tora miliona zapłatyv dovhyw. Pokim sze zrobyv tomu kupcewy fajnyj pochoron, taj mało szo hroszyj mu si lyszyło.

Szoż teper robyty; traba mu buło wertaty si bez kram-szczyny, ale jemu sorom buło tata. Szoż win gije? Jeho tadowy byly wynny kupci w kim misti milion hroszyj. Win pisław do nych, aby mu widdaly. Wny widdaly, a win rozminiev na sribło ta na złoto, taj za swoji, szo szcze mu si lyszyly, taj skupowjuje popil. Nakupyv dwanacit' boczkow popełu a zwerych poprysypav sribłom ta złotom; szist' sribłom a szist' złotom, zadnyv (dzień zabawil) taj chce jichaty do domu.

Ale każut jemu kupci, aby ny jichav morem ale suchym londom (ładem), bo na mory byly tohdy opryszky szo duże wojuwaly, abo, aby trochy pereždav, potyj-si widty ny ustupie. Ale win kaže: „Szo maje my Boh daty na mory, to dast y na suchim mory, a szo maje daty teper, to dast y witak,“ taj najmyv sobi poron (prom) taj pojichav taky morem. Ale sze wpered wipytav-si, kilko je opryszkiv, a kupci mu skazaly, szo dewiet-desiet y dewjit'. A win pizov do waptyci (apteki) ta nakupyv takoho trunku, szo jak chto wipje małeńkij lyszeń kieli-szok, to bude dwacit' i sztyry hodyn spaty jak ubytyj; taj kupyv także druhoego trunku, szo jak tak spyt wid toho trunku, a lysz troszky wsypłe mu si w rot, to zaraz podużije tak, jakby toho ny pyv; kupyv także sto kieliszkiw taj pojichav, a słuham swoim rozkazav, szo jak win bude z opryszkamy zabawjety-si a skryczyt: „Dajte moho napoju,“ to aby daly toho, szo si wid neho spyt, a pokim, jak budut wsi spaty, aby jemu rozważyli rot taj wsypaly triszki toho druhoego napoju.

Jide win morem, jide, może wjichav z piv-tora myli, až dywyt-si, a to sadyt prosto na neho damszyfa (Dampfschiff), a win ny kikaje (ucieka), ale wistawyv bilu fanu (Fahne), szo-si pid-daje. W ki damszyfi buly opryszki, a win kaže, jak uže si zji-chała damszyfa z jeho, „ja si piddaju wam, ja takže takyj jak wy, ale mene nyszcziskie (nieszczęście) traftyło, szo mojich to-warysziw poubywały, lysz myni udało-si, szom ukik; ja maju dwanacit' boczek sribła ta złota, ja choczu wid teper buty z wamy“. Wny podywyly-si na boczky, a to jakkurat prawda, ale wny dy-wyly-si lysz z werchy ny na spid taj hadaly, szo to cily boczky povni sribła taj złota. A wny maly (30) trycit' boczek dyjamen-kiw, ale jich buło na to (99) dewjtdesiet' i dewjit', a win sam odyn a mav (12) dwanacit' boczek sribła ta złota; ože wio buv najbohatszyj. Ože wny pryjmyly jeho d'sobi za swoho, a win wital kaže: „Cy wy ny hołodni, bo ja duże hołodni“. A wny kažut, szo wny takže hołodni, bo sze wid snidanku niczo ny jily, a to wže robyv-si weczir, ale wny ny majut szo jisty, bo jim charcz (żywność) wijszov. A win kaže: „W mene je szo jisty“ taj skricziew na swoji słuhy, aby prynesly jisty. Słuhy prynesly, wny popojily taj schokily (chcieli) pyty y chokily wže pyty wodu, ale win kaže: „Yj chtoby to pyv wodu, w mene je na ces czies ynczyj trunok“ taj skricziew na słuhiw, aby daly jeho napoju. Słuhy prynely sto kieliszkiw taj tot napij, szo si wid neho spyt, ponasypaly kieliszki a wny jak lysz wypyly, wtot raz popadaly taj pisnuly jak nyżywi. A słuhy przyjszly tohdy do swoho pana, taj rozważyly mu rot, taj wyspaly troszki toho druhoho trunku, a win w tot raz probudyv-si, taj skazav, aby tych opryszkiw pokiedaly w more, a wny w tot raz kiedaly, taj uže na totu dam-szyfu perenesly-si taj pojichaly.

A tot kupec zacziev rozdywjuwaty-si w ki damszyfi. Dy-wyt-si, a to je dewjtdesiet i dewjit' cymbriw (Zimmer) a nad dwermy koždoji wysyt klucz, lysz nad odnymy nyma klu-ctie, a to buła sota (setna) cymbra. Win si zadywowav, szoby to si mało znaczyty, a nareszki wziew taj wiłomyv dweri, a tam duże fajna panna, ale taka fajna, szo win szcze takoji w swo-jim żykiu ny wygiv nikde. Win si pustyv do neji, a wna kaže: „Kikaj borzo, bo jak mij pan uzdryt, szo ty tut, to ki na mak posicze“. A win kaže: „Oho, twij pan taj wsi jeho towarzyszi uže w mory — może jich wže ryba zziła“. Taj taki do neji,

wziew jeji objimaty taj wże tut tut do toho ynteresu braty si, a wna każe: „Pokiw ślub ny ozmesz zo mnow, pokiw ani ny hadaj“. Win jak to wczuv, taj skazav słuham jichaty do bereha. Słuhy pryjichaly do bereha, a win pisłav po popa taj wziew ślub a witalak pojichav do domu.

Pryjichav, a to wse buło nydäleko wid toho mista, de jeha tato, taj pisłav słuhu, aby tato wisłav sorok fir (fur) po to, szo win prywiz, taj extra-pojazd dla neho y dla žinki jeha. Ale jak słuha skazav, aby pisłaly pojazd dla žinki, to tato taj mama skazaly: „Ny chcemo ho ani na oczy wygity, koly si oženyv tak, szo my ny znaly“. A tohdy to buło szcze tak, szo naj Bih boronyt, aby si syn bez widomosty rodydziw oženyv, abo dońka widdala. Słuha pryjszov taj skazav mu, szo tato j mama kazaly; a win duże zasumowav-si. Žinka jak ho uzdrila sumnoho, to wziała-si pytaty, czoho win sumnyj? A win ji skazav czoho; szo tato j mama ny chokie (chcą) ho ani na oczy wygity. A wna każe: „Yj czołowicze, nyma czoho tak duże sumuwaty: chogim do perszoho lipszoho mista, kupim sobi kamenycu taj budemo jakos żyty“.

Tak y zrobily. Kupyly kamenycu, daly za niu korec sribła, najmyly firy sobi samy taj perewezly si do neji. Jak si wże perewezly i uriedyly, to daly cilomu mistowy na dwanacit' hodyn fraj (wolną zabawę), to je cile misto na jeha koszt czerез tych dwanacit' hodyn jilo, pyło y zabawjeło-si; orendari pid prysiehow, szo budut po prawgi rachuwaty, dawaly koźdomu, szo chto chokiv, a win jim witalak za wse zapłatyv. Ože jak tak si stało, to roznesła-si wsiudy czutka (wieść) taj do jeha tata, szo jeha syn duże welykij bohacz.

Jak jeha tato y mama ce pereczuly, to poradyly-si, aby kohos pisłaty do syna, szoby-si perekonav, jaka jich nywistka, bo wny hadaly, szo to jaka lopa (Lauf-mädchen), koly widdala si za jich syna tak szo wny ny znaly. Ale koho-by to pisłaty? Buv w kim miski odyń staryj kupec jich dobryj znakomyj, szo kolys buv welykij bohacz, ale teper zbidniv tak, szo najpidliszczi robyv roboty, aby żyv. Wony pisłaly jeha. Win piszov y pryjszov do toho mista, dywyt si, a to je duże welyka, najbiłsza w cilim miski, y najfajniszcza kamenyci z sribnow galeryjew, a na ki galeryji spaciruje syn toho kupcie yz swojew zinkow. Win ho piznav taj piszov prosto do neho y każe prawdu,

szo win zbidniv y zarobjeje ostatnoho chliba y zacziev próbuwaty jeho žinku, ale jak lysz do neji zahoworyt cy po nimecky, cy po francusky, cy po turecky, cy jak bud', to wna jemu tak samo widpowidaje; a dali y piznała, szo win jeji próbuje taj kaže: „Pusta twoja robota, ja je carskoho loża dońka y znaju howoryty wsima jazykamy, kilko jich je na swiki“. Taj dała mu piet'-desiek' (50) czérwonych na dorohu, a czołowik jeji tot syn toho kupcie dav mu sto czerwonych.

Tot piszov sobi; pryjszov do toho kupcie (ojca) taj rozkazav jak je, taj kaže, szo jeho syn maje kilko majetku, szo cilyj kraj razem kilko ny maje. Wny jak ce wczuly, taj wibraly-si do syna w hoski. Syn uzdriv, szo wny jidut; taj jak wže maly wehodyty w dweri, a win uklek yz žinkow na porozi po błałosłowénstwo. Wny jak nagijszly, taj jich pobłałosłowily, wital rozhostyly-si, a wital syn pokazav jim swij majetok, a wny jak uzdrily, taj kažut win do syna a wna do nywistki: „Ja wže do smerty wid tebe ny pidu“. Ale szo zrobyty z tymy dwanacit'ma kramamy (sklepamy)? Zaczily radyty y wradyly, aby jich podaruwaty tomu staromu bidnomu kupcewy, szo prychoydv na zwidy do syna. Tak y zrobyly.

Tak wny żyly jakys czies w kupi, až ztrebyło (wypadło) si tomu mołodomu kupcewy jichaty w dorohu, ale jemu buło žiel lyszyty žinku. Taj z toho žielu duže zmarniv, a wna si jeho pytaje, czoho win takyj marnyj ta sumnyj? A win kaže, szo jemu welykyj žiel lysziety jeji doma a bez neji jichaty. A wna jemu kaže, szoby prywiv malerie (malarza), aby jeji widmaluwav, taj taku widmalówanu ozme z sobow w dorohu. Win tak y zrobyv, poweseliw y pojichav.

Win jichav morem, ale zwijav-si witer, wziely byty bownany (bałwany, fale) y w noczy zanesło jich w czużyj kraj do bereha, do jakohos welykoho mista, y tam stav. Rano win wijszov na misto; dywyt-si, a to na murach poprybywani malunky (malowania) jeho žinki taj w miski parada. A win kaže sam do sebe: „Ahij! a to widky wzieła-si tut moja žinka?“ A to chtos pidsluchav, taj zaryz jeho obskoczyly, taj myly y skuwaly taj wziely do furdgyi (aresztu), a wital wziely z neho kihnuty protokuly. A win rozkazav wse po prawgi, szo win jeji widobrav, w (u) opryszkiw y szo si z new oženyw, ta szo je w neho doma. Cisar' skazav, aby zaraz z nym jichaly, ta szoby jeji prywezly.

A to buło z jeho źinkow tak: Odnoho razu ny buło cisarie doma bo wojuwaw z jakymos druhym, taj woška (wojska) w mi-ski ny buło, lysz samy źinky. Na tot czies napaly na misto opryszki y zrabuwaly cisarsku kassu, taj wzily z sobow cisa-rewu dońku, bo wna buła duże fajna, ałe wna ny chokiła z nymy niczo maty; a pokim tot kupec u nych jeji widobrav, jak wże skazano.

Oże wisław cisar' damszyfu z woškom y ministrom, szoby mu dońku prywezly. A tot minister lubyv si z tow dońkow nim jeji wzily opryszki y mav-si z new ženyty. Tot minister wiz toho kupcie taki skowanoho y prykowanoho do ławky, szo na ni sygiv y spav. Jak uže byly prijichaly do bereha, to win napy-sav do swojeji źinky, aby borzo jichała na prokiw neho, bo win w nyszcziski. Wna jak proczytała, tak zaryz pustyla-si w do-rohu y borzo prylekila aż yd damszyfi, taj jak uzdrila swoho czo-łowika prykowanoho, taj toho ministra, szo si z new lubyv y mav ženyty, to aż zaplakała yz zielu ta yz zlosty. A minister si jeji zapytav, kotré jeji czołowik? A wna pokazała na toho pryko-wanoho taj kaže: „O cyse!“ A minister wikich szablu taj cho-kiv mu szyju wkiety (uciąg), ałe wna zacziela duże kryczyety taj skazała, szczo jak uzdryt z neho krow, to y wna ny bude żyty y minister ny bude żyty. „Ja, — kaže wna, — skym-jem si wpered lubyła to lubyła, ałe teper jem jeho źinka, to bliŝze ni-koho ny choczu“. Minister tohdy wże mu szyju ny stynav, ałe skazav, aby ho kienuly w more. Woško kienulo ho w more tak jak buv prykowanij razem z ławkow, a damszyfa borzo pojichała.

Ałe win ny wtopyv-si, ałe jakos wiliz na tu ławku y tak płakav po mory y krycziev, aby ho chto ratuwav. Ałe ny buło nikoho, a to wże si zrobiła y niez y zwijav-si witer y zaczieli bowany byty, taj wykienuly ho na berih. A tot berih, to buv sered mori lysz takyj za-welykij jak na sieziń, a na wkruh (na około) neho to more. Win sydyt na kim berezi, ałe ani rozku-waty-si ny może, ani widty nigde pity (pójść) choćby si mih roz-kuwaty, bo na wkruh more. Win by y zmer, bo buv ciłkom mo-kryj, y zhołodniv tak, szo y kryczyety wże ny mih; ot wże tak źdav smerty. Ałe dywyt-si win, a to pojavjeje-si mu chtoś taj kaže: „Zapyszy my toto, szo majesz nywidome doma, to ki wiratuju“. Kupec podumav, szo ny maje niczoho takoho doma nywidomoho, taj zapysav, a tot zdojmyv z pałci perskiń (pier-

ścien) taj kaže: „Na!, ces perskiń, pokłag' ho na pałec, a jak czoho lysz schoczesz, to ho pokruty (pokręć) to budiesz maty“. Win wziew perskiń, pokłav na pałec, a tot, szo mu ho dav des szczecz (znikł) ¹⁾.

Win schokiv, aby mu kajdany z nih spaly; pokrutyv perskiń, a kajdany spały. Schokiv, aby-si na nim zrobyla taka odeżyna, jak na pryńci; pokrutyv lysz perskiń, a to-si tak zrobilo, szo na nim stała-si taka ogiż (odzież) jak na pryńci. Witak schokiv, szoby win stav w kim miski, de jeho żinka, i pokrutyv lysz perskiń, y zrobv-si (znalazł się) wid razu w kim miski, de buła jeho żinka.

Jak win stav-si w kim miski, taj yde popry pałac cisarskij to sudy to tudy, aż podywyt-si w horu, a to na ganku stojit jeho żinka; taj zaryz ho piznała, taj rozłomyła sygnet y kynuła jemu, taj pokazała jemu na migi w kotryj czies, taj w kotrim bude kasyni (Casino). Win piszov tudy, taj lyszeń szo-si obkrutyv, a to si dweri utworiejut, taj wchodyt wna y kaže jemu, szo jeji tato widdaje taky za toho ministra; a koly bude ślub, to wna poprosyt tata szob' win buv za družbu, taj szo wna teper musyt borzo jty domu, aby si chto ny dowidav ta ny skazav, szo wna d'nemu prychodyła. Witak jakkurat poprosyła tata, aby win buv za družbu, taj minister ho wziew w družby, win ho ny piznav, ale hadav, szo to taki pryńc. Nu wże wny pizly do ślubu, staly pered wivtarem (ohtarzem), wijszov pip, taj szo lysz choce wże złuczty ji ruku z ministrom, a wna jakos uchopyła swoho za ruku, taj prykiehła d'sobi taj kaže: „O ce (oto) mij czołowik, ja wże z nym wzieła ślub dawno, ja biłsze nikoho ny cho-czu, ja chokiła jty za ministra, bom hadała, szo mij czołowik-si wtopyv, bo ho minister u wodu kienuv, ale koly mu bih pomih, szo si wiratuwav, to ja nikoho ynczoho ny choczu“. Na to jawyv-si y tot, szo mu tam na mory dav perskiń, y poświdczyv, szo si jakkurat tak je, y ślub z ministrom rozjiszov-si na niczim.

Ale tot szo mu dav na mory perskiń pryjszov z dytnow, pryńis jeji na rukach, a ta pryńczynna żinka toho kupcie a cisarska dońka, jak lysz hlypnuła (spojrzała) na tu detynu, taj zaraz piznała, y kaže do swoho czołowika niby-to kupcie: „Ce naszi

¹⁾ *Lud*, Ser. III, str. 133 (O lampie) Ser. XIV, nr. 10—12 (str. 43—54).

dytyna! naj jeji zanesut do tata“. A tot, szo jeji prynis, taj szo buv za šwidka szo tot kupec je šlubnyj czołowik toji pryncyzny, poklav dytynu totu pered wivtar', taj namacbnuv szabław, chokiv rozrubaty tu dytynu. A kupec ymyv za szablu, a tot kaže: „Na szczo łowysz za szablu, cy tobi žiel za dytynow cew?“ A win kaže: „Taże žiel, bo ce moja dytyna“. A tot kaže: „A žiel tobi buło za tym kupcem, szo jeho chokily w kim kupeckim miski kupci rozczwertkuwaty?“ A win kaže: „Także žiel, bo jakby ni, tobym ho buv ny wikipowjuwav za taku welyku sumu“. A tot kaže: „Nu koly tobi buło žiel za tym kupcem y kolys ho wikupyv to y myni žiel za twojew detynow, y ja jeji tobi widdaju“. Y widdaw mu dytynu y zapys tot, szo zapysav ho na mory za perskiń. Ože to widaj buv tot samyj kupec, szo ho chokily kupci rozczwertkuwaty. Ože win jak to skazav, taj des szecz (znikł).

Wny si dytynow duże ukiszyly, zaněsty jeji do tata. A tato niby tot eisar', takže si ukiszyv taj kaže: „Nu, naj wže bude moja dońka žinka czyja je, dobre szo żyje, taj szo ja wnuku maju“. Taj zaryz zapysav jim połowynu swoho kraju, a po smerty cilyj. Witak zrobyv duże welykij bal, i dav ciłomu krajewy fraj (wolność) na odnu dobu, a tomu ministrowy dav fraj na cilyj tyždeń. Y ja takže tam buv, taj mavjem fraj na cilyj tyždeń, ale ja siv sobi na boczku z wynom, a boczka pukła, wyno si rozilleło jak woda, taj mene až sudy zanesło.

24.

Cudowny koń.

Gazda jeden miał 12-tu synów. Zaturbował się tak znaczną ich liczbą, i uciekł do lasu, do skały; ale go synowie odszukali i przywieśli do domu. Pojechali potem w świat szukać takiego gazdy, coby miał 12 córek; ale pojechało ich 11, a najmłodszego zostawili, mając go za głupca. A on się najął za pasterza do stada koni. Wysłużył sobie konia parszywego na pozór, ale który mówił i (gdy mu pasterz zajrzał w ucho) zamieniał się w złotego, i tém skłonił braci że go wybrali na wodza, gdy się wszyscy zjechali do umówionej gospody. Znaleźli wreszcie matkę z 12 córkami; ta kazała im nocować z temi córkami, by im pociąć głowy — lecz (dzięki dowcipowi najmłodszego), pocięła je własnym córkom. Ten zaś z braćmi uciekł, a owa matka w pogoń za nimi, lecz on z grzebienia, krzemienia i szczotki swej wywiódł las, górę i morze, a to wstrzymało jej

zapędy. Dalej po drodze znalazł on złotą podkowę, złoty kędzior i złotą szerść, lecz dał to (za poradą swego konia) wraz z złotym kazorem carowi, i porwał pannę. Kazał się obszyć w 12 skór bawolich i zmógł złotego ogara nad morzem, z kąd wyszło stado koni. Podojł kobyły. Kąpiel w gorącym tychże mleku ¹⁾.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv odyn czołowik; żyv win kilka rik i nymav żadnoji dytyny. Aż na pietim roku zajszła jeho żinka w tihotu. Aly toji dnyny szczo mała maty (mieć) rodyny (poród), a win pojichav w lis za drowamy. Prywozyt u weczir drowa, wchodyt do chaty, sidaje na ławu, a moszi (baba akuszerka) każy jemu: „tam ny sidaj, bo tam dytyna“. De si nawerny sisty, to moszi każy, szczo wse dytyna. A win każy: „a to szczo takie, tam dytyna i tam dytyna, a to witkie takiech dityj“. A moszi każy jemu: „witkie by buło? Boh tobi dav dwa natsit chłopciw“. A win jak uczuv, jak-si wirwy, pyrystrasziv-si duży, szczo tilko dityj, tak piszov u lis, w taki tymyji (ciemny) szczo swita ny wydko, taj tam izdycziv (zdzieczał).

Toty chłopci rostut, a win w lisi jak zdycziv, najszov sobi diru, taj tam żyv tak jak jakiej zwir. Moży tam żyv 15, 20 rik. Chłopci wirosly wsi dwanatsit; pytajut-si swoji mamy: „de nasz tato, cy umer, cy szczo? A mama chłopcim każy: ni, ny umer, aly jak wy si porodyle, taj win si napudyv (złakł) szczo was aż dwanatsit, a win zi strachu wtik u lis taj zdycziv. Kazut chłopci: a nu, my pidem szukaty jeho“.

Zibraly-si wsi dwanatsit i piszly u lis. Chogie (chodzą) po lisi, dywjut-si: w odnim miscy jakieś czołowik pomyži duby wtik do skały. Prychogie tam de win utikav, dywjut-si: koło toji skały je sztyry duby, tak ridko stoja odyn wid druhoho, tak nawchryst (na krzyż); a win jak ny wydyt nikoho to chodyt wid jédnoho duba do druhoho, a wid druhoho do tretoho, a wid tretoho do czytwertoho, i tak zrobyv sobi steżku nawchryst. Wygie (widzą) toty chłopci, szczo tam jeho ny najdut; aly każe najmłodszyj do nych: „Chogim do domu, poszlem zawtra mamu do mista, aby kupyła styry sklienoci i w koźdu sklienoczku aby wzięła po kwatyrcei horivkie i sztyry połumiskié taki,

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. VIII, str. 33, nr. 14

aby kupyla“. Druhij deń, piśtaly mamu do mista. Kupyla mama sklinoczkie i w koźdi horivki i sztyry połumiskie prynesła do domu. Kazav znov toj najmłodszyj zwaryty kurku. Zwaryła mama, zabraly wony i piszly u lis. Prychogie tam, a win tato ich jak uzdriv szo wony idut, taj żywo do skały, taj schowav-si. Wziew toj najmłodszyj chłopyc, porozkładav na wsi sztyry czisty po sklienocci i po połumiskowy z miesom, i piszly wony na bik i pochowały-si i dywjut-si z boku, a win wichodyt iz skały, pochodzije tow steżkow, dywyt-si na toty sklinoczkie i na mniesi, sidaje, kuszije toho mniesia taj horivkie, smakuje jemu, wipyv wsiu horivku taj upyv-si i zaraz zasnuv. Wony obskoczyly, ucho-pyly jeho, prynesly do domu. Aly win buv pjenyj, taj niczo ny tiemyv (nie zauważył sobie). Jak-si witwyrzyyv, zacziev krie-cziety, zacziely syny jeho opamnitowaty; nic ny pomahało; wzily, zizjaly (związali) jeho.

Pomalyanko, za dwa dny cy za try dny, pryjszov do seby, do rozumu; uże zacziev gazdowaty. Kažut jemu chłopcy jeho: „tatu, wy gazdujty, a my pidem u świt, abym' sobi zasłużyly koždyj po konewy“.

Zibralysi i piszly wsi odynatsit, a dwanatictoho ny przy-mały do kumpaniji, bo mały jeho za durnoho. A win ny buv dur-nyj, aly widawav-si pyryd nymy durnym. Poszly toty odynatsit, dywjut-si: ide i toj durnyj za nymy, zdohonieje ich, a wony ka-žut jemu: „a ty czoho? ny lipsz aby ty doma buv; jakie ty za-służyysz-si to budy na szczo dywyty-si“. A win każy do brakiw: „jak-si zasłužu, tak budu maty“. Tohdy wony si umowly tak: w riwnyj rik aby-si zizszly do kupy do toji korszmy. Taj rozij-szly-si, koždyj sobi okromy (z osobna) pytaty służby. Ponacho-dyly sobi koždyj służbu.

A toj najmłodszyj, szczo wony mały jeho za durnoho, naj-myv-si w takoho wylykoho pana grafa pasty stado w takiech połonynach. Wziew win, piszov do stada, taj pase ciłe lito taki koni; pospasav szczo aż myło si dywyty. Wijiždyt pan toj jeho, a uże sniżok naprichav (naprószyl) uw osyny (jesieni), aby win stado zhonyv do dwora na zymiwlie. Dywyt-si na swoje stado: taki koni szczo ny moży sobi nalubyty-si tymy kińmy, i każy jemu: „dobrys myni koni wipas, dobry-jes u meny słuha“. A win każy panowy: „Proszu pana, wonyby ny taki buly, aly otój par-szywyj kiń ny dawav jim ciłe lito pyty; skoro lysz do wody ja

honiv, a win z wibrykom na pyred napje-si sam, a tym konim pokołoty wodu, taj uže wony ny chokie (chcą) pyty“. Pan każy jemu: „to uže propało, boly (przynajmniej) szczo koni zdorowy; a jak bude tak i w syli robyty, to ja tobi dam strilbu, taj jeho zastrilysz“. Pihnav win iz domu do wody, a toj parszywyj kiń tak robyt i w syli; pobiżyt na pered, napje-si sam, a konim pokalamutyv wodu.

Pryhonyt koni wid wody i każy panowy: „toj kiń tak i tut robyt jak tam robyv u poly“. Pan nabyv strilbu i każy jemu: „na! tobi, jak zajmysz znov do wody a bude kałamutyty wodu, to abys zastrilyv jeho“. Win zajmyv znov do wody, a toj parszywyj kiń znov kałamutyt. Win pobih na pyryd stada, witi- kieh kurok (pociągnął za cyngiel) choćy jeho striliety. A kiń zahoworyv do neho taj każy jemu: „stij! ny striliej myne, ja stanu tobi w pryhodi“. Toj stadnyk (pasterz) zadywowav-si szczo kiń zahoworyv do neho. Każy kiń jemu: „jak wijdy rik tobi, abys ny brav ni kotroho konie lysz myne; ny bij-si, dobre wijdy tobi“. Pryhonyt do dwora, a pan pytaje-si: „a szo, uže nykołotyv wodu toj kiń parszywyj?“ A win każy: „ni“.

Pryjszła wysna, a tomu stadnykowy wiszov rik. Wchodyt pan z nym do stajni cugowoji; każy jemu: „wibyray sobi konie jakoho ty sobi wpodobajesz“. Pyrydywyv-si win skriz taki koni; chot holy si (cisną się) do neho, a win ny byre nikotroho, aly szukaje za tym parszywym. Prychodyt do druhoji stajni, dywyt-si: je toj parszywyj kiń, a win każy panowy: „ja ceho byru sobi parszywoho.“ A pan każy jemu: „ja ny choctu aby ty brav parszywoho konie, ty myni wirno służyv, a typer by ty na takim parszywym kony jichav“. Win każy panowy: „taki byru ceho parszywoho konie, ny choctu pana krywdyty“. Wzdriw pan szczo win nikotroho ny chocty lysz toho parszywoho; wziew, dopłatyv jemu szcze hriszmy, a win uziew konie toho parszywoho na jakieś wołowid, podiekuwav panowy taj piszov.

Wichodyt z tym konem za to syło. Każy kiń jemu: „podywy-si myni w prawy wucho“. Taj podywyv-si w prawy wucho; witiha je trendzlu złotu, sidło złoty, a kiń stav taki złotyj. Podywyv si u liwy wucho; witiha je sobi złoty ubranie, szablu, wsio szczo do neho należyt. Siv sobi; dobryj kiń tak jak mucha lytyt (leci).

Prytekiv pid to syło de majut-si jeho braki (bracia) zjichaty; a kiń każy do neho: „złaziej, podywyv-si u pra wy taj u liwy wucho“. Taj zliz, podywyv-si u wucha: takiej kiń stav parszywyj jak buv, a win taki takiej w jakim buv ubranj. Idut dali; zdybajut starci, a kiń każy: „zaminiej-si iz sym starcym za odežu; ty jemu daj swoje dobre, a win naj dast tobi swoje drantywy“. Wziew win, zaminiev-si z tym gidom; gid utiszyv-si duży, szczo distav dobru odežu za drantie. Wziew, piszov dali; dochodyt do toji korszmy, a braki jeho uže je tam; taki koni majut jak zmyji, taki sobi pozaslužowały. Dywjut-si szczo win jide, taj kažut odyn do druhoho: „ot jide i nasz durnyj, oto-si zaslužyv des w jakohos żyda, dranti na nym a kiń jakies parszywyj“. Prychodyt win do korszmy, a wony si wstydujot nym; ny choczy nikotryj si widozwaty do neho. Stav sobi koło poroha, taj stojit. Wony pjut, spiwajut; zibraly-si taj jidut, a win byre taj kiehny-si za nymy, ny sidaje na swoho konie. Nasmijaly-si z neho dobry, taj pojichaly.

Mirkuje win, szczo wony uže ujichaly zo dwi myli; podywyv-si u prawy i u liwy wucho; kiń stav złotyj, a win w złotim ubranj, w takim szczo až zymle snyjaje. Jak kiń zaczyv biczy, tak jak ptach taki na powytiu lytyt. Dywjut-si jeho braki: „jakies prync (Prinz) jidy“ kažu odyn do druhoho. Nadohonieje brakiw svojich. Zaraz wony si jemu prystupyly; stało 5 po odnim boci, a 6 po druhim boci dorohy; widsalityrowaly (salutiren) jemu i howorie sobi: „des cemu krulivy borzo traba (pilna potrzeba), szczo win tak pihnav konem“. A wony ny znajut szczo to jich brat. Pojichav win napyred, stav tam de wony majut popasaty, pyrybrav-si tak nazad jak buv po starecki, i czykaje na nych. Kiń buv wiszczun: taj jemu kazav de szczo maje buty, taj i win buv wiszczunom, aly ny takim jak kiń. Pryjizdie jeho braki, kažut jemu: „ta my tybe lyszyly, a ty uže na pyredi“. A win każy: „ja piszov nawprawec otudy mlakamy, dolynamy, taj ja was pyryjszov“. Zaczyly znow pyty, dav konim jisty a jemu najstarszyj brat kupyv porciju horivkie, daly mu kawalok chliba taj pytajut-si jeho: „a konewy tomu ny dajesz niczo jisty?“ A win każe: „ta szo jemu dam, koly ja sam ny maju“.

Popasly, byrut taj jidut; uže nydäteko buło do domu. Braki (bracia) pojichaly upered a win lyszyv-si z zadu. Pryjichaly do

domu; pytaje-si tato i mama: „a tot jéde Iwan cy Danyło?“ A wony każut jem: „jide tam iz zadu, takie drantywyj, a kiń parszywyj“. Prychodyt do domu, a braki jeho uże pjut, hulajut. Dywyt-si tato, szczo win ide, taj konie za sobow kiehny jakohos parszywoho. Wziew, prywjizav toho konie do jakohos płota, a sam wchodyt do chaty; stav sobi koło dwyryj, tak jak staryc, taj stojit, nichto jemu niczo ny każy ani wobizwy-si do neho. Jigie (jedzą), pjut, spiwajut, a win stojit; aż kolys brat jého najstarszyj uzdriv, dav jemu kawałok chliba i porcyju horivkie. Uziew win wipyv taj pizsov na dwir.

Jeho braki szczo pyly, a dali zaczyly-si radyty: „byrim' sidajmo na koni, taj jidmo u swit szukaty takoho gazdy aby mav dwanatsit doniok“. A druhi każut: „koby odynatsit dla nas, a durnomu na szczo?“ A toj najmłodszyj szczo wony durnym jeho nazywały, słuchaje za płotom, ta moveczyt. Wziely toty odynatsit bratiw, posidaly na koni, taj pojichaly, a toho najmłodszoho lyszyly doma. Toty wże des ujichaly zo dwi myly, a tot ich brat Iwan cy Danyło durny każy tatowy: „taj ja pojidu za nymy“. A tato każy: „na szczo tobi kuda jichaty, bud' doma, wydysz toty twoji braki majut dobry koni, fajny ubjor, a ty takiej drantywyj a kiń parszywyj; de ty takim koném hodyn zjichaty z nymy“. Czuje szczo tak tato jemu każy; ny mih sterpity, podywyv-si konewy u prawy i w liwy wucho; kiń stav takiej jak złotyj, a na nym ubranie taki jak złoty, taj każy tatowy: „a szczo, ny maju czym jichaty taj u szczo ubraty-si“. Tato jak uzdriv, taj si aż napudyv; uziew pociluwaw jeho, a win tata i mamu, siv na konie taj pojichav. Jak kiń zaczyw biczy, tak jak ptach lytyt moży zo dwi myly; nadohonieje swoji braki, dywjut-si wony jakieś korol jidy, howorie sobi potycho: „ces korol pozawczera jichav i nynkie jidy, win des dokoczy za czymś jidy“. Nadohonyv swoji braki; wony prostupyly jemu dorohu, widdaly przyntytku (salutowali), a win widdav jim; promynuv brakiw swoich taj zatrymav konie, zaždav na nych, taj pytaje-si ich: „de wy jidyty, panowy kawaliery?“ A wony jemu każut: „jidym u swit, nas je dwanatsit bratiw, taj jidym szukaty takoho gazdy aby mav dwanatsit doniok“. Każy toj niby korol: „a dwanacityj deż wasz brat? koly wy każyty, szczo je was dwanatsit, a ja wydźu was lysz odynatsit“. Wony jemu każut: „lyszyv-si doma gazdowaty, bo win nymaje dobroho ro-

zumu“. Widzywaje-si toj korol: „to ja wasz brat najmłodszyj“. A wony ny chokie jemu wiryty, a win każy do nych: „koly ny wiryty, to stanty“. Wziely wony, postawaly kińmy; win zliz z konie, podywyv-si konewy u prawy i w liwy wucho, stav takiej kiń parszywyj jak buv, taj win takie drantywyj jak buv. Jak uzdrily brati jého, každyj zliz z konie i pociuluwaw jeho. Tohdy kažut jemu: „budysz typer naszym komyndantom tak jak buv nasz najstarszyj brat“. Typer każy win do nych: „a dež wy hadajety jichaty, aby nadybaty takoho gazda szczob mav dwanatsit doniok?“ A wony kažut: „a my ny znajem de najty“. Każy win do nych: „sidajty na koni, dobry trymajty-si taj jidty zo mnow“.

Posidaly taj jidut, dywjut-si: a win zliz z konie, najszov hrebin, pidojmyv, schowav do kiszeni. A brati pytajut-si: a to na szczo ty zdoymyv hrebin taj schowajs do kiszeni?“ A win każy do nych: „stany myni w pryhodi“. Jidut dali, najszov kremin, zniev jeho, schowav do kiszeni. Jidut dali, najszov szczitku; zniev, schowav.

Znow jidut; pryjichaly do takoho dwora obmurowanoho murrom takim, szczo lysz ptach moży pyryletity. Pryjizdie do bramy, a tam na brami stoja dwa opyri na warti. Każy kiń do neho: „dobud' szablu, machny na sztyry cziesty (strony), a brama utworyt-si. Tak win zrobyv; brama utworyła-si, a opyri ny czuly jak wony zajichaly. Nadi-dnye pustyly koni do stajni, a konim uže buło zanesyno obrik i porcija sina i cebryk wody každomu konewy. Powchodyly do pokoju, do odnoho, do druhoho, — a tam buło až dwanatsit pokojiw, a w dwanaticim pokoju buło tam szczo jisty i pyty. Posidaly, najily-si i napyly-si, a tohdy wchodyt tota pani szczo jeji dwir i każy do nych: „czo' wy tut pryjichaly?“ A wony kažut jeji: „pryjichaly my do was abysty daly za nas swoji donkie“. Każy wona: „dam ja za was swoji dońki, aly jak ceji noczy pyrysypyte z mojimy dońkamy“. Wony hadaly: „szczo to znaczyt, každomu liczy (ledz) koło panny“. Wichodyt toj wid swomu konewy, a kiń każy jemu: „dywy-si, jak polihajut, to wona choczy wam postynaty hołowy jak pisnut braki, a ty pyrydojmy každoho brata, taj tam de panna lyżyt, abys tam brata położyv; a de braki lyży tam abys panny położyv“. Polihaly spaty každyj zo swójew pannow; zasnuły wony, a win wstaw

popyryminiuwav braki z pannamy, taj sám lieh tam de panna lyžieľa.

O perszi hodyni po opiv-noczy wchodyt tota mama tych panniw rubaty hołowy tym szczo pryjichaly do jeji dońok. Wchodyt do toho pokoju de wony spaly, zaczynaje rubaty hołowy swojim dońkam; wona hadała szczo wona rubaje tym szczo pryjichaly. Postynała hołowy wsim dońkam i pizšla spaty. Tot wstaje, budyt swoich bratiw, każy: „wstawajty taj kikajmo“. Powstawały braki, a win każy: „a macajty toty panny szczo im si stało“. Toty pomacaly, a to koźdi hołowa witkieta. Zibraly si, powkikaly wiknom, a toj najmłodszyj brat, ich komyndant, każy: „koby ja lysz żywo do konie, taj ja si ny boju“. Prybihaje do konie, a kiń kažé jemu: „każy, naj żywo sidajut na koni swoji, bo wona ny zabawyt-si wstaty“.

Win skazav, toty jeho braki posidaly żywo na koni, taj jidut. Aly toj komyndant jidy na pyred i każy do nych: „honit za mnow żywo jak możyty, aby nas ny dihnała. Jidut za nym aly czuje toj komyndant szczo jeho kiń wisczun każy do nych: „honit żywo, bo uže nydäleko“. Wziew win kienuv hrebin; takiej-si lis zrobyv szczo aż pid oblaki. Nim wona toj lis pryłomała, to wony riwnym placom däleko utykły. Nadohonieje znov ich; wziew tot, kienuv kremiń; taki-si zrobyły hory szczo aż straszno-si podywyty. Pyryłetila hory, nadohonieje ich; znov wziew tot kienuv szcžitku; taki-si zrobyły mory, szczo okom ny moź ich zizdrity. Préfetila wona do moriw taj stała, uže ny bihła dali. Naswaryła na nych, szczo wona ich ny porizala aly swoji dońkie, taj-si wyrnuła.

Toty tohdy postawaly. Każy do nych toj brat najmłodszyj: „jidty z Bohom do domu i žynit-si zdorowy, a ja jidy u swit“. Žieľuwaly za nym jeho braki, ny chokily jeho lyszyty. Pojichaly wony do domu odynatsit, a toj dwanacityj pojichav u swit.

Jidy win dorohow, nadybaje na dorozu złotu pidkowu, zdojmyv taj schowav. Jidy dali, najszov złotyj kuczir; zdojmyv taj schowav. Jidy dali, najszov złotu szyrstynu, znov schowav. Pryjichav do carie, taj prystav do woska (wojska) z konem, zo wsim. Słužyt tam misic, dwa i try misici; win na konie ny fasuje, nic obroku ny maje, stajenku sobi okromy, win nikoly ny czeszy koni swoho. Aly w noczy zapre-si w stajny, pokľav pidkowu na kľynok, taj jemu swylyt. Aly žovniery ny

lubyly na neho, szczo win ny trymav z nymy kumpaniju. Druhoho weczira wilizly szczo dwa żovniery na strych, prowyrtily w stely diru, taj polihaly, taj ždut na neho jak win pryjdy do stajni. Zaraz win pryszov do stajni, poklav pidkovu na klynok, taj dywyt si do konie. Toty żovniery uzdrily szczo win maje złotu pidkovu; taj piszly do carie, skazaly jemu szczo tot żovnier maje. Zaraz car pryklykav toho żovniri i każy jemu: „daj myni totu pidkovu, bo jak ny dasz, to mij mecz a twoje horlo“. Prychodyt do konie i każy konewy, szczo jemu car kazav daty pidkovu. A kiń każy jemu: „daj“. Wziew pidkovu i widnis carewy. Prychodyt do stajni u weczir, znow poklav szyrstynu taj znow swityt. Uzdrily żovniery znow szczo win maje szyrstynu; piszly i skazaly carewy szczo win maje. Car pryklynuv jeho i każy: „daj myni szyrstynu zołotu, bo jak ny dasz to zahynysz“. Prychodyt do konie i każy konewy, a kiń każy jemu: „daj“. Wziew taj widnis carewy szyrstynu. Druhoji noczy znow poklav kuczir na skinu złotyj. A żovniery uzdrily i piszly do carie i skazaly szczo toj żovnir maje szczo kuczir złotyj. Car zaklykav jeho znow i każy jemu: „daj myni toj kuczir złotyj, bo jak ny dasz, to tybe ubju“. Wziew i dav kuczir carewy.

Uže nymaje nic; żovniery ny lubyły na neho; piszly do carie i każy carewy: „Kazav toj żovnir, szczo aby prynis i kaczura wid toho kucziri złotoho“. Kłyczy jeho car i każy jemu: „aby prynis myni kaczura wid toho kucziri“. Każy toj żovnir: ja ny znaju cy je de kaczur takiej złotyj“. Każy jemu car: „jak ny prynysesz, to ki powiszu“. Prychodyt do konie i płaczy, a kiń pyta je: „czoho ty płaczysz?“ A win każy: „rozkazav myni car, aby prynis kaczura wid toho kucziri“. A kiń każy: „ty si toho żurysz? idy każy carewy, aby dav dla meny garnyc wiwsa i porciju sina“. Piszov do carie, wziew garnyc wiwsa i porciju sina, siv na konie i pojichav.

Jidut, a kiń każy jemu: „my jidym' tam do toji zmyji dem' buly; w neji je szczo trynacita dońka, i wona maje toho kaczura; wona jeho nosyt w koszyku na ruci i nihde jeho ny klade, a ty jeho tak ozmysz: wona w pokoju sama budy i toho kaczura budy nosyty, a ja obižu try razy toj pokij, nichto ny uczuje, a ty wlizysz woknom do neji, taj ty obižysz try razy około neji, a jeji zamkne mowu, taj chapnesz jeji zo-wsim, taj lysz koby

żywo na meny, taj propało“. Prijichaly tam, kiń obih try razy dwir naokoło, win czyryz wokno skoczyv, chopnuv pannu taj pojichaly.

Pryjdyt do carie, widdaje pannu i kaczura. Car jak uzdriv totu pannu, tak jemu si wpodobala szcze lipsze jak kaczur. Druhoji dnynt idut żovniery do carie i każut: kazav tot żovnir szczo distany konie szcze toho wid toji pidkowy. Nakłykav car i każy jemu. Pryjszov win do konie i każy mu, a kiń każy: „idy do carie naj dast dwanatsit skir z bujwoliw, obrik na dorohu, taj jidym zaraz“. Car dav obrik, win siv na konie, sklav szkiry, taj pojichav. Pryjzidie do moriw. Kiń każy jemu: „typer obszyj myne w toty szkiry, aby moho tifa ny wydko, lysz oczy“. Win obszyv a kiń każy: „liz na duba i dywy-si: zaraz wijdy stado konyj i zołotyj ogar, a toj zołotyj ogar myne bude jisty duży; jak(a) kapny z neho krowy kapka, a ty złaziej z duba, sidaj na meny, a win uże pidy i ciłe stado konyj“. Wziew kiń zapchav pysok u wodu; jak zarżav, takiech konyj wiszło strach, dywyty-si. Najszov toj ogar, jak zajmut-si oba jisty, taj kapnuło z toho złotoho konie kapka krowy. Tot żywo z duba, taj na swoho konie, a ogar ide po-pry toho konie, a stado za nymy. Prychodyt z tym stadom do carie; wiszov car, podywyv-si na to stado, tak-si utiszov duży tym stadom, i tohdy każy do toji panny: „moja myła budem'-si żyntyty“. A wona każy jemu: „idy każy tomu żovnirowy, naj podojit toty kobyly“. Toj piszov, podojiv, zyliev do kitła; nakłaly dwa łatry drow pid toj koteł, taj mołoko kipyt a panna każy tomu żovnirowy: „kupaj-si w kim mołoci“. Jak-si kupaty, koly to kipyt. A kiń każy jemu: „sidaj na meny“. Siv na konie, kiń obih try razy około kitła, zapchav pysok u mołoko, poduv, a mołoko stało studené. Każy kiń: „skakaj!“ Rozi-brav-si, skoczyv, skupav-si. A panna z carem dywyt-si jak-si kupaje, taj każy do carie: „anu, mylyj kochanyj, jak ty si tak skupajesz, to ja pidu za teby“. Aly car każy: „abo ja, czomu bym-si tak ny skupav?“. Siv na konie, objichav try razy kotev naokoło, tysny konie aby pchav pysok u mołoko, a kiń ny choczy, bo to horieczé. Car dovho ny ważyv, poskidav z seby wsio, taj u mołoko jak skoczyv, taj rozplyv-si po kawałoczku, a wona toho żovniri objimyła, pociluwała taj każy: „ty mij a ja twoja“. Taj żyly i panowały aż poki ny pomerly.

25.

Zamiana i jej skutki.

Gazda miał 12 synów. Najmłodszy chciał się żenić; ojciec pozwolił, pod warunkiem, aby wszyscy poženili się z córkami gazdy mającego również córek 12. Więc znaleźli je u gazdy rozbójnika. Ten na te małżeństwa zgodził się, lecz że był ludożercą, kazał żonie pozarzynać tych 12 młodzieńców w nocy we śnie. Ale najmłodszy to podsłuchał, i przebrał tych braci za kobiety, a owe siostry za mężczyzn, tak, że rozbójnica pozabijała własne córki. Bracia wrócili do domu. Pan kazał najmłodszemu przynieść od rozbójnika złotą kurę, następnie złotego konia. Ale złapał go rozbójnik i upiec go kazał rozbójnicy. Lecz on podstępem upiekł ją samą i podał jej mięso rozbójnikowi, poczem uciekł. Teraz pan kazał mu przystawić samego rozbójnika. Więc przebrał się on za dziada, i oznajmił rozbójnikowi, że ów najmłodszy niby umarł a on przychodzi po trumnę i chciałby mieć jej miarę. Rozbójnik odrzekł, że wzrost jego jest tejże samej miary, i położył się do trumny. A ów najmłodszy nakrył go wiekiem, takowe zabił ćwieczkami i owego rozbójnika przyniósł do pana, który go żywcem pogrzebać kazał, a wybawcę wynagrodził.

Od Horodenki (Jasienów polny).

Buv odén gazda, ta mav dwanatsit syniw. Robyly ony w kupi zholdywo; a toj najmłodszij chokiv si dużé žynty. Aly tato każy do neho: „starszy twoji braki ny chokie-si žynty, a ty хочysz“. „Nu, bo ja chcuzu“. „Nu, idit i najdit dwanatsit doniok w jédnoho gazdy, taj budety-si žynty“.

I piszly; idut lisom, smyrkaje-si, aże dywjut-si: switło! Prychogie do toji chaty, wehogie do neji, a to rozbijnyk duże wylkiy każy im: „sidajty“. Posidaly ony, dywjut-si: jest dwanatsiat doniok. Typer howorie: „cy ny dav-by za nych swoji dońki“. Każy: „czomu? dam“. Skazav žinci daty jisty. Dała ona jisty; jidie ony, ałe najmłodszij Gandzałas (niby-to dureń)¹⁾ ny choćy jisty, bo znaw s czoho to miéso; niby jist, taj kiedaje na zemlu; bo to buło s czołowika, a toty jidie. Po wyczery rozta-luwav rozbijnyk swoji dońky spaty: starsza iz starszym, aż do mólodsozji. Gandzałas najmłodszij gistav (dostał) najmólodszu; taku hrubu ta zdorowu jak megwid (niedźwiedz).

¹⁾ Do tej nazwy odnosi się może i wyrażenie: Gandziaboros (ob. Sadok-Barącz: *Bajki, fraszki* i t. d. na Rusi).

I polihaly spaty, koždyj z swojew. Diwkie buly w rusznychkach pozawiezuwani (głowy w ręcznikach), a gandzałas z swojew, polihaly w ried (rzędem) na zemly. Gandzałas né spyt. Pytaje si rozbijnyk: „gandzałas spysz?“ każy win „hadaju“. Poczykav trochi, pytaje si znov gandzałosa: „spysz?“ — Spjut. Tobdy każy rozbijnyk swojij žinci: „wžeš wi-ostryła niź?“ Ona każy: „wže“. A gandzałas wziev rusznykie z diwok, pozawywav hołowy brakim, i lieh sam. Wstaje ona, rżyzy swoji dońkie, rżyzy wže najmłodszu. Ale ona buła zdorowa i tripała-si duže. I każy žinka do rozbijnyka swoho: „wžém porizala, ale gandzałas najdusczyj buv“. A win każy: „budé dobré mnieso z neho“. Gandzałas hadaje sobi: „budesz ty iz swojich doniok mnieso jisty“. Zasnuv rozbijnyk, a win pobudyv swoji braki i piszly żywo. A rozbijnyk wstav i wzdriv szczo to dońki porizani. Dalij za tymy, a dohonieje ich i każy: „Gandzałas, a ty na szczo zbawyv (pozabawil žycia) mojich doniok?“ A win każy: „wyrny si, bo i tobi to bude“. Wziev i wyrnuv-si.

Prychogie do domu; a braki jeho piszly do pana i kažut: „nasz brat kazav, szczo by panowy zołotu kuwoczku wziev wid toho rozbijnyka“. Pan klyczy gandzałasa i każy: „idy, distań myni tuju kwoczku; bo jak ny distanysz, to tobi hołowu zitnu“. Nu szczo robyty; piszov bidnyj gandzałas. Pryszov tuda, jakos zaliz pid lužko i sydyt. Rozbijnyk lieh spaty, zasnuv, a win do kurki; a kurka w kryk. Rozbijnyk schopyv-si, podywv-si: nyma nikoho. I zasnuv. Gandzałas znov do kurki, a wona znov w kryk. Rozbijnyk schopyv-si, podywv-si skriz, nyma nikoho; nabyv kurku i leh, zasnuv. Gandzałas do kurki: movczyt kurka, zabrav i kurita i kuwoczku i dali. Probudyv-si rozbijnyk: nyma kurki. Dali za nym; zdohoniev i każy: „Gandzałas, zbawyv'ys doniok mojich, taj kurku wkrav'ys“. Każy Gandzałas: „wyrny-si, bo i tobi to bude“. I wyrnuv-si rozbijnyk. Prynīs kurku do pana, a pan dav jemu połowynu syła.

Idut braki znov do pana i kažut: „nasz brat kazav, szczo w toho rozbijnyka je taky kiń zołotyj“. Klyczy pan znov Gandzałasa i każy: „distanysz myni toho konie“. A win każy: „jak ja panowy distanu toho konie?“ A pan każy: jak distanysz, to dam dońku za teby“. — „Dobry“ każy Gandzałas. I piszov. Prychodyt tuda, wlviz do stajni, wirwav doszku z pomosta i scho-wav-si tam. W noczy znaje szczo rozbijnyk uže spyt; dalij do

konie; kiń jak zarżav, rozbijnyk schopyv-si, dalij do stajni, a Gandzałas schovav-si. I piszov rozbijnyk i pidsiv na neho; toj znow do konie, kiń znow zarżav, a rozbijnyk do stajni, i złapav Gandzałasasa.

Wodyt do chaty, i dav jemu jisty, a žinci każy: „rozkładaj wohoń w zylyznyj pyczy, i kłady jeho na wizok, pyczy, a ja pidu do swoho brata, aby pryjszov, ta dobre popojimo“. I piszov rozbijnyk. Žinka rozbijnykowa napalyła w pyczy i każy: „lihaj na wizok“. A Gandzałas każy jeji: „pokazit myni jak lihaty“. Ona lihta taj każy: „o tak“. A win tohdy z wizkom taj w piez; zpik z neji fajnu pyczeniu, pokrajav, zlahodyv fajno hołowu, jeszcze żyvij widkiv i obwyv rusznykom i poklav na lużko, niby spyt, a sam na konie i pojichav. Prychodyt rozbijnyk z swojem bratom i uzdrily pyczeni na stoli; posidaly i jidie. Każy rozbijnyk do brata: „jak-si žinka wtomyła, szczo zasnula“. A brat jeho każy: „dawno ja u was buv, zbudit i žinku, naj i ona z namy trochi jist“. Win do žinki; wziev za hołowu budyty, a hołowa widlekila, taj każy rozbijnyk: „ja hadav szczo ja jeho mnieso jim, a ja svoji žinki“. Dali za nym, nadohonieje i każy: „Gandzałas, zbawyls myni žinki i doniok i kurki, jeszcze konie wziev“. A win każy: „wyrny-si, bo to i tobi bude“. I wyrnuv-si rozbijnyk ¹⁾.

Pryjichav Gandzałas do pana. Pan jak uzdriv konie, tak-si duże wtiszzyv, wziev konie do stajni, a Gandzałas piszov do domu. Jak uzdrily braki jeho, szczo win jeszcze żyje, piszly znow do pana i kažut: „nasz Gandzałas kazav szczo toho rozbijnyka żywoho prynese“. Klyczy pan jeszcze raz Gandzałasasa i każy: „prynesy myni toho rozbijnyka; jak prynysesz, tohdy bude wisilie“. — Bida typer, żywoho jak prynesty? nu, traba sposobu. Pyrybrav-si Gandzałas po starecki, wziev sokieru w ruki i piszov. Prychodyt tam pyryd jeho chatu, i obzyraje topoli. Wichodyt rozbijnyk iz chaty i pytaje jeho: „na szczo obzyrajesz?“ A win każy: „dajty myni potij (pokój), taży wmer toj Gandzałas, taj ni (mnie) vihnały trunwu (trumnę) robyty“. „Znaju ja jeho, znaju, a win uže umer; oj robit, robit, i ja wam pomožu“. Wziely-si

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. III, str. 143, nr. 13, gdzie: grzebień, nożyczki i łyżka, przypominają znów podane tu na str. 138: hrebiń, kremiń i scziłku.

oba i robie; Gandzałas pohladuje na neho i dumaje: bude dobra, i każy: „ow bida!“ Win pytaje-si rozbijnyk: „szczo takie?“ „Zabuv'jem wid neho miru (miarę)“. A win każy: „ny traba miry, bo win takiej jak ja“. „Kolyż takiej jak wy, to proszu, anu liežty, cy ny bude korotka“. Rozbijnyk lyh, a Gandzałas nakryv wikom, cwieszki z torbyny, — prybyv cwiekamy. A rozbijnyk każy: „a ty szczo robysz?“ A win każy: „oho, ty wże mij!“ Wziew na pleczi i prynis panowy. A pan każy: „je rozbijnyk?“ A win każy: „je; jak ny wiryty, to prywértit diru swerdłom prawo oczyj i wzdryté, cy win. Powyrtyly, i wzdryly: win. I wzieły pochowały rozbijnyka żywcem“. Piszly, zabraly jeho majetok szczo rozbywaw, a Gandzałas wżynyv-si z pannow dońkow i żyv sobi dobré. Pan tisztyv-si dužé konem zołotym, kurkow zołotow.



KAZKI

o złych duchach (czartach), siłaczach i strachach.

26.

Madejowe łoże ¹⁾.

Zaprzędany syn odbiera cyrograf (zapis) od Lucypera.

Gwoździec.

Buv odyn kniaź. Ale win odnoho razu zahadav sobi jichaty w dorohu, i pospysuwav sobi wsio, szczo mav w swojim dwori; a szcze lysz toho roku ożynyv-si, i pożyhnav-si z żinkow i pojichav.

Jak zacziev jizdyty switom, aż prijichav nad mory, i najmyv dla konyj stajniu, a sam siv w korabel i pojichav aż za mory do carie. I buv win tam w carie z kilka déń, i chokiv wże jichaty do domu; ałe na morach taka fali szczo aż na hory skaczy i musiv sygity skilka misiciw, aż łedwy-nyłedwy jakos pyryjichav. Prychodyt na stanciju tam de koni lyszyv, i zaraz kazav swomu firmanowy zakładaty koni, a sam piszov do stanciji zapłatyty za postajemny, i wichodyt, i siv sobi na bryczku taj jidy do domu.

Zajichav w lis, ałe tak wody duży schokiv, szczo aż ny moży howoryty. I piślav swoho firmana aby szukav wody, a sam leh pid duba jak ny-żywyj. Ałe prychodyt wid nému krywyj pobyrżnyk (strażnik leśny) taj każe: „czoho ty kniaziau tak byz pamnity lyżysz?“ A kniaź każy: „ja duży wody chozczu“. A pobyrżnyk każe: „szczo ty myni dasz, ja tobi zaraz wody dam“.

¹⁾ Ob. *Lud*, Ser. XIV, str. 197, 201.

A kniaź kaže: „szczo schoch to tobi dam, lysz daj myni wody, bo ja hynu“. A pobyrzyńyk kaže: ja ny choczu niczo, lysz zapyszy myni toto szczo doma majesz a za ného ny znajesz“. Ale kniaź podywyv-si w swoji ryjestra, znaje za najmenszu ricz, a za to szczo ny znaje taj zrobyv pysmo i dav pobyrzyńykowy, a pobyrzyńyk lysz probyv diru w zymly, a woda tak jak z pompy żyné z zymli. I napyv-si kniaź, i zatrubyv na swoho firmana; i tot napyv-si i pojichaly do domu.

Jak wże pryjichaly na podwirie, a żinka wijszła protiv neho z dytynow. A win jak uzdriv dytynu, to aż ny znaw szczo si z nym dije. Ale wse tyrpyt taj moveczyt, i wse sumuje, jak podywyt-si na swoho synka. A synok wże doris do szysty lit i piszov do szkoly; tut wże i do 15-cit lit dochodyt.

Ale odnoho razu kaže jemu syn: „tatku, skażit wy myni raz czoho wy taki sumni?“ A tot kniaź kaže: „skażu tobi synku prawdu, szczo ja tybe Lucyperowy zapysav“. „A wy toho tak-si zasumuwały — kaže syn — ny żurit-si tatku, ja swoje pysmo widbyru“. I kazav sobi zlahodyty chliba na dorohu i hroszyj, a sam wziev dubiltiwku i nallev w obi lofi (lufy) swiczenoji wody, i piszov w dorohu.

Ide, ide i zajssov w takiej wylykij lis, szczo swita bożoho ny wydko. I zachopyła ho niecz; ale win ide, taj bojit-si aby ho de zwir ny rozdér; taj win szczo ide taj wse lihaje do zymli cy ny wydko de kraj (brzeg) lisa. Ale dywyt si: a w lisi pokazalo-si switło, taj win na toto switło prawo ide. Pryjssov do switła, a to w lisi chatyna; dywyt-si a w chatyni nyma nikoho lysz żinka sydyt na ławci i pride kudelu; a kahnyc (kaganiec) na prypiczku horyt. Ta win wchodyt do chaty taj kaže: „dobryj wéczer! (cy jak tam buło wże ny móž znaty). A tota żinka kaže: „mołodczy! a tybe szczo tut zanesło? taży mij czołowik rozbijnyk i win tybe wbję“. Ale mołodec kaže: „bijty-si Boha, schowajty myne de, bo ja si boju na dwori, aby zwir myne ny rozdér“. A wona jemu kaže: „liz pid łuzko, lysz abys ny zasnuv, bo jak budesz chrapity (chrapać), to mij czołowik tybe ubję“. I zaliz mołodec pid łuzko, a wtomłenyj z dorohy i zasnuv. A rozbijnyk prychodyt, taj pokłav buk na klynok a sam zakuryv lulku i leh na postyly. Ale słuchaje, a tot chrope pid postylyw. Rozbijnyk schopyv-si i pirwav buk z klynka taj tiehny toho mołodyka z pid łuzka; ale pytaje-si jeho: „a ty szczo tut

robysz?“ A mołodec zacziev prosyty si, i kaže: „pane, daruj myni życie; ja idu do pekła, bo myne mij tato zapysav Lucypyrowy, a ja idu za swoim pysmom“. A tot rozbijnyk kaže: „koly ty idesz do pekła, to typer ny bij-si; ja tobi życie daruju“. I zaraz kazav daty wyczeriu i powyczérily oba i polihaly spaty. Rano wstajut, a tot rozbijnyk kaže: „nu, mołodczy, typer ty prysihny pyrydo-mnow szczo powernysz do meny jak budeš iz pekła powyraty; a tam jak budeš w pekli, to abys-si zapytav, jakie Madejowo łuzko?“ I zaraz uklek mołodec i prysieh pyryd nym szczo powerny do neho jak bude ity z pekła. Rozbijnyk kazav widdaty obid i poobidaly oba; iszcze dav mołodcewy hroszj na dorohu i wiprowadyv jeho z lisa. Mołodec piszov dalszy w dorohu.

Ide, ide, wże i dali piv-rik, ledwy zajszov do pékła. Pryjszov, dywyt-si: a tam sydyt Lucypir najstarszyj na zyliznim krisli, a pid nym wohoń horyt i do zyliznoho słupa prykowanyj. Ale tot mołodec nabrav trozski wody swiczenoji, taj pokropyv toho Lucypyri swiczenow wodow, a win jak zawyruszcziev, tak szczo až pékło si strisło, i kaže: „gwawt, mołodczy, ny pyczy myne, szczo schoz to tobi dam?“ A mołodec kaže: „ja niczo ny choczu, lysz wyrny myni mij zapys“. Ale tot Lucypir jak swyśny, a to takie si zlekiło jak trawy ta lystu, a win kaže: „kotryj majete ceho mołodcie zapys, to wyrnit“. Ale koždyj si obzywaje, szczo nyma. A tot mołodec znov jak nabrav wody swiczenoji, jak pokropyv znov toho Lucypyri, a win znov jak zaryve to tak jak towaryna (bydło) i kaže: „czykaj mołodcze, ny pycze myne“. I znov jak swysny, to znov takoho-si zlekiło jak chmary, i kaže: kotryj maje ceho mołodcie zapys, to zaraz wyrnit“. Ale dywyt-si, a krywyj ide taj kaže: „ja maju zapys ale ny wernu“. A mołodec znov jak pokropyv jeho swiczenow wodow, a win Lucypir tohdy jak kryknuv: „byrit toho krywoho digka na wohninyj kamiń i mylit jeho na muku“. Kienuly jeho na wohninyj kamiń. A win wse swoji howoryt i kaže: „ja ny dam jemu pysmo! bo ja jeho tatowy wody dav“. A witak jak kryknuv Lucypir: „byrit jeho na Madejowo łuzko“, a win zaraz wijnyv pyśmo i dav mołodcewy, bo wohninoho kamyni ny bojav-si a Madejowoho łuzka napudyv-si. Ale tot mołodec kaže: „a jakia-ż toto Madejowo łuzko?“ A staryj Lucypir kaže: „powydit jeho i pokažit jemu“. Mołodec jak pryjszov do zyliznych

gratiw (krat), a wid tych gratiw to szcze buło sto krotiw (kroków) do Madejewoho łuźka, a mołodec lysz palyc pokazav kriz graty, i zaraz uhoriv popry samu dołoni, tak jakby brytwow urubav. Taj każe mołodec: „aha! to takia Madejowo łuźko!“ —

I wyrnuv-si nazad i piszov sobi do domu, ałe po dorozu wże ny chokiv swoju prysiehu złomaty, musiv powyrnuty do Madeja. Jak pryjszov do Madeja, taj jemu każe: „a dywy jakia twoje łuźko? wid zylyznych gratiw to szcze buło sto krotiw i myni palyc whoriv, lysz pokazav'im kriz kraty.“ Madej jak uczuv jakia jeho łuźko, tak napudyv-si, taj każe d'mołodecwy: „typer myne spowidaj; a jak ny хочysz, to ja tybe zaraz ubju na smert“. A mołodec każe Madejowy: „nu, wklikaj!“ Madej wkliek, a mołodec każe: „jaki hrichy majesz pyryd Bohom?“ A Madej jemu każe: „ja tobi budu rozpovidaty wid mojech szcze mołodych lit; jak ja buv małyj, a tato i mama iszly na chrystyny taj i myne braly, iszly na pochoron taj myne braly, iszły na wisilie taj myne braly, a ja przywyczajev-si do horivky, i zacziev paruboczyty, i ny odnomu ja pustyv krow z hołowy; ałe odnoji nygili pryjszov ja z korszmy pjenyj, a tato wiliz na jablinku i włomav hałuzu, a ja wsérdyv-si, taj zacziev tata byty tow hałuzow, a mama boronyła, a ja jak wserdyv-si taj pobyv na smert tata i mamu, a do toho szcze'm ubyv sto ludyj“. Ałe tot mołodec pytaje-si Madeja: „a deż tota hałuzo szczo ty wbyv tata i mamu?“ — „Oto z toji hałuzi o ces bycz (bicz, pałka)“. Typer każe mołodec: „Ozmyż totu hałuzu i widmirij trydeit krotiw (kroków) wid kiernyci i posady (zasadz), i abys trydeit rik na kolinach łazyv i abys nosyv wodu rotom, i abys polywav; jak-si tota hałuzo pryjmy i zrodyt jabłuka, a ja tohdy pryjdu i dam tobi rozhriszényje“.

I piszov sobi mołodec do domu, a Madej posluchav toho mołodcie; i zrobyv tak jak win jemu kazav. Mołodec jak pryjszov do domu i dav tatowy swoje pysmo, a sam piszov dali szkoły kinczyty. Jak wże skinczyv swoji szkoły, i wijszov na ksiadza, a witak wijszov i na władyku. Ałe tut wże dali prychodyt i trydcietyj rik, a tot władyka zahadav sobi pojichaty trochi w swit, a za Madeja wże i zabuv.

Ałe win jidy, jidy, i zajichav w lis; a w kim lisi tak jabłuka zapachly, szczo aż ny moż buło witymaty. I zaraz piślav słuhy swoji, aby szukaly tych jabłuk. Jak zacziely słuhy

szukaty i najszly, ale szczož koly staryj gidok (dziad) klinczyt pid jablinkow i ny daje rwaty. Słuchy pryjszly do władyki i ka-
 żut: „je jabłuka, ale staryj gidok klinczyt pid jablinkow i ny
 daje rwaty“. Ale tot władyka nahadav sobi szczo to Madej,
 i wže buv zabuv za něho; taj kaže: „wydit (wiedzcie, prowadź-
 cie) myne do něho“. I prywyly władyku do staroho gida. Tohdy
 władyka kaže: „nu, Madeje, wžes skinezyv pokutu, — typer liz
 na jablinku i ztrisy jabłuka“. Madej wiliz na jablinku i ztrisy
 jabłuka. A władyka kaže: „anu, porachuj kilko je wsich!“ —
 Madej rachuje i narachuwav sto, a dwoje szczo lyszyło-si na
 jablinci. Typer kaže władyka: „za sto dusz toś widpokutowav,
 a za tata i za mamu tos ny hodyn widpokutuwav“. I pobła-
 hoślowyv jeho władyka, a Madej rozsypav-si na prách (proch)
 i spustyv duch.

27.

Z b ó j Y w a n.

Odbiór cyrografu.

Od Kołomyi (Myszyn. Ispas).

Buv odyn otec, szczo mav lysz odnoho syna. Z welykoji
 utichi, bo wny (rodzice) wže byly nymołogi, duže koło něho pry-
 padaly, ta pestyly, y dali mu welyki nauki; a jak win mav
 szczo lysz szisnacit rik, to mav wže biłszu syłu (buv duszczyj),
 jak tot, szo maje trycit' rik. Win z toji bujnosty wziew-si do pu-
 stoho, witak wbyv na smert' swoho tata taj mamu y piszov
 w opryszki. Zajszov w welykij lis, taj ny propustyv nikoho —
 wsich ubywav, ale vse ynczym bukom (kijem), taj toty buky
 znosyv na kupy. Win zwav-si Ywan.

A buv znov ynczyj czołowik, szo takže welykij czies ny
 mav gityj, chot' prosyv Boha, szoby mu chot' odnu dav dytynu.
 Odnoho razu win pojichav w dorohu, taj zajichav u welyku ba-
 juru cy koliju (błoto) y ny mih si z neji widobuty, chot' mav
 sztyri duži woły¹⁾. Buło to w lisy, a nikomu buło mu pomoczy;

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIV, str. 196, 201. (Ser. IX, str. 33).

tak ho posila y nicz, a win ani rusz widobuty-si, chot' na wozi nymaj ny koncze (nie koniecznie) kieżko buło. Jak win si tak muczyt, prychodyt yd nemu szos nyzke krywe taj każe: „Pidpyszy-si myni, ta ki wiratuju“. Ja-by si ny pidpysav, chot'-bym mav, — ny daj Duchu swytyj — tut zahynuty“, każe tot czołowik. Krywyj tot wygit, szo mu niczo ny wgije (nie uda się), ta obernuv w ynczyj bik (bok, stronę), taj każe: „A znajesz ty, szo w tebe je doma?“ A win na to każe: „A jakyjby to z mene buv gazda, aby ja ny znav, szo w mene je doma — znaju vse“. „Nu, — każe tot krywyj, — koly ty za vse znajesz, to zapyszy my' toto szo majesz doma, a za szo ny znajesz, to ki zaryz wiratuju“. A czołowik każe: „Toto ki zapyszu“ taj wziew ta zapysav. Krywyj w tot raz sztryg (skoczył) w bołoto, a wiz w tot raz stav na suchim. Czołowik pojichav sobi do domu.

Pryjichav win wże w swoje seło; žinci daly znaty, szo její czołowik jide wże do domu. Wna wijszła naprokiw neho z dytynow na rukach; wna hadała, szo win si duże uraduje dytynow, bo win za niu ny znav szo buła kieżka, bo dovhó bawyv-si w dorozii, a win jak uzdriv dytynu taj lysz splakav. Žinka pytaje-si czoho? szo win placze, a win ny każe szo tu dytynu zapy-sav, afe zacziev krutyty, szo win tak z utichi zaplakav.

Nu wże tot chłopec pidris, daly ho do szkil, win wuczyt si dobre, afe jak wijde z szkoly, a to vse szos z za wuhła kryczyt na neho: „Durnyj, ny wczy (ucz) si, bo to puste — tobi toho ny treba, bo ty mij — ja tebe zawedu maj-ny do takych szkil, ty si tam wiwczysz ny takoho“. Win pustyv-si poza wuhł, a to nyma nikoho; pryjde do domu, taj pytaje-si tata, szo to maje-si znaczyty, szo na neho vse szos z za wuhła kryczyt, aby si ny wczyv, bo win jehó. Afe tato niczo ny chce mu skazaty, lysz kieżko zdychaje (wdycha).

Wże win pizsov do syminariji taj stav klerykom; afe to vse kryczyt z za wuhła: „Ny wczy-si, bo ty mij!“ Win wże ny mih doderžity, koncze (koniecznie) chokiv znaty, szo to-si maje znaczyty.

Taj odnoho razu na wakacyji, tato jehó kołe (rąbie) koło chaty drywa (drwa), afe wże staryj, słabyj, zabyv sokieru u kołodu, taj ny może wikiehnuty. A syn ce wzdriv, ta pryjszov taj każe: „Anu, tatu, dajte myni, ja wikiehnu taj rozrubaju toty żyly, szo derži“ (te słoje drzewne co wstrzymują). Staryj mu

pustyv, a win niby wikiehaje, taj niby ny choticzy, wpustyv w szkałubynu cizoryk (w rozłupaną szparę nożyk) taj kaže: „Yj tatu, myni wpav cizoryk w szkałubynu, ta ja sam ny možu wikiehnuty. Anu chodit, ta ja budu rozważuwaty (rozszerzać), a wy posihnit pałciemy ta wikiehnit“. Staryj pryjszov, wziev ta posieh w szkałubynu po cizoryk, a win borzo ufatyv sokieru a staromu pałci jmyło (palece chwyciło); a win tohdy kaže: „Potyj ny rozważu, pokiw my ny skażeté, szo to si maje znaczyty, szo wse chtos na mene kryczyt, abym ny wczyv-si, bo ja jeho“. Ny buło staromu wże kudy krutyty, bo pałci duże tysnuło, a syn nijak ny chokiv pustyty; musiv rozkazaty wse po prawdi jak buło. A win jak ce wczuv, taj kaže: „Ce puste, ny żurit-si, jakos toto bude“...

Ide win nazad do séminariji taj rozkazuje ce starym ksiondzam, ta radyt-si jich, szo robyty? A wny jemu każut, aby sobi wziev swyczenoji grejdy (kredy), taj swyczenoji wody, taj kropyło, taj aby jszov w tot lis, a tam bude duże wélykyj pałac, zamknenyj na dwanacitero zeliznych dweryj, aby maluwav grejdow na dwerech chresty, to dweri budut mu-si utworiety, a jak wże wwijde w dwanaciti dweri, to tam bude prywieszanyj (szczezby) najstarszyj git'ko na łancy (łańcuchu); win maje zapys; jemu aby kazav, aby widdav zapys tot, a jak ny schocze po dobru widdaty, to aby ho kropyv swyczenow wodow, aż poki ny widast zapys. Bere win tak jak mu kazaly, swyczenoji grejdy, swyczenoji wody, kropyło, taj yde w tot lis szukaty toho pałacu, taj nadybaje toho opryszka Ywana. Jeho zwaly „dovhyj Ywan“.

Ywan skrycziev: „Kudy jdziesz? Skij“ (stój!). Win stav, a Ywan uzdriv szo kleryk, taj kaže: „Spowidaj méne!“ Tot bere i spowidaje: Pytaje ho si „kilkos ludyj wbyv?“ A win kaže: „Kilkom wbyv, szo nyma rachuby“ a tot kaže: „Koly nyma rachuby, to ja ny možu tobi zawdaty pokuty“. A Ywan kaže: „Ja ny znaju kilko ja wbyv, aże ty zmożesz porachówaty, bo je toty buky, szom nymy byv, bo každoho ynczym bukom ubywav“. A tot kaže: „Anu, de toty buky?“ A Ywan kaže: „Sidaj tut ta rachuj, ja budu tobi jich znosyty“. Tot siv ta rachuje, a Ywan wziev znosyty buky... Kilko jich buło to ny znaty, dosta toho, szo znosyv jich piv-tora doby. Jak wże wsi porachowav, to si pytaje: „A kotrym ty wbyv tata ta mamu?“ Tot pokazav buk lisnyco wyj (kij z dzikiej jabłonki), taj kaže: „Ady ocym“. A tot

każe: „Nu, téper ty zawdam pokutu“; taj wziew tot buk, a tam buv ny dǎleko pokik (potok) a win widmiriev na sorok krokiw wid potoka, taj zastromyv tot buk taj każe, aby naracky (jak rak) lazyv do toho potoka, taj aby rotom nosyv wodu, taj aby polywaw tot buk až pokiw ny pryjme-si ta ny zarodyt. A Ywan każe: „nu, majesz szcziskie“ — bo win wże bohato ksiondziw buv pobyv, bo wny mu zawdawaly mału pokutu, ot, aby ho si zbuty. Ale, każe Ywan „kudy ty téper jdziesz?“ A win każe: „jdu tudy j tudy“, taj mu rozkazav kudy. A Ywan każe: „Nu, abys-si tam zapytav, szo tam méne czekaje, taj pozwol' myni szcze pivtora roku ubywaty“. Win, aby ho si zbuty, pryobitciev szo si zapytaje, taj pozwolyv mu sze rik rozbywaty; taj pizsov w swoju dorohu.

Najszoz tot pałac; taj prychodyt d'nemu, taj robyt chrest na dwerech, a dweri si utworyly; win uwijszoz a wny si znov zaperly. Tak robyv na druhych dwerech, na tretych, y tak na wsich dwanacitioch, a wny si utworiely a jak win uwijszoz, to si za nym samy zapyraly. Jak wże uwijszoz u dwanaciti, dywyt-si, a to sydyt, szczezby! prykowanyj na lancy. Win każe: „Werny my' zapys“. A tot każe: „Szo chcesz, ydy sobi het, ja ny maju nijakoho zapysu twoho“. A win wziew, taj kropyt ho swyzenow wodow, a tot każe: „skij! ny kropy, zaraz budez maty swij zapys“, ta jak swysne až dweri zazelenkotily, a to jak zacziely si zbihaty szczezuny, takie si nazbihalo jak trawy ta lystu, a tot na lancy każe: „Widdajte mu, kotryj maje, zapys“. A wny każut: „U nas ni w kotroho nyma zapysu“, taj pustyly mu tumana. Ale win siv borsze na zemlu, taj robyt borzo grejdow chrest, a wny si tohdy wid neho widstupyly, a win znov wziew taj kropyt toho na lancy, a tot każe: „Skij! ny kropy“, taj swysnuv szcze raz, szcze bohato zbihlo-si szczezuniw, ale nikotryj ny mav zapysu. A win tohdy każe: „Anu porachujte, cy-ste je wsi!“ Wny porachuwaly-si taj każut: „Nyma Krywoho, taj ny znaty de win“. A tot szo na lancy każe: „Zaryz my ho prywésty!“ Szczezuny si pustyly na wsi bokie, taj najszly ho des na dni w mory, taj prywely. A tot na lancy każe mu: „De zapys?“ „Nyma“ A win każe: „Na kowadło ho“. Wchopyly wny ho na kowadło hołowow do kowadła a w piety jak ny ozmut byty z cetnari kłewciemiy a win rypyt gwawtu na wsi świta, taj ny przyznaje-si za zapys ale każe, szo

w neho nyma zapysu. Tohdy tot szo na lancy kryknuv: „Nesit ho na Ywanowu poskil“. A krywyj jak ce wczuv taj każe: „skijte, zaryz bude zapys!“ Wziew ta wirizav sobi ho z łytki, taj każe: „na ozde!“ Tot kleryk wziew zapys taj wijszov. Win czuv, szo kazav tot nesit ho na Ywanowu poskil, ale win bajduże, zabuv tohdy za Ywana, aż jak wijszov za dweri, aż tohdy sobi nahadav. Taj wernuv si nazad do toho szo na lancy, a tot każe: „Czoho ty si mene upeluskav?“ A win każe: „Skaży myni, szo źde Dovhoho Ywana?“ A tot każe: „a tobi szo do toho? ny skažu“. A win znov zacziev ho kropyty wodow a tot każe: „Skij! ny kropy!“ do szczezuniw: „Pokazit mu Ywanowu poskil!“ Toty widśonyly, a win dywyt-si, a to je poskil, a na ni raz koło razu kosy do hory wistriem, a pid hołowamy sami brytwy, a ta poskil hojdaje-si (huśta się). Win si podywyv, taj piszov.

Pryjszov yd Ywanowy, a win pytaje-si: A szo buv'jes, je zapys, a pytav'jes-si szo mene tam źde?“ A win każe: „Buv'jem, zapys je“, taj pokazav mu ho, taj rozkazav, szo to tam jeho źde. A Ywan każe: „spowidaj mene sze raz, ja wże wid teper budu pokutowaty, a nagiju-si, szo sze maju kilko syly, szo szcze widprawi pokutu, ale abys prychodyv sudy szczo roku mene spowidaty“. Tot skazav, szo bude prychodyty, ale win lysz tak kazav, aby ho si zbuty, bo win y sam ny hadav, szoby to mohło buty, aby-si suchyj buk pryjmyv, ta jabłuka zrodyv ¹⁾.

Tot kleryk jak piszov, taj y zabuv, szo obiciev prychodyty szo roku Ywana spowidaty; taj ny chodyv ho spowidaty ani raz. Aż des w 20 abo 30 rik prypało tomu ksiondzowy, bo win uże buv w tot czies ksiondzom, jichaty czerez tot lis. Jide win, jide tym lisom, aż udaryv ho raptom (raptem) zapach z jabłuk w nis, a win każe słuži: „Skij!“ Tot stav a win każe: „ydy, ta prynesy myni tut des je jabłuka“. Firman piszov, taj dywyt si, a to stojit jablinka a na ni, jakby obliptyv, jabłuk welykych ta czerwonych; win chokiv uszczybnuty sobi jabłuk, ale tam pid jablinkow leżył gid takyj staryj, szo aż mochom prypav, taj każe do neho: „Jak-si dokiesz, to kilkos żyv na switi!“ Tot si wer-

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. II, str. 273. — J. W. Wolf: *Niederländische Sagen*, Leipzig 1843, nr. 141. Podobnież w operze Wagnera: *der Tannhäuser*, papież laskę suchą wbija w ziemię i ta zakwita.

nuv do firy, ny wziev jabłuk taj kaže, szo tam je gido takyj, szo aż mochom pryprav, taj ny dav jabłuk. A ksiondz kaže: „Wedy mene d'nemu!“

Tot wziev taj wede; jak prywiv, a win podywyv-si, taj zaraz pryhadav sobi, taj poznav Ywana Dovhoho taj kaže: „To ty Ywane?“ A win kaže: „ja“. A win (ksiondz) kaže: „Anu, liz na jablinku!“ Tot poliz, a win kaže: „Trisy!“ Tot potries, a to wsi jabłuka wpaly, ale ny na zemlu ale w horu w obłaky, lysz lyszyly si try. Tohdy skazav Ywanowy, aby zliz. Tot zliz a win kaže mu: „Wydysz wsi hrichie (grzechy) tobi Boh widpustyv, lysz ny widpustyv za tata, za mamu, taj za to, szos ny śwytkuwav negili y śwytka. Taj zacziev nad nym czytaty molytwu o rozriszinie (rozgrzeszenie), a jak wiczytav taj kaže: „liz y trisy sze raz!“ Tot wiliz, potries, a toto wpaly y toty try. Ywan zliz, a win mu kaže: „Nu teper widpustyv ty Boh wsi hrichie; w ymnie Otca y Syna y Ducha śwytoho!“ Ywan zaraz taky pry nim skonav y zrobyv-si śwytym; taj teper si jeho śwytkuje, niczo si ny robyt na śwytka, „Dovhoho Ywana“ lysz sadyt-si ohirky, szoby buly welyki ta dovhi.

28.

Odbiór cyrografu ¹⁾.

(Kazka za odnoho syna odynaka).

Jeden pan, wojewoda, jechał przez las. Po noclegu w nim, konie z miejsca ruszyć nie chwały. Wydzwignął go z niedoli strażnik (lucyper) za zapis tego z domu, o czem nie wie. Wrócił pan do domu, a żona ukazała mu nowonarodzonego syna. Zmartwił się tem ojciec; lecz syna gdy dorósł, oddał do szkół. Później wspomniął synowi o owym zapisie; a ten postanowił go odebrać. Idzie więc w drogę i przebywa ów las. Tu naszedł na chatę, w której zastał obrazy i osobę św. Onufrego. Ten mu wskazał drogę i podał środki wybawienia. Wykopał dół i czeka; przybywają do kąpieli 3 panny; on pochwycił ich trzy suknie, białą, czerwoną i siną (błękitną). Najmłodsza (błękitna) kazała mu wsiąść na siebie i poleciała z nim do swego ojca (lucypera), ucząc co ma czynić. Lucyper nie chce oddać zapisu, dopóki mu on do rana 1) nie zaorze, zasieje i zbierze zboże, 2) nie postawi

¹⁾ Początek, jak o Madeju; ob. *Lud*, Ser. XIV, str. 196, 201.

mostu złotego, 3) nie ujeździ konia (którym był sam lucyfer). Dopomaga mu w tem wszystkim błękitna panna, a on odbiera swój zapis, i z nią uchodzi. Lecz gonią ich. Wtedy przemienia się ona 1) w proso, 2) w pszenicę, 3) w wodę, a jego w kaczo — i uciekają. W tem ojciec zaklina ją na 3 lata w kamień, a ona przedtem daje paniczowi swemu pierścień. Wraca on do domu, i po trzech latach ma się z inną żenić. Na weselu ukazują się gołąb i gołębicą. Ta ostatnia uderza kilkakrotnie gołębia dziobem, przypominając mu wszystko co dla niego uczyniła, i wskazując na pierścień. Rzecz się wykrywa, i panicz się z nią (błękitną panną) żeni.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv odyn czołowik mołodyj, kotryj służyv w carie w wojni, i buv wojewoda. Ale win iszcze ne wiśłużyv-si buv zuwsim. Taj odnoho razu pryjszło pyśmo wid carie, szczo by win si stawyv znov, bo car maje zaczynty wojnu. Win zaraz zibrav-si, kazav słuham zaprihaty koni, a sam sobi spysuwav, szczo mav jaki riczy koło swoho domu. Ale odnu ricz zabuv zapysaty; ta pożyhnav-si z żinkow i słuhamy, taj pojichav w dorohu. Wże misić wże i dwa, nema czutki za neho; tut wże i rik mynuv, i néma i néma.

Aż odnoho razu, jak wojna wże si skinczyła, zaraz car dav jemu wylikij prezent, i wylyku sumu hroszyj, i win zaczyv sobi jichaty do domu. Jidy i jidy, aż nareszti zajichav w takiej wylykij lis, szczo lysz troszki néba buło wydko; jidy win dali, projichav moży wże i z połowynu lisa, taj zachopyła ho nicz. Win skazav swomu firmanowy daty konim jisty, i samy z firmanom trochi szos powyczerily; i win Bohu pomolyv-si, i zasnuv sobi troszki na firy. Wstajut rano, zaprieh firman koni, posidaly wże jichaty, a to ani z miści né moż ruszyty. Pozłaziely wony z firy, trucziejut i né moż ruszyty, i na firy niczo né buło, i doroha sucha, a kołesa zastriehły. Szczoż tut robyty; byrut, wi-prihaint koni, trucziejut samy wiz i zruszyły; lysz zaprižit koni, anu ani daj-boży ruszyty. Wże tak-si wtomyły, szczo wże né możut dychaty; popadały na zemlu lysz troszki szczo żywi. Ale prychodyt wid'nym pobyrzyńyk (straźnik leśny); taj kaže: „czoho wy si tak durno muczyty, taj wbywajeté chudobu; szczo wy myni daste, ja wam zruszu wiz, taj pojidyty sobi do domu“. Ale pytaje-si jeho tot wojewoda: „a szczoż-by wy chokily za to?“ „Chocz u abysty myni zapysaly to szczo w doma majety, a za ného neznajety“. Win podywyv-si w swoji rejestra, znaje za naj-

menszu riez, a za to szczo né znaje, zrobyv pyśmo i dav pobyrzynkowy. Pobyrzynyk lysz dokinuv-si woza, jak ruszi koni, to tak łycily szczo trochi wiz ny roznesly. Jidut wże czerez poly, a to czuże poly, taj né możut trafyty na dorohu; ledwy nyledwy wony trafły na swoju dorohu; jidut i pryjichaly do domu.

Žinka jak uzdrila szczo jiji czołowik pryjichav, i wziela dytynu na ruki i wijszła na dwir, aby-si z nym powytaty; jak zobaczyv wojewoda małeńkoho swoho syna, aź załomav ruki, taj każy: „szczoż ja typer narobyv!“

Szczo žinka jeho rozradžuje, i sosidy poprychodyly, i nihto ne može jeho zaspokoity. A win tak-si zasumowav czo nikoly ny buv wyselyj; žinka ny raz jeho pytaje-si: „skaży czołowiczy, czo ty tak raz wraz sumujesz?“ Ale win każy žinci: „jak-bys znała czoho ja sumuju; to bys z žilu wmerła, ale naj si dije boža woli“.

Synok małeńkij roste wże na druhyj rik, ba wże i treti, czy twertyj i pietyj. Nastupaje wże i szestyj, tut wże i czies do szkoly; posylajut jeho do szkoly. Win tak-si krasno wczyt, szczo pary jemu ny buło; chodyt rik, i druhyj i treti, wże i dysietyj; a tato vse raz-wraz sumuje. Ale odnoho razu, każe jemu syn: „tatku, widkoly ja zapamnitav was, szczo wże budy myni z pietnadcit lit, jak wy vse sumujety; skażit myni raz, czo' wy vse taki sumni!“ „Skažu tobi synu mij dorohyj, szczo ja né znav czy ty je na switi, i ja zapysav tebe lucypyrowy“. „Tatku, ta toho tak sumujety? né žurit-si, ja swoje pyśmo widszukaju, zlahodit myni chliba na dorohu i hroszyj, a ja pidu za swoim pyśmom, taj widbyru“. Zlahodyly jemu chliba, i hroszyj, a win sobi napakuwav torbu, taj poproszcziev-si z tatom i z mamow taj ide w dorohu. Tato i mama wijszly za nym, taj płaczut i kažut: „idy synku, szczislywa tobi doroha, ale my wże na tebe, nagije (nadzieji) ny majem, chiba-by buła boža woli, aby ty żywyj pryjszov do domu“.

I piszov sobi mołodec w dorohu. Ide, ide tyždyń, ba i druhyj, wże i treti, zajszov w takiej lis, w taku huszczawynu, szczo swita božoho né wydko. Ide win tym lisom, ide, aź pryjszov na konec lisa, dywyt-si: a tam na kincy lisa stojit jakas chatynka, a jeho czos aź strach obijmyv. Ale win prychodyt blyžczy, dywyt-si: a na dwerych je chrest czyrwonyj; „a sła-

waż tobi Hospody, szczo ja zobaczyv chrest“. Byre, wtworieje dweri, wchodyt do chaty, a tam takiech obraziw po stinach, szczo aż ny moż-si nadywyty; win wklek i zaczyw-si Bohu mołyty-si: jak zhoworyv molytwy, a śwityj Onufrej sydiv za komy-nom, taj każy: „wydžu ja twoji synku szczyri molytwy, jak ty si szczyry Bohu molysz“. Taj dav jemu swityj Onufrej jisty, win popojiv taj wijszov na dwir z chaty, a swityj Onufrej podywyv-si w jeho pyśma, taj piznav kuda win ide. Wchodyt win do chaty, a swityj jemu każe: „znaju ja synku kuda ty idesz; ałe chody suda, na, tobi ryskal i łopatu, i kopaj tut jamu koło sého stawa“. Win jak zaczyv kopaty jamu, wikopav w chłopav; taj każy swityj Onufrej; „na, tobi swiczenu krejdu, taj na około seby obczyrny-si, a tut pryłeti try panni kupaty-si, a to panny toho pobyryżnyka szczo twoje pyśmo w neho; typer jak tych try panni pryłeti suda kupaty-si, taj poskidajut swoji sukni, a ty abys zabih i zachapav; starszoi bude biła, a syryduszczoi czerwona, a mołodszoji syna (sina, błękitna); typer abys pokłav synu na spid, a czyrwonu w syrydynu, a biłu z wercha; jak pryłetyt starsza i bude pyszcziety, to abys biłu sukniu wikinuv, i witak pryłetyt syryduszczca, ta abys czyrwonu wikinuv; a jak pryłetyt mołodsza, to abys jij né dawav, bo wona sobi sama ozmy“. Taj swityj Onufrej piszov do chaty.

Ałe tot mołodec sydyt, sydyt, dywyt-si: a to łytie try panni, na powitiu. Jak pryłekiły, taj poskidaly sukni, a win zabih taj zachapav i pokłav synu na spid, czyrwonu w syrydynu, a biłu z werchi. Ałe starsza łytyt; jak pryłekiła jak zaczyła pyszcziety, a win wziew biłu sukniu taj wikinuv; pryłekiła i syryduszczca, a win wziew taj czyrwonu wikinuv; a mołodsza jak pryłekiła, taj prawo do neho w jamu, taj każe: „o typer ty mij, a ja twoja“, taj obyjmly-si, taj pociluwały-si. Ałe wona każe: „ja znaju, szczo ty idesz do moho tata, za swojem pyśmom; ny bij-si, ny bij, ty jeho widberesz“, — taj każy — „sidaj na meny“. Win jak siv, a wona jak-si zdojmy do hory, jak zaczne lykity, i na sztych hodyny pryłekiły. Ałe wona jemu każy: „idyż ty do chaty, a ja budu tut w dupli (dziupła w drzewie) sydity; szczo tobi mij tato skaży, to abys myni skazav“. Siła wona w duple a win piszov do chaty. (Ob. *Lud*, XIV, nr. 1, 4, 9).

Ałe pobyryżnyk zaczyv-si jeho pytaty: „a szczo tam skażesz mołodyku?“ „A szczoż każu, ja pryjszov. za swojem py-

śmóm“. „Nu, koly ty хочysz pyśmo swoje widobraty, to idysz, aby myni na rano buło wi-orano i zasijano i zawołoczono, i aby w kopach stojało“. Ale tot mołodiec tak-si zasumuwav, szczo aż ny znaw szczo-si z nym gije; ide na dwir taj płaczy. Ale wona jemu każy: „a ty czo płaczysz, cyt! durnyj ny płacz, nyżury si, skaży szczo tobi tato kazav.“ „A szczoż, kazav szczo aby na rano buło wi-orano i zasijano i zawołoczono i aby w kopach stojało“. „A ty si z toho zażuryv! idy lihaj ta spy; a ja pidu na biłu horu“. Jak wijszła, jak swysnuła w dyjamynt, to jak-si zlekilo, t'ma t'menna, szczo hli ne buło de wpasty; taj pytajut-si: „a czo panna potrybuje?“ „Ja kažu, aby myni na rano buło wi-orano, i zasijano, i zawołoczono i w kopach stojało“, a sama piszła spaty. Tut wże do świta, wona si schopyła, i piszła jeho zbudyty, i każy: „idy i abys wże chodyv pomyży kopy, i zbyrav kolosie“. Ale wichodyt staryj pobyrzyńyk, taj każe: „ow ce jakas szczo hirsza bida jak ja“. „Nu, — każe pobyrzyńyk — idy mołodczy lihaj ta spy, a u weczir aby znov do meny pryjszov“.

Piszov win taj leh spaty; — spyt, spyt, dywyt-si: wże weczir; wstaje taj ide do pokoju. Ale tot pobyrzyńyk każe: „idyż mołodczy, aby myni na rano buv zołotyj mist czyryz mory i sribni galony i dyjamentowa pidloha“. Win ide na dwir taj płaczy, a wona jemu każy: a ty czo' płaczysz? skaży myni?“ Oj to durnyci buła toji noczi, ale typer to wylyka bida, szczo cyse nichto nyhodyn zrobyty“. „Cyt! né żury-si, ny płacz, idy lihaj ta spy“. Win piszov spaty, a wona piszła znov na horu, Hospody! jak swysny znov w dyjamynt, a to takia si zlekilo, jak trawy ta lystu, taj kažut: „czo' panna potrybujut?“ „Ja potrybuj, aby myni na rano buv mist czyryz mory zołotyj: i z sribrn) my galonamy (poręczami), i dyjamentowa pidloha“, a sama piszła spaty. Doswita schopyła-si, i piszła jeho zbudyty, i każy: „idy, abys na mosti stojav, aż dokiw mij tato ny wijdy“. Win piszov taj stav sobi na moski taj stojit; dywyt-si: wże ide pobyrzyńyk, taj każe: „szczo, wże hotowyj mist?“ „Wże“ każe mołodiec. „Nu, to dobry: idyż typer taj spy, a wó weczir abys znov do meny pryjszov“. (Ob. *Lud*, XIV, nr. 55).

Piszov sobi mołodiec taj leh spoczywaty; spyt, spyt, dywyt-si, wże weczir; byre wstaje taj ide do pokoju. Prychodyt, a pobyrzyńyk jemu każy: „zawtra rano budiesz na moim kony jiz-

dyty“. „Nu, dobry“. Ide na dwir, taj tiszyt-si; ale wona jemu każy: „a szczo kazav mij tato?“ „A szczoż kazav, szczo rano maju na jeho kony jizdyty“. „A ty toho tiszysz-si szczo budesz na kony jizdyty! oj to szcze hirsza desit raz bida jak buło dosy, bo to ty ny na kony budesz jichaty, ale na mojim tatowy; to traba wid perszoho kowale szczo na swit nastav kliszcziw, a wid perszoho mulirie szczo na swit nastav mołotka; nu, ale ty ny żury-si, idy lihaj ta spy“. Hospody, jak wijszła na wysoku horu, jak swysuy w dyjamynt, jak-si zlekiło takoho jak pisku w mory, taj każut: „czoho panna potrybujut?“ „Ja potrybujut wid perszoho kowale szczo na swit nastav kliszcziw, a wid perszoho mulirie mołotka“. Jak toto si rozleciło, jak zaczęly zemlu burlety, i najszly. Typer wona prynosyt i daje jemu i każy: „na i schowaj, jak tobi wiwydut konie, a ty jak siedysz, a mij tato jak bude lytity w horu, a ty abys za wucha kliszcziemy a w hołowu klywcem“. Taj win szchos pojizdyv trochi, pojizdyv, a nareszti słuhy wziely konie taj zawyly do stajni.

Win typer prychodyt do neji, i każe: „szczoż ja typer maju robyty?“ Ale wona jemu każy: „idy do chaty, jak tobi skaże tato: sidaj! a ty każy: de znaju tam sidaju, a de ny znaju tam ny sidaju; jak skaży tobi: pyj kawu! a ty każy: myni kawa a tobi smoła; a typer win tobi budy pokazuwaty pyśmo z biłow pyczietkow, a ty każy: to ny moje; jak tobi pokaży z czyrwonow pyczietkow, skażysz: i to ny moje; jak tobi pokaży z synow pyczietkow, a ty skażysz: aż to moje! i skaży tobi: na! a ty każysz: ja ny byru iz ruk; jak pokłady na stolyk koło seby, to takży abys ny brav, ale każy: aby tobi kynuv na tot stolyk szczo koło poroha“. Wchodyt win do chaty, a pobyrzyńyk lyżył na łuzku i z zawiezanow hołowow, i krow jemu tecze z wuch i iz hołowy. Taj każy jemu: „sidaj!“ ale win każy: „de znaju tam sidaju, a de ny znaju tam ny sidaju, — pyj kawu! — myni kawa a tobi smoła; — pokazuje jemu pysmo z biłow pyczietkow i każy: „ce twoje?“ „nie, to ny moje; — pokazuje z czyrwonow, „ce twoje?“ „nie i to ny moje; — typer pokazuje jemu z synow pyczietkow i każy: „a ce twoje?“ „aż to moje; — i każy: „na!“ ale tot mołodec każy: „ja ny byru z ruk“. Win pokłav na stolyk koło seby i każy: „byry!“ — nie, ja ny ozmu, ale myni kień na ceś szczo koło poroha“. Win kynuv, a mołodec wziew i schowav i pustyv-si w dorohu. Typer wona

wilazyt z dupła, i każy: „sidaj na meny, i jak najborsze wti-kajmo, bo aby nas ny zdohonyty“.

Ale tam do toho pobyrzyńka poschodyly-si jeho czylednyki, taj każut: „temu mołodcewy to wse narobyła twoja najmłodsza dońka“. Win jak toto uczuv i każy: „idit jak najborsze, to szczo zdohonyty jich“. Ale wona każy: „anu, prykłady wucho do zymli, cy ny hudyt“. Win prykłav wucho do zymli, i każe: ale to strach szczos hudyt“. „To wże za namy lytie“. Nu, wona typer wzięła taj rozsijała-si prosom; a win horobci obhonyt; ale toty jak pryłékily taj każut: „czołowiczy, cy-sty ny wygily jakych dwoji ludyj, cy ny lykity suda?“ „Nie! ja ny wygiv nikoho“. Taj toty wyrnuly-si, a wona wstała, taj pote-kily oboji. A toty jak pryjszly do pobyrzyńka, taj każut: ny zdybalyń nikoho lysz odnoho czołowika, szczo obhonyv ho-robci, aby proso ny jily“. Ale win każy: „oto’sty durni, to buło lysz wziety odnu wołotku prosa, a jemu oden wołosok z hołowy i wony-by zaraz buly tut oboje; idit my’ zaraz jich zdohonyty“.

Ale wona każy: „anu, słuchaj cy ny hudyt“. Win prykłav wucho do zymli taj słuchaje, każy: „oj hudyt“. Ale wona wzięła, taj rozsijała-si pszynicyw, a win pase byka na motuzku. A toty prylitajut taj każut: „czołowiczy, cys ny wygiv jakiech dwoji ludyj, cy ny jszly suda?“ „Nie, ja ny wygiv“. Taj wony wyrnuly-si nazad do domu. A pobyrzyńk pytaje-si: „a szczo, nikoho’sty ny zdybaly?“ „Nie, każut, lysz nadybalyń pszy-nycu taj czołowika z byczkom, szczo pas na motuzku“. „Oto z was durni, lysz buło wziety odno pyro pszynicy a jemu oden wołosok, a zaraz by buly tut oboje; idit! wy szczo jich zdohonyty“.

Wony lytie, ale wona każy: „a nu, słuchaj cy ny hudyt?“ Win słuchaje taj każy: „hudyt!“ Ale wona wpała do zymli taj rozilléła-si wodow, i stała stawom, a win zrobyv-si kaczurom taj pływaje po wodi. Toty jak pryłékily; i wże ny buło kuda dalszy ity, podywyly-si szczo nyma dorohy, taj wyrnuly si nazad. Ale pytaje-si pobyrzyńk: „a szczo, nyma?“ „Nyma“ — każut słuhy. „Taj nikoho’sty ny zdybaly?“ „Nie, lysz stawok i kaczur pławav po nim“. „Oto wy durni, buło lysz toji wody napyty-si, i wony-by zaraz buly tut oboji“.

Nu, typer wona wstała taj lytyt. Ale wże na dorozy a wona każy: „skij!“ i każy: „idyż ty do domu a ja budu tut try roki, bo

myne mij tato zaklev aby ja kamynym stała“, i wże zacziela kamynity, i każy szcze: „ozmy i jak najborszy stihny z palci perskiń“. Win jak stihnuv, taj wże buło trochi kamini, a reszta zołoto. I piszov do domu.

Win jak pryjszov do domu, jak uzdriv rodydzi jeho, to z radosty aż rozplakaly-si, bo wże ny mały nagiji, aby win pryjszov. Zaraz zrobyly bal, zaprosyly sosid i tiszly-si, szczo win swoje pyśmo widobrav. Tut wże promynuv rik, wże i dwa nastupyv wże i treti. Uže każut jemu žynuty-si, a win i zabuv szczo maje družynu w dorozu. Tut wże i zapowidy wijszly, wże i wisile si zaczynaje, a win i zabuv za swoju sopruhu. Ałe prychodyt tam na to wisile jakas bidna žinoczka, taj wchodyt do kuchni taj każy: „moży wam potribno szwaczki, a ja wmiju krasno szyty“. Ałe mama jeho każe: „moży by ty izszyła soroczku momu synowy do slubu“. „Dobry“. Taj dała jiy połotno i nytky. Wona jak zacziela szyty, taj za hodynu wże soroczka hotowa, a mama jeho aż si zumiła, bo szcze ny wygiła aby chto tak borzo izszyv, a szczo krasno wihaftuwała, to tak jakby wimaluwav. Ałe wona pytaje-si mamy: „a wy syna ženyty?“ A wona każy: „syna“. „Nu, kolyż wy syna ženyty, to proszu ozmit cysu paru hołubczykiw i postawty na stiv pyryd neho. Ałe toty hołubczyki wurkotily szchos wse wurkotily, a nāreszti, hołub hołubczychu dziob w hołowku; a wona każy: „aha! typer myne bjesz koly'm stara, a dosyś myne lubyv, koly mij tato tobi kazav abys za odnu nicz wi-oraw i zasijav i zawołocziv i abys w kopy zložyv“. A win jiji znow dziob; a wona każe: „aha, typer myne bjesz kolym' stara, a dosys myne lubyv, koly mij tato tobi kazav, aby czyryz mory buv zołotyj mist i z sribnymy galonamy i dyjamentowa podłoha“. A win jiji znow: dziob; a wona każy: „aha, typer myne bjesz kolym stara, a dosys myne lubyv koly mij tato tobi kazav szczo budesz jichaty na jeho kony, aby tybe rozbyv, a ja tobi distała kliszcziw wid perszoho kowale szczo na swit nastav, a wid perszoho mulire mołotka, szczo na swit nastav“. Ałe win jiji znow, dziob; a wona każy: „aha, typer myne bjesz koly'm stara, a dosys myne lubyv, a znajesz, jak za namy lykily, a ja si rozsijała prosom, a ty obhonyv horobci“. A win jiji znow: dziob; a wona znow każy: „aha, typer myne bjesz koly'm stara, a dosys myne lubyv, koly za namy lykily a ja si rozsijała pszynicyw, a ty pas byczka na motuzku.

A win jiji znow: dziob; a wona każy: „aha, typer myne bjesz a dosys myne lubyv koly za namy lykily, a znajesz jak ja si rozilleła stawom, a ty-si zrobyv kaczurom i pławav'jes po myni“. A win jiji znow: dziob; „aha, typer myne bjesz, koly'm stara, a dosys myne lubyv, a znajesz, koly myne mij tato zaklev w do-rozi aby ja kamynym stała, a ty szcze-si zdohadav, szczos zti-hnuv z moho palci perskiń, a podywyż-si na swij pałyc szczo szcze na tim perstyny je połowyna kamyni a połowyna zolota“. Taj hołubczyki zlekily, i nichto ny wygiv de wony si pogily.

Ale tot mołodec podywyv-si na swij pałyc, i zdohadav-si szczo jeho panna pryjichała. Typer win każy: „hosti moji myli, pyryproszeju was i moju naryczenu mołodu pannu, bo ja z rado-sty i zabuv szczo w meny je žinka, z kotrow ja mav-si žynty. Typer win wichodyt na dwir, a wona prokiw neho wijszła taka krasna jak wimalówna. Taj jak-si obijmyly, jak-si zacznut ci-luwaty, tak i z radosty i utichy szczo az sercy trochi ny pukny. Typer win piszov do cerkwy i wziely ślub, i żyly sobi krasno i fajno aż do smerty.

29.

O chłopcu

co sprzedał czortowi swoją skórę.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv oden czołowik duże bidnyj, i ny mav z czoho żyty, lysz chodyv sobi na zaribki. Aż odnoho razu, pryjszov do neho czort, i każe: „czołowiczy! prodaj myni swoju szkiru, a ja tobi dam bohato hroszyj, i budesz maty z czoho żyty“. Ale toj czołowik każy: „a szczoż ja wart byz szkiry? a jaż-by żyv? nie!“ — Każy czort: „ja ny chcuzu z teby żywoho szkiru zdoj-maty; ale aż tohdy jak ty umresz“. I piszov czort i prynosyt jemu miszok hroszyj i każy: „na! tobi czołowicze hroszi, i abys nikomu jich ny życzyv, lysz na swoju potrib jich powyrtav; a znow, szcze ty skažu: jak abys komu chokiv pożyczty, to abys ny brav w neho procentu, lysz aby tebe wartuwav toji noczy jak tybe pochowajut“.

I pizov czort do swoho pekła. Ale po kilkoch rokach, szcze toj czołowik prožyv moży zo dwacit lit, pryhodyt do neho sosida, taj każy: „kumy, szczo to-si znaczyt, szczo wy iz za mołodu buly bidni, a typer pryjszlysty do gospodarstwa?“ — „Ot, dav my Boh szcziskie“. — Ale toj sosida bohacz, każy: „kumy! pożycz myni dwista sribnych, a ja tobi ny zabawiu i widdam z procentom“. Ale toj czołowik każy: „kumy! ja u was procentu ny chcocy; lysz abyste myne toji noczy wartuwały, jak myne pochowajut“. I pożyczyv kumowy hroszi.

Toj bohacz za dwa czy za try misici ustarav hroszi i prynosyt; ale toj Iwan szczo buv wpyréd bidnyj, szcze prožyv szchos dwa czy try roki i umer. A toj bohacz szczo maje jeho wartuwaty, i pizov do cerkwy, taj poswityv sobi odežu i kosu. Tut uže po pohrybi, ide na wartu; taj stav sobi w hołowach i obczyrknuv-si kosow na około seby, i stojit. Tut uže des budy koło opiv-noczy, słuchaje: a to takiej wychor-si zwijav, szczo až zymle trise-si. Dywyt-si: a to bižyt chort (czort), zwyrtiv-si i znajszov hrib, i zaczyna widhrabuwały. Wikidav zemlu z jamy, i witaszczyv myrtwoho na werchi, i widkryv trunwu, taj potołoczyv myrtwoho, i zdomyv z neho szkiru; pozaprietuwav z neho kosty, skydav w dyrywyszczy i pustyv w jamu, i zahrabuje hrib. A toj wartiwnyk uziev szkiru na kosu i trymaje na pleczech. Chort jak zasypav jamu, i zwyrtiv-si za szkirov; dywyt-si, a tot wartiwnyk trymaje szkiru na pleczech. I każy jemu chort: „wyrny szkiru, na szchos uziev?“ A toj wartiwnyk każy: „a na szczo ty z jamy brav?“ „Bo myni traba“ każy chort. „Koly tobi traba, to i ja chcocy znaty na szczo tobi traba“. Ale chort tak prosyt i prosyt, wže i obicujuje wylyku sumu hroszyj, a wartiwnyk taki ny chcocy wyrnuty. A chort ny moży do neho przystupyty, bo na nim buło wsio świczeny.

Ale chort kaže: „czołowiczy! ty chcocy znaty, na szczo ja uziev? to zaraz budesz wygity, lysz daj suda szkiru, i zaraz wihrajesz sztyry woły“. I dav wartiwnyk chortowy szkiru. I dywyt-si toj czołowik, a z chorta zrobyv-si czołowik, i zatieh szkiru na sebe, i każy: „a na koho ja typer podibnyj?“ „Na toho, szczo umer“. I każy jemu czort: „chodyž typer zo mnow, i pidem w syło“. Idut oba syłom, a koło korszmy, stoja sztyri bohaczi. A odyn bohacz kaže: „kumy! ta wy niczo ny wygily?“ „Szcho?“ „Taży pizov typer Iwan, toj szczo jeho nyńki pocho-

waly“. „Szczo howorysz kumy?“ „A bih-me, piszov“. A czort każy do wartiwnyka: „czujesz? toj szczo zabożyv-si, to uże mij!“ Czort piszov trochi dali i wyrnuv-si nazad taj każy wartiwnykowy: „ty pryłszy-si trochi z zadu, a ja idu w-péréd“. I znou ide koło korszmy, i pomynuv tych bohacziw, i piszov na toto obistie de umer toj czołowik. Ale tot wartiwnyk pidśluchav-si szczo toty bohaczi sobi bésiduwały; i pryjszov d'nym, a wony jemu ka-żut, szczo wygily Iwana. A win każy: „szczo wy howoryty? de wy wygily aby myrtwec chodyv“. „Ale bih-me, kumy, ty-per piszov na swoje obistie“. „Anu, kumy, zakładim-si“ — każy wartiwnyk — szczo myni daste szczo to ny Iwan?“ „Jak-to kumy ny Iwan! to ja tobi daju zaraz sztyry woły“. I założyly-si, a druhyj bohacz pyrytiev jim ruki i pizly na jeho obistie. Pry-szly taj dywiut-si, a tot czort chodyt po obori. A bohacz każy: „a szczo, ny Iwan?“ „Nie, kumy! to ny je Iwan“. „Ale kumy, to bih-me Iwan“. — A kuhut, kukuriku“. A to, jak-si zwije wy-chor, szczo aż trochi dach z chaty ny zirwalo. „A szczo kumy, — każy wartiwnyk — Iwan?“ „Nie, kumy, prawda szczo ny Iwan“. I piszov do domu, i pryhnav woły tomu wartiwnykowy aż do domu, do neho.

W tij bajeczci je dla wsich nas dowid, aby Boha na-darmo ny wzywały, i szczo by duszu nywynnu ny zaharazydyt czortowy.

30.

O chłopcju

co się nikogo nie lękał. Ani pałamara w dzwonnicy, ani umarłych w tru-piarni, ani kotów i diabłów w zaklętym zamku, gdzie car mu trzy razy prze-nocować kazał. Dopiero się przeląkł, gdy mu zniennačka zimną wodę na plecy wylano.

Od Horodenki.

Oden czołowik mav dwa syny. Oden-ży starszj syn lubu-wav-si duże trudyty gospodarstwom; a młodszyj lysz za komy-nom sygiv. Aż odnoho razu, chtos uwijszov z nadworiu do chaty, i każy: „ach! jak-ży ja si napudyv, aż myni moroz po tili pi-szov“. Ale toj młodszyj syn, (szczo sygiv za komynom) każy: „a koby-to, ja si napudyv, aby myni moroz po tili piszov“. A otec jemu każy: „a tyż nyrobo budziesz z toho chlib jisty?“ „Ny zu-

rit-si tatu, ja lysz abym-si naweczyv bojaty i aby myni moroz pizsov po tili, taj ja bilszy niczo ny choczu“. Ale na toj raz wchodyt do chaty pałamar, taj każy: „dajty jeho dmeny, a ja jeho nawczu bojaty-si, tak szczo jemu moroz po tili pide“. I wziew chłopei do sebe.

Tut wże moży buło w opivnoczy, a pałamar każy: „idy, ta budesz dzwonyty“. A sam pizsov des na wprawec i wiliz na wikno u dzwinnycy. A toj chłopak dzwonyt, dzwonyt, dywyt-si: a na wikni szczo sydyt. I pyrstav dzwonyty, i dali na horu za nym. Jak-by si buv pałamar ny obizwav, i buv-by ho rozbyv. Skoro rano, wziew pałamar chłopei powiv nazad do jeho tata, i każy: „ja ny znaju szczo wy z nym budety robyty? ja jak-bym si buv ny obizwav i buv-by myne na smert zabyv“.

Nu, i szczoż robyty? byre otec i razdiluje jich majetkom. Starszomu daje vse gospodarstwo, a mołodszomu zpłaczuje hriszmy, i dav jemu sto zołoty. Ale tot mołodszyj syn jak wziew sto zołoty, taj ide w swit, i vse swoj hovorot: „koby myne chto nawczyv bojaty-si, to dam jemu sto zołoty“. Ale ide czołowik i każe: „ja tybe nawczu bojaty-si tak, szczo tobi moroz po tili pide“. I dav tomu czołowikowy sto zołoty. Tut uże dobry zmerkło-si; byre i wyde toho mołodyka do truparni; a w truparny buło sim myrciw. Win zamknuv jeho w truparny, a sam pizsov do domu. Ale toj mołodyk nakłav sobi wohniu, taj hrije-si, i każy: „anu, wstawajty, brati ta zahrijty-si!“ A wony nic i ny turajut. Win byre po odnomu i obsadźuje koło wohniu, i sam siv myży nych i każe: „ja ny znaju, cy wy-si hniwaty, cy szczo na meny, choć si hniwajty, choć ny hniwajty, to ja si was ny boju, ale was proszu abystry-si trochi widsunuly wid wohniu, bo szmatie na was pohoryt“. A wony nic i nyturajut. Tut budy wże des koło o-pivnoczy, a smert mała obchodyty swoje wisile. Jak-si zwijav wityr, rozduv bilszyj wohoń, i zhorilo szmatie na nych. Ale toj mołodyk każy: „a wydyty! ja wam kazav abystry-si powiduwaly, a wy ny chokily; to ja wam ny wynyn“. Taj wziew i poskładav jich ridom i sam leh myży nych. Prychodyt tot czołowik rano, dywyt-si, a win lyżyt myży trupamy taj każy: „ny mav ja czoho tut bojaty si, aby myni moroz po tili pizsov“.

I widobrav swojych sto zołoty taj ide w swit, i vse odno każy: „koby myne chto nawczyv bojaty-si, aby myni moroz po

tili piszov“. Ałe tut iz zadu ide czołowik jakieś i każy: „Mołodyku! ja tybe zawydu w takia miscy, szczo ty napudysz-si tak, szczo tobi aź moroz po tili pide“. „Nu dobry, bo ja toho choczu“. Taj idut oba. Pryjszly do odnoho wylykoho mista, i powyrnuly do korszmy. Ałe win wse swoji howoryt: „koby myne chto nawczyv bojaty-si, aby myni moroz po tili piszov; to dam jemu sto zołotyh“. A żydok każy: „je tut w naszoho carie takiej zakletyj zamok, to aź tam nawczysz-si bojaty tak, szczo aź tobi moroz po tili pide“. Ałe żydiwoczka każy: „szkoda takoho mołodoho chłopci, szczo marny zahyny bo chto tam nuczuvav, to rano wże nyżywoho winsut“. — „Nyżurit-si, kobyto, ja si nawczyv bojaty, aby myni moroz po tili piszov“.

Tut zaraz daly znaty do carie szczo je takiej mołodec i choczy w zakletim zamku noczuwały¹⁾. Ałe car każy: „zaklycz ty jeho do meny, aby ja podywyv-si na neho“. Prywyly jeho do carie, a car każy: „szkoda tybe mołodeczy, bo ty tam durno zahynesz“. „Nie, cariu, ja lysz choczu aby ja tak napudyv-si, aby myni moroz po tili piszov“. „Nu! — każy car — koly jeho tak duży kortyt tam noczuwały, to zawydit jeho do zamku; jak pryroczuje try noczy, to dam za neho swoju dońku i połowynu majetku“.

Zawyly jeho do zamku i daly jemu poskil i wyczeriu. Ałe win każy: „dajty myni try riezcy ny-żywi; persza riez: wohoń, druha riez: tokarni, treta riez: sieczkarni z rizakom. I zaraz jemu prynesly. Win zaraz nałožyv wohniu, siv sobi pyryd piecz taj kuryt lulku. Ałe dywyt-si: a w kuti czornyj kit; taj hyc pid komyn; a tut znow i druhyj kit; oden siv z odnoho boku, a druhyj z druhoho boku, taj hrijut-si. Ałe toj mołodyk każe: „czo’sty-si tak braki zasumuwały; moży by my trochi w karty hrały“. A toty koty każut: „hrajmo“. I zaccziely hraty; ałe win każy: „ja lubiu z wamy hraty, lysz ny lubiu szczo wu was taki pazóri wylyki; jaby wam prytiw trochi, tajby buło lipszy“. Ałe wony każut: „anu, kobys nam trochi prytiw“. Win zaraz

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. III, str. 119, nr. 3, a ma podobne rysy i nr. 2. — Ser. VIII, str. 133, nr. 53. Obacz także: J. W. Wolf: *Niederländische Sagen* (Lipsk, 1843, nr. 431, 433. — F. Schönwerth: *Aus der Oberpfalz* (Augsburg, 1858, II, str. 405.

zaszrubówav w tokarniu; taj rizakom obrubav. Posidaly wony sobi koło stoła, taj hrajut w karty. Ale win jich wse pyryhravav, i zrobyv-si myży nymy wylykyj kołot, taj chokily jeho zamuczyty. Ta win uzdriv szczo ny zert, taj pirwav rizak, jak znaczne rubaty, a to takie si zlećilo jak chmary. Odni niawkajut, a druhi swyszczut, a treti wihrymujut. A win jak-si zawychnuv i wirubav taj ponosyv wyreńkow (węborkiem) u staw na wodu, taj zaraz kury zapijaly; win pizov do wańkirie (alkierza), taj leh spaty. Car rano wchodyt do zamku, taj każy: „szkoda takoho mołodcie szczo marny zahyb“. Ale win pidobjmaje hołowu taj każy: „ny mav ja czoho tut bojaty-si, aby myni moroz po tili pizov“. A car aż zadywuwav-si taj każy: „ja ny nagijav-si aby ty żywyj ranku doczykav; nu, ale skaży myni, szczo tut buło w noczy?“ „A szczoż cariu — każy mołodec — hralym' w karty, ale moji kolagi (koledzy) maly duży wylyki pazóri, a ja jim obrubav, a wony chokily myne duszyty, a ja jak pirwav rizak, jak'im zacziev rubaty, takie-si zlećilo jak chmary; a ja het porubav i ponosyv do stawu, i zaraz kury zapijaly i nic uže ny buło czuty ani wydaty“. Ale car każy: „odna niez pyryjszła (przeszła), ale druha to ny znaty jaka bude“. I pizov do domu.

Aż tut uže dali i druha niez prychoydyt. Win naklav wohniu i siv sobi koło wohniu, taj kuryt lulku. Stuchaje, a to szczo hurkaje w komyni, taj hlap na wohoń; win dywit-si: a to połowyna czołowika. Ale win każy: „to odna połowyna je, a druha de?“ I zaraz druha wpała połowyna. Win wziew i sklav do kupy i zrobyv-si żywyj czołowik, taj każy: „a ty na szczo kilko potratyv mojich towarzysiw? — i każy — aż ja tobi kincie dojidu“. I pirwav jeho za czuprynu. Ale tot mołodec jak pirwav rizak, taj zrubav jemu hołowu i witaszczyv na staw. Taj win dywyt-si: a to ide jich moży z desit; i prynešty dāwriet hołow myrtwych, i zaczynajut hraty-si w kaczałki. Ale tot mołodec każy: „anu, i ja budu z wamy hraty-si w kaczałki; ale szczoż, koly waszi kuli ny kruhli“. I każy: „dajty jich suda, a ja wam w tokarny obkružleju“. I wziew zaszrubówav w tokarniu i obrubav, i wže lipszy si kityly (toczyły). Jak zacziev mołodec hraty-si z nymy i pyryhrav jich. Ale wony rozserdyly-si i pryskoczyly do neho, chokily ho zamuczyty. Oj, jak pirwav rizak, jak znaczne rubaty, i wirubav het szczo do nohy, i pono-

syv na staw u wodu. Tut zaraz kury zapijaly, i wże niczo ny buło czuty. Win položyv-si spaty; spyt.

Ale car rano wchodyt, dywyt-si: a win lyžyt doliw-lyc (na dól twarzą). I każy car: „a wydysz nyboży, aź typer tobi kińcie dojichaly“. Ale win pidojmaje hołowu taj każy: „ny mav ja czo tut bojaty-si aby myni moroz po tili piszov“. A car aź zadywuwav-si taj każy: „jak-žy tobi si tut noczuwało?“ „Dobry — każy mołodec — hralym’si kaczałki; a ja jich pyryhrav a wony myne chokily zamuczyty; a ja jak pirwav rizak, i každomu hołowu widkiv i porubav taj ponosyv u wodu“.

Wże i druha niez pyryjszla, tut wże dali i treta nastupaje. Win naklav sobi wohniu i siv pyryd picz taj kuryt lulku. Ale pizno wże duży, dywyt-si: a to ide jich moży zo szist, i nysut trunwu, i zataszczyly do zamku, a samey powtikaly. Win rozkryv trunwu, a tam myrtwec. A win każy: „to pewny tot pałamar, szczo ja jeho trochi ny rozbyv na dzwinnycy, ta mav umerty“. I byre myrcie i taszczyt do wohniu, aby si zahriv. Ale szczoż: z odnoho boku hrije, a z druhoho studenyj. I wziev myrcie wid peczy i poklav na poskil (pościel) i nakryv jeho kožuchom, a sam leh koło neho, i każy: „dwa borszy-si zahrijut“. I jak zacziev dychaty na myrcie, taj myrtwec ožyv. Wstav myrtwec i pirwav jeho za szyju i chokiv zaduszyty. A mołodec każy: „a to za toto, szczo ja tybé rozihriv“. Hospody! jak pirvy jeho, jak nym wriży do zymli, a win znow zastyv, i zataszczyv jeho nazad do trunwy i wikinuv na dwir. A toty szczo pryne-sly, i wzuely jeho nazad. Win znow siv sobi pyryd picz taj kuryt lulku, dywyt-si: a to ide znow takiej staryj a sywyj jak mołoko, a boroda aź po kolina, taj kuryt lulku, i każy: „a szczo ty sobi typer hadajesz? aź typer ty w mojih rukach zahynysz, — i każy — anu, chody do moji kuźni!“ I ide mołodec za nym. I pryjszly do kuźni. Tut staryj czort wziev perszy sokieru, taj jak udaryv w kowadło, a sokiera zarnuła. Ale toj mołodec jak pirwav sokieru, jak utaszczyv w kowadło, to aź si rozkołolo. Win jak pirwav staroho za borodu, taj zapchav w kowadło; a staryj jak zaczne pyszczyty, tak szczo aź zamok dryživ, i każy: „mołodyku! wsi majetki szczo je w cim zamku, dam tobi, lysz pusty myne żywoho, naj ja idu sobi u swit“. I wziev mołodec, rozkołov kowadło i witihnuv staromu borodu. Zaraz dav staryj czort melođcewy klucz, i każy: „chody za wnow (mna)“. I priwiv

jeho do dwyrj; ale tot sklep to tak hliboko, szczo i nichto by jeho i nynajszov, i każy jemu staryj czort; „anu, widmykaj dweri!“ Win widomknuv, dywyt-si: a tam try kufi złota, i każy jemu staryj czort: „o cysie persza kufa złota to carewy, a druha dla tebe, a treta abys rozdav bidnym“. I szczo raz skazav czort: „typer uže naj noczuje chto choczy, to wže ny maje-si czoho bojaty si“. I piszov sobi czort het u swit. Mołododec piszov do wańkierie. i leh spaty.

Rano car prychodyt i każy: „wydysz nyboży, dwi noczy toś pyrnoczuwav, a tretoji noczy to wžeś musiv zahynuty“. Ale mołodoc pidnymaje hołowu, i każy: „ny mav ja cariu czoho bojaty-si, aby myni moroz po tili piszov“. A car aż zadywuwav-si, i każy: „jakže tobi noczuwało-si seji noczy?“ I rozpowiv win carewy vse szczo wygiv i każy: „chodit cariu, ja wam szczo pokazu“. I zawiv carie do sklepu. Pokazuje carewy skarb szczo jemu czort widdav, i każy: „cariu! odna kufa złota, to dla was. a druha to dla meny, a treta to bidnym rozdaty“. I zaraz car zawiv jeho do seby, i dav swoju dońku za neho.

Ale szczoż mołodomu carewyczu vse odno na hadci, i każy: „Koby to ja nawczyv-si bojaty, aby myni moroz po tili piszov.“ A tut pastuch każy: „ja mołodoho carewyczi napudžu tak, szczo jemu moroz po tili pide“. Ale car staryjkaży: „jak jeho nawczysz bojaty-si, to majesz w meny mysku czyrwonych“. Mołodyj carewycz leh spaty, a najmyt nabrav sobi konowku ľedu z wodow, i prychodyt do mołodoho carewyczi, i jak buchnuv na pleczi studenoji wody, a mołodyj carewycz aż zirwav-si i każy: „ależ to ja si napudyv tak, szczo aż na myni moroz piszov po tili“. I zaraz car dav najmytowy mysku złota za to, szczo napudyv mołodoho carewyczi.

31.

G a z d a

co zjadł przy śmierci złoto, a parobek odebrał je przy pomocy czarta.

Gwoździec.

Buv oden wylykij bohacz, i mav majetok i hroszyj byz rachuby. Ale szczoż? koly duszu swoju czortowy zapysav. Taj

odnoho razu, wże pryjszov termin, aby duszu dawav — i szcze sobi pyryd smértyw kazav zwaryty hreczczynych ha l uszok (klusków) i wziev zbanok czyrwonych (dukatów), taj siv sobik olo stoła, taj zasztrykaje hroszi, taj jist; bo mu žel buło jich lysziety.

Ale najmyt' stojit taj dywyt-si szczo jeho gazda jist hroszi, taj kaže: „gazdo! dajty myni choť dwa czyrwoni, taży ja bidnyj, i ny maju z czoho żyty, a wy hroszi jiste; a wony odnako budut w was hnyty“. A bohacz iz serci wziev taj wikinuv dwa czyrwińci, taj kaže: „na, na, tobi! napasty żydiwska, na! taj idy w poly oraty!“ Ale najmyt zaraz schowav sobi hroszi taj piszov do pluha; a bohacz wże dojidaje zbanok czyrwonych, i szcze lyszyło-si dwi hałuszci. Taj zaraz pisłav w poly za najmytom, aby prynis nazad jemu tych dwa czyrwoni, bo wże ny mav z czym dojisty hałuszkie“. I zaraz pobihly w poly za najmytom i nim najmyt pryjszov, a gazda wże tym cziesom pomér.

Najmyt wyrnuv-si nazad w poly; ale ore tot ore, taj tak sobi dumaje: „koby wże pochowaly gazdu! a ja pidu na cwyntar i widkopaju taj muszu wibraty z neho toty czyrwińci“. A tut wże wyczryje; byre najmyt woły, taj honyt do domu. Tut wże druhyj deń, majut gazdu chowaty; ale najmyt zlahodyv sobi ryskal i łopatu, taj czykaje wéczyra. Tohdy wże pochowaly gazdu, ludy poschodyly-si na obid, pjut, jigie (jedzą) za nyboszczyka duszu, a najmytowy wse odna hadka. Tut wże dobry smerkło-si, a najmyt jak sobi dobry pidpyv, taj byre ryskal i łopatu taj ide na cwyntar.

Prychodyt wże do bramy, wtworyv bramę, taj pustyv-si ity na hrib; dywyt-si! a na hrobi (żywotworiuszczyj chrest pry nas) sygie (siedzą) sztyry szatany. A win jak jich zobaczyv, taj až napudyv-si, i zo strachu jak hrymnuv bramow, tak szczo až rozskoczyła-si, i piszov sobi do domu.

Ale druhoji noczy dumaje sobi tak: „choťby jich tam i desit sygilo!“ I piszov do korszmy, taj dobry napyv-si, i byre znov ryskal i łopatu, taj ide na cwyntar. Prychodyt wid (do) brami, dywyt-si, a to wże lysz odén sydyt; a win i toho odnoho napudyv-si. Ale tot czort kaže: „ny bij-si, chody suda“. Takij win prychodyt wid nému, a czort jemu kaže: „skaży myni czoho ty toji noczy prychodyv suda?“ A tot najmyt kaže: „ja skažu wam po prawdi, czoho ja prychodyv; bo cyse mij gazda, a ja w nego słužu, a mij gazda jak mav umyraty, taj izzjiv zbanok

czyrwonych, a ja chokiv jeho widkopaty i wibraty z neho toty czyrwoni, bo wony odnako budut w nim hnyty; a ja bidnyj ny maju z czoho żyty“. Ałe tot czort kaže: „ny żury-si, budesz maty z czoho żyty, lysz ozmy sztyry razy ryskałem persty taj kień myni w połu“. Taj tot najmyt zaraz zakopav sztyry razy ryskałem i rozpyczietav hrib; a to jak si zwijała wychir (wichura) i na sztych minuty wikrutyla zémlu. I zaraz czort jak pirwav bohacie i jak nym brymnuv do zymli, tak szczo aż télbuchy z neho wiskoczyly. Taj kažy czort do najmyta: „o typer majesz czyrwoni, wibyry sobi, i abys skiedav do jamy, i zasypav tak jak buło“. Taj jak si znow zwijała wychir i ufatyło toľub z bohacie, taj ponesoło w bez-wisty; a najmyt jak wibrav czyrwoni i zasypav jamu, taj piszov sobi do domu, i wže mav z czoho żyty aż do smerty. (Ob. *Lud*, VIII, str. 172).

32.

Czart i chłéb.

Od Gwoźdźca.

Mav odyn czołowik dwanatsit syniw; a do toho mav duży wylykie bohaetwo. I tak tot czołowik jak wikochav (wychował) tych dwanadsit syniw i duży nymy si tiszyv; tak wže pryjszov czies, aby jich żynyty; i zaczyev tot czołowik iz swojew żinkow rozhaduwaty, de-by jim żinkie wiswataty. Ałe najmłodszyj syn kaže: „Tatku, je w tim i tim syli takiej czołowik szczo maje dwanadsit doniok“¹⁾.

Jak-żé jich tato lysz toto wczuv, i zaraz kazav synam zaprichy koni, i pojichaly oboje z żinkow do toho syła, i pryjichaly do toho czołowika szczo maje dwanadsit doniok; i zaraz tot czołowik pryjmyv jich za hosti i szczoś wony si troszki pohostyly. Aż nareszti kaže tot czołowik, tych syniw tata tak: „Ja czuv szczo wy majety dwanadsit doniok, a ja maju dwanatsit syniw, cy ny mohly-by my jich pibraty?“ A tot czołowik, tych doniok tata kaže: „czomu! jak Pan Boh dast, to budem' sobi swatamy“. I zaraz zrobyly sobi wimowu, aby za misić buło wisile. I po-

¹⁾ Początek jak w baśniach nr. 24 i 25.

jichaly sobi rodydzi do domu, i zaczyli łahodyty-si na wisile. Ale wże pryjszov czies, ży zaczynaje-si wisile; rano, duży raneńko, poschodyly-si syny, i zaraz tato i mama dali jim blahosłoweństwo i pustyly-si jichaty do slubu. Ale, najmłodszyj kaže tak: „jigty wy braki do slubu a ja lyszu-si, bo myni takiej czies zajszov, aby ja si lyszyv doma; a wy jak ozmyty slub, to aby'sty myni moju najmłodszu sopruhu prywezly, a ja aż doma ozmu slub“. I tak zrobyly braki. Pojichaly wże do slubu, wziely slub, i zaraz po slubi pizly na obid, ale wże po obidi, szchos powysylyly-si, i zaczyli-si zbyraty do domu. Ale jidut wże, a to doroha dyléka, i zachopyła jich w dorozu nicz; a tota nicz buła duży temna, i ny mohly wże dali jichati, i musily noczuwaty na poly.

Ale czort duży buv zawystnoho oka na nych, szcho dwanadsit brakiw ta dwanadsit syster wziely sobi za žinky. Taj wże des moży buło koło opiv-noczy, jak wże dobry wisilni zasnuły, a czort tak jich obmuruwaw szcho żadnym sposobom ny mohly-si wiratowaty. I zaraz czort pizsov do toho najmłodszoho syna szcho si lyszyv doma, i hadav sobi szcho i jeho zamuczyt. Ale tot najmłodszyj znaw wse szcho-si stało w dorozu, i zaraz wziev chlib i winis do sinyj i pokłav na zamok, a sam wyrnuv-si nazad do chaty, taj leh sobi na poskil. A czort prychoďyt, i chokiv rozimknyty, pustyv-si do zamku, a chlib pryczypyv-si jemu do rukie. A czort tohdy kaže do chliba: „A szczož ty za chlib?“ „Ja słužu cemu gazdi“, kaže chlib. Ale czort znow pytaje-si jeho: „ale dobryj ces twij gazda?“ „Ej de dobryj? wże nichto takoji muki (męki) ny maje nigde na swiki, jaku ja muku w neho maju“. „A jakaž to muka w neho? jak win tybe muczyt?“ pytaje czort. „O tak myne muczyt: byré taj zaprihaje sztyry woły w pluh, i byré taj pory zemlu, a wital byré myne, taj rozkidaje po rily, a wital zylyzny myne w poly, a sam ide do domu, tak myni wże łekszy-si troszki zrobyt, i ja zaczynaju powolyńki wifazyty z zymli, taj rostu powoly do hory; ale jak ja wże dobry pidris i požovk abo pobiliv, a mij gazda zaraz byre kosu w ruki taj rubaje myne popry samu zemlu i walylt myne do zymli, a wital byre taj wieży myne w snopy, i robyt z meny kopy; a potomu byre myne na wiz taj wiezy myne wužyszczym, taj wyze myne do domu i kłade myne w styrtu;

a witak sklyczy hajdamachiw, taj skiedajut myne iz styrty na zemlu taj bjut myne cipamy, a witak byre taj wije myne, rozdituje myne wid moji odeži, i ja wže holyj stanu, a potomu byre myne taj suszyt, i pidsiwaje myne, i wyze myne do młynna i mély myne na muku, a witak wyze myne do doma i syply myne w koryto taj syply wody i zawdaje kwasom i ja muszu kiesnuty; jak ja wže dobry rozkiesnu-si a win tohdy byre myne taj misyt, a witak byre taj palyt w pyczy, tak szczo až piecz czyrwona; a witak byre taj myne w piecz sadzieje, taj spycze myne, a jak uže myne spycze taj tohdy byre taj myne wže jist“. Jak rozpowiv chlib wsiu swoju muku, a czort kaže: „koly to takiej twij gazda! to ja ny maju-si szczo z nym zaczipaty“.

I zaraz pizov czort taj rozwalyv mury, i wipustyv wisilnych. I wony szczislywy powyrnuly do domu. Jak pryjszly braki z žinkamy i iz rodeczimy do domu, taj prywezly tomu najmłodszomu jeho družynu, i zacziely jemu rozpovidaty szczo maly w dorozu. A win jim kaže tak: „jakby i ja buv z wamy pojičhav do slubu, to bym' buly wsima zahynuły; a tak, ja lyszyv-si doma, i tak Pan Boh toto wse pyryminyv“. I zaraz pizly do cėrkwy, i najmłodszyj syn wziew slub iz swojew sopruhow, i žyly sobi wraz z rodynow spokijno až do smerty.

33.

Poprawa skąpego księdza.

Od Horodenki (Strzyłcze).

Buv oden ksiądz, ałe takiej buv bohatyj szczo mu pary ny buło; a do toho szcze buv duży skupyj, i mało, duży-mało dawav swojij czelidy jisty; a chliba takoho mav szczo až giergielcyjiła, a swojij czelidy žietuwav daty. Ta odnoho razu skazav win na peréd dwoma dniemy swomu firmanowy, aby sobi zlahodyv obroku, bo pojidym na bal. Ałe słyhy jak wezuly szczo pojidy ksiądz na bal, i zaraz skienuly-si po kilka krejčariw i nakupyly tomu firmanowy chliba, aby mav sam szczo jisty w dorozu, i napowily jemu tak, szczo: abys na balu ny buv, i do domu zaraz ny pryjichav. Ałe wže ksiądz kazav zapryhaty koni, a firman zapakuwav sobi chlib w obrik, tak aby ksiądz ny znaw, i pojičhaly. Taj ksiądz ny brav sobi chliba na dorohu.

Jidut wony, jidut; jak zajichaly w lis, i zachopyła jich nicz w lisi, i „szczoż tut typer budem robyty?“ każe ksiądz. „A szczoż“ każe firman — „budem noczuwaty do ranku“. Taj firman dav konim jisty, a sobi dobuw bochanyc chliba taj siv sobi za korcz taj jist. A ksiądz nagijav-si na bal, taj doma niczo ny jiv i chliba ny brav na dorohu; taj musyt hołodyn lihaty spaty, na bryczci. Firman jak dobry popojiv, taj lysz wody żidaje, a ksiądz hołodyn taj slynku prolygaje. Ale tut wże zrobyv-si deń, zaprieh firman koni lysz-by jichaly. Ta szczoż? koly ny znaty kuda. Byrut wony taj jidut; ale szczoż koly wże dorozni konec wijszov. Zliz ksiądz z bryczki, taj piszov dorohy szukaty, a firman tym cziesom dobuw sobi chlib i siv sobi za korcz taj jist. Ale pry-chodyt ksiądz, taj każe: „chodyv ja szukaty dorohy, a typer ty idy ta szukaj“. Ale firman mav chlib wże na pohotowi, taj piszov szukaty dorohy, a win ny tak dorohy lysz koby de wody najszov, aby sam si napyv taj chudoba. Ale jak piszov firman lisom, i zajszov aż nad jakus riku, dywyt-si: a tam ny wydko nigde porona (promu) ani odnoji chatynki. I wyrnuv-si nazad do bryczki, taj każe: szcze nyma nigde dałszy dorohy lysz do wody. Jak pryhnav wże wid wody, i dav trozski konim jisty, a tym cziesom i zachopyła jich druha nicz. Nu jakos wony py-rynuczuwaly ledwy ny-ledwy doczykaly-si dnie.

Ale firman wydyt szczo ksiądz duży zhołodniv, i zaprieh koni, taj powoly wijichav z lisa, i wże pustyly-si jichaty do domu nazad. A tam pid lisom buła chatyna pobyrzyńkowa. Ta ksiądz każe do firmana: „pidy ta, ozmy chot' wohniu“. I piszov firman do chaty; a pobyrzyńkowa żinka masło robyła, taj każe wona: „moży by-sty-si napyly maslenki?“ „Ta czemu? jak wazsi łaska, to dajty trozski, to ja napju-si“ I dała firmanowy hornietko maslenki, taj wipyv i podiekuwaw, taj wziew wohniu w lulku taj ide. Ale tota pobyrzyńkowa żinka wijszła za nym na dwir, taj każe: „moży-by i jigomość pyly maslenku?“ „Yj, de by wony pyly“ każe firman. Taj piszov do bryczki. Ale ksiądz pytaje-si: „szczo to wona kazała?“ „Yj! wona każe: może-by jigomość jily prosienku“. A ksiądz każe: „jaka wona durna baba, ja trybuwaw swoje sino jisty ta nymoż, nyto prosienku, byry jak najborszy, ta hony do domu“. Pryjichaly wże do domu; ale ksiądz zdybav najmyczku swoju na brami, taj każe: „a ty kuda idesz?“ „Ja idu do sosidy, wohniu“ — każe najmyczka.

A ksiądz każe: „wyrny-si! taj ozmy sobi chliba, bo znajesz koly idesz, ale ny znajesz koly przydziesz“.

I wid toho cziesu wże ynakszy buło słuham na charcz; wże tak pławaly w dobri jak swyni w bahni.

34.

Rozśmieszające przyrostki ¹⁾.

Parobek u gazdy wysłuzył sobie 7 ziarn żyta i poszedł w świat. Z karczmy zabrał dwa kogutki co zjadły mu to żyto, a potem dwa barany co pobily kogutków. Baba i dziewczka przyrosły do baranów, chcąc im ustrzydz wełny; do baby przyrosła łopatka młynarza i sam młynarz. Wszystką tę czeredę prowadzi parobek przed zamek i rozśmieszają tém pannę, której przedtem nic rozśmieszyć nie zdołało.

Ispas. Kluczów.

W odnoho gazdy buv słuha. Ale win jak stawav na słuźbu, taj nyzhodyv-si z gazdow: szo mu maje daty, lysz taky tak: szo gazda schocze sam daty, to win to musyt dobrowilno przyjmyty. Win słuzyv sim rik, taj każe: „Ja wże sobi jdu“. A gazda wziew taj dav mu sim dzeren żyta, a win niczo j słowa ny skazav, lysz wziew taj piszov.

Ale ho zachopyła nicz, a win wprosyv-si w jakohos gazdy na nicz. Gazda mu kazav aby lehav na peczy, a win wiliz na picz taj każe: „Ba, de-by ja poklav swoje żyto, szoby si ny porozsypało“? A gazda każe: „Postaw na kamen“.

Ta win poklav taj leh spaty. Ale na kameni buło dwoje dzołotykh kuriet, taj wny doświta probudyv-si szo szcze wsi spaly, taj zjily toto żyto. Tot słuha rano probudyv-si, ta do żyta, a to nyma. A win wziew taj zapizwaw toho gazdu do wjita. Nu, poklaly sud, a sud prysudyv mu, aby sobi wziew toty kurita. Wziew win toty kurita taj piszov.

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, str. 233, Hemp-hamp. Tu dokonywają się wszystkie nadprzyrodzone działania za sprawą czarta (zielonego człowieka). — Ks. Sadok Barącz: *Bajki, fraszki i t. d. na Rusi* (Lwów 1886, str. 207. Śmiech).

Yde win, yde, taj znow ho zachopyła nicz. Gazda ho pryjmyv a win kaže: „Ja maju ozde dvoje kurit, ba, de-bym jich poklav?“ A gazda skazav, aby poklav w sinech na drabynnu. Win poklav taj leh w chaki spaty. Ale w sinech noczuwały dwa barany, szo maly na sobi dzofotu wovnu (wełnę). Wny pobyly toty kurita. Tot słuha zapizwav y ceho gazdu do wijta, taj znow postawly sud, a sud prysudyv mu, szoby wziev sobi toty barany.

Nu, wziev win toty barany taj wede; ale znow ho zachopyła nicz a win wprosyv-si na nicz w jakojis wdowyci, szo ny mała biłsze gityj lysz z odnu giwku (dziewkę, córkę). Wna kazała jemu zawesty barany na nicz do sinyj.

Ale w kim séli buv duże bohatyj pan. Tot pan mav giwku, szo buła wse duże smutna, taka wse smutna, szo szcze nikoly z niczoho, choťby jakie buło smiszne, ny zaśmijała-si; szo wże ji ny robyly aby si zasmijała, a wna ni, taj ni, — wse smutna. Ta tot pan duże sobi tym struwav (martwił się), taj obiciev daty tomu piv swoho wseho majetku, chtoby jeho dońku rozsmiszyv. Ale nichto si takyj ny najszov. Ta jak toj słuha zawiv barany swoji do toji baby do sinyj, taj leh spaty, taj usnuv. A baba tota zbudyła swoju giwku taj kaže: „Chogim, ta namyczmo sobi z tych baraniw wovny“. Ale wny obi buly prywykly spaty holi, bo hołoho maj tak blychi ny kusajut; taj ceji noczy pizly taki tak jak spaly holi mykaty wovny, taj ymyly rukamy za barany a to ruky prystaly (przyrosły), szo ny mohly nijakym prawom widorwaty, taj wny wże tak y donoczowuwały w sinech. A win rano probudyv-si, taj bere taj honyt sobi barany dalsze, a baba tota, taj giwka kiehnut-si holi za baranamy.

Ale jde win koło mlyna a mełnyk wijszov na storonu taky tak z tow łopatkow, szo muku widhrybuje-si jak buv w mlyni, ta i win prycziek, a tot jszov z baranamy. A mełnyk jak uzdriv, szo baba taj giwka kiehnut-si holi, a si zacziev smijaty taj zabuv szo win mav haczi doliw, taj prybih, ta babu po zagi łopatkow, a łopatka prylypła do babynoho zadu, taj do jeho ruk, taj wże j win yz nymy kiehne-si. A win yszov po pry dwir, a tu panna buła na ganku; taj jak uzdrila taj zasmijała-si, a pan dav mu piv majetku a witak i dońku za neho totu widdav.

35.

Syn niedźwiedzicy.

Pop w lesie leżąc z niedźwiedzicą spłodził syna. Ten dorósłszy pyta się matki, czyim jest synem? Ale matka wtedy mu dopiero powiedziała kto jego ojcem, gdy wyciągnął jodkę i obrócił ją korzeniami do góry a gałęziami na dół. Poszedł tedy do wsi do popa-ojca, przedstawił mu się i kazał sobie dać jadło; a zjadał na raz berbenicę mleka i siedmioro chleba. Pop z popadją, by go się pozbyć, posłali do lasa, w mniemaniu że go tam zjedzą wilcy. On tam drwa rąbie, i gdy inni parobcy ukradli mu siekierę, wyrwał z ziemi buka i rzucił na furę. Spotyka go niedźwiedź, i zjada mu wołu; ale on chwytą i zaprzęga do fury niedźwiedzia, i przywiózłszy drzewo, wpędza niedźwiedzia na noc do stajni, a ten dusi tam woły. Pop z popadją struchleli, ale uradzili posłać go z popiołem w workach (niby zbożem) do młyna czartowskiego, by go tam czarci ubili. Czarci zmełli popiół na zboże; jeden atoli z nich rozguiewany iż mu oko wybił, wlaź pod most i chciał mu furę ze zbożem przewrócić; ale on go pochwycił, wprzął mu rękę w kłódkę i kazał wóz ciągnąć. Tak przyjechał do popa i znów kazał sobie dać mleka i 7 bochenków chleba. Pop z popadją, nie mogąc go się pozbyć, postanowili uciec sami do domu. Spakowali rzeczy i książki swe w wóz, a pop wzięwszy to na plecy wyruszył (nie wiedząc, że w worze siedział już niedźwiedziuk, który wpierw tajemnie książki powyrzucał do studni). Gdy przystanęli na nocleg, pop wór odwiązał i ujrzał znów ze strachem niedźwiedziuka. Postanowił więc z popadją zrzucić go w nocy i we śnie w przepaść z wysokiego brzegu urwiska gdzie go ulokowali. Ale w nocy niedźwiedziuk przesnął się po cichu z miejsca swego we środek, a pop niebaczny popehnął w przepaść własną żonę leżącą z brzegu. Nazajutrz pop spostrzegł co się stało, ale bojąc się towarzysza, nie pisał ani słowa.

Ztąd powędrowali znów obydwaj z cyganem, którego spotkali, do wsi, do chaty jednej wdowy na nocleg. W nocy, gdy jeden z kochanków jój przybył z gorzałką i kielbasą, niedźwiedziuk udając ową wdowę odebrał to przez okno i przez otwór kłódki u drzwi pokaleczył go tak, że się gach zdradzony srodze oddalić musiał. Kielbasę mniemaną przypieklili u ognia w piecu, i ugasić go chcieli moczem, z czego powstało zamieszanie i okrzyki najprzód cygana, potem wdowy, że: potop, potop! Wtedy, gdy się zrobiło powszechne zamieszanie pouciekali wszyscy.

Od Kołomyi (Piadykt).

Buv odyn pip, ale win buv bidnyj, taj piszov raz za hrybami, taj najszov medwedychu, szo lezieła des tam w lisi. Win pomalo zacziev-si yd ni prysuwaty taj leh z new spaty. Nu wze win tam sobi z new spav, ale nadbih z hory zajac; to łyski

(liście) zaszeleskiło, a win hadav szo to ludé, taj ukik het, a kosztur taj bysahy lyszyv. Nu wże za jakies czies pip zabuv za bysahy taj za kosztur, a medwedycha wzieła taj zahrebła w łyst. Ałe wna mała witalak wid toho popa chłopci. Nu wże wna jehó płekaje, win uže wiris, ałe des wże tak w simnacit' rik pytaje-si tot chłópec toji medwedychi, kaže: „Mamo, skaży-ko my, kotre mij tato? — A wna kaže: „ydy, ta wikyhny ototu jalycu (jodłę) ta pokłag' ji koriniem do hory a hilem do zemli aby stojała, to ty skažu, a jak tak ny zrobysz, to ty ny skažu“. Win pobih yd jalycy, mucuje-si mucuje, taj ny może ji wikyhnuty, taj lyszyv. Nu wna jehó znów płekaje, ałe za rik cy za dwa znów win kaže: „Mamo, skaży-ko my, kotré mij tato?“ A wna kaže: „Ydy, ta oberny totu jalycu korinim aby stojała do hory a hilem do zemli, to ty skažu“. Win pobih taj wikieh jalycu z koriniem yz zemli taj obernuv do hory koriniem a na spid hilem, taj pryjszov taj kaže: „Nu wżem obernuv, każy-ż kotré mij tato?“ A wna piszła, podywyła-si, szo jalycy stojit korinim do hory, taj piszła ta widhrebła z łystu bysahy taj kosztur, taj dała mu taj kaže: „ydyż w sėło, de najbiłsza chata, ta postaw tam bysahy taj kosztur, a chto si do nych przyznaje, to toto twij tato“. Win wznev bysahy taj kosztur, taj piszov w sėło ¹⁾).

Pryjszov win w sėło, widywyv si kotre najbiłsza chata, do neji pryjszov taj poklav pered porih bysahy taj kosztur, a sam si schuwav za wuhoł. Ałe wyjszła popagie; jak uzdrila bysahy taj kosztur pered porohom, taj skryczyła: „Jegomost, a chogit-že, ozdė jakis bysahy taj kosztur“. A pip wybih ta podywyv-si taj kaže: „Ta ce moji bysahy taj kosztur, szo ja zahubyv jak'jem chodyv za hrybamy“ — a tot chłópec wisztrygaje yz za wubła taj kaže: „To i ja twij, teper wże wid tebe nigde ny pidu“, — taj zajszov do chaty, siv za skił, taj kaže dawaty sobi jisty. Ałe win duże bohato jiv — yzziv berbenycu mołoka taj semero chliba. Nu, jak wże si najiv, taj siv taj ny chce nigde wid popa yty. A pip kaže: „Szo z bidow robyty? ot daty mu, naj wozyt hnij“ — a tam buło bohato hnoju na zahorogi. Nu, wiwely jehó do hnoju, taj dajut mu jakus łopatu aby métav hnij, a win podywyv-si na tu łopatu taj kaže: „Ta cym, aby ja metav — e ce puste — taj

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. XIV, str. 116, 220, nr. 24 (str. 116) i str. 220 nr. 50.

najszoz dwi terlyci, taj pizsoz do cyhana taj skuwav do kupy, ta jak pizsoz do hnoju, jak zacziev metaty, za dwi hodyni wikydav uwes hnij na horod. Witak pryjszoz do chaty taj każe: szoby mu daly jisty. Nu, daly wny mu jisty, a win znou zziv berbenycu mołoka taj semero chliba, taj siv taj sydyt. A pip każe: „Czomu ny jdesz do roboty?“ A win każe: „ta szo budu robyty, ja wże swoju robotu zrobyv“. Pip pizsoz, podywyyv-si, a to wwes hnij na horogi; a win aż napudyv-si taj wziev radyty-si s popadew, jakby ho si zbuty; taj usudyly, aby win na druhyj deń jichav z sluhamy w lis za drywamy, a wny aby jemu schuwaly sokyru, a win si tam lyszyt taj ho wovky zzigie (wilki zjedzą).

Nu, na druhyj deń daly mu posnidaty, a win znou yzziv semero chliba taj berbenycu mołoka, taj wiprawyly ho z sluhamy w lis za drywy; ale namowyly sluhiv, aby mu schuwaly sokyru, a witak aby ho lyszyly samoho w lisi. Nu, pryjichaly wny w lis, a sluby wzily taj ukraly jemu sokyru taj schuwaly, a samy rubajut sobi drow na firy, a win ny maje czym rubaty sobi, taj każe: „dajte my sokyru“. A wny kazut: „Naj-ko naj! my narubajemo wpered sobi a witak pustymo-si wsi taj narubajemo j tobi“. Win posluchav taj zde, a wny sobi rubajut pomałenky tak, szo do weczera ledwy ponakładaly sobi firy, a win sze j-odnoho polinci ny maje na swoju firu. Ale jak wny wże nabraly drow taj pozawiezuwaly ta pozapruczuwaly taj poupriehaly woly, taj jidut do domu, a win każe: „Nu a czomuż ny pomahajete myni?“ A wny kazut: „Nyma koly, ady wże zmerkaje-si (mroczy się), a koly zajidemo do domu, nas y tak budut swaryty, szo'm-si tak zabawyly“ — taj taki berut, taj jidut, a win każe: „to lyszit my choť sokéru, a ja wże sobi sam narubaju a w porožni jichaty ny budu“, bo wny jemu kazaly, szoby w porožni jichav do domu. Ale nikotryj ny chokiv mu lyszyty sokéru, koždyj każe: „Aha, abys y moju zahubiv a witak by mene pip byv“, taj pojichaly a jeho taki lyszyly samoho.

Win stav taj dumaje, szo robyty; ale dywyt-si, a to stojit buk uže do połowy suchyj, a win ukiszyyv-si taj pustyyv-si taj wikyh ho z koriniem ta połomyv taj sklav na firu taj zawiezuje. Ale nadchodyt medwig' taj pustyyv-si byty woły a win każe: „Yj naj, wujku, ny byj, bo budesz sam drywa wezty!“ Ale medwig' buv hołodnyj, taj taki wbyv woły, taj zziv. A win (medwediuk)

zawjezav firu, ta pidprutyv, taj pustyv-si ta jmyv (pochwycil) medwegi, ta zaprieh, ta bukom z werchy: „A szo — każe — ny kazav-jem ty, ny byj wujku, bo budesz sam drywa wezty, ha?“ Nu, pryjichav win do domu, a doma wże polihaly spaty, a win kryczyt pid wiknamy: „a de woły, gity?“ — a z chaty każut: „a deż-by? do stajni zahnaty!“ Win zahnav do stajni taj piszov do chaty taj każe: „dajte jisty!“ a kucharka wże spała taj każe: „a jakyj czort bude tobi po noczy wstawaty dawaty jisty, buło razem pryjichaty, tobys buv jiv, a tak to lihaj chyryty ny jiwszy“. A win pokundosyv trochi kucharku, ałe wna wiprosyła-si, szo nyma mu szo daty jisty, bo jimost' ny widaly (wydała) dla neho niczo; taj leh spaty bez weczery.

Rano powstawaly słuhy, piszły dawaty wolim jisty, utwo-ryły dweri, a to wsi woły pobyki (pobite) ta porozjiduwani, a medwig' szmyk w dweri, taj ukik sobi w lis. Pip jak si dowidav, szo taka szkoda si narobyła, ta lysz za hołowu si wziev ta szcze duszcze si napudyv taj znov stav si radyty z popadew, jakby-si toho medwegiuka skaraskaty; taj uradyły, szoby nabraty w mi-chi popełu, taj piśaty ho mołoty do takoho mły na, de lysz sami czorty melut, wny hadaly szo ho tam czorty ubjut. Nu, j-akkurat na druhyj deń zlahodyły mu na firu try miszky popełu, taj każut: „na majesz tut dwa korci żyta a korec pszenyci, jig' do toho a do toho mlyna — rozkazaly mu de to je — ta zmelj“. Win hadav szo to taki ziprawdy żyto taj pszenyci w miszkach, taj pojichav. Pryjichav win do toho mlyna, de sami czorty melut, taj skynuv miszky taj każe: „zaraz myni ce zmelit!“ Czorty pustyly-si w tot raz, wchopyły miszky ta ponasypaly na koszi taj melut, a win ani si ny dywyt w tot bik, ałe siv sobi koło watry, taj wikyhnuv z dziubeńki kawałok sołonyny, taj prypik nad watrow, a to takyj si zapach rozijiszov po cilim mlyni; a czort pobih na łotoki, ta jmyv żiebu (żabę) taj sobi zacziev prypikaty nad watrow żiebu, ałe wse tak zblyżieje nad sołonynu a tot każe: „Dywy-si maj, derży nyżcze, aby my ny kapnuło z twoho na moje, bo nyszcziski twoje“. Ałe czort taki nawmysne zblyżyv żiebu nad sołonynu, a to kapnuło z żieby na sołonynu, a win jak szurknuv nożem taj wibyv czortowy oko, a witak wstav ta podywyv-si jak si mefe, dywyt-si: a to ny muka ałe popil; a win jak ny steremkotyt na czorty: „A wy — każe — hycli, jak melete! ha, pszenycu ta żyto na popil?“ „Zaraz — każe — aby

my tut buło dwa kirci muky żytnoji a odyn korec pszenycznoji“, bo win ny znaw, szo to jemu z domu popil daly. Czorty si ponapudźuwały, taj w tot raz daly mu dwa kirci muky żytnoji a korec pszenycznoji, ta szcze j na firu winesly. A win uprieh koni taj pojichav sobi do domu z mukow, jak maje buty.

Ale tomu czortowy, szo mu oko wiby, źiel-si zrobyło za okom, taj szo toho z młyna tak puskajut, taj hadaje sobi: „pobizu-ko ja ta, chot' mu koni napudźu, aby mu wiz perewernuly“. Nu, pobih win na popereky maniwcie my taj perebih toho, taj schowav si pid mist taj sydyt. Tot lyszeń nadjichav, a win jak ny hulkne z pid mostu, a koni w bik taj ulomyly snaśt, a win medwegiuk pustyv-si taj ymyv czorta taj każe: „Aha, panku! to tak ty robysz? teper budesz derziety“; taj zapchav mu ruku w kołodku taj każe: „Derży tak, aby koleso yszło riwno taj aby si krutyło“. A czort syrota wziew taj derżyt, a win siv na wiz taj zakiev koni taj zak'myv do domu.

Nu, pryjichav win do domu tam do toho popa, zajichavpered ganok, a w popa wże polihaly spaty, a win kryczyt z pid dweryj: „Utworit!“ A wny jeho piznaly taj każut: „A naj ty gig'ko utworit!“ A gig'ko każe: „Ja sycz deržu, myni nyma jak utworiety!“ A pip jak uczuv taj każe: „A naj-że ki Bih śwytyj pibje, teper uże jich dwa, nyma wże szo robyty“. Nu szo gijaty, utworyly mu, a win ponosyv michy do komory ta najiv-si, znov zziv semero chliba taj berbenycu mołoka, taj leh spaty. Na druhyj deń wstav ta piszov ta naprawyv snaśt a gig'ka pustyv.

Witak jak zacziew gazduwaty, to zrobyv z popa starci (żebra), słuhiw byv szo wsi powkikaly, chudobu wsiu potratyv, dosta toho, lyszyv si lysz sam z popom taj z popadew. Nu ny buło popowy wże czoho si wziety, a win zmowyv-si z popadew aby ho lyszyty a samey utekly het. Na druhyj deń pijszov pip do cerkwy, ta spakuwav knyżky w mich taj pryper do cymbryni koło kirnyci a sam piszov zaklykaty popadiu aby jszła kikaty; a medwegiuk tot prydywyt-si ta pobih ta wibrav z miszka knyżky ta kynuv w kyrnycu a sam wliw w miszok¹⁾. Pip pryjszov z popadew yd kyrnycy, ta popagie zawdała popowy miszok

¹⁾ *Lud*, Ser. XV, str. 295 -296.

na pleczi taj każut: „kikajmo-ż teper borsze, jeho des nywydko, ta wteczemo wid neho“. Nu kikajut wny, kikajut, ałe prypało yty czerez wodu. Pip skynuv haczi ta wziew na szyju zawjezav, a popagie zaderła obruczi aż na hołowu, taj brydut (brodzą); ałe to buło hlyboko a mich zacziev-si moczyty, a tot kryczyt z miszka: „Wyszcze (wyżej) popońku pidnymaj, wyszcze, bo si knyhy moczi!“ A pip uczuv ta wziew mih aż na hołowu taj każe: „Nu, Bohu giekówaty, wżem utekly wid napasty, taj wże nam-si dobre bude westy, bo najstarsza knyha do nas zahoworyła; koby'm perebryly, to poczytajemo trochy ta pogiekujemo Bohu szo nas wislobodyv wid toji napasty“.

Nu perebryly wny na druhyj bik, pip pokłav miszok taj rozwijzav, a to medwegiuk tot, a win każe: „A Bih-żeby tebe pobyv! ty mene j tut ne popuskajesz si, ta ja tebe szcze tak kyszko dwyhav!“ A win każe: „Oj tak, ja si tebe tak borzo si ny popuszczu“. Nu, wiliz win z micha taj ydut uże wsi troje; ałe dywji-si, a to je duże wysokyj strimkyj berih, a na spogi woda duże hlyboka, a pip każe: „treba trochi widpoczyty“. Sily wny nad tym berehom taj widpoczywajut, ałe to wże buło ponad weczir, a pip szos sobi prydumav taj każe: „Tut taki j perencuzujemo“. Medwegiuk wigijiszov des trochi na bik, a pip każe popady: „Znajesz szo, my tut tomu budemo noczuwaty, bo ja sobi prydumav toho czorta w noczy drulyty w rypu, ta wże mu pewne tam bude amiń (koniec). A popagie każe: „Dobre, dobre, naj bude“. Nu, pryjszov medwegiuk, taj lihajut spaty. Pip każe medwegiukowy aby lihav nad samym krajem (brzegiem), a win lihaje, witak lihła popagie niby aby buła w seredyni, a witak po pry popagiu pip, taj pisnuly (posnęli); ałe medwegiuk ny wsnuv, taj słuchaje; a jak wże uczuv, szo pip taj popagie chaczie (chrapią) niby spie, a win wziew powołeńki ta widsunuv popagiu nad kraj na swoje misce, a sam leh na jeji misce w seredynu, taj niby spyt. Ałe w noczy probudźuje si pip taj szturkaje jeho, budyt, a win si niby probudyv taj każe: „A szo?“ a pip każe: „Trucziejmo toho czarta w rypu“; a popagie — (ałe to ny buła popagie lysz tot medwegiuk', a pip hadav szo to popagie), każe: „Dobre, dobre trucziejmo!“ taj drulyly popagiu w rypu. A pip tohdy każe: „kikajmo!“ Nu, kikajut uny, kikajut tak mowczki (młcząc), aby tot ny czuv kudy, jakby (ny daj Duchu śwytyj) jak widty z toji propasty widobuv-si, wże

może wbihly z piv-myli a mozej bilsze, a pip kaže: „Nu bude wže, wže nas ny najde, chot'by-si jak y widobuv; ałe win si ny widobude, sidajmo, — kaže, — widpoczyty“. Nu, posidaly wny, a pip. hlyp, a to ny popagie ałe medwegiuk. A win lysz za hólou si jmyv, ta wže-j niczo ny kaže, niby udaje, szo win taki chokiv popagiu drulyty, bo si bojav medwegiukowy szo kazaty, aby ho ny wbyv.

Nu wže wny tam donoczuwaly do rano. Witak na druhyj deń powstawaly taj ydut, wže-j samy ny znajut kudy ta wže-j dobre pohołodnily. Ałe dywji-si, a to kuryt-si watra, wny pry-chogi yd ki watri a to sydyt cyhan taj pecze mandyburku (kartofle) a wny posidaly także koło watry, naderly mandyburki, taj sobi peczut. Nu, popojily wny trochi toji mandyburki, pozakuriuwaly lulky, taj szos ź'wyngie, ałe z za toho y weczir nagijszov, a wny powstawaly taj wže wsi try razem piszly w seło prosyty si na nicz. Pryjszly wny w seło taj trafily do odnoji wdowyci taj kažut: „Cy bys-te nas ne przyjmyły na nicz?“ A wna kaže: „ta czomu ni, jaby was przyjmyła, ałe znajete, ja wdowyci, może by wy w noczy szo zrobyły nydobre, może chto jaki zbytki zrobyty abo szo, a na szczo nam toho!“ Ałe wny kažut: „yj ta dè wže budemo jty? wže j tak pizno, my taki budemo u was noczuwaty“. A wdowyci wydyt szo ich si ny zbude, taj kaže: „nu ta szczo robyty, koly wže tak, to lihajte, miskit-si (mieście się) de możete, ta noczujte“. Wna sama le-ħła na picz, a cyhan zaliz w picz, a pip leh sobi na poskil, a tot medwegiuk leh na ławi pid wiknom.

Ałe do toji wdowyci chodyły kochanky. Taj w noczy jak lysz pisnuly w chaki, prychodyt odyń taj pukaje w wikno, a tot medwegiuk profatyv-si taj kaže: „A chto tam?“ a win kaže: „ja!“ taj skazav chto win, a medwegiuk kaže: „Wibaczey saraku, ałe ny puszczu ki do chaty, bo w mene noczujut jakiś lud'e“. A win kaže: „to na (na masz) tobi hozde horivka taj kovbasa, ta daj, naj-ki chot kriz (przez) wikno pociuluju“, a win medwegiuk wziew horivku taj kovbasu taj skynuv haczi taj nastawyv luzycu taj kaže: „na, ciuluj!“ a to nicz duże temna, a tot ny wydyt szo win ciuluje ałe pociuluwav taj kaže: „eh, ty widaj jiła cybulu, szo jakos tak wid ki czuty“. A medwegiuk kaže: „a ja jiłam“ — a pociuluwav sze raz taj kaže: „Ydy-ko saraku, ta daj my chot' kriz zamok!“ A medwegiuk kaže: „nunu, jdu,

lysz tycho, aby chto ny wczuv“. Wijszov do sinyj, taj stav koło gierki szo si ruku wpychaje jak si chatu zamykaje, taj kaže: „na!“ A tot zapchav w gierku ruku, a win medwegiuk nastawyv ruku taj ymyv (chwycił) taj widkiev tomu welykij pałec. Tot ukik gwavtujuczy (gwałtu krzycząc) na wsi swita; a medwegiuk uwijszov po tychodo chaty, napyv-si horivki taj jist kovbasu, a wdowyci spyt napeczy, niczo ny czuje.

Ale probudzuje-si pip, taj czuje, szo szos cziamkaje a win prydywjuje-si, a to medwegiuk jist, a win kaže: „a ty szo jisz?“ A medwegiuk kaže: „kovbasu“. A pip kaže: „Yj, daj-ko myni trochi, ja takyj hołodnyj, szo świta ny wydžu“. A tot kaže: „Na!“ taj wijmyv, taj dav mu tot welykij pałec, szo wkyv tomu kochankowy. Pip uziev, kusaje, kusaje, taj ny może wkusyty taj kaže: „ta bo ce take twerde, szo ny moż wkusyty“. A cyhan spyt w peczy, taj zuby zaszkiyiv. A medwegiuk hlypnuv, szo zuby z peczy blyszcze-si, taj kaže: „koly ny możesz wkusyty, to prypeczy trochi, ady, kaže, onde watra w peczy“. Pip piszov yd peczy taj szuruje cyhanowy po zubach tym wkiety m palcim ale pomacaje za jakies czies a wno taki studenė, taj kaže: „Ny chce-si prypeczy“. A win kaže: „Nu to schowaj, ta prypeczesz sobi na śnidani, a watru zahasy, ta lihaj spaty, ady wże dali dny na budė, a ty myni ny dajesz spaty“. A pip kaže: „ta jak zahaszu, koly nyma wody?“ A win kaže: „Howory swoji, szcze ty wody treba, ozmy ta pryściej taj uže ydy chyryty!“ A pip wziev taj ścieje cyhanowy w zuby, a cyhan probudyv-si taj kryczyt: „Gwawtu potopa, potopa!“ a dali wiliz z peczy ta w dwery taj ukik, a pip taj medwegiuk sobi także wtekly, a wdowyci także si probudyła, ta wczuła szo jakys hałas: „potopa, potopa!“ y sobi si schopyła ta dali pobihła w sefo taj gwavtuje: „potopa, potopa!“ aż-si susidy pobudyly taj wczuly szo chtos kryczyt: potopa, potopa!“ taj sobi w kryk: „potopa, potopa!“ — takoho si harmidru narobyło w cilim seli, szo strach Bożyj! A pip z medwegiukom wtekly aż het za sefo, taj aż tam posidaly widpoczyty a dali j polihaly, jak si w seli trochi utychomyryło, taj donoczowujut tam, a cyhan Boh znaje kudy aż ukik.

Ale rano profatyv si pip taj zbudyv medwegiuka taj kaže: „kłagim borsze watru, aby ja sobi prypik kovbasu, bom takyj hołodnyj, szo swita ny wydžu“. Tot wstav, rozkłały watru a pip

wikyh kovbasu, ta jak si na niu podywyv taj kaže: „A Bih-žeby tebe pobyv, za szo ty si na mene tak naposiv, szos mni majetku zbawyv y žinky ta szczes my y duszu spaskudyv, taj szcze mni si ny popuskajesz!“ A win si zasmijav taj kaže: „to za toto, abys znav jak kradki (złodziejstwa, zdrady) robyty, abys toho bilsze ny robyv!“ A teper kaže: „maj-si harazd!“ Taj rozijszly-si koždyj w swij bik. Taj wże j po kazci.

36.

Niewierna żona i wilkołak.

Pop miał żonę, która przyjmowała do siebie cygana. Przyjął u niego służbę za parobka wisz czun, czyli znachor. Ten, w czasie gdy razem z popem w polu orali, oświadczył mu, że w południe przemienia się na godzinę w wilka, włęc biegł wtedy co dzień do domu pokryjomu przed nim, by w rozmaity sposób turbować cygana i dokuczać mu, przynosząc do gospodyni różne niby-to polecenia męża do spełnienia. W końcu, gdy chciała go ona i męża zadławić pierogami, przemienił się parobek w wilka a pop przy jego pomocy ubił niewierną żonę i cygana.

Od Kołomyji (Kluczów).

Buv odyn pip. A to z jeho popadew lubyv si cyhan, a win niczo ny znav. Ale pryjszov-si najmyty do neho słuha wisz czun, takyj szo napered vse znaje. Win si hodyt z popom taj kaže: „Myni tohdy rik wyjde, jak u tebe budut wovky wyty na peczy“. A pip zasmijav-si taj kaže: „A deż-to może buty, szoby na peczy wovky wylu“. A win kaže: „a szo tobi do toho — dosta toho szo ja si z tobow taki hodžu, abys znav“. Pip podumav sobi: Szcej lipsze, bude my do smerty robyty za odnu platu, taj kaže: „Nu nu, dobre, naj bude tak jak każesz!“

Nu wże wny si zhodyly; taj na druhyj deń piszly defeko w połe oraty, na cilyj tyżdeń wibraly si z domu. Ale słuha kaže popowy: „aby-ste znaly jegomość, szo ja si na połudne byckaju“¹⁾. A pip kaže: „Nu nu, byckaj-si, lysz dywy-si, aby za tobow ny treba jty, abys sam pryjszov, jak woły popojigie“. A win kaže: „Nu nu, ne bijte-si, ja pryjdu sam“. Nu pryjszly wny wże na misce, orint do południ, wiprihly woly na połudne ta daly jisty, a słuha jak si ny zbyckaje taj pobih do domu. Ale

¹⁾ Obacz: *Pokucie* III, str. 106, wovkun.

popagie hlypnuła w wikno taj uzdrila szo win bižyt taj każe: „Yj bižyt czohos stuha!“ A cyhan każe: „Yj de-by ja si schuwav, aby mni ny wygiv, bo skaże popowy“. A popagie każe: „A ja znaju de, liz chiba pid picz!“ Cyhan poliz pid picz, a słuha wchodyt do chaty; popagie pytaje-si: „A ty czoho kiłkij swit prybih?“ A win każe: „mene jegomość' przystaly, abym ponosyv drywa do chaty, bo bude widav doszcz, ta aby ny namoczyv. Ale win tak brechav, bo jeho pip ny posyłał, taj win tak sam nawmysne kazav, bo win znaw, szo cyhan pid piczow. A popagie każe: „Ta za cym ty kiłkij świt yszov, ta ja sobi sama ponoszu a ty jdy oraty“. Ale win taki pizsov taj nosyt drywa; ponosyv taj chce pidkidaty pid picz a popagie każe: „Lyszy, ja wże sama pidkynu a ty jdy borsze yd popowy, bo si zabawysz“. Ale win każe: „Ja taki muszu sam pidkynuty, bo myni tak pip kazaly, a ja muszu słuchaty“. Ta wziew taki taj pidkydaje niby, ta wse tam cyhana poliniem tak ho nabyv szo strach, taj pobih znov w pole, napojiv woly taj wziew-si oraty, ale ny każe popowy szo buv doma ¹⁾).

Na druhyj deń znov oriut do południ; a jak pustyl woly na połudne a win si znov zbyckav taj pobih do domu. Popagie znov uzdrila, szo win bižyt, taj każe: „yj znov czohos bižyt słuha!“ A cyhan tak si napudyv taj każe: „Yj de ja si ginu?“ (podzieję). A popagie każe: „A ja znaju, liz znov pid picz!“ Ale cyhan każe: „Yj wże ny polizu pid picz, bo win by mni wże nuni na smert' ubyv! wczera'm ledwy-nyledwy wideržyv, szom ny krycziev gwawtu!“ A popagie każe: „To biży do si-nyj, tam je połubiczok z pirim, ta wliz w połubiczok, a ja tebe przykryju weretow“. Cyhan wliz w połubiczok a popagie nakryła ho weretow, a słuha wbihała a popagie pytaje si: „A ty czoho znov prybih?“ A win każe: „Pip kazav, abym przywalyv piri w połubiczku, bo widaj bude buri, aby ny zabrała“. A popagie każe: „Ależ ny zabere, ja sama nakryła, taj zapru sinni dweri jak bude buri, ydy ty yd popowy!“ Ale win każe: „Yj howorit swoji, ja muszu tak robyty, jak my pip kazav“. Taj taki pobih, ufatyv jakus płyty ta wse new cyhana w połubiczku bovch, bovch, nawalyv dobre, taj nakryv połubiczok, taj ukik nazad w pole. Nu przyjszov, napojiv woly taj znov ore.

¹⁾ *Lud*, III str. 169, nr. 30.

Na druhyj deń znow pustyl woly na połudne a win znow si zbyckav, taj pobih do domu. Popagie znow uzdrifa, szo win bižyt taj kaže: „Yj bižyt czohos znow słuha“. A cyhan jak uczuv, ta w dweri, ta na pid, a tam buly porožni miszky a win wlviz w miszok taj ležyt. Ałe prychođyt słuha a popagie kaže: „A ty czoho prybih?“ A win kaže: „Mene pip pryslav, abym wziev žyta z podu, bo ny stało sijaty“, taj taki na pid, taj wcho-pyv tot miszok szo w nim cyhan buv taj kynuv z podu na ze-mļu aź w cyhanowy szos kewknuło. Taj zlviz sam taj kaže: „Abyste-ž cyse žyto wlvijaly a ja prybižu ta ozmu.“ A sam pobih w pole. Napojiv woly taj znow orlūt, ałe win ny kaže popowy, szo buv doma.

Na druhyj deń znow pustyl woły na połudne a win znow zbyckav-si taj pobih do domu. Popagie uzdrifa szo win bižyt taj kaže: „Yj bižyt znow słuha wlviz po žyto!“ A cyhan aź posyniv tak si napuđyv taj kaže: Oj joj! de ja si wže teper po-ginu, koly win mene wsiuđy nachođyt?“ A popagi kaže: „zna-jesz szo, ja tebe perewju peremltkow, ta biży na zadni dweri w daszok a tam je periski teléta, ta zapchaj-si meže teléta a win ki ny piznaje, choťby y pizsov za czym na zadni dweri“. Cyhan poslučhav, wna ho perewiezala peremltkow a win szmyg na za-dni dweri taj szust meže teléta. A słuha wchodyt do chaty a po-pagie kaže: „A szo, pryszov-jes po žyto?“ A win kaže: „Yj ni, wže ny treba žyta, ale pip kazaly, abym porachuwav cy je wsi teléta, bo tudy połem bihło jakes take teli jak nasze“. Pip jemu niczo ny kazav, taj to ny prawda szo teli bihło połem, ałe win nawmysne tak kazav, bo win wiszczun zwyczajne, ta znav, szo cyhan meže teléty. A popagie kaže: „Ałe ny treba: dywyty-si, je wsi teléta, ja lvszeń teper rachuwala“. Ałe win kaže: „Yj szo myni z toho, szo wy rachuwaly, ja muszu taki sam po-rachuwaty, bo myni tak pip nakazav, a ja muszu słučhaty“; taj taki pobih na zadni dweri, a tam buła do odwirka pryperťa ma-gliwnyci, a win ufatyv tu magliwnycu ta w daszok meže teléta taj rachuje: „Ođno, dwoje — ce ny moje“ — ta wse cyhana ma-gliwnycew po kryžieh, tak obbamburyv, szo aź mu si samomu žiel zrobyło, taj kynuv magliwnycu a sam pobih w pole, prybih, ta napojiv woły, taj ore.

Na druhyj deń znow jak pustyl woły a win si znow zbyckav taj pobih w seło. Bižyt win wlvycew do domu aź dy-

wyt-si, yde starec (żebrak) a win kaže: „Starcze! pozycz myni na czies swoho munduru, a tobi na tot czies mij a ty posyg' otut a ja tobi zaryz prynesu taj tobi zapłaczu za to, szo my zyczysz“. Starec dav mu swoho munduru a win ubrav-si taj piszov do domu. Cyhan wże kilka bytyj, — szo jakby druhyj jakyj kilka by bytyj, toby si y ny podywyv wże w tot bik, — ale cyhan taki ny popustyv-si popagi. Tot słuha utworije dweri, a cyhan takyj wihofenyj ta rozczesanyj ta szcej wusa sobi pidkrutyv taj sydyt z popadew taj pjut horivku smaženu taj jigie kurku peczenu ta perohy ta wsieke dywo. Słuha ale perebranyj za starci stav koło poroha taj howoryt oczy-nasz. A wny wziely ta daly mu porciju horivki taj kawałek chliba cy perih a gid yzziv taj podzinkuwav taj chce jty, ale wny kažut: „Zażgit szcje gidu!“ Taj daly mu szcje porciju horivki taj kažut: „Znajete gidu szo, wy czołowik buwałyj w swiki, staryj, znajete switowy ładu zwyczajne czołowik świtowyj, wygilyste y czulyste w swiki ny odno; porag'te-ż nas, jakby to wbyty abo strojity popa taj słuhu?“ Gid zacziev-si wipytuwaty za nych jaki wny je, taj de wny je, a wny mu vse rozkazaly po lucky a win kaže: „Dobre je, znaju odnu duże dobru radu, taku szo si jich zbudete, taj wam niczo za to ny bude, bo nicta si nygiwmije (nie domyśli), szo to z waszoji przyczyny. Ozmit ta natopit bohato masty, ale bohato tak choť z dwoch triocho sytych husok, taj nawarit bohato perohiw taj namaskit jich tow mastow tak, szoby aż pławaly w masly, a jak pip z słuhow pryjde to dajte jim toty perohy jisty; wny czerez cilyj tyždeń dobre si w poly wipostyly, ta jak si tych perohiw takych smasznych najigie, to taki za stołom poperewertajut-si taj bude jim kaput“. Wny si wkiszyly, szo si tak lehko popa taj słuhy zbudut, taj daly mu szcje porciju horivki smaženoji z medom taj resztu kurki. Gid zziv, wypyv, pogiekuwav taj piszov. Piszov, taj perebrav-si nazad w swij mundur taj pobih w pole. Prybih ta napojiv woły taj oriut aż do weczera.

Na druhyj deń buła wże Subota, win wże si ny byckav. Pip pytaje-si ho: „czomu si ny byckaje?“ a win kaže: „Yj nyni jakos maj chołodno, ta nyma muchi, szo mni ny tne, taj tomu si ny byckaju“. Ale to ny buła prawda, bo win ny chokiv pereszkožduwaty popady, aby perohiw bohato narobyła, bo wna wże wid pere-południ wziela-si robyty perohy. Szcje pered weczerom dooraly taj pojichaly do domu. Jidut wny po pry horod a słuha sper woły

taj peresztryk w horod, taj każe popowy: „Sztrygajcie j wy!“ Pip ny chokiv, ale win jak zacziev namowjety, to pip ho posłuchav taj peresztryk także w horod. A słuha wziev ta rozkvyv na połowyni harbudz taj poklav odnu połowynu sobi w huzycznyk a druhu połowynu każe, aby pip sobi kłav także w huzycznyk; ale pip ny chce taj każe: „a de-by ja take durne robyv“; ale win jak zacziev popa namowjety ta pryobiciuwaty szo mu szos take pokaze, szo szcze nikoly ny wygiv, jak lysz ho posłuhaje, to pip i to zrobyv; poklav druhu połowynu harbudza w huzycznyk. A słuha każe: „teper-že dywyt-si jak pryjedemo do domu, to abyste si dywyly szo ja budu robyty, aby i wy to robyly“. Witak wilizły z horoda, sily na firu taj pojichaly do domu.

Pryjizgi, ta wchogi do chaki (chaty) a to wże stojit maki-tri z perohamy na stoli, a popagie każe: „Ygit-že szwydeńke ta jizte, ta wy tak si naholodnyly czerez cilyj tyzden w poly, ja szcze zdeleka was uzdrila, tom zlahodyla na skił perohy, ygit-že żyweńko ta charczujte“. Wny si pustylly tak jigie na wwes rot, tak smakujut ta tak chwale, a wna wse jim donosyt swiżych ta teplych a wny si tak najily jak buki (baki) taj słuha lysz perewernuv-si po za skił jak nyżywyj a pip uzdriv szo słuha perewernuv-si, taj sam prokyh si po ławi jak mertwec a popagie w tot raz na dwir pobihła kazaty cyhanowy szo wże powmeraly.

Taj za cziesok wchodyt z cyhanom do chaty, a cyhan podwyv-si odnomu w oczy a witak druhomu taj każe: „Nio-taj prawda, mij lubocz’ku, szio taki jak merci, ale ja szcze budu ynaksze prubuwaty“. Taj wziev osztypok zeliznyj ta rozpik odyn konec tak szo aż si zrobyv czerwonyj jak hrań, taj prytulyv służy do huzycznyka a to lysz zafisz’kokoło w harbudzi a słuha ani si ny kynuv a win każe: „Oho, temu wże wicz’naja pamnit’“. A witak prytulyv popowy do huzycznyka, a to także lysz uczyniło, poszii... — w harbudzi, a cyhan si wraduwav taj każe: „Oho taj popowy soduchy prawedni, — amin!“ A witak kynuv zelizo taj każe: „Nio, mij lubko, wż'em sy wsiude objimaly, lysz szé na peczy ni — anu chodim na picz“. Wilizły wny na picz taj popagie lihła si taj leżył hori-lyc (do góry twarzą) a win cyhan chce lizty na picz, ta jak ny zacne wyty, tak wje j-akkurat jak wovk. A słuha każe: „Nu myni rik wchodyt, bo wovky wjut w tebe na peczy, cy czujesz?“ A pip każe: „Oj czuju, czuju, — ta jak si schopyv z ławy, ta jak ny skyhne cyhana

iz žinkow na sered chaty, ta jak ny zaczne misyty nobamy, — wbyv na smert', a słuži zapłatyv za rik, taj słuha si widprawyv.

37.

Tymko złodziej i diabli.

Żyd kupił dobra. Tymko go okradł; żyd widząc jego spryt, rzekł że mu to daruje, jeżeli zdoła ukraść: 1) cztery woły z pluga, 2) konia ze stajni, 3) kufer z pieniędzmi z domu, wreszcie 4) panią w podróży. Dokonał tego; a panią wywiózł, uludziwszy ją bogatemi butami porzuconymi z osobna na drodze ¹⁾.

Panią wywiózł Tymko do piekła i sprzedał starszemu diabłu; ten mu oznajmił, że jeżeli ją zechce odebrać, to musi dać z siebie ściągnąć 7 skór, i walczyć z diabłami o lepsze. Tymko obszył się w mieście w owe 7 skór; następnie 2) pokonał diabła w sile, gdy objechał na koniu staw, 3) gdy mu się kazał horykać z niedźwiedziem, 3) gdy mu kazał biedz z zającem, 5) gdy kazał śmigać (rzucić) ciężar, zawiązawszy mu oczy. Starszy diabeł oddał mu tedy panią, a żyd go wynagrodził ²⁾.

Czortowiec.

Persze ne kupowały jeszcze żydy dworiw. Oden żyd zmih sie na toje y kupyv sobi dwir. Dwoje dityj panckich piszło do stryja a dwoje do wujka. Za poradow stryja y wuja prodaly dity seło wraz z dworom tomu żydowy. Zrazu żyd niczoho ne sijav, tylko tilko kilko buto potreba na paszu dla korowy. Ale ne mav kym kosyty.

Iducz dorohoju nadybav trech kosariw ktori szly kosyty na storonu. Żyd ich uzdriv y pytav-sie: hde ydut? Ony kazaly szczo kosyty na storonu. Na prosbu żyda zhodyly sie z nym za 8 szustek kosyty u neho. Żyd ich pislav na połe, a sam piszov do domu za horivkow. Péréd-tym nym sie rozluczily, zapysav sobi ych ymena. Perszyj nazywav si Szmyg w lis, druhyj Ja za nym, a tretyj Ja si né lyszaju. W połudne wychodyt żyd na połe z horivkow, ale né zastaje żadnoho robi-tnyka. Zaczynaje szukaty y pytaty si za nymy. Win skazav

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. XIV, str. 345, nr. 102.

²⁾ *Lud*, XVII, str. 201, nr. 13.

szczo oden nazywaw-si Szmyg w lis, druhyj Ja za nym, a treti j Ja si né lyszaju. Win piszov do domu y żyłowav za hriszmy katori dav kosarym y wže seho roku ne orav y ne sijav.

Druho roku zaczyv wže sijaty y oraty; faktori daly mu wže koni y woły. Ludé ne chokily ho słuchaty; afe win ym kazav szczo win jest didycz seła, szczo umije czytaty y pysaty, to powynny ho słuchaty. Ony mu na toje, szczo: „my tebe né możem słuchaty, bo wid koly ty tutka to nas ktoś obkradaje“. A win ym na toje; „skažit méni kto was obkradaje, a ja ho widdam do kryminału“. Ony mu skazaly, że to nikto ynnyj tylko Tymko. Żyd kazav ho zaklykaty do seby taj każy: „Tymku, ja tobi daruju to szczoś w nych wkraw, wkrazy u meny cztery woły z zołotymy rohamy, afe w dnynu“. Win kazav szczo: „wkradu, pane żydy, afe sobi né tobi“. Tak win wziew kohuta, obskub' y w połudne pustyv meży płuhy. Płuhatori y pohonydzi bihaly za kohutom, a Tymko tymczasom wziew woły y prodav za sto czerwonych.

Tak pryszly płuhatori y pohonydzi do pana y skazaly, szczo Tymko wkraw woły, a pan na toje: „koły win takyj mudryj, to néj u mene wkrade koniã szczo kosztuje trysta czérwonych“. A win kazav: „wkradu, pane żydy, afe sobi né tobi“. Żyd piszov do stajni y kazav do firmana, aby sterehły koniã. Afe ony mu kazaly, że wóny ne mohut samy ustereczy, naj ym dašt zmołutnykiw. Tymko w deń uwydiv, szczo firmany piszly na humno za sołomuju. Piszov czym skorsze do stajni y zawyv w koc barylku horivky. W weczyr dav żyd wartu; oden derżył koniã za hrywu, druhyj za cugli, treti j za fist, czetwerty j za nohy. W weczér ydut firmany spaty, do koca, a w koci szczoś zawéynnoho. Dywiut-si: a to horivka. Wypyly wsi po odnyj porcyi, potomu po druhi j, po treti j, szczo sie popyly; koždy j trymaje konie a spty jak derewo. Tymko pryszov do stajni, wložyv odnomu w ruku kłocze, druhomu powismo, tretomu dav trenzelku w ruki y posadyv na słup; sam wziew konie, siv na neho y pojichav y prodav konie za sto czérwonych, wernuv do domu y spty.

Żyd rano yde do stajni, aby wartiwnykam zapłatyty, a wny wže krutiet-si za konem. Pytaje sie ych: „de kiń?“ A wóny kažit, szczo: „my sie horivkow zabawyly, a ktoś konie wkraw“. Pan żyd każe: „zaklyczyt meni Tymka, a ja sie dowidaju“.

Tymko pryjszov do pana żyda; win ho sie pytaje: „Tymku! ty wkrav konie?“ „Ja, pani żydy y prodav“. — A za koliko?“ — „Za sto czérwonych“. „Małyj hrisz“ skazav żyd, a Tymko mu na toje: „ne wylykyj to hrisz, ale za moju nicz bude“.

Žyd zawiv Tymka do pokoju, pokazav mu kuferok y skazav: „a dywy, jaka kasa z hriszmy; jak wkradesz, to budut tvoji“. Tymko mu na toje: „wkradu, pane, ale sobi né tobi“. Piszov Tymko do domu y robyt Nimcie (Niemca) z okołota (snopa słomy), a pan żyd ostryt cilyj deń szablu. W noczy pry chodyt Tymko do dwora z Nimciém, y czerez wikonce wpchav Nimcie do pokoju. Žyd kotoryj pantruwav, wtiev Nimcewy szableju hołowu y hadav szczo to Tymko. Uradowanyj żyd bižyt do stajni y kaže, szczo Tymkowy wže hołowu utiev. Tymko wziev tymczäsom hroszi y piszov do domu. Tak żyd pryjszov do chaty z ludmy y zobaczyv szczo to hołowa z sołomy, y že hroszėj né ma.

Na druhyj deń zaklykaly Tymka do dwora. „Ty Tymku wkrav hroszi?“ pytaje żyd. „Ja, pane żydy, ale sobi né tobi“. „Koly ty takyj mudryj złodij, to ukrady u mene paniu z za sto myl“ kaže żyd. „Ja ukradu ale sobi pid pryypadkom“. Žyd wyprawieje cilyj deń žinku z czterma kińmy, a Tymko piszov do mista y kupyv fajni czoboty za pietnajcít sribnych. Stav sobi w lisi za duba, dywyt sie, a wóny jidut. Kynuv oden czobit na dorohu. Ale wóny pryjichaly ykažut: topru! a żydiwka pytaje: czo tam? a wóny kažut: „ot na dorozu ležyt czobit“. A wna na toje: „koby druhyj, toby byly dla pana, a tak, kyńte ho nej ležyt. Tymko tot wziev, pobih na peréd y znovu oden kynuv. Staly znovu, pidnesly sej czobit, a żydiwka kaže: „bižyt za tantym, distanety na horivku a czoboty budut dla pana“. Toti pizly za czobotom, a Tymko na koziołok (od powoza) lizy, y batił w ruki, y pojichav z panew do pekła. Tam prodav ju najstarszomu didkowy za szisćsot czérwonych. Didko skazav do Tymka: „jak schoczesz żydiwku widobraty, to musysz daty z seby sim skir stiehnuty“. Firmany chodiet po lisi szukajuczy czy koni hde sie né zblukaly.

W weczyr pry chodie do domu y kažut panowy swoju pryhodu. Pan na toje: „pewne Tymko wkrav“. Zaklykav ho do seby y pytaje: „Ty Tymku! wkrav paniu?“ „Ja, y prodav“, „Za koliko?“ — „Za szisćsot czérwonych“. „Ta koło pani buło

biłsze“ — kaže žyd. Tymko na toje: „ja né smiv rabuwaty, ja sławno prodav“. Teper kaže žyd do Tymka: „jak paniu wido-braty?“ Tymko chce w neho dewitsot czérwonych, bo win musyt daty z seby sim skir zdniety.

Piszov Tymko w misto, nakupyv skir, a krawci na nym obszyly. Prychodyt do didka, a didko pytajo: „czo' ty Tymku?“ „Za panew“ — kaže Tymko. „Musysz daté z seby sim skir zdnia-ty“. „Ja né dam — kaže Tymko — „ja hriszmy wykupiu“. Ale didko kaže: „musysz daty sim skir z seby stiehnuty“. Tymko prystav, a starszyj didko do každej skiry dawav ynszoho didka. Tymko kazav do didkiw: „stiehaj, ale odnu, bo jak o druhu zaczypsz, to ja z tebe zdojmu“.

Starszyj didko kaže do Tymka: „néma niczoho z teho, Tymku! tam nad stawom pasut sie koni; ydy z druhym didkom y kotryj obnesesz konie borsze na okolo stawu, toho bude pani“. Didko wziew na pleczi y obnis, a Tymko kaže: „ty obnis na pleczech, a ja meže nohamy obnesu“. Siv na konie y objichav. Prychodiet do starszoho didka a didko kaže: „to takyj Tymko, ja ľadwo obnis, a win meży nohamy obnis“.

Starszyj didko kaže: „koly Tymko takyj mudryj, to ydy w lis poborit sie; kotryj duźszyj, toho bude pani“. Ydut boroty sie, nadybajut wedmedie (niedźwiedzia) pid dubom. Tymko kaže do didka: „bery bory-sie z mojim tatom: jak'jes hoden moho tata zborety, tody zo mnow budesz“. Ale didko yde do medwedzy y klyczy ho aby sie szov boroty. Medwid ne chce, ale nakonec wstav medwid, jak zaczyv didka rozbywaty, tak, że didko uczynyv sie yhłow y wiskoczyv sie do starszoho didka y kaže: „Pane, ja z jeho tatom sie boriv, ale tak sylnyj žem ľedwo wtik“.

„Koly Tymko takyj mudryj — kaže starszyj — ydy z nym kotryj kotroho pérébižyt, toho bude pani“. Prychodyt Tymko z didkom w lis; nadybaly zajacie, a Tymko kaže: „biży! to moja dytyna; jak jiu perebižysz, tohdy budesz zo mnoju biczy“. Didko bih, mało né potriskav, ale zajacie né mih maľoji dytyny perébiczy a né to jeho“.

Starszyj kaže: „ydit w lis y swysnit po try razy, kotryj swysne duźsze, toho bude pani“. Tymko piszov do mista niby tiutiunu y kupyv sobi młot zeliznyj kotryj ważyv z pidesiet funtiw. Prychodiet w lis; didko swysnuc raz, až lystok pav

z derewa, druhyj raz jak swysnov, to hile sie połomyło; a tretyj raz, aż sie duby wykorczówały. Tymko każe: „ja jak swysnu, to ty oczy powyłaziet; kobyś mav płatynu (płatek, chustka), sobi oczy zawiazaty“. Dav mu płatynu, zawiezav mu oczy, pryper ho do duba; jak swysnuv raz młotom meże oczy, aż mu powyłazyly oczy. Didko każe: „ne swysczy bilsze, ja skažu że ty try razy swystav“. Ałe Tymko ne chokiv prystaty; druhyj raz jak swysnuv, aż sie zadaly w seredyny; a tretyj raz jak swysnuv, aż powypadaly. Prychodie do starszoho didka, a win każe: „a dywit pane, ja jak swysnuv, to duby si połomyly; a win jak swysnuv, to my aż oczy powypadaly“. Każe mu starszyj didko: „Koly ty takyj mudryj, bery sobi paniu y idy“.

Tymko pryjichav do domu, a žyd zabrav tylko riczy svoji, a jimu lyszyv dwir y pole y każe: „ty gazduj, a ja sobi kupiu jeszcze pole, bo ja z toboju né mohu niczoho poczyty“. Roziszly sie y rozdiekuwały sie fajno, bo žyd bojav sie, aby Tymko szcze né pryjszov do neho.



LEGENDY, KAZKI MORALNE i t. p.

38.

Cudowne byczki anielskie.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv oden czołowik bidnyj, i lubyv-si deś kolyś troszki napywaty; a do tobo byv duży swoju żinku. Ale wona jemu nijak ny kazała, lysz każy: „naj tobi Pan-Boh zapłatyt za meny“ — a bilszy niczo. Aż odnoho razu każe tot czołowik: „anu, ja pidu do Boha za zapłatow“.

I piszov w lis; ide lisom, ide, dywyt-si: a anhył lytyt z neba, taj każe: „a kuda ty czołowiczy idesz?“ „Idu do Boha za zapłatow“. — „Za jakow zapłatow?“ — pytaje-si anhył. „A szczoż — każy tot bidnyj — ja byv swoju żinku, a wona wse kazała: naj tobi Pan-Boh zapłatyt! a ja typer idu do Boha, aby myni zapłatyv“. Ale anhył każy: „chody suda czołowiczy“. I powiv jeho za korc, a tam para byczkiw pase-si, i każe anhył: „na! tobi cysu paru byczkiw, taj idy do domu“. A sam piszov do neba. A tot czołowik pryhonyt byczky do domu, taj każe: „dav myni Pan-Boh paru byczkiw“.

Ale w toho czołowika buv brat takiej sylnyj bohacz, szczo pary jemu ny buło na ciłe syło. A tot bohacz buv duży łukawyj i ny lubyv na swoho brata, taj piszov do pana, a tohdy tak buło, szczo pany samy prawo robyły. I każy panowy tak: „Mij brat kazav, szczo-by panckij łan, tymy byczkamy szczo win maje,

to-by za odnu niez wi-orav i zasijav i zawołooczyv“. A to buv takej Ian wylykij, szczo dwadcit pluhiv traba buło, aby za desit deń wi-oraty ¹⁾. Ałe pan zaraz kazav jeho zaklykaty, i kaže: „idyż, abys myni za ciłu niez wi-orav, bo jak ny wi-orysz, to skažu tybe nahajkamy byty“. I piszov bidnyj czołowik; ide do domu taj płacze. Ałe wchodyt win do stajni, dywyt-si na byczky taj kaže: „czym tut je oraty?“ Ałe byczky każut: „cyt, ny płacz, ny żury-si, byry ta łahod' pluh taj pidem' oraty“. Dav win byczkam jisty; a sam łahodyt pluh. Jak byczky wże popojily, win zaprieh taj jide oraty, Hospody! win lysz odnu boroznu (bruzdą) zahnav oraty, a to desit zaraz ide, i za paru hodyn stała rila nu wsim łanu; i za hodynu zawołooczyv i zasijav, i tak jim Boh dopomih, szczo win odnoji noczy vse zrobyv. Ałe rano pan wchodyt i dywyt-si szczo wże zrobieno i kaže: „cyse jakieś mudryj“.

Ale brat jeho znow prychodyt do pana taj kaže: „pani mij, brat kazav szczooby tymy byczkami pana i paniu i wsiu pancku rodynu de jaka je, i myne i moju żinku i wsiu moju rodynu zawiz-by do pekła“. I zaraz pan kazav robyty takej wylykij wiz, aby wsie rodyna pomistyla-si. I zaraz zrobyly. Taj pan klyczy toho bidnoho Iwana, taj kaže: „anu, Iwane, zaprihaj swoji byczky! taj budesz nas wezty do pekła“. Toj bidnyj Iwan byre taj zaprihaje swoji byczky taj wyze wsiu rodynu pancku i rodynu swoho brata. Jidy win, jidy po pid horu taku wysoku szczo strach. A toty byczkie jemu szépczut i każut: „jid' prawo na horu“. A tota hora nad samow wodow; ałe toty byczkie tak saraki tiehnut w horu, aż stohnut. Taj toty byczkie znow jemu szépczut, i każut: „ozmy taj witihny prytyku“. Win jak witihnuv prytyku (obacz: *Pokucie I*, str. 67), a wiz strimhołow połekiv w dolynu i porozbywała-si wsie rodyna, taj byczkie połekily do neba, a bidnyj Iwan zasiv sobi w panckim dwori, i swoho brata, i żyv sobi po panckij aż do smerty.

¹⁾ Obacz baśń nr. 1).

²⁾ Przypomina miejscami powieść podaną w Seryi XIV *Ludu*, nr. 55. Rysy podobne ma i powiastka ob. *Lud XVII*, str. 199, nr. 12.

Sąd boży.

Gwoździec.

Buv oden czołowik, ta mav sztyry woły. Ałe odnoho razu byre win toty woły taj honyt na jarmarok. Pryhnav wże na tarhowycu, taj zaraz przystupyły do neho kupci, i zaczęly-si torhuwaty, i wże pryjšło do zhody, i prodav tot czołowik woły za wylyki hroszi. Ałe odyn złodij, vse dywyv-si z boku, kuda tot czołowik, taj win vse za nym pidchodyv; a tot czołowik buv duży skupyj (skąpy) i ny chokiv ni z kiem kompaniji trymaty. Ałe tot złodij jak pidchodyv, taj dywyt-si, a tot czołowik powyrnuv do szynku, taj lysz za try grej Cary, wipyv horivky, ta ide do domu, i ny czykav kompaniji, i piszov sam. A tot złodij szczo pidchodyv, jak wże wipustyv jeho na poly, a tota doroha wyła czyryz lis, tot złodij obijšov bokom, i stav sobi w lisi za duba i wże oczikuwav na toho czołowika. A buło wże duży temnosi, bo wże buła pizna niez. Tot złodij, wijššov z pid duba, i zaraz jak udaryv druczkom taj ubyv na smert toho czołowika i wziew wid neho hroszi za sztyry woły, widkityv kołodu, szczo do vho stojala w zrubu, i zatieh tam w jamu toho czołowika i prywalyv kołodu nazad, i nakryv łomom, tak szczo-by nichto i ny spodiwav-si aby tam buv czołowik. Ałe tot złodij wczuv naraz hołos, kaže: „czykaj nyboży, ja tobi aż w trydcit rik nahadaju“. Tot złodij obzyraje-si, i nikoho ny wydko, a chtoś krycziev, a win i ny znaje szczo chot' nikoho ny buło jak win ubyv czołowika, koly Pan Boh vse wygiv i ny choczy ny pimstyty-si krywdi. Tak tot złodij pryjššov do domu, i ny mih sobi zdywuwaty ani zdohadaty-si, chtoby na neho krycziev.

Ałe wże win zacziev sobi gazduwaty, i zacziev hriszmy handluwaty, i tak jemu-si powyło, szczo za kilka czies zrobyv-si panok. Tak win sobi handluwav czyryz tych kilka lit' towaryszuwav sobi z przyjatelimy, aż nareszti pryjššov wże i trydcietyj rik. Buło to odnoji nygili, wbrav-si win po pańskij, wziew bundu na pleczi taj ide w misto. Ałe dywyt-si: a tam žinky prodajut kapustu, a to taki hołowy wylyki jak dobri harbuzy; a jemu si spodobala tota kapusta, taj kupyv sobi odnu hołowku taj ide do domu.

Ale zdybajut jeho towaryszi taj kažut: „a szczos tam fajnoho kupyv?“ „Niczo“ kaže tot złodij, a jemu wstydnio buło pokazaty kapustu. Ale toty, cikawy byly jeho towaryszi wygity szczo win kupyv; taj odyn zabih z zadu taj zirwav bundu, dywyt-si: a win trymaje hołowu iz czołowika. Taj zaraz zrobly kryk w misti, i obstupyv jeho narid, i zaprowadyly jeho do protokulu, a hołowu zaraz winysly na misto taj bubnyly i pokazuwaly. A odyn czołowik buv z toho syła szczo czołowik propav, taj kaže: „wže budy trydcit rik jak wid nas czołowik pihnav woły na jarmarok, i do nyńki nyma czutki za ného“. A j-akurat podobnyj buv do ceho czołowika. I zaraz witihty z toho złodija protokoł i prypowiv-si, i pizly w lis i najszly szczo z toho czołowika kosty. I zaraz toho złodija powisyly, a jeho majetok prodaly, i widaly tym syrotam.

40.

Dwaj bracia.

Ubogi brat zdybał i zakopał Biedę, a bogaty ją znalazł.

Od Horodeuki.

Buło dwa braki; oden buv duży bohattyj, a druhyj duży bidnyj, lysz mav połowynku poli taj w meżu z jeho bratom bohaczem. Ały tak uže dwoma nygilimy pyryd żnywy, chlib tomu bidnomu wiszov, a żinka każy jemu: „idy do toji połowynki, podywy-si: cy żyto ny prystybło (dojrzało)“. Wichodyt win, dywyt si, de buło po kołoskowy żyta prystyħło, taj pozrywano i pokiedano w jeho brata bohaczie. Win dywyt-si na to żyto i każy sam do seby: „brat maje bohato polie, taj nichto jemu ny zrywaje, a ja maju lysz odno żytce, a j to chtos zbytki myni robyt“. Ide do domu, rospowidaje žinci, a żinka każy do neho: „żwar'u wyczerity, powyczerujesz taj idy, moży toho złowysz szczo zrywaje nasze żyto“.

Powyczeriv i piszov; siv w żyto i dywyt-si, nyma nikoho; aly na doświtkom szczo-si kaczieje takie jak barivka (baryłka). Taj win potycho zajszov taj złowyv. Pytaje-si toji barivki: „chto ty je?“ Wona si ny wobzywaje. Win jak zacne byty totu barivku, a wona każy: „bij-si Boha, ny byj“. A win pytaje-si: „chto ty je?“ Wono każy: „ja twoho bratn szcziskie“ (szczę-

ście). A win każy: „a ty na szczo moje żyto zrywajesz, ta kiedajesz na moho brata, w neho je a ty szczo kiedajesz, typer skaży myni de moje szcziskie?”

A wono ny choczy kazaty. Win jak zaczne znów byty, jak dobyv dobry, a wono każy: „ny byj, uže skažu tobi de twoje szcziskie“. Każy jemu: „tam twoje szcziski je, tam korszma na poly popry cisarsku dorohu, tam sygily żydy, katoliki, a wono jak zaczne havkaty, taj powihonyt; aly twoje szcziskie duży bidny, a bida bohata (wielka), idyż do domu i tak pidy, aby nichto ny wygiv; w noczy abyś kikav, aby i bida¹⁾ ny wygiła“.

Pryjszov do domu, uže pryjszła niez; win ny spyt lysz rychtuje-si aby nichto ny wygiv jeho, jakie bidnoho zbyranie. Wstav, wpyryzav-si taj z usim (z żoną i dziećmi) zabrav-si taj idut. Lysz yv chatu i tot kawałok poli, lysz koby bidy widczyv-si. Idut wże na poly, a žinka każy: „oto zabulym' zbanok“. Każy czołowik do žinki: „czykaj ty tut z dikmy, a ja si wernu za zbanok“. I pizsov. Prychodyt widti chati, a bida tak zawodyt: „gazdo mij gazdo!“ Sydyt bida na zymly, ubuwaje-si w postoly, taj placzy. Tot jak-si pokazav do chaty, a bida tak si wki-szyła i każy: „ta ty myne lysz yv“, — taj tohdy na pęczi. Jak si wichopyv, tot ztrucuje, taj ny moży bidu ztrutyty z pyczyj.

Nyse win bidnyj na pęczych totu bidu i zbanok w ruci; nyse i dumaje sobi, jakby bidu z pyczyj skienuty, i każy do bidy: „znajesz szczo bido, tobi na pęczych studyno, ty hoła, idy w zbanok, tobi bude typló, a myni lipszy nesty tybe“. Posłuchała bida, taj zalizła w zbanok, a win borsze katranamy zabyv (gałgankami zatkał) zbanok i nyse. Pryjszov do žinki; tam de žinku lysz yv, tam prawo buła woda, a win zbanok z bidow taj u wodu kienuv. Nu wże bidu wtopyv, wże ny bojit si.

Ide prawo do toji korszmy. Prychodyt tam; de sposkihav-si (gdzie tylko wścibił nos, zajrzał), na horszkie, na myskie, tak jemu ide w ruki (naręcznie), szczo dywno. Za rik stav takiej bohacz szczo na wsiu okolycu ny buło. Stav-si wylykim trachtyjernykom i pany zajizdie; takiej-si bohatier zrobyv lipszyj jak jeho brat. Jednoh' razu jichaly ludy z jeho syła; zaprosyv lu-

¹⁾ *Lud*, Ser. XIV, nr. 70. — Ser. XV, str. 10, nr. Zaraza. *Pokucie* t. III, str. 93, nr. 3.

dyj do korszmy i pytav-si za swobo brata, cy dobry jemu si powodyt. Wony kažut: „wže wziev szczos dwi pocesiji“ (poses-sye). Win każy do tych ludyj: „pyrykažit do brata mohu, naj pryjidy do meny“. Toty pryjichaly do domu, piszly do toho bohaczie i kažut jemu: „twij brat tybe prosyv abys pryjichav do neho w hoski“. A win pytuje-si bohacz: „de?“ Wony kažut: „tam i tam w ti korszmi, takiej si bohатыr zrobyv, maje swoje polie wže bilsze jak u teby“.

Toj bohacz jak uczuv to, až mu si w syrydyni zrobyło horicze z nynawysty. Zaraz zprieh koni do woza i pojichav do brata. Tak honyt kiňmy, szczo až po konich szuma stała. Pryjizdyt tam, wchodyt do chaty, prywytaly-si oba, posidaly i howorie sobi de szczo tak. Aly toj bohacz ny moży tyrpity i pytuje-si brata: „widkie taj braty majesz takie bohastwo? moży ty de pyrytrymujesz zlodiji“. A win każy: „skažu ty braty po prawdi; ja najszov dwa zbanki hroszyj taj w bołoki (błocie) koło toji łożyny, jedyn wziev'ym a druhyj lyszyv'ym“.

Brat toje jak uczuv, ny chokiv ny jisty, ny pyty, lysz pojichav żywo do toho bołota. Pryjizdyt tam, skienuv gatki, dali w bołoto; jak zacziev chodyty po bołoti, taj znajszov toj zbanok, witiňaje, taj winosyt na suchu zeml'u, a bida z zbanka taj do neho. Win si pytuje: „ty szczo za odna?“ Wona każy: „ja twoho brata bida“. „Koly ty mohu brata bida, idyž do neho i roby tak, aby niczo ny buło w neho“. Wona każy: „ja bym iszła do neho, ale win myne zapchav w takie bołoto, czo bym buła zhybła; ty dobryj czołowik, ty myne wiratowav, ty mij a ja twoja“. Wilizła na pleczi taj piszov z new. Prychodyt do domu, taj wsio zhorilo, chudoba wizdychła, taj wže win bidnyj stav.

41.

Anioł w służbie na ziemi.

Kulaškowce.

Odnoho razu buło tak, że szchos anhył zahriszyv pyryd Bohom, a Pan-Boh ztrutyv jeho z néba na zeml'u, aby pokutuwav cilyj rik ¹⁾.

¹⁾ Obacz: *Pokucie*, III, str. 82, 86. — *Lud*, VIII, str. 165, nr. 68.

Ale tot Anhył pyrykieuuv-si chłopcym i pryjszov do odnoho gaj stav na służbu. Ta tak szczyré robyt, szczo gazda aż ny mih si zdywuwaty; bo szczo gazda zahadav robyty, to win wże znav na-pyryd, tak hej wiszczun. Ta jemu, anhełowy, wże dali rik kinczyt-si; a win nikoly ny zaś mijav-si. Ale odnoji nygili każe gazda do ného: „zaprihaj nyboży woły, bo pojidym' do mista“. I zaraz win zapriéh woły, nabrav wołam paszi, taj posidaly na wiz, taj jidut.

Ale jidut wny koło cêrkwy, a w cêrkwi tohdy prawyła-si służba boża. A tot chłopczyzna skoczov z woza, jak nabrav kaminie, taj jak zaczne kiedaty wu wikna w cêrkwu, — a gazda dywyt-si, taj niczo ny śmije jemu kazaty. Ale wże pomynuly cêrkwu, taj jidut koło korszmy, a win skienuv kăpyluch taj chrystyt-si (żegna się znakiem krzyża); a gazda dywyt-si taj nic' ny każé. Aż jidut dalij; pryjichaly wże do mista, dav win wołam jisty, a gazda pizov sobi des szczos oruduwaty (urządzić).

Taj tut wże nad wéczyrom pryjszov gazda taj każy: „zaprihaj woły, bo budem' jichaty do domu“. Win zapriéh woły, dywyt-si, a hancziri (garncarze) tak bjut-si horsz kami, aż si pokriwawyly (pokrwawili): a win chłopczyzna tohdy jak si zaczne śmijaty, tak szczo gazda aż zadywuwav-ši. Ta jidut do domu, i niczo gazda ny pytav-si, z choho byly śmichy.

Pryjichaly do domu, wipriéh win woly, zahnaw do stajni, dav wołam jisty, taj wchodyt do chaty. Ale teper gazda zacziev-si jeho pétaty i każé: „skaży myni nyboży, prawdu; jak my jichaly do mista, na szczo ty kiedav w cêrkwu kaminiem?“ A tot chłopyc każé: „jak ja ny mav kiedaty kaminiem, koly tohdy w cerkwi prawyła-si służba boża, a szatan sygiv na wikni i natihav wołowu szkiru zubamy ¹⁾, bo wże uy mav de py-saty tych ludyj szczo w cêrkwi howori ta drimajut, jak si służba boża prawyt“. I znow gazda pytaje-si: „a koło korszmy na szczo

¹⁾ Ob. *Lud*, VIII, nr. 57. Tu mowa jest o chłopaku, który zanim utracił niewinność, mógł chodzić suchą nogą po wierzchu wody. W podobny sposób mówi J. W. Wolf: *Niederländische Sagen* (Lipsk, 1843, nr. 335, o młodzieńcu, który póki nie utracił niewinności, podnosił rozpalone do czerwoności szyny żelazne bez poparzenia się; a kiedy po stracie niewinności próbował szyny takie podnieść, okrutnie się pokaleczył.

ty skienuv kapyluch i chrystyv-si?“ — Kažé chłopc: „tam buła kupka ludyj i radyly-si, jakby obraz świtoho Nykołaja zmaluwaty; a ja skienuv kapyluch i prosyv Boha, aby im Pan-Boh dopomih“. I znow gazda pytaje-si, kažé: „ty w mény słužyv cilyj rik i nikoly ty ny zašmijav-si, a czo’ž ty si tohdy smijav koly hancziri byly-si horszkamy?“ — A chłopc kažé: to tak buło: odén hancziér ta wkrav w druhocho hanczierie hornéc i zacziely-si horszkamy byty, a ja z toh’ šmijav-si, szczo z ymlé z z ymléw ta za zémłu bje-si“. — I zaraz chłopc jak skinczyv bésidu, i szcez (znikł) jemu w oczéch taj i piszov sobi nazad do nebe¹⁾.

42.

Książd co trzysta lat spał w niebie²⁾.

Od Horodenki.

Buv oden pip duže pobožnyj, ałe ne mih sam obidaty (obiadu jeść) bez czužoho czołowika. Ta jednoji nygili ne buło czužoho czołowika. Każy pip słuži: „pidy myni za starszym bratom, naj pryjde do meny“. I piszov słuha i prywiv starszoho brata. Pip posadyv jeho i obidajut oba. Ałe dywyt-si pip: pryjizdyt jakies pan na sywim kony. Pip uzdriv, wiszov na dwir, zaprosyv do pokoju. Wijszly do pokoju, sily obidaty. Ały jak pip piszov na dwir, a starszyj brat nabrav w pazuchu mniésa z pyczenoho paciety i schowav i szcze najiv-si dobre, podiekowav popowy i piszov, a toho pana né ciuluwav w ruku. Ałe prychodyt do domu i każy žinci: „oto’m poobidav i jakies panysko pryjichav, to si najist, a naž tobi, ja prynis trochi“. Byre i daje, a mniésa pryrosło do czerywa, i kažé žinci: „kusaj z pazuchie“. Ona lysz prykłała-si kusaty i pryrosło mnieso do rota. Ona widrywaje, a to ny moż. Ałe toj pan bałakav z pom i każy jemu: „panodczy, ja troszki lihaju“. A pip: „proszu“. Lieh spaty; w kotri hodyni lieh w ti wstav i każy: „proszu otca duchownoho do meny trochi“, A pip każy: „pojidyw“. I wsidłav konie; posidaly i pojichaly. A to buv sam Hospod Boh

¹⁾ W tym duchu jest i powiastka w Seryi XIV *Ludu* nr. 36.

²⁾ *Lud*, Ser. VIII, nr. 37, 38.

i znaw szczo starszyj brat wkrav mniésa. Jidut oba czerez wodu; toho pana kiń pizov po werchi wody, a pip na kony pływ i tut tut wtopyv-si, a Boh wyrnuv-si i wiprowadyv. Jidut dali; pryjizdie na taku wilozynu, szczo taka trawa jak szovk, a na ni wiwci chogie taki chudi szczo aż straszno dywyty-si. A pip pytuje-si toho pana: „szczo si takie znaczyt“. A Boh każy: „to wiwci jest ludy toty szczo na sim swiki tak rozkoszuwały a typer chudi za to“. Jidut dali, a tam skała, hora, a na ni wiwci taki chogie sytij. „Szczo takie znaczyt-si, szczo ci wiwci chogie po taki hori i syte wony?“ A Boh każy do neho: „to toty ludy szczo dawaly almużnu, to to kaminie to jest chlib“. Jidut dali; pryjichaly do Boha i pizly do pokoju; poobidaly oba a ksiondz każy do pana: „proszu, ja liezu trochi spaty“. „Proszu,“ — widpowiv Pan Boh. I dywyt-si na zygarok w kotri hodyni lihaje, aby w ti wstav i lieh i spav trysta lit pip. Budyt Pan Boh i każy: „nu, typer wże ny pidysz, tomu uże trysta lit jak spysz“. A win każy: „de to moży budy, koly ja typer lieh“. I każy Boh: „pidesz taki“. Win każy: „taki pidu“. I pizov. Prychodyt tut na zemlu, dywyt si: to wże ny tak jak lyszyv. I każe: „ja typer pizov“. I tak si stało; wziev si pyreczyty druhym popom i szcze znajszov lystok (kartę) z jewanhelyje swoho, i każy: „myni si zdawało szczo ja typer pizov, a to uże tomu trysta lit“. — I szcze mav służbu bożu i widprawyv taj wmer.

43.

Pasterstwo u św. Mikołaja ¹⁾.

Biedny gazda miał trzech synów. Poszli oni do świętego Mikołaja na służbę, i paśli mu owce. Dwaj starsi, iż skłamali przed nim, wrócili z małym zarobkiem do domu. Trzeci zaś powiedział prawdę, gdy go baran uniósł na tamtem świat, gdzie widział różne trzódki pasące się lecz zgłodniałe za karę łakomstwa, i ten od świętego, który mu kary te wytłumaczył, otrzymał za zapłatę owcze bobki, które się następnie w złoto przemieniły.

Kulaczkowce.

Buv odyn czołowik bidnyj, ta mav try syny, i nymav jich czym huduwaty. Ale starszyj syn każe: „tatk, ja idu na służbu“.

¹⁾ *Lud*, Ser. III, str. 149 nr. 17. — Ser. VIII, nr. 51.

„To idy“. Win piszov. Ide, ide; ale zdybaje jeho swityj Nykołaj, taj każy: „a kuda ty synu idesz?“ „Idu na służbu“. „Moży by ty-si najmyv u meny, tuj budesz pasty wiwci“. A win każy: „czomu, ja možu pasty wiwci“. Dav jemu swityj Nykołaj chliba taj syra i win pihnav pasty; i każy jemu swityj Nykołaj: „abys jich ny zawyrtať nikudy, lysz kuda wony idut: a ty abys vse pidchodyv za nymy“. Wiwci idut, idut, taj pryjszly do stawa. A buv myży tymy wiwciemy takiej wylykij i rohatyj baran; pryjszov do wody, taj w wodu burk! a wiwci za nym, taj piszly wsi, w wodu. A bidnyj najmyt jak zacne płakaty, tak si wže zpłakav, szczo i howoryty ny moży. — taj z toho žilu i zasnuw. Jak probudyv-si, taj znow płaczy; ale win dywyt-si: a baran z wody hulk! a wiwci za nym; win utiszyv-si szczo wže je wiwci, taj ide za nymy. Pryhonyt do domu, a swityj Nykołaj pytaje-si jeho: „a szos tam wygiv?“ „Nic ny wygiv’jem“. Taj każy jemu swityj Nykołaj: „kolys niczo ny wygiv, to ny budesz u meny służyty“. I dav jemu szchos troszki hroszuj i każy: „jdy sobi do domu“.

Win jak pryjszov do domu, taj każy: „tatu, typer wže budem mały za szczo pożywyty-si, bo ja zasłużyv hroszuj“. Ale syryduszczyj każe: „tatu, taj i ja pidu na służbu“. — „Idy!“

I tak samo i syryduszczyj zasłużyv, i pryhodyt do domu. A mołodszyj każe: „tatu to i ja pidu służyty!“ — „Idy, ty durnyj, koly toty starszi tak mały zasłużyly, a ty i tilko ny zasłużyysz“. „Ny bijty-si tatu, koly moji braki chodyly na służbu, to i ja budu służyty“. I piszov.

Ide, ide, ale zdybaje jeho swityj Nykołaj taj każe: „a kuda ty idesz?“ — „Ja idu na służbu“. — „Moży ty by w meny stav na służbu“. — „Czomu! ja budu służyty“. I dav jemu swityj Nykołaj chliba i syra, taj każy jemu: „byry taj hony wiwci pasty“. Ale tot chłopczynna, jak zanyk wid chaty, taj nohy jeho zbolily, a win siv na barana taj jidy. Ale wiwci pryjszly do stawa; a baran z chłopcym u wodu burk! a wiwcy za nym, taj piszly na toj swit. Ale win chłopiec dywyt-si: a tam taka paszi zelena jak byrwinok, a owyczky brodi po sami czerywa u trawi; win dywyt-si: a tam jakas chatyna. Win pryhodyt blyżczy, słuchaje, a tam tak pyszczie szczo aż sum pobyrage, taj każut: my choczmy jisty. Ale ide dali, a tam znow kryczie: gwavt, my holi. Ale win ide szcze dali, a tam znow kryczie: gwavt, nam

tisno. Ale win iszcze ide dali, sluchaje, a tam znov pyszczie: gwavt, my chczym pyty. Ale win wisluchav vse i pizsov do owec. Wiwci wze napasly si dobry, taj idut do domu; a win siv znov na barana taj jidy.

Ale wze pryhonyt wiwci do domu, a swityj Nykołaj pyta-je-si: „a szczo tam wygiv?“ „A szoż — każy chłopcyna — skažu wam poprawdi, szczo myne nohy zbolily, a ja siv na barana, a win pryjszov do stawa, taj burk zo mnov u wodu, a wiwci za nym, taj pizlym' na toj swit, a tam taka trawa zelena jak byrwinok; ale ja dywju-si: a tam jakas chatyna; ja czuju, a tam tak pyszczie szczo aż sum pobyrage, vse każut: my chczym jisty!“ A swityj Nykołaj każy: „to toty pokutujut, szczo nykoly ny dali bidnomu jisty“. „Ja pizsov dali, a tam znov każut: gwavt, my chczym pyty“. A swityj Nykołaj każy: „to toty szczo ny dali nikomu wody napyty-si“. „A witak, ja szczo pizsov dali, a tam znov pyszczie: gwavt, my holi. A swityj każy: „to toty szczo nikoly ny dali bidnomu soroczky“. A potomu ja szczo pizsov dali, a tam znov kryczie: gwavt, nam tisno“. A swityj Nykołaj każy: „to toty szczo nikoly bidnoho na nicz ny pryjmyly“. „A bilszy ja nicz ny wygiv, i ja pizsov do w-owyczok, wiwci szczo trozski popasly-si taj iszly do domu a ja siv znov na barana taj wyjichav znov na ces świt“. „Nu, — każy jemu swityj Nykołaj — traba tobi zaplatyty“. Pizsov swityj Nykołaj do chliwa, taj nabraw oweczych boblykiw i każe: „na, tobi synu, bo ty sobi zasłużyv“.

Ide bidnyj chłopcyna dorohow, taj sumuji, i każe do sebe: „szczo ja z cym budu robyty? ale ozmu i prynysu do domu“. Prychodyt do domu, taj choćy wisypaty boblyczki na horodi, ale win dywyt-si: a to ny boblyki, ale same zołoto. Win aż si zumiv, i wnosyt do chaty, taj każy: „typer tatku budem maty sz czobo żyty“. Otec utisziv-si i każy ży „lipszy szcziskie wid rozumu“.

44.

Trzy przestrogi.

Od Horodecki.

Buv oden czołowik, ta mav syna lysz odnoho. Ały toj syn uže wiris, i ny chokiv buty koło swoho giegi, ały pizsov u swit.

Ide, taj zajssov do odnoho gazdy i pytaje-si, cy ny sluzyv-by u neho. A gazda każy jemu: „budesz sluzyty w meny za odno słowo (zdanie) cilyj rik“¹⁾. A win każy: „budu“. I najmyv-si w neho. Wisluzyv rik, a gazda każy jemu: „ny znajesz brodu, to ny jdy u wodu,“ taj uže bilsze nic.

Sluzyv i druhij rik, znov za odno słowo. Wisluzyv rik, a tot gazda każy jemu: „bez swojech oczyj, ny daj chudobu“.

Typer sluzyt i tretyj rik w neho. Wisluzyv, a toj gazda każy jemu: „na storonu, žinku ny pusty samu“.

Tohdy zbyraje-si i widchodyt. A gazda ny buv takiej: dav jemu szcze wisim czyrwonych, i piszov. Ide, uwijssov mylu abo dali, dywyt si: jidy husar na kony, taj prawo u wodu kiń zaszpotav-si, a win upav iz konie, taj utopyv-si. A toj hadaje sobi: je wže moje odno słowo za jeden rik, szczo: ny jdy u wodu, jak ny znajesz brodu.

Uziev z toho busari pozdyrav wsio, ubrav-si, sam siv na konie i pojichav. Pryjizdyt do domu; zaraz ožynyv-si, wziev sobi z storony žinku, taj żyje sobi, a konie schovav i ubyrani z toho husari. Žinka za to ny znaje. Žyjut rik, a w jeji giegi wisile; ženyt syna, taj wony zaproszeni na wisile.

Każy žinka: „chogim na wisile do giegi moho“. A win każy jeji: „byry dytynu na ruti (reče) taj idy, a ja pidu až zawtra“. Wziela wona taj pizšla, a win lyszyv-si doma.

Lysz žinka pizšla, a pip prychodyt do neho: „pojidyty myni u lis“. A win każy: „ny maju koly“. A pip każy: „to ja sam pojidu, ozmu trochi na firu“. I dav popowy firu, i pojichav pip u lis, nabrav firu taku wylyku szczo ny mohly koni zruszity; zaczyv koni byty, až kobyła łoszie skienuła.

Ały pip uziev łoszie i zakieh za korc, nadkiedav drow i pojichav do domu: A gazda dywyv-si szczo pip robyv, wziev łoszie na pleczi, prynis do domu. Pryhonyt pip koni, a gazda pytaje-si: „szczo tam w lisi?“ A pip każy: „dobry“. A gazda każy popowy: „chogit do chaty jegomość“. Wijssov pip do chaty, a gazda każy: „a to czije łoszie, popy?“ Jak uzdriv pip, taj zastyv. Jak ozme gazda popa byty, až upriv pip. I pryhadav

¹⁾ Ob. *Lud*, VIII, str. 105, nr. 41.

sobi. i każy sam do seby: „jak kazav myni mij gazda, szczo ny daj swoju chudobu na czuži ruki“. Typer zbyraje-si na wisilie do swoho testi. A žinka napyred uže piszła. Ubrav-si w tot mundur szczo izder iz toho husari, taj jidy na wisilie i tym konem samym z pid husari.

Pryjizdyt tam na wisilie, a žinka jeho tak-si dywyt na neho. Spodobav-si jeji win, daly jemu jisty i pyty. Jak pidpyv dobre, anu w tanye z svojév žinkow. A žinka ny znaje szczo to jeji czołowik; a win każy do neji: „pidesz zo mnow spaty, dam tobi piet czyrwonych“. A wona każy: „pidu“. Piszła i skazała mami swoji, szczo daje piet czyrwonych. A mama każy: „idy synu de nynkie 5 czyrwonych zarobyty“.

I piszły oboje z husarom spaty. — Po tomu wona usnuła, i dytyna koło neji. A win ustav, dytynu uziev, siv na konie i pojichav do domu, schowav dytynu. A wona probudzuje-si w neczy a dytyny nyma i husari. Wchōdyt do chaty i każy mami, szczo nyma dytyny. „Bude bida, jak-si diznaje czołowik twij, szczo robyty“. Każy mama do donkie: „palim' komoru, skažym' szczo ty spała z dytnow, chtos zapalyv komoru, ty wtykła a dytyna zhorila“.

Zapalyły komoru, i uczynily szczo dytyna zhorila. Nu niczo. Prychodyt jeji czołowik rano; rozkazaly jemu, a win każy: „niczo“. Utiszyła-si wona, szczo jeji czołowik nic ny każy i spotij (spokój).

W nygilu po wisilu, zibrav win wijta i radu, teski i teszczu do seby. Zrobyv bal po obidi; zaczyv rozpovidaty, jak win służyv try roki za try słowi: za odno słowo: jak nyznajesz brodu ny jdy u wodu, druhy słowo: swoju chudobu ny daj na czuži ruti, a treti słowo: nypuskaj žinku na storonu bez swoich oczyj.

Tak i moja žinka piszła na storonu, na wisilie, spała z husarom, ukrav dytynu u neji, wony z mamow obi zapalyły komoru i kazały szczo dytyna zhorila.

Pidy najmyt y wnysi dytynu, wnīs najmyt dytynu, a win każy swoji žinci: „twoja dytyna“. A wona każy: „moja“.

Wiwiv konie i winis ubranie z toho husarie, pokazav wsim ludym, za sczo to ja try roki służyv.

„Jichav husar ny znav brodu, pizsov uwodu, i wtopyv-si; dav'ym chudobu na czuži ruti, skienula kobyła łoszie; pustyv'jem

żinka na wisile i szczo wirobyła, zlakomyła-si na piet czyrwo-nych, a mama szczo kazała dońci ity, ot to taka nauka“.

Witaziej mamu z za stola, nabyv dobre nabyv, i każy jeji: „ty powyna dońci ny pozwołyty takie robyty“.

Witak żinka nabyv dobre, nauczyv jeji gazduwaty. Wtoho czisu żinka ny zabuwała-si na złoje.

45.

Przygody znajdka.

Dziewka porodziwszy syna, puściła go w koszyku na wodę; schwycił go młynarz i wychował wraz z własnym synem. Gdy dorósł, dowiedziałwszy się że jest „znajdkiem“ poszedł w świat. I natrafił na swoją matkę, z którą się chciał żenić, lecz dowiedziałwszy się że jest jej synem, umknął. Rybacy zamknęli go w sklepie na wodzie i klucz wrzucili do wody. Siedział tam ze 20 lat. Wtedy obierano papieża, i miał nim zostać ten, komu się świeczka sama zapali. Otóż posłano do owego sklepu, i obrano owego znajdka.

Buła odna giwczyna, taj sobi wistarala dytynu. Jak zaj-szła w tihotu, taj tak-si kryła szo jeji nichto ny znaw.

Aly pryjszov czies rodyty. Piszła wona w lis, taj urodyla chłopci; wzięła wona splyła fajno powptykała koszyk i pustyla na wodu i poplyv toj chłopczyk. Pryplyv do odnoho melyka aż na łotokie. Wichodyt melyk na łotoki, dywyt-si: jakieś koszyk stojit, dywyt-si w koszyk, a tam dytyna lyżyt. Wziew win totu dytynu, prynis do domu.

Tak-si trafiło, szczo żinka jeha toji noczy samoji mała także dytynu, także chłopci. Każy: „nichto szczo ny znaje szczo ty majesz dytynu, typer skażym szczo ty majesz blyznieta. I tak stało si; ochrystyly oboje, i plykaje (daje ssać) oboch chłopciw. Wony rostut, jak z wody wirozly. Dav oboch do szkoły; aly to szczo najszov jeha, tak si uczyt szczo koždyj dywuje-si z neho. Jednoho razu polihaly spaty. Każy melnyk do żinkie: „dywy-not-si jak tot najda uczyt-si“. Aly jeha toj ridnyj syn spav koło nych; taj uczuv szczo kazav jeha tato, szczo-to najda. Rano syn wstaje, taj si prozywaje tomu: ty najdo! Toj ide i skarżyt-si tatowy, szo jemu prozywaje-si: najdo. Poswaryv tato toho aby si ny prozywav jemu i każy: „wy moji syny oba ridni, ny prozywajty-si odyn druhomu“.

Powirostaly oba wylyki. Odnoho razu poswaryly-si oba; tot skazav znov tomu: „ty najdo!“ — „Skažit myni tatu, cy ja najda?“ — Każy melyn: „de ty najda; ty mij syn“. A win piszov w misto, kupyv sobi troje pistoliet, prychoďyt do domu i każy do melynka: „kažit myni cy ja najda, bo jak ny każyty, to jedno pistole u was, druhy w mamu, a trety w brata“. Wziew ta skazav melyn: szczo jeho najszov tohdy.

Tot najda zibrav-si, podiekówav i piszov. Ide, ide, pryjszov do toho syła de jeho mama, i najmyv-si w toho pana de jeho mama i słužyt. Aly jeho mama ta jeh' spodobala, taj si polubyly; nareszti i pibraly-si oboje z mamow, polihaly spaty, taj si zbałakaly witkie win. Zacziev win kazaty: „ja ny znaju swoji mamy, myne jak mama porodyla, taj pustyla z wodow w takim i w takim koszyku; jeden melyn myne ujmyv i wichowav myne namist swoho, taj ny znaju kotre moja mama abo tato“. Wisluchala wona i każy: „to ja twoja mama“. A win jak uczuv, taj zastyv, uziev taj piszov switom.

Ide, prychoďyt nad wodu, dywytsi: a rybakie łowje rybu. Pryjichaly rybakie do beryha; win ziszov wid nym i zacziev bałakaty i każy rybakam: „cy nyma de jakoho misci na meny?“ Kažut rybakie: „je tut takiej sklep“. Win każy: „zawyzit myne kotryj do toh' sklepu“. Wziew oden staryj rybak i zawiz jeho tuda, widowknuv (odemknął) a win każy do rybaka: „zamknit' i kieńty klucz u wodu“. Tot rybak tak zrobyv i kienuv klucz u wodu i pojichav do domu. Tot tam w sklep lysz pryjszov, stav-si stolyk i na nim paru chliba i knyžka. Sidaje toj koło knyžkie i czytaje, chlib krojit i jist; a chlib na miscy naroste. Buv win tam 20, 30 lit abo i bilsze.

Tohdy w tim kraju umer papa. Jak umer, taku sejmu uradyly, szczo tot bude papa rymskim, komu-si swiczka zaswityt sama w rukach. Próbowaly koždyj, nikomu-si ny chokiła zaswityty. Nahadaly za toho szczo je deś na wodach w takim sklypu. Pryjichaly tam, nyma kluczie. Aly toji dnyny pizly na rybu, syny toho rybaka szczo jeho zawknuv tam. Toj rybak jak jeho zawknuv, taj szcze jeden tyžden wygiv, taj ošlip. Syny pizly na rybu, taj ujmyly lysz odnu rybu, zarizaly totu rybu, najszlyw ni klucz wid toho sklepu, i kažut tatowy: „w ci rybi je jakies klucz“. A tato każy do syna: „podaj suda jeho“. Lysz wziew w rukie, taj wzdriv (przejrzał) piszov i wiprowadyv z wity.

I pryjszov tot tam de wibyraly papu. Jak pryjszov win, daly jemu świczku w rukie i zaśwityła-si jemu sama w rukach i win zistav papow.

46.

Kara łakomstwa.

Było trzech braci owczarzy. Dwaj starsi podzieliwszy się ojcowizną wyprawili trzeciego z niczem. Ten poszedł do służby, i tu dorobił się i ożenił. Wkrótce odwiedzili go bracia. On tedy sprzedał im zajaczka, a następnie wilczka, jakoby swoje szczęście od owiec¹⁾. Ale wilk podusił im owce. A zwiódł ich i po raz trzeci, sprzedawszy im peremitkę żony, z której niby sypały się pieniądze za dotknięciem wałka, gdy się zawiła. Bracia chciwi grosza, pozabijali wałkami swoje żony i uciekli.

Od Kolomyji (Jabłonów).

Było trzy braki hucuły. Dwa starszi pożenyły taki w swoim seli taj pogilyły-si witciwskym majetkom po połowyni a tretomu najmłodszemu niczo ny daly. A win piszov sobi het z swoho sela na storonu czużu taj tam w jakohos gazdy służyv, a witak y ożenyv-si taj stav gazduwaty. Ale win mav welykyj żiel na swoich brakiw, szo mu ny daly nijakoho wina (wiana, działu) z jeho otczyzny.

Ale raz perewidaly-si za neho jeho braki, taj piszly do neho niby w hoski. Ale win buv sobi jmyv zajaczyka taj derżiev sobi w chaki. A braki jak pryjszly ta wzdrily toho zajaczyka, taj petajut ho si: „A to szio?“ A win kaže: „Toto moje szczyśkie (szczęście) wid owec!“ A wny hlypnuly (spojrzeli) odyn na druhoho taj kažut: „Ba cy bys, bryteczyku nasz' lubyj ta sołodėnkij, lyszeńka ny podaruwaw nam ce swoje szczyśke, a ty sobi druhe wstarajesz, bo nam sy wiwecy duże ny chokie westy“. A win kaže: „Podaruwaty wam, bryt'czyky moji lubi ta solod'ėnki ny możu, bo wno mni duże doroho kusztuje, ale jek-byste my obernulny to, szo ja za neho dav, tobym wam widprodav, a jaby piszov ta sobi kupyv druhe“. A wny si poradylly taj daly mu sto baniok, bo win kazav szo win za neho dav sto baniok, taj zawjizav jim zajaczyka w miszok taj kaže:

¹⁾ Co się tycze szczęścia, obacz także nr.

„Abyste sy na dorozu ny dywyly w miszok, bo wtratyte; rozjeżete mich aż doma w gospogi“.

Alebo wny piszly; taj na dorozu skorkiło (skorcilo) jich taki podywyty-si na sziskie, taj każe odyn do druhoho: „Yj szio-by to takie buło, aby my sy ny podywyly w mich, — rozjizim, brate, ta podywim sy a budem pantruwaty dobre, ta cze’jny wtecze“. Taj rozjizaly miszok, ta wijmyly zajaczyka z miszka, ta wzely w ruky ta obzyrajut, a zajaczyk brykie! z ruk taj piszov... a wny wiperly-si ta za nym, a win dali, dali, ta zabih w lis taj propav a wny piszly z niczym domiw.

Nu wże win si trochi wksizyv szo wże gistav sto bańok wid brakiw niby-to wina z otczyzny. Ale odnoho cziesu piszov win w lis taj ymyv mołodoho wovczyka, taj prynis do domu, taj hoduje doma. Ale za jakys czies przyjszly braki znów do neho taj uzdrily toho wovczyka, ale win wże buv wiris welykij, taj każut: „A to szio?“ A win każe: „Taże to byrkun“ nibyto takyj szczieslywyj baran, szo si duże wedut wiwci wid neho. A wny każut: „Jekyj ty, brytczyku nasz lubyj ta sołodenkij, szczieslywyj, szio ty nydawno odno szczyskie prodav taj wżej druhe majesz, a my toto wtratyly, a wiwci nam jak sy ny wely, tak sy j ny wedut;“ — taj rozkazyly mu jak to buło, szo jim tohdy zajaczyk ukik. A win każe: „A szioż ja wam, brytczyki moji lubi ta sołoděnki wynen, szio wy mene ny posłuchaly i mich rozjeżaly, ja-ż wam lycha ny zycziv“. A wny każut: „My tebe, brytczyku j ny wynujem’ — my samy wynni, ale możebys nam sze ceho swoho byrkuna podaruwaw, abo prodav, to to wże-bym’ tebe lipsze słuchaly“. A win każe: „Podaruwaty wam ny podaruju, bo-j myni nichto ho ny podaruwaw; ale jak my obernetete sto bańeczok, szio ja za neho dav, to ho wam wid-prodam“. Nu, słowo po słowu, taj kupyly wny w neho toho byrkuna za sto bańok, taj wzely taj powely domiw. Ale win jim kazav, aby jak ho prywedut do domu pustyly na nicz w koszieru meży wiwci, taj szo-by si j ny zabuwaly.

A wny posłuchaly ho taj prywely do domu; ale ny mohly-si z razu pohodyty, bo odyn chokiv napered do swojeji a druhij napered do swojeji kosziery wpustyty. Ale witak obradyly-si, szoby wsi wiwci odnoho y druhoho, razem do odnoji kosziery zihnaty y tak meży wsi razem pustyly byrkuna. Tak y zrobily: zihnaty wsi wiwci oboch, tak wpustyly u weczir meże nych byr-

kuna, a sami piszly sobi do chaty. Ale czujut wny w noczy takyj w kosziery hrymit, szo aż lek zbyraje, ale wny si kiszie (cieszą) taj każut: „A czuj jak byrkun wiwcy wałuje“; a drugi każe: „Naj-ko wałuje naj, toż to budemo maty jehniot!“ Ale rano wichogie, dywje si: a to wsi wiwci kudy kotra leży, a wny sobi szcze ni w hadci (nie zgadli); ale dywje si za byrkunom, a jeho nigde ny wydko. Staly szukaty w cili kosziery, a toj ślidu z byrkuna nyma. Wny tohdy do owec: staly korniety (kluc, pobudzać), szoby-by wstawaly, a wny ny chokie, staly pidajmaty, ta prydywejut-si lipsze, a to wsi wiwci nyżywi! Byrkun poroszczybav wiwci ta wiskocziv z kosziery taj piszov bez wisty. A huculy lysz pozalomjely ruki taj każut: „A najże ho giewot (diabeł, czart) ozme z jeho byrkunom!“ Taj zibraly-si taj jdut znov do brata, szo win jim takoji szkody narobiv.

Nu, piszlyż wny, ta jdut, uże ny defeko wid bratowoji chaty. A win hlyp u wikno, taj uzdriv jich taj-si napudyv, bo wże zmirkuwav, szo bude bida, koly wny tak szwydko do neho jdut; ale ny buło wże ani si de schowaty ani wteczy, bo wny wże wchodyly; a win kryknuv na žinku: „zawywaj-si czym borsze!“ A žinka wchopyła szwydko peremitku ta zawyla-si, a win wziew ta ponatykav ji popid peremitku hroszuj: y grejcariv y szustok, taj każe: „Sidaj na ławycu ta sydy tycho!“ a sam wziew w ruki taczivku. A na to wchogi braki jeho do chaty taj każut: „A to szio take, brate? A win każe: „Ta peremitka to moje szczyśkie wid hroszuj; jāk myni na szo treba hroszuj, to ja lysz skažu žinci: „zawywaj-si“ a wna si zawje, a ja ozmu ta wdariu taczivkow po peremitci ta skažu: „dawaj hroszuj!“ taj zaryz wipade z za peremitki tilko hroszuj, kilko treba“. A dywyt-si: taj wziew ta niby wdaryv, ale poleheńky taczivkow žinku po hołowi, a to wipało z za peremitki szóstka (10 centów). A win każe: „Ce sze mało, dawaj sze! — taj znov wipało kilkanacit grejcariv, a win znov każe: „ce sze mało, dawaj sze!“ taj znov niby udaryv, a to znov wipało z za peremitki kilka szóstok. Taj win wse tak robyv aż pokiwi ny zmirkuwav, szo wże nyma hroszuj za peremitkow. A toty jeho braki dywji-si na to ta hadajut sobi: „Hyj Boże! koby to w neho cysiu peremitku jak wimantyty, tobym' to maly hroszyki!“ Ale jak win zmirkuwav, szo wże nyma hroszuj bilsze za peremitkow, taj każe: „Bude wże! rozzywaj-sy!“ Žinka si rozwyła, a win każe: „Pobihny'ż ta

prynesey za cysi hroszi horivki!“ Wna pobihła ta prynesła horivki: a wny staly pyty taj y zabuly czoho wny pryjszly, taj taki sobi dobri howori a dalij kazut: „Cybys, brytczyku, ny podaruwaw abo ny prodav nam cysu peremitku?“ A win kaže: „Cziomu ni, prodam, ale wna kósztuje mni samoho 100 bańok, to jak my jich wernetete, to prodam“. Staly wny śi hodyty; ale win niczo ny chokiv spustyty, taki wper-si taj sto bańok, taj jynaksze ni, taj ni! — Nu nyma szo robyty — wijmyly wny taj daly mu sto bańok, witak wziély peremitku taj rozgiekuwaly-si taj piszly domiw. A win kaže: „Nu teper wże fajne maju wino z otczynny, biłszeh’ wże-bym y sam ny chokiv“.

A wny pryjszly do domu do odnoho, taj kaže odyn do druho: „Naj-ko, brytczyku, peremitka nocziu je w tebe, ale abys-ko niczo z new ny robyv, aż ja zawtryka pryjdu sudy yz żinkow, ta bude sy to odna, to druha za czer’how (po koleji) zawywaty, ta mem sy hrisz’my gilyty“. Taj piszov do domu, ta rozkazuje żinci, szo prynesly. Ale jak lysz ces wijszov z chaty, — a to szo w neho lyszyla-si peremitka, kaže żinci: „zawywaj-sy w totu peremitku“ — a wna si zawyla, a win ufatytyv taczivku taj kaže: „Dawaj bohato hroszyl!“ taj morsnuv ji po hołowi taczivkow ale taki duże, bo win hadav sobi, szo czym duszcze wdaryt, tym biłsze hroszyl zza peremitki wipade. Ale to niczo ny wipało; a win morsnuv druhyj raz, ale sze duszcze, a to znow niczo ny wipało; a win treti, a to taki niczo; a win czetwertyj, pietyj, szestyj... a to lysz pokik (pociékł) rowec krówy (krwi) żinci z hołowy, a wna lysz prokyhła-si nyżywa po zemly. „Otak, — kaže — naj ty mat’ morduje!“ ta zakyh (zaciągnął) des żinku w łim (łom, skały), a sam piszov bez wisty.

Ale rano pryjszov tot druhyj yz żinkow, a to nyma w brata nikoho doma; szo win szukaje ta klycze, a to nyma taj nyma. A win kaže: „Aha, nabrav-sy bratko hroszylkiw — ny żdav mene, taj schowav-sy, ale zaždy brytczyku, taże j ja ny bezhłudzyl“, taj kaže żincy: „Anu-ko, szukajmo w chaki peremitky!“ Staly wny szukaty taj najszly jakus peremitku; a win kaže żinci: „Zawywaj-sy!“ a wna si zawyla, a win ufatyv taczivku ta łus! żinku po hołowi aż ji si w oczeh swiczky zaswityly ta w uszech zapińkokilo, taj kaže: „Dawaj bohato hroszyl!“ A to niczo ny chokilo, ny wipało zza peremitki; a win poprawyv druhyj raz, a to znow niczo; a win treti, czetwertyj, pietyj... a to jak ni-

czo tak niczo! Ałe win hlypne na žinku, a wna wże nyżywa, a win napudyv-si ta w nohy, piszov bez wisty! -- taj propaly oba y na nynisznyj deń!

Ałe ludé w seli jakos dywji-si, a to stojit y odnoho y druhoho chata wse zaperta ta zaperta, a wny si zadywuwały, ba dali, ta daly znaty do wijta. Wijt piszov z lud'my; prychoďyt do odnoho, ta wiwažujut dweri, a to pustka w chaki. Witak ydut do druhoho, a to žinka wbyta ležit na ławcy, szo wże si j zawoniela. Dav wijt znaty za ce do uriegiv, ta pryjchala komisija, ta staly wipytywaty, ałe koly nichto niczo ny znaje. Staly petaty ta szukaty za tymy brakimy, ałe durno, — propaly na wiky. Nu wziely lude, ta pochuwały toty žinki, a chaty pozamykaly, a kluczi powiddawaly do wijta, taj niczo. Ałe czutka za ce pizła świtamy; ta uczuv za ce y tot najmłodszyj brat taj pryjszov. A lude ho piznaly, ta wjtak postawily radu, taj uradyly, aby win sobi tot bratnyj majetok zabrav, bo to jeho otcyzna.

47.

Bogacz i biedak.

Biedak sprytny udając umarłego w trupiarni, wyludził pieniądze od złodzieji. Bogacz, mniej przeczorny a chciwy został tamże przez nich zabity.

Od Horodenki (Soroki).

Było dwa braki, odyn bohacz a druhij bidnyj. Ta toj bidnyj pozyczyv u toho bohacie w brata swoho try łewy (złote reńskie), potomu dwa jakos widdav a tretoho ny mih widdaty. Aly wse robyv za procynt, wże jemu dalij widrobyv i ystynu, a bohacz każy szczo i procynt ny widrobyv. Robyt bidnyj, robyt, aż mu si nawkiemyło (uprzykrzyło).

Aly jednoho razu pryjszov z roboty wid bohacie i każy do žinke: „žinko, anu ja umru, idy sporidy myne na ławu tak jak myrcie, a sama pidy do brata i każy szczo ja umer, szczo win bude kazaty i zaczym bude żielowaty, cy za łewym (reń-

¹⁾ *Lud*, VIII nr. 78, str. 185.

skim) cy za mnow“. Sporidyła žinka na ławu swoho czołowika, i piszła do bohaczie. Prychodyt i każy bohaczewy: „uże umer wasz brat a mij czołowik“. A bohacz każy: „bidnaż moja hołowko, a typer chto myni widdast łewa, koly win umer“. Prychodyt žinka do domu, a toj bidnyj pytaje-si: „a szczo kazav brat?“ Wona jemu każy: „tak kazav, chto jemu typer widdast łewa; ny buło jemu žiel za tobow aly za łewym“. Każy bidnyj do žinkie: „z ławy idy do ksiondza i każy szczo czołowik umer, ja wże typer ny wstaju, koly bratowy ny žiel za mnow aly za łewym“.

Szczo robyty, jak czołowik każy tak žinka musyt słuchaty. Piszła žinka do ksiondza, skazała szczo jeji czołowik umer. Ksiondz zaraz posłav gika (dijaka) i sprowadyv tiło do truparni, i położyly jeho tam i porozchodyly-si koždyj do domu. Zaszwityly koło neho switło, taj horyt; lyżył win aż do noczy, nyma nikoho koło neho, a win sobi hadaje tak: jak budu lyżiety do zawtri, pochowajut myne żywoho. Win toje sobi hadaje, taj czuje, chtos hudyt. A to złodiji nysut povyn mich hroszyj; podywyly-si do truparni, nyma nikoho lysz myrtwec. Kažut złodiji: „chogim' do truparni, tam switło horyt, podilym'si hriszmy“. Powchodyly, pokłaly hroszi na zemlu z michamy; typer dilyty-si hriszmy, a nyma mirkie (miary). Kotrys złodij: „a ot sziepkka na myrcy“. Wziely z myrcie sziepkku, i dili-sie. Podilyly-si koždyj odnako, aly szcze odna sziepkka lyszyła-si hroszyj. Każy kotrys tam złodij: „a cie sziepkka hroszyj komu budy?“ A toj myrtwyj kryknuv: „a myni szczo budy za sziepkku?“ Jak-si złodiji napudyly, taj poutikaly koždyj u swoju. Toj szczo buv umer, ustav, zibrav hroszi do micha, taj dalij do domu. Pryjszov pid wikno, kryczyt: „utwory žinko“. Žinka utworyła, a win każy: typer budem maty z witkie żyty“. Zaraz druhyj den widosłav dytnow łewa swomu bratowy, kupyv sobi woły, koni, poli, nakupyv ditym i sam iz žinkow powbyraly-si. Uže zrobyv-si bohacz, uže i zabuv szczo umyrav.

Aly bratowy jeho, tomu szczo buv z dawna bohaczem, duży je dywno; taj ny smije jeho-si pytaty. Aly byre, robyt obid; klyczy i swoho brata na obid. Pryjszov i brat toj szczo buv bidnyj, aly tot szczo buv z dawna bohacz pytaje-si jeho: „każy braty (bracie) widkie ty stav bohaczem, szchos nymav nic, a typer wsio majesz, szcze bilszy wid meny?“ Zacziev jemu wpo-

widaty tak: „znajesz braty, koly ja buv umer, koly žinka pry-chodyła moja do teby, a tobi ny žiel buło za mnow, aly za ľewym; kazav'ys chto tobi widast ľewa; tak jak ja buv umer, zanesly myne do truparni i ja lyžiev až do noczy, a žlodiji nesly pověn mich hroszyj, uwijszly do truparni, wziely-si dilyty hriszmy mojiw sziepkow, podilyly-si a szcze lyszyła-si szieпка hroszyj, i kazaly odyn do druhoho: „a ce komu budy? a ja jak kryknuv: a myni szczo za sziepku? wony si ponapudžuwały i pokikaly, a ja hroszi zabrav taj piszov do domu i typer diekowaty Bohu maju z witkie žyty“.

Jak to bohacz uczuv, u weczir porozbyraly-si ludy a win każy do žinkie: „ja budu umyraty tak jak mij brat, dawaj szmatie, naj-si ubyraju, sporidy myne na ľawu taj idy daj znaty do ksiondza szczo ja umer“. Žinka każy: „na szczo tobi toho, ty majesz witkie žyty, ny puskaj śmich iz seby“. Win szcze žinku i wdaryv; każy do neji: „toto roby szczo ja znaju“. Žinka piszła, dała znaty do ksiondza. Rano pryjszly, wziely jeho do truparni. Lyžyt win do weczira; pryjszła niez, a kazav buv sobi pozaswi-čzowaty lampy, swiczkie, takie horyt, koło neho wydko-si jak u dnynu. Czuje, idnt žlodiji. Uwijszly do truparni, uziely z bohacie sziepku, rozdilyly-si hriszmy i kažut: „moży i ces tak chokiv-by žduryty“. Każy odyn do druhoho: „anu, zapchaj piku“. Wziew odyn sprawyv piku, a bohacz jak-si zirwy, taj każy: bijty-si boha, darujty myni žykie (życie)“. A žlodiji kažut: „o nie, lipszy žyty niż świt duryty“. Wziely i probyly bohacie. Zbyrav-si na smert taj umer na prawdu, taj nyspodiwano. Tak je chto zazdrostyt druhomu, to i swoje ny pożyje.

48.

Mleko lekiem na oczy.

Pan jeden oślepl, a znahorka doradziła mu użyć jako lekarstwa na oczy, mleka od kobiety nieskażonej. Szukał jej więc po świecie i napotkał szewca, męża mniemanej takowej kobiety (dla brzydoty); ale żona ta, gdy jej mąż (chcąc ją doświadczyć) powiedział, że ten pan za nierząd płaci sama się przed nim o miłostki swe oskarżyła. Rozgniewany więc uciekł od niej, i rozegnawszy dwóch gryzących się psów (czartów) za to że jednego

z nich od śmierci wybawił, czort ten (w panicza przemieniony) poniósł go na swym grzbiecie do szukanej uczciwej pani, która udzieliła mu swego tyle pożądanego mleka, — poczem odniósł go znów czort do domu. Mleko to uzdrowiło ślepego pana, który szewca wynagrodził, ale żonę jego uśmiercił przywiązawszy ją do końskiego ogona.

Od Horodenki.

Buv odyn pan duży bohatyj, szczo jemu pary (drugiego różnego) ny buło. Żyv win do syrednoho wika, a po tomu szczo jemu si stało, taj uslip na oczy; oczy byly aly ny wygiv (widział). Zwozyv doktori, de jaki byly, robyly jemu szczo wony rozumily; i niczo ny mohły pomocy.

Aly najszła-si jakas baba i każy panowy: „jid' (jedź) w syło wid syła i petaj takich ludyj — czołowika i żinku — szczo wony nikotre ny byly z mańkych dityj (od mańkiego wieku) ni-s-kiem, ani tota żinka z druhyym czołowikom, ani z parubkom, lysz z swoim perszyj raz czołowikom, taj czołowik takij tak aby ny buv ni s-kiem (nie obcował cielesnie), i aby wny малы (miały) chłopczi myzy sobow aby si plykav, to tota żinka lysz naj try razy zacerkaje swojew hudiwlyv (pokarmem) tobi oczy, taj uzdrisz“.

Pojichav pan switem; jizdyt, pytaje, nyma nihde takich ludyj. Aly pryjizdyt do odnoho syła; zaczyv pytaty w tim syli, ta odyn czołowik (szwec), wistupaje i każy: „ja nigde ni-s-kiem ny buv widkoly na swiki żyju, aż z swojew żinkow i maju jakurat chłopczyka szczo cycku ssie, i żinka ny powyna nihde buty, bo duży paskudna, nichto-by si na new i ny podywyv“. Pan jak to uczuv, każy do neho: „anu, idy i prynesy hudiwli swoji żinki, jak pomoży, to majesz odno syło, a jak ny pomoży, to smert twoja“. Piszov toj czołowik, ide taj dumaje, jakim-by sposobom zajty swoju zinku, aby skazała cy ny buła z druhyym czołowikom, abo paróbkom witkoly-si wona urodyła. Prychodyt win do domu i każy žinci: „ot pan jakies pryjichav i daje po sto, po dwista ryńskiech, kotri žinkie spiut z czużymy czołowikamy, a tybe póbliko nichto ny choczy i zaczypyt“.

A wona każy: „czomu nie, kobys buv troszki borszy, buv-bys zastav panckoho swynarie“. A win tohdy każy: „naj ti Bih pibje z twojew pobiczyw, o typer moja smert, kikaty s ceho syła u swit, moży de szcze prożyju, bo durno zahynu“.

Wziev-si (szwec) i piszov. Wiszov za syło na poly; dywyt-si: jakis dwa psy tak jiedie-si, taki czorni jak havkie

(kawka). Win uziev rozihnav toty psy, dywyt-si: a z jednoho psa zrobyv-si panycz, taj każy jemu: „szczó choc (chcesz) czołowicy, za to szczos ni wid smerty widkupyv, bo-by ni buv pes szechy zajiv“. A to pes pirwak czornyj, ta jiv czorta, a toj rozihnav. Aly toj czołowik ny znaje s kiem win bałakaje, każy taj czołowik czortowy, jak buło iz žinkow, i czyryz szczó win ide iz syła. A czort każy: „na cilim swiki nyma takoji žinkie, lysz odna panna szczó si widdała to-hid, typer maje chłopci; aly tuda de wona je 170 myl, i wona maje nynkie so hriszyty z mojim bratom; pide wona w lis na spacer, a brat si pyrykieny panyczem, taj sohriszyt, aly kolys ni wid smerty widkupyv to zaraz tam budem“. Każy jemu czort: „sidaj na meny“. Siv toj czołowik szcze zatyskaje sziepku, a wona (czapka) jakos upała. Każy czołowik do czorta: „czykaj, bo szieпка upała“. A czort każy: „uże pie-tnatsit myl jak szieпка lyszyła-si, budem wyraty-si, taj ozmy sziepku“. Pryłekily do toho syła; każy czort do toho czołowika: „idy i prosy aby dała hudowli pid mylyj Bih, bo lysz pidy na spacer, taj sohriszyt. Piszov toj czołowik, prosyt jeji, a wona ny choczy daty. Jak zaczyv prosyty, i dała jemu, nacerkała w sklienoczku. Wziew win i piszov. Prychodyt do czorta i każy jemu: „je uże mołoko, dała“.

A czort wikrajav giecku iz zymli (darń, murawa), i dav jemu taj każy: „idy do cerkowy i dywy-si czyryz totu giecku, tam szczos uzdrysz“. Wziew tot czołowik i piszov do cerkowy taj stav sobi, dywyt-si czyryz totu giecku, a to czorty koło každoho czołowika; odyn krywyt-si, a druhyj szepczy u wucho aby-si smijav; koło každoho czołowika je czort, win jak uzdriv taj si napudyv taj utik z cerkowy. Prychodyt, a tot czort pytaje-si jeho: „szczos tam wygiv?“ A win każy szczó wygiv, tilko czortiw. A czort jemu każy: „wony pyszut hrichie szczó ludy hriszie“. Tohdy siv toj czołowik na czorta. Czołowik ny wstyh sisty, a czort każy: „byry sziepku“. Wziew win sziepku. Prynosit czort czołowika tam witkie jeho wziew.

Zliz czołowik z neho i piszov prawo do teho pana slipoho. Prychodyt do neho, a pan pytaje-si jeho: „czoho win si tak bawyv?“ A win zaczyv rozpowidaty: „ja pryjszov do domu, zajszov'ym žinku sztukow (podstępem) cy ny buła s kiem, a wona każy myni: kobys buv borszy, tobys buv zastav panskoho swynarie; jak ja to uczuv, taj nabrav'ym soroczkie taj chotiv'ym ity

u swit; hadaju sobi: niź maje myne pan straty, to pidu u swit taj żyty budu; idu, nadybaju dwoch psiw czornych na poly szczo si duży kusaly; a ja wziew taj rozihnav a z jednoho psa zrobyv-si panycz i każy myni: szczo ty czołowiczy chocysz, szczo myne wid smerty widboronyv? A ja jemu kažu: nie ny chocz, lysz kobym distav de takoji hudiwli szczo ny žinka ny buła ni s kiem, ni czołowik, aby oboje perszyj raz buly u kupi, a toj myni panycz każy: nyma na cilim swiki lysz odna dońka ksiondzcka, i to nynkie maje sohriszyty lysz pide na spacerok, win myne żywo prynis do neji, ja zaczyv jeji prosyty, a wona dała myni troszki u sklinoczynku, ozdy panie majety totu hudiwlu“. Wziew pan, lysz zakropyv sobi oczy, taj zaraz uzdriv.

Tohdy każy do toho czołowika (szwecie): „pidy-no ta prywydy swoju žinku suda“. Piszov, pryviv, a toj pan pryjichav troma kińmy; kazav widezipyty trotoho konie i toho czołowika žinku kazav pryczipyty do fosta, pustyt za pojizdom. A toho czołowika wziew z sobow taj żyv koło neho w pokoju, mav szczo jisty i pyty do woli, a žinci jeho kiń zrobyv smert.



KAZKI PRZYGODNE i DYKTERYJKI.

49.

Trzy zagadki.

Pan jeden obcując przez pomyłkę z córką, zostaje ojcem chłopca, którego odbiera doktor i podkłada własnej żonie w połogu, by ta miała jakby bliźnięta, a pan swą córkę ni by zmarłą stawia w szklanną trumnę. Chodzą potem obaj chłopcy ni by bracia do szkoły, lecz skłóciwszy się, rozstają się z sobą. Syn pański, ze skóry matki swej każe robić rękawiczki; i szuka kobyły, której źrebię podkłada pod drugą żrebną kobyłę co daje motyw do zagadki. Szuka następnie towarzysza, i z nim jedzie do kraju, gdzie mieszkała królowna, która oddać miała swą rękę temu tylko, ktoby jej podał 3 zagadki takie, coby ich odgadnąć nie zdołała; gdyby je zaś odgadła, konkurent utracą głowę. A miała trzy pokojówki. Panicz ów, jako konkurent podał jej te zagadki (ostatnią o 3 sarnach), a że ich nie odgadła, więc mu swą rękę oddać była zmuszoną.

Kulaczkowce.

Buv odyn panok, ta mav odnu dońku. Taj druhyj pan zaprosyv ich na bal. Tam pyly, jily zabawjely-si, a po opivnoczy piszła mama z dońkow do domu. Panna buła duży spieca (śpiąca) taj położyła-si spaty na maminim łuzku; a mama lihła na paninim łuzku, a staryj szcze buv lyszyv-si na balu. Pryjszov win do domu, taj distav kuraż (courage) taj piszov na łuzku, de win hadav szczo to žinka, a to buła dońka.

Rano wstaje win, dywyt-si, a to dońka spyt na maminim łuzku; pytaje-si swoji žinkie: „a dońka spała na twojim łuzku?“ A wona każy: „a ja spała na jeji łuzku“. Tohdy wdaryv-si po

połach i każy: „kiepsko zrobiv'ym i sohriesyvym (zgrzeszyłem), ja buv z dońko seji noczy tak jakby z tobow“. Zažuryly-si duży oboje. „Szczu tut robyty — każy jeho žinka — ny žury-si, moży to si ny pryjmy“.

Chodyt win tak jak pid obuchom, aly buv win w pryjatelstwi z dochtorem; taj piszov do neho, rozkazav jemu wsiu ricz jak si zrobyło, a doktor każy: „i moja žinka witoji noczy zajszła w tiehotu, a jak bude dońka maty, ja ozmu totu dytynu i pidkienu pid swoju žinku i skažu, szczu maje blyznieta“. Pryjshło-si, nastupyv dywjetyj misic, uže i kińczyt-si, a doktorowa žinka mała wrodyty za try hodyni dytynu. Pobih doktor do toho panka i każy do neho: „moju žinku napadajut boli (boleści)“. A panok każy: „moju dońku szczu ny napadajut“. Piszov doktor, zrywidowav jeji, a wona mała maty dytynu za sim deń. Bida, szczu tut robyty? — byre doktor zakładaje winstrumenta i witiha je dytynu z neji, takoho chłopc, takiej fajnyj szczu myło-si podywyty. Prynis do domu i pidkienuv pid žinku, i każy žinci: „majesz blyznieta, i oba chłopc“. Žinka hadaje szczu to prawda, szczu wona maje blyznieta. A doktor pobih żywo do toji panny dawaty likarstwa; a panna uže taki umyraje i ny howoryt ani dywyt si; uže taki nyma rady. Jój tato i mama płaczut nad new, a doktor każy: „koby umerła, to bym' pochowały. Wona ny wmyraje, a duch je w ni; tak uže tyždyn i dwi nygily, a dońka ny wmyraje i ny loworyt. Wziév tot pan zrobiv trumnu sklinu (szklanną), položyv jeji do trumny i zanis jeji do drugoho pokoju; taj lyziela tam w pokoju sim rik.

A jeji chłopc chodyt do szkoly razem z doktorowym; nichto ny znaje szczu to ny doktoriw toj chłopc, taj kažut szczu jeho uba chłopc blyzniukie. Aly toj ny jeho tak si uczyt dobry, a jeho niszto ny znaje, choť chogie (chodzą) oba razem do jidnoji szkoly. A doktor howoryt z swojiw žinkow: „jak si toj benkart dobré uczyt, a nasz uže sim rik chodyt i jeszcze perszu klasu ny skinczyv, a tot benkart uže w pieti łacincki“. Aly raz idut iz szkoly do domu, taj szczuś si wony zaczyly oba swaryty; a toj benkart wziev taj udaryv toho doktorowoho; a doktoriw chłopc przybih do domu taj płaczy i każy tatowy: „myne brat byv“. Jak doktor to uczuv, taj każy: „to ny twij brat, aly to benkart“. Jak to uczuv chłopc, piszov na wulycu, skazav chlopecim. Zaraz zaczyly-si jemu prozywaty: benkart. Jak toj chłopc uczuv,

taj pizsov do doktora i każy do neho: „cy ja benkart, cy ja syn wasz?“ Zacziew-si iswaryty nawyt iz doktorom, a doktor każy emu: „takiś benkart, tato tot twij je tato i gid (dziadek), a ty jeho wnuka i syn“. Wziew toj chłopcyc taj pizsov do swoho gida. Prychodyt i każy: „ty mij gid i tato“. Win każy toj pan: „ja tohdy kažu, typer tobi ny traba uže ity do szkoly; bude tobi toho szczo-si uže nauczyv“. Widdav jemu kluczi i każy: „budesz gazdówaty“.

Jednoho razu pojichav jeho gid i baba; widdaly jemu kluczi wid useho, a wid toho pokoju mamy ny daly klucz'. Aly win prybyraje klucz do tych dwyryj i ny moży dibraty; a win uziew taj rozbyv dweri. Wchodyt do toho pokoju, dywyt-si: stojit sklina trumna a w ti trumni lyžyt taka panna ładna szczo ny moży-si na new nadywyty; byre jeji, tak ciuluje, tak objimaje, u wona każy do neho: ny culuj myne, bo ja twoja mama, aly ozmy ta zdyry (zdrzej) z mojich hrudyj szkiry ta daj do rukawycznyka, naj zrobyt z toji szkiry rukawyci; ta stanut tobi w prybodi“. A win każy: „ta bo bude hrich“. A wona każy: „ny bude hrich; Boh widpustyt hricha myni i tobi jak zidrysz, a ja uže zawtra umru, uže myne pochowajety, taj dywy-si abys sobi najszov takoho konie aby sim deń ny dijszto nim maje-si urodyty, i pid druhow kobyłow abys wiplykav, to budesz znaty szczo u swiki (w świecie) bude si dijaty“. Wziew win, zder z mamy z hrudyj szkiry, dav do rukawycznyka, toj zrobyv rukawyci.

Mamu druhoji dnyny pochowaly; a win każy do gida swoho: „daj ty myni hroszyj: naj kupju sobi kobyły, budu sobi dozryaty; ot traba de pojichaty abo szczo prywesty“. Wziew gid dav jemu hroszi. Pizsov win, kupyv kobyłu żyrebnu i na taku trafyv, szczo mała szcze donoszuwaty sim deń. Zapłatyv totu kobyłu, prywiv do domu, zawiv do stajni, i nahadav szczo traba jemu takoji szcze kobyly aby uže mała łoszie. Pizsov żywo nazad na torhowycu, kupyv druhu kobyłu z łosziem, prywiv i totu do domu, zawiv i totu do stajni i byre-si do toji kobyly żyrebnoji; jak zacziew muczyty si taj wilih łoszie z neji, takoho konyka, kienuv żywo pod totu kobyłu szczo mała łoszie, pidplykav pid new łoszie, pidużyło, a kobyła tota upała taj zdochła; a persza kobyła pryjmyła toto łoszie taj plykała oboje; wiplykała oba łosziekie itaki fajni szczo ny moż si nadywyty; ba rik tak plykajut-si, dwa i try rokie; taki koni z nych zrobyly-si szczo u swiki

nyma takiech, a win taki takiej ładnyj szczo chto podywyt-si na neho, toby jeho w pazuchu schowav.

Tohdy toj panycz rozpysav skriz po sełach, po mistach, i dav fotografiju swoju, taj tak rozpysav: „de si takiej wdast na taku fotografiju, naj jidy do meny“. Ny buło takoho w kim kraju; aż najszly w druhim kraju, pid druhym carem. Pryjichav tot takiej jak win samyj, nichto-by jich ny rozpiznav kotryj witkie. Tohdy posidaly oba na koni taj pojichaly w swit. Aly toj szczo z druhoji zymli buv wiszczun. Pryjichaly des pid druhu zemlu; zajichaly des na traktyjerniu; zაციely-si pytaty: szczo czuty? A tot traktyjernik każy: „w nas takie czuwaty, naszi cariwna takoho pytaje (o takiego się pyta), aby chto taku zahadku zahadav szczo wonab' ny widhadała, to bude jeji carem“. A toj każy wiszczun: „mij pan taku by jeji zahadku zahadav, szczo wona-by ny widhadała za cilyj rik“. Win ny wstyh skazaty, a jeji daly uže znaty. Zaraz wona pisała za nym bilit, aby pryjichav do neji. Toj wiszczun każy do toho z druhoji zymli tak: „zahaduj cariwni: „jidy nyżywyj ny na żywym, a swoju mamu na rukach nosyt“. Pojichav win do cariwny i zahadav jeji tak, aby wona widhadała do 24 hodyni. Pryszło-si, mynaje 24 hodyni, ny moży widhadaty cariwna; prosyt-si na druhych 24 hodyni. A cariwna mała takiech try panni jak wona sama pokojówkie. Tot szczo zahadav każy jemu jeho towarzysz: „jid ty nynkie u polowanie, bo cariwna pryszle swoju pokojiwku aby skazaty szczo to je za zahadka, a ja si lyszu doma jak wona pryjdy; ja jeji budu zabawjety cilyj deń i budu robyty szczo ja schocz u new“. Piszov tot na polowanie. Prychodyt panna; tak jeho prosyt, aby skazav szczo to za zahadka. Win jeji duryt aż do nad-wyczir', a nad-węczir' każy win jeji do łuzka; wona wže robyt szczo win każy, lysz aby skazav szczo to je za taka riez. Rozibrała-si, tak jak maty na swit porodyla; win sukni zabrav z neji, zamknuv do kufra. A tot nadjichav z poluwani, kryknuv: „swity zywo ty siakiej ty takiej“. A tota z łuzka żywo-si zwyrtiła, ubyraty-si, nyma w szczo. Każy jemu aby dav sukni, a win każy: „ja ny znaju dem' poklav“. A wona byre tikaje hoła taj popry toho szczo pryjichav z poluwania¹⁾. A toj jak ujmyv za tiskie (warkocze) jak zacziev

¹⁾ Obacz: *Lud*, VIII, str. 206, notka.

byty, tak ubyv szczo ny mohła-si tinuty. A wony si tak zmo-
wyly. Tak samo i druhij deń, prychoďyt i druha. Wony
tak zrobyly i z druhow, i tak z tretow jak z perszow; oblyly
wsi try toty pokojuwkie. Cariwna wse prosyt pardon po dobi,
bo ny moży widhadaty. Czytwertoji dnyny prychoďyt sama cari-
wna, a tot towarysz każy jemu: „typer pryjdy sama cariwna,
bude prosyty abys skazav, a ty abys ny kazav, bo jak skażysz,
to zawtra hołowu zitny“. Pryjszła sama, zaczyła pidchodyty,
zwolyła si (była powolna) jemu jak sam chokiv Lysz win di-
stav w sobi wohoń, a wona ny daje-si, aly każy jemu: „jak ska-
żysz ni, to budesz dali swoje robyty“. Chłopcyc distav w sobi wohoń,
zacziev kazaty, każy jeji tak: „ja jak mav-si wroďyty, to
szczo mała moja mama zo muow chodyty sim deń, a do-
ktor myne witieh z mamy, i toj kiń szczo ja na nim jidu, to
sim deń mała kobyła jeho nosyty, a jeho taki wziely
z kobyly, a ja swoju mamu na rukach noszu, to ja z ma-
mynoji szkiry rukawyczkie noszu“. Cariwna to uczuła,
taj hadaje sobi, szczo zawtra zrubaje hołowu. Pryjżďyt toj z pu-
luwania, kryczyt „utworiej!“ A cariwna z luźka ta dali, a toj
na brami ujmyv, tak zbyv taj za bramuw wikih, taj tisku ukiev.
Toj każy jemu: „użesz skazav jej“. Każy do neho tak: „idy
i każy jeji, szczo szczo zahadajesz jednu“. Piszov i każy jeji
szczo moży zahadaty, każy jeji tak: „buv'ym wczera na pu-
luwaniu, ubyv'ym try serny, szkiry'm poľupyv a nynkie
popyryď meny bihajut, a czytwerto'm fist ukiev“. Ny
mohła toho zhadaty, piśłała pojezdy za nym, taj ślub uziela; ko-
runu jemu sama zakłała na hołowu i zrobyła jeho carem. A to
szczo win zahadav za serny, to tak: szczo pokojiwkie ubyv buv
duży, a wony si popyryď neho wyrtily.

50.

Mądra dziewczka.

Od Horodenki (Horodnica).

Buv oďyn parobok, ny mav wże roďycziw, alé mav ridnoho
wujka. I piszov win do wujka, i każe: „Wujku, ja si chcocz
żenyty“. A wujko każe: „Dobré, koly choćesz żenyty-si, to ja

znaju na druhim syli takoho gazdu, szo win maje fajnu giwczynu i win dobryj bohacz, dast za tebé i dast dobre wino (wiano) tobi, bo si i ty majesz do czoho wziety“. „Dobré — kaže wujko — pojidim w nygilu (niedziele)“.

Pryszła nygili; posidaly oba na koni i pojichaly oba, win z wujkom. Pryjizdzie tam na podwirie, wichodyt tota giwczynyna. Pytajut-si jeji: „je tato doma?“ A wona kaže: „Nyma, pojichaly do mista z mamow“. Pytaje-si toj knież (kawaler): „A wony dowho zabawjut-si w miski?“ Kaže jemu tota giwczynyna: „Jak budut koło waty, to budut doma nóczuwaty, a jak budut prawcuwaty, to ny budut doma nóczuwaty“. A mołodyj z wujkom ny rozumily szczo wona kazała. Tak wona kazała: Jak bude tato jichaty (na kołach) z mista dorohow prosto, to bude doma nóczuwaty, a jak pojidé polym (polem) na wprawec, ta ny bude doma nóczuwaty, bo zabłudyt na poly.

Tohdy im giwczynyna kaže: „Chodit do chaty!“ Wony si pytajut: „De-by koni prywjizaty?“ A wona kaže: „Prywjizyt do zymy abo do lita“. Wóny ny znaly szczo to je; — wstydnno buło im pétaty-si jeji; wže prywjizaly tam de bud' i pizly do chaty. A to lito i zyma buło: wiz i sany (wóz i sanki), szczo wony ny znaly.

Posidaly sobi w chati i siedie. Pytaje-si tota giwczynyna: „Szo wam daty jisty, cy toho szczo prybuwaje cy toho szczo widbuwaje, cy toho szczo wid tyłka widpadaje?“ Wony si zadywowały szczo to takie je, aly chotily si pérykonaty, i kaže wujko: „Daj nam toho szczo prybuwaje“. Wona pizła do komory, namisziela smytany syrom, taj wnosyt i daje. A wony podywyly-si odyń na druho, taj po tycho szepczut: ot szczo to prybuwaje! Taj kaže knieżiw wujko: „Ko-bym' znaly szczo to widbuwaje i szczo wid tyłka widpadaje“. Zjily smytanu taj kaže toj wujko: „Daj nam szcze toho szczo widbuwaje!“ Pizła wona, wnesła kovbasu, połupała w mysku, i dała jim. Zjily wony kovbasu, taj kaže tot wujko: „Daj nam szcze toho szczo wid tyłka widpadaje“. Ny tak wony chokily jisty, aly chokily znaty szczo to je. Wona żywo do horszka, witiła dwoje, troje jajec, zbyła żywo do rynkie, taj smażyła taj dała jim.

¹⁾ W podobnie zagadkowy sposób odpowiada dziewczka w powiastce: Wykradziona (*Lud*, XIV str. 267).

Po tim wsim szcze tato i mama ny pryjichaly z mista. Pizne uže buło, zbyrajut-si knież i starosta, taj jidut do domu. Każy do nych tota giwczynna: „Jak wy si nazywajeté?“ A wony chotily jeji zahadnuty tak jak wona. Każy starosta: „Ja plit“, a knież każy: „Ja trawa“. Wona tohdy każy do nych: „Ja teper z wamy buła, jak'im chodyła na-dwir, płota'm si trymała, a trawow (wibaczté) sr.ku pityrała“. Stało jim duży wстыdno i wzdrily szczo mudra, — taj ny lyszyly swataty. Taki ózenyv-si toj z new.

51.

Mądra dziewczka.

Odmiana.

Od Gwoźdźca.

Pryjszov odén kawalir na druhy syło swataty z swojem wujkom. Prychogie do jidnoho gazdy; aly toho gazdy ny buło doma, pojichav do mista, lysz buła tota giwka szczo jeji pryjichaly swataty. Pytajut-si jeji: „cy je tato i mama doma?“ A wona widpowidaje: „nyma, pojichaly do mista“. Wony si pytajut giwkie: „zabawjut-si w miski?“ A wona każy: „jak budut kołuwaty, to budut doma noczuwaty (bo droga się kręciła), a jak prawcuwaty (prosto jechać, po krzakach) to ny budut doma noczuwaty“. Wony pytajut-si: de-by my koni prywjizaly?“ A wona każy im: „prywjizyt do lita abo do zymy“. Aly wony ny znały szczo to znaczyt. A to stojav wiz taj i sany na podwiriu, prywjizaly wony des. Wchogie do chaty; posidaly, a wona si pytaje ich: „szczo wam daty jisty, cy toho szczo prybuwaje, cy toho szczo widbuwaje, cy toho szczo wid sr.kie widpadaje“. Knież i starosta ny znajut, szczo to je; każut do neji: „daj nam toho szczo prybuwaje“. Wona piszła, wnesła syra iz smytanow, i daje. Wony dywjut-si, taj hadajut: to ce prybuwaje. Zjily toto i każut jeji: „daj nam szcze toho szczo widbuwaje“. Piszła, wnosyt govbasu (kiełbase) i daje pyrd nych. Wony govbasu zjily, wże ny hołodni. Ałe chokie znaty szcze toho szczo widpadaje, i każy starosta: „anu, daj szcze nam toho szczo wid sr.kie widpadaje“. Wona piszła do komory, wnosyt, skilka jajec zbyła, izszmażyła, i dała im.

Wony howorie sobie po tychu: „znajem szczo wże wid sr... widpadaje, a jeji tata i mamy szcze nyma z mista. Zabyrajut-si, taj idut. A wona si pytaje: „jak si wony nazywajut?“ Starosta każy: „ja plit (plot)“, a knieź każy: „ja trawa“, bo chokily jeji zahnuty. A wona każy: „ja z wamy typer buła, jak'jem chodyła za-dli-seby, plota'm si trymała, a trawow sr... pityrała“. A jim si tak wstydnio zrobyło, taj pojichaly. Kazut odyn do druhoho: „oto mudra giwka“.

52.

Łgarstwa¹⁾.

Od Horodenki (Jasienów polny).

Iszov brychacz (lgarz) i pobrychacz. Ide brychacz czerez jedno syło; zdybaje jeha pan i pytaje si: „z witki ty czołowiczé? Win każy: „ja iz toho i toho syła“. „A koly ty witty, a szczo wasz pan robyt, cy wrodyv-si chlib jemu?“ A brychacz każy: „w naszoho pana wrodyła-si taka kapusta, szczo jédnym lystkom cilyj dach nakryly“ A pan: „možé to buty?“ „Moży, proszu pana“. Dav jemu pan paru centiw, — i pizsov²⁾.

Ale né za-dovho ide pobrèchacz, zdybaje znov toho pana. Pytaje-si jeha pan: „z witkj ty czołowiczny?“ „Z witty i witty“. „Koly-ž ty z witty, cy to prawda szczo w waszoho pana taka kapusta wrodyła-si, szczo jédnym listkom dačh nakryly?“ „Ny

¹⁾ Ob. *Lud*, XIV, str. 348, nr. 103.

²⁾ Dykteryjki tego rodzaju po całym krążą kraju. Tu mają one nazwę: Nébylyci, jakoby rzeczy niebywale, niestworzone, dziwy, dziwactwa. Do nich należy i następująca z okolic Kołomyi: „Jak mama zo mnow chodyła w kihoti (ciąży), zabahła horobciw (wróbli) duży. A ja pizsov, najszov horobci' u wyrbowim dupli. Wilażu do giry, pehaju ruku, ny moż; pehaju nohu, ny moż; jakos ja si sklav taj-si wliz, zabrav ja horobci u pazuchu; wity wilaziety ny moż; pobih ja do domu, uziev sokieru, rozrubav giru, taj wiliz. Nysu ja horobci, dywiu-si, a kaczka sydyt na jājciach. Ja pomału zachodžu taj kaczku ujmyv'ym, a jājci połekily. Pryszojv'ym do domu, dav'ym swoji mami, a mama zwaryła horobci taj izjila i kaczki, dostała sr. czki, a ja si tohdy wrodyv“.

wygiv'ym toji kapusty, aly zdybav'ym szczo powezly kaczin do mlyna na wał obrojuwaty“.

Idut dali. Zdybaje znów bréchacz pana. „A z witky ty czołowiczé?“ „Z witty i witty“. „Szczó tam czuty koło waszoho pana?“ „A szczoż pani, naszomu panowy wrodyła-si taka hreczka szczo pojichav na poluwani (polowanie) taj zabłudyv w hreczci: uže treti j deń nyma“. „Szczó ja czuju“. „Bih-me, prawda“. Distav znów id pana paru centiw.

Ale ide pobréhacz, zdybaje znów toho samoho pana. Pytaje-si znów pan: „z witki?“ — Win: „z witty i witty“. „Cy to prawda, szczo w waszoho pana taka hreczka si wrodyła, szczo pan pojichav na poluwani, taj zabłudyv szczo trudné, wže nyma“. „Ja wam, pani, ny skazu, bo'm ny wygiv toji hreczki, ale'm iszov po pry lan, tom wygiv szczo cyhany pni korezujut z toji hreczki na wuhli“.

53.

O głuchej wsi.

(Za głuche seło).

Szereg nieporozumień.

Od Kolomyji (Werbiąż).

Raz propaly odnomu czołowikowy koczy. Win obszukav wsiudy w swoim seli, ale jich ny buło. Win piszov na drube seło; ny najszov; ba dali na trete, na czetwarte, ale pusto. Tak chodyv wsiudy, ale nigde ny mih najty.

Tak win zajszov pytajuczy aż w odno seło; toto seło buło głuche, nichto w nim ny czuv, wsi lude byly głuchi, ale win ny znaw. Ale zajszov win u to seło taj dywyt-si, a czołowik horodyt plit meżew, a win pryjszov yd nemu taj kaže: „Cy ny wygylyste takich a takich kiz“. A tot widywyv-si na neho taj kaže: „Zasij durniu! szo tabi do toho — sudy (mówiąc wskazał ręką) mij gid, mij pragid y mij tato horodyv, taj ja sudy maju horodyty“. Ale tot czołowik ny zrozumiv jeho taj hadav, szo win mu pokazuje rukow, kudy pizly koczy, a win pobih tudy taj rychtyk, najszov taj si duże wkiszyv, bo kiz buło bohato, zwyczajne welyka bułaby szkoda, jakby byly propaly. Taj hadaje sobi: „Ot podaruju tomu czołowikowy, szo my, daj mu Boże

zdorowje, sprawyv mni na kozy, ociu szutu (bez rogów) kozu“.

Taj jak pryhnav yd nemu kozy, bo jemu taki tudy doroha prypadala, taj ymyv totu szutu kozu, taj mu daje taj giekuje mu, szo ho sprawyv na kozy. A tot kaže: „Szo ty, czołowicze, majesz mene za durno napastuwaty, szo ja twoji kozi rohy poszczubav, koly ja ji do teper szcze ny wygiv, a widczepysz ty si wid mene!“ Ale tot czołowik zaczyv jemu tołkuwaty, szo win mu kozu daruje, a tot ny czuje taj hadaje, szo win ho szcze napastuje za rohy, taj kaže: „Koly ty mene si za pusto wpeluskav, to chogim do wijta, naj nas wijt rozsudyt“, taj uziev toho, taj wede do wijta. Tot y ny spyraje-si, hadaje, szo to jakyj durnowatyj, szo ho ny rozumije a wijt mu roztołkuje.

Ale dywji si, a to jide pip z toho taki sełe na kony, a tot czołowik, szo jeho koza, hadaje sobi: „Ta szo budem aż do wijta jty, tadže pip sze lipsze mu roztołkuje jak wijt“. Taj zdojmyv sziepku, taj yde d'popowy taj chce ho u ruku pociuluwaty, a pip kaže: „Ja ny znaju cy kradenyj cy ni, ale ja sobi kupyv, ciłe sefo znaje, szo ty durniu smijesz myni konie widbyraty?“ taj trisnuv toho w lyce taj kaže: „Anu, chogim do wijta, cy win tobi ny pryswidczyt, szo ja sobi konie kupyv“.

Nu jdut wny wže wsi try do wijta, a wijt hlypnuv u wikno taj kaže do swojij giwky: „Sidaj giwko borsze za skił (stół), starosty jdut!“ Giwka siła za skił, a toty wsi try wchogi do chaty tai rozkazujut, jaka je ricz. A wijt widywyv-si na nych, ta stys płeczyma, taj kaže giwci: „Za koho chcesz, za toho jdy, — a pip dast slub“. Taj tak tot pohostyv w hluchim séli.

54.

Durny syn.

Kolomyja.

Odnoho gazdy syn piszov na wesile, taj zajszov sobi tam szos z cyhanom, a cyhan wdaryv ho w lyce, a win pobih do domu na skarhu do bačka swoho taj kaže: „Ady giegu, cyhan mni tak wtesav w mordu, szo my aż buło smak (usta) perekrywyło, sziski (szczęściem), szo poprawyv (z drugiej strony uderzył) bom buv wže do hrobnoji doszki takyj perekrywłenyj“. A tato jeho schopyv-si biezy byty cyhana, taj kaže synowy: „Widdam ja

jemu zaraz, a ty sydy doma, a jakby chto pryjszov, to skaży naj mene zažde“. A syn kaže: „nu-nu-dobre!“ a witak kaže: „A szczo skazaty, jak nictu ny pryjde?“ A tato uže w dwe-rech kaže: „Szo? szos dureń!“ A syn kaže: „Aha, znaju, znaju! skažu szos dureń!“ — niby-to, szo tato dureń.

55.

Frant na franta.

Sluga Iwan oszukuje wciąż pana, już to w lesie gdy razem konno jechali i nocowali, już we dworze u szlacheica na wieczery i noclegu, już to zbierając pierze na skrzydła które przyprawiwszy do pleców mieli się z dębu puścić w powietrze.

Czortowiec.

Buv pan w seli, i nictu ne mih jého na niczym oszukaty ani zmdrowaty. Ale jého arendar prychodyt z korszmy i kaže: „Proszu pana, w mene je takij Jwan szczo oszukaje koneszne pana“. Ale pan kaže: „Eh, szczo ty howorysz, w mene né takii gazdy buly, a żaden mene ne oszukav ani zmdrowav; jak mene twij Jwan zmdruje, to ja tobi dam sotku“. A żyd arendar kaže: „a jak né zmdruje, to ja panowy dam swoju sotku“. Pan kaže arendarewy: „ano, pryprowad’ swoho Jwana do mene“.

Ale Jwan prychodyt także, ta pociluwav pana w ruku, taj kaže: „Berim’ pane sobi po konewy i jid’my w swit oba“. Taj siv pan na biłoho konie a Jwan na czornoho konie. Taj jidut, jidut, nyma seła, wže nicz, tra noczuwaty; aż pryjichaly w lis. Taj kaže pan: „no chto bude pasty koni?“ A Jwan kaže: „pan bude pasty“. A pan na to: „czomu? najby Jwan pas né ja“. A Jwan kaže: „Ni, ja né budu pasty; mij kiń czorny, i lis czorny, to i jeho wovk ne uzdrét; a paniw kiń bily to jého wovk uzdrét taj i zijst“. Szczoż robyty? trąba pasty, kaže sobi pan. Jwan leh spaty taj spyt, a pan zawertajet koni taj i pase. Zrobyv sie deń, a wóny posidaly na koni taj i jidut.

Ale jidut, jidut, wjichaly do seła, wyjichaly z seła, taj znowu w lis zajichaly na druhou nicz, w lis berezowy. Taj tudy kaže pan (pan né połapav jak sobi Jwan oberne): „czujesz ty Jwane, daj méni twoho czornoho koni, ja tobi dam biłoho“. A Jwan

każe: „dobrze, ja dam“. Tak każe pan: „No Jwane, ja pas tamtoji noczy, teper ty pasy seje noczy, bo ja choczu spaty“. A Jwan każe: „a szczoż méni do twoho, ja maju biłoho koni, taj i lis biły, taj wovk jého ne bude wédit, a paniw kiń czorny, to jiho wovk uzdrít i zjíst“. Taj pan musyt koneszne pasty i seje noczy.

Pan pas, a jak zobaczyv szczo Jwan zasnuv, to pan zaj-szov i Jwanowoho koni zarizav. A Jwan wispav si taj wstav taj podywyv-si szczo jého kiń zarizany, wziev i panowoho koni także zarizav. Pan sie prebudyv, jak sie deń zrobyv, taj każe: „chodimo-že Jwane jichaty“. A Jwan każe: „né znaty pane, na czym budemo jichaty, bo nyma koněj, zwir' poduszyla“. Wziely sidła (siodła) na płeczy taj pizly pizskie. Ale prychoďie do seła, i prosit sie na nicz, a nihto né chce jich pryjméty. A óny pizly do dwora, taj ich w dwori pryjmyly. Taj wziely pana do pokoju na weczér'u, a Jwana do pekarni. Jwan poweczeryv w pekarni, ale szcze buv trocha hołoden. A pan dobre poweczeryv w pokoju meży panamy; ale każe: „ja né budu w pokoju spaty, lyszeń tam de mij Jwan spyt, bo si boju szczo win ne lyszyv mene z kompanii“. I daly im taku stancyju de buly poskładane horszkie (garnki) z mołokom. Taj pan leh ta zasnuv, a Jwan ustav, z každoho horszka smetanu zjiv; a w toj hornec szczo preznaczenyj buv na smetanku nakrészyv chliba; swoho pana ponamaszczówav smetanow po hołowi, po twari, a sam leh spaty. Wstaje rano klusznyci smetanku zbératy, a smetanki néma. Ona tohdy narobyła kryku, szczo pan z každoho horszka pozjidav smetanu. I dajut o tem znaty do toho pana, szczo jiho buv dwir. A toj pan każe: „to né może buty, szczo pan zjiv, szczo by zbytkowav, to pewne Jwan zjiv smetanu“. Priwodie ich oboch do pana. A pan dywit-si, Jwan czystyj, a pan jého obhläpany smetanow. A pan domowyj kazav Jwana i Jwanowoho pana wibyty i wihnaty za bramę (Jwana mensze byly, a jého pana bilsze).

Ało ony idut, wže do domu si wertajut. Ta Jwan ide skaczuczy a pan ide płaczuczy. Taj Jwan ide, taj zbéraje sobi pire (pierce) po dorozí zhubene, a pan każe: „na szczo ty Jwane zbérajesz?“ A Jwan każe: „budu sé kréla (skrzydła) robyty i budu do domu lekity“. A pan zacziev sobe także pire zbératy i każe: „ja także budu lekity, ja si tebe ne łeszu“. Nazbéraly,

pan povni keszeni, a Jwan troszku w pazuchu. Taj pry chodie do mista, ta Jwan mav grajcar, ta kupyv sóbi hornietko; a do toho hornietka kupyv sobi za druhy grajcar dehciu (dziegciu). A pan wże tak sie obder w dorozu, szczo né mav ani grajcara. Taj kaže żydowy: „szczoby ty méni dehciu dav“. A żyd kaže: „ja né maju niczoho, i ne dam tobi niszczo swoje“. A Jwan kaže: „szczó sie pan maje z żydom korowodéty, naj żyd pozwolyt panowy pomoczéty ruki w dehciu poki treba“. I żyd panowy pozwoliv, pustyv ho do boczki z dehciem, i pan pomoczyv obi rukie aż po plectzie. Wyjszly z mista, taj zajszly w lis. Taj pry chodie pid duba, taj si posidaly. I kaže Jwan panowy: „lipy (przylepiaj) pire do ruk“. A pan poprylipywaw pire do oboch ruk i kaže Jwanowy: „a ty czomu ne mastysz rukie deht'em?“ A win kaže: „ja dopiro na dubi lipéty budu“. A pan kaže: „a czoboz ty na duba polizesz?“ A Jwan kaže: „kolyžby ja sie z zemni (ziemi) na kréłach pidnis, ja muszu z duba łekity“. A pan kaže: „to-j ja z tobou na duba lizu, ja tebe si ne leszu“. Taj wiliz na duba i pan i Iwan. Taj kaže pan: „uó, roby sobi kréła“. A Iwan kaže: „ja budu perszy raz nesmarowany łekity, jak na dorozu osłabnu, to si na dorozu posmaruju“. Zaczynaje Jwan machaty rukamy, nibyto chce łekity. A pan kaže: „ny, néj ja w pered łeczu, bo ty umijesz łekity i mene lyszesz“. A Jwan kaže: „ej ni, naj ja w pered łeczu; nareszti naj pan lekit na pered a ja sie leszu w zadu“. Taj pan zbyv krylmy, taj na zemniu wpav; a Jwan za panom pomaleńkie zliz z duba. Taj pizly oba prosto do domu¹⁾.

Taj i arendar distav wid pana sotku, bo Iwan jého ustawiczni w dorozu oszukówav.

56.

O durnym Hucule w wojsku.

Dykteryjka.

Kołomyja.

Buv odyn hucul, ałe tot hucul z małoji dytyny nihde jende ny buwaw, niczo ny wydiv, lyszeńka vse w połonynach, ta w po-

¹⁾ Ob. *Lud*, VIII, nr. 40.

lonynach z mar-zynow (mierzyna, bydło). Et szczo, win si tam niczym ny żuryv, a jiv sobi dobre budzy (bundzę) ta popywav żentycu, ta wris że sobi takyj jak jelyci (jodła), taj ożenyv-si.

Ale odnym razem zijszov win w seło za jakowos trebow, a w seli trafyv si jakurat na tot czies mandator z hajdukamy, taj ho jmyly taj obstryhly, bo tohdy szcze ny klykaly tak do widboru jak teper, ale koho de jmyly taj obstryhly ta wbraly w mundur taj zajmyly het w dāleki kraji. Nu, buv win wže w żovnierich dewjit' negil; wczyli jeho gzycyrki (exerciren) ta krikshartykuliw (Kriegs-artikel), wczyli, ale win sobi to ny brav jakos do hołowy, bo win ny mav jakos do toho chencu (chęć), taj mav żuru na hołowi za domom ta za żinkow. Ta jakos tak wipało, szo musily ho postawyty na wartu; ale wny znaly, szo win sze maj-że niczo ny znaje jak to treba na warki buty, ale ny buło szo robyty, treba ho buło do-koncze pokłasty na warki, bo ny buło koho jenczoho. Ale wny, niby toty jeho starszi, szo ho na wartu kłaly, poradyly-si, szoby ho des tak pokłasty, aby ny buv na oczech, bo jak-by ho pokłaly des na prykład w miski (mieście) na wydkim, to tudy zwyczajne szwyndaje-si wsieka wira, toby buv smich, szo pokłaly takoho durnoho, szo niczo ny znaje, ta szczeby j kara buła j jemu y jim za toto, jakby jakyj starszyj za to si giznav (doznał, spostrzegł). Ože wny wradyly, szoby ho pokłasty koło odnoho magazynu het deleko za mistom, tudy nichto taj ny chodyv, newit (nawet) j dorohy takoji tudy ny buło. Nu, pokłaly wny ho taj nakazaly, szo maje robyty, jakby chto czużyj tudy nagijszov, niby nypryjakil; a znov szo maje robyty, jakby nagijszov jakyj starszyj; taj zdawało-si jim szo wže bude dobre.

Ale szo lyszeńka wny wid neho piszly, a to pryjszła yd nemu jeho żinka taj prynesła mu mysku pyrohiw. A win pokłav gwyr w tu kuczku (budka) szo je koło magazynu na to, aby sobi w ni żownir stojav tot szo na warki jak yde doszcz abo jak snihom mete, a sam siv taj jist toty pyrohy, bajduże sobi. Win ciłkom zabuv, szo win na warki, jak uzdriv mysku z pyrohamy taj żinku. Jist win toty pyrohy taj besiduje z żinkow zwyczajne wipytuje ji si za gim (dom), ta za gazgiwstwo; a wna jemu roskazuje, a win ji; ale wid czoho j bida. Trafyło-si, szo same w tot raz yszov cy jichav sobi des tudy koło magazynu major, może taki tak na spacyrku, taj podywyt-si yd magazy-

nowy, a to ny wydko nikoho na warki, a win stav ta dywyt-si lipsze, hadaje, szo może obchodyt magazyn, ta des jakurat teper je z druhoho boku; alebo stav ta zde, dywyt-si, ta dywyt, szo mu si až wkiemyło, a to jak ny wydko nikoho, tak ny wydko. Bere win taj yde, taj spravyv-si yd magazynowy. Pryszov ta zajszov až po za magazyn z druhoho boku taj dywyt-si, a to sydyt zownir z jakowos molodycew taj jist pyrohy z myski, taj ani si ny zabuwaje (nie zwaža) ni na szczo. A tot major buwhornenyj w mantlu, bo jakos buło na dwori ny-fajno, taj pozaszchiepanyj. Ale win pryszov taj stav nad samymy nymy taj kaže: „A ty szo robysz“? A tot hucul kaže: „A tobi ware, szio petaty? ot ydy, ware, sobi w swoju dorohu, ta ny zajmaj mene, koly ja ki ny zajmaju!“ Zumiv (zdumiv) si major, szo ces jemu tak kaže, ale niczo, taj kaže: „A dawno ty pry wošku?“ A win widywyv-si na neho taj kaže: „Kolys, ware, takyj mudryj, to whadaj (zgaduj)!“ Hm! podumav sobi major, taj stav whaduwaty: „Može z rik?“ kaže. „Nyž'ctie, ware!“ kaže hucul, taj jist sobi pyrohy, y ny zabuwaje-si na majora. „Može piv-rik“, kaže major. „Oj nyž'ctie!“ kaže hucul. „Može piet' misiciw?“ „Nyž'ctie!“ „Szytry?“ „Nyž'ctie!“ „Try?“ „Oj nyž'ctie, ware!“ „Može odynacit negil?“ petaje-si major. „Szie nyž'ctie, ware“, kaže hucul. „To desit negil?“ „Nyž'ctie!“ „Nu, to dewjit?“ „Whadawjes, waré!“

Witak rozczipyv major swoju mantlu, aby hucul uzdriv mu szterna (Sterne) taj kaže: „Nu, koly tak, to skažyž my teper, chto ja je?“ A hucul widywyv-si na neho ta zarehotav-si taj kaže: „A tyž, ware, takyj bezhluzdyj, szio j ny znajesz, chto ty takyj?“ Majorowy duže ny buło do řadu, szo tot mu tak ny-fajno skazav, ale udav, szo si niby ny protywyt, taj kaže: „Nu-nu, ja znaju, chto ja, ale cy ty znajesz?“ A hucul widywyv mu si na szterna dobre, bo szcze sobi j ruku do czoła pryklav tak, jak-by si niby zakrywav wid sonci aby w oczy ny razyło, taj kaže: „Ot siek, ware, frajkir!“ (Gefreiter). A major kaže: „Wyszczel“ „Hm! — kaže hucul — może pan kapral? a może firyr?“ „Wyszczel“ „Nu, to ware, feber“. „Oj wyszcze“ kaže major. „Tfu! pek ty-ta cur! — kaže hucul, — mož'e pan řajtman?“ „Wyszczel“ kaže major. Zduriv hucul y pyrih lysz szo trochi nadkuszenyj zabuv w ruci ta deržyt, taj oka z majora ny zwodyt, taj kaže: „Nu, to oberřajtman“. „Wyszczel“

każe major. „Ahij ty na lyce, szcziezbys ta skameniv — każe hucuł, — może pan kapitan?“ „Wyszcze“ każe major. „A szcziezbys w ozero ta w trisky“ zaklev szcze hucuł taj każe: „Ba cy lyszeńka ny major?“ „Whadav'jes!“ każe major. „Bacy? — każe hucuł niby sze ny dowiriejuczy. „Ale whadav'jes!“ skazav sze raz major. „Hij brytczyku mij lubyj ta sołodeńkij!“ nakoncy każe hucuł: „ta pod'erż pyrih, naj skiknu taj wfaczu sribnak (uchwyć gwier, strzelbę), ta naj t'y wtnu przyent'yrku (zaprezentuję broń), ja ware znaju, szio t'y chokeń toho ny chocziesz, ale to tobi sy (się), ware, należyť“.

57.

Trzej bracia.

Dwaj bracia rozumni. Trzeci durny, robi wszystko na opak; zabija matkę, marnuje rzeczy kupione na pogrzeb, ale odstrasza i łupi złodzieji w lesie ¹⁾.

Kuńczkowce.

Buly trzy braki, dwa rozumni, a treti durnyj. Aly buła jich szcze mama taka stara, szczo jeji huduwały tak jak małeńku dytynu. Taj wona ich uže pogilyła, kotromu szczo-si należało, a durnomu dała stupu. Odnoho razu deś maly ity toty dwa, a durnomu każut: „abyś zatopyv (zapalił w piecu), zwaryv mami szczo jisti, taj abyś skupav mamu“. Win każy: „dobry“. I piszły wony, a durnyj zatopyv, zwaryv pyrohy, zwaryv kupyl jak okrip (ukrop) z rahkokiw takiej horieczyj jak wohon, wisypav do balii, wsadyv mamu, taj mama umerła w kim okropi. Witih mamu, posadyv za skiv, zapchav w rot pyrih i dav w ruki.

Prychogie braki, pytajut-si: „kupav'ys mamu, i dawav'yś jisty?“ A win każy: „kupav, nawaryv pyrohiw, a idit dywit-si jak jist mama“. Wony do mamy, a mama nyżywa. Każut jemu: „ty szczo narobyv, ty sparyv mamu“. A win każy: „wona pyrohom si udawyla, bo duży żerła, ny wydyty szczo wona po dwa brała zaraz w ruki a tretim w rot“.

¹⁾ Obacz: J. G. v. Hahn: *Griechische und albanesische Märchen*. Leipzig 1864; t. II, str. 238. Bakala.

Nu szczo robyty; traba mamu chowaty. Pisłaly jeho do mista, aby kupyv soly, sołonyny, kovbasu, masła i horszkiw.

Piszov win, nakupyv wsyho, ide do domu, dywyt-si: na dorozu lyžyt pes zdochłyj, aly zuby wistawyv. A win każy: „ny kusaj myne, na, tobi sołonyny“ -- i szczo kupyv. I zapchav wse w zuby psowy. Ide dali, a tam zemle rospukła-si, a win uziev taj zamastyv masłom. Ide dali, a tam plit z dirow, wziev zapliv kovbasow, każy: „naj swyni ny łazie. Ide dali, pryjszov do wody, napyv-si i każy: „jakaż ty ny sołena“. Wziev posolyv, nyse horszkie, a horszkie tarachkajut. Win każy do nych: „a sygit-ży tycho, bo budu byty“. Horszkie tarachkajut, win uziv, pobyv horszkie, wisypav na dorohu taj piszov. Ide, nyse rynku w rukach i każy do neji: „ty majesz try nozi, a ja maju nesty tybe; a ja maju dwi nozi, taj idu“. Poklav na dorohu taj każy: „idy koly хочysz, ja tybe ny budu nesty“. Prychodyt do domu, pytajut-si braki: „pokupyv's?“ A win każy: „pokupyv; ta de win każy: pes chokiv kusaty, dav'ym jemu sołonynu; doroha si rospukła, zamastyv'ym; woda ny sołena buła, posolyv'jem; a tam buv plit girawyj, to'm zapliv; nu, a horszkie swaryly-si, ja kazav aby tycho sygily, a wony nie, a ja wziev taj i wikidav s torby“. „A rynku de?“ pytuje-si jeho brat, a win każy: „deś iz zadu ide, zaraz pryjde; ja ji mav nesty, koly wona maje try noži a ja lysz dwi, ta dywno mni, szczo wona ny pryjszła pyrede mnow“. (Obacz: *Lud*, Ser. III, str. 158. — Ser. VIII, str. 182 (nr. 76).

Nu bida, pochowały mamu, tak jak buła. Bida, zbyrajut-si braki ity u swit. A win każy: „taj ja idu z wamy“. I piszły, a win szczo mama dała stupu, każy: „braki, ja bym mamynu lyžku wziev. Taj idut, pryjszły w lis na nicz; zajszły pid takoho duba krisłatoho szczo možno spaty na nim. Lizut na duba, a win kihny (ciągnie) i stypu; witił i sygie, a hucyły nadzijde z ładanom, taj pid toho duba spoczywaty. Nakłaly wohon, taj warie kaszu, a win każy do brakiw: ja хочzu sciety“. Wony kažut: „cyt“. A win każy: „ja sczu“. Wziev taj sczyt prawo u kaszu, a hucyły kažut: „boża rosyci ide“. A win znov każy: „ja хочzu sr...“. Wziev ta robyt swoje, znov prawo w kaszu, a hucyły kažut: „to boża mana“ (manna). Każy do brakiw: „ja budu puskaty mamynu lyžku“. Wony kažut: „cyt“. A win ny хочzy słuchaty, lysz puskaje. Jak zaczyła stupa lykity, a hu-

cuły dali, taj wtikly: wsio polysziely. Win zliz, ta za nymy; złowyv jidnoho, wikih jemu jazyk, taj ukiev. Hucuł biżył, ta vse llll bovkotyt a tot dali za tym hucufom. Hadaje hucuł, szczo to; biżie za nym tot durnyj, wyrnuv-si do maziw, wisypav ładan, zapalyv, takiej si zapach zrobyv na cilyj swit.

58.

Trzej synowie.

Dwaj z nich gazdami, a trzeci złodziejem ¹⁾.

Kulaczkowce.

Buv odyn czołowik, ta mav try syny. Jednoho cziesu wziew starszoho syna z sobow do lisa. Piszov z nym, najszov duba takoho riwnoho i każy tato do syna: „synu, a szczo z neho bude?“ A win syn każy: „dobryj wiz z neho buv-by“. Każy tato: „z téby bude gazda“. I pizly do domu.

Druoho dne byre win druhoho syna do lisa. Wiszly oba w lis, najszov duba krywoho i każy do syna: „szczo z neho bude?“ A syn każy: „budé do mlyna kolyso“. Tata każy: „budé z teby melnyk“. Prychogie do domu.

Tretoho dne byre najmłodszoho syna, ide z nym znov do lisa. Prychogie w lis, pryhnuv duba młodoho i każy syn do tata: „trymajty“. Szo duba zaczyv trymaty, i ny mih witrymaty. Każy syn do tata: „buło myne młodoho wczyty, a typer jak ny możysz zihnuty toho duba, tak myne wżes ny hody n pryhnuty; abys byv myne“. Typer pryhnuv druhoho duba i każy do tata: „ce bude dobryj buk do rozboju“. A tato każy do neho: „ny budé z teby synu gazdy“. A win każy: „abys znav tatu, szczo ny bude“.

Dywjut-si, a žinka wyde barana na jarmarok. Syn każy do tata: „ja ceho barana wukradu“. Tata każy: „ta jak z ruk wkradesz?“ A win każy: „budesz wygity jak“. Wziew pobih napyred, skienuv czobit i kienuv. Pryszła žinka, podywyła-si na czobit i każy sama do seby: „jak-by buv druhij czobit, tobym

¹⁾ Obacz: *Lud*, Ser. VIII, nr. 43.

wzięła“. Byre taj ide dali, a win uziev pobih dali i kinuv druhij czobit. Prychodyt tam žinka do toho druhoho czobota i każy: „ny lipszy buło wzięty toj czobit“. Byre prywjezuje barana, ide za tym druhym czobotom, a toj pobih, wziev czobit i prybih wziev barana i druhij czobit, i powiv barana. Žinka ny najszła czobota, wyrtaje-si, dywyt-si: nyma barana i toho czobota. A tot baranowy hołowu widrizav, zanis jeji w taki mocziri szczo woda buła, zastromyv na kiv (kól) a sam byre i bjeje. Žinka tota wczuła, prychodyt i dywyt-si: a baran dyleko w moczirich, nymav'ys si de wody napyty, ały tak dyleko zajszov. Byre, klade torbu, skidaje kożuch iz seby, taj lizy za baranom. A toj sygiv za korczem. Wona lysz pobryła, a win wziev torbu i kożuch, i piszov sobi wid tatówy. Prychodyt i każy: „a szczo? ny ukrav'ym barana, kożuch i torbu z neji“. Žinka pryjszła wid ki hołowi, wzięła za hołowu, potihła, a hołowa widpała, i każy tohdy: „otoś zaliz szczo ti ny wydko z bołota, lyszeń-si hołowa urwała si tobi“. Wichodyt na beryh, dywyt-si: a to nyma niczo, ni torby, ni kożucha. I tohdy każy: „oto myni si jarmarok powiv“.

Nynkie wzięła-si taj piszła do domu, a tot wziev, naklav wohon, byre, pycze barana. A tato donosyt toplywa; wże si baran dopikaje, a toj złodij piszov dali w lis, widrubav hylu, taj vse byłew po zymly wdaryt i każy: „joj, joj, to ny ja wkrav barana, aly mij tato“. Jak to wczuv tato jeho, ta dali, taj ukik do domu. Tot złodij pryjszov do wohniu, siv, najiv-si dobry, wispav-si i piszov do domu. Ały wperyd prychodyt tato jeho do domu, zacziev rozpovidaty žinci swoji i każy: „toty dwa syny budut gazdamy, a toj tretyj złodij budé; uże wkrav barana w jakojes žinkie, kożuch i torbu. Toty dwa gazdowały, a toj krav doki ho ny złapaly.“

59.

Dobry nabytek.

Biedak jeden, ojciec siedmiorga dzieci, by im chleba kupić, sprzedaje ostatnią krowę na jarmarku, lecz za pobrane pieniądze zamiast chleba, kupuje znów chłopca, którego mu faktor jakiś usilnie nastęrcza z obietnicą korzyści. Przyszedły do domu, musi znów milcząc wysłuchać wymówek

żony za tak uciążliwy nabytek. Chłopiec ten atoli, jako wyćwiczony frant, przynosi im pożytek. Bo rolnikowi, który orał kradnie podstępem wołu, a popu również podstępem kradnie barana a nawet i odzież jego, — i w ten sposób bogaci siebie i rodzinę owego biedaka.

Od Horodenki.

Buv odyn czołowik bidnyj; ny mav niczo lysz odnu korowu, a mav semero małych gityj. Ałe wpav hołodnyj rik, ny buło si czoho wziety, lysz treba buło honyty na jarmarok korowu prodawaty, ta chliba kupuwaty. Nu, zajmyv win tu korowu taj prodav duże deszewo (tanio), bo mar-zyna (bydle) buła nipozczomu, lysz chlib buv dorohyj, taj chodyt z tymy hriszmy (groszami, pieniędzmi) taj ny znaje szo kupuwaty, take wse dorohie.

Ałe dywyt-si, a to jakys czołowik nese chłopci taj każe: „Czołowicze, kupy sobi ceho chłopci“. A win każe jemu: „Howory swoji, jaby tobij dwóch prodav, kobys lysz kupyv, odnako ny maju czym jich hoduwaty“. Ałe tot czołowik każe: „Yj kupy, kupy, ny mesz si kajaty“ (nie masz czego wzdragać się, żałować). A tot każe: „Ałe howory swoji, ja ny maju j puszky muky doma gla tych szo sam maju, ta dumaju szo kupuwaty, cy chliba, cy muky, czohoby buło biłsze, a ty myni take puste howorysz“. Ałe tot każe: „Howory także y ty swoji, kupy sz chliba, taj chlib si myne (minie, zje), a jak kupysz chłopci, to si ny myne, taki budesz ho maty, yj kupy, kupy, ny mäs z si kajaty“. Dosta toho, szo jak zaczyw ho konapadyty, taj tot ny mih ho si spekaty (pozbyć), taki kupyv chłopci, dav za neho jakkurat kilko, szo wziew za korowu; ani grejcari mu si ny lyszyló, taj wziew chłopci na pęczi taj poduv do domu.

Prychodyt do chaty, a żinka petaje-si: „A szo prodav’jes korowu?“ A win każe: „Prodav’jem“. „A szos kupyv?“ „Ta ny wydysz? — chłopci!“ Ta żinka taj gity w płacz. A win staw jak durnyj taj ny znaje ani szo howoryty, ani szo robyty. Ałe tot chłopiec, win si zwaw Kłymko¹⁾ jak uzdriv, szo to takyj płacz, a win u dwery taj piszov. Nyma ho, nyma może z piv-hodyny, aż wchodyt taj wnosyt miszok muky. A żinka taj gity uzdrily taj wże ny płaczut. Zhotowyła kułeszu taj popojily taj polihaly spaty, a tot Kłymko jak usi pisnuly, wijszov na dwir taj piszov

¹⁾ Porównaj w części powiastkę nr. 73 w Ser. XIV *Ludu*.

²⁾ Obacz: *Lud*, XIX, str. 243, nr. 19.

taj szcze prynis szos dwa cy try miszky muky taj szcze szos, dosyt', szo wže buło szo jisty, taj wže zinka toho trochi radnyszczca (radošniejsza), wže ny płacze, jak uzdrila, szo je kilko muky. Ale na druhyj deń posnidaly, taj zberaje si tot czołowik yty w lis po drywa, a Kłymko każe: „Taj ja pidu z wamy“ — taj piszov.

Ydut wny taj dywji-si, a czołowik ore na poly, a Kłymko każe: „Ja wkradu toho perednoho czornocho woła“. A tot czołowik każe: „Ta jak wkralesz, koly ho za wołowid wodyt“. A win każe: „Taki wkradu“. Taj piszov w lis, szo buv ny deleko, ta wiliz na dub taj kryczyt: „Dywo! dywo!“... A toty lude szo oraly kazut: „Anu chogim ta podywim si szo to za dywo“. Ludé pizly dywyty-si, szo to za dywo, a win zliz ta pobih, ta woła wiprieh, taj pidkiev (podciął) mu piv-fosta (ogona), taj zabyv zadnomu wołowu w rot, a toho woła szo mu fist ukiev zajmyv u lis taj prywjezav, taj pobih znow, ta wiliz na duba taj kryczyt: „Dywo! dywo! wił woła zziv!“ A ludé pry-chogie ta dywji si, a to nyma woła. lysz fist styrczyt z pyska druhomu wołowu; taj zadywuwaly si taj hadaly, szo to ziprawdy wił woła zziv. A win uziev ta woła powiv u weczir do domu, ta zarizav, ta obłupyv, ta sztuku jily a szkiru ponesy na druhyj deń prodawaty.

Nesut wny totu sziru taj dywji si, a pip wéde barana, a wjn każe: „Ja wkradu toho barana u popa“. A czołowik każe: „Ot ny howoryvbys puste, jacto ukrasty barana, koly ho na pryponi wede, ta szczej pip, o to ny durnyj chłop!“ A win każe: „Anu budete wygity, szo wkradu“. Taj ydut wny dorohow napéred popa, a tot Kłymko kynuv na dorohu wistriecku (ostrze) wid nożyka, ale pip yde taj uzdriv toto wistriecku taj ny bere, każe: „Ta na szo my samoho wistriecku“. Ale prijszly wny szcze kawałoczok dorohy poza horb a Kłymko bere, taj hubyt kołodoczku wid toho wistriecku, a pip uzdriv kołodoczku taj każe: „Oto szkoda, szom ny wziev wistriecku, buv-bym teper mav cilyj nożyk“. Taj prysylyv (przysilił, przywiązał) barana a sam piszov nazad szukaty toho wistriecku; a Kłymko ufatyv barana ta widkiev (odciął) mu szyju ta tusz schówav a hołowu wziev, a tam buło bołoto; a win zanis na séred bołota taj zastromyv na jakus szpyczku. A pip prychoydt

z wistrieczkom taj dywyt-si, a to nyma barana tam de ho buv prysylyv.

A Kłymko kaže: „Ja szcej odežu wkradu z toho popa, tak szo si holyj lyszyt“. Ałe pip dywyt-si wsiudy za baranom taj hlyp na bołoto taj uzdriv hołowu sered bołota taj kaže: „A psy-ż-by ki jily des zaliz“. Taj piszov taj bryde (brodzi) za baranom w bołoto, ałe to hluboko a win pidkihaje haczi (gatki) w horu; wże pidkotyv taj pidsunuv kiłko mih, ałe to czym raz to hlybsze, wże si zaczynajut sztany moczyty a win zmiriv (zmierzyl) napered sebe koszturom a to szcze hlybsze, a win wernuv si taj skynuv z sebe wsiu odežu taj piszov holyj; a Kłymko zabih ta ufatyv totu odežu popowu, taj ukik, a pip prybryv yd baranowy ta łapnuv za rohy a to lysz hołowa; a win lysz skazav: „A naj-że ki Bih pibje“ — taj lyszyv wże w bołoki y totu hołowu taj wijszov na bereh, a to j odeži nyma, a win kaže: „a naj-że ty Bih śwytyj zapłatyt“.

Ałe Kłymko z szkiryamy taj z popiwszkow odeżew wże mi-sta dosihaje, taj piszov taj poprodawav szkiry, taj piszly na towariczu torhowycu (na targowicę bydłącą) taj kupyly korowu taj pryhoni do domu. A żinka taj gity toho czołowika tak si wkiszyly, taj wże ny płaczut, a Kłymka tak polubyly, lipszé jak ridnu dytynu; a win jak zacziev krasty ta prynosyty, to tot czołowik takyj bidnyj, szo wże prychodyło si z hołodu zahynuty pokiw Kłymka ny buło, a teper zza Kłymka tak zabohakiv (zbo-gacił się), szo mu wże ny lyszeń w sėli, ałe nigde pary ny buło, dobre mu kazav tot czołowik, szo mu ho prodav: „kupy a ny mesz si kajaty“.

60.

Dobra sprzedaż.

Dwaj bracia sprzedali woły na jarmarku, a trzeci głupi sprzedał wołu o sice w lesie, i najlepiej na tem wyszedł.

Piadyki.

Buly try braki; odyń buv durnyj, a dwa rozumni. Taj plyly (pletli) kosziery na chudobu; rozumni plyly z pruti, a durnyj z chopty (chwast, *Pokucie* III, 145). Pozaplitaly i piszly spaty. A rano wsta-

jut, dywjut-si a w durnoho koszleri stado woliw. Wziely wihnaly toty woły, zahnaly do swoich koszleriw, a durnomu lyszly jakohos pirirwanoho woła i kažut: „wstawaj durnyj, majesz woła pirirwanoho“. A durnyj każy: „naj stojit mij wiv“. Byre durnyj woła, kiehny na jarmarok; wyde, a chłopci pasut chudobu a win pytaje-si chłopciw: „cy dobri budu maty hroszi“. A chłopci kažut: „budut dobri hroszi, aly zbyj rohy jemu“. Posłuchav, witił sokieru z za pojasa taj zbyv rohy wołowy. Wyde dali, a tam chłopci pasut wiwci, a win pytaje-si chłopciw: „dobri ja budu maty hroszi za ceho woła?“ A chłopci kažut: „dobri budut, aly wtny fist jemu“. Wziew taj utiev i fist wołowy.

Wyde, a to doroha iszła czyryz lis; wodyt w lis, wityr powiwaje, a tam buła stara osyka, taj skrypila: wityr wije, wona skryp! A win słuchaje taj każy do osyki: kupujesz woła?“ Wona: skryp! „Ta każysz lyszty?“ Wona skryp! „Ta za hriszmy zawtra cy pryhodyty?“ Osyka: skryp! „Nu, nu, ja pryjdu zawtra za hriszmy“. Prywjizav woła do osyki i piszov sam do domu ¹⁾.

Pryhodyt, a braki jeho pryjszly z jarmarku i pytajut-si jeho: „deś podiv woła? prodav'eś?“ A win każy: „prodajm“. A hroszi de, i kilko wziew'ys?“ A win każy: „zawtra ozmu hroszi“. Smijut-si z neho, kažut jemu: „my prodaly stado woliw, taj hroszi je, a ty za odnoho taj nyma“. Win każy: ny žurit-si za moji hroszi, osyka musyt zapłatyty a jak nie, taj ji zrubaju“.

Piszov druhiej deń; pryhodyt do osyki, dywyt-si a z woła lysz kasty, bo wovkie w noczy zjily, a win każy do osyki: „wžeś zjila woła i hadajesz szczo ny zapłatyty“. A osyka: skryp! Win każy do neji: „iszcze si swarysz zo mnow“. Witił sokieru z za pojasa, dali do osyki, szach, szach, zarubav osyku skilka raz; jak si zacznut sypaty z neji hroszi, taka si kupa nasypła, skilka korciw, a win każy do neji: „ny lipszy buło zapłatyty po dobri woly, niż tak ja mav tybe skaliczty“. Nakryv hroszi lyskim (liściami) i piszov do domu. Pryhodyt, i każy do brakiw: „wprihajty woły, jid'mo za hriszmy“. A braki smijut-si z neho, kažut jemu: „my stado prodaly taj w pazusi prynesly, a ty za pirirwanoho woła tilk majesz, aby až jichaty?“ A win każy:

¹⁾ *Lud*, VIII, str. 201, nr. 81. - Ser. XVII, str. 199, nr. 12.

„zaprihajty woły: jid'ty, a budety wygity, cy nyma“. Zaprihly i pojichaly. Pryjizgie tam; jak uzdrily kupu hroszyj, až jim dywno stało; nabraly na dwi firi i jidut. Aly durnomu kažut: „chto bude si pytaty: szczo wyzety? abyś kazav szczo wuhli“. A win każy: „dobry!“ Jidut, a ludy si pytajut: szczo wyzety? toty kažut, szczo wuhli, a durnyj każy: „poprawdi“. Szczo hroszi pryjichaly do domu, traba si rozmiriety, a nyma giłetki. Toty kažut durnomu: „biży do popa za giłetkou“. Win ide, a pes zahawkav, a win zabuv za czim iszov; wyrnuv-si nazad i każy: „czohò wy myne posyłaly?“ A braki kažut jemu: abys ny kazav na szo giłetki. Win każy: „nu, ny skažu“. Prychodyt do popa, a pip pytaje-si: „czohòš pryjszov?“ A win każy: „giłetki“. Pip si pytaje: „na szo?“ A win każy: „wuhli mirity“ a witaly każy: „nie, nie, hroszi“. A pip każy: „na, tobi giłetki, aly po za koždyj obrucz abyś nabyv okoła sorokiwciv“. Win każy: „dobré.“ Wziew giłetku i piszov. Prynys; zaczyly-si rozmiriety; dywjut-si, a pip ide. A wony kažut durnomu: „a ty na szczo kazav popowy?“ A win każy: „cyk-ty braki, win ny bude znaty“. Stav za dweri, wziew makohin dobryj (inni mówią: uziew sokiru). Pip lysz si pokazav, a win makohonom szach, szach, taj ubyv popa, zakieh jeho deś u buriny, taj wchodyt do chaty, taj każy: „braki, ja wbyv popa“. A ty szczo zrobyv, bude bida za popa“. A win każy: „a pip czoho iszov suda“. Tak si wdało, szczo nihto ny znav de si pip pogiv (podział) i propało. Pogilyly-si hriszmy i gazduwaly. I ja tam buv, lysz typer pryjszov, pomahav'ym hroszi mirity, i czekaju, až myni chto szczo dast.

61.

Przebiegły szwec.

Gwońdsiec.

Buv odyn szwec. A ny chokiło-si jemu robyty, ale chokiło sobi lehko żyty. I dumaje sobi: jakby tut najisty-si i napyty-si i aby hroszi ny daty. I jak zaczyw dumaty i prydumav, i każy: koby jak chliba distaty. Taj wziew miszok taj ide w misto.

Ale dywyt-si: a to jakas pani zajichala do zyda na pidsinie. A win borszy do chaty taj kaze: „zydiwka! dawaj wszystkie butki kilo masz, a pani zaraz zaplaci“. I skiedala zydiwka butki jemu w miszok i zawdala na pleczi, a win piszov sobi do domu. Ale zydiwka dywyt-si szczo pani wze wyjizdyt z pidsinie i platyt lysz za postajemny, taj tohdy zydiwka kaze: „Niech mi pani jaszczce za butki zaplaci“. „Za jaki butki?“ „Tazy teraz pański lokaj wziat“. A pani kaze: „ja nimam lokaja, tylko furmana, to patrzcie sie, mozy furman wziat?“ „Ej ni, to nie taki byl“. I pojichala pani sobi w misto.

A nu, szewczyk wze maje chlib, ale szcze choczy i horivky, i wziev taj pryczipyv do seby fartuszok i byre zbanok taj ide w misto. Ale dywyt-si: a muliri rozmiriejut plac na ratusz, a win borszy wbih do korszmy taj kaze: „zydiwka! kazav pan majster zybyś dala dwa garcy wódki, a pan majster potem zaplaci, bo wun bedzie w ciebie na stancyji“. I zaraz zydiwka namiryła dwa garci horivky. I piszov sobi szewczyk do domu.

Nu wze je chlib i horivka, ale szcze koby de moź popojisty, napyty-si, i aby hroszi ny daty. Ale pryczipyv win znow fartuszok do seby, taj ide w misto i zajszov do trachtyjerni, i rozkazav sobi daty jisty i pyty. Zaraz jemu dala zydiwka jisty i pyty, toho czoho win sobi zažadav. Taj kaze win: „ja jezdém mularz, ja tutaj naprzeciwku mam stawic dom“ I jak-si wze najiv dobry i napyv, taj kaze: „daj-no mi przędziwa, niech ja sobi wsuczy plan“ (wytyczę miejsce). I zaraz zydiwka najszła priedywa, i zaciely oboji sukaty (tkać); zydiwka suczy a win popuskaje; ale wze widsunuv-si aż do poroha, tajwtworyv dwéri i wze wijszov do sinyj, a zydiwka kaze: „jeszcze nie koniec tam?“ „A jeszcze nie!“ Ale wze widyjszov het na pidsinie, a jakies gidok ide z torbamy; ale win kaze: „gidu, na! tobi krejcar, taj suczy trochi za meny, bo ja choczcu na stronu“. I dav gidowy krejcar, i wziev gid sukaty, a szwec jak piszov na stronu, taj wze bilszy ny prychodyv. A zydiwka kaze: „a szcze tam bahato traba?“ „Abo ja znaju!“ A zydiwka borszy wibihła na dwir, dywyt-si a to gid suczy „a szwarejur! a win de podiv-si?“ A gid kaze: „win kazav szczo ide na stronu, taj dav myni grejcar aby ja sukav“.

Taj wże maje szewczyk chlib i horivku, i wże najiv-si i napyv-si, taj hroszi ny dav. Ate szczoż: je horivka je i chlib, ate do chliba szcze czohos trava, a win duży lubyv wyzynu (wędzonkę); i wziev fartuszok taj ide w misto. Pryjszov do wirményna, taj kaže: „Ormienie! kazav ksiądz proborsz polski, ażebyś dav wszystku wężinu, bo on ma dzisiaj gości, to jemu trava, a ja jezdy m jego kucharz; i mówił ksiądz proborsz, ażebyś szed ze mną a zaraz tobi zapłaci“. I zaraz widdav wirményn wyzynu; zawiezav szwec u fartuszok, taj idut oba. Dywiut-si: a ksiądz ide do kościoła. Ate pryjszly wony oba do kościoła, a szewczyk kaže: „stij-ży ty tut, a ja pidu skazaty ksiądzowy, szczo to ja w teby wziev wyzynu“. I piszov szwec do ksiądz, taj kaže: „proszy księdza proborszcza, ten człowiek prosi żyby mu ksiądz proborszcz wody oświecić“. A ksiądz pytaje-si: „a któren to potrzebuje wody oświecić?“ „A o ten o!“ — i pokazuje na wirményna. I prychodyt szewczyk d'nemu taj kaže: „postij trochi tut! jak si msza skinczyt, taj ksiądz proborszcz tobi zapłaty, szczo si bude należity, bo ja idu warty bo wże bude zapizno“. I piszov szwec do domu. Ate wże po mszy, a ksiądz kłyczy wirményna, taj kaže: „nu! wklękaj!“ — „Ta czego wklękać?“ — „Taży tobie trzeba wody oświecić“. „Ja proszy księdza proborszcza, niech mi ksiądz proborszcz zapłaci za wężiny“. Za jaki wężiny? bierzcie go i wiążcie! bo ón zwarijował“. I zaraz zwiezaly i oswityv ksiądz wodu, taj szcze musiv wirményn zapłaty za wodu, i piszov sobi do sklepu.

Nu! wże szewczyk maje horivku, chlib i wyzynu, ate szcze hroszyj trava, i dumaje jakby tut hroszyj rozdobuty. I jak zacziev dumaty i rozdumav, wziev i natér cehły, prisijav sélom i wziev sobi stolyk i krisło, taj siv sobi koło cisarskoji dorohy taj sydyt. Ate jakieś pan jidy, taj kaže: „a szczo to czołowiczy prodajesz?“ „To proszu pana, trijło (trucizna) na błochi“. „A szczo to bude kosztuwaty?“ „Desit złotych“. „A myni ny trava tilko, myni lysz połowynu wgily“ (udziel). I rozgilyv szewczyk na połowyni i zapakuwav w papir, tak sochranny aby si ny rozsypało, i dav panowy, a pan dav jemu piet złotych taj pojichav. Ate szcze zabuv jeho zapytaty-si: jak tym błochi trojity; i pisłav firmana, aby si zapytav. Prychodyt firman do szewczyka taj kaže: „kazav pan, jak tym trijłom błochi trojity?“ A szewczyk kaže: „skażesz panowy tak: jak pan złowyt błochu, to naj roz-

ziewyt (rozdziawi) jij pysok' i naj napchaje povnyj pysok trijła i wona zaraz zdochny“. I pizsov firman do pana, taj każe, szczo szwec kazav. Ałe pan każe: „a naj jeho pimsta ozmy, a na szczóz myni trijła ji dawaty! jak ja ji wże złowiu w ruki, taży wona i byz trijła zahyny“. I każy pan: „zawyrtaj koni nazad, naj ja jemu widdam trijło“. I wyrnuly si nazad, — taj wże ny zastaly szywcie. Szukaj-że jého!

62.

Złodziej u spowiedzi.

Od Horodenki.

Pryjszov odyn moskal (v. żołdat) do popa. Ałe wchodyt win do kuchni, dywyt-si: a tam waryt-si szrit sołonyny w horosi. A win borszy pirwav-si do banika, taj witihnv sołonynu. A witak pizsov do pokoju, dywyt si: a tam stojit futro iz wovkiw. A win borszy pirwav futro na pleczi, taj wże choćy wtikaty. Ałe dywyt-si: a koło obraza switoho Nykołaja na kłyunku stojit sziepoczka. A win zaraz i totu sprietav, taj wtik.

Ałe na dorozu podumav sobi tak: „bahato ja popuszku spownyważyv i obikrav, to traba pity do spowidy“. I pizsov maskal do cerkwy. Jak pryjszov do cerkwy i wklek pyryd popuszkw; a popuszka jemu każe: „jaki hrichie sotworył chadzaj?“ „Skažu popuszci po prawdi, ży ja taki hrichy sotworył: „ja wihnav z popowoho horochu swyniu“. „A to dobry“ — każe popuszka — to tak-si należyt; — nu, a dali szto sotworył? A maskal każy: „ja widohnav wid popuszky wovky“. „I to dobry — każe popuszka — ta tak-si należyt aby blyźniäho poratuwaty; a dali szto sohri-szył?“ A moskal każe: „pyryd świtym Nykołuszkw zdojmy szäpoczku“. „Nu, i to dobry, bo to tak-si należyt“. Ałe maskal jak si spowidav, taj witih popowy z kiszeni sztyry rubli i tabakierku. A popuszka każe: „nu, moży jeszcze majesz jaki hrichy?“ „Ni! ja wże ny pamnitaju żadnych bilszy hrichiw“. Ałe popuszka każe: „moży ty majesz jakiej hrich, ta si wstydajesz kazaty“. „Aby ja nikomu ny skazav“. „Nie, ny bij-si! my takiej majem prykaz: jakby kotryj popuszka rozkryv czuži hrichy, toby jemu jazyk urizaly“. I dav popuszka moskałewy rozhri-szényje, a moskal dav popuszci rubla za spowid — i zaraz stav na służbu Božu.

Ale tut wže po pry swiatim pryczastyja, popuszka maca do kiszeni za tabakierkow aby tabaki zażyty, a tabakierki nyma; a win zaraz skrycziev na maskale i pokazuje palcimy po pid nis szczo potrybuje tabaki zażyty. A maskal zaraz skrycziev, taj wistawyv jazyk i niby paleym riży, taj kaže: „nól nól bo wtnut jazyk“. I wže bilszy popuszka niczo ny wpomynav-si, lysz poszukav w kiszeny de buly rubli taj tabakierka. a typer nyma wže lysz tot rubel szczo maskal dav za spowid'. Pryjszov popuszka z cerkwy do domu, a jemu žinka zacziela kazaty, szczo propala sołonyna, i futro z wovkiw i sziepcoczka z pyryd šwitoho Nykołajaja. Ale popuszka kaže: „cyt ja wže znaju kotryj zabrav, win myne i w cerkwi obikrav, a typer movczy tycho, bo wže win si wispowidav“.

63.

Skradziona rewerenda.

Od Horodenki.

Odnoho razu wijszov maskal na jarmarok. Ale dywyt-si: a jakies czołowik wihnav sztyry woły na prodáž i zaraz prystupyly do neho kupci, i zaplatyly tomu czołowikowu za sztyry woły wylyki hroszi. A tot maskal wse za tym czołowikom pidchodyv, až nareszti pryjszov do toho czołowika taj kaže: „a witkie wy batiuszka?“ „Ja s toho i s toho syła“ — kaže tot czołowik. „To wy z toho syła, ta tam mij brat je w waszim syli“. „A to kotré wasz brat?“ kaže tot czołowik. „Ta-ży popuszka to mij brat ridnyj, ale — kaže maskal — chodit panie gazdoczko zo mnow do krawcie, bo ja jemu zhodyv rywyrendu i wżem zapłatyv, i ja duży was proszu, moży-by wy buly taki dobri, aby-ste wziedy z sobow dla neho“.

I zawiv toho czołowika tam de si rywerendy szyjut, i zacziiev wibyraty rywerendu. Jak wže wibrav, taj kaže tomu czołowikowu: „a nu, batiuszka rozhornit-si iz swoji odeži, ta whornit-si w rywyrendu, aby ja wygiv jak wona bude na nim stojaty“. I w tot czies rozibrav-si tot czołowik do soroczki i whornuv-si w rywyrendu. Ale maskal zaraz jeho pozacziiepuwaw gudzykamy i zacziiev obziryaty, i obyrtaje jeho to w oden bik to w druhyj, i wydwyrnuv jeho wid odeži; taj jak pirwaw

torbu z hriszmy, taj jak pidy w dweri, tak szczo aż zakuryło-si za nym. A tot czołowik z rywyrendow za nym; a żydy za czołowikom, taj każut: „ty złodiju, хочysz wkrasty rywyrendu“. Taj szczo dobry nabyly-si żydy toho czołowika, taj propało jak pes w jarmarok.

64.

Skradziony kozuch ¹⁾).

Od Horodenki.

I znow takży buv szczo odyn maskal, taj napywaw-si w kor-szmi iz swojimy towarzysziemy. Ałe na tot raz uwijszła jakas baba w nowim kozusi; a win jak totu babu wzdriv, taj raráz wiskoczyv iz za stoła, taj prawo do baby, taj każe: „babuszka! szczo myni si prywydiło, wže rik mynuv jak ja swoju mamu pochowav, a ja jak hlypnuv na was, a to jakurat moja mamka taka buła jak wy, i buła duży hulaszczá“. I zaraz kazav daty babi horivky. Baba jak wipyła, a win każy: „anu, babko, pidit tro-szki hopaczka!“ Ałe baba wže buła troszki napyła, taj dali hopaczka, tak až upriła i skienula kozuch, taj poklała na stiv. A babu tak obstupyly, szczo ny buło de hli upasty (igle upaćć). Ałe tot maskal stysnuv borszy kužuch, taj pizsov w dweri, a baba taki tancuje. A druhi byrut taj szczo babi pryspiwujut i każut: „babuszka hocki tne, taj ny znaje kozuch de; — pryjszov sałdat, hopa-hałdat, — uziev kozuch pid płaszcz, typer babuszka w płacz!“

65.

Gazda i trzej zalotnicy.

Od Sniatynia.

Buv odyn gazda, imnia jemu Wasyl. Aly mav duży fajnu žinku; tak jeji koždyj lubyv szczo strach. Až ona pizšla jédnoho raza do mlyna, a melyk (mielnik) jak wzdriv taj każy: „Wasy-lycho, idyt sypty na kisz“. Ona wyspała taj mely-si, a melyk

¹⁾ Frasčka ta przypomina pieśń złodziejską, ob. *Lud*, Ser. I, str. 281, nr. 38. — Ser. XIX, str. 247, nr. 22.

widklykav na bik taj każy: „Wasylyszko, koly by ja do was pryjszov?“ A wona każy: „nynki weczir“. Zmołała taj ide, a ksiondz uzdriv taj każy: „Wasylycho koly-by ja do was pryjszov?“ A wona każy: „nynki weczir“. „Dobre“ każy ksiondz. Ide dali, zdybaje ji wit (wójta). „Wasylyszko, kolyby ja do was pryjszov?“ Wona każy: „nynki weczir“. Każy wit: „dobry“. „Ja Wasyle wiszlu s pysmom;“ wona każy: „Dobry, wislit“¹⁾.

Taj piszła do domu; prychodyt i rozpovidaje swomu Wasylewy taj każy: „narubaj drow dosyt“. Wasyl narubav, dywyt-si, a prysiżnyj ide taj każy: „majety ity s pysmom tuda i tuda“. Wasyl: „na jak-ity?“ „To nic ny pomoży“. Prychodyt prysiżnyj do wita, pyta je wit: „a szczo, piszov win?“ każy. „Piszov“. A wit zbyraje-si ity do Wasylychi u weczir, a Wasyl niby piszov taj schowav-si uże u weczir. Wasylycha zatopyła w pyczy, horyt, wona krutyt-si po chati, a melyk do chaty „dobryj weczir Wasylyszko“. „Daj Boże zdrowie“ każy wona. „A Wasyl de?“ pyta je si melyk. Wona każy: „des wihnały s pysmom“. Taj każy wona do melyka: „rozhortajty-si, i skidajty buty taj lizty na pycz“. Rozibrav-si melyk i piszov na pycz. Ały ide ksiondz; prychodyt: „Daj Boży dobryj weczir“. Wona każy: „skidajty jegomość wsio iz seby taj lizty na pycz“. Wiliz pip, dywyt-si: chtos je na pyczy; taj każy: „a to wy?“ Melyk każy: „ja, a to wy jegomość?“ Win każy: „ja“. Posidaly tycho oba, taj każy pip: „zabawyty-si Wasylycho?“ Wona każy: „niezaraz“. Taj kiedaje drow w pyc, aby horiło. Nadchodyt i wit: „dobryj weczir Wasylyszko“. Wona każy: „daj Boży“ i każy: „rozbyrajty-si i lizty na pycz“. Poskidav wit wsio iz seby, wilażyt na pycz; dywyt-si i każy: „to wy jegomość“. Pip każy: „ja“. „A druhyj chto?“ pyta je wit. Każy pip: „to melyk“. Wony howorie, a Wasyl dweri wtwory, a pip i wit i melyk zastyly na pyczy. Wchodyt Wasyl i każy do żinki: „budem-si zabyraty na słobodu, odnu tylyczku (ciele) majem, pidy żinko do melyka naj sobi kupt to dobroho felu, win znaje toho felu“ Piszła żinka; prychodyt do melyka, pyta je si melyczkie: „de waszi?“ Wona każy: „des w mlyni“ i każy „Wasylycha, kupit sobi naszu jaliwku“. „A wy budety prodawaty?“ „A ja budem, oj to dobroho felu, prodamo bo idem iz syła“. „Koly tak, to zaraz byru hroszi taj

¹⁾ *Lud*, III, Ser. XIV, str. 285.

idu". Wziela hroszi; idut obi. Prychogie, a Wasyl każy žinci: „idy do korszmy taj prynusy horivki, naj wipjem, Hospod znaje cy budem si uže wydity“. Piszła žinka do korszmy, a win każy: „ot znajety szczo Boh znaje, cy budem-si uže wydity, dajty myni trochi pomatu“. Taj pidiszov, robyt swoje, a pip każy: „moja by toho ny zrobyła“. Taj wit każy: „i moja by toho ny zrobyła“. Prynosyt Wasylycha horivki, uzily taj pjut: rozpyly, taj piszła melynca do domu. I każy: „ja rano pryjdu za tylycyw“. Każy Wasyl: „dobry“. Każy Wasyl do žinki: „idy do popa, naj win kupył tu' tylycu“. Piszła do popa, prychodyt i pytaje jimości. A wona każy: „des piszly do pasiėkie, a wam na szczo Wasylycho?“ „Majem na prodaž tylycu, jimosć znajut“. „Znajut, to dobroho felu, kupju zaraz“. Wziela hroszi i piszly. Prychogie, pohodyly-si; piszła Wasylycha za mohoryczom, a Wasyl każy: „jimosćunu, Boh znaje cy budem si wydity, pozwołył trochi“. Jak zacziev prosyty, taj pozwołyła. A wit każy: „a wže jegomosć wydyty jak Wasyl pytluje“. A pip nymoży dychaty, bo pycz duże horiecza, soroczka korotka a pycz pycze. Tak i z witowow žinkow stało-si jak z popowow i melynkowow. Po wsemu zabrav Wasyl hroszi i każy žinci swoji: „kikaj s chaty, bo ja palu“. Roztworyła žinka chatu, a pip i wit i melyn bez portok ta w nohy, taj polyszeli koždyj odežu. Prylitajut do domu; pip do pokoju a popadie każy: „a ty de buv des w kurwi (nierządnicy). A win każy: „cyt, a ty szczo robyła z Wasyłem?“ Taj taka žinka witycha tak samo swomu, a wit każy: „a ty szczo robyła?“ Tak i melyn swoju žinku pytav.

Rano wstaje Wasyl, byre ubyrage-si w ksiondziw ubjor, taj ide do cerkowy, a pip jak uzdriv, prosyt tak duże, — i musiv daty paru konyj; widdav popowy. Prychodyt do domu, byre torbynu witowu z ordyłom i rozkazuje dysietnykam szierwarok honyty. A wit jak uzdriv, dav jemu paru woliw, a melyn połowynu mlyna.

66.

Gazdyni i dijak.

Od Horodeńki.

Buv oden gazda; a jeho žinka lubyła-si z giekom (dyjakiem). Ały najmyt dowidav-si szczo giek chodyt do jeho gazdyni, taj uže czerez neh' trudno lubyty-si. Až jednoho razu

uweczir ta gazdyni każy do giéka: „de budety zawtra?“ A win każy: „pidu oraty“. „Dobry“ każykuma „ja winysu wam obidaty de samy budety, tam nad syłom, a woły pyristi“ (parzyste). A najmyt prysłuchav-si szczo wony howoryły. Rano piszov najmyt z gazdow oraty a gazdyni każy: „idit jizty chliba, bo ja ny budu topyty, bo ny možu“. Aly najmyt znaje szczo si bude robyty' ta moveczyt. Piszly oraty, a gazdyni żywo zatopyła, zarizała kurku, zamisyła pyrohy, zwaryła i nyse gikowy. A najmyt wzdriv zdäleku, i każy: „gazdo skidajty buty, ta na szczo ny pytajty“. Skienuv gazda buty, i najmyt swoji pyrywziejzav woły taj orut. A gazdyni uzdrifa pyristi woły, taj ide prawo, hadała szczo to giek prychodyt, a to jeji gazda. A gazda każy: „taj ty ny możysz (chora), taj winysłas nam obidaty“. Howory swoji: „ziel myni szcoby ty ny obidav“. Najily-si dobre, a gazdyni każy gazdi: „szcze lyszyło-si kurki i pyrohiw, naj najmyt ponyse kumowy Jerentomu, wony ny obidaly, bo kuma ny możut taj ny winysut“. Każy gazda najmytowy: „ozmy ta ponysy“. Odnako lyszyło-si; wziev najmyt mysku z pyrohamy taj z kurkow, taj piszov do giéka. Ide taj pyrih rozłupyt, syr izist, a kisto kieny. Zjiv wsio, prychodyt do giéka taj każe jemu: „Jerentyj, kazav gazda mij, szczo was sokierow zarubaje“. „Ta za szczo?“ pyta je giek. „Abo ja znaju“ każy najmyt. Taj piszov nazad, a gazdyni pyta je: „a szczo, izily kum?“ A win każy: „a ja, zjily“, taj każy gazdi: „prosyly was, abysty pizly pluh zlahodyty“. A gazdyni każy: „ta pidy“. Byre gazda sokieru taj ide. A giek uzdriv szczo kum ide iz sokierow, ta dali! — uzdriv, szczo giek pobih. Win pryjszov do pluha, podywyv-si, pluh dobryj; taj piszov nazad do swoho pluha. Ide tym samym mi-scym szczo najmyt pyrohy pokiedav, taj zbyraje toty pyrohy. A gazdyni dywyt-si taj pyta je najmyta: „a win szczo zbyraje?“ A najmyt każy: „kamine“. „Ta na szczo jému kaminie?“ „Was byty; szcze perszy kazaly, lysz wy iszly, szczo budut byty“¹⁾. A gazdyni tohdy dali, jak zaczne kikaty witkie duch byre-si. Gazda prychodyt, pyta je-si najmyta: „wona czo' tak pobihła?“ A najmyt każy: „daly znaty szczo chata waszi horyt“. Jak gazda wczuv, ta dali do domu bižyt. Žinka jak wzdrifa szczo

¹⁾ Ustępy podobne ob. *Lud*, III, str. 168, nr. 29, 30. — Ser. XIV, str. 335, nr. 95. — Ser. XXI, str. 193, nr. 12.

win biżył, uže nydáleko, wona w kryk. A win prybih prawo žinki, a wona: „joj, joj, ny byj myne, wže ny budu gieka lubyty“. Win toho i ny słuchaje, ale biżył do syła. Prybih, dywyt-si: stojit chata jeha. Wyrnuv-si nazad w poly, i orav do weczira.

67.

Dijak przez męża zduszony.

Od Kolomyji (Turka).

Buv czołowik (mąż) taj i žinka; ale žinka né duže lubyła swoho czołowika. Lubyła sie wona z giekom; dla czołowika waryła but' szczo, kartofli, pistnyj (postny) borszcz; a dla gieka, jak czołowika wiprawyt w pole, warét mieso z kurkie i pyrohé, mołocznu kaszu, taj i horivki prynese. Ale czołowik na to prydywyt-si, i zrobyv sie niby hłuchy i ślipy, niby ne wedit, ne czuje. A žinka z toho była rada. Ale pryjszov giek, ona prynesła horivki, dała smetany, i napywajét sie z giekom koło stoła. A czołowik sédit na peczy i dywyt-si na vse, ale udaje szczo toho ne wedyt.

Ona pokłała na stił pyrohy z mysku, a sama poszła do komory horivku toczyty do sklenki (flaszy). A ji czołowik z peczy zliz, wziev makuhyn (wałek gruby do tarcia maku) i gieka wbyv makuhom; taj zatoknuv jimu pyrih w zuby, tak niby to wihledało jakby sie pyrohom udawyt, a sam wyliz znov na pycz i sédyt.

A žinka wchodyt z horivkow i pryproszéjet gieka: „a berit' že kumoczku, i żywit-si“. Ale wóna diwyt-si, a giek né żywyj. Ona zaczyła kréczyty, i swojemu czołowikowuy pokazywaty szczo giäk udawyt sie pyrohom i né-żywyj. A win kaže: „ne žury sie, szczos z nym budemo robyty, naj si weczér zrobyt“.

I wziev weczér gieka na pęczy, ponis do ksiądzkoi pasiéky i dav mu, pryczepyt ulej na pęczy, i postawyt ho na firtku (furtkę), na perełaz. A sam piszov i schowav sie za plit (plot) tam koło pasiéki, i czekav szczo sie z giekom stane. A ksiądz nadbih, i zobaczyv gieka z (w)ulejem na perełazi, taj strylyv do nieho, bo hadav szczo win wtikaje. Prychodyt blyszcze i dywyt sie, a win né-żywyj. Hadav szczo win go zabyv. A toj

gazda toji žinki, Jwan, prychodyt z za płotu, i kaže: „a szczož wy jigomost' zrobyly ta-že wy gieka wbyly“. A ksiądz kaže: „tycho, majesz sotku (sto reńskich), taj moveczy; bery toho gieka, podij ho hde, aby nichto ne wedyv“.

A Jwan wziew giäka, taj ponis do swoho domu; perechovav czerez deń w sebe, a w weczter ponis do dwora na humno; kienuv gieka pid sterty, sam wliz na stertu, rozkienuv, rozbo-rykav stertu, na try fry (fury) skarbowy nałožyv snopkiw, i skar-bowy koni pozapryhav do tych woziw. A sam wziew giäka, wysadyv na wiz i pidper ho wylmé (widłami). A sam piszow pid wikna do pana i zacziev kréczyty, szczo złodiji stértu roz-bérajut. Pan wstav, wchopyv strilbu, pobih na humno i strylyv do gieka. A Jwan idé za panom i kaže: „eh to tak né možna robyty, pane, aby czelowika na smert zabyty. A pan kaže: „Bij sie Boha, ne kažy nikomu, dam ty sotku i wsi tobi koni (dewiet) szczo sut zapriéženi w tych wozach; i bere sobi toho gieka i po-dij ho hde“. Iwan wziew gieka na pleczy, ponis do lisa, taj zokopav.

68.

Przygody chłopca

wydanego przez ciotkę cyganom, zmuszonego do cygańskich sztuk i wyswo-
bodzonego przez niedźwiedzia.

Obertyn, Czortowiec.

Buv pan i pani, i duże sie lubyly. Taj mav pan sestru, widdav ji za muž, ale ij czolowik ne duże lubyv. Tak óna za-wsze zazdrostyła, szczo brat lipsze żyje zo swojew žinkow jak óna ze swoim czolowikom. Toj pan brat, ta jichav zawsze na polowani w połe, lubyv polówaty; a jeho žinka mała maleńku detynu, chłopci. I trafyło-si szczo jidnoho razu na polowani sam néchotiéczy zastrylyv sie. I prywezly jiho do domu, taj pocho-waly. A sestra toho nebiszczyka pryjichała do jiho žinki i kaže, že „ja zéczu sobi tu sédity, bo ja ze swoim czolowikom ne možu żyty“. A ta kaže: „dobre, sedy ty zo mnow, bo ja tužu za swoim czolowikom, to méni łeksze bude, budu maty z kim sie rozbawyty“.

A tota sestra toho nebiszczyka, wzięła, namowyła cyhana, aby pryszov w noczy i totu detyńnu ukrav i aby ju zatratyv. A toj cyhan (nazywaw sie Bartłomen) pryszov w noczy i totu detyńnu ukrav i zanis w połe w stepy. A tam w stepach byly cyhany i bilsze ditěj, poskradeny; i tam uczyly ich tańciowaty i po cyhański szachrowaty. A jak win prynis tótu detyńnu, a jeho Bartłomena mama uzdręła szczo ta detyńna duże ładna, podobaje na panske; i óna żelowała toji detyńny, że jak sie wichowaje, ta bude duże muczena. I wzięła tótu detyńnu i wtikła wid syna. I piszła w seło, kupyła sobi chatu i sedila z tow detyńnow i wichowowała ju. Jak toj chłopeć wiris, dała ho do szkoly, szczo by sie uczyv. Taj win do szkoly chodyv czerez sim rokiw. Jak uzdręła cyhanka, szczo ona zaczyła osłabaty, i né może z łózka wstaty, tak przyklykała toho chłopci i kaže mu: „jak uzdrész czornoho cyhana, a bude sie nazywaty Bartłomen, to steryży sie jeho, aby tebe ne wziew z sobow“. I dała mu totu soroczku mańenku w kotryj buv ubrany jak ho Bartłomen wikrav i kaže: „abys zawsze tótu soroczeczku choway, abys ne zhubyv, bo na tyj soroczycci je napysano szczo ty jest panskij syn, ale ja ne znaju czyj, bo ja ne je twoja babka lyszeń prosta cyhanka; bo ty jest wkradenyj, ale ja tebe pozielowała aby tebe Bartłomen ne muczyv jak druhych cyhańczukiw, dla toho'm tebe widobrała wid Bartłomena i szła'm z tobow w świt“. Ona jimu toto rozkazuje, a Bartłomen popid wikna biżyt. A ona jak uzdręła z posteli czerez wikno szczo win biżét, taj bez cziesu wmerła zé strachu. A toj chłopeć stojit koło neji, koło posteli.

A Bartłomen wpav do chaty i kryknuv: „tut ty cholero stara, wkrałas toho czorta tajś wtikła!“ Taj zamiryv sie swoju mamu udaryty; dywyt sie, a ona wże ne-żywa. Bartłomen kaže do toho chłopci: „teper ja wże tebe, czorte, ne lészu, taj żyty ne budesz“. Ale toho chłopci téta (ciotka) dowidała sie szczo win szcze żyje (toj chłopeć) i dała cyhanowy Bartłomenu sotku szczo by toho chłopci zatłumyv (zgladził). Bartłomen jiho chce wziety, a win sie prosyt, aby jiho pustyv szcze do wijta, szczo by jému ne sperly (zaprzeczyli) toj majetok kotryj pego-spodarówwav zé swojow babkow. Bartłomen pozwoływ pijty do wijta. Win pryszov do wijta i prosyv jiho aby ho skryv pered Bartłomenom, szczo by jiho ne dav wziety. A wijt kaže: „jak zmožu wihoworyty tebe wid Bartłomena, to té ne dam wziety,

a jak né zmožu, to sie z nym byty né budu, bo sie jeho boju“. I pryjszów wijt do ty chaty i kaže Bartłomenowy „szczo to chłopeć je nasz, ja jého ne dam wziety“. A Bartłomen kaže: „né, to je cyhanska détyna, to moji sestry détyna, jak ty smiesz howoryty szczo to wasza détyna“. I wziew jeho i powéd ottam znow w step de win mav posédenje i tam jého uczyv po cyhańskomu tańcówaty, skakaty, wertaty sie i stawaty do hory nohamy. Ale toj chłopeć ne mih toho potrafity, ne wnije, a Bartłomeń byv jeho; ale win zawsze totu soroczeczku chowav, pry sobi try mav, aby Bartłomen ne wégiv i nichto. A Bartłomen mav szcze bohato chłopciv, szczo ich tych cyhańskich sztuczok uczyv; a jiden meży nymi buv takij szczo naszoho chłopciv polubyv. I jak Bartłomen spav, to win naszoho panskoho chłopciv brav na bik i wczyv jeho cyhańskoji miny, tańciowaty, skakaty. I toj panskij przyznav sie tomu swojimu przyjatelewy za swoju soroczku maleńku; a toj cyhaniuczok totu soroczku wid neho wziew, i kaže: „daj, ja tobi schowaju, bo jak Bartłomen w tebe wzdrét, to widbere i tebe ubyje“. Taj ony czerez lito buly w stepi, uczyly sie, a na zymu piszly po sełach tumanyty luděj. I jak wyszly iz stepu, to toj cyhańskij przyjatel panskoho chłopciv wziew soroczku do sebe i chowav je. Ale Bartłomen porozpuskav cyhaniw po swiki (świecie), de sie kilka widorwało, po dwa, po tré, a z sobow wziew sztéroch; dwa cyhany prawdywi, a dwa iskradeni: „toj chłopeć panskij i jého przyjatel.

I szly czerez misto, nakupyly szpylok bohato, ciŭ paczku. Ta pryjszly do seła i zajszly do korszmy na nicz. Pokłav Bartłomen sered korszmy stolec, i kazav swojim sztérem cyhaniukam skakaty i rózni strojity miny. Tam sie ludé schodyly, dywyly i jim za toto płatyly. A że dobré mu pizło, kazav tij arendarci zwaryty im, tym chłopcim, dobru weczery, a po weczery majut sie rozchodyty po dwa po chłopskich oborach i szpilkie wtykaty w chudoby w hołodeńkie (w prózne boki bydłat), to ta sie chudoba z toho pochoruje i popadaje do zemni (ziemi) i na rano budut cyhany maty zarobok. I tak sie rozészly; dwa cyhaniuki piszly osibno, a chłopeć panskij z swojim przyjatelom znow osibno. Dwa cyhany, de tylko pryjszly do obory, to ponabywały szpilkie chudobi w hołodeńkie, aż sie zaraz chudoba pochorowała. A toj panski chłopeć źielowav szczo chudoba na toto sie duže muczyt i ne chotiv szpilkie nabywaty.

A toj jého pryjatel kaže: „cyt, molczy, ja za tebe budu nabywaty, bo jakby sie Bartłomen dowidav, toby té zatłumyv“. A Bartłomen sam, tomu arendaru szczo u neho noczowav, nabyv dwom koniom szpilkie. Na rano wstajut, a wże arendarowy konié leżut słabi. Ale arendar tak desperuje, zieleje za kinimi, a Bartłomen kaže: „eh, za szczo ty płaczesz, arendaru, ty sie śmij z toho, ja tobi koni w duch wikuruju, a szczo my dasz?“ A win arendar kaže: „szczo chcesz to dam“. A cyhan na toto: „daj my sotku“. Dav mu sotku, win piszov do stajni, szpilkie wykiéhnuv a koni pozdrowyly. Tak toho ludé uczuly, szczo je takij czołowik lekar w korszmi szczo taku daje radu, tak sie zbihly aż tismo. I berut cyhana wid jidnoho do druhoho gazdy do kurowani chudoby i płatie szczo sam cyhan chce. I tak dalij czerez ciłu zému (zimę) ne-tilko w tym seli ale i w ynszych sełach wyprawiaw zbytki ludiäm i brav za toto hroszy.

Jidnoho cziesu po obidi leh Bartłomen spaty. A toj pryjatel panskoho chłopczyka, kaže jimu: „chodim' na misto; tam bude komedyja i budut sé różni pany z seliw zjizdyty; może tak sie trafyt, że jakis pan tebe sobi spodobaje i wikrade tebe wid Bartłomena. Ale toj pański chłopcé bojit sie, szczo aby jého Bartłomen ne byv jak sie dowidaje, szczo pide do mista. Ta toj nareszti dav sie namowyty i piszly oba do mista. A tam buła komedyja; chodyła diwczyna po sznuri. I tak sóbi spodobała toho panskoho chłopczyka, i zaczyła prosyty swoho pana, aby jého koneszne wziew. A toj pan zaczyw sie jého pytaty: „jakimby ty świtom mih si ukrasty wid swoho Bartłomena, ja by tebe wziew z sobow“. A win kaže: „abo ja znaju?“ A toj jého pryjatel kaže: „ne bij sie, ja tebe wikradu i widdam semu panowy. A na druhij deń po tij mowi, pan komedyantiw zbyraje sie do-dniä wyjizdžéty z toho mista. A toj pryjatel bere panskoho chłopczyka z sobow i wéde jého do sztachetiw domu w kotrym noczowav Bartłomen z cyhanamy, i wykiehaje sztachetu jidnu i puskaje panskoho chłopcie za tym panom i daje jému tótu soroczku mału szczo chowav u sebe. Toj chłopczyk prybihaje do pana komedyantiw, w toj czies koly win sidav do powozu. I ucho-pyv toho chłopczyka z sobow do powozu i pojíchav. A Bartłomen jak sie obudyv i podywyv sie szczo néma chłopcie, dalij pobudyv cyhaniw i pobih w misto zdohaniety chłopczyka. Ale

toj chłopczyk z panom wtik, a Bartłomen bihał po cilym miski i né mih chłopczyka znajty i wernuv sie na swij niczlih.

Na druhy deň powstawaly, bo wže wesna sie zrobyla, i zabrały sie znou do toho stepu. A toj pan utrymowav toho chłopczyka i z tow pannow razem pokazowaly komedyje. A win pokazav totu soroczku swojimu panu a óna buła poznaczena. Taj pan kaže: „ja muszu dowidaty sie czyj ty je“. I potomu wziew ich do pokazowani komedyj, na kotru pany maly sie zjizdyty. Taj pryjichala mezy témé panami i mama toho chłopczyka. Skoro uzdréta jého jak tnúciówav na sznuri, tak zaraz kaže do swoji bratowy: „oh jakiž to chłopczyk podibny do moho Józeńka!“ A bratowa na toto kaže: „szczo tobi sie majaczét! twoho Józia dawno deś zatłumyly“. Ałe totu besidu dwoch tych paniw uczuv komedyant i zapytav sie firmana: „z widki toty pani sut?“ Firman skazav jimu prawdu. A panie pojichaly do domu. Na druhyj deň do świta komedyant pojichav do toji pani, aby sie dowidaty czy to ne je mama toho chłopczyka? Skoro pryjichav do toho seła do tej pani, kaže ji po tychu: „jakim świtom utratyla wóna swoho syna?“ Ona mu widpowyla na toto: „szczo w noczy wliz wiknom czornyj czołowik i uchopyv wid niańki detynu wraz z kołyskow“. Komedyant pytaje sie: „jakiéj znak buv na soroczci toji détyny?“ Skoro ona mu rozkazala; tak win wyjmiv z keszeni soroczynu, i dav ji do rozpznani. Jak tylko wzdréta znak swij na soroczyni, tak zaraz kazala, že: „to mojej détyny“. A win kaže: „ježeli tak jest, to toj chłopczyk kotroho pani wydiła w mene na komedyj, musyt budy wasz syn, kotroho zawtra wam prywezu“.

Tymczasem bratowa toji pani pisala po Bartłomena i skazala mu de sie toj chłopeć znou znachodyt i dała sotku, aby ho teper konieczne zatłumyv. Bartłomen skoryj na zarobok, piszov do toho mijstia de mu oznaczeno, i pijmav tam chłopcie Józia i zaczyv ho duszét. W tym wedwid' (niedzwiad) komedyanta kotryj buv w želizni graždi (klatce) zamkneny, a kotryj duže lubyv chłopcie Józia, skoro zobaczyv szczo ho Bartłomen duszyt, ryknuv až sie pokoji zatrésly. Bartłomen z poczietku nastraszyv sie, ałe znou zaczyv chłopcie duszét. Chłopeć tylko szcze mav syły, že promowyv toty słowa do wedwegiä: „ratuj mene!“ Wedwid' na toto słowo, jak sie kienuv, perewernuv graždu, arkan (powróz) urwav, wpav na Bartłomena i zaczyv ho duszéty.

A Józio, jako myłoserzny, prosyv wedwegie, aby jeho nie zadu-
szyv, tylko pretrymav. I tak ciłu nicz až do rania wedwid' try-
mav Bartłomena w łapach, a chłopczyk Józio sediv także zmu-
czeněj obok nych.

Pryjizdyt komedyant do świta i dywyt sie szczo sie w jeho
pokojach dije. Pytaje sie chłopcie: „szoto sie znaczet, że graźda
wedwegiä perewernena. Win mu skazav jak sie stało. Kome-
dyant ukówav Bartłomena w kajdany, kazav znouu koni zapre-
czé (zapriczy, zaprządz) do woza, posadyv Józia obok sebe,
cyhana także, a dla bezpeki, wziew z sobow i wedwegiä. I po-
jichav do mamy Józia i widdav ji syna. Bartłomena zapytały,
chto jeho namowiev aby win ukrav détynu, a po tomu zabyv. Win
rozkazav wsiu prawdu, że bratowa toji pani kazała mu to zro-
byty, za szczo méni zapłatyła. Józio prosét swoji mamy, szczo by
Bartłomena ne hubyty, choé mu tylko zrobyv kréwdy; ale naj
préwede moho pryjatela, to netylko kara mu bude darowana,
ale szczo bohato hroszi za toto distane. Bartłomen piszov
w stepy, wiszukav pryjatela Józia i prywiv jiho, a za toto distav
mnoho hroszi. A bratowu kazały powisyty. Józio widobrav ma-
jetok po tatowy, gospodarówav, a pryjatela wziäv na swojiho
powérnyka.

69.

Baba czterykróć grzebiona.

Od Horodenki.

Buv odén czołowik bidnyj, a mav ósmyro ditoczok, a lysz
chatynku i małénkij kusnyk horoda szczo lysz buło na zakryszku
do chaty; a do toho buła odna korowyna. Ale odnoho cziesu
tak wipało, szczo ny buło czym korowu kormyty. I powiv bi-
dnyj czołowik korowu na jarmarok. Jak pryjszła zhoda w zhodu,
i prodav korowu bidnyj czołowik za sto zołotyeh, taj idé do
domu.

Ale dywyt-si: a czołowika wydut na szybyncyu, taj kažut:
„chto dast sto zołotyeh, taj pustymo ceho czołowika (złodija)“.

1) Ob. *Lud*, XXI, str. 205, nr. 20.

A tot bidnyj szczo prodav korowu kaže: „szkoda aby duszie marny pohybała“ — i dav sto zołotyh, taj wikupyv czołowika, i wyde jeho do domu.

Jak pryjszov do domu, a žinka pytaje-si, za kilko prodav korowu. A tot czołowik ny dav bésidy dokincyty, taj kaže: „cy je tut jakiej bohacz?“ „Oj czomu nyma! mij brat takiej bohacz, szczo jemu pary w syli nyma“. A tot złodij kaže: „anu, powydit myne de win sydyt“. I pryjszly do toho bohaczie na podwirie, a tot złodij widomknuv kołodku, i wwijszov do komory taj namacav muku, i wisadyv na swoho gazdu, taj kaže: „ny-sit do domu!“ a sam namacav giletoczku syra i fasku masła, taj prynesly do domu do toho bidnoho czołowika i waryly sobi pyrohy. Ale tot złodij kaže: „ny żury-si Iwany szchos dav za mény sto zołotyh; ja tobi vse popovniu“. I powyczériły, taj polihaly spaty.

Ale druhyj deń, wstaje bohacz rano, dywyt-si: a komora rozbyta. Wchodyt do komory, dywyt-si: a to nyma mukie i nyma syra i fasoczki z masłom. Taj win zaraz pisłav swoju giwczynku mału, taj kaže: „idy do wujka i budesz wygity szczo wony budut jisty“. Ale toto giwczie pryjszlo taj stało koło poroha, a wony obidajut; taj jigie (jedzą) pyrohy, taj i giwczyni daly dwa pyrohy. A wona oden izjiła, a druhyj prynesła do domu i kaže: „ot szczo u wujka jigie, pyrohy z naszoji mukie i z naszoho syra“.

Ale w toho bohaczie buła żonocza mama; a win mav wykij kufyr, i dav jij makitru pyrohiw i kwartu horivky, aby mała szczo jisty i pyty, i zamknuv staru babu taj wisadyv na wiz i powiz jiji do swoho bidnoho brata, taj kaže: „brate Iwany! naj mij kufyr postojit w téby, bo ja jidu na druhy syło na wisile! a w mény toji noczy byly złodiji; a ja tut maju dorohi ryczy i hroszi, taj boju-si aby chto ny wkraw,“. Ale tot bohacz jak wiz babu w kufri, taj napowidav: pamnitajty babo, abysty dobry słuchaly szczo wony budut howoryty. A toho złodija ny buło tohdy w chaki (chacie), jak bohacz prywiz kufyr, ale moży za hodynu prychodyt tot złodij, taj kaže: „a to szczo za kufyr?“ A to mij brat bohacz prywiz, bo bojit-si aby złodiji ny wkrały“. A tot złodij kaže: „anu, ja podywiu-si szczo w tim kufri je?“ I widomknuv, dywyt-si: a tam baba sydyt; a win zaraz pirwav makohin i wsadyv babi w hołowu, taj ubyv na smert, taj wziew

horivku i pyrohy, taj wiply i zjily, a porożnu sktenku i maki-triu poklaly koło baby, i pidperly babu na ruku i wpchav tot złodij babi pyrih w rot, niby wona wdawyla-si pyrohom, i zam-knuv nazad tak jak buło.

Ale druhyj deń pryjichav bohacz taj podiekuwav swomu bratowy za to szczo pyrystojav kufyr w ného, taj wisadyly na wiz, i pojchav sobi bohacz do domu. Ale na dorozu pukaje bo-hacz w kufyr, taj kaže: „mamo! a szczo tam howoryly?“ A mama baj-bardzo. Pryjichav do domu, taj rozimknuv kufyr, dywyt-si, a baba ny-żywa, oh bidnyj świty! szczo tut robyty? Piszov bo-hacz do ksiądza, taj kaže: „jigomość, szczo tut robyty? wmerła baba nahly, jila pyrohy taj wdawyla-si“. I jakos pyrykrutyly, aby babu ny poroly (pruli, sekcyę robili), taj pochowały.

Ale tot złodij piszov w noczy na cwyntar, taj widkopav babu, i prynis do ksiądza i zarizav paciuka; dav babi niź w ruki i prypér babu do karnyka, — niby to baba zarizala; a sam piszov do domu. Taj rano czelid powstawała, dywyt-si: a baba stojit pid karnykom, taj trymaje niź w rukach, a tut nichto ny choczy prystupyty bo bojit-si, i nyma takoho widważnoho aby wziev babu. Aż prychodyt bidnyj Iwan, taj kaže: „w meny je takiej czołowik szczo-by winis babu na cwyntar“. A ksiądz obicieje sto zołotyh i toho paciuka, lysz aby chto babu wziev. Pryjszov tot złodij taj kaže: „to straszna riez babu zaczypaty, bo wona ny spowidana wmerła, ta tomu chodyt“. A win niby jeho pro-syty: traba, — i wdaje szczo niby bojit-si, taj kaže: „szczo myni z hroszyj taj z paciuka? Ja umru a hroszi i paciuk lyszi-si“. Ale ksiądz kaže: „szcze daju desit korciw pszynyci, lysz ozmy babu“. A tot złodij jak uczuv szczo je szcze i desit korciw pszynyci, taj kaže: „naj si gije (dzieje) boża woli“. I pirwav babu taj winis na cwyntar. I zaraz wijszov ksiądz z gikom i zaczyeli na nowo pochoron prawyty i zaklynaty babu, każy: „abys ny wstała, abys zakaminiła“ i t. d. Jak pochowały babu, i zaraz ksiądz dav tomu złodijowy sto złotych i paciuka, i desit korciw pszynyci.

Ale druhoji noczy, piszov tót złodij i znów widkopav babu i prynis do ksiądza na humno, taj dywyt-si kotre biłszyj odénok abo stih; wiliz na stih i rozkiedav do połowyny żyto, wisadyv babu na stih i zastromyv wyla w snopy i pidper babu na sno-pach; niby to baba rozkiedala stih żyta. Wstajut rano, dywiut-si:

a baba znów je; taj rozkiedała snopy, oh bidnyj świty! szczo tut robyty? Klyczut znów toho złodija; prywyly ho, a ksiądz każy: „byry sobi tot stih żyta i daju tobi 50 złotych lysz byry babu“. Wiliz tot złodij na stih taj trutyv babu na zemlu i winis na cwyntar. Wże tretyj raz babu chowajut. Pochowaly, i zaraz ksiądz dav złodijowy 50 złotych, i kazav swojimy firamy powozyty żyto. Ale tot złogij każe: „ny żury-si Iwany, szchos dav za mény sto złotych; ja tobi w désitiro widgieczu-si“ (odwdzięczę się).

Ale tretoji noczy piszov złodij na cwyntar, i znów widkopav babu, i winis w poly, taj schowav w rowi. A toji dnyny ksiądz pojichav do władyky zamylduwaty szczo baba po smerty takoji hozny narobyła, a weczir jichav nazad do domu. A to buło duży témno-si; a złodij wże wizyrav jak budé win jichaty; czuje, wże jidy ksiądz, a win borszy zabih z zadu taj złowyv stryhunku (łoszycu) i wisadyv babu na nów, poprywiezuwav dobry motuzkamy, i prywiezav bycz do rukie i do szyji — Hospody! jak pustyv loszycu, a wona szcze ny buła wsidlana; jak pidy w galop, zdohonyła ksiądz; a koni jak si społoszylы, taj ksiądz jak uzdriv szczo baba jidy na loszycy, i skoczyl z bryczki ta w nohy; lédwy trochi żywyj zabih des bokom do domu; a baba po obori tak wibrykuje szczo aż trochi loszyci ny trisny. Tut zaraz pisłav ksiądz najmyta do dzwinnyci, aby na gwavt dzwonyv. Jak wdaryv na gwavt w dzwin, — a ludy hadaly sobi szczo na wohoń, taj koždyj biżyt z konowkow, zbibła-si hromada wid (do) dzwinnyci. A ksiądz kryczyt gwavt: „chto imé (złowyt) loszycu z babow, to dam dwista złotych i loszycu“. A tut nyma takoho widważnoho; ale prychodyt tot złogij, taj jak si pryklav i złowyv loszycu, i zaraz kazav ksiądz babu spalyty na tyrnowym wohny, i pochowaly babu wże czytwerteryj raz. I wże biłszy baba ny wstawała. I dav tomu złodijowy dwista złotych i loszycu.

Typer złodij pyrstav krasty i pokajav si; a bidnyj Iwan wgilyv (udzielił) jemu kusnyk horoda na chatu. I pokłav sobi chatynu taj ożynyv-si. I żyly sobi z bidnym Iwanom aż do smerty.



BAJKI.

70.

K o z a.

Pozabijała dziatki liszki (lisicy). Zabił ją znów rak z mrówką.

Ispar. Myszyn.

Žyv sobi raz gid taj baba. A wny ny mały bilsze majetku lysz odnu kozu, a tota koza umiła howoryty. Wny maly dwoje gityj, parubka taj giwku. Totu kozu treba buło pasty taj dobre dozyraty, chokiwszy z neji żyty.

Odnoho dne pistav gid giwku z kozow na paszu taj naka-zav, aby ji dobre dozyrała. A wu weczir ubrav si w czerwoni czoboty taj stav na worokich u czerwonych czobotich, taj pyta je si kozy: „Cy jila ty kozońko moja, cy pyła ty nyni kozońko moja?“ A wna każe:

„Ny jilań, gidońku,
ny pyłań, gidońku,
biłań czerez lisok,
uchapyłań klenowyj lystok,
biłań czerez hrabelku,
ufatyłań wody krapelku“.

Gid si oserdyv na giwku taj ubyv (wybił) ji, taj wikienuv na pid (strych).

Na druhyj deń piszov parubok pasty kozu. Ta wže ji tak pase, tak dozyraje, aby ny buła hołodna. W weczir honyt ji do domu. A gid stav na worokich u czerwonych czobokich, taj pyta je si kozy: „Cy ty jila kozońko moja, cy ty pyła nyni kozońko moja?“ A wna każe:

„Ny jilań, gidońku,
ny pyłań, gidońku,
biłań czerez lisok“ i t d.

A gid oserdyv si, taj ubyv parubka, taj wikienuv na pid. Tretoho dne piszła baba pasty kozu, ta wže ji tak dohli-daje, zwyczajne jak gazdyni, a wu weczir honyt ji do domu.

A gid ubrav si w czerwoni czoboty taj stav na worokich u czerwonych czobokich, taj pyta je si kozy: „Cy jila ty, kozońko moja, cy pyła ty nuni kozońko moja?“ A wna każe:

„Ny jilam, gidońku,
ny pyłam, gidońku,
biłlam czerez lisok,“ i t. d.

Gid jak to wczuv, taj ubyv babu, taj wikinuv na pid.

Nu, czetwertoho dne ny mav wže gid koho z kozow pi-słaty; piszov win z new sam; nu wže win jeji dozyraje, napo-juje jak sam rozumije; koza napasła si, napyła-si, szo stała sier-sza jak dovsza. Taj u weczir honyt ji gido do domu, ale wna sobi jde pomałenki, ledwy stupaje noha za nohow. Jak uže buło ny daleko wid chaty, ta gid ji lyszyv aby pomało jszła do domu, a sam obbih horodom do domu, ubrav si w czerwoni czo-boty, taj stav na worokich u czerwonych czobokich, taj pyta je-si kozy: „Cy jila ty, kozońko moja, cy pyła ty nuni kozońko moja?“ A wna każe:

„Ny jilam, gidońku,
ny pyłam, gidońku,
biłlam czerez lisok,“ i t. d.

A gid jak ce wczuv, ta wlutyv (rozżłościł) si na kozu taj każe: „Aha, to ty taka, to ja za pusto try dusz wbyv czerez tebe, teper ja tebe wbju“. Ufatyv niź taj wziev kozu łupyty, ale szo lysz piv boka obłupyv, taj mu si niź włomyv. Win pi-szov do cyhana zlahodyty niź, a kozu lyszyv.

A koza si sfatyła, taj utékła. Bižyt wna bižyt, taj uzdrila lysyczynu (lisią) chatu. Prybihła d'chaki, a dweri utworeni, a wna do chaty, a w chaki nyma lysz sami gity, bo lysyci (li-szka) piszła po_wodu, A wna pobyła (pozabijała) gity, taj skłała pid picz, a dweri zaszczipyła z sere diny, taj gospodaruje sobi w chaki. Ale nagijszła lysyci, a to dweri zaszczipieni z sere-dyny, a wna pyta je si u wikno: „A chto w moji chatci je?“ A koza każe:

„Ja koza-dereza, piv boka obderta,
koho jmu, toho wbju,
a rohamy nakuju,
pid picz fostom zometu“.

A lysyci si napudyła, taj piszła na rozdorożie, taj płacze. Ale jde łew, taj pyta je si: „A czoho ty nyboho płaczesz?“ A wna każe: „Yj panoczku welmožnyj, do moji chaty wlizła

jakas bida, taj ny chce mene pustyty“. A win kaže: „Anu chogim, ja ji wiżenu“. Pryjšly pid chatu, a ľew kaže: „Anu pytaj-si chto tam“. A lysyci pytaje si: „A chto w moji chatci je?“ A koza kaže:

„Ja koza-dereza, piv boka obderta,
koho jmu, toho wbu,“ i t. d.

Ĺew si napudyv taj kaže: „Ce jakas wetyka bida, ja tobi niczo ny poradžu“, taj piszov w swoju dorohu.

A lysyci piszła na rozdorożie, taj płacze. Aľe nadchodyt wovk taj pytaje si: „A czoho ty swacho płaczesz?“ A wna kaže: „Yj, swatońku lubońku, do mojej chatki wliźła jakas bida jak mene doma ny buło, chogit z ľasky swojeji ta pomożit my ji wihnaty“. A wovk kaže: „czomu ni, chogim, pomožu“. Pryjšly wny d’chatci a wovk kaže: „Anu zapytaj-si na pered, chto w twoji chatci je“. A lysyci pytaje si: „A chto w moji chatci je?“ A koza kaže:

„Ja koza-dereza, piv boka obderta,
koho jmu, toho wbu,“ i t. d.

A wovk jak to wczuv taj kaže: „Wibaczziej swaszko, aľe ja tobi niczo ny pomožu w twojim nyszcziski, bo ce jakas straszna bida“. Taj piszov w swij bik.

A lysyci piszła na rozdorożie taj płacze. Aľe jde medwig’ taj pytaje si jeji: „A czoho ty kumo płaczesz?“ A wna kaže: „Yj, kumku lubku do mojej chatki jakas bida wliźła taj ny moź ji wihnaty“. A medwig’ kaže: „Anu chogim, moźe ja ji wiżenu“. Pryjšly d’chaki a lysyci pytaje si: „A chto w moji chatci je?“ A koza kaže:

„Ja koza-dereza, piv boka obderta,
koho jmu, toho wbu,“ i t. d.

A medwig’ wisłuchav taj kaže: „Wibaczziej kumko, ja tobi niczo ny pomožu, ce jakas straszna bida“, taj piszov swojew dorohow.

A lysyci piszła na rozdorożie, taj znov płacze. Aľe nadbihaje lys, taj pytaje si: „A czoho ty sestryczko płaczesz?“ A wna kaže: „Yj bratczyku sokolyku, nyszcziskie mni najszło, jakas bida zajszła do mojej chatki, jak mene doma ny buło, taj zamknuła si taj ny moź ji nijakym świtom wihnaty, chody bratczyku, moźe-by ty myni jeji wihnaw“. Pośłuchav lys, taj piszły d’chatci, staly pid wiknom a lysyci pytaje si: „A chto w moji chatci je?“ A koza obzywaje si:

„Ja koza-dereza, piv boku obderta,
koho jmu, toho wbjn,“ i t. d.

A lys wisłuchav taj każe: „Oj sestro, Boh my świdkom, szobym ty z radnoji duszi chokiv pomoczy, ale na to ny moji hołowy treba, ce jakas welyka bida!“ taj piszov sobi het.

A lysyci piszła na rozdorozi, taj hołosyt szcze duszcze, bo wże ny znaje koho na pomicz klykaty. Ale nadłazyt rak, taj muraszczok (mrówka) taj pytajut si: „A czoho wy pani płaczété?“ A wna każe: „Yj czoho płaczu, to płaczu, ygit swojow dorohow, na szczo wam znaty, koly wy my niczo ny pomożété“. A wny każut: „Chto znaje, może-j pomożemo, anu skažit, szo wam to zaszodyt“. A lysycy pochoczuwała-ny-pochoczuwała (chcący-niechcący) a dalij każe: „Do mojeji chatki jakas bida wlızła, jak mene domą ny buło, taj nijakim świtom wihnaty ji ny moż“. A wny każut: „Chogit, my wizenemo“. A wna każe: „Yj puste was si wzielo, tam wże ny taki hołowy buły, ta niczo wgijaty ny mohly, a wy taki charłaky, szos choczete pomoczy, durni waszi hołowy!~ Ale wny każut: „Anu chogit, a bude wygity, szo wizenemo.

Lysyci chokiczy-nychokiczy (chcąc niechcąc) piszła z nymy, bo wże na nikoho ny nagijala si (nie miała nadziei). Pryszył pid wikno, a lysyci pytaje si: „A chto w moji chatci je?“ A koza każe:

„Ja koza-dereza, piv boku obderta,
koho jmu, toho wbjn,“ i t. d.

A rak każe:

„A ja rak nyborak,
de uszcziepnu bude znak“.

A muraszczok każe:

„A ja muraszczok,
de uszcziepnu, bolyt duże, chok malyj znaczk“.

„Puskaj, — każut, — do chaty“. Ale wna ny chce pustyty; a wny zaczyly самы dobuwaty-si. Muraszczok wlız szparow, rozczyryw dweri, a lysyci z rakom tohdy uwijszył taj znow zaszczyply dweri, ta do kozy: Rak uczyryw-si za nohu ta szczy-paje, muraszczok wlız pid fist, a lysyci paryt okropom. Koza jak ny zaczne wereszczety ta po chaki skakaty; ale to ji ny pomohło, lysz duszcze zmuczyla-si, a za hodynu wże buło po ni. Wny ji tohdy porubaly, skłaly w hornec, taj warie juszku.

Lysyci pobihła po horivku, a rak taj muraszczok lyszyły-si szumuwały; powiłażiely na wucho (od garnka) taj szumujut, ale połowiu połknula, a wny popadały w hornec. Lysyci pryjszła a jich nyma, szukaje — nyma, aż cidyt (cedzi) juszku, a wny na cidyli lyszyły si, a wna jak ny zahofosyt: „Yj pryjатели moi lubi, ta wy myni bidu z chaty wihnaly taj samy za bidow piszly“.

Wziela wna jich, taj ponesła na rozdoroże taj pochowała, zrobyła hrib (grób) taj kaže: „Chto na cim hrobi wpaskudyt si, to bude za nym hiwno (probacziejte) biczy“. Ale jszly lude na praznyk taj odnomu czołowikowy schokilo-si na stronu, a win skrutyv si sudy-tudy, nyma de, a win meży ty korczyky taj wpaskudyv-si na tot hrib ¹⁾. Wstav taj yde, a to biżył za nym taj kryczył: „Bery mene w pazuchu“, szo win ny chce, szo kikaje, a to vse za nym. Wydył win, szo mu niczo ny pomoże, taj aby si lude ny smijaly, jak uzdrie, szo za nym bihaje, taj wziew w pazuchu. Piszov na praznyk, zijszov si z znakomymy (znawcami), wny ho zaprosyly do sebe, win siv za skił, ale to duże smerdył wid neho; wny aby ho si zbuty, daly mu horivky bohato, win si wpyv, leh spaty, taj tak ho zaduszyl (zadusił się).

71.

Pies i wilk ²⁾.

Od Horodenki.

Buv odén gazda duże bohattyj, i buv w neho pes. Doti (dopóki) buv pes mólodyj, to liubyl jeha, a jak si postariv, taj widohnaly. Piszov bidnyj pesyk; ide i pryjszov do lisa, zmih-si i lieh. Nadchodył wovk i pyta jeho: „szczo ty za jeden?“ A win kaže: „ja szwec“. Koly ty szwec, to wszyjesz myni czoboty“. „Dobry — kaže pes — ja wszyju, idy i prywydy jaliwku dobru“. Piszov wovk, zakradaje si koło czered i wkrav jaliwku. Prywodył, rozbył i pyta jeho: „koly za czoboty?“ A win kaže: „tak za tyżden“. I piszov wovk, a pes lieh koło toj jalyci.

¹⁾ Obacz: *Lud*, VI, nr. 416.

²⁾ Ob.: *Lud*, XIV, str. 327, nr. 89.

Prychodyt wovk w tyżden i pytaje psa: „je czoboty?“ A pes każy: „je, ały jesze traba mastyty swienieczoji“. „A deż gistaty (dostać)?“ A pes każy: „pidem' do moho gazdy, szczo ja buv w neho“. „A jak złowje nas“ każy wovk. Pes każy: „ny bij-si, ja znaju tam wchody“. I pizly oba. Prychogie tuda, polihały w jakus choptu i czykajut zakim polihajut. Piszov pes, podywyv-si, prychodyt i każy: „wže polihały“. Pryjszly do karnyka, witihly paciuka; wovk wziev za wucho, a pes z zadu pidhonyt; prywily do lisa, rozbyv wovk paciuka i każy psowy: „a koly prychodyty za czoboty?“ A pes każy: „tak za piet deń“.

I pizov wovk, a pes jak lieh koło paciuka, taj jist. Wže izjiv; pryshodyt wovk i pytaje: „je wže czoboty?“ A pes każy: „je, ale traba kuваты“. A wovk każy: „deż pidkujem?“ A pes każy: „ja maju kowalie znakomoho, taj ukuje“. Piszly; idut, ały traba buło ity czerez bołoto takie szczo troszki prytuhło (przytężało). Pes pizov po werchi, a wovk zastrieh po kolina. Wichodyt na beryh, a pes każy: „dobri czoboty“. A wovk podywyv-si i każy: „a to koly myne ubuv (obuť), ja szcze takieh czobit ny wygiv; jaki wony fajni“. A pes każy: „a prawda, jaki fajni“. „A ja“ (tak) — każy wovk.

Typer każy pes: „chogim' do moho gazdy na wisile; win syna ženyt, a my zalizym do komory najiemo-si dobré i napjem'-si, taj pidem“. A wovk każy: „a jak chto uzdryt myne i skryczie: wovk! zbizut-si i ubjut myne“. A pes każy: „ny bij-si, ja zawydu tybe szczo nichto ne wzdryt“. I pizly; prychogie, zakraly si, wlizly do komory. Pes nadybav studynec (galareta z nóg wołowych) i jist, a wovk nadybav horivku taj pje. Jak-si napyv dobry i każy: „ja budu spiwaty“. A pes każy: „cyt, bo jak wczujut, taj ti wbjut“. A wovk: „nie, ja spiwaju“. Jak zawyde: u, u, u, a ludy jak wczuly, skryczyeli: wovk! wovk! wzieli drczkie, taj honie s komory; ledwy wtik; a pes sobi niby hawkaje na neho. A gazda każy do hostyj: „a dywit, to pes nasz, szczo buv pizov: hudža, hudža! Wichodyt pes za worota a wovk każy do psa: „tak ni (mnie) nihoży obsadyly, ny možu si kinuty“. A pes każy jemu: „cy ja tobi ne howoryv cyt! a ty ne chokiv słuchaty, nu, — każy pes — chogim' zasunym'si szcze do chaty“. A wovk każy: „jak my si wsunym?“ Pes każy: „jakos wsunym'-si“. I pizly.

Wijszly do chaty, lieh wovk pid ławu a pes donosyt jemu kistkie; a win lysz: chrup, chrup. A gazda każy do hostyj: „oto pes ny mav zubiw, a typer jak chrupaje kistkie“. Ludy bałakajut, porcija stojit na stoli, a pes łabamy dosiehnj i daje wovkowy. Wovk jak-si wpyv dobry, i każy psowy: „ja budu hulaty, ady jak muzyki hrajut“. Pes każy: „cyt!“ „Ni, ja hulaju“. Jak-si pidojmy z ławow, a ludy popadły z ławy, a win po chati: u, u, u! Znow jak zacziely ludy byty, ledwy utik; a pes hawkav. Gazda trowyt, nu wże potychly ludy, a pes uże ny ide z wovkom. A wovk czykaje na psa.

Wijszov pes na dwir, wovk każy psowy: „a ty ny idesz za mnow?“ „Nie“ pes każy. „Nu, jak ny idesz, to ze mnow do wojny musysz stawaty; pamnitaj, bo jak ny stanysz, to tybe rozidru; tam i tam pid toho duba abys iszov tohdy i tohdy“. Wovk zibrav sobi mydwédi i swieniu dyku, a pes kota, kaczku i husku. Idut; pryhogie, a wovk uże czykaje na neho. Ale kit, jacto zwyczaju, napéréd ide, a swienie zaryła-si w lysti taj fostom wyrgaje; a kit hadav szczo to mysz taj za fist jak złapaje, a swienie w kryk; ta dali kit napudyv-si ta na duba; a tam buv mégwid' na dubi; taj kit widyr i jemu oczy; megwid' z duba, ta dali, a kaczka wse: tak, tak, a huska: gu, gu, i poutikaly. Megwid' i wovk i swienie zdybaly-si. I każy swienie: „jakas bida małenka, jak ni (mnie) złapała za fist, hadałam szczo né budu wże żyty“. Megwid' każy: „daj my potij; myni oczy mało né widyrła i szcze jakis dwoje wse: tak, tak, jedno, a druhe jszcze: giegu, klyczy, to ich bahato widej buło“. „Ja né znaju, bo'm strach ledwy utykła“ każy swienie. Megwid' każy: „ja né znaju jak ja z duba zlekiv“. A wovk każy: „ja zastyv (osłupia-tem) buv na miscy“.

72.

Osiół, niedźwiedz i wilk.

Od Horodenki.

Buv odyn kowal, mav wysluka (osiołka). Doki buv wysluk molodyj, to lubyv jeho kowal, a jak-si postariv ny mih jeho prodaty, bo nichto ny chokiv kupyty. A kowal wziev taj nahnav jeho. Piszov wysluk, taj zajszov w lis; dywyt-si: je szczo

pasty, i każy sam do seby: „buło myni dawno potieńuty (uciec), a ja tak tyrpiv hołodu“. Za dwi nygily tak spas-si, szczo-by jeho nichto ny piznav, cy to win. A kowal jeho pidkuwaw, taj zabuv widorwaty pidkowy. Win tak pidkowy powiroszuwaw na rosi (rosie), szczo si tak jasnily jak sribło. Jědnoho razu napas-si wysluk taj lieh pid duba; dywyt-si: a mydwid ide. A wysluk tak-si napudyv, szczo aż uwaliv-si. Mydwid dywyt-si: a pidkowy tak-si blyszczie; strach jeho zibrav. Prychodyt do wysluka i każy: „szczo robysz?“ A wysluk każy: „spju“ taj niby witihaže-si taj jak wy sny. Na wes lis łoskit, a medwid napudyv-si i każy do neho: „anu, cy ty plytu rozduyszysz tak jak ja?“ A wysluk każy do neho: „szczo to rozdušyty?“ „Anu postaw kryminycu, cy tak swojimy nohamy dasz wohniu jak ja“. Wziew wysluk, jak utne pidkiwamy, jak posyplu't yskry, a medwid probuje sobi swojimy nohamy, taj ny nih wdarty aby wohniu daly. Taj uže bojiti-si mydwid wysluka, a wysluk jeho. Typer każy mydwid do wysluka: „budem oba kumpaniju trymaty“.

Pryjszov weczir, a medwid każy do wysluka: „pidem w jednoho pana w ohorod, tam je szczo jisty, ja budu morkwu a ty kapustu“. I pizszy, aly traba buło plysty czyryz wodu. Plynut, a wysluk choczy si wtopyty, mydwid dywit-si, wziew taj wikih jeho, kaže: szkoda towarzyszi. I każy jemu: „ty ny umiesz plysty szczo si topysz“. A wysluk każy: „ja wže dawno buv koło wody, taj-si jem'si tak kupav do vho“. Uwijszly w ohorod, wysluk do kapusty jak-si prysadyv, taj chrupaje u wes ohorod. A medwid każy: „potycho již“. Mydwid wirwy morkwu, taj lysz szcze najily-si dobry, taj idut. A wysluk znow choczy topyty-si, i każy do mydvedi: „abys za mnov ny jszov, bo ja lubju kupaty-si, i pirnaty duży lubju“. Taki mydwid dywyt-si, a win uže topyt-si; poplyv taj wiratuwaw z wody. Taj idut oba, mydwid bojiti-si wysluka, a wysluk mydvedi. Typer choczy oden w druhoho utyczy. Pryjszly pid duba i polihały. Typer toj ny spyt, i toj ny spyt. Ały jakos wysluk borsze zasnuv. Uzdriv mydwid szczo win zasnuv, a win tohdy dali, taj utik.

Mydwid bižyt szczo maje syly, zdybaje jeho wovk i pytaje si: „czo tak utikajesz?“ Mydwid widpowidaje wovkowy: „z takim zyjszov'ym-si buv wyslukem, szczom ny mih utyczy wid neho“. A wovk każy: „chody, to moje snidanie“. Medwid

każy: „ja si boju“. A wovk każy: „chody, ny bij-si, zaraz budem jist jeho“. Idut a wovk każy: „moży i buty, szczo to jakas bida, zjezim-si (zwiążmy się) fostamy do kupy; jak bude biczy za namy, jak pryjdemo, a ty dużczy biżysz taj myné ny lyszysz“. Zjezaly-si fostamy, taj idut. Prychogie, a wysluk jak uzdriv taj zastyv tam tohdy, jak krykny; a mydwid! Jak zacziev mydwid kikaty, to aż wovkowy fist wirwav. Tohdy każy wovk: „budu wże zdychaty, wże nyma żykie (życia), wże'm si najiv wysluka“. A wydwid każy: „ja tobi ny kazav szczo ny jdím' koly ja dużczyj, ta ny mih'jem niczo zrobyty. Znymih.

Takie buło wovkowo z mydwedym, a mydwedyywo z wyslukom kumpanijówani; wovk zdoch za durno. I tak myży narodom buwaje, meży zufałym; każy: „ja budu byty“ a win takie nabje szczo sam zahyny i konec.



Pieć

KAZEK HUCULSKICH¹⁾.

73.

Koszałki - opałki.

Kazka-prykazka i durna-nebyłycia²⁾.

Trzej bracia rodzeni poženili się. Żony te, wysłały kolejno trzech swych mężów po ogień na Czarnohorę do dziada, który tam strzegł skarbów. Ale dziad oznajmił, że nie da ognia i jeszcze wytnie pas skóry z pleców temu, kto go nie rozgniewa opowiadając mu różne dziwy (koszałki-opałki) — a przeciwnie ten, kto go rozgniewa otrzyma ogień i wytnie pas z pleców dziada. Udało się to w końcu najmłodszemu i poturbował dziada, gdy dwaj starsi potracili przedtem skóry z pleców i nie dostali ognia.

Żabie-Ilei (Iloza).

Buły symy krajamy try bratia ridni, ta cikiawi strilci³⁾. Wsi try buły żonati, i maly pyszni mołopi żinkie i toti buły cikiawy (dowcipne). Toti try strilci maly pyszni kresa (strzelby) ta nabywały mnoho ptachiw, zajaciw taj serny. Dobre im sia dijało, buło z czoho żyty, taj czem mołodi żinkie uberaty. Ałe

¹⁾ Spisaliśmy je w obecności ks. Sofr. Witwickiego w roku 1876. Cztery z nich opowiadał hucul Jura Skirczuk, piątą zaś fornał plebański.

²⁾ Obacz także kazkę nr. 52.

³⁾ Jakkolwiek mowa górali Huculów nie odbiega wiele od cech znamionujących mowę pokucką w ogóle (ob. tom I str. 29), jest wszelako u gazdów skutkiem podróży i szkoly, nieco poprawniejszą od mowy zwykłej ludu mniej ruchliwego lub biedniejszego, osiadłego tak w górach jak i „na dolach“. Więc nie tak powszechną u tych gazdów bywa, zamiana głosek: *d* na *g*, — *t* lub *c* na *k*, — *k* na *t*, — *ł* na *l*, — *a* na *e*

zababło sia żinkam: szczoby ich czelowiki bilsze pestyly (pieścili), taj bilsze doma sedily. Zrobyła czelid' (kobiety) meży sobow radu, jakby toto udaty, taj na toje wsi try sia zhodyly. Starsza każe: aby wsim trom czelowikam kresa dobri pochowaty; druha radyt to samo; treta maj-ciékawa (najdowcipniejsza) radyt, szczoby im i kresyła (krzesiwa) pochowaty i poty tepłoj strawy ne daty, poki watry (ognia) swiżoj ne prynesut. Tohdy budut sia chaty (domu) trymaty, a my mołodi żinkie ne budemo ciły tyżdeń razowaty (pościć). Tak zrobyly jak kazaly.

Wérnuly toti try strilci z wsiakim harazdom (dobrym nabytkiem), polehaly spaty, a że ich lisamy smaha (nawałnica) nabyła, doho spały, aż w druhyj deń pizno sia skornyly (zbudzili), ta uzrily szczo kresa „dast-Bih“ (niema), taj zhołodniły a tu nyma szczo charczowaty (jeść). Trochi sie pohniwały, ałe z mołodymy żinkamy hlaba (niemożliwe) sie perezcyty (sprzeczać).

Zibrav sia najstarszy brat, wziev toporec w ruky, piszov świtamy watry szukaty. Chodyv, błudyv, aż odnoho weczera, zajszov na Czornuhoru. Dywyt z dąteku, a tam ohoń horyt, piszov za ślidom; préchodyt pid welyku skału, w skali jama, peczera, a tam w sklepi dąteko wydko welyku watru. Koło watry stił pyszny, na stoli aksametna poduszka, zołotysta. Ta na ti poduszci leżył sobi stareńkij dido (dziadek), ot tak czelowiczok newelyczky, ledwo na łokot, ałe boroda biła na stił spadaje, ledwe szczo koło watry ne zhoryt, maj (może) na siezeń dołha. Strifeć sia zadywyv, maj zbezumiv (zglupiał), odno perepudyv-si (przełękł się) ne tak dida samoho, jak małeńkoho nożyka szczo did pid poduszkow trymav, a szczo bilsze, wedyt w skali jasno szczoś horét, ałe połomyni né wedko. Czomu? Bo toj dido widav (zapewne) hrisznyj, za jakiś dawni hriche na

lub *ie* i t. d. Wszakże podobnie jak „na dołach“ przeciągając samogłoskę *y*, pomykają ją niektórzy ku otwartemu *e* np. *trè*, *żèto*, *wèdko*, *wèdyt*, *bèty* (bić), *pètaje-si*, *prèmowiety*, *bleszcze* i t. d. Że jednak wielu gazdów między góralami wymawia to *y* prawidłowo, przeto zachowaliśmy je i w pisowni naszej. Przeciwnie miejscami „na dołach“, osobliwie ku Horodence przemaga często *y* osobliwie gdy jest krótkiem; więc *e* bywa tu nieraz tłumionem nawet w wyrażeniach takich jak np. *ny* (ne), *myny*, *myne* (mene), *tyby* (tebe) *duży* (duże, dużo), *biwszy* (bilsze), *każy* (każe), *byry* (bere, bierze) *Boży* (Boże) i t. d. Zaimek *się* brzmi tu jużto jak *sia*, już jak *sie* lub *si*.

Czornojhoru pokutuje, a tota watra, to ne z derewa, ale toto margarity, po naszomu brylanty, kamińczyki, szczo wsered noczi z nych wydko. Pytaje did toho łeginiä: „czoho ty chceš? po szczoś pryjszov, mene skwerna (nieczysta) dusze muczyty? oj ne zbytkej mene (nie pastw się)!“ Kaže łegin: „ja diduńku ne chocz u zbytkej, radby duszu ratowaty i twóju i móju; za twoju budu Boha molyty, ale tohdy jak móju duszu wid smerty wiratujesz; daj-ko méni watry twojéj, a vse myrno bude“. Pidojmyv-sia dido, taj kaže: „na sese ja prystaju, ratuj mene, ratuj sebe; dam ty watry, z ciłoho odnoho margareta, budeš maty czym duszu pokripty (pokrzepić), ne zahyniesz z hołodu, ale skaży mni kazku-prykazku i pustu nebelyciu, bo jak ne wdasz, i watry ne dam i szcze tobi sem nożykom czerez płeczij pas witu“. Rozhadav sia strilec, szczoś kaže, powidaje, taj staromu dobyraje, aż do biłoji dnyny; howoryv až sie utomyv (zmęczył). Dido ne rad tomu, watry ne dav, i pas czerez płeczi wykrojiv, taj domiv nahnaw pustieka (pustaka, próżnego). Wernuv sia toj domiv, ne kaže, szczo dido płeczi skrojiv, ale sie poszkrobav po hołowi, mowyt: „chodyv ja taj szukav, szczoś błęśło w Czornoj hori ale jakaś syła naprasna (złośliwa) ne chce watry daty; idy-ko ty druhyj bratczyku, ta skosztuj (spróbuj) może byś Boha uprosyv, dida umolyv, watry wistarav, bo zahynemo z hołodu“.

Žinkie pomarnity; ale druhyj łegin cikawy, wziew budzenoho (wędzonego) miesa, toporec w ruki, taj machnuv werchamy (skoczył górami), trafyv na dida, wydyt watru, pryjmaje dida budzenycew, taj prosyt watry. Ale jemu tak dido kaže jak jeho bratowy: „oj dam ja watry taj pysznoji, ale wydysz, mene tu lychie (diabeł) trymaje, skaży jemu kazku-prykazku i durnu nebelyciu, bo jak ne wdasz, budeš lychiem hostyty taj szcze za ciékawist' tobi pas w płeczij witu, bo do mene ne można komubud' prystupaty“. Pidkrutyv strilec wusa (wąsa), czmyrknuv (wychylił) horivki, nabrav fanaberyi, szczoś howoryt, niby cikawy, dido słuchaje, taj sie zadrimav. Pérebudyv sia, a łegin mołczyt, stav stołpom (ostupiał). Dido czwerknuv (ukłuł) strilcie nożykom, wirubav pojas remeniu czerez cili płeczi. Łegin zaruv (zapłakał) i watru zabuv (zapomniał). Tak ho zabolilo, szczo aż sie doma koło žinki opamniatav. Pytaje czelid' watry, darma hodyna, jak ne buło tak néma watry. Wse wże, szczo w kli-

těj (komorze) buło, scharczowały i czelidy figli sia ne berut, bo hołod ne czekaje.

Zaczely wsi try toho tretoho, najmłodszobo strilciã pro-syty, objimaty, cilowały, czej by win watru tuju wiszukav. Pry-staje win na toje, ale dwa starszi brati(a) z neho sie pokiepku-jut, hadajut sobi, naj-ko i win tak pohostyt jak my; dido watry ne dast, pojas z pleczi witne, a žinkie sie utéchomyrie taj nam kresa pozwertajut, bo kresyła zatratyły hdeś hliboko, szczo i samy ne możut wiszukaty. Bo tohdy panońku, lude szcze ni-czoho za siernykie (zapalki) ne znały, to buło dawnemy wikamy, tohdy szcze mandziochy (wędrownicy, turyści) po Czornéhory ni zila ni kamienia ne szukały.

Ruszyv strilec tretim w dorohu; na porozi w ridnoji chati zrobyv krest Boży, taj dorohom vse otcze-nasz howoryt, za swoji hrichie, za wsieku duszu božu i chrystyjańsku i bisurmań-sku, szczooby Boh cilomu myrowy prostyv (przebaczył) ta za toti duszi, szczo na moré pohybajut, szczo w morozach zasypiajut, ta z newidki (zniskąd) ratunku né majut, bo né znaw toj łegić pustych spiwanok spiwaty, ale mama wże wdowyci nawczyła ho Boha molyty. Tym dilom łeginewy sie ne skiemyło (znudziło); trafyv do dida. Dido maj wesely, kaže: „dam watry, ale ska-żysz meni kazku-prykazku durnu-nebelyciu, bo inaksze budetez sia kajaty“. Nabrav łegić sumliniã, ta prystav na toje, ale kaže: „didoczku, jak ty meni skażysz nakonec, szczo moja kazka-pry-kazka i moja durna-nebyłycia ne je prawdou sprawedlywou, bu-desz meni pérécyzyty, skażész szczo ja breszu, to zaberu tobi toti wsi czétiry margarety, zrobiu z nemy szczo sam schocz, a szczo ty moji dwa brati(a) z bujnosty pozbytkowav, tebe skoly (zład) wiżenu, i pojas széroki czerez pleczi witnu“.

Podaly sobi oba ruku; zaczev łegić tak powidaty: „Mav ja, diduńku, mamu; ona zo mnou zatiahotiła (zaszła w ciążę) nosyła, pestyła, ale ne mohła mene na świt porodyty, a tu wże i ciły rik mynaje. Pytaju-si mamki: „dlaczego?“ „Eh, pusta ne-belycia, ot sedy tam, taj mołczy, mołczy jazyczku, budetez jisty kaszku! — a mni staraj chłopcze szpakiw“. Mni sia u mamy duszno zrobyło, wisztryknov ja (wyskoczyv) sam bez tata z mamy na ławyciu; zaczev szpakiw szukaty, nadybav worobci, spav z dzwinnyci (dzwonnicy), ej fe, mama seho ne chce; ale dzwin sia zo mnou perewernav, a ja czerez banu po za krest wpav

w seli w jakiś budiäkcie (bodziaki); macaju kole (wkolo), ja zuby budyk perekusyv, a tam w sereďny konoplennyj peń (pień); tam szpakiw ciła kopyciä (kopiec, kupa); beru ja w pazuchu, ne mistyt sia, ja zdojmyv kresanie (kapelusz), nabrav toho povnu (pełną) torbu myrom. Ale träba z toho pni (pnia) konoplennoho wylizaty (wyleźć), szczoś tam pachne, szczoś smerdyt, zacziew ja sie boronyty, hlaba! zabyv ja sie po sam pojas w zemlu, wernuv sia do mamy, mama spyt, dywju sia, na stini tupycia (tępa siekiera); béru w ruki, horodnyk (rydel) czerez pleczi, wziew kopaty, rubaty, taj sebe z kopyci wiratowav; wérnuv do mamy, dav szpakiw tatowy; tato présmażyv, mama popojila, ale mene na świt porodyty ne chce jak ne chokiła. Ha czomu? zabaħto sia mami peczennyh kukurudziw, a tato szcze dodav, abyh starav mami kaszy kukurudzinnoji. Wydiv ja szczo świt fajny (pięknny), a w mamczyunny chati temneńko, ja dalji w świt, priszov w carynku (pole orne), nałomav kukuridziw z pańskoho łanu, bo kradźene lipsze, wisuszyv na morozi, nasépav w młyn, puste! — młyn ne mełe, bo zhołodniv, każe szczo by joho popasty; wchoptyv ja za koleso, a nuż z wodow młynom na ułyciu, honiu powiń, (potop) selom ta mistamy, ludy sia spudyły (zestraszyli) wziewy w dzwony na gwawt byty, sam władyka zacev kadyłom machaty, kropyłom kropyty, młyn sie perepudyv, kameń wody popojiv, taj berehom po nad Czorne more w Dunaj wtikaje; trafyv na namuł, nuż moje koleso znov do Czornoho moriä, ja sie cipko trymaju, młena bida prytsiła (przycisła), ta po-pre jakieś misto, szczo to Hodesow (Odessa) zwut, berehamy ta skałamy Dnistrom, wertepamy domiw¹). Zakrutyv ja młynom w kołysi, nasypav

¹) Wyrażenia tego rodzaju, uosabiające młyn, wodę, i tychże działanie nie obce zresztą w oddźwiękach i ludowi polskiemu (obacz *Lud*, Ser. XIII, nr. 266; — Ser. XXII, str. 122, przy zakończeniu pieśni nr. 203), krążą po całej niemal tutejszej Rusi. Do podobnych należy i opowiadana pod Horodenką fraszka: Buv odyn żyd, taj sobi wynajmyv młyn a toj młyn dobry jemu winis w dochod (przyniósł dochód); tak win piszov diekuwaty młynowy. Wehodyt do mlyna i każy do kamyni: daj tobi Boży zdrowje szczo ty myni tak dobryj zarobok prynis, czykaj, naj ti pociluju. A kamyn mely, ta żyd prykladaje huby i ciluje kamyn, aly kamyn krutyt-si, taj żydowy obyv huby szczo aż zuby wylykily (wyleciały). Ta żyd tohdy każy: ja tybe ciluju, a ty myne bjesz, czykaj, ny budesz bilszy byty. Uziew dovbniu taj pobyv

dzerna (ziarna), zmołow kukurudzy, widojiv dwadcie kiz (kozy), zrobyv mołocznu kaszu, popojiv sam, druhy horzec popojiv tato, z ciłoho kitlyka (kocioł) jak popojila mama, wzieła ztohnaty, na bidu płakaty, ja zaczyv riżkamy skibotaty, ne było ratunku; mama rada nerada musieła mene z dobroji woli na świt porodyty. Zaprosyv tato ciły hory w kumy; okrestyły, pożywyły, pyszno mene obdarowały.

Ale szczo ja z mamy nim na świt wysztryk, chodyv świtamy, zrobyv sia z mene taki perszoho tyżdnia łegniń cikawy; zaczyv ja paruboczty (parobkować), mav blysko lit dwacit, chotiv mandator do branki widdaty; ja w służbu do aptekariä do samoho Lwowa; tam myni radi buly, ale myni sia jakoś bész lulki kiemyło. Daje aptekar' jakoś trubku w zuby (cygaro): a ne zdurész, pane aptekar'; piszov ja do stajni, wsiv na aptekarsku szkapu, na try nohy kowana czetwertu chroma; zaczyła fećkaty (wierzgać), ne było uzdeczki, szkapa kuc-fosta (kusa, anglizowana), wchopyv ja sia óboma rukamy za fist, szkapa na misto, baby w gwawt, trafyv ja na welyki jarmarok koło switoho Jura; tam jakiś pańczuk préhnav (przygnał) try czeredy (trzody) chudoby; pany kupujut, ale pańczuk jakiś grafczuk ne chce braty czerwoni, ale jimu sie wdała moja biła szkapa, szczo sztukie dokazuje; bére mene za ruku, greczno howoryt, ta besida w besidu, beru ja try czeredy za wużdeniu aptekarsku szkapu; a znajte didu, ja szkapu ne ukrav, méni starszy panycz wid apteki za toje darowav szczom jého neraz w sered noczy gierkou (dziurką) wid zamku na persze plątro (piętro) puskav. Szczoś sie did pokrutyv, ale movczyt; maju ja try czeredy chudoby, ja sóbi gazda peredny, honiu sered Lwowa; wsi na bik stupajut, na réнку (rynku) sam jednorał fanu (chorągiew) try-maje, burgiery z harmat strylejut, wsi try władyki z popamy i czernyciamy (mniszki) jak kryknuly: gwer aus! — a chłopci

kamyn na kawałkie. A wryteno bihaje samo; ta żyd każy: psia-krow, budu si i tobi szczos robyty. Na same serdecy zakienuv łachman (połg swej płótnianki), taj siv prawo wrytena. A wryteno kruty-t-si; zakrutyło mu łachman; ta jak zaczne żydom wikruczówaty, po słupach byty nym; jak si łachman urwav, żydom kienulo do muru. Za hodynu wstav żyd i każy; psia-krow kamyn zuby wibyv, a psia-duszi serdecy jeho ni (mnie) ujmýło, ta po słupciech wodyło (v. ta po słupach było).

szkolari huknuly: berdo! (wer da) hde jaki pany na świti buły, zaczęły mene obijmaty, cilówaty, mało mene ne udusyły. Dopekła myni czereda, ta trafyv sia jakiś rudyj, wysokij pan, borođa po pojas, szczós do mene wurkotyt, ja sese ne rozumiju, pan ne pan, pip ne pip, żyd ne żyd, każut lude szczo to jakieś kupeć Janglik, dobywaju torhu (dobijam targu), beru za kaźdu czeredu po piét tysiaczy czerwonych, do toho prymastka: po desiat tysieczėj kryżewych karbowańciw; nasytav mohyłu broszy, ja hroszi w besahy, ale nyma hde sie dity (podzieć). Janglik czeredu pihnav, ja policyana za ucha złowyv, a tak dobre pokrutyv, szczo win zabefelowav wartu do mojich hroszėj, wsich żandariw wid Nimcia Brusaka (Prusaka). Perenóczówav ja w samoho gubernatora; darowav meni gubernator swoho konie woronoho (czarny) ta dodav czudotwornu kaletku. Zajichav pojazd, lokaji mene po nohach obijmajut, ja im szczoś meży oczy kienuv sam łyszyv pojazd, wsadyv sia na konie, żandary meldujut, szczo sie zemle pid hrizmy zapadaje; ja zo strachu stryłyv w mysz, obłupav szczura, zrobyv burdiuh (torba skórzana), oden z myszy, druhyj z szczura; w oden wysypav pietnajcit tysieczy czerwonych, a tam de buv szczur natołoczyv z desit kulakiw banok (pieniędzy, banknotów), mav ja rozum, podumav, szczo toti banoczkie peremynyly meni dragony wid Brusaka, za wsi tysieczy moji kryżewi talari; bery bida napaśt', treba sia buło opłatyty, choť meni na woronim koni wże buło leksze utikaty. Mirkuj didu, dav meni tato pry chrystynach sukieru, ja za remiń, wsiv na konie, a gubernatorskij kiń nuż duba stawaty, hop, hop, hop, hop, kluc, kluc, hop, hop! aż moja sukiera szczo za remenem buła, nuż z konem durity: sik, sik, cik, cik, kluc, kluc, — sese didu kołe (kole), dywiu sia, ratuju sia, a tu sukiera bidu dokazała. Poty klucała, poty sikala, aż poki besahy myszyczy z czerwonymy ne widtieła. Bery bida dukaty, ja by wże rad do chaty, szczo tam mamka robyt, cy tato spywaje, cy jej hraje na fujari, w dolu narikaje, bo znaj-ko diduniu, kaźdoho kortyt do swojoj chaty, i do ridnoj maty.

Nahodowav ja woronoho koniä, napojiv koło Lwowa w Dunaji, kiń pyszno nese, utychomeryv sia, ale sukiera tatowa wid chréstyn jak bidu zawodyła tak zawodyt; wse mene: kluc, kluc, ba z zadu, ba z peredu, aż ja sia obzéraju, piv-konie néma, zad sia łeszyp w Dunaju, a pered wtikaje zo mnoju; pusta robota!

Ja sukieru w ruki, nuż z peredom nazad, kiń w wodi choť połowyna, ne utopyv sia; machnuv ja sukierou w zadnu pidkowu, wi-sztryk kiń z wody, nuż do moho peredu, taj sie zworoszyw (złączyv) ale sia lycho (kiepsko) trymaje; wirubav ja czip (czop) z werby, jak wsadyv czétyry hałuzi konewy w pered, a zliptyv smołow w zad, kiń jak ne swij, pyszno hercuje; mene pid werbow na kony sonce ne pecze, ale jak sie smoła roztopyla, tak sie werba rozrodyła, szczo kaminia w werbi ta w koréniu, koniã w berdo (przepaść) widohnała; a ja sérota na werbi jak zasnuv tak spav. Protérajú oczy, konie néma, a werba mene zanesła až pid oblakie. Wid oblakiw do neba wże nedáteko, dobrym chodom ledwo hodyna czásu; a szczo ja znav otcze-nasz taj Bohorodyce-Diwo, to stareńki Petro świäty ne dav dolho na porozi pid nebom stojaty, i anheły radi buly i świeta Warwara, a świetaja Kataryna jiszcze sie ubrała, maj archanheł Hawrył szczo to maje hołuboho konie w nebi, jak zacziew zo świtym Jurrom na tarkatim kony po nebi hercowaty, zaczyty sie wsi świätyji na nebi śmijaty; ale wid pidkiw kińskich tak zahremiło, szczo ja rad nerad wziew nazad domiv wtkaty. Boh mołyť, i preczysta Diwa prosyt, ažby sie lészyty, mene wse szczoś na zemlu tiahne; widaw to tomu: szczo radaby dusza do rajú, ale hrichie né puskajut.

Czuj-ko diduniu, wziew ja sie z neba na zemlu spuskaty; dywju sia, ledwe okom świeta dosmotryty, namacav-ja ponyż neba w kutyku (kąciku) jakuś mohyłu, niby żywa, niby mertwa, ale sie kiwaje. A buła toto z lininnoj połowy (Inianej plewy) świža mohyła, szczo tam świiti diwéci (dziewice) z jakichiś franok powytynaly. Eh, sese pyszne, budu myrom hostyty; skrutyv ja dobru petelku (pętelkę, sznur) z toji połowy lininnojij. spuskaju sia, dobre; ja dalij, nyżom, sese rwe sia, ne dotikaje (nie wystarcza), można kasty połomyty, i woron by ne poznachodyv. Wertaju do Hospoda Boha; świity Pawło ne puskaje, ale wikoncem z neba tomu szczo jak nazywajut sia Jura, pokazav światy Jur na mohyłu z mekietyń (miękkie łupki) z samoho prosa, trãba i z toho orudowaty (coś zrobić). Jak na nebi zahremiło, wpała Boża rosa, toto pazdziré z prosa zmiékło; kruczu ja na druhu petelku, skrutyv dobry gudz (węzeł), zawiezav, spuskaju sia. Bis (diabeł) ne dotikaje, zawys ja (zawisł) w sereď świata, (jak Twardowski), wyszu, taj wyszu; odny świäti sie śmjéjut, a druchy za

Jurom sumujut (żałują), aż tu święta Jewdziška (Eudoksya) bawyla sia w nebi muszkou, a muszka zolotésta, muszci toj sia jakoś w nebi skiemyło (sprzykrzyło), sidaje bidnyci(a) na mene, napluwaje mene medom; ja sérota w sered świta, wid tojej Bożoji bdiłtki utiahotiv (utyłem) taj otiažyv (ocięzał), muszka na meni, brenyt taj brenyt (brzęczy) ałe-j u mene duszie ledwo brenyt; ja sie rozszumav, rozszamotav, ni hirko ni sołodko. Cikawy łeǵiń wid petelki urwav sia, taj na riwni nohy na zemlu wpav; zabyv sia po pojas w zemlu, tiehnv nohu, darmo; macaju rukou, ni kaminia ni koryńczyka; z zemli robyt sia ozero (jezioro) ja wchap za horodnyk (rydel) szczo mama kapustu kopała; tato zbyv darabu (spław), nuż na ozero; mama hadaje szczo bude znou komu szpaki łowyty taj jeji hodóваты, rozwiezała pojas zo sebe, ne dotikaje; kiedaje zapasku, darma hodyna; mama tatowy łopatu w ruki, by na ozeri ne wtonuv; tato krutyť ta krutyť, a wertep do sebe tiehne; tato porénaje (topi się) a ja w bołoti jak hynu tak hynu; taj dužém zhołodniv; dywju sia, a mama w sadi jabłuka zakusaje. Jak kryknv: mamu, jabłuka daj! mama za kuczerhu (kociubę), ne chceze jabłuka daty, jiszczeby chokiła mene pustou kuczerhou po hołowi daty; jak machnuła po myni, ja łap za kuczerhou, i sam wisztryk z bołota, i tata z ozera wiratówav. Potomuś-mo my wsi troje myrno żyly, ałe bida ne spyt, tato wmer, mamu pochowaly, a my sie wsi try chłopczi poženly. Znajesz didu „Nimciä ne perezypszesz, a žinku ne perelubysz“ — žinkie naszym harni wsi try czemni; ba zabahło sie didu žinkam i pestyty, i ne chokiły strawu uwaryty, kresa pochowaly, a mene do tébe za watrow piśaly.

Każe dido: „sese łeǵińu vse prawda, ja ne kažu szczoś zbrechav; dam ty watry po dobroji woly, ałe odno iszcze meni skaży; każesz szczoś buv w nebi, ta tebe wsi sviäti pyszno pryjmaly; szczo tam robyt mij tato w nebi? — dywy sie, łeǵiniu, w oczy, i skaży światu prawdu“. Mirkuje stryłec, szczo dido krutyť, taj widpowidaje: „znaj-ko didu, twij tato w nebi spyt, a mij tato twoim tatom na storonu chodyť“ (idzie na bok z nim, wypróžnia się nim). „Fe!“ Toje dido wže ne sterpiv, każe striłcewy: „toto bratku breszysz, bo sese ne prawda; mij tato starszy wid twoho tata“. A łeǵiń ne pytaje, zibhav (zgiął) dida, taj zwertaje, wikrojiv z dida czerez płeczci aż try pasy i z tymy

wernuv domiv, i didowow szkirow załatav i toti pasy svojim dwom bratiam.

Žinkie watry radi, brati(a) bratowy radi; dida lutoho wid toho cziesu na Czornohori néma, bo brati(a) pizly za rozumom najmłodszoho brata, na tarkati konyki sily, ņorohow sie wsi try molyly, pryjszy w skału, na samyi Szpyci (wierzch 6000 stóp). Oden brat bere sóbi taj dla svoji žinki oden stovpczyk z margaretamy za didowu duszu. Druhy stovpczyk z brylantamy bere bratczyk druhy, taj kaže, szczo bude win i žinka jeho i dity za stareńkoho dida Boha molyty. Trety, za swij trud, bere trety stovpczyk zołotesty. Czetwertoho (stovpczyka) ne kiwajut (nie ruszają); z tych brylantiw summu pereminyły, taj za didowu duszu i za jiho tiazki hrichie, z samoho kameni(e) cerkow pokłaly.

Cerkow tota z perwowiku na kim mistey stała, ale jak sie ludé rozszerily, taj hrichie pomnożyly, Boh sie w nebi rozserdyv, ne chokiv ludem terpity; bo ludy sie ne kajaly (nie chcieli pokutować, poprawić się). Bude tomu kilka-sot lit, buła płowa (ulewa) try negili; hodyna buła tiężka, byly hromy za hromamy, a že tota cerkow za didowu duszu buła pobyta ne migiw (miedzią) ale zeliznou blachow, wdaryv hrim (grom) wsered cerkwu, cerkow sie rozsypala; dido pomoszczy (pomocy, ratunku) wid mandziochiw prosyt. A szczo to je wirna prawda, dla toho my nyńki Huculy, na szpyciach, toti skały iz czerwonym znakom straszny „Cerkwamy“ nazywajemo.

74.

Kazka zá dyjamentowu dorohu ¹⁾.

Baba biedna i głodna wysłała syna do miasta po chleb. Syn zamiast chleba kupił (wykupił) gadzinę, którą chciał car stracić. Potem znów zamiast chleba syn kupił kota i psa, których chciano stracić. Syn posyła babę do pałacu, aby go wyswatała z carską córką. Car się na to zgadza, jeżeli syn postawi pałac brylantowy i drogę dyjamentową. Ga-

¹⁾ Obacz *Lud*, Ser. III, str. 139, nr. 12.

dzina zrobiła to machnąwszy ogonem, i syn się z carówną ożenił. Ale carówna pochwyciła groszek z gadzinowego ogona (w którym była cała siła), a przy jego pomocy sprowadziła sobie królewskiego syna, z którym się zabawiała opuściwszy męża. Wtedy wystano kota i pieska; zwierzęta te odebrały carównie groszek, przepłynęły z nim Dunaj (gdzie opuściwszy go, znów go od rybki odebrały) i groszek przyniosły do gadziny, z której ogonem zrósł się na nowo. Stał więc znów pałac i droga dyjamentowa, i carówna wróciła do męża.

Żabie-Ilei.

Buv u baby syn; baba hodowała odeńciã, płakała, ale ne chokiv syn babu słuchaty any na chlib robyty. Mała baba szcze wid dida (po mężu), szcze try razy po try grajcarci. Hołod dopikaje, baba uzłyk (węzeł) dobywaje, bere perszuj hrisz na try grajcarci, kaže: „idy synu jidla kupyty“. Piszov neroba (próżniak) do mista, uzdriv hadynu kótru muczyły muczyteli (męczyciele); radiby jeju ne tratyty jakby chto za sofiju (gadzina) chokiv try grajcarci zapłatyty. Babyn syn chot' neroba, ne buv serci tverdoho; zapłatyv try grajcarci tym łukawym (złym) muczytelam, daly mu hadynu, wertaje chłopec domiw, kłade sofiju na komyn. Baba w hołos, bojit sia by jeju hadyna ne zajila; baba syna do caria podaje, aby syna stratyv. Car babi kaže: „chyba ty z rozumu schodysz, szczo syna za sofiju chcesz stratyv¹⁾).

Wernuła baba płaczucy do domu, syn chliba pyszczyt (wrzeszczy), a sofija na komyni syczyt. Wyjmaje baba znov try grajcarci, daje synowy aby chliba kupyv, ale wże w druhym misti. Zobaczyv syn na renku (rynku) kupu luděj swarływych, szczo chotiat za-pusto (za darmo) kota tratyty. Napylyby sia horyłki, jakby chto jim chot' try grajcarci za kota darówav. Chłopcwy sie kotek wdav, bo sorokateńki a fostek czorneńki. Szczo mav chliba sobi taj babi kupyty, daje pyjanciam toti try grajcarci, tiszyt sia kotykom, taj jakoś na hołod zabuwaje.

Ale babi hołod dopikaje; bere baba treti raz try grajcarci, a że sama na nohy okalicyła, daje synowy poślidni toti try grajcarci, aby chliba kupyty i duszu pożywyty. I teper baba

¹⁾ Między hucułami gadzina (sofija) do dziś dnia jest nietykalną, świętą, zaś nazwa sofija zdaje się pochodzić od greckiego: sofos vel infinitum; jest to symbol, znak wieczności, od pogan przejęty, gdzie się gadzina sama w swój ogon kąsa. (Ks. Witwicki).

ne wdała, chotiaj syna za chlibom až do tretoho mista posyłała, bo skoro babyn syn pryjšzov tam do skłepu, až tu jakiś zbytočnyki choczut za-pusto p sa tratyty. Daje chłopec za pesyka toje szczo maje, pošlidni try grajcarey, pesyka wid smerty widkuplaje, ale na ridnu matier pro swyj durnyj rozum zabuwaje. Baba wydyt szczo z synom néporadna hodyna, radaby sie bidy zbuty, podaje pyśmo do welykoho sudu. Ale car ne chce za dewiet grajcariw chłopieczu duszu tratyty. Pohadała baba, czej sie syn narozumije; ale skoro domiw wernuła, wže dobry lude i babynoho syna chlibom obdarowały.

Kaže chłopec do mamy: „wydysz mamu, mene car polubyv, taj duszu w mene ne zhubyv — idyž neńko do caria, wydysz ja legiń choroszénki, pyszny, krasny, mołodeńki — ta prosy-ko caria, by za mene swoju dońku widdav“. Baba w hołos zaruła, hadaje szczo car ubyje za takuju besidu, ale tiažko doma wise-dity, hadyna syczyt, kit pyszczyt, a pesék jak deń tak nicz wyje taj zawodyt. Ruszyła baba do caria, ona sama znaje, szczo za takoho durnia ne schocze car pryncznu widdawaty. Ale rada nérada umołyła sobi prystup do tronu, kaže tuju besidu carewy; prynczna niby chce niby né chce, bo może sia z druhymy pryncami znała, ale bida né spyt, może sia i na syna babynoho zerkom (bokiem) pozyrała, bo wus hladkij, czornobrowy, chłopec fajny taj zdorowy. Tomu car babi daje taku rezolucjiu: „dam ja babko moju dońku, — ale wertaj do domońku, — naj wid tebe z twojij chaty, — až do mojéj tu pałaty, — stane chata brylantowa, — taj doroha dyjamentowa“.

Wertaje stareńka do syna, toje rozpovidaje, pesék, kotek i hadyna, vse toje czuwaly, taj wsi troje z synom taku radu maly: „budesz babo chatu maty, — taj newistku mesz (będziesz) wytaty, — bude chata brylantowa, -- taj doroha dyjamentowa. Bo kto w świti dobre robyt, taj na bidnych szcze zhadaje, — tomu Pan Bih i wsi zwiri do dobroj doli pomahaje“. Na sam pered wisunula sia hadyna z pid pomostu (podłogi), jak try razy fostykompo zemly machnuła, buła chata jak car chce, — diwka sama sia chichocze, — je doroha z dyjamentu, — né tra bilsze komplementu, — tylko odnaś pryczka (wypadek) stała, — jak hadyna fostykom tretý raz machala, — buv horoszok na fostyku, — zrobyv strachu szczoś bez lyku (liku). Pryncsna ho

pidojmała, — toj horoszok taj schowała, — szczo-j schokiła toj zrobyła, — jak horoszok zaprosyła (cf. groszek = grzechotki u węża grzechotnika. *Ks. Witw.*)¹⁾.

Pibraly sia oboje; wzilye mołodi knieziata razem gazdó-waty. Ale za jakiś czies, wziele kniähyni sumowaty — i sumuje i hadaje — ledwo z tosku (tęsknoty) ne umhliwaje. Bo to buv na try-dewiatoj zemly, u czerłenoho cariä, syn harny ta fajny szczo neraz w hostynu do tamtoho cariä na pysznim konyku pryjiždžav, taj pryncezni rozdawav cukierki, jahody i jabłoczka, buła myła hodynoczka. Wydaw (zdaje się) za tymi jabluszkami prynczna zabanowała, piszła w sadok, wyjmaje z pazuszki (pazuchy) horoszok, i jak wziele ho obertaty, taj do neho promawlaty, każe jemu po tychońku: — „lubyj, pyszny horoszońku, — radaby ja muža maty, — ale radaby i prenca cilówaty?. Wziele horoszok, ciluje taj objimaje; horoszok sia zadywowav, ale wolu jój zrobyv; bo szcze kwandrans ne mynaje, — pręc pyszneńki jój pid bokom spiwaje; — ona muža oblészyla, — z pryncem dalij w świt ruszyla. Tak hadaje dobre bude, — bo ne znajut toje lude. A car sia sam ne zhadajet, — choť muž szlubny (mąż) omhliwajet. Wzilye w karty sobi hraty, — razem spaty objimaty, — vse w sym świti konec maje, — dobra dola opuskaje; — jak chto chce szcze hriszity, — tiażko w switi myrno żyty. Bo to tak sia stało. Skoro car sia dowidav, szczo dońka swij kraj oblyszyla, — deś tam prynca polubyla, — zacziew prawa car pytaty, — kazav muža wiszukaty. Idy chłopcze w świt de chcesz, bo ja muszu doniu maty, — ynak (inaczej) musysz zahybaty.

Rozpysav car pyśma po cilym świti, babyn syn na nédolu narikaje, bo skoro princezna brylantowy horoszok z sobou w świt zabrała, né buło w chati tylko bidu znaty, nazad u ridnoji maty.

Ziszly sie kotek, pesék taj sofja do staréji babki na radu; każe premudra hadyna tak: „ja tebe łeginiu pered hniwom carskim pid pomist schowaju, budu tebe dozryaty, — wsiekim zilom hodówaty; — pesék, koték w świt ruszajte — mij horoszok wiszukajte; — jak budu ja fostek maty, — bude łegin z swojou žinkow znou myrno trwaty“. Łyszyla sie sofja doma na warti, pesék

¹⁾ Ob. *Lud*, Ser. III, str. 138 (groch-pierścień v. sygnet). Pierścień wchodzi także do baśni tamże na str. 151, nr. 19.

z kotykom ruszyły po świti de-by pryneznu z tym horoszkom wid-szukaty. Bo to w świti dywne diło, -- szczo ich szczistie obly-szyło. Idut, idut rada w radu, pesek skacze, — kotek płacze, — bo jlsty sia zachotiło, — a tu w kraju wże stemniło. Żyv pesék z kotykom w dobry zhodi, taj każe tak: „ja pesék budu chatamy pomeży dity bihaty, — budu ditej zabawliaty, — bo ja różni sztuki znaju, — tak na hołod zabuwaju, — budut dity wybihaty, — chliba, misa ni (meni) dawaty. Oj ty kotek cikawěnki, — majesz fostek ty czorneńki, — widrapaj-sia werch smereki, — może wczujesz deń dăleki. De deń bude, horyt' watra, — czém dym bilszyj, bilsza chata; — skacz z smereki na sztachéty, — jak knlăhyniaś bude myty, — stryknij cipko do pałaty, — jak że budeš u komnaty. Wmije koték sia ľestyty, — i pryneznu hoľubyty. Tebe kotek nahodujut, — mene w dworach zancozujut. Jak prynezna bude spaty, — pryne lubasku obėjmaty, — podywy sia mij kotéku, — jak ne bude w noczy blysku; — zmirkuj misce, horoszkowy. W sered noczy, w sred połowy, — wozmy myszku hej szukaty, — fostékom sia zabawliaty; — a jak pryde sen twerdeńki, — zasne lubczyk nasz myleńki, — toj horoszkoh tohdy w zuby, — zamiaucz dobre, puštiať ludé. Ja ty budu pomahaty, — razem z tobou utikaty“. I tak zrobyły, horoszkoh dyjamentowy wid prynezny kotyk widobrav.

Idut razem i samy; każe pesék: daj koteku myni toj kamińczyk nesty“. Każe koték: „wydysz Dunaj, ty hołodnyj tak jak ja, ja bilsze wityrmaju, a ty peseku skoro nad wodow uwydysz muszku, tebe bida zľakomyt, poľknysz, toj horoszkoh w wodu wipustysz; a szczo tohda budemo robyty“. Ale pesék kitoczku zaprosyv. Koték daje kamińczyk zoľotnysty pesékowy. Płynut oboje Dunajom, wże pry berezi, koték wisztryk taj sia obrésaje, ale pesék zobaczyv muszku a hadaje szczo ne hliboko, jak dziauknuv, — i muszku ne zľowyv i horoszek w Dunajec utopyv. Sumno sia kotékowy zrobyło, szczo tak pusto dăleku dorohu robyly, i sebe hołodom namoľiły (namorzyli), i syna babynoho z nédoli ne wiratowały. I pesek zaskomoliv, z wody sie na berezi obrtrysaje, ale Pan Bih dobry, netilko sľuchaje na sľezy ludzki, ale otec ciľomu świtu i toti sľezy rado pryjmaje, szczo bidna skotyna do nebes zasyľaje. To mu sia prékluczyló, bo i stareńka baba w chati sia szczereńko moľyła, to mu dav Pan Bih szczo ta sama rybka szczo dyjamentowy horoszkoh w Dunaju zľowyła,

ne rada horoszkowy; muszki sia jej zabahło. Muszka nad wodou brenyt (brzęczy) taj do bereha nadlitaje, rybka za neju, jak sztrychła, taj po za béreh sobow jak sia pidnesła, to po pered samoho peséka wpała. Kotek hołodny, łap za rybku, jak potys zubamy, tylko szczo fosték u rybki zadrasnuyv, rybka w strachu; jak sia naprudyla (naprężyła) taj toj brylantowy horoszk z sebe widrutyla (odrzuciła). Pesék rad szczo sie szkoda jimu wernula, dav rybei supokoj.

Koték bojit sia aby pesek toj kamińczyk - czornoknyžnyk (czarodziejski) znou de ne zatratyv, choť pesék molyt, prosyt i fostékom machaje, vse toto ne pomahaje. Koték z radosty do domu cikawu bižyt, pesék za nym, baba na porozi ratunku wi-hlidaje, taj sia slezamy oblywaje; ałe łeksze na duszy jej stało jak uwidiła peséka; ucha naszczuryv, a fosték do hory zakrutyv: sese dobry znak. Za nym bižyt koték, ni miauczy ni workotyť, naraz skoczyv w chatu czerez porih, oden druhy na ławyciu; baba za kotékom, pesék do chaty, a tut babyn syn sédyt sobi na prepiczku. Baba pesékowy taj kotékowy mołoka nalywaje, ałe koték do babki tak promawlaje: „ne dav myni babko twij syn zahybaty, — ne dav za try graj Cary myni wmeraty, — choť ty chliba ne kupyv, — ałe mene ne stratyv. Nejže bude chlib za chlib, — choť ne żyje uže twój did, — majesz babko swoho — syna, bude szczistna mu hodyna; — ja horoszk w zubach maju, — ciľu szkodu wam wertaju, — i ty pesék szczo sam znajesz, — po szczo pusto nadśluchajesz; — wozmy prawdu howoryty, — bo nam treba myrno żyty“. I pesék ciľu pryhodu powidaje, i win pryhaduje babci, jak babyn syn ne dav jeho za try graj Cary stratyty. Te-per i win bude myrno hostyty.

Hadyna sie z pid pomostu wysunula, machnula try razy fostykom, prykotyt sia horoszk prylyp (przylepiť się) do sofii. Jak horoszkom hadyna try razy machnula, za perszym razem stała brylantowa chata, za druhym razem stała dyjamentowa doroha, za tretym razem jak sofiya czornoknyžnym horoszkom po dyjamentowej dorozii zaczyła tripaty, wziely sie ludy v ciľoho świta z radosty zbihaty. Powernula i prynczna do swoho ridnoho tata, pojidnala sie z swoim ślubnym czołowikom, bo toj buv szczereńki a prync newerńki. Buła u cisari z toji pryhody wetyka parada, pyly, tańciowaly, hraly, bankietowaly, jak zaczyly z radosty na wiwat spiwaty a harmatamy

strilaty, toj i ja sia tam pohodyv, wsieku krasu nadywyv. W koc nec myni sia znudyło, — szczoś do mene prystupyło, — aby domiw wże wertaty, — bilsze kazki ne kazaty. Naj kto schocze szczo hadaje, — Hucuł prawdu powidaje, — jak to z dawna w świti buło, — teper dobre wse mynuło, — przyszło w świti narikaty, — ridnu zemlu opuskaty, — wsieka nuźda nas prysiła, — z żydamy sia zworoszyła (złączyła), — pryjde w świti pohybaty, — darmo uynki narikaty, — któż Hucuła poratuje? — z nas sia koždy pokiekuje, — jak terpjeczki nam ne stané, — jak sia z namy zlu- czut pany, — budem żydiw z werchiw hnaty, — musiat hory opuskaty. Naj w Jerusałem wtikajut — wsi bańkie sy zabyra- jut; — bery czort ich z dukatamy, — hyńte żydy z żydiwkamy, bachorieta propadajte, — ruskij zemli ne tykajte ¹⁾.

75.

Łegin co piecem za wodą chodził.

Baba posyłała syna (łeginia v. goja), po wodę do krynicy, ale mu się iść nie chciało z za pieca. Raz zchwycił on rybkę złotą, i na jej prośbę wrzucił ją znów do krynicy, pod warunkiem, aby za jej wolą, piec za niego nosił wodę. A był tam car, którego córka bawiła się ze złotą rybką, bo krynica była tuż pod ogrodem, a w ogrodzie była jabłonka, z której carówna zjadłszy jabłko, zaszła w ciążę. Car rozgniewany, posądzając o nierząd łeginia, wygnał córkę wraz z nim w świat. A miała ona chustkę i złotą rękawiczkę.

Zabłądziwszy w lesie, zaszli oboje do chaty rozbójnika. Ten za złote rękawiczki puścił ich i dał im szaraburę, która za wezwaniem: „otwórz się“ dawała jadła i napoju, ile się komu podobało. Spotkawszy dziada zamienili szaraburę na wzięty od niego kosztur (pałkę), który zabijał na wezwanie, kogo chciano. Ubili więc dziada i odebrali szaraburę. Tak samo zamienili się na nią z drugim dziadem i ubili go, odebrawszy mu pręt co budował wspaniałe pałace: wreszcie od trzeciego dziada znów trzepaczkę

¹⁾ Kazkę tę opowiadał nam Skirczuk w swojej chacie w obecności ks. Witwickiego. Lecz wtedy nie została zapisaną. Dopiero wieczorem dyktował nam ją ks. Witwicki w swem mieszkaniu, przeplatając na swój sposób wierszami; dykcję też jego należało nam tu zachować.

która za dotknięciem ożywiła umarłych. Mając to, jako wszechmocni, wrócili do cara, ojca, którego łatwo im już było przebłagać.

Zabiehlci.

Buła baba ne bohata, mała odnoho syna, łeginia,¹⁾ toj wże mav 20 lit, hodowav sie babyném chlibom, ale ne chokiv babi nawét za wodow pijty²⁾. Rano, jak kolyś piszov, až do weczera pré (przy) kyrnycy spav.

Trafyło sie odnoho razu: baba chłopciä prutom z za pryiczka po wodu pibnała; piszov, zabrav babyni horniatka, ide dorohoju, pryjszov do kérnyci, ale za wodow trebavy-sia nachylyty; až tu wydyt na berezi w pisku, tripaje sia zołotna rybka, ta każe do neho: „pysznyj łeginiu! dam ty szczo zehoczesz, budeš wseho dobra maty, ale ne daj meni zahybaty, wkień mene w kernyczku, budeš do smerty w harazdi wse żyty“. Ne tiażka chłopcewy robota, mecze rybku dó kérnyci, ona w hołos jemu tak spiwaje i pytaje: „skaży czoho chohcesz,“ a łegin na toje: „ne chochu bilsze, tylko, abym z peczy ne złazyv, taj bohato razy mama wody schocze, abym piczow (piecem) za wodow chodyv“. Na toje sia oboje zhodyly i rybka spiwaje, a za new chłopcé powtiäraje: „z a Bożym pozwołiniem a za rybiém pomożiniem, ruszaj picz po wodu!“ Až tu chata babyna sia roztworyła, du, du, du, zadutniła, hde jaki lorszczietä buły wsi sia wodow napołyly; rybka wodi rada, baba wodi rada, a babyn syn z radosty za piczow³⁾ sydyt wże po wodu né chodyt, no w supivku hraje taj babi wyspiwaje.

Ale buv w tym samim kraji welyky car, mav krasnu pryncznu, kotora lubowała sobi: z tow zołotystow rybkow w kérnyci sia zabawliaty; a kérnyczka do sadu pryperła. W sadi buła risna jabłunka; bohato razy prynczna z rybkow sie bawyla, to sobi ot tak pro zabawku jabłoczka zrywała, i popojidała. Ni z toho ni z owoho ba! zajszła prynczna w tiahotu (obacz: *Lud* Ser. VIII, str. 52, nr. 21. Ser. XXI, str. 180, nr. 4. Zwałtona wersya Ser. XIV, nr. 56). Car pytaje, jakim diłom; prynczna, każe i prysiahaje, szczo sama ne znaje, bo z nikim sie ne scho-

¹⁾ Łegin, młodzian do boju zdolny. Od łacińskiego: qui legionis est. (*Ks. W*).

²⁾ Obacz *Lud*, Ser. XIV, str. 51, nr. 12, oraz str. 62, nr. 14.

³⁾ Picz znaczy przypiecek w kuchni, na którym dziatwa zwykle sypia.

dyla, ani howoryła; tylko sese jakiś uroky spały na její pyszni boky (w kazce nr. 7, str. 37 są to kwiatki); chyba może, tatku, z toho: z wydu łeginia mołodoho, szczo piczow za wodow chodyv; bo precież z samoji zakusky jabłoczka krasnoho, ne może za-tiahotyty diwyciä. (Jabłko Parysa, — *Ks. W.*).

Zasmutyv sia car na toje, bo mu sorom (wstyd) było, dońka odenyciä; zakłykav łeginia babynoho, kazav ich tyszkom zwin-czaty; ale zaraz i po ślubi svoj kraj opuskaty. Ne dav wina (wiana) žadnoho, tylko paru koniat ohołodzenych; ale prynczna mała z dawen, darunku wid maty, zołotnu chustuczku, a po-tomu zrobyła sobi i odnu zołotnu ruka wyczku, a na druhu jeszcze materyi zistało. Z tym oboji ruszyły w świt; ale — goj gojom —, maj z pryncznow znav sie pustyty, ale na chlib ne cho-tiv jej zarobyty. Hołod prytyškaje, daje prynczna czelownikowy ślubnomu zołotnu chustuczku, aby na jarmarku prodav: buv do mista pryhnav burger 300 woliw; jak uwydiv tuju chustynu, niby to torhowav, ale na konec syłow wid łeginiä widobrav. Power-taje goj do chaty, žinci rozpovidaje, toja do prawa sia podaje; sud wid burgera chustku widobrav, wsi 300 woliw prodaty ska-zav, taj szcze žandari burgera kolbamy nabyły. Prynczna wže hroszy maje, ale z durnem ne poradna hodyna, bo możut napa-szy i hroszy widobraty. Kaže do swoho muža: „zabyrajmo sia, idjm w świt, jak starci (dziady) däleko“.

Posłuchav babyn syn; idut, idut, natrafyły w lisi na jakies switło; za switłom idut w chatu, aż tam 12 opryszkiw bankie-tujut. Zbujı chokily starciw tych dwoch stratyty, bo ne chokily świdka sobi maty; ale herszt ne pozwolyv, szcze kazav starciäm chliba i wyna podaty; starci sie pokrypyły, babyn syn w kuti drimaje, a prynczna, widaw szczo ynszoho rodu, wyjmaje ruka-wyczku taj doplıtaje. Zołotna rukawyczka hersztowy w oczeh zabłylnuła; kaže sobi podaty i druhu darówaty. Prynczna sie ne speraje, bo za darunok žytiä pamnitaje. Ale i herszt opry-szkiw takož duszu maje; za tyi dwi rukawyczki zołotni, daje starciäm szaraburu, i kaže: „sese wasza własnist; skoro zho-łodnjite starci bożyi, skažit: „szaraburo wid tworyj-sia“ aby szczo było jisty, pyty i pry czim hulaty (obacz kazkę nr. 4) ¹⁾.

¹⁾ Obacz: *Lud*, XIV, str. 22 i 27 nr; 6, 7.

Piszly starci po za chatu, dnyna zaswytała, taj każut do szarabury: „szaraburo widtworyj-sia aby buło szczo jisty i pyty i pryczim hulaty“. Wseho je tu harazdu. Pocharczówaly i pohulaly lepsze, jak na swoim wesilu. Idut dalij; aż ku nym zblyżajet sie starec zhołodnity, prosyt kawałok chliba. Starci do szarabury; mav didok szczo jisty i pyty. Skortiła dida szarabura, chce zaminiäty za swoju kószturu; bo skazaty „byj kósztura“ to pałyciä tota každoho na smert ubywaje. Dajut nasi starci szaraburu, a sobi berut kuszturu, bo ne bude sie treba nikoho bojaty.

Rozijszly sia; naraz babyn syn zhołodniv, taj kaže: „idy kósturo, ubyj my swoho dida, a szaraburu prynesy nazad“. Tak sia zrobyło, jak kazaty. Idut dały, strityly (zdybali) druhoho, starci, szczo byne z hołodu, taj mav prutok; jak nym machnuty za kóždyj raz ynszyi stawały chaty marmorowi, i pałaty szkołowi (szklanne), taj piättra dyamentowi. „Majete toj prutok za szaraburu“. Starci figlawi niby na toje prystajut, berut prutok, dajut szaraburu, ale na koly sia dido nahodowav: „nuż kósturo, byj dida, a szaraburu prynesy“. (*Lud XIV*, str. 22 i 27, nr. 6, 7).

Idut dalej świtom, nadybujut tretäho starci i toj z hołodu hynét; ale maje tripaczku; skoro kotroho neżywoho tow tripaczkow dokinet-sia, to mertwyj żywym sia staje; ba i toj chliba prosyt. I za tuju szaraburu dav by swoju tripaczku. Starci na toj-ko prystajut; — ale nakonec i tretoho starci „ubyło“ (zabiło).

Babyn syn i prynezyzna, szczo kruhlenki jabłoczka kolo rybki jiła, majut teper szaraburu, kósztur, prutok i tripaczku. Wertajut w kraj do swoho cari, tata. Babyn syn machnuv sered mista, a tu mury marmurowi, szklänni i dyamentowi. Ide z prynecznow w komnaty szczoob pyszno sia pryspaty. Każe: „szaraburo widtwory-sia! oby buło szczo jisty, pyty i pry czym hulaty“. Dudnyt, hrémyt, w tim dwori parada; zdywowav sia car, posyłajet ministriw; tiji oczy zabuwajut jak na sese pozyrajut. Ale babyn piecuch w komnaty newpuskaje; pizov car sam i win tak pohostyv. Kazav harmatom zajichaty, wijsko wistupyty, i toti dwory z zemlew zriwnaty; ale fe! pusta hadka. Kóstura wséch ich do odnoho wybyła.

Zaruv car pro taku nedolu, wziev czerwonu kornuu, taj nuż dońku taj jédnaty; dońka tata obéjmaje a babyn syn stav wojewodow, lyche ne hadaje. Zaprosyv tata w hostynnu. Try razy

machnuv prutykom, až tu try dwory w misti staly, szcze takich nikoly lude ne wydaly. Radby tata pryjmaty, ale tato ruje (płacz), bo choťaj mu serce radostno za dońkow skacze, źäl mu wojska, jédnoraliw, źäl mu hetmaniw. No dosiv (dosiadł) ziat' carskoho koniä, maj szcze toho odnoho zhołodzennoho, szczo car dońci na wino (wiano) darowav, hdeś sie szkapa prybludyła. Legiń szczo piczow za wodow chodyv, sidaje na tuju ochablenu szkapu, bere tripaczku w ruku, kotroho zovniara ubytoho sia dotykaje, každyj żywyj na riwni nohy staje. Tak pochodyv ciťu dnynu, wsi żołniary i oficiry i jédnoraly znov na koni powsiadaly, kanoniere harmaty ponabywaly, husary taj pichota parady zrobyły a ułany z jegramy jak pyto moź kołomyjki zahrały, i szarabura sia z radosty sama widtworyła, — buv bankiet welyky — a wże potomu wsi myrno z sobow do koncie, pid nowym nasli-dnykom żyly.

76.

Kazka za czemnoho kusznieria ¹⁾.

Zabie-Hel.

Buv to w switi czełowik czemnyj (zacny) a toj uctywo robyv na kawałok chliba, ot tak ne pryczkom kusznier; i w liti i w zymi pracowav; w liti szyv keptari (kożuszki), a w zymi szkiry wyrabiev; — ne smotryv win na studyn, protynav sobi lid, połokav szkiry. I pry takij roboti nadybav ho czemny car, jak to prypowidajut za jakohos cariä, szczo i do bidnoj chaty ne wsty-dav sia zazyraty.

Pytaje car toj kusznierie, za jak welyku płatu robotu ludom robyt, szczo w takoj studyny, w zymi, w studenoj wodi szkiry połocz. I odpowidaje kusznier: „moja płata newelyka; ale sym, szczo beru dobre żyju“. Car dalij pytaje: „jakżeż żyjesz i kilko płatu berész?“ Gazda widpowidaje: „Za každyj deń zarabiaju i beru 8 hroszėj, taj ne biduju; bo z toho dwa hroszi počyczaju,

¹⁾ Podobna powiastka, a raczej jej początek znajduje się w czytance niemieckiej dla klasy trzeciej-normalnej nowej: „Der dankbare Sohn“.

dwa szczo deń widdaju, dwa hroszi w bołoto meczu (rzucam), a dwoma hriszmy sam żyju“.

Ne zrozumiv car dobre tuju besidu, wstydav sia pytaty toho czéłowika. Dla toho zaklykav swoich 12 ministriw ludyj pyśmennych, i nakazuje, by jemu totu besidu robitnyka za 8 hroszy szczo-dennoj płaty roztołkowaly; daje na toje tyźdeń, dodajuczy, aby sia staraly z tojej besidy prawdy rozdobuty, szczo wona znaczyt włastywo, ynaksze, ich wsich 12 wid swoho prystoła widżynet. (Ob. *Zbiór wiad. do Antropol.* VII, (4) nr. 67).

Zrozumily ministry: szczo z carem ne można figłowaty. Piszdyj każdyj minister tyszkom do toho kusznierie, dajut mu każdyj po 12 czerwonych aby prawdu skazav; ale kusznier ciekawy, czerwoni chowaje, a każdomu szczo ynszoho rozpowidaje, ale istynnojéj prawdy żadnomu ne skazav.

Ménuv (minął) tyźden, car radu sklykaje, i tych ministriw za tych 8 hroszój pytaje. Ministry ne wdaly; car rozhniwav sia, źál mu ministriw rozihnaty, rad-by i za totu kazku wže prawdu znaty; daje rozkaz by toho gazdu syłow do pałaty pryweły (przywiedli), jakby ne chokiv po dobroji woly sam przyty. Ale gazda sie né speraje; tohdy płatom jému oczy zawiązujut i pered samoho caria przewodiat. Pytaje car: „czy wydysz ty mene czéłowicze? zhadaj moje lyce, bo inaksze skažu tebe stratyty“. Każe kusznier: „mene pusto ne wolno tratyty, a ja twoje lyce né-tylko raz wydžu ale jého w swoich palciach po 12-cit raz maju. W tim gazda rozložyv dołoni, za każdym palcem buly tyi 12 czerwoni wid jeho 12 ministriw, z carskim lyciem. Zdywowav car, z widky w bidnoho czéłowika naraz zrobyłóš bilsze jak 160 dukatiw. Kusznier prawdu ne wyjawyv, a za 8 hroszy tak ciłoji pałati na Radi widpowidaje: „ja dwa hroszy z moho szczo-dennoho zaribku szczo deń pożyczaju, dwa widdaju, dwa w bołoto kiédaju, a dwoma sam żyju. Zaczuwav bo ja, że i ty tak cariu robysz“. Car tojéj besidy ne może zmirkówaty i dalij pytaje. Na toje gazda besidu rozwywaje: „Dwa hroszi szczo deń pożyczaju, bo syna ja maju, toho w szkołu posyłaju; jak sia wiwczyt pyśma, bude sam szczo znaty i mene na starist ratówaty. Dwa hrosze szczo-deń widdaju, bo maju starenkoho tata i stareńku mamu, ony mene hoduwaly, a teper ja ich hoduju. Dwa hroszy w bołoto meczu, bo maju harnu diwku, taj ziatia cikaswoho; tym daju, by sia napasty

zbuty, tyi propadajut. A dwoma hriszmy z moho szczo-dennoho zaribku sam z mojou żinkow czemno żyju. Tak i wy panowy ministry robit“ (róbcie).

Car widprawyv wid swoho tronu wsich tych dwanaciat darmojidiw, a czemnoho gazdu na ich misti za ministra pryjmyv na cilyj kraj.

77.

Za cikawoho pesyka

co rozśmiesza smutną cesarzownę. (Obacz kazkę nr. 34).

Żabie-11ci.

Buv dido, mav pesyka, pestyv, hodowav, ciłyj rik howiv (pościł): a toje szczo z charczu (jadła) zbuwało, dawav paciekowy (prosięciu), toje sie pidhodowało. Pryszov Welykdeń, zakolał gazda pacie, bo sie chokiv raz w rik poskoromyty. Zanis do cerkwy, pip pasku ośwityv i pacie peczène pokropyv. Pryszov do chaty, ałe że dāfeko buło, did sie umuczyv, lih na ławyciu spaty; pesyk z pid ławyci, nuż na stił, taj tyszkom ciłe pacie zjiv.

Prosumyv sia dido, ałe paciety dast Bih! (niema). Bere pesyka na kurman (postronek), wéde do wijta aby mu sprawu zrobyv. Pytaje wit szczo chce? Gazda każe: „sej pesyk zbytoczny (swawolny), ja ciły rik howiv, pesyka hodowav, ta wtišyiv sia szczo sie raz w rik zmožu świczenym paciem poskoromyty, a pesyk mist mene (zamiast ja), toje pacie zjiv; chocz u wijtozczku abyś psa za toje na smert ubyv“. Wyjt ne chce, bo nema za szczo pesyka tratyty. Widsyła je do mandatora, mandator do becyrku (do Kosowa), becyrk do krymynalnoj indagacyi w Kutach. Tam sprawu za psa ne robiut, widsyła jut dida z pesykom do Stanisławu do welykoho sudu. Dido wsiuda powidaje jaki zbytki jimu pesok wyrabliaje, szczo pacie świéczene zjiv. Pany sie z dida pošmiszkujut, widsyła jut jeho do gubernii, jak u nas, niby do Lwowa.

Ałe w gubernii pryszło pysmo wid cisariä. szczo jakby sie trafyv takij hde czelówik, szczo by taku kazku skazav cikawu, aby sia jeho dońka z toho rozśmijała, bo ciły swij wik, chot' w harazdi, wse wna sumuje (smuci) i płacze, to dast takomu czelówikowu nadhorodu welyku, i dast dońku

za neho, jak doňka zchocze. A jakby ho pryncezna né polubyla, dast jemu nadhorodu i połowynu carstwa swojeho. Powidajut pany toje didowy; did prosyt by pesyka ukaraty, néma pryczyny. Widsyľajut dida do samoho cisariä ot tak niby pro nebelyci (bajki). Rozpowidajut gazdi za toje carskie pysmo i kažut tak: „daj nam didu czetwerty paj (część) z toho majetku, szczo tobi dast cisar za twoji figli, damo tobi pas (paszport) do samoho Widni. Prystav did na toje, ale kaže: „pidpyszyt'si pany myni a ja wam, bo pysmo oczy kołe“. Pany zhodu spysaly, za pesyka ne zhadaly, ałe pas do ruk mu dały, taj recepis na tuju zhodu.

Ruszyv did do burgu. Ałe na rogatci warta spéraje, taj znou dida pytajut, szczo z pesékom chce; mirkujut szczo z seho princezna musyt sia śmiejaty. Kažut: „my tebe didu pustemo do mista, ałe daj nam czetwertynu z toho szczo tobi sia u cisari trafyt“. Gazda prystaje, notaryusz zhodu pysze, warta pyśmo w ruki, a did z recepisom dalij do mista. Trafyv dido do samoho wže burgu, ałe tam cisarski grenadyry, taj cisarska starszyna, dida z psom ne puskajut i tyi zachotily za propustku czetwerty paj z tych hroszej, szczo car didowy wydko bude pľatyty. Jakieś welyki uridnyk wid ministeryi, kontrakt spysav, didowy recepis podav; stav dido do lyciä z pesykom pered samym cisarskim tronom, a koło prestoľa sędila gazdyni cisarska sumna jako maty, a doňka szcze sumniszcza. Jak zacziev cisar z dida cily protokul pysaty, a gazda za pesyka taj za pacie swiczene rozpowidaty, nakoneć sia žälowaty: szczo ani wyjt w hromadi, ni w starostowom becyrku, ni sendzia w sudi kryminalnom, ne chokily mu peséka za zbytki stratyty; powidaje dalij do protokulu, szczo i w Stanisławi kryminal ne prémyv, gubernia ne chokila toje sluchaty, bo pesyka bilsze szkoda jak paciety, zaczäv sia did žälowaty jak jeha bez paszportu ne chokily w dorohu puskaty, jak jeha na rogatci w samym Widni pretrymaly, jak žandari na burgu zhytkowaly i nichto ne sluchav jeha krywdy, koždy: ne jeha samoho ani jeha paciety ałe pesyka žiélowav. Wziela pryncezna maj sia weselyty, až nakonec jak pytaje car: „szczo chcesz czelowicze, bym tobi zrobyv? szczoś mni détynu rozweselyv, sew kazkow“. Ałe dido wperty kaže, by taki kazav cisar dokoncze pesyka stratyty, pryncezna w śmich, až sia beré za boki.

Radby cisar dida nadhorodyty figlawoho; pytaje za nadhorodu, dido każe: „koly wże ne choczete peséka tratyty, naj bida mene sia trymaje, a za moju nadhorodu dajte myni ale biziwno (pewnie) czteryysta bukiw (kijów) — ale widlewanych, szczyby w každoj sotcé byly po czétery kaprali“. Car sie dywuje, caryciã taj prynceczna ledwo z śmichu ne umdliwajut, ale dido wse na swojim; taj szcze na toje pyśma choczce. Kazav cisar ministram takie pyśmo daty, zaprosyv dida do cisarskoho obidu, a tymczesom paradu i harmaty taj wsi bubny sklykav, by na pohotowlu staly, bo bude didowy prawo robyty. Po obidi carskim wichodyt cisar do tronu, pokazuje did tótu zbudu perszu, szczo mav z panamy wó Lwowi. Cisar czytaje, klycze guberniju, minister czytaje z didom cisarskoju uhođu, witiahnuly ławyciu i dajut czetwertynu nadhorody: sto bukiw panam ze Lwowa. Druhu nadhorodu sto bukiw bere warta z Widni, tretych sto bukiw bere warta z samoho burgu; werszyło sie szcze sto pałec samomu didowy. Na toje prosyt dido wid cisarie bezpeku na pyśmi, szczo maje w cisariã sto pałec widobraty. Pyśmo zlahodyly, ale dido zaprosyv, by mu cisar na pered pozwolyv svoji zolotnoji pałyci, aby mih sobi z new po misti paradówaty. Nadybaly dida żydy sered mista: „hörste Jwanku, z widki ty taku zolotnu pałyciu majesz?“ „Ja ne ódnu ale sto pałyciw u cisarie maju“. „Czujesz Jwanku, my kupym' w tebe sese, wsi sto pałyciw dla naszoho raben“. — Dido prodaje každu pałyciu po tysiacz czerwonnych, żydy z rabynom do burgu, tam berut sto pałec; wże na smert hynut. Dido z hriszmy domiw wertaje, a żydy newchresty (nieochrzczeni) lécho pohostyly.



ZAGADKI i ŁAMIGŁÓWKI.

(ZAHADKY)¹⁾.

1. Dwa stoja, dwa idut,
dwa szkodu robie,
a Jéden roskázuje.
Nebo i zemla stoit - deń i nicz idut - woda
i woń robie - Boh. (Hrd.)
2. Czarne wołochowate,
na hroszi bohate.
Did'ko. (Hrd.)
3. Zolote teliè - na weś świt rykaje.
Słońce. (Cz.)
4. Metu, metu, - ne wimetu,
jak pryjde czies, - samo pide.
Światło słoneczne. (Cz.)
5. Pryjszov stareć, - rozsypav perez,
jak zaczyło świtaty, - win zaczyev zbyraty.
Misia c i zwizdy. (Cz.)
6. Iszła baba z wołoch, - rozsypała horoch,
zaczyło swytaty, - némá-ż koly zbératy.
Gwiazdy. (Cz.)

¹⁾ Zagadki od nru 1 do 114 udzielone nam łaskawie przez Dra J. Kopernickiego, spisane zostały przez tegoż w Czortowcu pod Obertynem i Horodnicy nad Dniestrem. -- Znak Cz. = Czortowiec Hrd. = Horodnica.

7. Jidna połowyna lycie biła,
druha połowyna lycie czorna.
Deń i nicz. (Cz.)
8. Pryszov ktoś, - taj wziew szczoś;
bihbym za nym, - ta ne znaju za kim.
Witer, (wicher). (Hrd.)
9. Zaryv wił, - na sto hir,
na tysiaczu czuty.
Grzmot. (Hrd.)
10. Łasycie, łasycie, - prytielne sie łasycie,
jak ustane, - nebo distane.
Droga. (Cz.)
11. Doroha bez persty (śmiecia, prochu),
kiń bez szersty,
nahajka bez szkiry.
Dniestr, łódź i wiosto. (Cz.)
12. W seli chliwèc, - w nim povno owèc,
a meż nymy sywyj baranec.
Cerkwa i pip. (Cz.)
13. Na tim boci teszut,
a na sèj bik triskie létie.
Dzwon. (Cz.)
14. Sedyt kohút na werbi,
ta pustyv kosy do zemli.
Dzwon, (szur wysyt). (Hrd.)
15. Soroka łetyt,
a pes na fosti sedyt.
Czołowik na wozi jide. (Hrd.)
16. Na hori haj, - pid hajom morháj,
w tim haju kusika, - kusaje czołowika.
Czupryna i browy. (Hrd.)
17. Za lisom, za prolisom, - bilie fusty wysie.
Zuby, (zèby). (Hrd.)

18. Mamy ne mała, - cyčki ne ssala,
diwkoŭ ne buła, a žinkoŭ zistała.
Jewa. (Hrd.)
19. Bez czoho seło ne może buty?
Bez naswyska. (Hrd.)
20. Bez ruk, bez nih,
na pid (strych) wylize.
Dym. (Cz.)
21. Szcze sie tato ne urodyv,
a syn sie wże nachodyv.
Dym. (Cz.)
22. Czerwonu korowu,
czorne teletko łyże.
Połomin u peczi. (Cz.)
23. Czorna korowa,
czerwone telè łyże.
Czelusty w peczy i połomeń. (Cz.)
24. Szczo w chati najhrubsze?
Kamiń. (Cz.)
- Szczu w chati najtońsze?
Paútyna (pajęczyna).
- Szczu w chati na pidchwati?
Kiłok.
25. Czotyry czotyrynci,
a pièta koskubilka, - a szèsta kaŭbilka.
4 stini w chati, 5ty komyn a 6ta kàhła. (Cz.)
26. Pryjszov Sawińskij - zapchav po kiński,
witieh potelapav.
Zamok u dwerach w chati. (Cz.)
27. Je try riczi w chati:
jedno każe swytaj Boże,
druhe każe nedaj Boże.
tretie każe meni jednako,
jak w noczy tak w deń stojaty.
Okno, drzwi, łózko. (Hrd.)

28. Je u nas takij pachotok,
szczo každyj zahlane pid podotok.
Porih. (Hrd.)
29. Sołomon, sogodan,
sogodica, sobrodica,
a zub klanc.
Zamok. (Hrd.)
30. Pryjszov kum do kumy,
pomacav, nema kuma (klucza) doma
taj pijszov.
Klucz. (Cz.)
31. Dúbowa skrynie,
zaszmarkała dida.
Olijnycie, (olejarnia). (Hrd.)
32. Meży dwama dúbamy,
bjut-sie barany múdamy.
Oléjnycie. (Hrd.)
33. Sz..yt i p..dyt,
bereha sie derżyt.
Młyn. (Hrd.)
- Szczo u mlyni najstarsze?
(Kłyn.) (Hrd.)
34. Bihła kokonka (mysz) po pre wikonka, (Hrd.)
pytaje sie ciuntura (kocura), czy je doma hopka (kitka)?
35. Na szczo sie u mlyni mukà mełe?
Na kupku. (Hrd.)
36. Czytyry bráteczyki pid jednym kiepeluszkom.
Niżkie pid stilcem. (Cz.)
37. Mama rozczypirała sia,
tatowy obwysła.
Stupa, (stępa). (Cz.)
38. Babyne sie rozdziewyło,
a gidowo wysyt.
Stupa. (Hrd.)

39. Bižyt pesok, - po pid lisok,
syple mu sie z sr.ki pisok.
Žarna. (Hrd.)
40. Zwiezanyj Stefan popid ławy skakav.
Wijnyk (miotła). (Cz.)
41. Stojit panna koło poroha,
kto ji poruszyyt, - hulaty z neŭ musyt.
Wijnyk. (Cz.)
42. Czerewatyj Staška,
uperezav-sia łyczkom.
Wijnyk. (Hrd.)
43. Stoit panna seréd izby,
jiji tecze woda z
Ziŭnycie, (zolnica). (Hrd.)
44. Sywa kobyła, - wsi koni pobyla,
sama stała w kut.
Tèrycia. (Cz.)
45. Meży dwoma dúbkamy,
siczé zajac zubkamy.
Terlycia. (Hrd.)
46. Briuch spuch, - py.dyło wistyło,
popychajła nema doma.
Chlib, picz, łopata u súsida. (Hrd.)
47. Stoit panna ŭ kuti,
w czornim kabati.
Kociuba. (Cz.)
48. Sered seła, - ubyto woła,
w koźdi chati, - po bukati ¹⁾.
Studnia i konewka. (Cz.)
49. Stoit panna na toku, - ŭ czerwonym czobitku,
a kto jiji ruszyt - zapłakaty musyt.
Perciuha (papryka). (Hrd.)

¹⁾ Naczynie drewniane na plyn.

50. Kryczyt, wereszczyt,
taj bereha sie ne derżyt.
Sołony na (jak skwarczyt sia w rynci). (Hrd.)
51. Wav, wav, wav, - wsi dity hodowav,
jak umer toj i psy ne chotiły jisty.
Horszczyk. (Hrd.)
52. Prystojny czołowik,
do hory nohamy stoit.
Garnek umyty. (Cz.)
53. Czarne wołyszczce, - w jamu dryszczce,
koło toji jamy, - wsi jachamy— var. z łopatamy.
Hornéc z jidoŭ, nasypajut do myski a dity
z lyżkamy obstupyły. (Hrd.)
54. Hołowa wohniena,
serce kłocziené,
a kilo zo wseho świta.
Woskowa świczka. (Hrd.)
55. Czorna kuroczka,
czerwonyj hrybineć.
Kah nec, (kaganiec). (Hrd.)
56. Pryjszov paróbok do diwky, - prosyt iji diérki,
ona każe: welykyj majesz, - ne zapchajesz.
Pierścień. (Cz.)
57. Kryweńke, małeńkie,
z hory husy honyt.
Grzebień. (Cz.)
58. Zažynyv-sie, zapaliv-sie,
taj na mene wiliz.
Poja s. (Hrd.)
59. Macu, macu po ławycy,
a namacav kudrawycu;
szurk hołe w teple!
Rukawyci. (Cz.)

60. Zapłetu chliwec,
na piet' owec.
R u k a w y c z k a. (Hrd.)
61. Panna toneńka, - gierka małeńka,
piet' pchajut, - a piet' trymajut.
H ła, (igła). (Hrd.)
62. Zelizne pocietko,
motuzynyj chwostyk.
H ła z n y t k o u. (Hrd.)
63. Dirawa werenie (wereta), wse połe zlitała.
B r o n a. (Hrd.)
64. Diérawa wereta wse połe pokryła — *var.* zbihała.
B r o n a. (Cz.)
65. Kryweńke, małeńkie, wsi połe zlitało.
S i e r p (ob. nr. 57 i 63). (Cz.)
66. Kryweńke, małeńkie. wse połe zihnało.
S e r p. (Hrd.)
67. Chodyt chłop po dołyni,
w odni czobotyni,
ta wse połe huc! huc!
S a p a (motyka). (Hrd.)
68. Stoit pan na drodze, (sic)
rozczepiryj na nodze,
ide chłop, - na kolina hop,
Boże pomahaj!
P ł u g. (Cz.)
69. Szczo czołowik najpered każe jak wijde na nywu oraty?
H o u a b o p t r u. (Hrd.)
70. Kilko na nebi zwizdoczok,
tilko na zemli diroczoek.
S t e r n i a (ściernie). (Hrd.)

71. Tato wysokyj — (odenok, stożek).
 mama szeroka — (kik-(tik), tok.
 dońka stripata — (mitła),
 a syn krućkò — (cip). (Hrd.)
72. Korowa doma leżył,
 a szkira do wody biżył.
 Poduszka i poszewka. (Hrd.)
73. Na dwori leżył sterwo,
 szkira biżył do wody.
 Poduszkę suszą a poszewka się pierze. (Cz.)
74. Szczo to za zwiry,
 szczo majut sztyry rohy i piry.
 Poduszki. (Cz.)
75. Babskie remesło, - na około obrisło,
 w seredyni dierka.
 Kądziel. (Cz.)
76. Dwa czołowiki pid strichoŭ, a dwa na dwori;
 ti dwa zmokły, szczo pid strichoŭ,
 a ti szczo na dwori suchi.
 Lewa ręka u prządki. (Cz.)
77. var. Piet' bratczykiw w dorozii,
 a piet' pid strichoŭ;
 ti szczo pid strichoŭ zmokły,
 a ti szczo w dorozii, suchi.
 Lewa ręka u prządki. (Cz.)
78. W lisi zatiete, - w cerkwi zaklete ¹⁾
 na rukach płacze.
 Skrzypce. (Cz.)
79. Jide kiń na barani;
 wesele to derewo,
 fostom machaje.
 Smyczek na skrzypcach. (Cz.)

¹⁾ Bo nie można grać, póki msza się prawi.

80. Za lisom - za prylisom,
czerwone telie rykaje.
Skrypka. (Hrd.)
81. Meńsze wid swyni,
a wyższe wid koniè.
Sidło. (Hrd.)
82. W lisi sie rodyło,
w stajni sie kaczało,
na rukach sie kołysało.
Biczysko. (Cz.)
83. Pade z pódu (belki w dachu), ne rozibje-sia,
pide na wodu, rozplyne-sia.
Papier. (Hrd.)
84. Biła rilie, czorne nasinie,
toj posije, kto rozumije.
Pismo. (Cz.)
85. *var.* Biłoje połe, husak na nim ore,
a czorne nasinie, lysz mudryj posije.
Pismo. (Hrd.)
86. Dwa dywyt-sie,
dwa słuchajut,
sztury tupajut,
a simsot swyszczè.
Kiń. (Cz.)
87. Sztury strilci do jidnoho koreza strilejut?
Gijky (dojki) czyli cycki u korowy. (Hrd.)
88. Jak sie urodyt, w sztyry truby hraje,
jak wyroste, hory perewertaje,
a po smerti, u korezmi hulaje.
Wił (wól). (Hrd.)
89. Cztyry tyki, dwa patyki,
sémyj pomachajło.
Krowa. (Cz.)

90. Naddihla hurda - wurda, (wilk),
ta uchopyla hyrtie - byrtie; (owca),
siv pszenycznyk (chłop) na wiwsienyka (konia),
ta zdohonyv hurdu - wurdu,
ta widniev hyrtie - byrtie. (Cz.)
91. Pid forostom - kiwaje fostom.
Wiwcië. (Hrd.)
92. Na szczo pes kistu hryze?
Bo twerda. (Hrd.)
93. Szła horbulka (mysz) popid kaplyciu (chałupę), (Cz.)
pytała sia spiwaka (świrszcza) czy nyma tam hopszy (kota).
94. Szyło, motowyło,
popid nebesa sie wyło.
Ł a s t i w k a, (jaskółka). (Cz.)
95. Upade z podu, rozibjesia,
nema takoha bodnarje
szczob joho połahodyv.
J a j c e. (Hrd.)
96. var. Upała bodeńka, - z vysokoho podeńka;
nema takoho bodnarie, jakby ji połahodyv.
J a j c e. (Cz.)
97. Szawarowa doczka, szawarom (szuwar) iszła,
simsot poduszok na sobi nesła.
Ryba. (Hrd.)
98. Choda chodyt', wysa wysyt'
wysa wpade, choda wchopyt'.
Jabłko i człowiek. (Cz.)
99. Wyliz na mniä - podrygaj mniä,
tobi kosen (zysk) a meni łechsze.
Grusza cf. wysznia. (Hrd.)
100. Piszov parobok do diwki,
u neji czerwoni podilki.
Ty parobcze ne dywuj-sie,
hop na mene, narepetuj-sie.
Wisznia. (Cz.)

101. Kripko roste, słabko wisyt,
sam obroslyj, koniec łysyj.
Orich. (Hrd.)
102. Sedyt pani w kutoczku,
w czerwonym kabatoczku,
kto ji ruszyt,
toj płakaty musyt.
Cebula (cf. nr. 49). (Cz.)
103. Szła baba z pid hir,
nesła na sobi simsot szkir.
Cebula. (Cz.)
104. Diwka w komori, - kosi na dwori.
Morkwa (marchew). (Hrd.)
105. Baran ũ chliwi, a rohy na dwori.
Burak cf. marchew. (Hrd.)
106. Kiene jak brus, pidojme-sie jak flek.
Ogórek kiszony. (Cz.)
107. W horodi, (prysyłene) na wołowodi,
ni jist ni pje,
Bożym duchom żyje.
Harbuz. (Hrd.)
108. Sedyt bida pid płotom,
nakryła-sia ószorótom.
Rzadkiew. (Cz.)
109. Tato łysak,
mama kruhłolyca,
dity wiskrynieta.
Makohin - makitra i mak. (Cz.)
110. Na dołyni tyczka,
na hori kaplyczka,
można prysihnuty,
szczo w nij może tysiacz muża buty.
Mak. (Cz.)

111. *var.* Na horodi tyczka,
na tęczci kaplyczka
bez wikon bez wercha, (*v.* bez wikna, bez dweri)
a w nij ludij bez czysta (*v.* povna chata luděj).
Mak. (Hrd.)
112. Stojit, stojit, chytajet-sia,
jak upade, zapchajet-sia.
Bodlak (bodiak, oset). (Hrd.)
113. Pryszov Iwan,
kij lyszyv, a diru wziav.
Zrobił swoją potrzebę. (Hrd.)
114. Taj szczo joho robyt, ne treba jomu,
a komu treba, ne znaje za neho.
Trumna. (Hrd.)

ZAGADKI i ŁAMIGŁÓWKI

*** okolicy Kołomyji.**

(Ispas, Myszyn, Kluczów).

115. Stojit werba - na sereď seła,
rozpustyła hile - na wse Pogile?
Sonce, (ob. nr. 3).
116. Yde lisom - ny trisne,
yde wodow - ny pluskne?
Misió.
117. Stojit dub, a na kim dubi dwanacit hylag,
a na koźgi hyladzi po sztyry hnizgi,
a w koźgim hnizgi po sim ptach,
a koźda ptacha znosyt po dwacit' y sztyry jijec,
a w koźgim jijcy po szit'desiet zarogiw?
Rok, miesiáce, tygodnie, dnie i godziny.
118. Szo to bile, ale czym ho duszcze bilyty,
tym wno staje temniszcze?
Deń (dzień — obacz nr. 7).

119. Szo to czorne, ale czym ho duszcze czernyty,
tym wno robyt-si jasniszczę?
Nicz (noc) (ob. nr. 7).
120. Odna baba nese sim kudził,
a na koźgi kudely po sim suczkiw,
a na koźgim suczku po 24 powisem,
12 biłych a 12 czornych,
a w koźgim powismi po szist'desiet' nytok?
Wełykij pist. (Post wielki, 7 tygodni, 24 godzin
noc i dzień, minuty).
121. Sim myl mostu, a po konec mostu cwit,
radujut mu si wsi mali gity y wwes swit?
Post wielki (7 tygodni).
122. Swyta Pokrowa - a wni gyra hotowa;
pryszov śwytyj duch - zabyv kyszku w briuch?
Cerkiew, dziurka od klucza we drzwiach
ksiadz otwiera.
123. Łekily ptaszki (pszczoły) - po-czerez zołoki daszki (cerkiew)
taj każut: „Tut nasze kiło (wosk) - pohoriło“?
124. Sereď seła - zarizaly woła,
a w koźgi chaki - po bukaki,
lysz u żyda nyma?
Święcona woda (ob. nr. 48.)
125. W odnim seli rubajut,
a trisky padut aż na druhe seło?
Dzwony.
126. De czerwona różiena łożiela,
tam si sim rik trawa ny rodyła?
Watra.
127. Bez ruk i bez nih, - a y bez drabyny łazyt na pid?
Dym.
128. Tato szcze si ny wrodiv,
a syn wże si j nachodyv?
Płomień i dym (ob. nr. 21).

129. Biła łasi - prokyhła si?
(biała łasica - przeciągła się).
Doroħa (ob. nr. 10).
130. Wiz bez kolis, doroha bez pisku,
a bakich bez trisku?
Czowèn, wodà i wesłò.
131. Jak si wrodyv, - to na sztyrioch nohach chodyv,
a jak pidris, to na dwoch,
a jak si postariv, to na trioħ?
Czołowik (cf. nr. 170).
132. Bitych owec - poven chliwec,
a meź nymy czerwonyj baranec?
Rot (usta), zuby i jazyk (cf. nr. 12).
133. Za lisom - za prelisom,
bili fusty wysi?
Zuby (ob. nr. 17).
134. Dwa taty a dwa syny ta ymyly try rybi,
taj bez wsiekoji swarki tak si pogilyly,
szo každomu gistała si odna ciła - bez rozgiła.
Did, otec i syn.
135. Czym napered žinka chodyt?
Giwkow (dziewką).
136. Bez czoho si giwka ny wbere?
Bez hly (igły).
137. Bez czoho chata ny moźe buty?
Bez suka (sęka).
138. Odno kaźe: swytaj Boże,
druhe kaźe: ny daj Boże,
a trete kaźe: odnako my stojaczy,
jak w deń tak u noczy?
Poskil (pościel) dweri i wikna (ob. nr. 27).
139. Mama towstuli, - doczka tonkuli,
a syn kuczerawyj?
Piec, kachła i dym.

140. Szo biliszcze jak skina, a czorniszcze jak wuhól?
K o m y n.
141. Triszcziet, łopotyt - berehiw - si ny derżyt?
Młyn (ob. nr. 33).
142. Na szczo w młyni muka pade?
N a k u p u.
143. Szo to, szo nym towar pozahaniejut,
a jeha na dwori lysziejut?
Łopata do chleba.
144. Za lisom - za prelisom,
biła suczka bresze?
T e r ł y c i (do konopi, lnu) (cf. skryпка nr. 80).
145. Za lisom - za prelisom,
zołota korowa ryczé?
T r e m b é t a.
146. Wesele derewce fajno spiwaje,
kiń na barani fostom kywaje?
S k r y p k a (ob. nr. 79).
147. Szo jak hołodne to kwyczt,
a skoro si najist, to movczt?
B o c z k a (beczka).
148. Sydyt kohut na werbi,
spustyv kryła do zemli?
K o s a.
149. Szo bitsze wid konie, a mencze jak swynie?
S i d ł o.
150. Bery, kryczt, - kłady, kryczt, - łyszy, movczt?
Ł a n c (łańcuch).
151. Prosyv parubok u giwky - szoby dała gierki,
a wna jemu skazała: „Za hrube majesz,
ta ny zapchajesz“?
P e r s t e Ń (ob. nr. 56).

152. Bilyj belej - na wodu bresze?
Pramnyk (pralnik).
153. Czornyj wołyszcz - kriz skinu dryszcze?
Swerdeł (świder).
154. Chto wse jdè, a sze ani kroka ny uwijiszov?
Wse bje, a sze nikoho ny wbyv?
Zégarok.
155. Jest kruchlyj młynec, - szo w nim povno kolisec.
taj kamini. Win wse mele,
ale sze j na odnu kułeszu ny namołov?
Zégarok.
156. Bižyt pesok - popid lisok,
ta zaszczuryv nosok?
Sanie.
157. Dwanacit žinok w odnu peremitku si zawywajut?
Kółeso u woza (szprychy).
158. Czotyry bratczyki wse bižut,
zdohaniejut si, a zdohonyty si ny możut?
Kółesa u woza.
159. De si michi schogi?
De odyn tam wsi.
160. Czuczur w lisi, czuczurka w miski,
a czuczureniet a po horogi pijut?
Makohin, makitri i siminie (ob. nr. 109).
161. Na czym najbiłsze chreskiw?
Na kłubku (na kłębku).
162. Macu - macu po ławycy,
ta namacav kondrawycy:
Szust' studene w tepie?
Rukawyci (ob. nr. 59).
163. W lisi rosło, w stajny si koczalo,
na komeni schło, a na rukach si chitalo?
Syto (sito).

164. Yde w lis to dywyt-si w seło,
a jak jde z lisa, to dywyt-si w lis?
Sokira.
165. Pry dorozu - rozložyv obi nozi;
pryjszov chłop - meży nohy hop: „Szcziski daj Boże!“
Płuh (ob. nr. 68).
166. U naszeho parubka - na kincy zarubka?
Korò mesło.
167. Wpade z podu - ny wbje si,
wpade na wodu - rozplyne si?
Papir.
168. Biłe pole - ptacha na nim ore,
czorne nasini - mudryj ho lysz sije?
Papir, atrament, però i pisár (ob. nr. 85).
169. Bez wiczka j bez dna - povna boczka wyna?
Jajko.
170. Jak si wrodyv, sztyrma kulimy strilev,
a jak wiris, to zemlu perewertav,
a jak umer, to tancuwav?
Wił (ob. nr. 88).
171. Czotyry tyczky - dwa patyczky,
a odno zamachajło?
Korowa (ob. nr. 89).
172. Czotyry brateczyki - w odyn korczyk strilejut?
Gyjki i gyjnycik (ob. nr. 87)
173. U Nykuty sztyry kuty - a w Hryhori dwi?
Korowa, kobyła.
174. Yszła synota (świnia) - popid worota,
pytała si huńka (kota), cy je doma wucho (pes)?
175. Bižyt wertłužka (mysz) - popid tepluszka (pies),
j pytaje si korduszi (kogut), cy doma huńko (kot)?

176. Czarne motowyło - popid nebesa si wyło,
po ruski chodyło - po nimecki howoryło?
Łaskiwka (ob. nr. 94).
177. Krywe jak kosa, a prawe jak strila,
bile jak śnih, a czorne jak wuhol?
Soròka.
178. Szuwarowa sestra szuwarom yszła,
simsot soroczok na sobi nesła?
Ryba (ob. nr. 97).
179. Ydu ny berehom (wodou), szpuriu (rzuce) ny derewom
[sakom) (sieć),
ymu ny - poki (nie ptak-ryba) (ryba), skubu ny piri (łuska),
a jim ny mnieso (rybę).
180. Chto spyt, a oczy ny zaźmuriuje?
Zajęc (zając).
181. Szo to za wojaczok, szo maje jidkyj oruzok,
ale jak nym koho pribje, to sam umre?
Bżoła pszczoła.
182. Na watri wipere si, - a na wogi wisuszyt si?
Wisk (wosk).
183. Poven peniok - czereszeniok?
W ulaj z bżołamy (ul).
184. Szo to małeńke, czorneńke,
a najbilszu kołodu poruszyt, skoro ji si dotulyt?
Błochá.
185. Wysa (jabko) wysyt, choda (swynia) chodyt,
wysa wpade, choda wchopyt?
Jábluko v. hruszka (ob. nr. 98).
186. Czerwonyj kolor, a wynnyj smak,
kamniene serce, czomu to tak?
Wysznia.
187. Giwka w komori, - a wołosi na dwori?
Morkwa (ob. nr. 104).

188. Yszła baba spid hir,
ta nesła na sobi simdesiet' y sim szkir;
chto ji łupyv, tot hołosyv?
Cébula (ob. nr. 103).
189. Wpchav jak rih, wikihnuv jak flek,
a z kincie ciap - ciap - ciap.
Ohiròk (ob. nr. 106).
190. Czerez plit za jajci - kyhnut si ślipi starci?
Ohirkiè.
191. Bez wikna bez dweryj,
povna chata ludyj?
Harbuz (ob. nr. 107, 111).
192. Na horogi tyczka, - a na ni kaplyczka,
chot' wna bez dweryj - to w ni povno ludyj?
Makiwka (mak) ob. nr. 110, 111).
193. Chto ho maje, tot ho ny chce;
chto ho kupuje, tomu ho ny treba;
a komu ho treba, tot ny znaje za neho?
Domowyna (trumna) ob. nr. 114).
194. Łekiv husak taj zistrytyv klucz husyj, taj każe jim: „Do-
bryj deń wam sto!“ A wny jemu każut: „Koby nas buło
szcze raz kiłko, kiłko nas je, taj połowyna taj czetwertyna
taj ty, toby nas buło sto“. Kiłkoż buło husyj w kim klu-
czy?
36 husej (gęsi).
195. Odyn kupec pojichav na jarmarok taj kupyv sto sztuk owec
za sto sribnych: Za staru wiwcu płatyv po desit' sribnych,
za barana po piet sribnych, a za jahni po piet' szustok.
Kiłkoż kupyv starych owec, a kiłko baraniw, a kiłko jahnit?
1 owca, 9 baranów i 90 jagniąt.
196. Odyn czołowik nis kapustu taj wiv kozu taj wovka. Ałe
pryszov win do ławki (kładka), a tota ławka buła taka
wuzka, szo win musiv po odnomu na druhyj bik perenosyty;
oże dwoje musifo buty w kupi nim odno perenis a to buło

nybespeczno, bo wovk zzivby kozu, jakby jich lyszyv u kupi, a koza znov zzilaby kapustu, jakby jich razem lyszyv. Ale win tak zasztuderuwav, szo poperenosyv vse po odnomu y vse buło cite. Jakżež win perenosyv?

Najprzód kożę, potem wilka a kożę
wziął napowrót — potem kapustę,
wreszcie kożę.

197. Odyn czołowik z odnoho seła, a druhyj z druhoho seła pi-szly na trete seło po horivku, bo tam buła horivka de-szewsza jak u jich sełach. Odyn kupyv sztyry garci ho-rivky taj druhyj także kiłko (4 gar.), ale nikotryj ny mav sudyny na sztyry garci; w odnoho buło dwi sudyni na 3 taj na 5 garciw, a w druhoho odna na wisim (8) garciw. Yduczy widtyw każe odyn do druhoho: „na szo si maje chlopaty, ot peresypmo w odnu beryłku ta budemo nesty po-dawci, taj ny bude si chlopaty“. Tak y zrobyly. Nesly wny tak po-dawci aż na hranycu, a na hranycy treba jim si buło rozgilyty, bo doroha buła odnomu w odyn bik a dru-homu w druhyj bik. Jakże wny rozgilyły si, koly ny maly jenczoji sudyny lysz toty try?

Lał do tej co miała 8 garcy — ztał 3 (trójka)
do 5 — potem tak samo powtórzył; więc po-
został w trójce tylko 1 garniec — potem 5
wylał znów do 8 a z 3 (trójki) w 5 (piątkę).

KILKA ZAGADEK

z Kossowa i Kut.

198. Tołoki nyzmireni, - wiwóci nyzliczeni,
a wiwczyr rohatyj.

Nebo, z wizdy i misió.

199. Szczo maje komyn na kincy, — to giwczwa w seredyni,
a Nimyc na peredi.

Dym (u Niemca z fajki).

200. Lizu, lizu, po zylizu, - na mnisowu horu,
na dyrywienyj werch.

Strzemię, koń i siodło.

201. Na hori sierwarok, - na dolyni järmarok,
a koło giéry gwawt.

Pszczoly.

202. W lisi rosło, -- doma stało,
tepér nosyt duszu y tiło.

Kołyska.

203. Siekiń, siekiń, -- kistku wykiń,
a tiło zjidź.

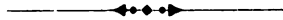
Śliwka.

204. W jedni barivci, - dwa trunki,
bez czopa - i bez giérki.

Jajko.

205. Zabyv, zapyndyliczyv popowi tylicy
popry sami hu..cy.

Zamek.



PRZYPISY.

Do stronnicy 7.

Córka i pasierbica.

Wzięła ją do służby Jazia - zmija.

Jaga.

(Ks. Sadok Barącz: *Bajki, Fraszki* i t. d. na Rusi, Tarnopol 1866, str. 86)
podaje co następuje:

Gospodarz miał kłótniwą i złośliwą żonę Jagę, której nigdy gęba nie zamykała się, wiecznie z mężem kłóciła się, a nawet jeżeli spała, co bardzo krótko trwało, gębą ruszała i zębami kłamała. Nieszczęśliwemu, acz wielce cierpliwemu małżonkowi nareszcie cierpliwości już nie stało; postanowił tedy pozbyć się domowej biedy. Udało mu się przecie żonę w las na grzybobranie, a potem dla odpoczynku na skałę wyprowadzić, która z jednej strony gładko do lasu przypierała, ale z drugiej strony za to, sterczała nad wielką przepaścią, w której wielkie było topielisko. Żona usiadłszy na krawędzi skały, swoim obyczajem z mężem kłócąc się, nareszcie usnęła. Wtedy mąż korzystając z chwili, pchnął ją w przepaść, gdzie też wody pochłoneły babę nieznośną.

Po niejakiem czasie idzie gospodarz lasem i zdybuje, — Duch święty przy nas! — diabła, ale tak skulonego i znedźniatego, że aż przykro było nań patrzeć. „Bodaj cię licho wzięło, gospodarzu, co ty mi narobił“, powiada diabeł utrapiony; „tak mi dobrze i swobodnie było siedzieć w owej bajurze pod skałą, lecz jak mnie swoją Jagę nastależ, przepadł mój spokój; uciekać musiałem przed kłótniwą a złośliwą babą“. Oho! pomyślał sobie gospodarz, jeżeli sam diabeł nie mógł poradzić z moją żoną, jakież nieskończone dzięki należą się Panu Bogu za to, że się tego czarta pozbył z domu.

Ale w kilka miesięcy rozeszła się pogłoska, że diabeł pana opanował, że tam byli łacińscy i ruscy księża świeccy i mnichy obojga obrządków; lecz wszystkie modlitwy, zaklinalia i kropienia wodą święconą były bezskuteczne, gdyż diabeł rękami i nogami uczepiwszy się pana, nie chciał go porzucić.

Idzie gospodarz do tej wsi i powiada, że tego diabła wykurzy z dworu. Każę sprowadzać muzykę. Już skrzypce, basy, cymbały i bębny huczą, da! dum! da! dum! ba! bum! ba! bum! hej! budem hulaty, — woła tłuszcza towarzysząca muzyce. Diabeł pyta, co to takiego? — Nareszcie wpada ów gospodarz do pokoju; jak krzyknie do ucha panu: Jaga idè! — tak diabeł czempredzej w nogi¹⁾, — (podobnie jak czmychnął przed panią Twardowską diabeł w balladzie Mickiewicza: Pan Twardowski).

Do str. 271.

Koszałki-opałki.

O Czarnej-górze rozmaite obiegają po Rusi powiastki, na podobieństwo tych jakie słyszymy powtarzane o wielu innych górach i miejscowościach. Spirydon Ostaszewski (*Pis̄ kopy kazok*, Wilno 1850, str. 148), w kazce pod tytułem: Czornohora, mówi o strachach ją niepokojących, o 12 wiedźmach nocnych, i o znajdujących się w jej wnętrzu skarbach. Cytuje przytem i gadkę znaną o dwóch braciach, z których jeden biedny ale uczciwy, znając słowa zaklęcia: Widczyni sia dwery! pod-słuchane u jakiegoś dziada, wchodził do pieczary, zkąd brał złoto i srebro i takowe mierzył miarką pożyczoną u bogatego brata. Ten ostatni, dostrzegłszy w miarce złoto i dowiedziawszy się zkąd ono pochodzi, udał się do tej samej pieczary i znając słowa

¹⁾ L. Siemieński (*Wieczornice, powiastki*, etc. t. III, Wilno 1854 str. 118): Diabeł w Krakowie, — powiada: Signor Provano diabeł z piekła żeni się z córką bogatego kupca w Krakowie, traci majątek, uchodzi do Grzeska, któremu obiecuje wielkie skarby, włazi w wojewodzinę, potem w królową Bonę, nareszcie w córkę Elektora Rzeszy, z której za pomocą muzyki i wywołaniem żony diabła Agnieszki (Jagny) wypędza go sielanin Grzesko. Jest to prosta bajka o Jadze ruskiej (mówi ks. Barącz), którą p. Siemieński niewiedzieć dla czego przeniósł do Krakowa w strojach tak jaskrawych; dziwna tu miesznanina zdań przewrotnych widocznie przebija się i t. d. (*ks. S. B.*).

W twierdzeniu tem myli się ks. Sadok Barącz o tyle, że Jaga podobnie jak na Rusi, znaną też jest również powszechnie i w Polsce, Czechach, u Słowaków i t. d. — Rysy podobne tym, jakie są w tej bajce, znajdują się i w powieściach zebranych przez nas w dziele: *Lud*, Ser. III, str. 184 (O chłopie i diable mężu); — Ser. VII, str. 146 (O kuszącym), str. 210 (złączeni); — Ser. XIV, str. 29, Jędza).

zakłęcia, wszedł do niej z łatwością. A mimo że spotkał tam czarnego charta, zapragnął wszystko złoto zagarnąć i wynieść od razu. Że jednak kieszeń zbyt ciężko niemiem naładował i przy powrocie zapomniał słów odkłęcia by wyjść z pieczary, przeto zamknięty w jej wnętrzu pozostał tam na zawsze. (*Lud XVII*, str. 199, nr. 12. — Ser. XIV, str. 137, nr. 27).

Do tomu III Pokucia

(tamże str. 113).

Wiedźmy.

M. Ilkiewicz (nauczyciel w Horodence) mówiąc w: *Rozmaitościach Lwowskich* z r. 1836 (str. 216) o zabobonach ludu, powiada: „Kaźda kobieta chcąca zapobiedz odbieraniu mleka swym krowom przez czarownice, bierze w sępustną niedzielę, kładąc się spać, kawałek sera do ust na noc i trzyma troskliwie aby go podczas snu nie wypuściła. Przyszędłszy na resurrekcyę do kościoła, poznaje za pomocą przy sobie noszonego sera wszystkie czarownice, które skopce zaczarowane na głowie mają, i których ludzie obok stojący nie widzą. Poznawszy tym sposobem wszystkie czarownice znajdujące się w całej wsi, nakurza kaźda gospodyni swej krowie wymię gummą zwaną *Assa foetida*, która jest przeciwnym środkiem na czary, i którego to smrodu czarownice unikają“.

Środek ten poznawania czarownic i wiedźm, jako i przeciw-działanie wspomniane, powszechnie tak na Rusi jak i w Polsce są znane (*Lud III*, str. 101, nr. 23; — Ser. XV, str. 107, notka). Co się tyczy sera ob. *Lud VII*, str. 78, 79).

Wiedźmy ściągają mleko niemal zawsze od krów. Bo lubo mają być i takie, które je i od innych ściągnać mogą zwierząt, to jednak dotąd powieści o takowem ich działaniu z ust ludu wcale nie zasłyszeliśmy. (*Pokucie III*, str. 113, nr. 17. — *Lud VII*, str. 89, nr. 184). A nawet i wiedźmy od krów, nie od kaźdej krowy ściągnać je są zdolne (*Pokucie III*, str. 125, nr. 39).

Do tomu III Pokucia

(tamże str. 132).

Zwyczaje. Przesady.

Ks. Sadok Barącz (w dziełku: *Bajki, Fraszki i t. d.* Lwów 1886) cytuje następujące, na Pokuciu zachowywane zwyczaje

przesady i wróżby, które tutaj powtórzyć i we właściwym porządku, dla prędszego i łatwiejszego ich porównania z ogłoszonymi już przez innych autorów, uważamy za rzecz pożyteczną.

1. „W wigilię Bożego narodzenia nie pożyczają ognia, a niewiasta w ciąży, gdyby po ogień przyszła, porodzi dziecko, glinę jedzące.

2. Hanusz wspomina w swojej Mitologii słowiańskiej (na str. 413) o zwyczaju rzezania baby (babu rezati). Na Pokuciu zaś mówiono, że: w środopociu rzną żydą, a z jednego gardła wypadały: rodzynki, daktyle i figi; z drugiego zaś gardła: żur, śledzie, wyzina i sztokfisz.

3. Powiada Nowosielski (*Lud Ukraiński*, II, 131) o nocy wróblęcej (woro-binia-cza nicz), że na świętego Semena djabeł bierze dziesięcinę z wróbli, że tylko ścięty czubek z miarki pozostaje przy życiu. Na Pokuciu diabeł łaskawszy, gdyż dzie-więć korcy wróblów puszcza na wolność, a dziesiąty korzec dla siebie zatrzymuje. (*Lud III*, str. 195, nr. 4).

4. Nowosielski (*Lud Ukr.* str. 140) twierdzi, że na Ukra-inie wilki są pod opieką świętego Jerzego. Na Pokuciu zaś patronem wilków jest święty Mikołaj. Ludzie uważają, gdzie wilec wyją na św. Mikołaj, tam też i młode mieć będą. Na uro-czystość św. Mikołaja schodzą się wilki, a każdy dostaje prze-znaczenie swoje, kogo ma pożreć. Razu pewnego w(y)lął na drzewo ciekawy człowiek, aby się dowiedzieć, co mówi św. Mikołaj do wilków. Zebrali się wilki, a św. Mikołaj każdemu mówił: ty zjesz wołu, ty owcę, ty świnie, ty konia i t. p., nare-zście jeden jeszcze pozostał i pyta: „kogo ja mam zjeść?” — „Tego co jest na drzewie“ powiada św. Mikołaj. Poczem wszyscy się rozbiegli. Zlął i człowiek z drzewa i miał się na ostrożności. Trafło mu się nocować w polu, ale wiedząc o tem przeznaczeniu, nie kładł się z boku, jeno w sam środek między parobki. Wilk przyszedł w nocy wyciągnął go ze środka i zjadł¹⁾.

5. Sielan zabobonnych najwyższą zasadą życia jest: Boga nie gniewać, a diabła nie zaczepiać. Toteż z butami na drzewo owocowe on nie w(y)lezie, jeno bosy, aby drzewo się nie po-gniewało i nie przestało rodzić.

6. Bajury (kałuży) sielanin nie zasypie, bo w bajurze diabeł siedzi, ho wory do toho szczo w bołoti sedyt; więc woli kołować, objeżdżać, bajury nie tknie się. Bywały za-tem po wsiach i miasteczkach na drodze publicznej istne topiele, w których nie jeden śmierć znalazł, bo zasypać tego nie godziło się, aby diabła nie zaczepiać (*Pokucie III*, str. 86, nr. 1). Po-

¹⁾ Przypomina to owego gospodarza, który w wigilię Bożego Narodze-nia podłuchawszy rozmowy swoich bydłał, zmarł nazajutrz. (*O. K.*).

wiadają, że: pewien pan podróżując zmylił drogę, i stanął nie wiedząc którędy miał jechać; ale postrzegłszy niedaleko chałupę, wystął furmana, żeby się o drogę wypytał. Wracając furman powiada, że w chacie niema nikogo, jeno mały chłopczyna, który mówił: jeżeli prosto pojedziemy, to nie zajedziemy; a jeżeli kołować będziemy, to zajedziemy. „Pójdę ja sam“ mówi pan, zapytać: co to ma znaczyć? Pyta chłopca, który mu to samo powiada. Dał mu kilka groszy i prosi, żeby mu to wytłomaczył jaśniej. Uradowany chłopiec datkiem, powiada: „jeżeli prosto jechać będziecie, to wpakujecie się w bajurę taką, z której was nikt nie wyciągnie, — a jeżeli kołować będziecie, to do domu traficie“. (Obacz kaskę nr. 50, str. 225),

7. Unikają takich, którzy uroki rzucać mogą. Urok rzuca człowiek, którego w dzieciństwie gdy raz odłączono, potem po raz drugi do ssania piersi przypuszczono. Podobnież i taki, który ma brwi razem zrosnięte. Tacy ludzie z-nienacka gdy spojrzą na dobytek lub na człowieka, urzekną. Jeżeli zaś uczuje kto uroku, natenczas bierze się 9 węgli żarzących do szklanki wody rachując węgle na odwrot: 9, 8, 7, 6, 5, 4, 3, 2, 1 — i rzuca do wody; jeżeli spadają na dół, to są uroki. Tej wody cokolwiek pić należy, obmyć twarz, na czole zrobić tą wodą krzyż święty i na oknie, resztę wylać po za głowę na zawiąsy drzwi od wchodu. Dobrze mieć węgle i wodę poświęconą. (*Pokucie III*, str. 132).

8. Jeżeli co złego mówią, którego spełnienia obawiają się, to powiadają zwykle, żeby tego w złą godzinę nie wymówił. (Ob. *Pokucie III*, str. 228. — *Lud VII*, str. 92, nr. 206).

9. Faryzeuszów (obłudników) kreśląc, powiadają bajkę o ojcu, który z synem swoim wszedł do cerkwi, żeby obraz Matki Boskiej z ozdób i kosztowności obedrzeć. Wszedłszy tedy na ołtarz, powalał ojciec obrus nogami; syn do niego mówi: „tatuniu obrus powalaliście“. Na co tamten odpowiada: „synu, co tam po obrusie, żeby tylko dusza była czysta“. — Dodają też: od pobożnego człowieka poły urzynaj i uciekaj!

10. Wiele razy słyszałem u nich gawędy o inkluzach czyli pieniądzech, które zawsze wracają się do człowieka. Radzą, jeżeli płoskonki zapomni ktoś na roli, wyjąć ją, ukrećć z niej sznureczek i związać nim pieniądz jaki, to będzie miał inkluzą. (*Pokucie III*, str. 231, jaje jaskółcze).

11. Rozumieją się też po swojemu na astronomii. Mają pewne znaki na słońcu i księżycu. Wiedzą z nich, kiedy będzie południe, kiedy będzie pogoda lub deszcz. Jeżeli księżyc w pełni, a stanie koło niego gwiazda, — niezawodnie jakiś panujący umrze.

12. Na Pokuciu podczas burzy, łopatę z kociubą na krzyż złożoną i gałązkę szutki święconej (palmy) na dwór wyrzucają.

13. Gdy pierwszy raz grzmi, chwytając za kamień, mówią: kamień hołowa! kamień hołowa! A czynią to dla tego, aby ich nie bolała głowa. (*Pokucie* III, str. 91, nr. 3).

14. Gdy się tęcza pokaże, natenczas biorą się chłopcy za ręce i wołają: „tęczu, tęczo, nie pij wody! bo jak cię wsadzę do gąsiora (aresztu), będziesz siedzieć do wieczora“. — Po tych słowach tęcza rozrywa się.

15. Śmiecia po zachodzie słońca nie wyrzuca, gdyż kto stanie na niem, ten dostanie kurczę ślepotę. (*Lud* XV, str. 156, nr. 27. — Ser. V, str. 136, notka. — *Pokucie* III, str. 150, nr. 16).

16. Gościa przybyłego proszą siadać mówiąc: „żeby nam dzieci spały“.

17. Umarłemu troskliwie zamykają oczy, kładąc co ciężkiego na powieki; gdyż umarli otwarte mający oczy, jeszcze kogoś z domu tego w którym umarł lub z rodziny, do której należał, za sobą pociągnie. (Powszechne w Polsce). Do trumny kładą różne rzeczy, życząc sobie, żeby umarli wszystko złe co było w domu, z sobą zabrał. Donosząc o śmierci krewnego mówią: „Pan Bazyli podziękował nam, — aby my zdrowi byli“.

18. Zwierzęta są często ich mistrzami, one zwiastują (osobliwie ptaki) pogodę i niepogodę, one też szczęścia lub pogody wskazicielami; o nich twierdzą, że się Bogu modlą, że współczucie okazują do człowieka. Naśladują oni mowy tych zwierząt, jakoby się wspólnie rozumieli¹⁾.

19. Kiedy owce strzyżą, baran mówi: „bude zyma!“ — owca biedna trzęsąc się od zimna, mówi: może wże je“.

20. Kota umywającego się brano za łapkę, którą się umywał. Jeżeli łapka była ciepła, to prędko goście przyjść mieli, jeżeli zaś zimna, to później cokolwiek.

21. Łasica gdy na zimę przyjdzie do chaty, szczęście przyniesie.

22. O ptakach dziwne krążą podania. Powiadają że: jest ptak taki, który nad wodami miewa gniazdo (gryf?); gdy wysiedzi pisklęta, natenczas przynosi kamyk do gniazdka (ob. kazkę nr. 4), które staje się odtąd niewidzialne, ale do lustra patrząc, można gniazdo zobaczyć.

23. Jeżeli ptak do chaty wleci, pomyślność niespodziana.

¹⁾ Ładne porównanie istnieje w przysłowiu od zwierząt wzięte:
Kiedy miech (worek) wypchany jak ciele,
znajdą się i przyjaciele.
Kiedy miech pusty jak łatka,
nie masz ni siostry ni bratka. (*Ks. S. B.*)

24. Kogut powiada: „gazdyni chlib pohoriv“. Na co mu gospodyni odpowiada: „Ne żury-sia kohuteńko, ne budeš ho jiv“.

25. Kogut gdy na ziemi pieje, będzie deszcz; gdy na płocie, będzie pogoda.

26. „A tam co takiego?“ woła kogut. — „Goście, goście“ odpowiadają gęsi. „Kłopot, kłopot“ narzeka indyk. „Panie, gumieny, proszę trochę pośladu“ woła indyczka. „A tybys ciągle żarła“ strofuje indyk.

27. Gdy sroka skrzekocze, wychodzą do niej i mówią: „jak dobry hosti budut, to czerwoni czereweczki tobi sprawliu“. (*Lud XVII*, str. 143).

28. Strzynadel (trznadel) na wiosnę powiada do rolnika: „pokiń sany, bery wiz“.

29. Jeżeli zazula pierwszy raz koło domu zakuka, wielkie szczęście. (*Lud XVII*, str. 141).

30. Sowa gdy woła: pójdź, pójdź! — to ktoś umrze. (*Lud XVII*, str. 144, nr. 7).

31. a Dzieci rade zabijają żaby. Starsi im mówią: „Ne byj, bo maty umre“.

31. b Nawet żaby mają swoją mowę: „Szczoś waryła?“ „Borszcz, borszcz, buraki-ki, buraki-ki.“ „Kumo, kumo!“ — „A co tam?“ „Umar“ — „Kto taki?“ — „Bocian“. „To pan“. „A my temu rady, rady, ra, ra, ra!“

32. Podobnież nie każą zabijać węży. Zabity wąż rusza się aż do zachodu słońca. (*Lud XVII*, str. 147, nr. 6).

33. Znalazłszy ślimaka, aby rogi pokazał, mówią do niego: „Petre, Pawle, wystaw rohy; na czotyry porohy, — tobi dwa, myni dwa, podilim sie oby dwa“. Ślimak po tej przemowie, zwykle wyłazi z skorupy.

34. Jeżeli pająk snuje się z głowy, to będzie szczęście.

35. Rozmaj, ziele, gotuje kochanka i łyżkę kładzie do garnka; jak łyżka zacznie się ruszać, wtedy sprowadza miłego powietrzem, chociażby niewiedzieć jak był daleko. Razu jednego leciał żołnierz w jednym bucie, gdyż drugiego nie mógł już włożyć na nogę. (*Lud XVII*, str. 153, nr. 4. — *Pokucie III*, str. 220, nr. 12).

36. Gdzie bez rośnie, tam djabeł mieszka. Bzu tedy wytepiac nie należy, gdyż wycinający bardzo łatwo na szkody wielkie narazić się może. (*Lud XVII*, str. 155, nr. 12).

37. Ziele prystupnyk ciągnie się po płotach; ma być dobrą wróżbą dla gospodarza; nie wolno go obrażać, gdyż przeniesie się na inne miejsce. Korzeń tego zielea podobny jest do dziecka małego. Z tego korzenia robią maść na rany. Lecz nie zawsze da się ono wykopać. Chcąc wydobyć z ziemi, trzeba wprzódy rzucić mały bocheneczek chleba i grajcar na miejsce, gdzie ono rośnie. (*Lud XV*, str. 71, nr. 40).

38. Paproć uważają za święte ziele, które raz do roku na święty Jan kwitnie. Ktoby mógł o północy tego kwiatu dostać, ten będzie bardzo szczęśliwy. (*Lud XVII*, str. 153).

39. Zioła ulubione po ogrodach: barwinek, wasylek, rutka, lubystyk, szalwija i mięta. Stroją się nimi krasawice, i do czaró w używają. (*Mazowsze IV*, str. 135).

40. Powiadają, że: ziołami wszystkiego dokonać można. Że jest takie ziele, które otwiera zamki bez klucza; ale trzeba znaleźć gniazdo czarapachy, zagrozić i zamknąć. Czarapacha (zółw) przyniesie trawkę i otworzy sobie. Bierze się tedy tę trawkę i wkłada w skórę przetrzniętą między palcami, aby zarosła. Tą zatem ręką dotknawszy się zamku zamkniętego, sam się on otworzy bez klucza. (*Lud XV*, str. 66, nr. 11. — cf. *Pokucie III*, str. 146, nr. 15).

41. Cudowną siłę przyznają ziołom. To-też święcone zioła wtykają w strzechy domu i w świetlicy obrazy nimi przystrajają. Wianuszki święcone na Boże Ciało zakopują w czterech rogach swej zagrody. Piśmienni dodają cztery Ewangelije, każdą z osobna na kartce napisaną. (*Lud VII*, str. 138, nr. 37).

Do wróżb należą mniemania:

42. Jeżeli oko prawe świerzbi, to będzie płacz. Jeżeli drgają powieki, to wesola nowina. (*Pokucie III*, str. 156, nr. 56).

43. Jeżeli stół trzeszcze lub łyżka upadnie, — gość niedaleko. (cf. *Pokucie III*, str. 156, nr. 58).

44. Jeżeli kawałek chleba od gęby upadnie, — ubogi przyjdzie.

45. Jeżeli sól wywróci lub na ziemię upadnie, — będzie w domu kłótnia lub jakie nieszczęście.

46. Kichanie samo jest dla nich wróżbą, gdyż uważają którego dnia bywa to kichanie. Jeżeli w niedzielę rano, to cały tydzień będzie pomyślny; jeżeli w poniedziałek z-rana, to będzie jakiś prezent. Jeżeli we wtorek, to droga się ścięła. We środę, coś się powiezie. Jeżeli we czwartek, coś będzie nieprzyjemnego. Jeżeli w piątek, dobry początek; można coś znaleźć — lub zgubić. W sobotę, źle.

Spis rzeczy.

	Str.
Wstęp	I—V
Kazki cudowne.	
1. Królewicz i czartowska córka	1
2. Córka i pasierbica	7
3. Córka i pasierbica. (Odmiana)	14
4. Cudowny kamień	31
5. Urodzony pod szczęsną gwiazdą	25
6. Posłaniec zięciem	31
7. Moc pokuty	34
8. Zazdrosna żona	38
9. Wierna córka i żona	46
10. Brat i siostra	49
11. Zamiana	53
12. Woda odmładniająca	58
13. Zdradliwa siostra	63
14. Zdradliwa siostra (Odmiana)	70
15. Zbójca i królowna	73
16. Carówna wiarołomna	76
17. Pogromca smoków	82
18. Królowna i pastuch	92
19. Szewc i niedźwiedź	101
20. Szklanna góra	108
21. Złoty ptak i morska panna	112
22. Szewczyk królem	118
23. Kupiec i cesarzówna	123
24. Cudowny koń	131
25. Zamiana i jej skutki (Odmiana nr. 11)	141
Kazki o złych duchach, siłaczach i strachach.	
26. Madejowe łoże	145
27. Zbój Ywan	149
28. Odbiór cyrografu	154
29. O chłopcu co czartowi sprzedał swoją skórę	162

	Str.
30. O chłopcu co się nikogo nie lękał	164
31. Gazda co zjadł przy śmierci złoto	169
32. Czart i chleb	171
33. Poprawa skąpego księdza	173
34. Rozśmieszające przyrostki	175
35. Syn niedźwiedzicy	177
36. Niewierna żona i wilkołak	185
37. Tymko złodziej i diabli	190
Legendy, kazki moralne i t. p.	
38. Cudowne byczki anielskie	195
39. Sąd Boży	197
40. Dwaj bracia	198
41. Anioł w służbie na ziemi	200
42. Ksiądz co trzysta lat spał w niebie	202
43. Pasterstwo u św. Mikołaja	203
44. Trzy przestrogi	205
45. Przygody znajdka	208
46. Kara łakonstwa	210
47. Bogacz i biedak	214
48. Mleko lekiem na oczy	216
Kazki przygodne i dykteryjki.	
49. Trzy zagadki	220
50. Mądra dziewczka	224
51. Mądra dziewczka (Odmiana)	226
52. Łgarstwa	227
53. O głuchej wsi	228
54. Durny syn	229
55. Frant na franta	230
56. O durnym Hucule w wojsku	232
57. Trzej bracia	235
58. Trzej synowie (trzeci złodziejem)	237
59. Dobry nabytek	238
60. Dobra sprzedaż	241
61. Przebiegły szewc	243
62. Złodziej u spowiedzi	246
63. Skradziona rewerenda	247
64. Skradziony kozuch	248
65. Gazda i trzej zalotnicy	248
66. Gazdyni i dijak	250
67. Dijak przez męża zduszony	252
68. Przygody chłopca u cyganów	253
69. Baba czterokróć grzebiona	258
Bajki.	
70. Koza	262
71. Pies i wilk	266
72. Osioł, niedźwiedź i wilk	268

Kazki huculskie.	Str.
73. Koszałki opalki	271
74. Kazka za dyjamentowu dorohu	280
75. Legiń co piecem za wodą chodził	286
76. Kazka za czemnoho kusznerie	290
77. Za cikaswoho pesyka	292
Zagadki	296
Przypisy	317

Omyłki i dodatki.

Stron.	2 wiersz	9 od dołu	Wytłoczono:	Popraw:
"	7	" 12	" — pokotvuj — konopadyty	dodaj: (stukaj, nderzaj) " (naprzykrzać się [próbami])
"	23	" 13	" — (kociolok)	(kociotek)
"	"	" 3	od góry — albo klin	albo w klin
"	26	" 12	" — za żinko	za żinko
"	32	" 6	od dołu — pocokuwaty	(oskarżać samego siebie
"	49	" 2	" — Borącz	Barącz
"	53	" 4	" — okreme	dodaj: (oddzielnie, z oso- [bna])
"	54	" 20	" — mav	mav (lub: mev)
"	"	" 12	" — hutoryty	(bawić się rozmową)
"	55	" 21	" — wstałata	wstała taj
"	63	" 8	" — na staży	na straży
"	65	" 2	" — szabtew szyju taj	dodać: tusz (tołub, kadłub) pokyh (wciągnął) do toho, do pokoju (ob. str. 240).
"	69	" 6	" — wowczyk	wowczyk
"	70	" 12	od góry — ta ja ny	ta jak ny
"	"	" 14	" — zaskoczyły	zaskoczyły
"	75	" 7	" — steszkou	dodać: (ścieżką)
"	102	" 3	od dołu — łupyt łubje	(korę drzeć, — zaś: łupać drwa = kołoty drywa, obacz str. 150).
"	104	" 9	od góry — pohokiw	po-bokiw
"	111	" 11	od dołu — bysiny zawodecziev	ny zawadźiev (nie wadził, nie zadzierał)
"	"	" 9	" — daj mu boży	daj mu Boży (Boże)

	Wyłoczono:	Popraw:
Stron. 152	wiersz 17 od góry — z a z e ł e n k o t i ł y ¹⁾ .	(zadz e ł e n k o t i ł y = zadźwie- czyły, brząknęły)
" 156	" 18 od góry — czy twertyj	czytwertyj (czwarty).

		Dodaj:
Stron. 1	Królewicz i czartowska córka	obacz: <i>Lud XIV</i> nr. 9
" 38	Zazdrosna żona	" <i>Lud XIV</i> nr. 2
" 53	Zamiana	" <i>Lud XV</i> str. 29, Jędza
" 141	Zamiana i jej skutki	" kazkę nr. 11
" 158	Odbiór cyrografu	" kazkę nr. 74 i kaz. nr. 1
" 160	Odbiór cyrografu	" kazkę nr. 1, str. 6
" 200	Anioł w służbie na ziemi	" <i>Lud XIV</i> nr. 54
" 271	Koszalki-opałki (nebyłcy)	" <i>Zbiór wiad. do An- trop.</i> IX, 146.

¹⁾ Znaczy to: iż wstrzęsły się na zawiasach lub łańcuchach. Częściej atoli stosują to wyrażenie do okien: aż wikna zadzełenkotily. Ztąd też i: dzwinok dzełenkotył, dzwonek dźwieczy lub dzwoni; w uszech my zadzełenkotiło, w uszach mi zadzwoniło. Natomiast zwykle się mówić: dweri widskoczyły lub trisły (wstrzęsły się, trzasły).

